Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Ż 39072

GAZETA URZĘDNICZA:

dwutygodnik poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

R.1896 nr 1-24

LWÓW

IV
Ж 39072
1896

lwp IV K 39072 brak Nr 8. 92990 ad 92,990

Nr. 1. Lwów 1. Stycznia 1896. **Rok V.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł.	— ct.
półrocznie . . .	2	„	20 „
kwartalnie . . .	1	„	20 „
miesięcznie . .	—	„	45 „
Numer poszczeg.	—	„	25 „

Z okazji N. Roku zasyła wszystkim P. T. Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma Redakcja najserdeczniejsze życzenia, Administracja zaś przypomina, iż

Czas odnowić przedpłatę.

Pro domo sua.

Wstępując w nowy rok istnienia, nie możemy się oprzeć uczuciu otuchy, jaka nas przejmuje dzięki poparciu szerokich kół urzędniczych. „Gazeta“ nasza, ze skromnych początków powstawszy, mozolnie musiała sobie torować drogę wśród niedowierzających i z góry przesądzających każdą sprawę w kierunku ujemnym; szczupła zrazu garstka przyjaciół, rosła jednak szybko i tworzy dziś grono, na którem oprzeć można się bez obawy o zmienne koleje przyszłości.

Pochlebiamy sobie, że nasze starania i chęci dobre spełniły swe posłannictwo; walczyliśmy z całą szczerością przekonania i z całym zapałem ludzi, oddanych dobrej sprawie; mamy też nadzieję, że bez samochwalstwa przyznać sobie możemy pewien efekt realny naszych starań, efekt, który chyba nie wyszedł stanowi urzędniczemu na niekorzyść...

Ostatnie wypadki w dziedzinie kwestji urzędniczej dowiodły, jak wiele zrobić można solidarnością. A toć-to było właśnie hasło, które ustawicznie powtarzaliśmy w szpaltach naszego pisma. I jeśli ktoś bezstronny popatrzeć zechce na stosunki urzędnicze u nas dzisiaj, a porównać je z temi, które panowały, zanim „Gazeta“ rozwinęła swą działalność, to przyznać będzie musiał, iż zaszły duże zmiany, i że zmiany te tylko pomyślnemi nazwać należy.

Może ktoś nam uczynić zarzut, jakobyśmy palili sobie sami kadzidła; byłby to jednak zarzut co najmniej niefortunny. Tkwiłaby w nim pewna słuszność, gdyby „Gazeta“ opierała się, jak inne wydawnictwa, na podstawach przemysłowych, gdyby kryła w sobie poentę przedsiębiorstwa.

Że tak nie jest, wiadomo chyba wszystkim. Nie na tej drodze zbiera się zyski, — nie na tej drodze robi się interesa.

„Gazeta“ nasza — my przynajmniej zawsze dążyliśmy do tego i zdaje się, cel osiągnęliśmy w pewnej mierze — miała, ma i w przyszłości mieć zawsze musi nierozerwalną łączność ze stanem urzędniczym. Jej przeznaczenie zgoła jest inne, aniżeli przysposabiać dywidendy, możliwej zresztą chyba wówczas, gdybyśmy na tysiące liczyli odbiorców pisma. To też nie zysk ją podtrzymuje, a ofiarność, mająca w moralnem zadowoleniu [illegible] witą swą nagrodę.

Ofiarność ta jednak oczywiście nie może sięgać po za pewne granice. Dalszy rozwój pisma naszego, silniejsze jego rozprzestrzenianie i meljoracja wewnętrzna, dostrojona do wymagań, wzrastających równomiernie z rozwojem sprawy urzędniczej, jest rzeczą interesowanych, t. j. urzędników.

Dla tego też nie wstydzimy się bynajmniej zaapelować do ich poczucia sprawiedliwości i poczucia własnego interesu, by starali się wszelkiemi siłami wydawnictwo nasze popierać. Wszak sposobów im nie zabraknie. Ale popieranie nie powinno się ograniczać do złożenia prenumeraty; prawdziwy przyjaciel „Gazety“ postępować powinien inaczej. Starać się on będzie jednać nam nowych przyjaciół w słusznem przekonaniu, iż zwiększony zastęp czytelników pewnego pisma rokuje większe także nadzieje co do wprowadzenia jego idej w życie. Prawdziwy przyjaciel nie omieszka nas także popierać w inny sposób, informując nasze pismo, a w razie możności, zasilając je swemi pracami. Takich przyjaciół nam nie brak. ale liczba ich jest często znikomo małą, w porównaniu nietylko z ogólną liczbą urzędników naszej prowincji, ale nawet i liczby prenumeratorów „Gazety“. Nie sądzimy zaś, by spełnianiu podobnych aktów przyjacielskiej przysługi stały na drodze nieprzełamane trudności. Chcącemu wszystko łatwe, a w tym wypadku potrzeba mieć istotnie tylko odrobinę dobrych chęci.

„Gazeta“ już dzisiaj przedstawia pewną siłę, nad którą opinia publiczna nie może przejść do porządku dziennego, o ileż więc śmielej wówczas mogłaby marzyć o spełnianiu swych celów, dla których nb. dzisiaj świta lepsza nadzieja i sposobność, jaka raz zaniedbana, nie prędko już wróci.

Gramy otwartemi kartami; bez ogródek wypowiedzieliśmy, co leżało nam na sercu. Czy słowa nasze nie przebrzmią bez echa — do Was należy odpowiedź, którzy je wyczytacie.

92990

LWOWSKA BIBLIOTEKA AN URSR № P-1771 649

Na okaz.

Święcenie niedzieli.

Kwestja urzędnicza stanowczo wchodzić zaczyna w nową, pomyślną fazę.

Pierwsze lody udało się już szczęśliwie przełamać, dzięki życzliwości sfer decydujących w tej mierze, a wiadomo, że początek najtrudniejszy.

Inny duch powiał u góry, duch roztropnego liberalizmu, który pozwala urzędnikowi być człowiekiem, a tem samem zmuszony jest przyznać mu nakoniec, bodaj kolejno, owe przywileje, jakie są udziałem każdego poza sferą urzędniczą.

Świeżo przebywa fakt, na razie może drobiazgowy, bo odnoszący się tylko do małego stosunkowo obrębu służby rządowej, ale wysoce znamienny i bodaj czy nie uprawniający do nadziei, iż kolejno wszystkie gałęzie stanu urzędniczego sprowadzone zostaną pod tym względem do jednego mianownika.

Oto wyszło rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, zarządzające, iż urzędnicy sądowi mają być w dnie niedzielne i świąteczne zwalniani od służby, z wyjątkiem tylu jedynie w każdym urzędzie, iżby za pomocą dyżuru ciągłość najpilniejszych agend nie była zerwaną.

Mamy tedy nakoniec ideę święcenia niedzieli przeszczepioną na terytorjum urzędowe, od którego ona stroniła dotąd tak zawzięcie.

Jak wiadomo, państwo wydaje ustawy w tym celu, aby powszechne znalazły zastosowanie. Eliminowano jednak ze sfery ustawom poddanej urzędników aż nazbyt często. Traktowano tedy stan urzędniczy, jako grupę leżącą po za obrębem praw obywatelskich, — jako zbiorowisko ludzi, którzy mają wprawdzie więcej wobec państwa obowiązków, niż zwykli urzędnicy, którzy jednak ani w części nie mogą się równać z innymi obywatelami państwa co do przywilejów. Wszakże reskrypt hr. Kielmansegga ideę tę przyprowadził niemal do granic absurdu nie wahając się nawet stanąć w sprzeczności z zasadniczemi ustawami państwa.

Owóż jeśli już nic innego, to sam fakt, iż najnowsze rozporządzenie ministra sprawiedliwości, hr. Gleispacha wymierza niejako policzek zasadniczej idei reskryptu hr. Kielmansegga, już to samo powtarzamy należy poczytać jako objaw bardzo pocieszający, jako pierwszy gruntowny wyłom w średniowiecznym murze najopaczniejszych wyobrażeń o obowiązkach urzędnika.

Wyrażamy zaś ponownie nadzieję, iż dobry przykład dany przez ministra sprawiedliwości znajdzie chętnych naśladowców w innych ministerstwach i że nakoniec wypoczynek niedzielny, do którego zresztą cała ludność państwa jest obowiązaną, będzie dozwolony wszystkim wogóle urzędnikom.

I pod innym zaś względem sprawa wydaje się nam dość zasadniczą. Przedewszystkiem bowiem wypoczynek niedzielny czyni zadość uczuciom religijnym, których pielęgnowanie ze stanowiska służby nietylko nie powinno być wzbronione, lecz owszem popierane; powtóre zaś dozwala on urzędnikowi kultywować owe uczucia w sposób praktykowany przez innych obywateli, w sposób tradycyjny, a niemal nieodłączny od istotnej religijności. Dla nas nie są te względy małostkowe i jakkolwiek nie poszlibyśmy za nic w świecie w klerykały, żywimy głęboki pietyzm dla religji; a zarazem uznajemy korzystny wpływ jej na cały rozwój duchowy człowieka, na jego zasady i przekonania, co przecież i dla służby rządowej obojętnem być nie może.

Następnie przynosi wypoczynek niedzielny namacalne korzyści realne. Życie rodzinne urzędnika, jest niestety, jak wiadomo. bardzo problematyczne. Skazany na strawienie dnia całego przy urzędowem biurku, niezawsze wieczorami może znaleźć dość czasu i sposobności, aby spełnić w dostatecznej mierze te obowiązki, które ciężą na nim jako na głowie domu. Owóż wypoczynek niedzielny usunie mu znaczną część trudności w tym kierunku, umożliwi mu niejedno, czego dotąd wyrzekać się musiał z prawdziwą dla swej rodziny ujmą

Wreszcie wypoczynek niedzielny oddziałać musi zbawiennie na stan fizyczny urzędnika. Przepisy religijne opierają się na głębokiem zrozumieniu potrzeb ludzkich i w tym wypadku istotnie wymagania swe dostrajają w zupełności do wymagań hygieny. Rzeczą jest niezawodną, iż perjodyczne na dzień jeden odrywanie się od kieratu pracy zawodowej, odświeża umysł, zaoszczędza siły, wzmaga je i krzepi. Wypocząwszy przez niedzielę, zabrać się może urzędnik dnia następnego z podwójną energją do roboty i znajdzie w sobie dzięki roztropnemu przez dzień jeden zaszanowa-

Z księgi doświadczeń.

(Ciąg dalszy.)

[Zobacz Nr. 21 i 22 z r. 1895.]

Jest gadka w ustach ludu, że strach napędza duszę w pięty. Musi być w tem trochę prawdy, skoro — jak to na sobie spostrzegłem — słowa pana Nerepkowskiego o „poważnych zamiarach“ wywołały takie zdrętwienie nóg moich, że mimo najlepszych chęci nie mogłem wprawić ich w ruch jednostajnie przyspieszony, i w rejteradzie szukać zbawienia. Zjawisko to po raz pierwszy w życiu dostrzeżone na swoich poczciwych pedałach, które dotąd służyły mi zawsze wiernie w rozmaitych wędrówkach i dzielnie ratowały mię już nieraz z bardzo krytycznych sytuacji, upoważnia mię do wniosku, że mniemanie ludu o wędrówce duszy do pięt musi mieć na każdy sposób więcej logicznego uzasadnienia, jak n. p. — szukam za porównaniem — ot jak n. p polityka Koła polskiego w sprawach urzędniczych, lub dajmy na to, najnowszy ciekawy dokument dykasterji przy placu Ducha świętego, którą nie wiem, dla czego, Duch święty odstąpił i posostawił na pastwę choroby, zwanej „gemeinartige Schreibwuth“ Nie można mi teraz rozwodzić się o tym najnowszym chorobliwym objawie, ale trzeba wracać do właściwego tematu opowiadania. Ubezwładniony tedy — siedziałem na fotelu, spoglądając na pana Nerepkowskiego wzrokiem błagalnym, w którym mógł on wyczytać prośbę o stanowcze wyjaśnienie drażliwego dla mnie położenia Opiekun mój jednak nie spieszył się wcale z nawiązaniem wątku rozmowy. Z najzimniejszą krwią w świecie począł szukać rękami w fałdach swego długiego surduta i po dość długiej pauzie wyjął z kieszeni niezwykłych rozmiarów tabakierę, ową skarbniczkę myśli, do której uciekał się zawsze, skoro potrzeba mu było zaczerpnąć natchnienia. Powolność pana Nerepkowskiego irytowała mię w tym stopniu, że gdybym nie zważał na obecność niewiasty i potrzebę zachowania wobec niej koniecznych względów przyzwoitości, byłbym złajał mego opiekuna w okropny sposób frazesami, zapożyczonymi u panów Unter lub Ober-finanzrathów. Nie mogłem jednak urządzić sobie tej emocji, i zrezygnowany na wszystko, czekałem z miną kontrybuenta, indagowanego przez inspektora podatkowego, na rozwikłanie przykrej dla mnie sytuacji.

Widocznie jednak już i pani Klementynie wydała się pauza za długa, bo obrzuciwszy mnie spojrzeniem, w którem wyraźnie dostrzegłem coś w rodzaju politowania, zwróciła się do mego opiekuna i głosem, zdradzającym istotne wzruszenie, rzekła:

— Istotnie nie pojmuję pana, ani też jego określenia celu bytnosci panów u mnie. Znajomość moja z panem Sfinksem trwa zaledwie minut kilkanaście — zatem...

— Zaraz, pani dobrodziejko — wycedził wreszcie pan Nerepkowski, nadziewając nos tabaką — zaraz wyjaśnię wszystko. Racz pan poświęcić mi chwilkę uwagi.

— Proszę — mówiła pani Klementyna, układając się wygodnie w fotelu, słucham cierpliwie, ale chciej pan mówić całkiem wyraźnie i otwarcie.

— Zaraz, pani dobrodziejko — powtórzył znowu mój opiekun, i obejrzawszy wzrokiem starego lubieżnika piękną postać mej przyszłej protektorki, cedził powolnie.

— Mój przyjaciel — pan Sfinx — żywi gorące, trwałe i niczem osłabić się nie dające uczucie miłości.

Rzuciłem się na fotelu, jak ryba wyjęta z kadzi, a przeczuwająca bliski kres swego żywota. Ten warjat — myślę sobie — formalnie oświadcza się w mojem imieniu. Nie mogłem już dłużej wytrzymać i mimowolnie z ust moich wybiegł okrzyk:

— Ależ, panie Nerepkowski!

Mój opiekun nie dał się zbić z tropu, bo skinąwszy na mnie ręką, rzekł z flegmą:

— Cierpliwości, mój panie — i ciągnął dalej, zwrócony ku pannie Klementynie.

— Powtarzam raz jeszcze, że mój osobisty przyjaciel, pan Sfinx, goreje uczuciem miłości dla — kraju i ojczyzny...

Odetchnąłem swobodniej i zdawało mi się, że jakiś ciężki kamień zdjęto mi z piersi. Wzrok mój, mimowolnie skierowany na panią Klemen-

niu sił zasób ich dość wystarczający, by cały znów tydzień pracować z wytężeniem.

Z jakiegokolwiek więc punktu zechcemy sprawę rozstrzygać, rzeczą jest pewną, iż minister sprawiedliwości postąpił nietylko słusznie, lecz także praktycznie, wprowadzając u podwładnej mu dykasterji wypoczynek niedzielny.

Oby inne władze zechciały pójść wskazaną przez niego drogą. Nie idzie już o urzędników, którym stanowczo wyszłoby to pod każdym względem na korzyść i którzy zresztą mają prawo do tego, by ich traktowano jak ludzi, a nie jak czarne woły; w interesie poprostu służby rządowej byłoby koniecznem, aby nareszcie wypoczynek niedzielny przyznano wszystkim dykasterjom. Wartoby chociaż spróbować, a jesteśmy święcie przekonani, iż tok służby nietylko nic na tem straci, lecz nawet bardzo wiele zyska.

Po dzisiejszym gabinecie, który sprawiedliwość i roztropność ogłosił swem hasłem, mamy prawo spodziewać się, iż sprawę święcenia niedziel przez urzędy zechce i potrafi skierować na właściwą drogę, co oby nastąpiło jak najrychlej.

Precz z partykularyzmem!

W artykule wstępnym omówiliśmy stanowisko, jakie „Gazeta“ nasza zajmuje wobec stanu urzędniczego, tu zaś wypada nam dotknąć jeszcze jednej kwestji której również niepodobna pomijać milczeniem. Pragnęlibyśmy bowiem, aby odbiorcy nasi najmniejszej nie mieli wątpliwości co do tego, czego mogą spodziewać się po nas. Jest to dla nas największą przykrością, jeżeli nie czujemy się w stanie uczynić zadość żądaniom P. T. Abonentów, lecz nawet dla ominięcia tej przykrości nie potrafilibyśmy odstąpić od zasad, jakie weszły w program naszego pisma.

Od czasu do czasu otrzymujemy z tej czy owej miejscowości, od tego czy owego jegomościa list z ubolewaniem, że za mało zwracamy uwagi, dajmy na to, na sprawę urzędów podatkowych.

Zaledwie zdołaliśmy się wobec nas samych rozprawić z owem zażaleniem, a już niesie nam sztafeta inne pismo, którego autor skarży się: „O urzędach podatkowych nie zapominacie nigdy, ale i my, pocztowcy zasługujemy na równie energiczne poparcie“. I tak z coraz innych kół dochodzą nas żądania, często sprzeczne, często niemożliwe do wykonania, nam zaś nie pozostaje wobec nich nic innego jak wzruszyć ramionami i ubolewać z powodu nieporozumień co do misji, jaką wzięła na swe barki „Gazeta urzędnicza“.

Tak, Panowie! Zechciejcie przejrzeć wszystkie nasze roczniki od deski do deski, a przekonacie się, że „Gazeta“ była zawsze wrogiem partykularyzmu, a zawsze natomiast z całym zapałem stawała w obronie solidarności urzędniczej, gorąco do niej zachęcając, w solidarności bowiem wszystkich dekasteryj leży dobro stanu całego.

Ktokolwiek więc mniemał, iż dla jednej dykasterji będziemy z szczególną troskliwością wytężać nasze starania z ujmą innych, był w błędzie i nie nasza wina, jeśli doznał rozczarowania. Jeśli sprawy urzędnicze szły dotąd nie tą pomyślną drogą, po której spodziewaćby się można dodatnich rezultatów, to dla tego właśnie, ponieważ urzędników różnych kategoryj dzieliły zastarzałe przesądy biurokratyczne — ponieważ podatkowcy np. czuli się podatkowcami, sądownicy sądownikami itd., ale ani ci, ani tamci nie czuli się urzędnikami w owem najszerszem, cały stan obejmującem pojęciu.

My takiej polityki rozczłonkowywania całości na drobiny nie popieraliśmy nigdy i nigdy popierać nie będziemy.

„Gazeta“ powołaną jest do obrony stanu urzędniczego, do obrony takich spraw, które zarówno żywo obchodzić powinny przypuśćmy adjunkta podatkowego, jak komisarza starostwa, oficjała w departamencie rachunkowym, jak sekretarza w ministerstwie. I powołaną jest także „Gazeta“ nasza do tego, by właśnie przypominać ciągle najrozmaitszym żywiołom tworzącym ciało urzędnicze, iż powinny uznawać jedność swą co do celów i że powinny jedność tę stwierdzić czynem zarówno w stosunkach urzędowych, jak poza ich obrębem, w życiu prywatnem.

Takie są nasze zapatrywania i takie były one od pierwszej chwili istnienia „Gazety“ i takiemi pozostaną na zawsze. Nie tajno nam, że daleko jeszcze do tego, byśmy znaleźli dokładne ich odbicie we wszystkich dziedzinach życia urzędniczego, ale żywimy niepłonną nadzieję, iż zwolna uda nam się wykorzenić przestarzałe przesądy i że jeszcze dożyjemy chwili, kiedy nikt przynajmniej głośno nie waży się wy-

---

tynę, dostrzegł dziwną grę uczuć na jej pięknej twarzy. Pod wrażeniem słów kraju i ojczyzny odbił się na niej wyraz rozczarowania lub gniewu, a z rozchylonych ust karminowych wymknęły słowa, zaprawione ironją.

— Bardzo to pięknie — ale?...

— Zaraz, pani dobrodziejko — podchwycił mój opiekun. — Konsekwencją tego uczucia — mówił dalej — jest nieprzeparte pragnienie oddania usługi społeczności, a gdy ciasny zakres działania na stanowisku urzędnika rządowego nie pozwala memu przyjacielowi rozwinąć należycie skrzydeł do lotu, przeto pragnie on wstąpić na szerszą i więcej sposobności nastręczającą arenę publicznej pracy, pragnie on zostać posłem do sejmu krajowego...

Nastąpiła długa pauza. Pani Klementyna pierwsza przerwała milczenie.

— Jakkolwiek bardzo miło mi poznać w panu Sfinxie człowieka, miłującego ojczyznę i przejętego szczerem pragnieniem oddania jej na usługi swojej pracy i swych zdolności, to jednak pozostaje dla mnie jeszcze zawsze niewyjaśnioną zagadką, jaki związek z tą sprawą może mieć moja osoba?

— Przystępujemy tedy do jądra sprawy— rzekł pan Nerepkowski, topiąc pożądliwie palce swoje w otchłani tabakiery. — Wiadomo mi, że pani dobrodziejka również przejęta jest nawskróś patrjotyzmem i że nigdy nie odciągałaś się od ofiar i pracy tam, gdzie szło o dobro ojczyzny. Otóż zanoszę do niej obecnie moją gorącą prośbę, abyś i w tym wypadku nie odmówiła nam swej pomocy, która jest i będzie nam bardzo potrzebną.

— Nie pojmuję tego, na co panom przydać się może moja pomoc?

— I to wytłumaczę pani dobrodziejce — odparł pan Nerepkowski, — Mój przyjaciel pan Sfinx ma zamiar ubiegając się o mandat poselski z kurji gmin wiejskich powiatu łysogórskiego. Wiadomo nam, że w Łysogórach masz łaskawa pani szwagra, który cieszy się wielkimi wpływami w całym powiecie i osobistym stosunkom przyjaźni z tamtejszym starostą, może zdziałać bardzo wiele. Nie tajno nam wreszcie, że wywierasz pani wielki wpływ na siostrę swoją, możesz więc uczynić wiele dla przychylnego tam przyjęcia kandydatury mego przyjaciela.

— Propozycja panów — odparła pani Klementyna, której wzrok spoczywając długo i uparcie na jednym przedmiocie świadczył, że puściła ona wodze swoim myślom — zastaje mię dziś zupełnie nieprzygotowaną. Zrozumiecie tedy, panowie, moje położenie i nie poczytacie mi za złe tego, jeżeli dziś jeszcze nie dam wam stanowczej odpowiedzi. Potrzeba mi zasięgnąć wiadomości o stosunkach w Łysogórach, muszę zresztą poznać bliżej przekonania polityczne pana Sfinksa, boć trudno żądać odemnie, abym działała na oślep. Wrażenie, odniesione przy pierwszem poznaniu pana Sfinksa, nie daje mi jeszcze dostatecznej podstawy do wyrobienia sobie należytego sądu o jego politycznych przekonaniach; pozwoli pan — rzekła, zwracając się do mnie — że go zapytam, czy stanowisko pana, jako urzędnika, nie będzie kolidowało z obowiązkami jego, jako posła.

— Masz tobie! — pomyślałem, — trzeba ci było jeszcze tego, abyś zdawał egzamin ze swoich przekonań przed kobietą. Trudno jednak uchylić się i od tego kielicha goryczy, skoro bowiem wlazłem sam w błoto, muszę je zgruntować do dna.

— Stanowisko moje — odrzekłem pani Klementynie — jako urzędnika pojmuję w ten sposób, że wkłada mi ono pewne więzy tylko w murach urzędu; po za niemi jestem wolnym obywatelem państwa, i przysługuje mi prawo swobodnego wypowiadania moich przekonań, w granicach ustawą zastrzeżonych. Sądzę tedy, że urząd mój nie może szkodliwie wpływać na wykonywanie obowiązków poselskich.

— To jest teorja — odparła pani Klementyna — którą przed panem głosiło już wielu posłów i urzędników. Dotychczasowa praktyka jednak wskazuje na to, że mandat poselski dla panów urzędników ma ten skutek iż tracą oni kompletnie słuch i mowę. Nie słyszą wcale żądań wyborców, a w czasie swego posłowania wyglądają w izbie tak jak gdyby byli pozbawieni mowy. Przyznam się panu, że byłoby

znawać zasad partykularystycznych, jakie dziś jeszcze zbyt często wystawiają swe ślimacze rogi.

„Panicze".

Jest całkiem osobna rasa urzędników, doskonale niestety znana niemal w każdej dykasterji, a już najlepiej w branży politycznej, gdzie dla „paniczów" formalny zakwita eden.

Ileż to już kopij kruszono o to, aby położyć kres ich protegowaniu, ile głosów poważnych występowało przeciw niemoralnej praktyce, na mocy której owym benjaminkom daje się najtłustsze kąski, a zarazem pobłażliwe dozwolenie próżniaczenia, w nagrodę czego uprzątują najlepsze posady zasłużonym pracownikom, awansując ze zdumiewającą istotnie szybkością.

Ale czy zdało się to na co? Czy jakikolwiek w tym kierunku dostrzedz można w stosunkach urzędniczych postęp?

Niestety nawet ze szkłem powiększającem przed oczyma, niktby się go nie dopatrzył.

Być może, iż wytoczenie tej sprawy przed forum izby ustawodawczej lepszy odniesie skutek. W każdym razie godziło się uczynić to i szczerą winniśmy wdzięczność młodoczeskiemu posłowi Formankowi, iż na posiedzeniu d. 8. b. m. przemówił w parlamencie na temat krzywd wyrządzanych urzędnikom dla protegowania paniczyków.

Czcigodny poseł podniósł na wstępie, iż zasadnicze ustawy austryackie nie wdają się w to, kto z jakiej gliny ulepiony. Nie znają one różnicy pomiędzy szlachcicem a nie-szlachcicem. Dziwnem wobec tego wydać się musi, czemu w pewnych działach służby rządowej, tłumnie garnąca się do niej młódź podupadłej zazwyczaj szlachty doznaje szczególniejszej opieki i traktowaną jest zupełnie inaczej, aniżeli reszta urzędników. Na dowód przytoczył mowca, że np. ks. Hohenlohe-Schillingfirst wstąpiwszy w r. 1888 do służby politycznej, awansował już w r. 1893, a więc po pięciu zaledwie latach służby, na starostę. Hr. Chotek został po 9 latach służby sekretarzem namiestnictwa, a nie są to bynajmniej poszczególne wypadki, mowca mógłby ich bowiem nierównie więcej wyliczyć.

Skargi Formanka dały pp. Kronawetterowi i Stransy'emu pochop do złośliwych uwag na temat „cudownych dzieci" itp. Poczem szef sekcyjny Erb zabrał głos, aby odeprzeć zarzuty Formanka.

P. Erb dał w swej replice nielada dowód sofistycznych zdolności. P. Erb nie wie przedewszystkiem (naiwniątko!) co to znaczy „szlachcic". Sam przydatek „von", „Ritter", „baron" lub t. p. przed nazwiskiem niczego jeszcze nie dowodzi. Ja sam, prawił p. Erb dalej, posiadam tytuł barona, dumny z niego jestem, ale nie zapominam o tem, że ojciec mój był fabrykantem pończoch. Czyżby używanie podobnych tytułów miało uprawniać władzę przełożoną, by odnośnego urzędnika źle traktowała i pomijała przy awansach?

Przerywamy w tem miejscu, aby zwrócić uwagę czytelnika na zręczność z jaką p. szef sekcyjny umie wywracać kota ogonem do góry.

W dalszym ciągu swego przemówienia opowiadał p. Erb ze wzruszającą rzekomo szczerością, jak to z pod niego wielu młodych chłopców wychodziło na starostów; dla czegóż więc nie mianoby awansować równie szybko (!!) tych zdolnych adeptów, których całem nieszczęściem, że są szlachcicami!

I znowu jeden kot wywrócił koziołka dzięki p. Erbowi.

Nie poprzestając na tem, oświadczył jeszcze p. Erb, iż z całą stanowczością zapewnić może, jako nic mu nie wiadomo o tem, by kogokolwiek awansowano jedynie przeto, iż pochodzi z wybitnej rodziny. (O, poczciwisko!) Zażalenia w tym kierunku podnoszone są stanowczo przesadne. (Trzeba p. baronowi wierzyć na słowo!).

Jak łatwo domyśleć się, jest w lewicy dość ludzi prawych i ze stosunkami urzędniczymi obeznanych, by lisia dobroduszność szefów sekcyjnych zdołała zamydlić im oczy. To też Izba należycie oceniła pełne dobrotliwości przemówienie p. Erba jak to z min można było wyczytać, nie wzruszyło nikogo, a tem mniej nie przekonało.

Jakoż nawet gorąco z p. Erbem sympatyzująca *N. fr. Presse* nie zdołała się powstrzymać od bardzo kostycznych komentarzy do uwag p. Erba.

Organ ten bez owijania w bawełnę zarzucił p. Erbowi, że chciał wykręcić się sianem z ambarasu. Przedewszystkiem bowiem nie szło nikomu o tych baronów i szlachciców i Bóg wie, jak tam tytułowa-

---

mi bardzo przykro gdybym.... miała wdaniem się w sprawę pańską powiększyć i tak liczny zastęp posłów figurek.

— Mogę panią dobrodziejkę zapewnić - wtrącił mój opiekun — że obecny tu przyjaciel mój nie będzie manekinem i ma dość odwagi do śmiałego i otwartego wyrażenia swojich przekonań

— Wierzę słowompana, i dlatego nie odmawiam mej pomocy, ale i nie przyrzekam. Pozwolicie mi panowie na kilka dni zwłoki, po upływie których dam im stanowczą odpowiedź. Proszę panów dziś spożyć ze mną skromną wieczerzę, a przy tej sposobności dodała pani Klementyna zwracając się ku mnie z kokieteryjnym uśmiechem — będę miała sposobność poznać dobrze zapatrywania przyszłego męża sfanu.

Przyznaję otwarcie, że propozycja spędzenia wieczoru w domu pani Klementyny nie byłaby mi przykrą, gdyby z nią nie był połączony zamiar wzięcia mię na spowiedź. Dotychczas nie odbywałem spowiedzi z moich przekonań przed żaduą kobietą, dlatego też ogarniało mię uczucie trwogi zwłaszcza, że mój opiekun korzystając ze sposobności szepnął mi do ucha: Staraj się pan ująć ją sobie, wszak masz przysłowie, gdzie djabeł nie poradzi tam szle niewiastę.... Pani Klementyna okazała się bardzo wymagającą egzaminatorką, poruszyła bowiem mnóstwo spraw i kwestyj społecznych, a sposób, w jaki o nich mówiła objaśnił mię, że mam do czynienia z kobietą niepospolitego wykształcenia. Widocznie odpowiedzi moje zadowolniły panią Klementynę, bo przy pożegnaniu rzekła podając mi przyjaźnie swą drobną raczką. „Żegnam pana dowidzenia" Zdaje mi się że będziesz pan miał we mnie szczerą zwolenniczkę swej poselskiej kandydatury."

— Proszę pamiętać o terminie — w przyszłą środę! —

Skoro byliśmy już na ulicy odetchnąłem i zdawało mi się, że wracam z łazienek Grossa po odbyciu wszelkich możliwych procedur parni skombinowanej z tuszami.

— Po co pan — zagadnąłem mego opiekuna rozpocząłeś swą orację w taki sposób, że myślałem iż formalnie oświadczam się w mojem imieniu o rękę pani Klementyny?

— Fryc jesteś mój przyjacielu skoro tego sam odgadnąć nie możesz. Chciałem zbadać po minie jej, czy miałaby ochotę pójść po raz drugi za mąż. Przekonałem się, że tak i to znacznie ułatwia nam kampanję. Zresztą drogą zwykłego procesu psychicznego powstać musiała w jej głowie pod wrażeniem słów moich nadzieją, że kiedyś mówiąc o gorącej miłości wyraz dla ojczyzny zastąpię słowami dla ciebie łaskawa pani".

Co za szalone przypuszczenie? — odparłem.

— Dla czego? Cóżby w tem mogło być szalonego, gdybyś wraz z mandatem poselskim zdobył rękę pięknej i wykształconej kobiety, której renta z majątku po dwakroć przewyższa twoją płacę. Czyli niebyłoby ci przyjemnie pod tymi warunkami przejść na arenę życia publicznego przez ślubny kobierzec?

Argumentacja pana Nerepkowskiego pogrążyła mię wśród rozmaitych myśli. Wlazłem w głupią sprawę, stawiam na kartę pieniądze Ks. Jana i gram swawolnie, z ogniem zbliżając się do kobiety, która wdziękami ciała i przymiotami umysłu złowić mie może w swoje sieci, przykuć do siebie, uczynić swojm sługą. I po co to? Po to by zostać posłem! Ej, bratku, myślałem sobie, obyś tylko zamiast posłem nie został kompletnym osłem. Możesz postradać marnie pieniądze i zaprzepaścić przy tem twój stan kawalerski. Trudno jednak wracać w pół drogi — pomyślałem — żona i mandat to za wiele byłoby szczęścia na jednego śmiertelnika. Pójdę cierpliwie dalej w tej karkołomnej drodze a wy, szanowni czytelnicy, uzbrójcie się także w cierpl wość, czytając dz eje mych zab egów o dostojeństwo poselsk e i... bogatą żonkę.

(C. d. n.)

Sfinx.

Na wszystkie choroby żołądka i na wzmocnienie LECZNICZY KONIAK TOKAJSK

nych, którzy w służbie i za służbowe zasługi wyniesieni zostali do owych godności. Pan Erb tedy walczył z wiatrakami jak Don Kichot Cervantesa. Dla czego jednak p. Erb nie chciał dotknąć sprawy awansowania młodych odrośli starych rodów szlacheckich, o których przecie wiedzieć musi doskonale, iż istotnie mierzy się ich zupełnie inną miarą, aniżeli plebs urzędniczy?

Czy dla tych młodych arystokratów są nadzwyczajne jakieś zdolności i pilność podwaliną karjery? Ależ i to nie tajemnica, że pasją takich paniczyków próżniactwo, że pracują oni, jak za napaść, że przeto awansują jedynie dzięki swemu rodowi, co jest podeptaniem zasadniczych ustaw państwa.

P. Erb bardzo roztropnie uczynił, że o tej sprawie przemilczał, najwymowniejsze bowiem usta nie zdołałyby jej obronić. Jeszcze słuszniej jednak uczyniłaby Izba, gdyby sama ponownie sprowokowała poruszenie owej sprawy i pomyślała nad t m, by przecie raz przestano dzielić urzędników na woły robocze, zapracowujące się bez nagrody i na paniczów zbierających nagrody bez pracy.

Skończyło się — niczem.

Przypuszczenia nasze, którym daliśmy wyraz w poprzednich numerach Gazety co do spodziewanego epilogu sprawy reskryptu exministra hr. Kielmansegga sprawdziły się co do joty. Rzecz w komisji dla pragmatyki służbowej została już ostatecznie załatwioną w sposób, którego najlepszem określeniem jest napis tego artykułu. Tak jest. Skończyło się na niczem! Po kilku posiedzeniach i dość jałowej pogawędce w komisji dla pragmatyki służbowej, skapitulował kompletnie przed dzisiejszym rządem, niegdyś dzielny orędownik i obrońca praw urzędniczych pan Scharschmidt. Ostatnie posiedzenie w tej sprawie odbyło się 19 grudnia 1895 i pierwszy zabrał głos jako sprawozdawca i referent poseł p. Scharschmidt. Przedewszystkiem rzucił kilka uwag w sprawie pragmatyki służbowej, a następnie przeszedł do rzeczy głównej t. j. osławionego reskryptu. Otóż zdaniem referenta należy uczynić uwagę, iż w sprawie swobodnego wypowiadania opinji przez urzędników postanawia reskrypt, że sprzeciwia się to dyscyplinie urzędniczej, jeżeli rozporządzenia władz wyższych, organa władzom tym podległe nieprzechylnej poddają krytyce na zewnątrz, albo jeżeli urzędnicy, czując się jakiem rozporządzeniem władzy pokrzywdzonymi osobiście, dają niezadowoleniu swemu publiczny wyraz, zamiast udać się na drogę zażalenia w drodze służbowej. Brzmienie odnośnych ustępów reskryptu jest takie, że pomimo zasadniczego przyznania urzędnikom, prawa swobodnego wypowiadania swej opinji, w istocie jednak swobodę taką zupełnie wyklucza tak, że urzędnik doznawszy krzywdy, skazany jest po wyczerpaniu wszystkich środków służbowych na zupełne milczenie.

O ile pewna sprawa nadaje się do publicznego ogłoszenia, o tem należałoby sądzić w poszczególnych wypadkach według charakteru tej sprawy, nie można jednak z góry każde tego rodzaju ogłaszanie traktować jako przewinienie sprzeciwiające się dyscyplinie służbowej. To samo da się powiedzieć i o prawie wysełania petycyj i stowarzyszania się lub brania udziału w zgromadzeniach.

Reskrypt ministerjalny w zasadzie prawa tego urzędnikom nie odmawia; odnośne ustępy jednak zredagowane są faktycznie w takim duchu, że stosując się do tych przepisów, urzędnik z praw powyższych wcale korzystać nie może — nie wolno mu wysełać petycyj do ciał ustawodawczych, nie wolno mu stowarzyszać się i zgromadzać. Co się tyczy prawa wyborczedo, to referent uważa wprawdzie za niezgadzające się z urzędowem stanowiskiem funkcjonarjusza państwowego, ażeby tenże występował podczas wyborów przeciw rządowi; z drugiej atoli strony demonstracyjna agitacja urzędników za kandydatami rządowymi wyglądałaby na wpływanie na wyborców w duchu z zasadniczemi ustawami państwa sprzecznym. Ale jakkolwiek w okólniku uznano zasadę swobody wyborczej przy tajnem głosowaniu, to w każdym razie pominięto milczeniem fakt, że w niektórych krajach wybory do sejmu a do Rady państwa w gminach wiejskich odbywają się za pomocą jawnego głosowania ustnego

Zachodzi tedy wątpliwość, czy w poszczególnych wypadkach rząd nie uważałby za demonstrację agitacyjną głosowanie jakiegoś funkcjonarjusza państwowego na kandydata rządowi niemiłego, przeciw czemu referent jak najkategoryczniej zastrzedz się musi. Ponieważ urzędnicy państwowi mają nietylko prawo wyboru, ale mogą być także do ciał ustawodawczych wybierani, dla tego też referent występuje przeciw takiemu pojmowaniu obowiązków i praw urzędników, że urzędnik kandydujący do jakiegoś ciała ustawodawczego, a wypowiadający w swoich przemowach kandydackich zapatrywania niezgodne z zapatrywaniami istniejącego rządu, dopuszcza się wykroczenia przeciw dyscyplinie służbowej, dla tego właśnie, że jego zasady nie licują z zasadami rządu Dla wniosków, które komisja ma zamiar przedłożyć Izbie, byłoby przeto rzeczą bardzo doniosłą, gdyby Prezyd. ministrów zechciał w tej mierze wyłuszczyć opinję rządu, któraby uspokoiła urzędników i broniła ich wobec okólnika ministerjalnego, sprzeciwiającego się zasadniczym prawom urzędników.

Na wywody dep. Scharschmida odpowiedział Pan Prezydent ministrów że pracę nad zredagowaniem projektu przepisów dyscyplinarnych rząd już rozpoczął. Co się tyczy rozszerzenia prac przygotowawczych i na inne dziedziny pragmatyki służbowej, to życzeniu takiemu prezydent min. zasadniczo się nie sprzeciwia, zwraca jednak uwagę, że w tej mierze portraktacje z poszczególnemi ministerstwami, że niektóre stosunki zostały już w drodze ustawodawczej uregulowane, (np. dla urzędników politycznych instrukcją z r. 1855), że zatrzymać trzeba szereg rozporządzeń wykonawczych (np. udzielanie urlopów), że natomiast możnaby wziąć pod uwagę regulację niektórych dotychczas ustawami nie unormowanych stosunków np. pensjonowanie urzędników wbrew ich woli, oraz sprawę ustanowienia ogólnych zasad co do awansów.

Prezydent ministrów oświadczył zarazem, zgodnie z uwagą referenta, że przedewszystkiem trzeba do skutku doprowadzić prace nad reformą przepisów dyscyplinarnych, że też inne przedmioty, których opracowanie wymaga dłuższego czasu, powinne być traktowane osobno.

Co się tyczy reskryptu ministerjalnego z 10. sierpnia (ok. Kielmansegga) to powołując na swoje dawniejsze oświadczenia, powiedział Excell. hr. Badeni że ów reskrypt uważa jako krzywdzący dla tych urzędników, którzy obowiązek swój spełnili, wobec tych zaś, których zachowanie nie było prawidłowe, reskrypt ten jest bezskutecznym, chybiającym celu (inopportun). Reskrypt jest i z tego względu ubolewania godnym, ponieważ usiłował on autentyczną stworzyć interpretację norm, określających zachowanie się urzędników pod względem prawnopaństwowym — a interpretacja taka może dawać powód do najfałszywszych wniosków. Co się tyczy poszczególnych przez referenta przytoczonych punktów, to prez. min. pojmuje zawarty w okólniku ustęp. dotyczący swobody wyrażania swej opinji, w ten tylko sposób, że nie dozwolonem jest tylko publiczne wyrażanie opinji, wykraczających przeciw tajemnicy urzędowej oraz opinij, zawierających ujemną, publiczną krytykę rozporządzeń urzędowych, oraz zajmujących się osobistymi stosunkami służbowymi urzędników, a ujawnianych z zamiarem pominięcia drogi służbowej.

Wykonywania prawa petycyjnego nikt urzędnikowi zabronić nie może, o ile petycja ma na celu zrealizowanie jakiegoś żądania w formie ustawodawczej, a nie dawania powodu do niestosownych agitacyj. Co się tyczy wykonywania prawa wyborczego, to oddanie głosu przez urzędnika przy głosowaniu ustnem nie może dla tegoż urzędnika żadnych nieprzyjemnych wywołać konsenkwencji. Wykonywanie politycznego prawa wyborczego nie powinno jednak czynić ujmy niezbędnemu, objektywnemu wykonywaniu czynności urzędowych. W sprawie biernego prawa wyborczego wskazał prezydent ministrów na §. 8. zasadniczej ustawy państwa z 21. grudnia 1867, na mocy której urzędnicy do wykonywania mandatu poselskiego urlopu nie potrzebują. Dla poszczególnych mów kandydackich, jakichś specjalnych reguł stawiać nie można. Pan Prezydent ministrów powołuje się w tym względzie na oświadczenie swoje, dane w pełnej Izbie, że urzędnicy powinni przy manifestacjach politycznych liczyć się ze swo em poczuciem taktu i z własnem sumieniem.

Następnie zabrał głos dr. Bendel, wyrażając obawy, że dzięki reskryptowi Kielmansegga, doznaje ujmy przysługujące ciałom i zgromadzeniom nauczycielskim prawo publicznej dyskusji nad rozporządzeniami z dziedziny wychowania publicznego. Bendel wspomniał o konflikcie, zaszłym w wiedeńskiej okręgowej Radzie szkolnej, w sprawie rozporządzenia dolnoaustrjackiej Rady szkolnej krajowej co do nadsyłania perjodycznych relacyj o nauczycielstwie.

JSKI, flaszka 90 ct. Jedynie do nabycia w Droguerji T. PILARSKIEGO i Spółki Lwów — Hotel Georga.

Jego Excellencja pan hr. Badeni oświadczył na to, że przy tego rodzaju dyskusjach idzie zawsze o sposób, w jaki dyskusje te prowadzone bywają, i że wywodów rzeczowych w kwestjach fachowych nikt zabronić nie może.

Ref. Scharschmidt oświadczył, że wobec oświadczeń Pana Prezydenta ministrów nie może nalegać na to, ażeby reskrypt Kielmansegga formalnie cofnięty został. Stracił on dzisiaj dzięki temu oświadczeniu istotnie swoje znaczenie. Cofnięcie tego reskryptu znaczyłoby, że urzędnicy nie potrzebują w życiu publicznem kierować się żadnymi względami na swoje stanowisko urzędowe, na co zgodzić się nie można. Oprócz tego okólnik Kielmansegga nie zawiera pewnych, paragrafami ściśle określonych dyspozycyj, lecz zawiera tylko opinję ówczesnego ministerstwa o regułach, jakich urzędnicy w życiu publicznem trzymać się powinni, o regułach zawartych w zasadniczych ustawach państwa, oraz wynikających z ich stosunków służbowych. Wywody swoje uwieńczył dwoma wnioskami znanemi już czytelnikom z pism codziennych, a to aby przyjąć do wiadomości oświadczenia prezydenta ministrów w sprawie okólnika Kielmansegga i aby wezwać rząd co do jaknajszybszego przedłożenia przepisów dyscyplinarnych dla urzędników.

Ubolewamy bardzo z powodu tak nefortunnego zakończenia sprawy dla urzędników. Jakkolwiek bowiem straciliśmy już dawno wiarę w to, aby znienawidzony reskrypt ex ministra p. Kielmansegga formalnie cofnięty został. to spodziewaliśmy się, że referent poseł Scharschmidt postawi wniosek na wydanie nowego reskryptu. któryby stępił choć cokolwiek ostrze erlassu „gabinetu urzędniczego“ ukrócającego dotkliwie swobodne wykonywanie praw obywatelskich przez urzędników. Niestety nadzieje nasze zamknięte nawet w tak ciasnych granicach spełzły na niczem, boć przecie zbytecznem byłoby tłumaczyć, że wniosek referenta posła Scharschmidta nie zmierza w niczem do osłabienia mocy obowiązującej owego reskryptu, a chociaż dzisiejszy gabinet nie solidaryzuje się z aktem swego poprzednika, to mimo to reskrypt obowiązuje nadal i w rękach dzisiejszego lub następnego gabinetu stanowić będzie silny atut w rękach centralnego rządu przeciw stanowi urzędniczemu Zawiedliśmy się kompletnie na szczerych intencjach i życzliwości ze strony pana Scharschmidta i zawód ten przejmuje nas obawą, że z tej samej kuźni, z której wyszedł taki wniosek, wyjdzie także dziwaczny projekt pragmatyki służbowej. Dla tego też skupiajmy siły nasze, bo do zrealizowania naszych słusznych żądań do urzeczywistnienia naszych ideałów jeszcze — jak się ukazuje — nic jest tak blisko!

Kroniczka

Mieliśmy słuszność. Poddając krytyce okólnik prezydjum dyrekcji skarbu zalecający urzędnikom uprzejme obejście się z publicznością, powiedzieliśmy, że niefortunna forma tego okólnika da powód wyrobienia u publiczności mniemania, że istotnie krzywdę doznawała wszędzie ze strony urzędników. Najlepszym dowodem mi słuszności naszego twierdzenia jest następujące zakonczenie artykułu p. n. „Promyk nadziei“ umieszczonego w „Lwowianinie“ organie Towarzystwa właścicieli realności we Lwowie. O to dosłowna treść jego:

„W każdym razie charakterystycznem jest w powyższym okólniku, że władza przełożona po raz pierwszy konstatuje urzędownie i publicznie: „że są przy urzędach podatkowych funkcjonarjusze, którzy zapoznając obowiązki, postępują ze stronami w sposób nieprzyzwoity, krzywdzący, a nawet oburzający.

Dotychczas nie chciano tego przyznać, — mimo licznych zażaleń, — a funkcjonarjusze tacy nie tylko że zostawali na posadach, ale owszem cieszyli się względami i pretekcją.“

Ośmielamy się zapytać „wysokie Prezydjum wysokiej c. k. krajowej dyrekcji skarbu“, czy przyjemną jest dlań rzeczą, że w ten sposób komentowaną bywa jego enunecjacja?..

Sprawa budowy domów dla urzędników wentylowaną jest obecnie żywo w niemieckich pismach urzędniczych. Omawiając zarządzenie w tej sprawie rządu państwa niemieckiego, o których w swoim czasie podalismy wzmiankę podnoszą austrjackie pisma myśl budowy tanich, domów dla urzędników kosztem skarbu rządowego.

Według naszego zdania myśl budowy domów dla urzędników jest zdrową, i o niej pisaliśmy już kilkakrotnie. Wątpimy jednak bardzo, aby rząd austrjacki jął się czegoś podobnego. Rychlej przypuszczamy że urzędnicy sami mogliby myśl tę urzeczywistnić spólnemi siłami i wspólnym kredytem Co się tyczy zrealizowania tych projektów we Lwowie, to w bardzo bliskiej przyszłości podaną będzie możność urzędnikom tutejszym, nabywania domów na własność pod bardzo korzystnymi warunkami. Ponieważ rzecz cała jest już kompletnie przygotowaną i za kilka dni urzędnicy będą mieli jawny tego dowód w rękach, przeto na razie ograniczamy się tylko na tej kronikarskiej notatce, a później pomówimy o tem obszerniej i zastanowimy się nad kwestją, czy niemożnaby doprowadzić do skutku budowy domów dla urzędników w miastach prowincjonalnych.

Zgromadzenie wdów po urzędnikach państwowych odbyło się 18. grudnia 1895 o godzinie 3 po południu w lokalu „klubu pocztowego“ we Lwowie. Zebranie zagaiła iuicjatorka p. Protungowa, wdowa po sędzi powiatowym, zaznaczając, iż celem zebrania jest kwestja polopszenia bytu wdów i sierót po urzędnikach państwowych, poczem udzieliła głosu p. Janusiewiczowej, która odczytała referat w krótkich słowach przedstawiający opłakane położenie tych upośledzonych istot, dla których „szczęście“ jest niemal nieznanym wyrazem,

Wdowy po urzędnikach, walcząc ciężko o byt, nieraz obarczone kilkorgiem dzieci, muszą wyżyć z pensji dochodzącej w rzadkich tylko wypadkach do 40 zł., a najczęściej wynoszącej znacznie mniej, po 150 lub nawet 120 zł. rocznie. Teraz nareszcie o polepszeniu ich bytu wspomniano w Radzie państwa, chcąc więc wyzyskać sposobną chwilę, inicjatorki zaproponowały wysłanie adresu do dwóch ministrów Polaków i petycji do cesarza. Myśl tę zebrane aprobowały, poczem nastąpiło podpisywanie arkuszy do adresu i petycji i na tem się zgromadzenie zakończyło.

Pragniemy z całego serca, aby starania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, bo istotnie los wdów i sierót po urzędnikach państwowych jest w całem tego słowa znaczeniu godnym pożałowanie

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. A. W. Zrobimy użytek,
P. S. w L. Nie powiodło się.
P. Z. w B. Treść nie zła, forma mniej debra. Zużytkujemy z małymi zmianami.
P. M. w W. Dlaczego nie teraz, tylko później?
P. Sar... w Skaw. Było zamieszczone w N. 24. jakoteż i jest w N. obecnym

KORESPONDENCJE ADMINISTRACJI.

P. W. w Kr. Stało zadość życzeniu.
P. B. w R. Nie możemy służyć.

APTEKA ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie ulica Skarbkowska



Syrop ziołowo-słodowy Dr. Seeburgera. Znakomity i wypróbowany środek przeciw katarom piersiowym i krtani, kaszlowi, chrypce i innym słabościom przewodu oddechowego. **Cena butelki 50 ct.**

Ziółka Dr. Seeburgera. Powszechnie już znany i skuteczny środek przeciw kaszlowi, chrypce, katarom itp. objawom. **Cena pudełka 25 ct.**

Wstrzykiwania z Matiko od dawna używany i znakomitym skutkiem uwieńczony środek. **Cena flaszki z przepisem użycia 40 ct.**

Kapsułki z Matico, również znakomicie działający środek w wypadkach uporczywych, bez przeszkody w codziennem zajęciu **Cena kartonu 80 ct.**

Tabaka mentolowa, wypróbowany środek przeciw katarowi: Działając znakomicie desinfekcyjnie i chłodząco, usuwa po bardzo krótkim przeciągu czasu zapalenie błon śluzowych nosa, czem uniemożliwiając nadmierne wydzielanie się śluzu, uwalnia chorego bardzo rychło od tej przykrej dolegliwości. **Cena pudełka 25 ct.**

Algofon w całem tego słowa znaczeniu skuteczny środek przeciw bolom zębów i newralgii. **Cena flakonu 35 ct.**

Maść kaukazka na odmrożenie. Środek ten sporządzony według recepty poleconej i używanej ze znakomitym skutkiem w północnej Rosji i krajach syberyjskich, leczy w najkrótszym czasie wszelkie odmrożenia **Cena słoika 40 ct.**

9–12

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

24—24 **Dyrekcya.**

„JEDYNY RZECZYWISTY IMPORTER".

Handel herbaty chińskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo** złr. 1·60
Souchong czarna 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna 4·—
Melange de Lond. 4·—
Wysiewki herbaciane . . . 1·30
Wysiewki najlepsz. herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym które rozsyła franko, opłacone do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico . . .	2·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·96
Ceylon zielona . .	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grubo ziar.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota . . .	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 22—24

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.
4½ prc. listy hipoteczne
5 prc listy hipoteczne premiow.
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
4½ prc. listy Banku krajowego.
4 prc. listy zast. Banku krajowego.
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
4½ prc. pożyczkę krajową galic
4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.
4 prc. pożyczkę propin. galicyjska.
5 prc. pożyczkę prop. bukowińska.
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½ prc. pożyczkę propin. węg.
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 14—24

„LWOWIANKA"

kalendarz humorystyczny i illustrowany na r. 1896.

Już opuściła prasy drukarskie, mieszcząc w sobie prócz kalendarza i działu informacyjnego, bogaty zbiór tryskających dowcipem utworów wierszem i prozą, szereg świetnych rycin i dodatek muzyczny w którym między innymi dziarski „**Marsz cyklistów**" Karola Rolla (ułożony na fortepian) szczególnie się zaleca.

Cena egzemplarza **36** ct., z przesyłką pocztową **41** ct.

Dla Pp. Abonentów „Gazety Urzędniczej" cena za egz. **26** ct., z przesyłką **31** ct

Dostać można w drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie pl. Marjacki l. 7. jakoteż we wszystkich księgarniach.

Wiedeń, Agram, Lwów, Prosnice
Szumla i Tirnowa,
Burgas. Beyruth, Ruszczuk, Warna
Fiume (bodaj zdrowa!)
Tryjest. Widyń, Saloniki,
Tunis i Ateny
Podziwiają i nasz towar
I łagodne ceny.
Adrjanopol, Filipopol,
Sistów, Smyrna, Stambuł,—
Cały świat zna naszą firmę
I chwali ją w czambuł.

A dla czego? Ponieważ

WIKTOR TIRING I BRACIA

Lwów ul. Jagiellońska l. 2.

sprzedają towar **prima,** wykonany z niezrównanym smakiem, taniej niż wszystkie inne firmy.

Dodać zaś wypada, że ci pp. Urzędnicy, którzy (**nb. już po wytargowaniu wybranego artykułu**) wykażą się, iż są Prenumeratorami „Gazety urzędniczej", otrzymają jeszcze opust w wysokości 10% od ugodzonej ceny.

Tuszymy sobie, że pp. Urzędnicy w uznaniu naszych dobrych chęci, zechcą w obecnym sezonie jesiennych zakupów, jak najwydatniej korzystać z tego ustępstwa i zaopatrywać się będą odtąd tylko u

Wiktora Tiringa i Braci

Lwów, ul. Jagiellońska l. 2.

7—?

Na zimę i dżdżyste powietrze

poleca handel

KAROLA BAŁŁABANA

czystę, starą, uznaną na wystawie kraj. za najlepszą, prawdziwą żytnią wódkę bez cukru i bez anyżu

„Bałłabanówkę"

w skutkach hygienicznych wyrównuje najzupełniej koniak, 2 butelki 5 klg. — Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą. 1—1

Adjunkt podatkowy w miasteczku w pobliżu Krakowa, kolej w miejscu, zamieni się za inną miejscowość. Pożądana okolica górska.



Główny skład dla Galicji istniejący od lat 50

ul. Trybunalska (we własnej kamienicy)

Kazimierz Lewicki

największy wybór i najtańsze źródło do zakupna porcelany, szkła, majoliki, fajansów, szteingutów nakryć stołowych, z chińskiego srebra i Alpaki, rozmaitych przyborów metalowych, drewnianych i innych potrzebnych do gospodarstwa domowego i ozdobnych przedmiotów dla dekoracji pokojów. Jedyny skład prawdziwych Rosyjskich Samowarów Woroncowskich i oryginalnych angielskich Filtrów do wody.

Ceny stałe — możliwie najniższe. HERBATA rzeczywiście chińska, drogą lądową przez Rosję sprowadzana, tylko najlepsze gatunki ¼ funta 62 ct., 75 ct., złr. 1·— i zł. 1·25 1—3

RUM

prawdziwy bremski, znakomity w smaku, butelka złr. 1·80 i 2·40
pół butelki —·90 i 1·20.

Arak de Goa

(rum biały)
butelka 2·40, pół butelki 1·25
poleca
Główny skład herbaty
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek l. 45. 1—6



CZESKIEGO WIEDEŃSKIEGO i KALOSZY ROSYJSKICH PO NAJTAŃSZYCH CENACH
RÓWNIEŻ PRZYJMUJE SIĘ DO NAPRAWY KALOSZY i INNE PRZEDMIOTY GUMOWE NA SPOSÓB AMERYKAŃSKI i ZELOWANIE OBUWIA KAUCZUKIEM
LWÓW. RYNEK 29. BRAMA PRZECHODNIA ANDRIOLEGO
PRZECIWKO KOŚCIOŁA JEZUICKIEGO
PRACOWNIA OBUWIA i KALOSZY KAŹMIERZOWSKA L. 21
S. ROSMAN

16—24

Wybór najnowszych i znanych z trwałości **Rękawiczek** własnego wyrobu po cenie od 1 złr. począwszy. Dla Pp. Urzędników 10% taniej poleca **Jakób Führer** — Lwów, Rynek 24, gdzie księgarnia WP. Seyfartha i Czajkowskiego. 4—6

W. JACHIMECKI
ZAKŁAD MUNDUROWANIA
pp. urzędników i oficerów
we Lwowie przy ul. Kopernika l. 5.

Jedyny i wyłączny skład wszelkich przyborów uniformowych, artykułów szmuklerskich, jako to: galonów, sznurów i t. p., czapek własnego wyrobu, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Wielki wybór wszelkich materji na mundury pp. urzędników państwowych i oficerów.

Kompletne wyekwipowanie pp. jednorocznych ochotników, oficerów rezerwowych, oraz mundurki dla Studentów.

Ceny umiarkowane.

5—24

KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie
poleca w najlepszych jakościach po najtańszych cenach
kawę, herbatę chińsko-rosyjską i Rum bremski.

Woreczek 4¾ klg. opłacam do każdej stacji pocztowej

KAWA:		HERBATA:	
4¾ ko Portorico . . .	9·00	ciemno naciągająca z miłą wonią:	
„ „ Cuba gruboziarn.	9·50	½ kg. Congo	1·60
„ „ Ceylon	10·00	„ Souchong	2·00
„ „ Ceylon gruboziar.	10·40	„ Familijnej	3·00
„ „ Ceylon najprzedn.	10·70	„ Melange de Moskau	4·00
„ „ Mocca arabska .	10·70	„ Melange de Londre	4·00
„ „ Jawa złota gruboz.	10·70	„ Wysiewek	1·60

1 1 **Zamówienia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.**

Bez prucia
przyjmuje do chemicznego czyszczenia, odnawiania i prasowania wszelkie ubiory męskie i suknie damskie, pierwszy wiedeński
ZAKŁAD CZYSZCZENIA PLAM
SZYMONA WEISSA
4—6 **Lwów, ul. Kopernika L. 12.**

Na życzenie czyści ubiory za pomocą pary w przeciągu kilku godzin.

Srebrnym medalem nagrodzona została na Wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894.
PAROWA FARBIARNIA
i Zakład do chemicznego czyszczenia ubiorów męskich i sukień damskich nieprutych
W. MIEDINGA
we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej liczba 20.
Rok założenia 1863. 16—24

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU
Juliusza Mikolascha Następców
JAKÓB SPRECHER i Spka
WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc.

po cenach najprzystępniejszych

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S. Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S. Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

21—24

TREŚĆ: Pro domo sua. — Święcenie niedzieli. — Precz z partykularyzmem! — „Panicze“. Skończyło — się niczem. — Fejleton; Z księgi doświadczeń — Kroniczka — Korespondencje redakcji. — Korespondencje Administracji. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ we Lwowie.

Nr. 2. Lwów 15 Stycznia 1896. Rok V.

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza. Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł. — ct.
półrocznie	2 „ 20 „
kwartalnie	1 „ 20 „
miesięcznie	— „ 45 „
Numer poszczeg.	— „ 25 „

Odmienna metoda.

Gdy się raz pewien utarty frazes zakorzeni, bardzo trudno dojechać mu końca. Przylgnie on do powierzchni stosunków, jak okap świecy woskowej do drzewa, i trzeba dopiero pewnej siły, aby go usunąć.

Stosunki urzędnicze miały oddawna tę właściwość, iż do ich powierzchni przylepiała się wszelka kapanina i nie było nikogo, ktoby ją zeskrobał. W łonie owych stosunków krzewiły się zawsze z przerażającą bujnością najrozmaitsze schimmle i to nietylko biurowe. Powstawały formułki utarte, powstawały maksymy wszechwładne, pozbawione wszelkiej racji bytu, a jednak troskliwie pielęgnowane mocą źle pojętej tradycji, ciężko odbijając się na spokoju i pomyślności zmitrężonych pracowników. Prąd ów szedł od góry, gdzie gorących znajdował rzeczników w słowie i czynie.

I kiedy poruszono sprawę urzędniczą, musiała ona przez lat kilka motykać się z jednym z takich schimmlów, odbierającym jej wszelką możność postępu Czyż go nie znacie? Czyż mało razy słyszeliście, jak przy każdem wznowieniu kwestji polepszenia bytu urzędników, padały z fotelu ministra skarbu (a na fotelu tym w czasie, odkąd kwestja urzędnicza istnieje, zasiadali różni ludzie), stereotypowo powtarzane słowa: „Bardzo dobrze, uczynimy wszystko, ale dajcie nam nowe źródło dochodów, dla pokrycia nowego wydatku“.

Tym sposobem „zamurowywano“ poprostu usta każdemu, kto podjął się roli szermierza w owej godziwej sprawie, kto głosem swym chciał poruszyć kamienne serca pp. ministrów i przekonać rząd, iż czas najwyższy, aby uczynić coś dla biednych urzędników.

Frazes o „braku pokrycia“ aż wyłysiał ze starości, a jednak trzymał się krzepko — przypuszczać było można, iż pospołu z innymi schimmlami doczeka się sędziwego wieku, że conajmniej wnuki nasze jeszcze podziwiać będą mogły jego wytrzymałość życiową.

Na szczęście stało się inaczej. Niewesołym przewidywaniom zadała „szach mat“ zmiana którą doprawdy trudno było przewidywać.

U steru nawy państwowej stanęli ludzie naprawdę przejęci dobrymi chęciami. Ludzie ci porzucili niegodną grę pięknych słówek, za któremi nie masz treści, postanowili mniej pięknie deklamować, tem piękniej jednak działać. Oczywiście wobec takich zamiarów nie mógł się ostać poczciwy, stary Schimmel Dunajewskich, Steinbachów i Plenerów; był on dobry tylko dopóty, dopóki nie chciało się nic zrobić, a chciało się tumanić urzędników obiecankami ut aliquid fecisse videatur. Mimo śmiałych nieraz na innem polu pomysłów, wymienieni ministrowie skarbu odznaczali się dziwną tchórzliwością wobec przedsięwzięcia czegokolwiek dla polepszenia doli urzędniczej. Ich umysły nie zdolne były wyrwać się z małostkowego koła utartej maksymy; było to przytem koło błędne, gdyż aby dać, chcieli oni, wprzódy, by im dano, niezdolni wejrzeć głębiej w istotę budżetu i w nim już szukać punktu oparcia dla akcji na rzecz urzędników.

Zupełnie inne stanowisko zajął rząd, który zasiadł na zgliszczach niefortunnej pod każdym względem koalicji.

Nie zawiedliśmy się w przewidywaniach naszych, że hr Badeni nie zechce pójść drogą, jaką chadzali jego poprzednicy, że i w kwestji urzędniczej zaznaczy się widocznie, w postaci faktów, jego szczera chęć skonsolidowania stosunków. Pierwsze zaraz kroki nowego rządu nadzieję te uzasadniły, a pozyskał hr. Badeni niepośledniego współpracownika w ministrze skarbu drze Bilińskim, który — jak się pokazuje — nietylko w zupełności dorósł swemu zadaniu, lecz ponadto posiada ową energję i inicjatywę, które, połączone z posiadaniem władzy, do dzieł wielkich prowadzą. Dr. Biliński nietylko szybko zorjenłował się w sytuacji dzisiejszej, lecz także wniknął głęboko w chaos antecedencyj, wyrobił sobie historyczny niejako pogląd na stan rozmaitych spraw monarchii, między innemi na stan sprawy urzędniczej, którą przed nim traktowano zawsze pobieżnie, z punktu widzenia chwili i dlatego niezbyt się nią przejmowano.

W takich stosunkach, z takim celem przed oczyma, należało oczywiście porzucić banalne szlaki dotychczasowego sposobu postępowania. Schimmel przestał już wystarczać.

Że zerwano z nim gruntownie, raz na zawsze, tego dowodem ostatnie wiadomości o stanie sprawy urzędniczej.

Hr. Badeni i dr. Biliński wprowadzają odmienną, a jedynie zdrową metodę rozwiązania owej kwestji. Oto jaki łańcuch logiczny składa się na ich decyzję. Powiadają oni: „Polepszenie doli urzędniczej jest koniecznem, a co jest koniecznem, to musi być przeprowadzonem. Dla tego też uchwalcie jedynie, że coś dla urzędników zrobić trzeba, a my już poszukamy sobie pokrycia na zwiększony wydatek, nie prosząc was wcale o to, byście stworzyli dla tego celu nowe źródła dochodu“.

Tylko też w ten sposób rzecz pojąwszy, można sobie z tą nieszczęsną sprawą dać nakoniec radę. O ile czy-

niło się ją zawisłą od nowych źródeł dochodu, nie było najmniejszej nadziei, by wyszła kiedykolwiek ze sfery utopij. Wszakże zawsze można liczyć było na to, iż znajdą się duchy egoistyczne á la p Żuk-Skarszewski, które małpując bluźnierczo Rejtana, rzucą się pod nogi odnośnych projektów, wołając z emfazą: „Chyba po moim trupie!“

Pokazuje się, że w poprzednich gabinetach nie mieliśmy szczerych przyjaciół, ale cóż to znaczy wobec otuchy, jaką w nas wlewa prawdziwie życzliwe stanowisko gabinetu dzisiejszego, a zwłaszcza dzisiejszego ministra skarbu. Zaprawdę, wdzięczność nigdy nie była mniej frazesem, jak obecnie w ustach urzędników, gdy mówią o hr. Badenim i drze Bilińskim.

Monarsze słowa.

D. 13. b. m. jawiło się u Najj. Pana na audjencji prezydjum komitetu, urządzającego w Wiedniu bal na dochód szkół dla córek urzędniczych. Przewodniczył tej deputacji szef sekcyjny Wittek. Na zaproszenie odparł Najj. Pan, że na bal w r. b. przybędzie osobiście, ażeby dać szczególniejszy dowód swej łaski i życzliwości dla stanu urzędniczego.

Suchą tę wzmiankę, podaną już zresztą przez pisma, wypada nam zaokrąglić wyrazami wdzięczności dla wspaniałomyślnego Monarchy, którego słowa najwymowniejszym są dowodem, że akcja podjęta przez rząd celem polepszenia doli urzędniczej, trafia najzupełniej w intencje Korony.

Korespondencja.

Wiedeń 12. Stycznia 1896.

Nalegacie na mnie, abym doniósł wam coś pozytywnego o zamierzonej regulacji płac urzędników państwowych. Otóż właśnie pozytywnych i pewnych wiadomości co do zamiarów rządu w tym względzie dotąd z tej prostej przyczyny podać nie mogłem, że — jak mię zapewniano — nawet miarodawcze sfery nie miały jeszcze konkretnego projektu, zatem wszelkie wersje o tem opierają się na trafnych lub nietrafnych domysłach Ja zaś, chociaż jestem amatorem „pieczonych kaczek“, to jednak z drugiej strony mam nieprzezwyciężony wstręt do kaczek dziennikarskich i dla tego też pisma waszego nie chciałem zasilać wiadomościami, wyssanemi z palca.

Dziś przedstawia się sprawa cokolwiek jaśniej, bo na podstawie rozmowy, którą miałem z osobami, mającemi z reguły dobre informacje, mogę bez ściągnięcia na siebie zarzutu blagi, rzucić kilka uwag o zamierzonej regulacji płac urzędników. Na pytanie moje, postawione wprost i bez ogródek, czy ogłoszony przez dzienniki wiedeńskie zarys projektu regulacji płac jest autentyczny, odpowiedziano mi kategorycznie, że — nie! Przedewszystkiem chodziło mi o to, aby za pomocą tego interviewu uzyskać pewność, ażali projekt jest już kompletnie wypracowany. W tym względzie zdaje mi się, jestem upoważniony powiedzieć na podstawie odniesionego z rozmowy wrażenia, że wypracowanie projektu o tyle dziś postąpiło, że o głównych zarysach, t. j. o zasadniczych postulatach projektu już stanowczo zadecydowano.

Do zasadniczych postulatów należy kwestja:

a) ile klas rangi objąć ma zamierzona regulacja;
b) czy ograniczyć ją należy tylko na samą płacę, z wyłączeniem dodatków aktywalnych;
c) czy i w których klasach rangi wprowadzić należy posuwanie do wyższego stopnia płacy w szybszem tempie, jak dotychczasowe pięcioletnie,
d) jaką kwotę ustanowic należy jako minimum płacy urzędnika najniższej klasy rangi?

Co do kwestji pierwszej, zdecydowano się regulację płacy rozciągnąć na 7 pierwszych klas rangi (od XI do V włącznie); w kwestji drugiej postanowiono zasadniczo nie ograniczać się na samej stałej płacy, ale także uregulować wysokość dodatków aktywalnych, atoli tę sprawę uczynić zawisłą od możności wyszukania pokrycia na zwiększone tem wydatki, gdy natomiast regulację płac nie czynić od tego zawisłą; w kwestji pod c) wspomnianej, postanowiono system pięciolecia pozostawić przy wyższych klasach rangi od VIII począwszy, natomiast w rangach XI do IX zaprowadzić krótsze terminy i to nie jest jeszcza stanowczo rozstrzygnięte, czy w tych trzech klasach rangi zaprowadzić jednakowe terminy, czy też różne. W tym względzie byłoby pożądanem (powiadam pożądanem, bo pewnem jeszcze nie jest), aby myśl, dyskutowana w sferach kompetentnych, co do zaprowadzenia w XI klasie rangi systemu dwuletnich, w X klasie trzyletnich, wreszcie w IX klasie czteroletnich dodatków, utrzymała się, w ten bowiem sposób pomogłoby się wiele ludziom, którzy karjerę swą kończą na X klasie rangi.

Wreszcie co do rzeczy pod d) naprowadzonej, to w tym względzie, zdaje się, przeważy zdanie, że jako minimum płacy ustanowić należy kwotę 800 zł., ustanawiając bowiem 700 zł., efekt byłby mizerny, zwłaszcza dla urzędników początkujących, którzy dziś mają 600 + 60 zł dodatku sustentacyjnego, zatem razem 660 zł. całe więc powiększenie płacy wynosiłoby rocznie **40 zł.**, a to przyzna każdy byłoby mniej jak mało.

Przypuściwszy tedy, że rząd zdecyduje się na 800 zł., zatem XI. klasa rangi miałaby 800, 900, 1000 zł. rocznie. X klasa rangi nie przekroczy maksymalnej stopy płacy, 1300 zł. IX., 1600 zł., VIII 2200 zł., VII., 2800 zł. VI. 4000 zł. wreszcie V. 7000 zł. rocznie. Szczegółowego ugrupowania w pojedynczych klasach rangi podać nie

Moja rozmowa z Panem Skrybkiewiczem.

W czasie Świąt, obchodząc domy moich przyjaciół i znajomych, w jednym miałem przyjemność być przedstawionym personatowi okazałej tuszy, z wielką głową, pokrytą resztkami włosów a ozdobioną parą okrągłych świdrujących oczu.

— Pan Skrybkiewicz, urzędnik.

— Pan Fiksiń-ki.

— Bardzo mi przyjemnie — wyrzeczono protekcjonalnym głosem, wraz z łaskawem podaniem dłoni.

Podczas śniadania znalazłem się obok pana Skrybkiewicza. Jako młodszy wiekiem i stanowiskiem, czekałem aż mój sąsiad zawiąże ze mną rozmowę. Ale oczekiwanie moje było daremne. Pan Skrybkiewicz w milczeniu spożywał rybę w auszpiku i prócz brzęku talerza zupełna z jego strony panowała głusza. Wreszcie dla samej przyzwoitości odważyłem się:

— Pan dobrodziej zapewne całą piersią nżywa dobrze zasłużonego, świątecznego spoczynku.

Pan Skrybkiewicz który właśnie niósł do ust kieliszek z winem, zwrócił się ku mnie, popatrzył z wyrazem zdziwienia, następnie wycedził flegmatycznie.

— Ja nigdy spoczynku nie mam.

— Jakże to możliwe?

— O, możliwe panie łaskawy. My urzędnicy musimy ciągle pracować. Nie mówię tego, abym się skarżył. Broń mnie Boże od tego, jestem zupełnie zadowolony z tego, bo cóżbym zresztą innego robił?

— Żartuje Pan dobrodziej, wszak w czasie świąt każdy rzemieślnik, każdy czeladnik odpoczywa, dlaczegoż by urzędnicy mieli wyjątek stanowić.

Pan Skrybkiewicz przechylił do mnie łysą głowę, spojrzał na mnie oczyma czyniącymi go podobnym do sowy, i szepnął z tajemniczą miną.

— Ratio status, panie łaskawy.

— Nie rozumiem — odparłem.

Na ustach mego sąsiada zaigrał uśmiech, z którego przebijał tryumf, a zarazem politowanie dla takich jak ja ignorantów i poczucie swej wyższości.

Milczał czas jakiś, jak milczy mąż stanu, który reporterowi ma w interviewie odsłonić rąbek tajemnicy profanom zakrytej.

— Ażebyś mnie pan zrozumiał, musimy się porozumieć co do stanowiska urzędnika.

— Sądzę, — odparłem — że pod tym względem żadnego kompromisu nie będziemy potrzebowali. Tak jak adwokat lub lekarz w godzinach konzultacyjnych jest lekarzem lub adwokatem, a po za tymi godzinami człowiekiem mniej lub więcej towarzyskim, tak samo i urzędnik jest urzędnikiem w godzinach biurowych, a po za niemi człowiekiem podobnym do innych, mającym te same, co inni, potrzeby, oddającym się tym samym zabawom, przyjemnościom, towarzyskim i rodzinnym obowiązkom.

W miarę słów tych, patrzałem na mego interlokutora, którego twarz stopniowo się ożywiała, oczy traciły swój mglisty bezbarwny wyraz i snać trafiłem na temat rozmowy miły panu Skrybkiewiczowi

— Mylisz się pan, porównanie pańskie

mogę, bo ono jeszcze wypracowane nie jest, a na kombinacjach własnych opierać się nie mam zamiaru, zresztą, jeżeli chodzi o kombinacje, to możecie wziąć pierwszą lepszą gazetę, a znajdziecie w niej projekta, które według mego widzenia rzeczy są jeszcze — fantazją. Niemniej ważną kwestją w tej sprawie jest unormowanie sposobu przyznawania urzędnikom odpowiednich stopni płac według nowej ustawy, i w tej mierze informowano mię, że nastąpi to analogicznie do tego, jak było postanowionem w przepisach dla perjodu przejściowego. (Uebergangsbestimungen) § 1 do ustawy, z 15/IV. 873 to znaczy, że przydzielenie urzędnika do odnośnego stopnia płacy danej klasy rangi nastąpi wedle ilości lat służby w tej klasie rangi dotychczas spędzonej. W kwestji podwyższenia dodatku aktywalnego winien jestem dodać, że zamierzone powiększenie wynosić będzie 20% dotychczasowych dodatków, zastrzegam się jednak, że ta kwestja, być może, że nie będzie rozstrzygniętą równocześnie ze sprawą powiększenia płac stałych. Faktem pocieszającym jest, że rząd nie ma wcale zamiaru czynić sprawę regulacji płac i pensji wdów, zawisłą od kwestji wynalezienia środków pokrycia. Jest to olbrzymi krok naprzód i urzędnicy upatrywać powinni w tem właśnie najlepszy dowód przychylności dzisiejszego gabinetu dla ich sprawy. Dalej faktem jest, że urzędników, którzy ukończyli 40 rok służby mają pensjonować, a w projekcie pragmatyki służbowej będzie to stanowczo powiedzianem, że po skończeniu 40 letniej służby dalsze wysiadywanie w urzędzie nie jest dopuszczalne. Wiem o tem, że młodsza i średnia generacya urzędników przyjmie takie postanowienie z aplauzem, czy jednak zbuduje to bardzo tych, którzy są u schyłku czterdziestki — bardzo wątpię. Mego osobistego zdania w tej sprawie nie objawiam, pozostawiając to wam jako lepiej znającym stosunki do rozpatrzenia. A propos pragmatyki służbowej notuję że i w tym względzie pracy postępuje, a że wynik tej pracy niezadowolni wymagań urzędniczych, to z góry zapewnić was mogę. Osią całej rzeczy mają być tabele kwalifikacyjne, — prawda, jest to rzecz bardzo ważna i mająca doniosły wpływ na losy karjery jednostki, atoli wszystkich problemów nie rozwiązuje. Rząd pragnie mieć furtki i furteczki, chce mieć w rękach środek do wpływania na urzędników. Według mego zdania zajęte stanowisko przez rząd w tej sprawie nie jest praktyczne. Sądzę, że przy zupełnie jasnem określeniu stosunków prawnych urzędników pozostanie rządowi jedna najlepsza może droga kierowania masami urzędniczemi, a tą jest uświadomienie w urzędnikach idei państwowej, wyrobienie w nich przywiązania do centralnego rządu, a wówczas na skinienie będzie ich zawsze miał po swojej stronie. Jakie drogi do tego prowadzą nie mo a rzecz wskazywać, sądzę jednak, że dzisiejszym kierownikom nawy państwowej drogi tej wskazywać nie potrzeba.

A.....

Po styczniowych awansach urzędników kolei państwowych.*)

Bez uprzedzenia, z wyżyny czasu patrząc na przeszłość, przyznać musimy, że w ostatnich latach dzięki różnym zarządzeniom dr. Bilińskiego, a specjalnie dzięki dokonanej przezeń reorganizacji zaszło wiele zmian korzystnych w stosunkach urzędników kolei państwowych. Umiały jednak sytuację tę w dostatecznej mierze wyzyskać tylko dyrekcje kolejowe zachodnich krajów koronnych, w obrębie zaś trzech galicyjskich kolei państwowych odczuli „nowy kurs“ jedynie ci, którzy mieli za sobą stosowne powinowactwa lub koneksje.

Z galicyjskich dyrekcyj kolei państwowych najwięcej jeszcze zyskała część, wchodząca w skład krakowskiej dyrekcji ruchu, na jej czele bowiem stoi mąż, który zna dokładnie sprawy służbowe i stosunki swych podwładnych i który zarówno u góry w Wiedniu, jak u dołu, u swych podwładnych, cieszy się powszechnym poważaniem. Mówimy o świeżo odznaczonym dyr. Kolosvárym.

*) Artykuł ten otrzymaliśmy od jednego z wyższych urzędników kolejowych. (Przyp. Red.)

Mmiej już zyskała dyrekcja stanisławowska, a o całe niebo gorzej od nich obydwóch wyszła dyrekcja lwowska, pozostawiona zupełnie na łaskę i niełaskę Wiednia przez swego kierownika, któremu zacności osobistej niepodobna odmówić, ale który w kolejnictwie ma bardzo ciasny zakres wiadomości i dla tego najmniejszej nie zażywa u góry powagi.

Niedość zaś, że dyrekcja lwowska, nie upiekła ani kawałeczka pieczeni przy ogniu zmian korzystnych, lecz natomiast zakradły się w niej stosunki w wysokim stopniu krzywdzące uczciwą pracę.

Podzielono mianowicie urzędników wedle pracy biurowej na poszczególne statuty. Osobny statut mają urzędnicy techniczni w biurach, osobny przy egzekutywie, osobny znowu urzędnicy rachunkowi, urzędnicy sekretarjatu, kontroli itd.

Ponieważ dla każdego statutu usystemizowano z góry, bez uwzględnienia faktycznego stanu rzeczy, pewną nieprzekraczalną liczbę posad, (oto właśnie zatruty owoc systemizacji, przeciw której swego czasu tak słusznie wystąpiła *Gaz. Urzędn.*), dzieją się więc takie fakta, że np. urzędnik, który przypadkiem znalazł się w statucie rachunkowym, przeskakuje o lat 5, 6, ba, 8, swych kolegów tylko przypadkiem przydzielonych do innego biura, a spełniających swe funkcje jak najsumienniej, z prawdziwym pożytkiem służby.

Już na pierwszy rzut oka łatwo ocenić rozmiary krzywdy, jaką się tym sposobem wyrządza urzędnikom. Ale i tego niedość; zachciało się dyrekcji lwowskiej koniecznie, aby jej personal miał odrazu dwa miłe grzybki w barszczu.

Wspomniane statusy wspólne dla wszystkich dyrekcyj austrjackich kolei państwowych, zupełnie różne mają normy awansu przy różnych dyrekcjach.

Przykład to wyjaśni: Przyjmijmy, że w dyr. krakowskiej w sekretarjacie pracuje urzędnik z płacą 800 zł., i że właśnie patrzy mu się awans do kl. IX (900 złr.) Zdarzyło się jednak, że wiedeńska Dyrekcja ruchu zapobiegliwością swą i wpływami wyjednała dla swych podwładnych 10 posad do awansn, podczas gdy krakowski dyrektor

---

urzędnika z lekarzem i adwokatem chroma. Raczej powinieneś Pan porównać go z rzemieślnikiem i to rzemieślnikiem ubogim, który cały dzień od świtu do nocy pracuje, bo pracować musi na utrzymanie licznej rodziny.

— Nie pojmuję pana dobrodzieja. —

— Tak panie, urzędnik jest kółkiem w maszynie państwowej i jak kółko od maszyny tak on od państwa całkowicie jest zależny, a że maszyna państwowa cały dzień jest w pracy, więc i kółka te pracować muszą. Urzędnik, wstępując do służby, zawarł z państwem rodzaj umowy, mocą której państwo stało się raz na zawsze panem jego osoby, jego sumienia i jego przekonań.

— Ależ to przewrotność takie zasady wygłaszać — zawołałem Słuchając pana, zdaje się mi, że czytam ustęp z Umowy społecznej Jana Jakóba Rousseau.

— Nie wiem, kto był ten pan Jakób, ale to, co powiedziałem, wykażę Panu na sobie samym.

— Słucham Pana dobrodzieja.

— Służę już 38 lat i czy pan uwierzy, że przez ten czas ani jednego dnia biura nie nie opuściłem.

— Jakto nawet w czasie choroby?

— Jestem zdrów zupełnie. Obłożnie nie chorowałem od lat 40, a takie niedyspozycje, jak katary, bole głowy, i t. p nie powstrzymałyby mnie od pracy biurowej. A gdybym przypuściwszy ciężko zachorował, to kazałbym przynieść akta do domu, bo bez tego nie wytrzymałbym w łóżku.

— A w czasie dni świątecznych? spytałem.

— E! co mi tam święta i to mój panie nietylko jest moje zapatrywanie, ale i moich kolegów. Czy uwierzysz Pan, że jeden z moich kolegów — pierwszego dnia Swiąt wielkanocnych zostawił dom i rodzinę, a w interesie urzędowym wyjechał do stolicy?

— Musiała być sprawa pilna, wtrąciłem.

— Nie, — odparł Skrybkiewicz— ale chciał na pospiechu zyskać, aby nie być zmuszonym do wyjazdu w dzień powszedni.

— Przyznam się panu, odrzekłem — że taka gorliwość dziwi mnie, ale nie zachwyca wcale.

— Bo pan nie jesteś urzędnikiem.

— Ale jestem tak samo człowiekiem pracy. Mam również obowiązki zawodowe, których niedbalstwem na szwank narazić nie chcę, takiej jednak gorliwości nie rozumiem. Słyszał pan dobrodziej o ultramontanach o których mówiono że są: plus orthodoxe, que le Pape, Otóż ludzi z zapatrywaniami pana dobrodzieja mógłbym pociągnąć do rzędu ultrasłużbistów, którzy więcej dają państwu niż ono od nich żąda.

— Nie łaskawy panie — odparł Skrybkiewicz - urzędnik nigdy państwu dosyć dać nie może, a cała jego praca jest niedostateczna w porównaniu z potrzebami i wymaganiami państwa.

— Hegeglianizm — mruknąłem po pijając wino.

— Co pan mówi? spytał gorliwy urzędnik.

(Dokończenie nastąpi.)

nie chciał, czy nie umiał tego uczynić. Owóż koledzy wspomnianego urzędnika, zajęci w dyrekcji wiedeńskiej, awansują nagle w tym samym statusie na 900 złr., gdy ów pilny i zdolny urzędnik krakowskiej dyrekcji osiadł na lodzie, czyli pozostał na swych 800 złr.

Podobne, coraz jaskrawsze fakta mnożą się ustawicznie. Coraz dotkliwszym staje się urzędnikom dyrekcji lwowskiej system polegający na zwiększaniu się wymagań przy równoczesnem zupełnem wypuszczeniu z pod opieki.

Ostatni awans jaskrawe rzucił na tę sprawę światło Awanse urzędników naszych w porównaniu z urzędnikami dyrekcyj zachodnich mają się jak 1 : 4, a nawet, jak 1 : 6, co wyłącznie winą jest dyrekcji. Powtarzamy „Dyrekcji“ (nie dyrektora) kierownikowi bowiem dyrekcji lwowskiej brak dncha inicjatywy. Za mało on ma odporności wobec zakusów „Rycerzy mgły“ a specjalnie jednego takiego rycerza, który innym nigdy nic dobrego nie wyjednał, ale sobie wyskrobać potrafił z d. 1. stycznia gruby awans — *Hier liegt der Hund begraben!*

„Własny dom“.

Jako załącznik dla miejscowych prenumeratów rozsyłamy dziś rzecz o „własnym domu“, zbyt ważnego dotykającą przedmiotu, byśmy mogli puścić ją bez kilku bodaj uwag z naszej strony.

Doczekaliśmy się nareszcie chwili, iż urzędnik, we Lwowie przyjść może w posiadanie własnego domu. Że to jest ponętnem i korzystnem, zaprzeczyć się nie da; dobrobyt rodzin urzędniczych wzrósłby znakomicie, gdyby urzędnik nie potrzebował poprostu w błoto wyrzucać znacznych sum czynszowych, lecz kapitalizowałby je na własną posiadłość

Starania ludzi dobrej woli doprowadziły do tego. iż udało się złożyć konsorcjum finansistów, którzy gotowi są na cel powyższy dostarczyć sum potrzebnych. Rzecznikiem owego konsorcjum jest adwokat krajowy dr. E. Lilien, nazwiska zaś członków konsorcjum pozostają na razie, dopóki nie zbierze się dostateczna liczba reflektantów, pod osłoną anonimowości, gdyż jestto rzeczą powszechnie w świecie finansowym przyjętą, iż nie rzuca się nazwisk na pastwę przypadku, jeno daje się je wówczas, gdy rzecz ma podstawę do wejścia w życie. To wcale nie powinno nikogo krępować, gdyż skoro zbierze się 100 reflektantów, konsorcjum prze tanie być anonimowem, a zresztą każdy przy zawieraniu umowy stanie nie wobec anonimowego przedsiębiorstwa, jeno wobec konsorcjum złożonego z osób, których nazwiska podane mu będą do wiadomości.

Podnieść przedewszystkiem musimy, że kursujący z rąk do rąk projekt kontraktu nie stanowi ultimatum, warunki bowiem nabycia realności, mogą być stosownie do wymagań kontrahenta zmienione, byle tylko pretensje konsorcjum należycie były ubezpieczone. Odnosi się to także do kondyktu i asekuracji.

Podstawą planu ułożonego przez konsorcjum jest dom o 4 pokojach z przynależytościami, ogółem objętości 120 metrów², osadzony na oparkanionej parceli 225 sążni², na terenie wzgórz łyczakowskich, ograniczonym drogą do Winnik, a u nasady parkiem łyczakowskim. Wartość tej realności podaną jest na 5000 złr.. które umarzają się w latach 19, spłatą 400 zł. rocznie, czyli coś ponad 33 zł. miesięcznie.

Liczono w tem wartość gruntu po 2 zł. z centami od sążnia, a budowę po 37 zł. 50 ct. za metr² zabudowanej przestrzeni.

Ubezpieczenie połowy powyższej wartości ma konsorcjum w pierwszej hipotece, dla ubezpieczenia drugiej połowy na wypadek śmierci potrzebną jest asekuracja, przyczem konsorcjum jako zupełnie wystarczającą uzna asekurację czasową na lat 10, jak wiadomo, bardzo tanią. Asekuracja niezawodnie podroża całą sprawę, ale nieznaczny ów w stosunku do reszty kosztów wydatek, nie powinien być niesympatyczny, dopiero bowiem dzięki jemu może być urzędnik pewnym, iż rodzina jego po śmierci pozostanie w posiadaniu realności bez ciężarów, jakie on ponosił.

Raty strącane będą w drodze kondyktu z płacy. Na odnośne nasze zapytanie otrzymaliśmy od dr. Liliena wyjaśnienie, iż warunek ten nie jest przeszkodą dla urzędników np. X rangi klasy, którzy nie mogą ofiarować kondyktu w wymaganej wysokości, konsorcjum bowiem poda im możność ubezpieczenia drugiej połowy hipoteki w inny spos b.

Nie jest także wykluczona możliwość nabywania tańszych domów. Z pośród kombinacyj, które przeglądaliśmy, jedna zwłaszcza wydała nam się dla mniej zamożnych polecenia godną, — ta mianowicie, wedle której można nabyć dom nieco szczuplejszy, bo o 3 tylko pokojach za cenę, której spłata nie przekroczyłaby 25 zł. miesięcznie.

Plan domu może reflektant sam naszkicować, lub też może wybrać jeden z 5 planów, jakie wystawione będą do oglądania w kancelarjach adwokackich dr. Liliena i dr. Kulikowskiego.

Tam także oglądać będzie można plan parcelacji. Reflektantom pozostawiono swobodny wybór miejsca, o tyle oczywiście, o ile wybór ten nie padłby na jedno z miejsc już zajętych.

Konsorcjum bierze na swe barki cały ciężar urządzenia ulic, dróg, placów, oświetlenia, studni, założenia niezbędnych sklepów itd. itd.

Co do komunikacji, to już dziś nie pozostawia ona wiele do życzenia, gdyż tramwaj elektryczny dojeżdża pod same niemal wrota przyszłej kolonji; z chwilą jednak, gdy stanie przynajmniej 100 domów, kolonia otrzymała własne, a znacznie od tramwaju nawet tańsze środki lokomocyjne. Oddalenie zresztą nie jest tak znaczne, jak się wydaje; z terenu przyszłej kolonii np., jak to na mapie miasta łatwo wymierzyć bliżej, aniżeli z dalszych partyj ulicy Krzyżowej na Kastelówce.

Jeszcze jedno: Zapyta ktoś, co się stanie, jeśli właściciel, przymuszony stosunkami zechce pozbyć się własności? Otóż naturalnie może on realność swą sprzedać, za zgodą jednak konsorcjum, to znaczy, w taki sposób, by zabezpieczył należycie pretensje, ciężące na sprzedanej realności.

Chcąc sobie wyrobić należyte pojęcie o całej sprawie, zasięgaliśmy zdania ludzi fachowych, a bezstronnych; wypadły zaś one pod każdym względem korzystnie dla projektu.

Powagi lekarskie oświadczyły nam, że wybór miejsca pod względem zdrowotnym jest istotnie znakomity Wzgórza łyczakowskie posiadają dzięki znacznemu wzniesieniu i pobliżu lasów doskonałe powietrze, a to tem bardziej, że w pobliżu nie ma żadnych zakładów przemysłowych, któreby kłębami dymu zanieczyszczały atmosferę. Grunt zawiera sporo piasku, co, jak wiadomo, utrudnia w wysokim stopniu zakażenie go przez bakterje.

Znawcy znowu techniczni oświadczyli nam, że z ich punktu widzenia wybór miejsca jest również dobry, a cena uchyla się z pod krytyki. Ceny takie, jakie podało konsorcjum, są ich zdaniem możliwe tylko, jak w tym wypadku, przy budowie *en masse*.

Wreszcie informowaliśmy się także co do sposobu sfinansowania całej sprawy i wykazano nam, że amortyzacja jest prawidłową, że opiera się na podstawach ogólnie przyjętego w świecie finansowym systemu procentowego.

Nb. reflektanci zważyć powinni, że już z chwilą powstania kolonii, wartość realności każdej wzrośnie, a do czasu umorzenia przedstawiać będzie wartość równą conajmniej podwójnej wysokości ceny kupna.

Nie jest dalej wykluczoną możliwość nabycia domu za gotówkę; wówczas udziela konsorcjum 5 % opustu od ceny. która tym sposobem redukuje się z 500 na 4750. złr.

Bardzo korzystne są wreszcie takie kombinacje. w których reflektant część ceny kupna uiścić może gotówką.

Reasumując to wszystko, sądzimy, że sprawa w istocie zasługuje na to, by urzędnicy dobrze wzięli ją pod rozwagę, bo podobna sposobność nabycia bez kapitału domu na własność nieprędko im się zdarzy. Rzecz cała wejdzie w życie z chwilą, gdy znajdzie się 100 subskrybentów. Wedle informacyj, jakie zasięgnęliśmy, zebrano do dnia 14-go bm ogółem 53 pod-

☛ Nagniotki i miejsca odmrożone najbardziej dokuczają
Maść Syberyjska. Płyn na

pisów, jest więc nadzieja, że sprawa nie rozbije się o brak reflektantów.

W akcji wziąć mogliby z korzyścią dla siebie udział nietylko urzędnicy czynni, lecz także emeryci, zwłaszcza ci, którzy posiadają asekurację.

Bliższych wyjaśnień udzielają z całą gotowością i zupełnie bezinteresownie kancelarje adwokackie, dr, E. Liliena (ul. Hetmańska l. 12) i dr. W. Kulikowskiego (ul. Jagielońska l. 2), jakoteż Administracja *Gazety urzędniczej*. (pl. Marjacki l. 7).

Parjasi w służbie rządowej.

Wiele mówi się o poprawie bytu urzędników z ust do ust podają sobie wiadomości o regulacji płac stałych o powiększeniu personalu i wynikających ztąd awansach, atoli nikt nie wspomni ani słówkiem o jednej kategorji młodych pracowników na niwie służby rządowej, którym ciężkich warunków bytu nie pozazdrości nawet najuboższy dzienny zarobnik. O kim to mowa? — zapyta czytelnik. Wejdźcie do urzędu, którego godłem jest orzeł z napisem „c. k. urząd podatkowy“, a znajdziecie tam w kącie stolik ustawiony często w drugiem lub trzeciem świetle, a przy nim w pracy pogrążony siedzi młody człowiek o twarzy wybladłej, na której rozmaite troski wyryły swoje znamienne piętno. To jest bezpłatny cesarsko-królewski praktykant podatkowy, urzędnik bez rangi – ale co gorżej jeszcze, bez płacy, któremu wysoki c. k. rząd pozwala wspaniałomyślnie pracować 8 do 10 godzin dziennie przez kilka lat i przez ten przeciąg czasu każe mu się karmić nadzieją, że po tych długich mozołach, licznych przykrościach i upokorzeniach otrzyma kiedyś płatną posadę, mianowicie 60 do 65 złr. miesięcznie, z których gdy mu zaczną potrącać rozmaite Abzugi“ pozostanie coś około trzydziestukilku zł., a więc kwota, nierównająca się nawet wynagrodzeniu lichego murarza lub rębacza drzewa w większych miastach

Bądź co bądź widoki te nie są zbyt ponętne aby warte było dla nich ofiarować kilku letnią ciężką i moralną praeę wykonywaną nieraz o chłodzie i głodzie. — Walka o byt jednak zniewala wielu do dobrowolnego wprzągnięcia się w to jarzmo, które przez długi szereg lat dźwigać będą, bez nadziei, że kiedyś będzie im lepiej. Tak jest tylko bieda tylko ciężkie warunki egzystencji zapędzają młodzież do szukania chleba w szeregach tych białych murzynów, dla których niema ściśle oznaczonej ilości godzin pracy, dla których nie ma święta, nie ma wypoczynku nie ma zgoła praw żadnych, a są tylko ciężkie obowiązki. Nikt pono nie będzie nam przeczył, że nie widoki aw nsu, nieznośna dola, ale tylko ciężka bieda przygniatająca dziś wszystkich jest mnożnikiem zastępów garnących się do urzędu podatkowego. Jeżeli tak jest to znowu z drugiej strony niech nam wolno będzie zapytać, czy godzi się, aby rząd wyciągał dla siebie korzyści z tej nadmiernej podaży pracy i pomnażał co raz to więcej szeregi da mo dla państwa pracujących robotników bez troski o to, z czego i jak ci ludzie żyć mogą. Popatrzmy na obecny status. Obecnie jest 346. posad praktykantów podatkowych, z tych połowa t. j. 173 nieadjutowanych. Przyjmując na podstawie danych dat statystycznych, że 40 praktykantów rocznie posunie się do XI klasy i wskutek tsgo opróżni się 40 adjutów, wypadnie z prostego rachunku, że każdy praktykant przy tym stanie rzeczy więcej jak cztery lata darmo rządowi służyć musi. Czy to jest godnem państwa, aby przez cztery lata z góry korzystało z darmej pracy człowieka, którego stosunki majątkowe i tak godne pożałowania być muszą, skoro widział się zniewolnym czekać chleba w tym zawodzie. Jakże ciężką musi być egzystencja takiego człowieka, któremu w godzinach urzędowych nie pozwala się na żadne zgoła ulgi ode muje w ten sposób zupełnie możność ubocznego zarobku (n. p. lekcami t. p. równocześnie zaś żąda się przyzwoitego sposobu życia i odpowiednich sił do wydatniej pracy inaczej bowiem pożegna się z nadzieją awansu.

Dawniej była daną praktykantom podatkowym możność zarobienia kosztów komisyjnych za przeprowadzenie sekwestracyi czyli egzekucyi podatkowych dziś jest im wszelka droga ubocznego zarobku zamknięta i znaczna z nich część skazaną jest po prostu na powolną śmierć głodową. Rząd tedy stworzył sobie instytucyę lidzi darmo pracujących którzy w walce z biedą dobywają ostatki sił, byle tylko przetrwać ten ciężki perjod i dobić się mizernego kawałka chleba. Dla czego rząd stworzył taką instytucję? Oto dla tego, aby zapewnić sobie potrzebny „Nachwuchs“ dla personalu urzędów podatkowych i zapewne to robie w sposób bardzo tani, bo darmy a dla tego tylko, że bieda zmusza ludzi godzić się i na te ze strony rządz wspaniałomyślnie oferowane warunki. Nam się zdaje, że to jest niemoralnem i że taka praktyka nie jest godna pustwa a w zapatrywaniach naszych utwierdzają się słowa byłego profesora lwowskiego uniwersytetu, a dzisiejszego ministra skarbu dr. Bilińskiego, który w jednem z dzieł swoich napisał:

„Wątpię, czy działa zbawiennie bezprzykładne wyzyskiwanie młodych ludzi w Austryi, którzy często 2 — 3 lata muszą czekać na pierwsze adjutum, tj. faktycznie żyć z pieniędzy, pożyczanych na lichwę, które potem muszą spłacać z pierwszej lichej swej płacy.

„Tak się dzieje w Austryi. Zdaniem mojem rząd powinien tylko tylu przyjmować urzędników, ilu może opłacić, a bezpłatnych nie może przyjmować bezwarunkowo; inaczej dowodzi, że albo przyjmuje urzędników niepotrzebnych, albo darmo korzysta z pracy potrzebnej, na której wynagrodzenie winien wynaleźć fundusze“.

Jesteśmy o tem przekonani, że Jego Excellenc a dr Biliński zapatrywań swoich w tym względzie nie zmienił i dla tego gorąco apelujemy do Niego, aby raczył wglądnąć w niedolę praktykantów podatkowych i albo umnie szył etat bezpłatnych praktykantów i zakazał ich po prostu przyjmować, albo też aby powiększył znacznie ilość adjutów przynajmniej w tym stopniu, aby najwyżej tylko $^1/_8$ część praktykantów była bezpłatna.

Żywimy, zdaje się, niepłonną nadzieję, że prośba nasza nie przebrzmi bez skutku.

Kroniczka

O Bankiecie urzędników pocztowych otrzymaliśmy następujące sprawozdanie. W salach klubu pocztowego odbył się 4-go b. m. bankiet urządzony przez urzędników pocztowych ku uczczeniu pp. Ludwika Pikora mianowanego starszym radcą i Ryszarda Wopaterniego sekretarza prez. odznaczonego złotym krzyżem zasługi z koroną — Możnaby się zadowolić krótką wzmianką, o tem gdyby nie pewne okoliczności, które dają powód do szerszego nieco opisu wspomnianego obchodu, noszącego cechę niezwykłej serdeczności i koleżeńskiego nastroju. Już około 7-mej wieczorem zapełnił się szczelnie obszerny lokal klubu około 300 uczestnikami, a gdy zasiedli oni do stołów i przebrzmiały dźwięki kapeli pocztowej — zabrał pierwszy głos JWP. Radca dworu Seferowicz i podniósł w ciepłych słowach zasługi tyle lubionego powszechnie p. Ludwika Pikora, a przeszedłszy z kolei na odznaczenie p. Wopaterniego wspomniał o swoich długich zabiegach w przełamaniu trudności na tym punkcie, że dotychczas nikt ze służby czynnej nie bywał odznaczanym. Oczywiście dla gorliwych się to należy, a właśnie obydwa te pomyślne rezultaty owych usiłowań dadzą pochop do dalszej szczerej pomyślnej pracy dla rozwoju instytucji, której agendy wzmagają się w niesłychanym tempie. Potrzebuje też ona ludzi z całem poświęceniem, aby wzrastającym wymogom podołać mogli. — Otóż pomnożenie dyrekcyjnego personalu o jednego nadradcę i zachęta dana innym — gdy właśnie wybór padł na ludzi cieszących się zaufaniem ogólnem napełnia JWP. Seferowicza wiarą w przyszłość a wytrwać on na drodze, którą od początku kroczy — a która wiedzie do uzyskania pomyślności wszelkich współdziałających czynników i zdrowego rozwoju instytucji, pierwotnie zaniedbanej. — W serdeczny sposób odpowiedzieli na toast JWP. p. Radcy dworu obaj solenizanci kolejno podnosząc w swych słowach niepomierne zasługi swego przewodnika, około dobra instytucji — poczem rozpoczęły się toasty współbiesiadników, wznoszone jednak w większej części na zdrowie JWP. Radcy dworu, który wreszcie widział się zmuszonym zaprotestować w serdecznych słowach przeciw temu nadużywaniu jego zdrowia“ bo wszakże bankiet dla odznaczonych się odbywa.

Oczywiście i ten zwrot mowy swego krajowego Naczelnika powitała brać pocztowa hucznym toastem na zdrowie — wnioskodawcy — który nie mogąc dać sobie tym razem radę z entuzjazmowanym dlań personalem i widząc że pora już późna pożegnał swych współpracowników życząc im dalszej ochoczej zabawy. Zabawa też szła żywo i ochoczo, a obaj solenizanci, zmieszali się w tłumie i wzajemnie płynęły dalej toasty, i wesoła pogawędka Pan sekretarz Wopaterni spełniając przyżeczenie wyrażone przy pierwszym swym toaście — stanął pośród licznego grona na „szarym“ końcu sali i w serdecznem a szczerością nacechowanem przemówieniu, które wszystkich do głębi poruszyło — podniósł raz jeszcze ogromne zasługi swego szefa, a co bardziej jego szerszy pogląd na zadanie instytucyi poczt: dalej mówił o zacności — jego charakteru — ludzkości — i staraniach około polepszenia doli swych podwładnych. „Każdy organizm — mówił p. Wopaterni — musi mieć głowę i serce — głowa mózgiem pracuje — a nasz szef to nietylko mózg — ale i serce. On mnie nauczył inaczej na świat patrzeć. Ja inne miałem pojęcie. Jemu i jego wpływowi jedynie to zawdzięczam. On potrafił wlać wszędzie a także we mnie to ciepło, które nigdy nie wygaśnie! “ Serdeczne te słowa przyjęto z entuzyazmem — a w odpowiedzi toastowało wielu; jak pp. Stögbauer, Łaski, Maresch i inni, — a biesiada przeciągnęła się do późna.“

Przypisek Redakcyi. Powyższy obszerniejszy opis bankietu nadesłany nam przez jednego z jego uczestników umieszczamy tym razem czyniąc wyjątek z reguły, według której o podobnych uroczystych obchodach donosimy tylko w krótkiej kronikarskiej notatce. Przy tej okazji pozwalamy sobie wyrazić życzenie, aby te wszystkie serdeczności zapewnienia o koleżeństwie nie były tylko pustymi frazesami wypowiedzianymi podczas bankietów, ale aby wyrozumiałość, przyjaźń i koleżeństwo ujawiło się istotnie w codziennem życiu i stosunkach biurowych... Ale do tego jeszcze bardzo daleko.

zają w zimie, można je radykalnie wyleczyć używając
nagniotki
Jedynie do nabycia w Droguerji

Piękne stosunki. Czytamy w jednym z pism codziennych, co następuje: „Kto nie widział opłakanego stanu naszych urzędników rządowych, niech zajrzy do lokalu sądowego w Złotym Potoku. W lokalu tym nie masz ani jednych drzwi, ani jednego zamku, ani jednego okna ani jednego pieca przyzwoitego. Wszedłszy do pierwszej lepszej sali tego sądu, trzeba długi czas rozpatrywać się, aby się zorjentować, gdzie się właściwie znajduje i aby rozpoznać znajdujące się tam osoby i przedmioty, a tymczasem oczy przybyszowi poczerwienieją od dymu itp. zapachu. To istna wędzarnia. Wreszcie spostrzeżesz tam gdzieś w kącie urzędnika przy robocie, odzianego w kożuch i papucze, a dzwoniącego zębami od zimna. Tabula mieści się w lamusie bez okien i pieca do ogrzewania, a pięć minut pobytu w tej tabuli wystarczy, aby się śmiertelnie zaziębić, pominąwszy już, że oczy i gardło spuchną od dymu i ostrych woni. Latem zaś tabula ta to istna lodownia! Nie można się też dziwić, że urzędnicy uważają Złoty Potok za wygnanie — i starają się wszelkiemi sposobami uciekać z Potoka, jakby z domu kary. Za dowód niech posłuży przykład z najnowszych czasów. Oto nowomianowany adjunkt sądowy wytrzymał w tym lokalu tylko około 2 miesięcy, rozchorował się ciężko i wreszcie udało mu się przenieść do innego sądu — oczywiście po przebyciu kilkumiesięcznej kuracji

Nie ma w tem ani odrobiny przesady, a przecież za lokal ten płaci rząd rocznie 1400 złr. Sposób rozpraw i wogóle urzędowania w tym lokalu dopełni sobie czytelnik. Od siebie dodajemy tę skromną uwagę że podobny stan rzeczy, jak w Potoku spotkać można i w innych miejscowościach, gdzie urzędnicy w lokalach ciasnych zimnych, wilgotnych, źle oświetlonych pracują po kilka lub kilkanaście godzin i tracą przedwcześnie zdrowie nabawiając się rozmaitych chronicznych chorób. Wysoki Rządzie! zmiłuj się nad urzędnikami i nakaż swoim przemysłowym inspektorom, aby zwiedzając pracownie fabryczne i rękodzielnicze, zwiedzili także i lokale urzędowe. „Bericht“ z tych oględzin będzie bardzo brzydko wyglądał.

Austrja pod rządami szlachciców. „Monitor“ — pisze — Mowa posła Formanka wygłoszona w parlamencie, w której się skarżył na protegowanie szlachciców w służbie rządowej, dała ciekawszym pochop do zbadania, ilu też szlachciców i magnatów zajmuje najwyższe posady i skonstantowano, że posady ambasadorów i posłów obsadzone są wyłącznie szlachtą. Ministerjum spraw zewnętrznych liczy urzędników 5 najwyższych rang **17**. W liczbie tej jest 4 hrabiów, 5 baronów, 8 szlachciców— a więc wszystkie te posady bez wyjątku szlachtą obsadzone! W ministerjum spraw wewnętrznych urzędników 5 najwyższych rang **13**; w liczbie tej 5 baronów, 7 szlachciców a 1 mieszczańskiego pochodzenia! W ministerjum oświaty w liczbie **9** urzędników najwyższych 5 rang jest **2** hrabiów a 7 szlachciców, a więc znów wszystkie te posady wyłącznie szlachtą obsadzone! Na krzesłach ministerjalnych zasiadają również niemal sami szlachcice. W gabinecie Taaffego na 8 ministrów było: 4 hrabiów, 1 markiz, 1 baron, 1 szlachcic, a 1 mieszczańskiego pochodzenia. W gabinecie Windischgraetza na 9 ministrów było: 1 książe, 4 hrabiów, 1 markiz, 2 szlachciców i 1 *Edler von*. W teraźniejszym gabinecie na 7 ministrów jest 4 hrabiów, 2 baronów 1 szlachcic! — Zajmująco by wyglądała Galicya, gdyby znalazł się dowcipny i chciał policzyć, ile najwyższych posad w galicyjskim rządzie i autonomii obsadzonych jest szlachcicami!

Pogoń tarnowska podała w pierwszym tegorocznym numerze wiadomość, że urzędników spotkała 1 stycznia b. r. przykra niespodzianka, albowiem nie wypłacono im dodatku sustentacyjnego. Nie pojmujemy, jak by to stać się mogło, skoro ministerstwa wydały wczas reskrypta polecające wypłatę tych dodatków. Ciekawi jesteśmy, której kategorji urzędników nie wypłacono tych dodatków, bo my nie otrzymaliśmy w tym względzie zgoła żadnych zażaleń.

Jego Excelencja pan Minister skarbu dr. Biliński objął protektorat nad pismem jubileuszowem, jakie ma wydać Towarz austrjackich urzędników kolejowych przy sposobności pięćdziesięcioletniego jubileuszu cesarza. P Biliński podjął się także napisania historji kolejnictwa w Austrji dla dzieła: Austryjacko-węgierska monarchja w słowie i w obrazach.

Awans Dr. Edwina Płażka, byłego starosty w Złoczowie. następnie radcy lwowskiego namiestnictwa powitany został w kołach galicyjskich urzędników bardzo sympatycznie. Nietylko bowiem jest to krok naprzód, że galicyjskich urzędników nie pomijają już z zasady przy obsadzie posad ministerjalnych, ale oprócz tego osoba pana Dr. Płażka zapisaną jest bardzo mile w pamięci urzędników tutejszo krajowych.

Białko jako lekarstwo. Na rany pochodzące z zacięcia lub oparzenia nie ma szybciej działającego środka: niż białko jajka. Szczególniej przy oparzeniu białko działa lepiej od collodium a to z tego powodu że znajduje się zawsze pod ręką. Białko wstrzymuje dostęp powietrza, które wywołuje zapalenie a zatem pogorszenie rany; szybko wysychające białko wytwarza powłokę, wyłączającą wszelki wpływ powietrza

Białko jest również jednym z najlepszych środków przeciwko dysenterji. Rozbite z cukrem lub bez i połknięte odrazu, białko skutkuje przez swoje rozmiękczające własności i zmniejsza zapalenie żołądka i kiszek, pokrywając je powłoką, wywierającą błogi skutek na cały chory organizm. Dwa. najwyżej trzy jajka, wystarczą w ciągu jednego dnia przy zwykłych przypadłościach. Białko stanowi nie tylko środek leczniczy, ale także lekkie pożywienie, dla pacjenta w takim wypadku najbardziej pożądane i umożliwiające szybkie wyzdrowienie.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. A. Z. Pozwolisz pan, że dla braku miejsca odłożymy na później.

P. M. Trochę cierpliwości.

P. F. G. w K. Lepiej prozą!

H. w L. Bez żenady i nie anonimowo.

KORESPONDENCJE ADMINISTRACJI.

P. S w Z. Kantor załatwił.

P. K. w M. Wszystko wyrównane.

P. E. S. w Brodach. Zapłacono do $^{30}/_{10}95$. Należałoby po $^{30}/_{6}96$ 3 zł.

P. W. N. w Leż... Odpowiedź listownie.

P. L. M. w P. Prenumerata zapłacona do $^{30}/_{11}95$.

P. J. S. w S. Rachunek na 1 zł.. wysłaliśmy.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla prenumeratorów miejscowych broszurkę „Własny dom“.



17 24

APTEKA ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie ulica Skarbkowska



poleca poniżej wymienione środki, jakoto.

Proszek do zębów Heidera. Najlepszy i nieszkodliwy proszek do czyszczenia zębów o silnym zapachu miętowym, nie szerającym emalji i nadającym zębom śnieżną białość. **Cena pudełka 25 ct.**

Crême Iris, specyfik na piegi! Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, wygubienia piegów przeciw opaleniu słonecznemu pryszczykom, trądzikom itp. nieczystościom skóry. Użycie pojedyncze, skutek niezawodny. Już po użyciu jednego słoika kremu, pieg i bledną a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają Każdy słoik Crême Iris opatrzone jest marką ochronną apteki pod srebrnym orłem Z. Ruckera we Lwowie. **Cena słoika 80 ct.**

Lwowianka, prawdziwie hygeniczne mydełko toaletowe. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny, wygładza i zmiękcza naskórek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i tkliwej, Lwowiankę dostać można w 4 zapachach modnych: piżmo, bez, konwalia i juchtowy Cair de Russie. **Cena mydełka 35 ct**, 3 mydełka w eleganckim kartonie **1 zł.** Główny skład w aptece pod srebrnym orłem Z. Ruckera we Lwowie.

Menthyna, jedyna racjonalna płukanka do ust, wybornie i orzeźwiająco działający preparat dotąd niczem nie prześcigniony. Mała ilość dodana do świeżej wody, wystarcza, by osiągnąć skutek pożądany. **Cena flakonu 50 ct.**

Kauczukowy plaster na nagniotki. Plaster ten nie zawiera żadnych szkodliwych ani drastycznych składników i działa szybko, pewnie i łagodnie nie sprawiając żadnego bolu. **Cena pudełka 30 ct.**

Ekstrakt szpilkowy. Płyn ten rozpylany w pokoju służy znakomicie do odświeżania powietrza. **Cena flaszki 40 ct. Rozpylacz do tego 30 ct.**

10—12

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

2—24 **Dyrekcya.**

„JEDYNY RZECZYWISTY IMPORTER".

Handel herbaty chińskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo** złr. 1·60
Souchong czarna 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna 4·—
Melange de Lond. 4·—
Wysiewki herbaciane . . 1·30
Wysiewki najlepsz herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym które rozsyła franko, opłacone do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico . . .	2·—	½ k. —·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„ —·96
Ceylon zielona . .	10·—	„ 1·—
„ „ przednia	10·40	„ 1·04
„ „ grubo ziar.	10·75	„ 1·08
„ „ perłowa	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota . . .	10·75	„ 1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 23—24

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.
4½ prc. listy hipoteczne
5 prc. listy hipoteczne premiow.
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
4½ prc. listy Banku krajowego.
4 prc. listy zast. Banku krajowego.
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
4½ prc. pożyczkę krajową galic
4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.
4 prc. pożyczkę propin. galicyjską.
5 prc. pożyczkę prop. bukowińską.
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½ prc. pożyczkę propin. węg.
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 15—24

„LWOWIANKA"

kalendarz humorystyczny i illustrowany na r. 1896.

Już opuściła prasy drukarskie, mieszcząc w sobie prócz kalendarza i działu informacyjnego, bogaty zbiór tryskających dowcipem utworów wierszem i prozą, szereg świetnych rycin i dodatek muzyczny w którym między innymi dziarski **„Marsz cyklistów"** Karola Rolla (ułożony na fortepian) szczególnie się zaleca.

Cena egzemplarza **36** ct., z przesyłką pocztową **41** ct.

Dla Pp. Abonentów „Gazety Urzędniczej" cena za egz. **26** ct., z przesyłką **31** ct.

Dostać można w drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie pl. Marjacki l. 7. jakoteż we wszystkich księgarniach.

Wiedeń, Ag[illegible], Lwów, Prosnice
Szu[illegible] Tirnowa,
Burgas. Be[illegible]th, Ruszczuk, Warna
Fiume (bodaj zdrowa!)
Tryjest. Widyń, Saloniki,
Tunis i Ateny
Podziwiają i nasz towar
I łagodne ceny.
Adrjanopol, Filipopol,
Sistów, Smyrna, Stambuł, —
Cały świat zna naszą firmę
I chwali ją w czambuł.

A dla czego? Ponieważ

WIKTOR TIRING I BRACIA

Lwów ul. Jagiellońska l. 2.

sprzedają towar **prima,** wykonany z niezrównanym smakiem, taniej niż wszystkie inne firmy.

Dodać zaś wypada, że ci pp Urzędnicy, którzy (**nb już po wytargowaniu wybranego artykułu**) wykażą się, iż są Prenumeratorami „Gazety urzędniczej", otrzymają jeszcze opust w wysokości 10% od ugodzonej ceny.

Tuszymy sobie, że pp. Urzędnicy w uznaniu naszych dobrych chęci, zechcą w obecnym sezonie jesiennych zakupów, jak najwydatniej korzystać z tego ustępstwa i zaopatrywać się będą odtąd tylko u

Wiktora Tiringa i Braci

Lwów, ul. Jagiellońska l. 2.

8—?



Główny skład dla Galicji istniejący od lat 50

ul. Trybunalska (we własnej kamienicy)

Kazimierz Lewicki

największy wybór i najtańsze źródło do zakupna porcelany, szkła, majoliki, fajansów, szteingutów, nakryć stołowych, z chińskiego srebra i Alpaki, rozmaitych przyborów metalowych, drewnianych i innych potrzebnych do gospodarstwa domowego i ozdobnych przedmiotów dla dekoracji pokojów. Jedyny skład prawdziwych Rosyjskich Samowarów Woroncowskich i oryginalnych angielskich Filtrów do wody.

Ceny stałe — możliwie najniższe. HERBATA rzeczywiście chińska, drogą lądową przez Rosję sprowadzana, tylko najlepsze gatunki ¼ funta 62 ct., 75 ct., złr. 1·— i zł. 1·25 2—3

Handel założony w roku 1789.

Największy skład

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 45. 1—6

poleca

Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające.

Pół klgr.	Congo nr. I.	1·90
	Souchong nr. II. . . .	2·30
„	Souchong ze zbioru majow.	3·—
„	Congo Kaisow. najprzedn. .	4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po pół, jedna czwarta i jedna ósma kilograma.

Herbaty z kwiatem, aromatyczne, jasno naciągające,

Pół klgr.	Pecco nr. III. . . .	2·80
	Pecco nr. IV. . . .	4·—
„	Najprzedn nr 5 . . .	4·—
„	Najprzedn. karawanowa 5, 6 i 8	—

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam.

PAWEŁ LANGNER

przedtem BRACIA LANGNER

we Lwowie, ul. Halicka L. 16.

Magazyn towarów modnych męskich. – Skład i pracownia wyrobów rękawiczniczych.

FABRYCZNY SKŁAD BIELIZNY MĘSKIEJ

Najwiekszy wybór kufrów i wszelkich przyborów do podróży.

Skład wyrobów trykotowych, towarów galanteryjnych, perfumerji i wszelkich przyborów toaletowych.

Wielki wybór **kaloszy i parasoli** oraz skład **Brzytew** prawdziwych szwajcarskich i angielskich. Przybory do szermierki i do polowania etc. 11—12

Zlecenia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Wybór najnowszych i znanych z trwałości **Rękawiczek** własnego wyrobu po cenie od 1 złr. począwszy. Dla Pp. Urzędników 10% taniej poleca **Jakób Führer** — Lwów, Rynek 24, gdzie księgarnia WP. Seyfartha i Czajkowskiego. 5—6

W. JACHIMECKI
ZAKŁAD MUNDUROWANIA
pp. urzędników i oficerów
we Lwowie przy ul. Kopernika l. 5.

Jedyny i wyłączny skład wszelkich przyborów uniformowych, artykułów szmuklerskich, jako to: galonów, sznurów i t p., czapek własnego wyrobu, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Wielki wybór wszelkich materji na mundury pp. urzędników państwowych i oficerów.

Kompletne wyekwipowanie pp. jednorocznych ochotników, oficerów rezerwowych, oraz mundurki dla Studentów.

Ceny umiarkowane.

6—24

Pierwszy i najstarszy
Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,
ODLEWARNIA TABLIC
i własny wyrób stampilj kauczukowych
HENRYK SCHAPIRA
Lwów, ul. Kopenika L. 3.
(obok apteki P. Mikolascha)
19—24

Bez prucia
przyjmuje do chemicznego czyszczenia, odnawiania i prasowania wszelkie ubiory męskie i suknie damskie, pierwszy wiedeński
ZAKŁAD CZYSZCZENIA PLAM
SZYMONA WEISSA
5—6 **Lwów, ul. Kopernika L. 12.**
Na życzenie czyści ubiory za pomocą pary w przeciągu kilku godzin.

Srebrnym medalem nagrodzona została na Wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894.
PAROWA FARBIARNIA
i Zakład do chemicznego czyszczenia ubiorów męskich i sukień damskich nieprutych
W. MIEDINGA
we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej liczba 20.
Rok założenia 1863. 17 - 24

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU
Juliusza Mikolascha Następców
JAKÓB SPRECHER i Spka
WE LWOWIE
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc.
po cenach najprzystępniejszych

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: „**Kontuszówka I.**" jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.
Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.
Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.
Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów, i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: „**Rosolis przedni kminkowy**" jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.
Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.
Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.
Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

22—24

TREŚĆ: Odmienna metoda — Monarsze słowa. — Korespondencja z Wiednia. — Po styczniowych awansach urzędników kolei państwowych. — „Własny dom." — Parjasi w służbie rządowej. — Kroniczka. — Korespondencje redakcji. — Korespondencje Administracji. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens. Z drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie.

Nr. 3. Lwów 1. Lutego 1896. **Rok V.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

„Self-help“.

Gdyby nawet nic więcej, to jedno wszakże przyznać będzie musiał każdy dzisiejszemu rządowi, że potrafił w sercach urzędniczych rozbudzić otuchę, jakiej oddawna stan ów nie posiadał, i jakiej posiadać nawet nie mógł, skazany na zbyt wiele rozczarowań.

Nasz obowiązek w tej sprawie mieści w sobie dwa sprzeczne pozornie wymagania. Z jednej strony powinniśmy podtrzymywać wspomniane nadzieje zarówno w imię prawdy, jak przez wzgląd na stronę, jeśli wolno ją tem słowem nazwać, taktyczną, podkopanie bowiem różowego usposobienia nie mogłoby dobrych wydać owoców.

Rzecz przecie niezawodna, że stłumiony w zarodku animusz, wyradza apatję, ona zaś jest najzaciętszym wrogiem powodzenia każdej sprawy. Opuścić ręce, to znaczy: wyrzec się z góry wszystkiego; to znaczy, bezradnie oddać siebie na łup przypadku i naturalnego biegu rzeczy; to znaczy przyjąć nędzną rolę piłki w rękach losu.

Takiej roli my przecie urzędnikom życzyć, ani doradzać nie możemy.

Nadziejom, roznieconym w sercach stanu urzędniczego, dzis podstaw nie brak. Z wiarą tedy i zapałem pracować nad tem należy, aby ze słowa stały się ciałem.

Z drugiej wszakże strony nie bez przyczyny jednego obawiać się należy. Jak apatja, tak też i sangwiniczny optymizm może wyrządzić straszliwe szkody i przed nim więc przestrzegamy urzędników.

Rozważmy bowiem dobrze wszelkie ewentualności. Gdyby nawet rząd chciał i mógł wykorzenić to wszystko, co mu imputują, nie zdoła jeszcze zapewnić urzędnikom trwałej pomyślności. Pamiętajmy, że stosunki nie są kamiennym, nieruchomym głazem, że jesteśmy cząstką owej żywej fali, która mknie wartko naprzód wśród ciągłych przemian. Tego przecie od rządu nikt wymagać nawet nie może, aby akcja jego miała w swym programie ciągłe kolejne polepszanie doli urzędniczej, temu bowiem nie zdołałyby w żaden sposób sprostać fundusze panstwa I przyjdzie czas po latach 10 czy 20, gdy urzędnicy powiedzą sobie, iż polepszenie płac (dziś należące do zamiarów rządu, a daj Boże, oby jak najrychlej uskutecznione) już nie wystarcza, że skutkiem zmienionych stosunków, skutkiem wzrostu drożyzny, stanęło się znowu wobec dawnego, rozpaczliwego punktu, wobec smutnej prawdy, iż koniec nie schodzi się z końcem. Jeśli zresztą zadowolenie urzędnika ma być zupełnem, to rząd powinienby przyznać mu także pewne b e n e moralne, które na razie, o ile nam wiadomo, nie są objęte jego programem.

Tak więc jeśli dobre chęci rządu mają wydatny przynieść owoc, rzeczą jest urzędników, aby nie poprzestając na jego łasce, sami także wszystko, co możliwe, uczynili dla zdobycia sobie większej pomyślności. Zasada s e l f - h e l p u, samopomocy, powinna być im jedną z gwiazd przewodnich. Organizować się w solidarne grupy, któreby czyniły dla swych członków życie znośniejszem, nietylko podniosłoby moralnie stan urzędniczy, ale nadto przyniosłoby mu liczne realne dobrodziejstwa, uczyniłoby go więcej odpornym na zamachy wyzysku ze strony przemysłu i handlu. Tym tylko sposobem obok równoczesnego podwyższenia płac dałoby się ugruntować podwaliny trwałego pobytu, a wziąć się do dzieła wypadałoby wcześnie, gdy podwyższenie byłoby istotnem — to znaczy, gdyby nie zdążyły jeszcze zjeść go stosunki zewnętrzne, gdyby wzrost drożyzny nie miał czasu posunąć się tak daleko, aby pochłonąć całą nadwyżkę.

Jakiemi sposobami s e l f - h e l p ów mógłby przyoblec formy rzeczywiste, to już rzecz szczegółowej dyskusji.

Obowiązek święcenia niedzieli.

Dążność społeczeństwa do zapewnienia szacunku niedzieli w jak najwydatniejszej formie jest bardzo znamiennym faktem. Dowodzi on z jednej strony wzrostu mocno zachwianych ostatniemi czasy uczuć religijnych, z drugiej zaś strony wskazuje na konieczność takiego wypoczynku w interesie samegoż społeczeństwa.

Zdaje się, że pod tym drugim względem wogóle zdań sprzecznych nie ma. Mieliśmy już zresztą niedawno sposobność wykazać w artykule poświęconym tej sprawie, iż wypoczynek taki jest fizyczną poprostu koniecznością, a obok tego przynosi znaczne korzyści moralne.

Rząd ze swej strony usilnie popiera akcję społeczną zainicjowaną dla zapewnienia należytego szacunku niedzieli. I nie może być inaczej w państwie tak nawskróś katolickiem, jak Austrja.

Jeśli jednak rząd powagą swą szczerze chce poprzeć wspomnianą akcję, w takim razie nie powinien zapominać o niesłychanie silnem oddziaływaniu dobrego przykładu. Przykład bowiem ma istotnie moc cudownego poruszania — i żadne rozporządzenie nie może z nim pod tym względem iść w zawody.

Jakież rząd w praktyce zajmuje stanowisko wobec kwestji, którą teoretycznie najzupełniej popiera?

Zdawało nam się, gdy minister sprawiedliwości hr. Gleispach wydał rozporządzenie, mocą którego święcenie niedzieli zastosowano do urzędów sądowych, że jestto zapowiedź podobnych rozporządzeń w innych także resortach służby rządowej.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П- 1771 649

Niestety jednak od chwili, gdy tej nadziei daliśmy wyraz, upłynęło dość czasu, aby inne także ministerja mogły pojść drogą utorowaną przez hr. Gleispacha, wprowadzając wypoczynek niedzielny z zachowaniem jedynie dyżurów koniecznych dla ciągłości służby. Te wszakże oczekiwania urzędników okazały się bezowocne; nic dotąd nie uczyniono, aby przyznać im prawo, o wywalczenie którego np. robotnikom, rząd dokładał usilnych starań. Jakiemi kieruje się rząd w tym wypadku przyczynami. niepodobna nam dociec. Jeżeli interesem służby, w takim razie powinien pozbyć się wszelkich obaw, rzecz bowiem niezawodna, że tych kilka godzin, które urzędnikowi pozostaną dzięki niedzieli do użytku prywatnego — suto odbiją się na pracy w ciągu tygodnia, zaszanowany bowiem organizm fizyczny i psychiczny w dwójnasób zwróci to, czem go wsparto dla pokrzepienia sił wyczerpanych.

Jeszcze mniej wahać się powinien rząd, biorąc na uwagę, jak koniecznem jest święcenie niedzielne ze względów moralnych. Do tego przedmiotu nie wracamy, szczegółowo wyczerpawszy go w poprzednim, tej samej sprawie poświęconym, artykule. Zaznaczamy tylko, że jeśli rząd pragnie mieć dobrze zorganizowany stan urzędniczy, na który mógłby w każdej chwili liczyć, to nie może mu być obojętnem, czy urzędnicy mogą uczynić zadość swym potrzebom religijnym i swym pragnieniom duchowym. Obecnie zaś, skoro nawet w niedzielę siedzą przykuci do biurka urzędowego, kiedy właściwie mają pomyśleć o zadowoleniu tych wzniosłych popędów duchowych, które są regulatorami sumienia, poczucia religijnego i poczucia obowiązków?

Byłoby więc pożądanem — powtarzamy to raz jeszcze — aby rząd nie wahał się dłużej, lecz w jak najkrótszym czasie zechciał rozpostrzeć o b o w i ą z e k święcenia niedzieli także na urzędników.

Prawo do awansu.

P. prezydent ministrów K. hr. Badeni w ciągu dyskusji nad kwestją urzędniczą, rzucił był między innemi słowa, którym z naszej strony trudno przyklasnąć.

Oto oświadczył mianowicie z całą stanowczością, że żądanie, aby awans urzędnika ująć w pewne prawne formy, jest bezprzedmiotowem, rząd bowiem salwować sobie musi prawo kierowania się przy awansach względami na dobro służby. Innemi słowy chciał szef gabinetu przypomnieć, że zawsze tak było i zapowiedzieć, że zawsze tak będzie, iż urzędnik, który bardziej od innych nadaje się do spełnienia pewnych misji (a zawisłem to być może od wielu stosunków wykraczających nawet poza ścisłe wymagania przepisów służbowych), że taki urzędnik musi wyprzedzać innych w awansie.

Maksyma J. Exc. prezydenta ministrów ma niezawodnie dużo racji. Jesteśmy sami przekonani, że w pewnych zwłaszcza działach służby, niepodobna przy awansowaniu urzędnika kierować się li względami na jego pilność i zdolności zawodowe. Co do urzędników administracyjnych, zawsze musiały obok innych wymagań rozstrzygać także różne stosunki uboczne, a z pośród nich wielokrotnie takie stosunki i przymioty osobiste, które przynosi się z sobą na świat i które jeden nabywa bez swej zasługi, drugi zaś jest ich pozbawionym i nigdy nabyć ich nie może. Rozumiemy bardzo dobrze, iż gdyby przykładano do pewnych urzędników tylko miarę pracowitości i rutyny; gdyby oceniano ich jedynie wedle liczby godzin, jakie spędzają w biurze, wedle liczby załatwionych referatów i wedle tego, czy one dokładnie lub mniej dokładnie zostały opracowane, — doszlibyśmy do wcale niepomyślnych wyników, zamkniętą zostałaby droga do należytego rozwoju zdolności nadzwyczajnych, popartych nadto hojnem wyposażeniem ze strony natury i fortuny. Czy n p. ścisłe zachowanie miary awansowej nie byłoby — mówimy to zupełnie szczerze — haniebną niedorzecznością wobec ludzi tej miary, co hr. Badeni, cho iażby dzięki takiej właśnie ścisłości dziesięciu tuzinkowych urzędników miało lepszy awans zapewniony? Na to zgadzamy się najzupełniej, że nie każdy może przecie awansować z czasem, już na mocy tury, z praktykanta na ministra i że ten, który posiada wszelkie warunki po temu, aby stanąć u steru nawy państwowej nie może być na równi co do awansu traktowany ze zwykłym pionkiem, który sam uważa złoty kołnierz z jedną gwiazdką za szczyt swych marzeń

Ale zasada wygłoszona przez J. Exc. p. prezydenta ministrów ma w sobie obok wykazanej słuszności takie przecie momenta, które nadają jej pewien niebezpieczny dla normalnego rozwoju stosunków urzędniczych charakter. Powinna ona do pewnych tylko granic być miarą awansów urzędniczych, czyli prawo awansu do pewnego tylko ograniczać stopnia. Rzecz inna, zdecydować, czy i kto może zostać n. p starostą, ale inna znowu, czy może być dopuszczonem, aby urzędnik wysługujący się rządowi wiernie i pracowicie przez lat

Moja rozmowa z panem Skrybkiewiczem.

(Dokończenie).

— Mówię że Hegel wygłaszał z katedry filozofji Uciwersytetu berlińskiego swoją teoryę o wszechwładztwie państwa, które w jego mniemaniu winno być Alfą i Omegą czynności i dążeń każdego obywatela, ale Hegel był płatny przez rząd pruski i teorja ta za grube pieniądze obstalowana została, ale tutaj w naszym przedmiocie.....

— Jesteśmy płatni przez państwo — poderwał pan Skrybkiewicz

— Ale państwo — odparłem — kupiło od was pracę a to pracę, ograniczoną na kilka godzin dziennie, ale nie kupiło waszej pracy bez wytchnienia, waszych sił duszy i umysłu, waszego jestestwa.

— Kupiło, mój panie, kupiło wszystko co tu pan wspomniałeś.

— Mam nadzieję — odparłem że zapatrywania pana dobrodzieja są osobistym jego wyrazem i że młodsze pokolenie urzędników wobec ogólnego przewrotu poglądów, jakiemu nasz wiek ulega, podobnych zasad nie jest wyznawcą.

Tu Skrybkiewicz westchnął, a że właśnie od stołu wstawano. wziął mnie pod rękę, a prowadząc w zaciszny kąt salonu, mówił:

— Otóż właśnie to młodsze pokolenie urzędników jest dla nas osiwiałych w służbie państwa, trudnym orzechem do zgryzienia.

— A to dlaczego? spytałem.

— Emancypacja, panie łaskawy, jakieś dzikie poglądy — wszak — tu mówił pół szeptem mają jakąś tam nawet gazetę — którą nie miałem jeszcze w rękach dodał wnet Pan ze strachem.

— Znam wielu młodszych urzędników, — odrzekłem — stykam się z nimi niemal codziennie, ale nie mógłbym im wobec żadnego zarzutu

— Mój panie — mówił Skrybkiewicz jestem Szefem, mam pod sobą młodych urzędników i wiem, co mówię. Zarzutów moich jak je pan nazywa — cofnąć nie mogę.

— Cóż pan dobrodziej upatruje w nich złego.?

— Bardzo wiele, ludzi ci więcej uwagi i zajęcia poświęcają światu pozabiurowemu i nie mogą tego pojąć, że dla urzędnika urząd jest domem, jest rodziną jest wszystkiem!

— Całkiem ich pojmuję — odparłem — bo są to monstrualne i niemoralne zasady, a, które pan dobrodziej głosi. Nihiliści tego samego uczą.

— A! mój panie, tu nie chodzi o niemoralność, ale o urząd, o państwo!

— Daruje mi pan dobrodziej — odparłem — ale nie mogę się zgodzić na zapatrywanie pana, aby dla urzędnika biuro było wszystkiem, bo to krępowałoby jego osobistą wolność która jest najdroższym skarbem człowieka.

— Deklamujesz pan, odparł pan Skrybkiewicz — ale tą deklamacyą nie zburzysz pan tego co wieki zbudowały, nie przekonasz pan ludzi o zasadach silnych i zapatrywaniach niezwalczonych nowymi poglądami i ideami.

— Mógłbym nawzajem coś także powiedzieć o deklamacyi pana dobrodzieja, ale wolę zaznaczyć, że pojęcia te, o których pan mówi, nie są tak dawne, żeby do wieków sięgały i miały pretensyę do skroni mchem siwizny pokrytej, bo biurokratyzm w formie obecnie istniejącej jest płodem Józefinizmu, a zatem ma za sobą ledwo sto lat przeszłości, a wiek ten w pochodzie mnogich stuleci jest zbyt mały, aby podobne mógł rościć pretensye. Zresztą i te 100 lat zbyt wielki to wiek dla niego, bo już dzisiaj przeżywa się, kostnieje, i niedługo złożą go do grobu.

dajmy na to, czterdzieści, mógł nie osiągnąć stanowiska zupełnie dlań dostępnego.

Nam idzie o zawarowanie jedynie słusznych i niez przeczonych praw każdego urzędnika, by do pewnych granic, przypuśćmy do kl. VIII., droga dlań była pod każdym warunkiem otwartą i aby jego pochód do tej mety odbywał się wedle pewnych ścisłych, niezmiennych prawideł, od których rząd w interesie służby odstąpić może dla pewnych osobników, w taki jednak sposób, by przez to naruszeniu nie uległy prawa ogółu urzędniczego. I dla tego właśnie nie zdaje nam się, jakoby powiedzenie J. Exc. p. prezydenta ministrów, iż żądanie aby awans urzędników ująć w pewne prawne formy, — jakoby to powiedzenie miało pozostać wyłączną dyrektywą dla tego zakresu stosunków urzędniczych. Mimo całego szacunku dla osoby hr. Badeniego i pomimo wdzięczności za wszystko, czego on już dokonał dla urzędników i czego jeszcze zamierza dokonać, nie moglibyśmy zgodzić się na takie pojmowanie normy awansowej. Przypuszczamy nawet, iż hr. Badeni sam nieinaczej rozumiał sprawę; że słowom jego brak tylko należytej interpretacji. Niechże każdy urzędnik wie dobrze, iż chrap na dostojeństwo może być zaspokojony tylko pod pewnymi szczególnymi warunkami, z drugiej jednak strony, niechaj każdy wie także z góry, iż pracując pilnie i wiernie, doprowadzi w każdym razie przynajmniej do takiego a takiego punktu, w takim a takim czasie. Całkiem znowu zdawać urzędnika i jego dolę na łup ślepego przypadku — nie byłoby rzeczą godziwą i nie licowałoby nawet z interesami służby.

Nadużycia wyborcze.

Urzędnicy, pewnych zwłaszcza dykasteryj, znajdują się nieraz w tem przykrem położeniu, iż wbrew własnemu przekonaniu działać muszą tam i tak, gdzie i jak nie byłoby wcale ich pragnieniem. Nikt chyba w podobnych razach nie będzie obrzucał ich niesłusznymi zarzutami; wszakże odróżnić należy ślepe narzędzie od ręki, która niem wykonywa daną pracę.

Ale zdaje nam się, że nawet rząd nie ma prawa wymagać od urzędnika, aby był *plus pape, que le pape.* Co więcej rząd powinien sobie nawet wyprosić raz na zawsze, by urzędnik w gorliwości swej nie zapędzał się dalej, niźli wymaga wydany mu rozkaz. Zelotyzm bowiem w tym kierunku nietylko nie prowadzi do rezultatu, lecz, co gorsza, obniża powagę już nie samego urzędnika, a rządu wogóle.

Jeśli zaś kiedy, to podczas wyborów powinien urzędnik, któremu powierzono reprezentowanie rządu, ściśle trzymać się wytycznych punktów udzielonego mu rozkazu i pod żadnym warunkiem nie uzupełniać ich „własną pilnością“. Wiadomo bowiem, że są to sprawy nadzwyczajnej wagi ze względu na powagę rządu, że dalej są najniebezpieczniejsze, bo drażliwe usposobienie wyborców wymaga nadzwyczajnego taktu ze strony urzędnika; że wreszcie najdrobniejsze przekroczenie władzy, choćby w najlepszej intencji, nie ujdzie kontroli publicznej, i długie czasy, jak czosnyk, odbijać się będzie.

Niestety bywają urzędnicy, którzy nie pomną o tem wszystkiem. Uniesieni albo bezegoistycznym ferworem, albo chęcią zrobienia karjery, albo wreszcie całkiem już poziomą chętką przypodobania się tej lub owej wpływowej figurze w powiecie, — rzucają oni na szalę wątpliwego wypadku prócz dobrego swego imienia, prócz powagi osobistej, także powagę rządu, jako takiego. Zaprawdę, niepojęta lekkomyślność.

Dla ustrzeżenia się od takich przykrych wypadków, jak gorlicki, byłoby w tem najskuteczniejsze oczywiście remedium, gdyby rząd zrezygnował z używania urzędników dla „robienia polityki“. Tego jednak po żadnym rządzie spodziewać się nie można — owszem każdy musiał i będzie musiał, choćby z pogwałceniem osobistych zapatrywań każdego członka rządu, posługiwać się pewnemi kategorjami urzędników nietylko dla utrzymania prawidłowego toku służby, lecz także dla celów politycznych. Rządzenie bowiem jest sztuką tak skomplikowaną, iż wymaga współudziału licznego sztabu współpracowników i że nie zawsze dość ściśle pozwala liczyć się nawet — z etyką teoretyczną.

Skoro jednak jestto już *malum necessarium*, w takim razie przy załatwieniu owego *malum* trzeba dokładać starań, by nie przyłączyły się doń żadne inne *mala*. Skoro już rząd nie może obejść się bez tego, by dając swobodę agitacji stronnictwom, nie zrezygnował co do siebie z przywilejów przynależnych stronnictwom, w takim razie powinien przedewszystkiem baczną zwracać uwagę na to, by do akcji swej używać jedynie takich urzędników, którzy w zupełności na zaufanie zasługują i o których z góry wnosić można, iż niedopuszczą się żadnej nietaktowności. Najczęściej bowiem nadużycia polegają nietyle może w pogwałceniu ustaw, ile w braku tego delikatnego taktu, który umie przebrnąć pomiędzy Scyllą i Cha-

---

Tak pan myśli? drwiąco zapytał Skrybkiewicz. Staraniem mojem przynajmniej – jest pozostawić następców którzy naszej tradycyi zginąć nie dadzą.

— Jeśli pan dobrodziej tak utrzymuje, to odpowiem mu poetycznem porównaniem, że jest to walka Henryka z Pankracym w Okopach ś. Trójcy — a w tej walce Henryk upaść musi, tak jak zawsze ustąpić musi stary porządek przed naciskiem nowych prądów cywilizacyjnego pochodu.

— Nie zaciekawia mię to, kto był ów Henryk i Pankracy i co oni tam w Okopach robili, ale to wiem, że między moimi podwładnymi są tacy, którzy odemnie wyuczeni, myślą i działają w myśl tradycyj austryackiego urzędnika.

— Temu nie przeczę — odparłem — ale już w słowach pana dobrodzieja tkwi przyznanie się do przegranej. Pan twierdzisz, że między jego podwładnymi są „tacy“, a więc nie wszyscy, podczas gdy dawniej, lat temu jeszcze 30 lub 40, wszyscy urzędnicy starsi lub młodsi byli przejęci tym niezdrowym fanatyzmem urzędniczym, który wszystko — prócz służby — w człowieku zabijał. Jest już dzisiaj pewien postęp i to sam pan przyznajesz, ale wkrótce „t a k i c h“ będzie coraz mniej, i jeśli pan zostawi dajmy na to 10 „takich“, to ci w przyszłości będą już mieli dwóch lub trzech epigonów, a synowie tych zejdą do grobu bezpotomni.

— Więc co pan chcesz zrobić z urzędnika? zawołał Skrybkiewicz z indygnacyą.

— Społeczeństwo dzisiejsze chce, aby urzędnik nie był matematyczną formułką, nie był nakręconą maszynką biurokratyczną, ale urzędnikiem — obywatelem!

— Tfu! splunął Skrybkiewicz z obrzeniem — obywatel! a to ja kiedyś czytałem, że w którymś tam kraju obywatel znaczy to samo co królobójca.

— Pan dobrodziej — odrzekłem — przypominasz sobie, że nazwa obywatela poszła z Francyi, gdzie z początku identyfikowano ją z nazwą Jakobinisty i Sansculotty, ale dzisiaj to omylny pogląd. Jakobinizm i Sansculotyzm to ideje pokrewne anarchizmowi i nihilizmowi, ale obywatel jest to pojęcie człowieka, miłującego swój kraj, społeczeństwo i rodzinę, służącego im swoją pracą — jak w tym wypadku — pracą biurową. Ale u tak pojętego urzędnika - obywatela — praca nie będzie c e l e m jeno ś r o d k i e m dla oddania się całkowicie służbie tych trzech czynników, o których wspomniałem.

W tej chwili Pan Skrybkiewicz machinalnie spojrzał na zegarek i wstając — odezwał się:

— Spieszno mi dziś do biura; mam jeszcze jeden referacik przejrzeć, dla tego pożegnam pana. Proszę przyjść do mnie – pomówimy o tym temacie obszernie. A tymczasem do miłego widzenia.

Pozostałem sam — dumając nad wysokim dygnitarzem państwowym, który czy nie wiedział, czy też już zapomniał, kto był Hegel i Rousseau, który nie czytał dzieł Krasińskiego i dla którego biuro było wszystkiem: rodziną, społeczeństwem, kościołem, słowem w tych zimnych murach skupił on cały cel swej egzystencji na świecie.

I cóż pocznie on wówczas, gdy za lat kilka z niebieskim arkuszykiem pod pachą przyjdzie mu na zawsze pożegnać ściany biura, stolik i rozłączyć się z tą cudowną wonią kancelaryjnych zapachów, którymi napawał się przez lat czterdzieści?

Wówczas dla niego nie będzie warunków życia, a dla społeczeństwa będzie on zerem dla rodziny zaś i dla siebie ciężarem.

G.....

rybdą, ani o jedną, ani też o drugą nie zawadziwszy.

Co się zaś tyczy urzędników, którym przypadnie w udziele podobna misja. to powinni oni doskonale pamiętać w każdej chwili o wysokiej odpowiedzialności, która ich czeka nietylko wobec władzy przełożonej, wobec rządu, lecz także wobec społeczeństwa i wobec własnego sumienia obywatelskiego.

Wówczas wypadki takie, jak gorlicki, przestaną być możliwe.

Notatki w sprawach urzędniczych.

I.

Najwyższy trybunał odrzucił skargę pewnego adjunkta sądowego w sprawie przyznania mu emerytury, motywując orzeczenie swoje w sposób następujący: Skarżący domaga się przyznania emerytury w wysokości jednej trzeciej części policzalnej rocznej płacy 1200 zł., ewentualnie po wliczeniu do tejże dodatku aktywalnego jednej trzeciej części z rocznych 1400 zł Według dołączonego do repliki ministerstwa sprawiedliwości podania skarżącego zrzekł się on bezwarunkowo i bez zastrzeżeń posady adjunkta sądowego.

Pomijając tę okoliczność, że przez wniesienie i przyjęcie takiej rezygnacji z posady prawo żądania pensji lub odprawy zgasło, musi być oprócz skarżącemu odmówione prawo do pensji kwiescenta, skoro on nie twierdził, że skutkiem choroby, lub ułomności fizycznych albo z innych przyczyn stał się niezdolnym do sprawowania urzędu (§. 43. instrukcji sądowej), przeciwnie prośbą swoją o przeniesienie go do innego okręgu apelacyjnego, sam stwierdził swą zdolność do sprawowania urzędu. (Orzeczenie z. 26/10 1895 l. 280).

II.

Utarło się powszechnie mniemanie z gruntu błędne, że obligi kaucyjne urzędników kasowych nie mogą być przedmiotem transakcyj majątkowych, jak długo cięży na nich *vinculum* czyli węzeł kaucyjny. Otóż w tej mierze pomieścił *Prawnik* zdanie prawne, zapisane w księdze orzeczeń najwyższego trybunału sądowego, które ze względu na zawarte w nim objaśnienia o istocie węzła kaucyjnego, uważamy za stosowne przytoczyć, zwłaszcza, że może ono posłużyć nie w jednym wypadku urzędnikowi podatkowemu, lub wogóle kasowemu za wskazówkę, jak postąpić sobie z kaucją w toku procesów rachunkowych.

Egzekucyjnej przedaży papierów wartościowych, które na rzecz erarjum jako kaucja służbowa są winkulowane, nic z ustawy nie stoi na przeszkodzie. Jednakże taka przedaż egzekucyjna w niczem nie narusza węzła kaucyjnego i praw zeń dla erarjum wynikających; ztąd też nie ma także miejsca w skutek takiej egzekucyjnej przedaży przekazanie dotyczących praw erarjum na uzyskaną cenę przedaży, a w szczególności pozostaje dla erarjum zastrzeżonem prawo spowodowania ściągnięcia swych ewentualnych pretensyj odszkodowawczych z dotyczących winkulowanych papierów wartościowych, stosownie do obowiązuiących przepisów w drodze administracyjnej.

Powyższe zdanie prawne objaśnił Trybunał następującemi uwagami:

Istota kaucji służbowej urzędników państwowych jest urządzona w szczególności w następujących postanowieniach ustawowych:

1. W dekr. kam. ndw. z 10 stycz 1827 r. Zb. u pol. tom. 55 nr. 6, gdzie wypowiedziano, że kaucje służbowe urzędników odpowiadać mają nietylko za prawidłowość poszczególnych czynności służbowych lub pewnego ich rodzaju, lecz za wszelkie pretensje erarjum wynikające ze stosunku służby publicznej i z całkowitej działalności urzędnika, a przeto także mają być użyte na pokrycie wszelkich tych pretensyj według istniejących w tym względzie osobnych przepisów; że natomiast dla zaspokojenia takich pretensyj administracji państwowej do jej urzędników, które z tytułów ściśle prywatno-prawnych wynikają, jako to: zaliczek na płace, pretensyj z kontraktów itd.. kwoty kaucyj służbowych nie mogą być zatrzymane, a erarjum pod tym względem żadne dalsze nie przysługuje prawo jak do innej własności urzędnika.

2. W dekr. kam. ndw. z 3 stycznia 1842 względnie dekr. knc. ndw. z 6 lutego 1842 Zb. pr. s. nr 583 według którego do zrealizowania kaucyj złożonych przez urzędników państwowych i funduszowych tudzież urzędników miejskich i stanowych, składających się z publ. obligacyj funduszowych lub z wkładek u funduszu umorzenia długów państwowych, jak skoro obowiązek urzędnika do odszkodowania jest wypowiedziany orzeczeniem administracyjnem nie ulegającem dalszemu odwołaniu, nie potrzeba dalszedo orzeczenia władzy sądowej, lecz bez dalszej zwłoki ze sprzedażą postąpić należy według dekr. kam. nadw z 15 sierpnia 1820, lub stosownie do różnicy wypadków w inny sposób odpowiedni, przyczem jednak zawsze należycie uwzględnić należy inne prawa własności lub zastawu na obligacji może ciążące.

Z tych postanowień wynika, że kaucja służbowa urzędników państwowych jest instytucją prawa publicznego, że stosunek prawny z niej powstały według zamiaru ustawodawcy dopóty dalej ma istnieć, póki trwa dotyczący stosunek urzędniczy, dla którego kaucję ustanowiono, i że wcześniejsze obcą ingerencją sprowadzone, naruszenie lub zniesienie tego stosunku prawnego wprost sprzeciwiałoby się zamiarowi ustawodawcy i jawnemu, względami publicznymi bezwarunkowo wymaganemu, celowi tej instytucji prawnej, zwłaszcza, że przy kaucji służbowej chodzi nie o zabezpieczenie państwa pod względem pretensyj już istniejących, w każdej chwili mogących być zlikwidowanemi, lecz o zabezpieczenie co do ewentualnych przyszłych pretensyj, które mogłyby powstać aż do ukończenia dotyczącego stosunku służbowego.

Węzeł kaucyjny ciążący na pewnych obligacjach publicznych uważać przeto trzeba jako obciążenie tych papierów wartościowych, należące do dziedziny prawa publicznego, którego, skoro raz już ważnie i niewzruszalnie jest ustanowionem, w żadnym kierunku nie mogą wzruszyć lub ograniczyć późniejsze akty prawne osób prywatnych.

Wniosek ten obowiązuje przez się i w szczególności w wypadku, gdy obligacje węzłem kaucyjnym obciążyć się mające w tym celu po myśli dekr. kam. nadw z 27. grudnia 1791 r. Zb. u pol. t. IV nr 973 względnie rozp. min. skarbu z 4. grudnia 1861 r l. 61977 Dz. rzp. min. sk. nr. 54 zostały winkulowane, i przez to obciążenie na nich tkwiące także na zewnątrz i dla każdego trzeciego wyraźnie zostaje ujawnionem.

Jasnem jest, iż istnienie tego węzła kancyjnego i konieczność nieograniczonego onegoż utrzymania pociągnąć musi za sobą pewne ograniczenia w obrocie takiemi obligacjami; byłoby to jednak podobno zbyt dalekiem posunięciem się, chcieć ztąd wnioskować, iżby obligacje takie aż do rozwiązania ciążącego na nich węzła kaucyjnego w ogóle z obiegu miały być wyjęte, zwłaszcza, że takie ograniczenia obrotu, w obec braku wyraźnego w tym względzie postanowienia ustawy, z pewnością zredukować trzeba do miary najniższej, odpowiadającej celowi względów publicznych tem strzedz się mających. Że zaś winkulowane obligacje państwowe można sprzedać lub przenieść drogą spadku, że one przeto mogą stanowić przodmiot obrotu, a zatem co do nich — rozumie się, nie uwłaczając winkulacji i jej celowi — można nabyć praw prywatnych, wyraźnie to uznają ustępy 2. i 8. rozp. min. sk. z 15. lutego 1860 r. Dpp. nr. 41. co do postępowania przy przepisywaniu i dewinkulowaniu obligacyj długu państwa; zkąd uzasadnionym się przedstawia wniosek, iż obligacje takie, tak dobrowolnie tak i egzekucyjnie sprzedać można, jednakże przy zupełnem, w każdym kierunku niewzruszonem, utrzymaniu węzła

Zimno, mróz i wiatr niszczy płeć — ażeby uniknąć tego należy uż
Wschodnia paste piękności Puder „LWOWIANKA“

kaucyjnego na nich ciążącego, a zatem także bez przekazania praw erarjum z węzła kaucyjnego wynikających na uzyskaną cenę przedaży. Następca prawny pierwotnego właściciela i składającego kaucję, czy on jest dziedzicem legatarjuszem, cesjonarjuszem lub nabywcą, wstępuje ściśle we wszelkie prawa, które przysługiwały pierwotnemu właścicielowi lub składającemu kaucję, co do obligacji przeznaczonej na kaucję służbową, nie nabywając w obec erarjum żadnego nowego prawa; musi przeto także dopuścić, gdy erarjum swą pretensję odszkodowawczą zaspokoi z obligacji w drodze administracyjnej, i ma tylko roszczenie do wydania sobie tego, co po zupełnem zaspokojeniu erarjum pozostanie z ceny obligacji w drodze administracyjnej uzyskanej.

Z zasadami powyższemi nie dałoby się pogodzić, gdyby w wypadku sądowej przedaży egzekucyjnej prawo erarjum z kaucji jako prawo zastawu na cenę licytacyjną miało być przekazanem; przedmiotem bowiem licytacji jest tylko obligacja, obciążona na rzecz erarjum węzłem kaucyjnym; sam węzeł kaucyjny i prawa ztąd dla erarjum wynikające nie doznają żadnej wskutek licytacji zmiany.

Jest tedy nieuzasadnioną obawa, by erarjum w wypadku egzekucyjnej licytacji miało być zniewolonem do czynienia oferty przy licytacji, ponieważ licytacja pod żadnym względem nie wzrusza praw erarjum, włącznie z prawem zaspokojenia swej wierzytelności w drodze administracyjnej.

Głosy prenumeratorów.

(W rubryce tej pomieszczamy artykuły, w których czytelnicy wypowiadają swobodnie swoje zdania niezależnie od zapatrywań redakcji.)

Głos nieurzędnika o kwestji urzędniczej.

(Posłowi Milewskiemu do wiadomości, a pp. rolnikom polskim w Radzie państwa zasiadającym na lekarstwo do zdjęcia z oczu bielma.)

(Artykuł nadesłany.)

Jako obywatel, mieszczanin od lat 20, bacznem okiem śledzę powolny rozwój kraju i kształtowanie się stosunków wszelkich warstw społecznych. Bez uprzedzeń patrzę na wszystkie sfery i zawody, a zajmuje mię szczególnie rozwój stosunków ekonomicznych u rozmaitych klas ludności. Trudno zaprzeczyć temu, że postęp w rozwoju stosunków materjalnych wszędzie jest widocznym, a wyjątek w tym względzie dostrzegłem w klasach urzędniczych i u wielkich rolników t. j. u gospodarzy na większych obszarach ziemi. Muszę jednak uczynić uwagę a sądzę, że mi każdy przyzna słuszność, iż stosunki materjalne rolników wprawdzie nie polepszyły się, ale też i nie pogorszyły, podczas gdy warunki bytu urzędników uległy wielce niekorzystnej zmianie, a to wskutek ogólnej drożyzny, wymagań postępu i równoczesnego podniesienia się innych warstw społecznych.

Wszystkie warstwy społeczne z wyjątkiem stanu urzędniczego uważam pod względem możności rozwoju swoich stosunków materjalnych za żyjące, zatem za zdolne do wyrobienia sobie warunków postępu, podczas gdy stan urzędniczy pod tym względem uważam za martwy i nie zdolny do wytwarzania równo z innymi warstwami z biegiem czasu lepszych warunków egzystencyi Jest on poprostu maszyną, przez gospodarza (państwo) nabytą, wymagającą naprawy lub odnowienia, w miarę jak się w użyciu niszczy lub zużywa; ale nigdy maszyna ta sama przez się nie odradza się i nie staje się lepszą ani mocniejszą (Nie zupełnie godzimy się na to zdanio. P. R.)

Co innego stan rolników — on jest żyjącym, wolnym, i wedle pojęć ekonomji społecznej stanem przemysłowym Że się nie podniósł i nie wyrobił sobie warunków dobrobytu — nie jest to winą rządu. Że rząd wymaga od rolników płacenia podatków, to przecież słuszne, bo i inne stany płacą podatki i to stosunkowo znacznie wyższe. Przeciw konkurencji zagranicznej rolnicy — którzy od początku ery konstytucyjnej w Radzie państwa zasiadają — mogli i powinni byli dawno skutecznie działać, tego im nikt nie wzbronił, a jeśli nic nie zdziałali niech sobie sami winę przypiszą. Chcieli oni uważać się wiecznie za stan uprzewilejowany, zdolny tylko do robienia wielkiej polityki, a zaniedbali kompletnie to, co stanowi podstawę ich egzystencji — t. j. ziemię.

Ta polityka i niepohamowana chęć rządzenia w powiecie, kraju i państwie jest klęską nietylko dla nich samych, ale i dla reszty warstw, wśrod których żyją. Szeroka natura owych panów wielkich posiadłości, uwydatniająca się przy każdej okazji właściwą im butą, pochłania sumy na zbytkowne powozy, rasowe konie, zabawy, sute, a kosztowne przyjęcia gościnne, ekscentryczne ubiory i inne wielkopańskie nałogi, to wszystko odrywa ich od zawodowej pracy i pilnowania porządku w gospodarstwie, naraża na różne straty, a wreszcie pociąga za sobą konieczność zaciągania często lekkomyślnych długów na wysokie procenta.

Żyję wśród bardzo wielu takich rolników gospodarujących na obszarach od 200 do 500 morgów gruntu – i to właścicieli dóbr lub dzierżawców. Przekonuję się, że przeważnie dzierżawcy dorobiają się wcale ładnego majątku mimo, że opłacają czynsz i podatki i nie narzekają na ciężkie czasy. Mają oni z czego zaspokoić dostatnio wszelkie potrzeby swoje i swej rodziny; właściciele dóbr natomiast mają długi i ciągle utyskują na ucisk wszelki, a zwłaszcza podatkowy. W czem tkwi przyczyna tego? Oto dzierżawca pracuje i pilnuje roli i obory, nie bawi się i nie jeździ po wsiach i miastach wystawnymi końmi i powozami, sam załatwia interesa bez faktora żyda, nie czyta dzienika sportowego i mód, tylko inny fachowy i handlowy dziennik, sam śledzi za miejscami dobrego zbytu produktów i cenami ich, sam jest panem, ekonomem i kupcem. Praca go wzbogaca— a właściciel dóbr chciałby, by go tytuł własności w dostatek okrył. Pracą dzierżawca podnosi się, nie zbywa mu na niczem, cieszy się zdrowiem, dobrobytem i swobodą.

Cóż natomiast urzędnik? Przez całe życie zamiast w dostatku, opływa w biedzie, praca jego wyniszczająca siły, bo wykonywana w warunkach z reguły niehygjenicznych, a bardzo często nawet wprost zabójczych nie przynosi mu nawet tyle, aby mógł zaspokoić konieczne potrzeby życia. Jakże tedy można porównywać położenie materjalne panów obszernych włości z sytuacją urzędników?

Ubolewać tylko nad tem potrzeba. że „nasi panowie“ rolnicy; a raczej posiadacze laty fundjów zabawiają się w śmieszną opozycję przociw zamiarom rządu podwyższenia płacy urzędnikom.

Nieurzędnik.

Minimum pensji c. k. urzędnika XI. rangi w stosunku do jego potrzeb i w stosunku do poborów wyższych rang.

Do znudzenia powtarzają się dyskusje o projekcie poprawy bytu urzędników państwowych – ale przyznać trzeba, że bardziej jeszcze nudzi rząd urzędników — obietnicami, wlokącemi się, jak „szara“ nić od gabinetu do gabinetu — od roku do roku, już lat 5, czy 10. — Niedługo obchodzić będziemy 10-letni jubileusz tych mrzonek o niebieskich migdałach — a z pewnością przy tej uroczystości pierwszy toast będsie wzniesiony na cześć miljonowych długów i 10.000 kondyktów! — Drugi z rzędu należeć się będzie prywatnem i publicznem towarzystwom zaliczkowym i całej plejadzie Szmulów i Samuelów, Leibów i Mośków, operujących kieszenie urzędników. — O szczęśliwy roku 1897 — kto cię z o b a c z y w naszym kraju?! Czy m i n i m u m pensji urzędnika-obywatela wystarczy na konieczne wydatki — odpowiednie godności podwójnej i obowiązkom ciężkim i pracy bez wypoczynku, czy będzie choć mierną zapłatą; — czy urzędnik XI. i X., a wreszcie i IX. kl. rangi będą nadal typem człowieka, o którym ś. p. Lam powiedział, że ma wprawdzie „n i c“, ale to „n i c“ ma zawsze.

y używać w porze zimowej:
Mydło liljowe „FLORA“
DO NABYCIA W DROGUERJI
T. PILARSKIEGO i Spółki

Jeśli, o co nikt jawnie nie prosił pomyślano o polepszeniu znośnego chyba bytu rang wyższych aż do V włącznie to pytam, czy jest szczerym zamiarem rządu polepszyć w stosunku do projektowanego usunięcia „niedoli i biedy“ panom hofrathom opłakania godną sytuację materyalną, czy też wspomódz tych murzynów, którym nawet do grobu niedoli szyje złoty kołnierz. — Zaznaczamy że różnice między murzynami o sukiennym kołnierzu a dygnitarzami o złotym kołnierzu będą obecnie proporcyonalnie znacznie większe. Pytam cui bono? Trudno w tem wszystkiem upatrzyć rację, wiedząc o tem, że ktoby chciał wszystkiego rozumem dochodzić etc. Nie pogłębiamy tej zagadki, ale wracamy do głównego dziś dla mnie przedmiotu, t. j. do przedmiotu oznaczenia minimum poborów 10 rangi nie według przedpotopowych wykazów, ale według obliczenia na podstawie cyfer, którym — nawet pan minister skarbu kłamu zadać nie może.

(Dokończenie nastąpi.)

Kroniczka

Pobyt ministrów we Lwowie. Prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni i minister skarbu Dr. Leon Biliński przybyli do Lwowa 27. stycznia br po południu osobnym pociągiem. Hrabiemu Badeniemu towarzyszył sekretarz p. Wiener, a p. Dr. Bilińskiemu szef biura prezydjalnego ministerstwa skarbu p. Kniazołucki. Na dworcu kolejowym powitali ministrów namiestnik ks. Sanguszko, marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni. prezydent miasta p. Mochnacki z p. wice-prezydentem Marchwickim. Wszystkie władze rządowe miały swoich przedstawicieli, również uniwersytet reprezentowany był przez pp. dr. Balcera i dr. Smolkę. Hr. Kazimierz Badeni zamieszkał w swojem mieszkaniu przy ulicy Trzeciego maja, zaś dr. Biliński w pałacu namiestnika.

We wtorek odbył się na cześć ministrów raut w salach ratuszowych i prywatnych apartamentach prezydenta p. Mochnackiego. Ministrowie przybyli na raut o godzinie 10. wieczorem, a o godzinie 11. opuścili sale ratuszowe.

Bankietom i obiadom nie było końca, gdyż na cześć ministrów odbył się obiad u ks. Sanguszki, bankiet dany przez profesorów uniwersytetu, obiad u prezydenta p. Tchorznickiego itd. itd. Ministrowie odjechali w czwartek wieczorem, unosząc niezawodnie ze Lwowa jak najmilsze wspomnienia.

O posłuchanie u ministra p. dr. Bilińskiego prosiło przeszło sto osób niestety jednak więcej niż połowa odeszła z niczem, gdyż dla braku czasu nie mógł pan minister udzielić wszystkim posłuchań.

Z Brzeżan donoszą nam, że dnia 24. bm. odbyła się uroczystość jubileuszu czterdziestoletniego zarządcy poczt p. Adolfa Warzykowskiego. Uroczystość tę cechowała serdeczność i przyjacielski stosunek. jaki panuje między jubilatem, a podwładnymi mu urzędnikami.

Pensje emerytalne. Cesarz zezwolił, aby pensje emerytalne wdowie, dodatki na wychowanie dzieci, datki z łaski, jednem słowem wszystkie pensje i zaopatrzenia, które dotąd wypłacane były zawsze dopiero drugiego dnia w miesiącu, odtąd płatne były pierwszego dnia w miesiącu. Dzień wypłat pozostaje i nadal drugi dzień w miesiącu, ale rozporządzenie to jest o tyle ważne, iż w razie śmierci uprawnionego do poboru w dniu pierwszym miesiąca, rodzina jego otrzyma pensję za cały miesiąc jeszcze. Wedle zaś dotychczasowych przepisów, jeżeli pensjonowany zmarł pierwszego dnia w miesiącu, jego wdowa, względnie sieroty, otrzymaliby za ten miesiąc już tylko pensję wdowią, względnie sierocą.

Źle postąpił. A propos naszej wzmianki, w poprzednim numerze podanej, że niektórzy urzędnicy na prowincji nie otrzymali dodatku sustentacyjnego, otrzymaliśmy od jednego z panów naczelników sądowych list w którym komunikuje nam, że kontrolor urzędu podatkowego mimo wyraźnej treści asygnaty sprzeciwił się wypłacie owych dodatków sustentacyjnych. Odpis asygnaty nadesłany nam uprzejmie przez dotyczącego naczelnika wskazuje. że wyższy sąd krajowy w Krakowie polecił urzędowi podatkowemu aby wykazać w tej asygnacie dodatki sustentacyjne osobom wskazanym od $^1/_7$ 1895. z góry płatnych ratach wypłacił. Wobec tego, że asygnata nie mówiła o jednorazowej wypłacie i nieograniczała wypłaty na jeden rok, ale powiedzianem było, aby wypłacał, przeto wszelkie wątpliwości p. kontrolora tego urzędu podatkowego były zupełnie nieuzasadnione i ubolewać nad tem należy że skutkiem tak niefortunnej pretensji asygnaty wyrządzono przykrość panom urzędnikom a oprócz tego ściągnął na siebie ów p. kontrolor rozgoryczenie całego miejscowego personalu urzędniczego, któremu to uczuciu dano dosadny wyraz w liście do nas wystosowanym. Ubolewamy bardzo nad tym wypadkiem psującym upragnioną harmonję między p. urzędnikami i pragniemy szczerze, aby podobna dowolna i na żadnej logicznej podstawie nie oparta interpretacja rozporządzeń nie dawała w przyszłości powodu na narzekanie na urzędy podatkowe.

Trafna uwaga. „Kurjer lwowski“ przytaczając z pisma stanisławowskiego przykłady wyzysku tutejszych kamieniczników, kończy taką uwagą:

Urzędnicy stanisławowscy pomyśleć powinni o założeniu takiego konsorcjum, jakie powstało we Lwowie za inicjatywą *Gazeta Urzędniczej*. W Stanisławowie grunta tańsze — wszystko więc da się jeszcze taniej przeprowadzić, aniżeli we Lwowie i urzędnicy dojść będą mogli do „własnego domu“.

Tę zozumną uwagę „Kurjera lwowskiego“ przytaczamy ku pamięci całemu stunowi urzędniczemu.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

G. w R. Manuskrypt zwróciliśmy.

Ciekawa Fejleton Sfinksa będzie w następnym numerze

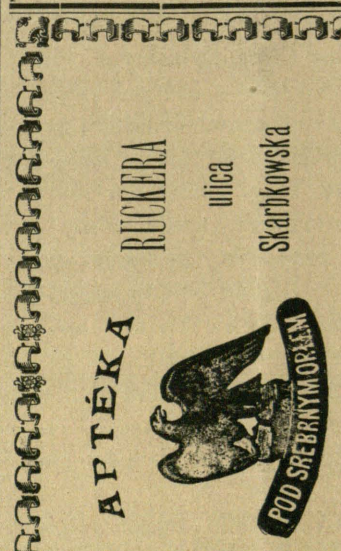
R...ski w Z. Nieprzydatne dla nas.

D. w L. Może się uda.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt na Nową Bibliotekę Uniwersalną.





poleca poniżej wymienione znakomite wina lecznicze jako to:

Malagę z chiną i Malagę z żelazem. Ważne te przetwory znane z nieocenionych własności leczniczych, używa się we wszelkich osłabieniach, wycieńczeniu sił, rekonwalescencji i innych chorobach, podkopujących siły fizyczne. — **Cena butelki 3 korony.**

Malagę z żelazem. Przetwór jedynie racjonalny przeciw niedokrewności i blednicy. Smaku nader przyjemnego, przyswaja się łatwo organizmowi nie obciążając żołądka nawet po najdłuższem użyciu. — **Cena butelki 3 korony.**

Malagę z Kaskarą Sagradą, najnowszy środek przeczyszczający, bez zachowania specjalnej djety, nie drażniący i nie sprawiający boleści nawet u osób najdelikatniejszego ustroju.

Malaga z Kaskarą Sagradą okazała się nader zbawiennym środkiem dla osób, cierpiących na obstygacje chroniczne i wynikające ztąd objawy chorobliwe, jak zaflegmienia, cierpienie wątroby, hemoroidy i t. p.

Malaga z Kaskarą Sagradą działa łagodnie i prawie niespostrzeżenie, sprawiając skutek po upływie 10 — 15 godzin. — **Cena butelki 3 korony.**

Wina hiszpańskie z pepsyną. Jedynie i powszechnie wypróbowany środek przeciw niestrawności, dyspepsji i innym chorobom żołądkowym, jakoto: upośledzonem lub osłabionem trawieniu, katarom żołądka i t. p objawom.

Odznacza się nader przyjemnym smakiem i chętnie spożywanem bywa nawet przez osoby najdelikatniejszego ustroju. — **Cena butelki 3 korony.** 11 12

18—24

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

Dyrekcya.

3–24

„JEDYNY RZECZYWISTY IMPORTER".

Handel herbaty chińskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo złr. 1·60
Souchong czarna 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna 4·—
Melange de Lond. 4·—
Wysiewki herbaciane 1·30
Wysiewki najlepsz. herbat 1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym które rozsyła franko, opłacone do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	2·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·96
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grubo ziar.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	0·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 24–24

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.
4½ prc. listy hipoteczne
5 prc listy hipoteczne premiow.
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
4½ prc. listy Banku krajowego.
4 prc. listy zast. Banku krajowego.
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
4½ prc. pożyczkę krajową galic
4 prc. pożyczkę krajową galicyjska koronową.
4 prc. pożyczkę propin. galicyjską.
5 prc. pożyczkę prop. bukowińska.
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½ prc. pożyczkę propin. węg.
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 16–24

„LWOWIANKA"

kalendarz humorystyczny i illustrowany na r. 1896.

Już opuściła prasy drukarskie, mieszcząc w sobie prócz kalendarza i działu informacyjnego, bogaty zbiór tryskających dowcipem utworów wierszem i prozą, szereg świetnych rycin i dodatek muzyczny w którym między innymi dziarski **„Marsz cyklistów"** Karola Rolla (ułożony na fortepian) szczególnie się zaleca.

Cena egzemplarza **36** ct., z przesyłką pocztową **41** ct.

Dla Pp. Abonentów „Gazety Urzędniczej" cena za egz. **26** ct., z przesyłką **31** ct.

Dostać można w drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie pl. Marjacki l. 7. jakoteż we wszystkich księgarniach.

Wiedeń, Agram, Lwów, Prosnice
Szumla i Tirnowa,
Burgas. Beyruth, Ruszczuk, Warna
Fiume (bodaj zdrowa!)
Tryjest. Widyń, Saloniki,
Tunis i Ateny
Podziwiają i nasz towar
I łagodne ceny.
Adrjanopol, Filipopol,
Sistów, Smyrna, Stambuł,—
Cały świat zna naszą firmę
I chwali ją w czambuł.

A dla czego? Ponieważ

WIKTOR TIRING I BRACIA

Lwów ul. Jagiellońska l. 2.

sprzedają towar **prima,** wykonany z niezrównanym smakiem, taniej niż wszystkie inne firmy.

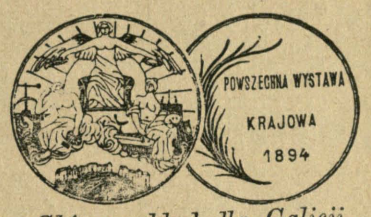
Dodać zaś wypada, że ci pp Urzędnicy, którzy (**nb. już po wytargowaniu wybranego artykułu**) wykażą się, iż są Prenumeratorami „Gazety urzędniczej", otrzymają jeszcze opust w wysokości 10% od ugodzonej ceny.

Tuszymy sobie, że pp. Urzędnicy w uznaniu naszych dobrych chęci, zechcą w obecnym sezonie jesiennych zakupów, jak najwydatniej korzystać z tego ustępstwa i zaopatrywać się będą odtąd tylko u

Wiktora Tiringa i Braci

Lwów, ul. Jagiellońska l. 2.

9—?



Główny skład dla Galicji istniejący od lat 50

ul. Trybunalska (we własnej kamienicy)

Kazimierz Lewicki

największy wybór i najtańsze źródło do zakupna porcelany, szkła, majoliki, fajansów, szteingutów, nakryć stołowych, z chińskiego srebra i Alpaki, rozmaitych przyborów metalowych, drewnianych i innych potrzebnych do gospodarstwa domowego i ozdobnych przedmiotów dla dekoracji pokojów. Jedyny skład prawdziwych Rosyjskich Samowarów Woroncowskich i oryginalnych angielskich Filtrów do wody.

Ceny stałe — możliwie najniższe. HERBATA rzeczywiście chińska, drogą lądową przez Rosję sprowadzana, tylko najlepsze gatunki ¼ funta 62 ct., 75 ct., złr. 1·— i zł. 1·25 3—3

RUM

prawdziwy bremski, znakomity w smaku, butelka złr. 1·80 i 2·40 pół butelki —·90 i 1·20.

Arak de Goa

(rum biały)

butelka 2·40, pół butelki 1·25

poleca

Główny skład herbaty

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek l. 45. 2—6

PAWEŁ LANGNER

przedtem BRACIA LANGNER

we Lwowie, ul. Halicka L. 16.

Magazyn towarów modnych męskich. – Skład i pracownia wyrobów rękawiczniczych.

FABRYCZNY SKŁAD BIELIZNY MĘSKIEJ.

Najwiekszy wybór kufrów i wszelkich przyborów do podróży.

Skład wyrobów trykotowych, towarów galanteryjnych, perfumerji i wszelkich przyborów toaletowych.

Wielki wybór **kaloszy i parasoli** oraz skład **Brzytew** prawdziwych szwajcarskich i angielskich. Przybory do szermierki i do polowania etc. 12—12

Zlecenia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Wybór najnowszych i znanych z trwałości **rękawiczek** własnego wyrobu po cenie od 1 złr. począwszy. Dla Pp. Urzędników 10% taniej poleca **Jakób Führer** — Lwów, Rynek 24, gdzie księgarnia WP. Seyfartha i Czajkowskiego. 6—6

W. JACHIMECKI
ZAKŁAD MUNDUROWANIA
pp. urzędników i oficerów
we Lwowie przy ul. Kopernika l. 5.

Jedyny i wyłączny skład wszelkich przyborów uniformowych, artykułów szmuklerskich, jako to: galonów, sznurów i t. p., czapek własnego wyrobu, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Wielki wybór wszelkich materji na mundury pp. urzędników państwowych i oficerów.

Kompletne wyekwipowanie pp. jednorocznych ochotników, oficerów rezerwowych, oraz mundurki dla Studentów.

Ceny umiarkowane.

7—24

Pierwszy i najstarszy
Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,
ODLEWARNIA TABLIC
i własny wyrób stampilij kauczukowych
HENRYK SCHAPIRA
Lwów, ul. Kopernika L. 3.
(obok apteki P. Mikolascha)
20—24

Bez prucia
przyjmuje do chemicznego czyszczenia, odnawiania i prasowania wszelkie ubiory męskie i suknie damskie, pierwszy wiedeński
ZAKŁAD CZYSZCZENIA PLAM
SZYMONA WEISSA
6—6 **Lwów, ul. Kopernika L. 12.**
Na życzenie czyści ubiory za pomocą pary w przeciągu kilku godzin.

Srebrnym medalem nagrodzona została na Wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894.
PAROWA FARBIARNIA
i Zakład do chemicznego czyszczenia ubiorów męskich i sukień damskich nieprutych
W. MIEDINGA
we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej liczba 20.
Rok założenia 1863. 18—24

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU
Juliusza Mikolascha Następców
JAKÓB SPRECHER i Spka
WE LWOWIE
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc.
po cenach najprzystępniejszych

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S. Stempel na 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, ktoreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S. Stempel na 50 ct. L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i żanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

23—24

TREŚĆ: „Self-help“. — Obowiązek święcenia niedzieli. — Prawo do awansu. — Nadużycia wyborcze. — Notatki w sprawach urzędniczych. — Głosy prenumeratorów: Głos nieurzędnika o kwestji urzędniczej. Minimum pensji c. k. urzędnika XI. rangi w stosunku do jego potrzeb i w stosunku do poborów wyższych rang. — Fejleton: Moja rozmowa z panem Skrypkiewiczem. — Kroniczka. — Korespondencje redakcji. — Korespondencje Administracji. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ we Lwowie.

„WŁASNY DOM“.

Ażeby dać dokładne wyobrażenie o całej sprawie, winniśmy oprócz szczegółów nowych, które szan. czytelnicy znajdą na końcu tego artykułu przypomnieć jeszcze raz, jak się rzecz przedstawia w głównych zarysach.

Jest niezawodnie jedną z najprzykrzejszych stron ujemnych w życiu sfer inteligentnych, zdanie się na łaskę i niełaskę stosunku czynszowego. Poenale opłacane przez każdego z nas w formie czynszu za to, iż nie potrafi utworzyć sobie własnego schroniska, podkopuje nam dobrobyt; włóczęgostwo po najemnych pomieszkaniach nadaje życiu rodzinnemu pewną cechę niestałości, a ciągłe frykcje ze szczęśliwymi posiadaczami domów i z sąsiedniemi partjami, ograniczają w wysokim stopniu swobodę osobistą tam nawet, gdzie chyba nie powinno jej już brakować: w życiu domowem.

Akcja podjęta dla usunięcia tych niedogodności przez „Gazetę Urzędniczą“, a następnie przeniesiona poza jej obręb na grunt szerszy, nie poszła w niwec; najszerszym kołom inteligencji otwiera się możność przyjścia w posiadanie własnego gniazda bez kapitału, bez zwiększenia nawet wydatków, dotychczas ponoszonych za „dach nad głową“.

Skrzętnym zabiegom udało się pozyskać konsorcjum, które — jeśli tylko zbierze się dostateczna liczba (100) reflektantów — rozparceluje znaczny obszar gruntów położonych za rogatką łyczakowską po prawej stronie drogi do Winnik, a naprzeciw parku łyczakowskiego. Na gruntach tych konsorcjum wzniesie szereg domów murowanych z cegły; krytych blachą lub dachówką; ozdobnie i wygodnie zewnątrz i wewnątrz urządzonych; posiadających wszystkie przynależytości, a nadto okolonych ogrodem — tak iż ogólna przestrzeń każdej wydzielonej realności zajmowałaby 225 sążni.

Cena takiego domu o 5 ubikacjach, już razem z przynależytościami i ogrodem wynosiłaby dzięki taniości gruntu budowlanego i oszczędnościom możliwym tylko przy budowach en masse — sumę złr. 5000, amortyzującą się w latach 19.

Zaznaczyć należy jeszcze raz z naciskiem, że myśl wzniesienia kolonii urzędniczej nie została przykrojoną do inicyatywy przedsiębiorczej, lecz wyszła od interesowanych, których staraniom dopiero zawdzięczać należy, utworzenie się odnośnego konsorcjum. Że zaś konsorcjum miało na oku przedewszystkiem dojście owej myśli do skutku i zadośćuczynienie za jej pomocą żywo odczuwanej potrzebie, dowodem waruuki ofiarowanego kupna i niska cena normalnej realności. Co do tego ostatniego punktu dość nadmienić, że według „Analizy cen“ Skwirczyńskiego, posiadającej niemal urzędową sankcję, bo używanej do urzędowych obliczeń, koszt zabudowanej przestrzeni 1 metra kw. równa się 45 złr., podczas gdy tutaj wynosi on zaledwie 37 złr. 50 ct. Oczywiście cena wzrosłaby znacznie na gruntach w obrębie miasta położonych, gdzie nawet w odludnych ulicach płaci się obecnie po 8 do 12 złr. za sążeń kwadr., czyli (przyjmując przeciętnie 10 złr. za 1 sążeń kwadr.) po 2.250 złr. za sam grunt na takiej przestrzeni, jaką zajęłaby każda z realności kolonii. Jestto zresztą nie jedyna korzyść, jaka nastręcza się dzięki osadzeniu kolonii poza obrębem miasta. W pierwszym rzędzie przemawiają za wyborem miejsca wskazanego powyżej względy hygieniczne.

Odsunięcie się od miasta leży tylko w interesie stosunków hygienicznych przyszłej kolonii, grunta zaś wybrane pod nią czynią zadość wszelkim wymaganiom zdrowotności. Gleba zawiera znaczny procent piasku, co, jak wiadomo utrudnia w wysokim stopniu zakażenie jej przez baterje chorobotwórcze: wysokie wzniesienie czyni powietrze niedostępnem dla zmięszania się z wyziewami miasta, a w połączeniu z pobliżem lasu zapewnia znaczną zawartość tlenu, tak ważną ze względu na prawidłową odnowę organizmu. Zdrowa woda, wolna od dopływów zaskórnych, zasługuje na osobną wzmiankę, a prześliczna panorama Lwowa rozciągająca się z owych wyżyn mile głaszcze wrodzone poczucie estetyczne, które nawet w tak realnych sprawach niechętnie zrzekłoby się głosu.

Nie ostatnim chyba ze względów, jaki każdy reflekant weźmie pod rozwagę, będzie taniość życia. W obrębie miasta nie dałoby się w żaden sposób uzyskać tych warunków, jakie posiadać będzie kolonia poza rogatką położona. Ceny bowiem artykułów we Lwowie muszą być nierównie wyższe nietylko skutkiem akcyzy, lecz także skutkiem drożyzny lokalów przemysłowych, robocizny i skutkiem wysokich podatków. Na podstawie dat urzędowych, obliczono, że ceny głównych artykułów żywności, jak mięsa, nabiału, pieczywa, i t. d. będą w przyszłej kolonii **o 20 %/0 niższe**, niż w obrębie Lwowa, co dla skromnego budżetu rodzin niezamożnych doniosłą już stanowi dyferencyę.

Nakoniec niepodobna pominąć kwestji podatkowej. Dom wewnątrz miasta, bez względu na to; wynajęty, czy nie wynajęty, musiałby podlegać podatkowi czynszowemu, natomiast domy na wspomnianych gruntach, zamieszkane przez właściciela opłacać będą tylko podatek klasowy, ewentualnie, przez perjod lat wolnych, tylko dodatki. Dom tak w obrębie miasta Lwowa położony musianoby fasjonować z czynszem co najmniej 300 złr. Od tej kwoty wynosiłby roczny podatek **116 złr. 28 ct.**

Natomiast dom położony na proponowanym gruncie, należącym do obrębu gminy Krzywczyc, opłacać będzie tytułem całorocznego podatku **9 złr. 79 ct.** czyli, o **106 zł. 49 ct.** mniej.

Idea podobnych kolonij jest nową tylko na naszym gruncie; przestała nią być jednak od dawna za granicą. W Niemczech zwłaszcza, przodujących praktycznością, mają „koteże“ (Cottage) w niektórych miastach szacowną już przeszłość za sobą, a Budapeszt wznosi obecnie u siebie wielką kolonię urzędniczą. Poprzecinane foremnie ulicami i placami, jaśniejące w lecie obfitą zielenią, schludne, miłe dla oka, wygodne i tanie — podnoszą takie przedmiejskie dzielnice znakomicie poziom dobrobytu ogólnego i dają spokojną przystań rodzinom, skazanym bez nich na ciągłą włóczęgę po drogich i nieodpowiednich, a często dla zdrowia niebezpiecznych mieszkaniach czynszowych. Zadanie to spełni także nasza kolonia, jeśli znajdzie się dostateczna liczba osób, które zechcą zamiast na marne rzucać haracz czynszowy, wkładać go we własną realność.

Do tych szczegółów dodaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma na podstawie informacyj zasięgniętych w kancelarji adwokata, dr. E. Liliena, następujące wyjaśnienia:

Reflektantom pozostawiono swobodny wybór miejsca, o tyle oczywiście, o ile wybór ten nie padłby na jedno z miejsc juz zajętych.

Kursujący z rąk do rąk projekt kontraktu nie stanowi ultimatum, warunki bowiem nabycia realności, mogą być stosownie do wymagań kontrahenta zmienione, byle tylko pretensje konsorcjum należycie były ubezpieczone. Odnosi się to także do kondyktu i asekuracji.

Ubezpieczenie połowy wartości domu, gruntu ma konsorcjum w pierwszej hipotecei

dla ubezpieczenia drugiej połowy na wypadek śmierci potrzebną jest asekuracja, przyczem konsorcjum jako zupełnie wystarczającą uzna bezzwrotną asekurację czasową na lat 10, bardzo tanią. Asekuracja niezawodnie podroża sprawę, ale nieznaczny ów w stosunku do reszty kosztów wydatek, nie powinien być niesympatyczny, dopiero bowiem dzięki jemu może być urzędnik pewnym, iż rodzina jego po śmierci pozostanie w posiadaniu realności bez ciężarów, jakie on ponosił.

Raty strącane będą w drodze kondyktu z płacy.

Nie jest także wykluczona możliwość nabywania tańszych domów. Z pośród kombinacyj, które przeglądaliśmy, jedna zwłaszcza wydała nam się dla mniej zamożnych polecenia godną, — ta mianowicie, wedle której można nabyć dom nieco szczuplejszy, bo o 3 tylko pokojach za ceną, której spłata nie przykroczyłaby 25 zł. miesięcznie.

Plan domu może reflektant sam naszkicować, lub też może wybrać jeden z 5 planów gotowych.

Jeśli właściciel przymuszony stosunkami zechce pozbyć się własności, może on ją sprzedać za zgodą jednak konsorcjum, to znaczy, w taki sposób, by zabezpieczył należycie pretensje, ciężące na sprzedanej realności.

Nb. reflektanci zważyć powinni, że już z chwilą powstania kolonji, wartość realności każdej wzrośnie, a do czasu umorzenia przedstawiać będzie wartość równą co najmniej podwójnej wysokości ceny kupna.

Nie jest dalej wykluczoną możliwość nabycia domu za gotówkę; wówczas udziela konsorcjum $5_0/^0$ opustu od ceny, która tym sposobem redukuje się z 5000 na 4750 zł.

Bardzo korzystne są wreszcie takie kombinacje, w których reflektant część ceny kupna uiścić może gotówką.

Reasumując to wszystko, sądzimy, że sprawa w istocie zasługuje na to, by urzędnicy dobrze wzięli ją pod rozwagę, bo podobna sposobność nabycia bez kapitału domu na własność nieprędko im się zdarzy. Rzecz cała wejdzie w życie z chwilą, gdy znajdzie się 100 subskrybentów.

W akcji wziąć mogliby z korzyścią dla siebie udział nietylko urzędnicy czynni, lecz także emeryci, zwłaszcza ci, którzy posiadają asekurację.

Miło nam dzisiaj wiązankę owych komentarzy uzupełnić nowymi szczegółami a mamy nadzieję, że zostaną one sympatycznie przyjęte, jako dowód, iż konsorcjum pragnie istotnie poczynić jak najdalej idące ustępstwa, aby ile możności najszerszym warstwom społecznym umożliwić udział w rozpoczętej akcji.

1. Ponieważ w lecie od strony drogi winnickiej, jak zresztą przy każdej drodze kurz bywa, aby przeto miał on wstęp zamknięty do kolonii, zobowiązuje się konsorcjum na skutek naszych przedstawień osłonić przydrożne parcele od strony tej drogi szpalerami grabowymi, zwykle w tym celu używanymi i to zupełnie bezpłatnie.

2. Ponieważ wiele osób wyraziło powątpiewanie co do tego, czy na podstawie projektowanego kontraktu możnaby w danym razie zmusić konsorcjum do poczynienia przyrzeczonych inwestycyj, a mianowicie do zbudowania dróg, ulic, studzień, latarń, lokalów na sklepy itd. itd., zostaliśmy przez konsorcjum upoważnieni do oświadczenia, iż konsorcjum gotowe jest w razie dojścia całej sprawy do skutku, dostarczyć ubezpieczenia bądź to przez zdeponowanie kaucji, bądź też w każdy sposób, jaki podadzą subskrybenci. Warunek ten może być dokładnie wymieniony w każdym kontrakcie z osobna, albo też mogą subskrybenci w razie, gdy się ich już stu zbierze, wydelegować pełnomocników, którzy imieniem wszystkich zawarliby z konsorcjum stosowną umowę w tej mierze.

3. Tak samo zobowiązuje się konsorcjum dostarczyć wszelkiej gwarancji jakiej zażądają subskrybenci — dla rękojmi, iż dotrzyma ono umowy skrupulatnie we wszystkich szczegółach.

4. Subskrybentowi przysłuża zresztą prawo inwigilacji, tz. będzie on mógł podczas budowy wglądać w sposób, w jaki jest prowadzoną i w jakość materyałów. W razie, gdyby sądził, iż prawa jego ukrócono w czemkolwiek, lub też, że przedsiębiorstwo nie dotrzymuje przy budowie swych zobowiązań, i gdyby remonstracje jego nie odniosły skutku, — wolno mu będzie dla rozpatrzenia zarzutów i zbadania, o ile są słuszne, powołać sąd polubowny, któremu konsorcjum się podda

5. Kwota 100 zł., jaką składa się przy podpisie jest wynagrodzeniem adwokackiem za przeprowadzenie całej sprawy.

6. Sprawy zapewnienia taniej komunikacji nie spuszczano od pierwszej chwili z oka, a jeśli i dziś jeszcze nie można wystąpić z pewnemi konkretnemi informacjami, to dla tego jedynie, iż studja i rokowania ciągle jeszcze znajdują się w toku, i wymagają na razie zachowania szczegółów w tajemnicy. Jedno tylko jest pewnem, że komunikacja członków kolonji z miastem będzie bardzo tanie, że mianowicie karty stałej jazdy z kolonji do śródmieścia, uprawniające do jazdy bez ograniczenia, ile razy, nie będą kosztowały więcej jak **1 złr. miesięcznie** od osoby. Postarano się także o to, aby było utrzymane połączenie kolonji z miastem w późnych godzinach, tak, iż bywanie na widowiskach teatralnych, w kasynach, towarzystwach itd., nie będzie z żadnymi ambarasami związane.

7. Równocześnie prowadzą się studja nad sprawą oświetlenia ulic i domów kolonji światłem elektrycznem, bezsprzecznie tańszem, a chyba jaśniejszem i piękniejszem od wszystkich innych sposobów oświetlenia, jakoteż nad zaprowadzeniem wodociągów w domach. Jest wszelka nadzieja, że i ta kwestja załatwioną zostanie jak najpomyślniej i to w niedługim czasie.

8. Aby umożliwić przystępywanie do akcji nawet urzędnikom XI. i X. klasy dopuszczalne są także pewne zmiany w planie amortyzacyjnym, dopuszczalne zresztą i dla innych subskrybentów, posiadających potrzebne warunki. Nie brano w rachubę przyszłej płac regulacji, ani prawdopodobieństwa awansu, a jedynie ten fakt, iż każdy urzędnik, nie awansując nawet, otrzymuje co lat pięć podwyższenie poborów. Owóż urzędnik, któremu by to konweniowało, może przyjąć plan amortyzacji, rozłożony na lat 20 w taki sposób, iż rozpoczyna od spłaty ratami wynoszącemi w pierwszem pięcioleciu 300 złr., które następnie, co pięć lat podnoszą się o pewną sumę i dosięgają zenitu w ostatniem pięcioleciu. Wobec dodatków kwinkwenjalnych nie będzie to dlań uciążliwem, a jeszcze mniej go obciąży owo podwyższanie się co pięć lat rat spłaty w razie awansu, lub też w razie niezawodnej prawie, a niebawem już nastąpić mającej regulacji płac.

9. Skład konsorjum — powtarzamy raz jeszcze — ogłoszony zostanie z chwilą, gdy liczba subskrybentów dojdzie do 100 Na razie upoważniono nas tylko do oświadczenia, że kierownictwa budowy podjął się ogólnym otaczany szacunkiem profesor i inżynier budowniczy p. Tadeusz Mostowski.

10. Wszystkie powyżej wymienione warunki i dogodności ofiaruje konsorcjum tylko dla pierwszej setki subskrybentów. Z chwilą zamknięcia pierwszej listy mieszkańców przyszłej kolonji ulegną zmianie — oczywiście nie *in minus* — także warunki nabywania. Późniejsi nabywcy znajdą się także i dla tego w mniej korzystnem położeniu, iż skutkiem zajęcia stu pierwszych pozycyj, będą już więcej ograniczeni w wyborze miejsca.

Do wyboru miejsca powoływani będą subskrybenci I. setki w tym porządku, w jakim zgłaszali swe zamówienia.

Szkice projektu parcelacyjnego i planiki domów oglądać można w kancelarji dr. E. Liliena (ul. Hetmańska l. 12.)

Wszelkich informacyj udzielają bezinteresownie oprócz dr. Liliena, kancelarja adwokata dr. W. Kulikowskiego (ul. Jagiellońska l. 2.) i Administracja *Gazety urzędniczej* (pl. Marjackli l. 7.)

W tych dniach podaną zostanie za pośrednictwem pism dokładna lista dotychczas zgłoszonych subskrybentów.

Nr. 4. Lwów 15. Lutego 1896. **Rok V.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Urzędnicy w radzie miejskiej.

(Kilka uwag z powodu zbliżających się wyborów).

Wybory do rady miejskiej we Lwowie blizkie są już tej chwili, która ze sfery przygotowań przeniesie je na pole dokonanego faktu.

Nastrój dotychczasowy zdaje się uprawniać do przypuszczenia, że animusz obywateli lwowskich wyczerpany na rozmaite sprawy pomniejszej wagi, — w tej najważniejszej nie rozwinie całego ferworu i całej żarliwości.

Dotychczasowa agitacja komitetów jest prawie niewidoczną, a wrażliwość ogółu na echa ich obrad tak mała, że trzebaby nie lada cudu, aby rozdmuchać zarzewie walki wyborczej w płomień, jaki nieraz jaskrawo rozlewał się po całym ratuszu.

Nie jesteśmy wprawdzie zwolennikami nieprzezwoitych awantur. nieraz przy takiej sposobności zbierających swój posiew. Z drugiej jednak strony żywimy przekonanie, iż żarliwość wyborcza niekoniecznie potrzebuje przeradzać się aż w awantury, a co ważniejsza, wolimy widzieć ją, nawet z awanturami, aniżeli nie widzieć jej wcale. Obojętność w wykonywaniu praw obywatelskich, źle świadczy o dojrzałości politycznej ogółu; pozostawiać odłogiem najznaczniejsze prerogatywy, to tak samo, jak wyrzekać się dobrowolnie jadła, choć organizm dla swej odnowy koniecznie go wymaga.

Wśród inteligencji naszego miasta niepoślednią chyba odgrywa rolę stan urzędniczy. Liczebnie i moralnie przedstawia on falangę imponującą, która w danym razie mogłaby zadecydować o losach każdej z walk, wypełniających życie obywatelskie Ale falanga owa stoi. jakgdyby przez czarodzieja zaklęci rycerze: niema, bez ruchu, nieświadoma nawet tego, co dzieje się przed jej oczyma, nierozumiejąca prawie, że i dla niej obojętnem być nie może, jaki zwrot przybierze kampania.

Jestto zawsze niepraktycznem, ba, ze stanowiska ogólnego — prawie karygodnem; dzisiaj zaś, gdy jak wspomnieliśmy — ogólny stan umysłów obywatelskich w naszem mieście jest dla sprawy wyborczej chłodny, gdy nie widać zwykłego ruchu, zapowiadającego ścieranie się sprzecznych interesów i poglądów — dziś, bardziej niż niż kiedykolwiek powinni urzędnicy, zakrzątaniem się około zdobycia sobie dostatecznej liczby rzeczników. wnieść ożywienie w tę ospałą i gnuśną atmosferę.

Sprawy miejskie nie są dla stanu urzędniczego tak obojętne, jak się nieraz mniema. Tysiącem rozmaitych węzłów krępuje organizacja autonomiczna miasta mieszkańców tegoż; krępuje ich w imię dobra publicznego. ale kwestja jeszcze, żali dla owych węzłów nie dałoby się nieraz obmyśleć formy sympatyczniejszej, mniej dotkliwej. To, że zarządzenia rady miejskiej pośrednio tylko odbijają się na urzędnikach, jak na innych obywatelach, nie powinno być dostatecznym powodem, do niezrozumienia, iż drogie n p. życie, lub niedostateczne utrzymanie porządku w mieście, jest owocem uchwał rady miejskiej i jej organu wykonawczego, magistratu. Niejedno dałoby się korzystnie zmienić, niejedno uczynić dla podniesienia miasta i dobrobytu jego mieszkańców, gdyby w radzie miejskiej więcej zasiadło ludzi interesowanych w tem tylko, co każdego z mieszkańców spotyka, a nie mających specjalnych swych interesów, których pomyślność zawisła od mniej lub więcej wyraźnego wykroczenia przeciw interesom warstw innych.

Urzędnicy właśnie z natury rzeczy nie mogą mieć żadnych ubocznych celów przed oczyma; nie wolno im budować „gołębników“ dla ludzi, brać w przedsiębiorstwo robót kanalizacyjnych, dostarczać magistratowi furmanek, itd. itd. Oni mogą przejmować się jedynie hasłem ogólnych potrzeb, jakie sami odczuwają i jakich uwzględnieniach domagać się musi każdy mieszkaniec. Owoż byłoby to dla naszego miasta dobrodziejstwem prawdziwem, gdyby do rady miejskiej weszli w poważnym zastępie urzędnicy, oczywiście dobrze świadomi swego zadania, bo bez tego nigdzie na nic się nie zdadzą.

Dziś właśnie, kiedy stoimy wobec nowej ery w rozwoju miasta Lwowa, kiedy zaciągnięta pożyczka 10 milionowa otwiera szerokie pole różnym melioracjom z jednej strony, a zwiększonemu obarczeniu ludności ciężarami z drugiej — dziś bardziej niż kiedykolwiek byłaby pożądaną silna pozycja urzędników w radzie miejskiej. Do oszczędności przyzwyczajeni w domu i urzędzie, zaprawieni w skrupulatnem przestrzeganiu nienaruszalnych zasad prawnych, troskliwie unikający wszelkich nawet pozorów osobistego interesu, stanowiliby urzędnicy w łonie Rady miejskiej, cenny materjał konserwatywny, który niezawodnie bez trudu potrafiłby powstrzymać nierozsądne angażowanie się w fantastyczne projekta i fałszywe apetyty.

„Własny dom“.

W sprawie tej donieść możemy tylko tyle, że wbrew wszelkim przepowiedniom pessymistów i pomimo wszelkich machinacyj, aby rzecz całą udaremnić, (machinacyj podejmowanych oczywiście „tylko dla dobra urzędników“, a tak lojalnych, że np. nie wahano się cichaczem pleść bredni, jakoby domy miały być z pruskiego muru wzniesione!), że tedy mimo wszystkiego budowa domów pod warunkami przez nas wymienionymi stanowczo dojdzie do skutku. Ci, którzy niestworzone puszczali w kurs bajki, aby odstraszać zwolenników „własnego domu“, (co prawda, powodzeniem zabiegi ich nie były uwieńczone), zrobią zapewne kwaśną minę, gdy dowiedzą się, kto stanął na czele konsorcjum. W tych dniach niezawodnie już zostanie podanym do publicznej wiadomości i skład konsorcjum i wszelkie dalsze wiadomości, których na razie nie publikujemy, gdyż są one przedmiotem narad komitetu, wykończającego ostateczne szczegóły wprowadzenia całej sprawy w życie. Oczywiście pierwsza lista subskrybentów zostanie zamknięta, a dla palszych podane zostaną inne, trudniejsze nieco warunki.

* * *

Pod napisem: „Prosit Własny dom“ otrzymujemy następne, szlachetną intencją podyktowane uwagi, którym tylko przyklasnąć wypada:

„Myśl „własnego domu“ poruszałem w prasie krajowej od lat kilku, bo wiele i ważnych przyczyn domagają się koniecznie zrealizowania tej, przedewszystkiem pożytecznej idei. Cóż składa się bowiem na zwiększenie nędzy urzędniczej i pogorszenie naszego położenia? Głównie drożyzna mieszkań i brak świeżego powietrza, które nawet droższem jest dla urzędnika, niż inne wydatki razem — bo go w mieście kupić nie jest w stanie. Wskutek tego braku i drożyzny środków żywności, urzędnik wegetuje tylko, przymiera raczej, a choroby nie opuszczają jego domu i śmierć zbyt często zagląda w liczne, wynędzniałe i zawiędłe grono jego rodziny. Giniemy przy ciężkiej pracy, bez odpoczynku ani niedzielnego, ani żadnego, a za grosz krwawy kupujemy stęchły i ciasny kąt, zaledwie za schronisko służyć mogący, w którym narażamy siebie i naszą rodzinę na kalectwa lub zgubę niechybną, bliższą niżby siły wytrwać mogły.

Czyż nie lepszy „własny dom“ na świeżem powietrzu, choć nieco dalej, ale zabezpieczający zdrowe życie rodziny, wychowanie drobiazgu silne i krzepkie, i dający nadto przytulisko własne natychmiast, w chwili niespodzianej, a często wczesnej śmierci ojca rodziny? A korzyści moralne? Niezależność materjalna, choć z trudem osiągnięta, ale pewna w osiągnięciu swego celu, daje zawsze nieocenioną odporność w wszelkiem działaniu i zarazem pewność i swobodę, bo do wolności potrzeba własności, kto jej nie ma, musi być niewolnikiem i zdać się na łaskę i grymas drugich i jeszcze do tego dopłacić.

A wreszcie, czyż na tem nie zyskają bezwzględnie stosunki towarzyskie i koleżeńskie, czy one raz już — a czas na to — nie powinne się oprzeć na realniejszych podstawach, jak frazesy, i tylko frazesy?

Wróci we „własnym domu“ tradycyjny dobrobyt rodzin urzędniczych dziś zaprzepaszczony przez źle zrozumiany i szkodę obustronnie przynoszący „Sparrsystem“, któremu, zdaje się, regulacja uczciwa pensji urzędników koniec położyć powinna.

Dla tego ze względów moralnych, socjalnych i ze względu interesów stanu, bez chęci krzewienia jakiejś wstrętnej kastowości, z radością powitać należy chwilę zrealizowania idei „własnego domu“ i życzyć, aby już z bieżącą wiosną stanowczo nadeszła Przedsiębiorstwu, które podjęło się pierwsze u nas, obojętnych zwykle na „nowości“, i nie dających się często o korzyściach w oczy bijących z trudem przekonać, należy się szczere uznanie przez wnoszenie deklaracyj na „dom własny“, gdy przedsiębiorstwo — w granicach interesu — na wszelkie, bardzo daleko idące ułatwienia w ratach, spłacie, wyborze miejsca i jego obszarze, planach budowy, chętnie zezwala.

Daj Boże, aby myśl „własnego domu“, myśl szeroko, po obywatelsku pojęta, przeprowadzoną została rychło w czyny i urzędnik-obywatel, rzuciwszy szarą nędzę i włóczęgę po cudzych śmieciach, rzuciwszy niepokój i trwogę o przyszłość swoich, a zyskawszy jedną więcej realną podstawę swego bytu, odetchnął z rodziną świeżem powietrzem i nadzieją dłuższego życia.

Mam głęboką wiarę, że po udaniu się bezwarunkowo pierwszej szlachetnej próby, Lwów rozszerzy się o „circum-wallacyjną kolonię“ i zewsząd elektrycznymi pociągami zbierać się będą ochoczo zdrowi i silni urzędnicy, a nie wyschnięte i wymokłe blade widma, do żmudnej pracy biurowej. *St. Rogalski.*“

Popielec.

(Czytaj w środę).

Bale, rauty i reduty
Przeminęły, jak sen mija; —
Po nad światem popielcowy
Śledź chorągiew swą rozwija.
Przyszły czasy „gorżkich żalów“,
Płatnych weksli przyszła chwila:
Pomnij, masiu, żeś jest prochem! —
— Dies irae, dies illa!

Kuligowych dźwięki piosnek
Głuszy płaczem dzwon kościelny:
Czas pomyśleć o rumianku,
I o duszy nieśmiertelnej.
Czyś wspomniała, masiu, kiedy,
Przędąc w szale dni motyla,
Że masz duszę — moja duszko?
— Dies irae, dies illa!

Jednak warto wspomnieć o tem
Choćby czasem — masiu rybko! —
Bo nie wiecznie trwa karnawał
I post wielki kroczy szybko.
Patrz! już z mgły szampańskich dymków
Chuda postać się wychyla,
Niosąc w ręku groźny protest:
— Dies irae, dies illa!

Widzisz, masiu, to źle było,
Że nie bacząc nic na jutro,
Za domino atłasowe
Zastawiłaś twoje futro:
Dziś ząbkami dzwonisz, biedna,
Pierś twa świszcze piosnkę gila:
Strzeż się masiu przed katarem!
— Dies irae, dies illa!

Tak przedstawia strona druga
Mięsopustnych chwil medalu
W popielcowej perspektywie,
Czasem smutny mur szpitalu;
Grzechy Mumu i Cliquot'ki
Mdły ślaz zgładzić się wysila!
O Rumianku, o, nektarze!
— Dies irae, dies illa!

Wielka świata maskarado,
Gdzie w purpury strojne blaski,
Nieraz krwi czerwonem morzem
Światoburcze kroczą maski!
I tyś także jest marnością!
Czyż zabiegów wartą tyla
Zapustnego chwilka szału? —
— Dies irae, dies illa! *Sf.*

Niemieckie szydło

w worze „Oest. Staatsbeamten Ztg."

Oest. Staatsbeamten Ztg. nie zawsze umie być bezstronną. Przypominamy sobie, że był czas, kiedy zapatrywała się arcyróżowo na sprawę uregulowania płac urzędniczych i to właśnie wówczas, gdy do optymizmu nie było powodu. Obecnie natomiast, gdy przecie raz stanęli u steru nawy państwowej mężowie, pragnący bez frazesów przyjść w pomoc urzędnikom, cytowany organ robi taką minę, jakgdyby wypił kieliszek octu, zamiast wódki.

Czy przypadkiem nie kryje się w tem coś więcej, jak sama żarliwość o dobro stanu urzędniczego? Czy przypadkiem sympatje polityczne nie kazały organowi wiedeńskiego kasyna adorować Plenera i uwielbiać Kielmansegga, a potępiać w czambuł hr. Badeniego i strugać marchewki dr. Bilińskiemu? Instynktownie odczuwamy to, czytając widoczną animozją nacechowane artykuły „niepolitycznego pisma zawodowego" (*Nichtpolitisches Fachblatt*).

Oest. Stsb. Ztg. zarzuca hr. Badeniemu, że postępuje z urzędnikami, jak z malcem, któremu przyrzeka się cukierek, pod warunkiem, by był grzeczny. Idzie mianowicie rządowi o zapewnienie sobie głosów urzędniczych przy wyborach do rady miejskiej w Wiedniu.

Ohydna zaprawdę igraszka — woła z ferworem urzędniczy monitor — ohydna igraszka z dolą 32.000 urzędników państwowych. Coż obchodzić może 25.000 urzędników państwowych 7.000 kartek wyborczych, jakiemi rozporządzają urzędnicy wiedeńscy, i jak można los całego stanu czynić zawisłym od wyborów do rady miejskiej miasta Wiednia."

Z naiwnością, lepszej godną sprawy, mniema *Oest. Staatsb. Ztg.*, iż to tak jasne, jak słońce, że rząd istotnie ukazuje urzędnikom Wiednia fata-morgana regulacji płac dla wyjścia z kłopotów, jakie pociągnie za sobą akcja wyborcza miejska nad modrym Dunajem. Oparłszy się na tej podstawie, walczy rozsierdzony adorator Plenerów i Kielmanseggów bronią bardzo niebezpieczną, insynuując rządowi, iż rozmyślnie mydli oczy opinji publicznej, aby wyrobić dla siebie przychylne usposobienie w sferach urzędniczych.

Nakoniec jednak w ferworze polemiki nie spostrzegł się pupil kasyna urzędniczego w Wiedniu, iż sam z sobą popadł w sprzeczność. Uznawszy bowiem zrazu regulację płac jako mrzonkę, jako wszelkich realnych podstaw pozbawiony podstęp polityczny, poddaje przecie później plan regulacji krytyce (naszem zdaniem wcale słusznej), w tym mianowicie duchu, iż należałoby podwyższenie uczynić tak intenzywnem, aby istotnie przyniosło oczekiwany rezeltat Co więcej, w samem zakończeniu zwraca się owe pismo do Rady państwa, licząc na to, iż ona poprawkami swemi rozszerzy ramy filantropijnego projektu. Niechże kto wytłumaczy nam łaskawie, jak pogodzić niewiarę w dojście regulacji płac wogóle do wniesienia w Izbie, z prośbą, by Izba podniosła poszczególne pozycje podwyżek w płacy?

Oto, do czego prowadzi zaślepienie. Jeżeli kto, to my chyba najmniej powołani jesteśmy do kruszenia kopij w obronie rządu I nie dla tego też, aby bronić gabinetu dzisiejszego, stanęliśmy do walki z tak sympatycznem dla nas zresztą pismem. Ale taka już nasza natura, że kpimy z samego nawet Platona, jeśli idzie o złożenie hołdu prawdzie.

Niech nam *Oest. Staatsb. Ztg.* wybaczy, lecz zarzut jej, jakoby rząd czynił regulację płac zawisłą od wyborów do wiedeńskiej rady miejskiej, jest wprost śmiesznym. Nie byłoby to igraszką z dolą 32.000 urzędników, lecz byłoby przedewszystkiem niedorzecznością, a wiadomo, że hr. Badeni temu sportowi nigdy się nie poświęcał.

Wedle naszych informacyj, a słyszeliśmy je z bardzo wiarygodnego źródła, rzecz ma się nieco odmiennie Hr. Badenicmu zależy na tem, by w stolicy miał spokój, ale kwestji tej nie przecenia on do tego stopnia, by krępować nią inne sprawy, a przedewszystkiem sprawę polepszenia doli urzędniczej. O ile nam wiadomo, zarówno hr. Badeni, jak dr. Biliński przyszli do przekonania, iż wobec chaosu w parlamencie, oprzeć się trzeba będzie na urzędnikach. W tem nic złego nie widzim, zwłaszcza że wspomniani ministrowie nie pragną bynajmniej zmuszać urzędników do popierania rządu, ale chcą przez uprzystępnienie im dobrobytu wytworzyć sytuację, w której urzędnik będzie musiał powiedzieć: „Przecież rząd o nas nie zapomina; przecież czyni nam dobrze, bądźmy ż z nim naprawdę w przyjaźni".

Dopóki zaś nie przekonamy się, że dzisiejszy rząd tak, jak jego, poprzednicy, chce sobie tylko zrobić reklamę kosztem urzędników — dopóty nie piszemy się na żadne szkalowania; głosy takie, jak *Oest. Staatsb. Ztg.* spotkają w nas zawsze zdecydowanych przeciwników. Nie występowaliśmy przeciw p. Plenerowi dla tego, że był Niemcem, i dobrze byłoby, gdyby cytowane tylekrotnie pismo zechciało w traktowaniu spraw urzędniczych zapomnieć na chwilę, że hr. Badeni i dr. Biliński są Polakami

Głosy prenumeratorów.

(w rubryce tej pomieszczamy artykuły, w których czytelnicy wypowiadają swobodnie swoje zdanie niezależne od zapatrywań redakcji.)

Minimum pensji c. k. urzędnika IX rangi w stosunku do jego potrzeb i w stosunku do poborów wyższych rang.

(Dokończenie.)

Minimum płacy, najniższego urzędnika t. j. XI. rangi winno obejmować i zawierać następujące pozycje:

1° na Czynsz za mieszkanie składające się najmniej z dwóch ubikacyj średnich jasnych, suchych i niezbyt oddalonych od urzędu;

2° na opał oświetlenie i utrzymanie odpowiednie mieszkaniu.

3° na żywność dla trzech najmniej osób i odzież dla nich oraz na żywność i płacę sługi stałej;

4° na słabości, lekarza i lekarstwa, gdy dziś bardzo mały procent jest ludzi — nigdy niechorujących;

5° na mundur galowy i biurowy, choć po egzemplarzu na dwa lata i na odzież i bieliznę;

6° na nieprzewidziane wydatki i nieszczęścia, które chodzą po ludziach dość często;

7° na wychowanie odpowiednie dzieci, na rozrywki moralne, choćby jednę gazetę codzienną a jedna tygodniową, na reperację, nabycie nowych w miejsce zużytych sprzętów domowych i wszelkich rzeczy, które są urzędnika.

Rachunek ten dla Lwowa tak najskromniej w cyfrach się przedstawia: (przybliżone obliczenie roczne).

ad 1	200
2	100
3	400
4	
5	50
6	150
7	200
	1100 fl. = 2200 **koron w złocie**

(Cyfry podane są bardzo problematycznej wartości, gdyż mieszkania za 200 zł. we Lwowie nie znajdzie, a wyżywienie trzech osób we Lwowie za 400 zł. byłoby powtórzeniem cudu nakarmienia tysięcy ludzi 7 bochenkami chleba. Przypis Redak.)

Sto złotych reńskich czyli 200 koron oto minimum poborów najniższego urzędnika, aby mógł godnie do stanu, a skromnie żyć i pracować — i mieć korzyść za tyle lat pracy i choćby lichy procent od kosztów swego wychowania. —

Nasuwa się przytem uwaga, czy na prowincji porządne mieszkanie, zdrowy wikt nie tyleż kosztuje, a czyż odzież nie jest droższą nawet — i czy pełnienie służby

na partykularzu nie pozbawia urzędnika wszelkiej satysfakcyi i rozrywki stolicy — czy mu jej nie czyni droższą? W każdym razie różnica w poborach między Lwowem, a prowincyą, bardzo mała być winna — gdy tak najskromniej jest obliczoną i na nowych lat 25. Rzekomy projekt rządowy — trąbiony po gazetach ad captandam loyalitatem a casu ad casum-a do ziszczenia przewlekany ad calendas graecas t. j obecnie do r. 1897 — nie jest zbyt daleki od tych 200 koron — od tego minimum, jeżeli nadto znajdą się... pieniądze na podwyższenie i dodatków aktywalnych. Inaczej cała regulacya będzie nową łatą za małą do zaszycia starych dziur na dotychczasowym systemie.

Jeszcze smutniej przedstawia się to minimum w stosunku do skali poborów wyższych — co o nie nieprosili — ale dobrze dyktowali. — Tu dwie części rozróżnić należy: Stosunek poborów rangi XI do IX się polepszył, unormował odpowieniej w rangach od VIII do V się pogorszył w tem jednak znaczeniu, że jeszcze bardziej odskoczył nieproporcjonalnie w skali od poborów rang XI — IX, a zatem dla tych, co mieli dosyć, stosunek ten bezpotrzebnie zbytnio się polepszył. A przecież urzędnik każdy musi mieć — ze względu na swój charakter urzędowy i kwalifikacje prawo do awansu i do życia odpowiednio do godności stanu i obywatelskiej pozycji. Gdy różnica obecna — między poborem XI i X jest rażąca, gdy wynosi $^1/_3$ a między X a IX, $^1/_6$ część poborów — to takowa w rzekomym projekcie jest wyrównana. — Jeźli jednak przebrnąwszy całe morze skali, dotrzemy do rangi V-tej dostrzeżemy, że w tymże projekcie różnica między XI a V rangą jest jak 1 do 7, gdy obecnie proporcja ta wynosi 1 do 4 lub 5. Ten brak należytego stosunku wzbudza podejrzenie o zamiarze robienia nieprzebytych różnic w dobrobycie pojedyńczych rodzin urzędniczych. — Jeśli się mówi, że XI randze n. p 800 złr. wystarczyć musi, a stwierdza (choćby rzekomym projektem), że randze V dopiero 7000 złr. wystarczy — to nie można się opędzić myślom przykrym o faworyzowaniu dygnitarzy. Skala jest bezwarunkowo bez proporcji — i przy takich regulacjach dojdzie się jeszcze do gorszej biedy. bo zważyć trzeba, że „dla urzędników“ w przyspieszonem tempie wszystko zdrożeje i na to ukazy nie pomogą. Trzeba zatem racjonalną skalą kłaść tamę biedzie i oraz tej szalonej chęci wyzysku, jaką widzimy u interesentów — którzy pragną zabrać urzędnikowi cały jego dochód, dając mu w zamian liche mieszkania i liche artykuły żywności.

Dalszy skutek nieproporcjonalnej skali płac cięższy, bo moralny, leży w stosunkach socjalnych i koleżeńskich. Dziś złoty kołnierz a rzadko 3 gwiazdy na 1 rzucą okiem — dziś 3 gwiazdy na złotym kołnierzu jednej na nim prawie że nie widzą, a skutek to niezawisłości materjalnej.

Na nic nieprzydadzą się czułości i frazesy o ideach koleżeństwa i wyrozumiałości towarzyskości i t. d jeźli panować będzie prąd dzielący urzędników materjalnie nie na rangi, ale na nędzarzy i bogatych według rang. — Ta skala powinna ściśle proporcjonalnie z rangą o pewną kwotę stałą wzrastać — a nie wedle jakichś niezbadanych zasad i „tajnych“ obliczeń — gdy nadto i tak wyższe rangi pobory swe liczą podwójnie z komisji, djet i t. d. które się na nich zwłaszcza sypią m wyżej, jak z rogu obfitości. Tylko skala rosnąca miernie i ściśle matematycznie proporcjonalnie od minimum 1200 złr: rocznie zacząwszy i to zaprowadzona jak najrychlej może położyć kres nędzy urzędniczej. będącej brzydką plamą na organizmie pierwszorzędnego mocarstwa — a regulacja taka będzie podwaliną należącego się całemu stanowi dobrobytu Według mego zdania należałoby przy zamierzonej regulacji płac zastosować następującą skalę płac:

	Pensja z dodatkami	Różnica zasadnicza	1. Trien.	Różnica specjalna	2. Trien.	1. Kwinkw.	2. Kwinkw.	Dodat k w % z poborów
	Kr.	koron						
XI	**2200**		2300	100	2400	2500	2600	20
X	**2600**	400	2800	200	3000	3200	3400	20
IX	**3400**	800	3700	300	4000	4300	4600	25
VIII	**4600**	1200	5000	400	5400	5800	6200	25
VII	**6200**	1600	6700	500	7200	7700	8200	30
VI	**8200**	2000	8800	600	9400	10000	10600	30
V	**10600**	2400	113 0	700	12000	12700	**13400**	35
							i t. d.	

Czy nie dość widoczne w tej matematycznie progresywnej skali — różnice między bogatymi urzędnikami a zasługującymi minimum na skromny dobrobyt. — Czy w tej skali niełatwiej dojrzeć wyrozumiałego — i sprawiedliwego traktowania wszystkich? *B . . .*

Z różnych dykasteryj.

(Zawsze ci sami). O kim tu mowa. Naturalnie o urzędnikach, a z góry niestety wypada mi przestrzedz, że nie zamierzam bynajmniej wypisywać na ich cześć panegiryków. Dziś kadzidło drogie, pieniędzy brak,—a zresztą czy zasłużyli na podkadzanie?

W urzędnikach (z małymi oczywiście wyjątkami) doprowadziły najrozmaitsze stosunki krótkowidztwo do tego stopnia, iż po za koniec własnego nosa absolutnie nic dostrzedz nie umią. Ponieważ zaś na tym koniuszku nosa nie siedzi im ani żona, ani żadno z dzieci — przeto zazwyczaj nawet ich nie dostrzega ów wzrok, o jakim tu mowa, a jaki nazywamy wzrokiem duszy.

Dowodów na każdym kroku spotyka się co niemiara. Ja tu o jednym tylko wspomnę.

Niedawno temu zebrały się wdowy po urzędnikach państwowych i po wspólnej naradzie uchwaliły wystosować petycję do sfer decydujących w sprawie podwyższenia pensyj wdowich i sierocych. Czy urzędnicy zainteresowali się tym faktem? Bynajmniej. Odegrali taką rolę, jakgdyby nic ich to nie obchodziło. A przecież nie część najmniejsza z nich posiada ogniska rodzinne, posiada żony i dzieci. których dola powinna im być drogą, i któ e kiedyś także będą musiały pójść na rządowy chleb wdowi i sierocy.

Ale na cóż przydadzą się wszelkie kazania? Grzechem urzędników był i jest widocznie ów wzrok krótki, o którym wspomniałem na początku a który wynika z zasklepienia się w ciasnem kółku referatów urzędowych i horoskopów awansu *Cwikier.*

(Na raty). Miałem kiedyś tu zajmujący kontrowers z pewnym moim znajomym. Spotkawszy mnie w kasynie, powiada.

— Ba, ba, teraz, wy panowie.

— Kto, co, jak? — pytam.

— A któż, jak nie wy, sądowcy?

— I dla czego, łaskawco?

Pokręcił głową.

— Udajesz pan, jakbyś nic nie wiedział, a przecie i ja, choć niesądowy, wiem o rozporządzeniu cesarskim z 22. listopada r z. i czekałem tylko sposobności spotkania się z panem, aby pogratulować z powodu, iż będziesz wespół z kolegami mógł nakoniec odetchnąć.

Na razie jednak zamiast odetchnąć, westchnąłem tylko

— Mój panie — rzekłem. Do gratulacji powodu dotychczas nie ma, rozporządzenie owe bowiem...

I wytłumaczyłem mu, jak się sprawy mają. Zacytowane rozporządzenie zarządza, iż w obrębie lwowskiego wyższego sądu krajowego ma być pomnożonym personal urzędniczy o 3 starszych radców sądowych, 1 radcę wyższego sądu krajowego, 2 sekretarzy rady, 2 adjunktów. 2 prowadzących księgi gruntowe, 1 adjunkta dyrekcji urzędów pomocniczych i 6 kancelistów. Nadto pomnożoną ma być w powiatach wschodnio-galicyjskich liczba adjunktów o 49, prowadzących księgi gruntowe o 24, kancelistów o 20 a woźnych o 46.

Wszystko to są rzeczy znane a wspominam o nich jeno dla tego, by całokształt sprawy przedstawił się jasno Pod wrażeniem przytoczonych cyfr, ludzie, których one osobiście nie interesują, nie doczytywali zazwyczaj teksta rozporządzenia do końca i tym sposobem

Nagniotki i miejsca odmrożone najbardziej dokuczal
Maść Syberyjska. Płyn na

uchodził ich uwadze dodatek, iż cały ów sukurs ma być rozłożony na trzy lata (1896, 1897 i 1898), w ciągu których zostaną stosownie pomnożone izby sądowe także w obrębie krakowskiego wyższego sądu krajowego.

Ów mały dodatek rozdziału pomnożenia na okres trzyletni w znacznej mierze osłabia doniosłość praktyczną zarządzenia. Trudno nawet pojąć, dla czego rząd bawi się w podobną kapaninę, skoro w gruncie na jedno to wychodzi i skoro obfite zapasy kasowe nie nakazują liczenia się z każdym groszem. Oczywista zaś, że i dla nas urzędników i dla służby samej nie jest wszystko jedno otrzymać wspomniane pomnożenie sił urzędniczych zaraz, a otrzymywać je po $^1/_3$ części przez lat trzy. Wobec ogromnego przeciążenia pracą, które dochodzi do tego, iż fizycznie staje się nieraz niemożliwem spełniać z całą ścisłością tak doniosły obowiązek sędziowski, nie da się jedna trzecia cząstka pomnożenia nikomu odczuć, jako balsam dobroczynny.

Ponieważ zaś agendy sądowe z roku na rok gwałtownie wzrastają, być łatwo może, iż po latach trzech, to znaczy w chwili, gdy całe pomnożenie zostanie już przeprowadzonem, — okaże się ono tak samo niewystarczającem w całości, jak było niem w cząstkach. Gdyby zaś dziś ono nastąpiło bez rozdrobienia na sukcesywne porcyjki, zatamowałoby się zapewne przerażający wzrost zaległości i płynące stąd niebezpieczeństwa dla prawidłowego toku służby sądowej. *Impar.*

(Oficjałowie podatkowi. Każda nowość ma to do siebie, że potrzeba pewnego czasu, by ogół obznajomił się z nią należycie. Mniejsza już o ogół, lecz nawet interesowani niejednokrotnie fantastyczne mają pojęcie o tem, co ich spotkało. W podobnem położeniu właśnie znajdują się obecnie oficjałowie podatkowi. Przeważna ich liczba sama nie wie, jaki właściwie stosunek wyznaczono tym, jakgdyby połowicznym istotom. Ponieważ z listu nadesłanego mi przez Szan. Redakcję do omówienia, przekonywam się, że tak jest istotnie przeto mając pewne dane pod ręką, nadto zaś obdarzony jaką-taką zdolnością kombinowania, podaję poniżej parę, sądzę, że wiarygodnych uwag w tej sprawie.

Owoż przedewszystkiem zapytać wypada, co to za ryby, ci oficjałowie? Nie są oni niczem więcej, jak tylko surogatem drugich kontrolorów (X kl. rangi) przy wielkich urzędach podatkowych i mają pomagać poborcom przy percepcji pieniędzy. Jest to najważniejsze ich zadanie.

Kwestja teraz, czy na tem pomocniczem stanowisku mają oficjałowie pozostawać do końca życia? Jako żywo mnie to zapytanie wydaje się naiwnem. Wszakże dotychczas działo się tak zawsze, iż „drugiego kontrolora“ bez zaprzątnięcia go sprawami kontrolnemi, awansowano, gdy przyszła pora, na poborcę.

Dla czegoż więc urzędnicy spełniający funkcje drugich kontrolorów mieliby nie posunąć się do klasy IX? Czyż dla tego, że nadano im odmienny tytuł? Może ktoś jednak powie:. Ba, oficjał podatkowy nie będzie mógł zostać poborcą, ponieważ brak mu praktycznych wiadomości z działu służby kontrolnej! Ale coś podobnego wymknąć się może z ust chyba osoby zupełnie nie obeznanej z istotą podatkowości, gdyż każdy urzędnik podatkowy, mający sprostać zadaniu, posiadać musi „w palcu“ wiadomości z wszystkich gałęzi służby. Na udowodnienie że je posiada, zdaje przecież egzamin, specjalny zaś egzamin poborcowski, jak dotychczas, nie istnieje.

Nie wiadomo także, dla czego nie nadawać się miałby oficjał z wszystkimi działami służby obznajomiony, używany do poboru pieniędzy i wysyłany na substytucje, — dla czego, pytam, miałby on nie nadawać się na poborcę w równej przynajmniej mierze, jak kontrolor przydzielony do podatków bezpośrednich i przez cały czas pozostawania w X kl. rangi prawie zupełnie pozbawiony sposobności do sprawowania kontroli podatkowej? Byłoby to poprostu absurdem.

Dla urzędników tego samego zawodu, tej samej rangi i tych samych wymagań ustawowych może istnieć jeden tylko status. To też najzupełniej błędnem jest mniemanie, jakoby oficjał musiał być mianowany naprzód kontrolorem, a potem poborcą. Co do awansu oficjała na poborcę decydować może jedynie tura i liczba lat wysłużonych w X kl. rangi.

Wszelkie inne kombinacje są z gruntu nieprawdziwe. Dla utwierdzenia się w tem przekonaniu, dość przejrzeć ostatnie numera Dziennika rozporządzeń ministerstwa skarbu.

Znajdujemy tam mianowania kontrolorów oficjałami, a przecie ich nie cofnięto w randze i wymagać się od nich nie będzie, by wprzód zostali kontrolorami w X klasie rangi, a potem dopiero poborcami.

Bajkom, które plotą o oficjale podatkowym, najlepiej nie nastawiać ucha. Tak przynajmniej mnie się zdaje. *Kw.*

(Zasypani). Dział służby rachunkowej przy urzędach skarbowych przypomina tego pompejskiego żołnierza, którego zapomniano z warty odwołać i który dla tego dał się zasypać zabójczym popiołom Wezuwiusza. Przyznajcie, bracia rachunkowi, że istotnie i nam grozi coś podobnego, a jeśli zasypią nas popioły nie wulkanu gorącego wprawdzie, jeno chłodnego zapomnienia, to sami będziemy temu winni.

Branże, które rozpatrzywszy się w swych dolegliwościach miały tyle odwagi, czy też poprostu tyle rozumu, iż wcześnie szturmować poczęły o przyznanie im tego, co słusznie należy się, zyskały niejedno — nam zaś, jak dął wiatr w oczy, tak też dmie i nadal. Ano, święci garnków nie lepią, a o tych, którzy sami o sobie nie pamiętają, któż ma pamiętać?

Nasza dykasterja — wstyd powiedzieć, ale co prawda, to prawda — straciła zdaje się pod brzemieniem trosk każdego swego członka fantazję i popadła w nieporadność, w apatję, mającą wszelkie cechy .. niedołęstwa

W szerokiej zaś publiczności dobre imię rachunkowca mocno na szwank jest narażone, dość je bowiem wymienić, aby słuchający westchnął — z politowaniem. A litość ta bynajmniej nam nie dodaje powagi!

Dziś, jeśli ludzie kpią z „drobnych urzędników“, to pamiętajmy, że o nas głównie mowa, nam bowiem bodaj czy nie najtrudniej wzbić się ponad granicę „drobnych“ XI. kl. rangi jest owym padołem płaczu, na którym wije się wśród ciągłych udręczeń rachunkowiec skarbowy i wić się będzie jeszcze długo, jeśli w ślad za innemi branżami, nie zabawi się w tytana szturmującego Olimp Tytanizm ów nie wymaga żadnych cudów, a Olimp nie jest znowu tak wyniosły, by go dosięgnąć nie było można, boć przecie roszczenia nasze redukują się do rzeczy zupełnie możliwych i godziwych, do życzenia, aby nam polepszono stosunki awansowe wedle miary, do jakiej uprawnieni jesteśmy i rodzajem pracy i studjami.

O. B.

Anonim.

„Anonim“, — słowo pozornie mało znaczące wywiera czasem stanowczy wpływ na losy niejednego człowieka a częstokroć na losy całej rodziny.

Ileżto było wypadków, że wskutek różnych anonimowych listów najczęściej przez złośliwego niesumiennego człowieka, sformułowanych wkradła się nienawiść, i nieuzasadniona zazdrość w niejedno stadło małżeńskie. — Anonim to wstrętny przywilej, którym posługuje się tylko podły i bojaźliwy człowiek nie mający odwagi z odkrytą przyłbicą stanąć do walki ze swym przeciwnikiem. Jeśli zaś wogóle zaszkodzić ona może każdemu człowiekowi, to ileż groźniej przedstawia się wpływ – anonimu na losy urzędnika.

Mamy na myśli bezimienne doniesienia przeciw urzędnikom, których to doniesień spora liczba do rozmaitych władz w naszym kraju corocznie wpływa.

Doniesienia takie opisujące zazwyczaj w jaskrawych barwach prywatne życie urzędnika i wywlekające na jaw rozmaite najtajniejsze sprawy familijne, prawdziwe i nieprawdziwe, mnożą się ustawicznie dlatego, że władze uważają zawsze takie doniesienia za podstawę do dochodzenia prawdy, a chociaż zwykle z braku materjału dowodowego anonimy idą do aktów, to jednak stanowi już satysfakcję dla nieprzyjaciela danego urzędnika, że doprowadził do dochodzenia. Raz zasmakowawszy, skryty

w zimie, można je radykalnie wyleczyć używając
agniotki.
DO NABYCIA W DROGUERJI

wróg po jakimś czasie pozwala sobie znowu na podobny anonimek, niepokojąc w ten sposób ustawicznie znienawidzoną przezeń osobę i ściągając na nią podejrzenie. — Czasem nawet uda się anonimowi doprowadzić do przesiedlenia urzędnika z miejsca pobytu, a bardzo często do odwleczenia awansu.

Człowiek prawy i z charakterem otrzymawszy list bez podpisu, nieczytając rzuci go z pewnością do pieca na pastwę płomieni, gdzie najwłaściwsze jest miejsce dla anonimów. Niestety jednak władze, otrzymawszy podobne doniesienia, postępują w nieco inny sposób, szczególniej władze skarbowe przechowują bardzo troskliwie wszelkie anonimy, polecając przeprowadzać ścisłe dochodzenia czem wywołują tylko rozgoryczenie wśród urzędników.

Najczęściej ofiarą anonimów padają urzędnicy, którzy gorliwem pełnieniem swych obowiązków roznieśli w szerokich kołach rozgoryczenie, a narzucają anonimy na ludzie, którzy chcieliby niewygodnego urzędnika jak to mówią „wykurzyć".

Tyle w tej sprawie — a czy tak dziać się powinno? niech każdy rozsądny człowiek oceni. *Pieprz.*

Ostatnie wiadomości.

W ostatniej chwili dochodzi nas wiadomość z Wiednia, że projekt regulacji płac urzędników przedłoży rząd w ciągu m a r c a b. r. Treść projektu będzie jak nam donoszą mniej więcej zgodną ze szkicem podanym w Wiedeńskiej korespondencji w Numerze 2. naszego pisma z 15 stycznia b. r. Nad sprawą pragmatyki służbowej pracują obecnie w ministerstwie spraw wewnętrznych. W jaki sposób zostanie ona skodyfikowaną, trudno na razie czynić jakiekolwiek przypuszczenia, gdyż pracę otacza ścisła tajemnica urzędowa. Wielkich nadziei robić sobie atoli nie można, gdyż rząd największą wagę kładzie na tabele kwalifikacyjne, których sposób wygotowania ma być zmieniony i na przepisy dyscyplinarne.

To wszystko w porównaniu z tem, czego urzędnicy pragną i czego się słusznie domagają będzie cośkolwiek więcej, jak duże n i c Sądzimy, że byłoby rzeczą bardzo stosowną, aby rząd w sprawie pragmatyki i zmiany przepisów dyscyplinarnych powołał ekspertów z pośród urzędników każdego zawodu i wysłuchał ich zdania. W ten sposób poznałby rząd dokładnie pragnienia urzędników i możnaby w takim razie żywić nadzieję, że praca w ministerstwie oparta na relacjach ekspertów przyniesie istotnie jakąś korzyść urzędnikom. Podobno miał rząd początkowo zamiar zwołania takiej komisji, — zdaje się jednak, że niestety od niego odstąpił z ujmą dla sprawy.

Kroniczka.

† **Radca rachunkowy Namiestnictwa s. p. Niżałowski** zmarł dnia 12. lutego po krótkich, a ciężkich cierpieniach. Zmarły cieszył się wielką sympatją tak pośród urzędników, jakoteż w szerszych kołach mieszkańców Lwowa.

Uczynność i koleżeńskie, a serdeczne obejście z podwładnymi jednało mu w tym gronie szczerych przyjaciół, po za urzędem zaś cechowała go owa naturalna za serce chwytająca uprzejmość, nadzwyczajna łatwość w pożyciu i jowialność. Ze zmarłym wstępuje do grobu jeden z tych wyjątkowo przełożonych, którzy nie widzą w podwładnym istotę niższego rzędu, ale kolegę i współpracownika. Na przedmieściu Zielonem, gdzie mieszkał śp. Niżałowski bez przerwy przez lat 20, nazywano go „ojcem ubogich", gdyż wśród biednej ludności czynił wiele dobrego. Ten chlubny przydomek jest też najpiękniejszą ozdobą nieboszczyka Ostatnią posługę zmarłemu oddało bardzo liczne grono przyjaciół i znajomych, wśród których zauważyliśmy p. prezydenta Bobrzyńskiego, kilku panów radców Namiestnictwa, p. dyrektora Kępińskiego i wielu innych urzędników z rozmaitych dykasteryj.

Pogłoski. Jeszcze nie kreowano dwóch nowych starostw w Galicji, a już przebąkują o kandydatach na te dwa krzesła starościńskie. Rozumie się, że obaj kandydyci są w całem tego słowa znaczeniu „r a s o w i". Dałoby to znowu temat posłom Formankowi i Kronarctterowi i innym do bajek o cudownych dzieciach....

W rzędzie komitetów przedwyborczych jedno z miejsc pierwszych zajął komitet obywatelski zawiązany przez Towarzystwo właścicieli realności. Program ogłoszony przez ten komitet odznacza się nietylko szlachetnem pojęciem zadania rady miejskiej, lecz także jasnym poglądem naszego miasta. Główne cele o które walczyć pragnie komitet obywatelski, są: 1. aprowizacja miasta taka, aby Lwów przestał być jednem z najdroższych miast Europy; 2. rozszerzenie i ulepszenie bruków i oświetlenia; 3. usunięcie wadliwości sanitarnych; 4. budowa tanich a zdrowych mieszkań, dla ubogiej ludności; 5. zorganizowanie pomocy dla ubogich.

Takiemu programowi my tylko przyklasnąć możemy.

Nie zrozumiano nas. Lwowianin; organ Towarzystwa właścicieli realności umieścił w numerze z dnia 1. stycznia r. b., artykuł polemizujący z naszemi uwagami o prezydjalnym okólniku kraj. dyrekcji skarbu.

Ponieważ my właściciele realności, brzmi ów artykuł, jesteśmy ściślej niżby kto mniemał złączeni ze stanem urzędniczym, dlatego sympatyzujemy z dążnościami *Gazety Urzędniczej.* Nietylko pokrewieństwo, ale i pomieszkanie jest ważnym łącznikiem między nami. Im lepiej się powodzi urzędnikom, tem mniej jest nieporozumień między nami. Więc sympatja uasza ze światem urzędniczym ma nietylko idealną — ale i realną podstawę.

Pomimo tego nie wszystkich zawodów urzędnicy potrafili sobie zjednać poważanie obywateli. Osobliwie ze skarbowości Administratorowie podatków; niektórzy z nich są tak lubiani i cenieni, jak biblijni celnicy.

Taki faktyczny stan rzeczy nie mógł się podobać zacnym i mądrym dostojnikom państwa. to też nie dziwota, że pan minister dr. Biliński potępił wojnę urzędników skarbowych z mieszkańcami kraju, a zalecił sprawiedliwość, rozwagę i takt. Nietaktowne i rubaszne postępowanie podwładnych sobie urzędników zganił także Wiceprezydent dr. Korytowski. Dla obywateli miejskich nic nie uczynił, dobrego dr. Korytowski, dlatego w jego obronie nie myślimy kruszyć kopii, ale uczciwość nakazuje nam wyznać, że dobrze uczynił zganiwszy rubaszne prostactwo tych, którzy na to zasłużyli. Tym czynem oddał przysługę społeczeństwu, samym urzędnikom i państwu. Jednak widocznem jest, że w tym wypadku uczynił dr. Korytowski nie z własnego popędu, ale poszedł za kierunkiem nowych prądów z Wiedna. Urzędnicy powinni czuć się obywatelami — a nie bezmyślną dokuczliwą maszyną do gniecenia społeczeństwa.

Dlatego niech darują panowie redaktorzy, że uwaga w kroniczce *Gazety urzędniczej* pod napisem; Mieliśmy słuszność nie jest zupełnie usprawiedliwioną, gdy okólnik dra Korytowskiego był bardzo pożądany. Z drugiej strony przyznajemy, że poprzednie postępowanie urzędników administracyjnych było wywołane naciskiem z góry.

Z pomiędzy urzędników skarbowych wziął już przedtem *Lwowianin* likwidaturę i kasę podatkową w obronę, gdzie w ciasnych klatkach — jak w menażerji siedzą urzędnicy obarczeni pracą nad siły. Tam dociśnąć się niemożna, aby rychło zapłacić podatek, a nie ma gdzie usiąść i poczekać — bo tam bardzo ciasno.

Jeżeli my obywatele znosimy tam miliony daninn, które przechodzą przez ręce urzędników, więc urząd podatkowy powinien być urządzony wygodnie i przyzwoicie na przyjęcie tak pożądanych gości — jakimi są podatkujący, Zaś urzędnicy nie powinni zdrowia niszczyć w zadusze. Z przyjemnością przyznajemy, że w tej menażerji podatkowej nie siedzą wilki, ale ludzie dobrze wychowani i uprzejmi.

Nie dla bezcelowej polemiki, ale dla wyjaśnienia rzeczy musimy odpowiedzieć szanownej Redakcji Lwowianina, że poddając krytyce prezydjalny okólnik, zalecający urzędnikom skarbowym uprzejme obejścia z publicznością a następnie notując słowa „Lwowianina" o tym okólniku, dążyliśmy jeno do skonstantowania faktu, że nasze przypuszczenia o skutku niefortunnej prezydjałki sprawdziły się w zupełności Przyzna nam szanowna Redakcja Lwowianina, że nie było rzeczą stosowną piętnować wszystkich urzędników mianem gburów i ludzi nieokrzesanych za to, że tu lub ówdzie zdarzył się wypadek niegrzecznego obejścia się urzędnika z publicznością. Za jednostki ogół cierpieć nie powinien i rzeczą dyrekcji skarbowej było pociągnąć winnych do odpowiedzialności, natomiast w okólniku — nie czynić o tem wzmianki, jeno tylko ograniczyć się do właściwej rzeczy, t. j. do zalecenia w sposób i formie stosownej utrzymanie pożądanej harmonji i uprzejmych stosunków z publicznością.

Godzimy się w zupełności na słowa „Lwowianina", że urzędnicy powinni czuć się obywatelami państwa, a nie bezmyślną dokuczliwą maszyną do gniecenia społeczeństwa, przyzna nam jednak szanowna Redakcja tego pisma, że poniżanie urzędników w oczach ogółu do upragnionego celu nie prowadzi. Nie patrzymy na sprawę z ciasnego koła interesów urzędniczych, przeciwnie rzeczy sądzimy ze stanowiska ogólno społecznego i dlategoteż pragniemy usilnie o wytworzenie ściślej i trwałej harmonji pomiędzy urzędnikami a publicznością. W tym celu właśnie domagamy się, aby pisma władzy zmierzające do wytworzenia tych idealnych stosunków swą formą i treścią licowały z powagą tej władzy i nieuchybiały w niczem godności stanu urzędniczego.

Spodziewamy się, że szanowna Redakcja „Lwowianina" zrozumie należycie pobudki nasze, które spowodowały nas do umieszczenia w kronice naszego pisma z 1. stycznia 1896 notatki pod napisem „Mieliśmy słuszność".

Zbyteczna i nie na miejscu gorliwość. Dochodzą nas skargi z prowincji, że niektórzy panowie naczelnicy urzędów podatkowych przedłużają samowolnie godziny urzędowe ad infinitum tak, że w tych urzędach pracuje się do 9 lub 10 wieczorem, a więc po k i l k a n a ś c i e g o d z i n d z i e n n i e. Takiego wyzyskiwania sił i zdrowia ludzi, gwoli przypodobania się kraj Dyrekcji skarbu, nie powinien tolerować JWP. Korytowski. Żyjemy przecież w państwie cywilizowanem, a nie pośród barbarzyńskich plantatorów kawy lub trzciny cukrowej, obcho-

dzących się z robotnikami gorzej jak z bydłem. Uprawianie takiego wyzysku pod płaszczykiem „względów służbowych" nie jest godnem państwa, szczególnie już na wskróś katolickiego, które brzydzić się powinno wyzyskiem na każdem polu. Wyobraźmy sobie, że urzędnik podatkowy pracować ma od g. 8 do 12 i od 2 do 2 do 9 wieczorem a więc 11 godzin dziennie, kiedyż tedy ma on czas do wypoczynku, kiedy wolną chwilę do zajęcia się rodziną. Żywimy niepłonną nadzieję, że i JExc. pan Minister skarbu podobnych praktyk pochwalić nie może.

Brak ludzi. Mimo rozmaitych obietnic głoszonych przez urzędowe i półurzędowe pisma młodzież nie szuka jakoś karjery w zawodzie urzędniczym. Ani sądy, ani polityka, ani wreszcie skarbowość mimo rozmaitych ulg nie cieszy się pożądanym przybytkiem nowych sił do pracy. Jest to konsekwencja statecznego upośledzenia urzędników od dłuższego szeregu lat się datującego i dlategoteż nie można się dziwić, że młodzież stroni od tego zawodu, szukając chleba tam, gdzie łatwiej znajdzie. Jeżeli jeszcze będą zwlekać długo z regulacją płac, to o „Nachwuchsie" i marzyć nie można.

„Steru" N. 5. wyszedł i zawiera: Średnie szkoły żeńskie, przez Dr. B. Trzaskowkiego. — Uczczenie Apollina, p. Janinę Baudoin de Courtenay. — Popularyzowanie wiedzy przez uniwersytety angielskie, p. Dr. B. Trzaskowskiego. — Z przełomu, p. Zabrzezińską. — Kobieta wobec sztuki Dr Vossà p. H. Réné. — Przy szumie wodospadu p H. Rivulet, p. Jotę. — L'ornière M. Szeligi spr. A W. — Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Związku Kole żeńskiego b. seminarzystek i nauczycielek. — Nauka ogrodnictwa dla seminarzystek p. T. — Kursa dla nauczycielek gimnastyki. — Korespondencja z Warszawy. — Pogadanka ogrodnicza. — Kursa rybackie. — Kwestjonarjusz. Z dzisiejszej doby.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

38 Nie warta wzmianki.

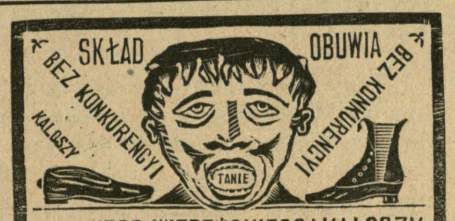
Prawdzic. Anonimowych korespondencji nie umieszczamy.

Z. w K. Poruszymy przy najbliższej sposobności.

KORESPONDENCJE ADMINISTRACJI.

P. M. w Ro. Załatwiono.

P. K. W. w Belzie. Żaden z losów nie został wyciągnięty.



CZESKIEGO WIEDEŃSKIEGO i KALOSZY
ROSYJSKICH PO NAJTAŃSZYCH CENACH
RÓWNIEŻ PRZYJMUJE SIE DO NAPRAWY KALOSZY
i INNE PRZEDMIOTY GUMOWE NA SPOSÓB AMERYKAŃSKI
i ZELOWANIE OBUWIA KAUCZUKIEM
LWÓW. RYNEK 29. BRAMA PRZECHODNIA ANDRIOLEGO
PRZECIWKO KOŚCIOŁA JEZUICKIEGO
PRACOWNIA OBUWIA i KALOSZY KAŹMIERZOWSKA L. 21
S. ROSMAN

19—24

APTÉKA
ZYGMUNTA RUCKERA
we Lwowie ulica Skarbkowska
POD SREBRNYM ORŁEM

poleca poniżej wymienione środki, jakoto.

Proszek do zębów Heidera. Najlepszy i nieszkodliwy proszek do czyszczenia zębów o silnym zapachu miętowym, nie ścierającym emalji i nadający zębom śnieżną białość. **Cena pudełka 25 ct.**

Crême Iris, specyfik na piegi! Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, wygubienia piegów przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczykom, trądzikom itp. nieczystościom skóry. Użycie pojedyncze, skutek niezawodny. Już po użyciu jednego słoika kremu, piegi bledną a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają. Każdy słoik Crême Iris opatrzone jest marką ochronną apteki pod srebrnym orłem Z. Ruckera we Lwowie. **Cena słoika 80 ct.**

Lwowianka, prawdziwie hygeniczne mydełko toaletowe. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny, wygładza i zmiękcza naskórek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i tkliwej, Lwowiankę dostać można w 4 zapachach modnych: piżmo, bez, konwalia i juchtowy Cair de Russie. **Cena mydełka 35 ct,** 3 mydełka w eleganckim kartonie **1 zł.** Główny skład w aptece pod srebrnym orłem Z. Ruckera we Lwowie.

Menthyna, jedyna racjonalna płukanka do ust, wybornie i orzeźwiająco działający preparat dotąd niczem nie prześcigniony. Mała ilość dodana do świeżej wody, wystarcza, by osiągnąć skutek pożądany. **Cena flakonu 50 ct.**

Kauczukowy plaster na nagniotki. Plaster ten nie zawtera żadnych szkodliwych ani drastycznych składników i działa szybko, pewnie i łagodnie nie sprawiając żadnego bolu **Cena pudełka 30 ct.**

Ekstrakt szpilkowy. Płyn ten rozpylany w pokoju służy znakomicie do odświeżania powietrza **Cena flaszki 40 ct Rozpylacz do tego 30 ct** 12-12

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3 1/2 % Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2 % **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.
4—24 **Dyrekcya.**

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.
4 1/2 prc. listy hipoteczne.
5 prc. listy hipoteczne premiow.
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
4 1/2 prc. listy Banku krajowego.
4 prc. listy zast. Banku krajowego.
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
4 1/2 prc. pożyczkę krajową galic
4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.
4 prc. pożyczkę propin. galicyjską.
5 prc. pożyczkę prop. bukowińską.
4 1/2 prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4 1/2 prc. pożyczkę propin. węg.
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe. tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 17—24

Srebrnym medalem nagrodzona została na Wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894.
PAROWA FARBIARNIA
i Zakład do chemicznego czyszczenia ubiorów męskich i sukień damskich nieprutych
W. MIEDINGA
we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej liczba 20.
Rok założenia 1863. 19 24

W. JACHIMECKI
ZAKŁAD MUNDUROWANIA
pp. urzędników i oficerów
we Lwowie przy ul. Kopernika l. 5.

Jedyny i wyłączny skład wszelkich przyborów uniformowych, artykułów szmuklerskich, jako to: galonów, sznurów i t. p., czapek własnego wyrobu, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Wielki wybór wszelkich materji na mundury pp. urzędników państwowych i oficerów.

Kompletne wyekwipowanie pp. jednorocznych ochotników, oficerów rezerwowych, oraz mundurki dla Studentów.

Ceny umiarkowane.

8—24

Pierwszy i najstarszy
Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,
ODLEWARNIA TABLIC
i własny wyrób stampilij kauczukowych
HENRYK SCHAPIRA
Lwów, ul. Kopernika L. 3.
(obok apteki P. Mikolascha)
21—24

Wiedeń, Agram, Lwów, Prosnice
Szumła i Tirnowa,
Burgas, Beyruth, Ruszczuk, Warna
Fiume (bodaj zdrowa!)
Tryjest, Widyń, Saloniki,
Tunis i Ateny
Podziwiają i nasz towar
I łagodne ceny. 11—?
Adrjanopol, Filipopol,
Sistów, Smyrna, Stambuł, —
Cały świat zna naszą firmę
I chwali ją w czambuł.

A dla czego? Ponieważ
WIKTOR TIRING
I BRACIA
Lwów ul. Jagiellońska l. 2,
sprzedają towar **prima,** wykonany z niezrównanym smakiem, taniej niż wszystkie inne firmy.

Dodać zaś wypada, że ci pp. Urzędnicy, którzy (**nb już po wytargowaniu wybranego artykułu**) wykażą się, iż są Prenumeratorami „Gazety urzędniczej“, otrzymają jeszcze opust w wysokości 10% od ugodzonej ceny.

Tuszymy sobie, że pp. Urzędnicy w uznaniu naszych dobrych chęci, zechcą w obecnym sezonie zakupów, jak najwydatniej korzystać z tego ustępstwa i zaopatrywać się tylko u
Wiktora Tiringa i Braci
Lwów, ul. Jagiellońska l. 2.

Największy skład
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek 45. 3-6
poleca.

Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające.

Pół klgr.	Congo nr. I.	1·90
„	Souchong nr. II.	2·30
„	Souchong ze zbioru majow.	3·—
„	Congo Kaisow, najprzedn.	4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po pół, jeden czwierć i jedna ósma kilograma.

Herbaty z kwiatem, aromatyczne, jasno naciągające,

Pół klgr.	Pecco nr. III.	2·80
„	Pecco nr. IV.	4·—
„	Najprzedn. nr 5.	4·—
„	Najprzedn. karawanowa 5, 6 i 8.	—

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU
Juliusza Mikolascha Następców
JAKÓB SPRECHER i Spka
WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc.
po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

24—24

TREŚĆ: Urzędnicy w radzie miejskiej. — „Własny dom“. — Niemieckie szydło w worze „Oest. Staatsbeamten Ztg. — Głosy prenumeratorów: Minimum pensji c. k. urzędnika XI. rangi w stosunku do jego potrzeb i w stosunku do poborów wyższych rang (dokończenie). — Z różnych dykasteryj. — Anonim. Fejleton: Popielec — Kroniczka. — Korespondencje redakcji. — Korespondencje Administracji. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ we Lwowie.

Nr. 5. Lwów 1. Marca 1896. **Rok V.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Z chwili.

W jednym z ostatnich numerów *Słowa polskiego* spotkaliśmy słuszną uwagę, że brak sił urzędniczych dojść musiał do zenitu, skoro władze uznają za stosowne zapraszać młodzież do zapełniania luk ustawicznie tworzących wyłom w szeregach urzędniczych Szło mianowicie o komunikat tej właśnie zachęcającej treści wydany przez kancelarję lwowskiego wyższego Sądu krajowego—wypadek, który jednak zdarzał się innym także dykasterjom w niewesołych chwilach ich egzystencji.

Jest to w każdym razie fakt charakterystyczny, że władza, instytucja otoczona aureolą takiej powagi, tradycją przyzwyczajona do tego, iżby ubiegano się o jej względy, że władza — powtarzamy — porzucić musi dumne koturny, iść na rynek, na którym młodzież sprzedaje swe świeże siły, swe dopiero co nabyte wykształcenie i tam wołać podobnie, jak werbownik na żeńców: „Hej-że, chłopcy, chodźcie na moje pole; daje koronę dziennie i trzy razy wódki!“

Tak, niestety; władza przyciśnięta do muru, władza, która przywykła zazwyczaj tak kapryśnie przebierać pomiędzy zgłaszającymi się do niej kandydatami, omal że nie tą samą trywialną zachętą zmuszona dzisiaj bywa przemawiać za wstępowaniem do służby rządowej.

Czego to dowodzi? Przedewszystkiem tego, że kredyt służby rządowej djablo podupadł w oczach młodzieży, szykującej się do wywalczenia sobie stanowisk w świecie. Dzisiaj niektóre władze muszą się uciekać aż do tego, iż obniżają nawet djapazon swych wymagań, że od kandydatów nie żądają np. pewnych egzaminów, dawniej uznawanych za nieodzowny warunek, — ale ponieważ ten, kto szuka traci przez to samo uroku, ponieważ raczej należy być poszukiwanym — nic więc dziwnego, iż podobnych przynęt nie chwytają się młode kiełbiki tak tłumnie, jakby przypuszczać należało.

Ale skądże wziąć się mogły luki, których napełnienie tak gwałtowną dziś potrzebą. W bardzo prosty sposób: dzięki owej sławnej oszczędności rządowej, która zaciera ręce, gdy dziś może oszczędzić centa, choćby w zamian za to przyszło jej jutro stracić guldena. Jeśli dodamy jeszcze, że władze dużo musiały zawsze wymagać, a minimum dawały za to; jeśli zważymy, iż „nędza urzędnicza“ stała się do tego stopnia utartym frazesem, iż najmniejsze dziecko wie o niej, jeśli wreszcie zważymy, jak na każdym kroku spotykamy nieszczęsne owoce braku pragmatyki, zatruwające urzędnikom żywot, co oczywiście dziać się dziś nie może w tajemnicy przed ich rodzicami; jeśli się to wszystko zważy, wówczas zrozumiemy bez trudu, dla czego teraz tak jaskrawo potrzeba wprowadzać zmiany taktyki, chcąc oznakami nadzwyczajnej kurtuazji i chińskimi cieniami dobrobytu przyszłego tych przywabić, których pośrednio odstraszało się dawniej wyniosłością żądań i normą procedury.

Przyczyna zresztą wstrętu, który poczyna objawiać młodzież do wstępowania w kadry pracowników rządowych tkwi przedewszystkiem w nieszczęsnych stosunkach, nad jakich usunięciem tyle wysiłków pracowało bezskutecznie. Niedostateczna płaca urzędników, a śmiesznie skąpe zaopatrzenie wdów i sierót po nich, — oto przyczyny główne.

Dzisiaj kiedy regulacja płac, po dokonanej już podwyżce pensyj wdowich i sierocych za pasem, pamiętaćby należało i o tem, tem, by stosunkom urzędniczym odjąć wszelki przysmak odstręczający. Złemu, które raz się krzepi, trudno zapobiedz. Jeśli wspomniana niechęć młodzieży przybierze zbyt wielkie rozmiary, wtedy i polepszenie doli urzędniczej nie zdoła stępić jej ostrza, ale nie wyrośnie ona, jeśli nowe unormowanie stosunków odpowie prądowi czasu, odpowie nowotnym pojęciom o stosunku płacodziennym pracownika, jeśli będzie miało cechy o tyle humanitarne, o ile to bez nadwyrężenia służby możliwe; wogólności, jeśli pomiędzy wymaganiami, co się w zamian ofiaruje, wprowadza logiczną harmonję

Wówczas jesteśmy pewni, nie potrzeba będzie inwitacyj, obiecujących złudne złote góry; — to, co da wartość nie potrzebuje zalecania, a co nic nie warte, temu nie pomoże i zalecanie.

Projekt przepisów pensyjnych i o zaopatrzeniu wdów i sierót po urzędnikach państwowych.

Z uczuciem pewnego rodzaju dumy spoglądamy na przedłożony Izbie, 19 lutego br. projekt rządu, zawierający przepisy pensyjne dla urzędników i normę wymiaru zaopatrzenia dla wdów i sierót po urzędnikach państwowych.

Dwie okoliczności dały początek temu uczuciu. Pierwsza z nich jest ta, że nie zawiedliśmy się w naszych nadziejach co do intencji pana ministra skarbu dr. Bilińskiego i że słowa nasze propagujące wiarę i ufność wśród urzędników do dzisiejszego kanclerza skarbu, stwierdzone zostały faktem, który z uznaniem i szczerą wdzięcznością zapisać winien z pamięci ogół stanu urzędniczego.

Druga okoliczność, która napawa nas dumą, jest ta, że spełnienie wobec urzędników oddawna zaniedbanego obowiązku przypadło w udziale właśnie temu rządowi, w którego gronie wybitne stanowisko ministra skarbu zajmuje Polak.

Długi szereg ministrów Niemców nie miał nic dla urzędników prócz słodkich słów obietnic na ustach, na których dotrzymanie kazano czekać potomności, do czasu,

gdy rząd austrjacki dokona wyprawy na wyspę Monte Christa i tam odnalazłszy bogate skarby — które ukryła fantazja romanso-pisarza — napełni nimi obficie chude kasy państwowe. Obietnice były wprawdzie czarujące, atoli w niczem ani odrobinę nie umniejszyły niedoli wdów i sierót, którym głód wyciskał prócz łez złorzeczenia na rząd, spoglądający obojętnem okiem na poniewierkę dzieci po urzędnikach, którzy przez długi szereg lat z pożytkiem dla państwa wiernie oddawali mu swoje usługi

Dopiero minister skarbu Polak, pierwszy zarzucił system „obiecanek cacanek“ i rzecz z krainy fantastycznych projektów sprowadził na tory realne.

Powiadamy — na tory realne; tak jest, bo pan dr. Biliński nie poszedł w ślady swych poprzedników pozostających ciągle w tem kole, w którem ich teoretyczne sympatje musiały umilknąć w obec trudności finansowej natury. „Aby dać — rozumowali ci panowie — trzeba mieć, aby mieć, trzeba skądś wziąć, a gdy nie ma zkąd wziąć, zatem mimo najlepszych chęci i dać nic nie możemy“. Otóż w takiem to błędnem mniemaniu pozostawali wszyscy poprzednicy pana dr. Bilińskiego i każdy z nich, ustępując z fotelu ministerjalnego, pozostawił w spadku swojemu następcy tę nieszczęsną sprawę w tem samem stadjum, nic nie uczyniwszy dla jej stanowczego rozwiązania. Teraźniejszy p. minister skarbu stanął na zupełnie odmiennem od swych poprzedników stanowisku. Uznał on, że byt materjalny wdów i sierót po urzędnikach jest pożałowania godny i że bądź co bądź musi się sprawę tę stanowczo załatwić. Wyszukanie potrzebnych w tym celu funduszów zeszło na drugi plan i nad niem dominowała, konieczna inieodzowna potrzeba zapewnienia rodzinom urzędniczym jeżeli nie dostatniej to w każdym razie od biedy możliwej egzystencji. Nie zaczęły się tedy prace — jak dawniej od „Djogenesowego“ szukania funduszów, ale od ustalenia. Kwoty potrzebnej na bardzo skromne utrzymanie wdowy lub sieroty po urzędniku. Dopiero po dokoniu tej pracy można było urobić sobie jasne pojęcie jaka suma potrzebna do urzeczywistnienia projektu. Skoro wiadomą była już rządowi cyfra wydatku, należało pomyśleć nad wyszukaniem źródła, z którego na ten cel czerpać byłoby można. Trudno przeczyć, że i tę kwestję rząd rozwiązał w sposób praktyczny. Przyzna nam bowiem każdy bez uprzedzenia patrzący na sprawę że dla urzędników wszelkie projekty rządu polepszenia ich bytu lub bytu ich rodzin mają o tyle tylko wartość, o ile one mogą mieć zapewnioną szansę uzyskania aprobaty.

Ze strony izb prawodawczych wszelkie projekty, któreby z góry pozbawione były prawdopodobieństw przyjęcia ich przez ciało prawodawcze nie mają zgoła żadnej wartości dla urzędników, gdyż z teoretycznych wywarek, któreby były nawet bardzo pięknie ustylizowane urzędnicy nie utyją. Jakaż korzyść spłynęła by na urzędników wtedy, gdyby był rząd wystąpił z projektem stokroć piękniejszy od teraźniejszego, nie mającym atoli zgoła żadnych widoków przyjęcia go przez Radę Państwa? Nietylko żadnej korzyści nie odniósłby stan urzędniczy z podobnego projektu, ale co gorzej rzecz sama ucierpiałaby znacznie, gdyż merytoryczne załatwienie jej odroczono by znowu do dalekiej przyszłości. Na uznanie więc zasługuje rząd z tego powodu, że układając swój projekt nie tylko nie przekroczył granic możności, ale oprócz tego miał na względzie znaczną drażliwość dzisiejszych posłów (vide niedawną historję w „Kole polskiem“), co do wotowania nowych wydatków z kieszeni kontrybuentów podatkowych. Mówimy szczerze i otwarcie na **podstawie pewnych danych**, że gdyby los projektu rządowego co do pensji emerytalnych i zaopatrzenia wdów i sierót po urzędnikach połączony był ze sprawą zaprowadzenia monopolu spirytusowego, monopolu od wyrobu zapałek lub w ogóle jakiejkolwiek opłaty, obciążającej ogół ludności, tobez kwestji ów projekt pozostałby tylko projektem jeszcze przez długi szereg lat ze szkodą dla urzędników i ich rodzin. Bardzo więc rozumnie postąpił pan minister skarbu, apelując w tym

Z księgi doświadczeń.

(Zobacz Nr. 21, 22 z r. 1895 i Nr. 1 z 1896).

Powinniście patrzeć pobłażliwie, szanowni czytelnicy, na to, że opowieść o moich awanturniczych zabiegach dla zdobycia jednym zamachem mandatu poselskiego, pięknej żony i... dodaję to już pół szeptem — jeszcze ponętniejszego od niej samej posagu nie idzie mi tak gładko jak z płatka. Wszakże nie jestem z zawodu nowelistą, ale tylko skromnym bajczarzem Gazetki, która pozwala mi czasem przelać na jej szpalty nadmiar żółci nagromadzonej w moim organizmie pod wpływem tej ciężkiej atmosfery, wśród której los żyć mi przeznaczył. Nie wysnuwajcie jednak z tych słów wniosku, jakobym zupełnie był zrezygnowany i opuściwszy uszy po sobie nie starał się wcale o nabycie rutyny powieściopisarskiej w tym stopniu, abym mógł kiedyś napisać najlepszą konkursową powiastkę do elementarza dla pierwszej klasy szkół normalnych. Właśnie rozpocząłem już w tym względzie głębokie studja i idąc za poradą kompetentnych ludzi sprawiłem sobie kilkanaście roczników „Dodatku do dziennika rozporządzeń skarbowych“ redagowanego w c. k. krajowej Dyrekcji skarbu, w którym to dodatku, jak mówią mieści się tyle pereł wzorowej prozy polskiej, iż n. p. Listy Kremera w porównanie z tem cennem wydawnictwem tracą zupełnie na swej wartości. Niezbywa mi więc na dobrych chęciach i mam nadzieję, że usilną pracą przyswoję sobie wkrótce piękną formę i wzbogacę zasób słów, a dziś już nawet choć tak krótko trwały studya, mogę poszczycić się sukcesem, bo do X tysięcy znanych mi wyrazów przybył nowy bardzo udatny, a to wyraz **„pobudziciel“**. Tak jest! znalazłem go w najnowszym numerze znakomitego wydawnictwa krajowej Dyrekcji skarbu i tak nim byłem zachwycony, że pod wpływem pierwszej ekstazy napisałem rozprawkę naukową dedykowaną Dyrekcji skarbu pod tytułem „Witołd I. jako pobudziciel nowej ery w dziedzinie czarno żółtych strsunków społeczno- ekonomiczno- socjalno-fizykalnych Galicji i Lodomerji z Wielkiem ks. Krakowskiem.“ Byłem z manuskryptem w redakcji Gazety Lwowskiej i tam powiedziano mi, że chociaż rozprawka jest bardzo udatna, nie kwalifikuje się jednak do umieszczenia w łamach Gazety Lwowskiej, albowiem pismo to w części nieurzędowej oprócz stenograficznych sprawozdań z posiedzeń Sejmu i Rady państwa umieszczać może tylko artykuły treści politycznej osnute na tle stosunków w Afryce, Azji, Ameryce lub Australji. To wszystko jednak, co dotąd napisałem, nie jest do rzeczy, bo z historyą mej kandydatury do Sejmu ma taki sam związek, jak np. powstanie w Kubie z regulacją naszych płac, która jak mówią, będzie dla nas tem korzystniejszą im więcej semickiego burmistrza wybiorą w Wiedniu. Ponieważ koszula bliższa jest ciała niż surdut, i losy autonomji stołecznego grodu państwa Austrji mniej mię obchodzą niż mój los własny, proponuję więc na burmistrza Byka Blocha albo Balsambauma i jeżeli Wiedeńczycy usłuchają mojej dobrej rady, to ręczę za to, iż rząd podwoi nam płacę, a 1. stycznia 1897 urzędnik n. p. XI. klasy rangi napisze już kwit nie na **65 zł.**, ale **na 130**... mówię sto trzydzieści... **koron**. Poprawą się wtedy nasze stosunki i nie trzeba nam wcale „własnego domu“ na Łyczakowie, bo będziemy mieli coraz to większe „własne długi — własnego żyda, który ma swoją własną regułę arytmetyczną do obliczenia Zinsen von Zinsen.“ Życie popłynie nam jak w raju z tą tylko małą różnicą, że pierwsi nasi rodzice mieli dla uzupełnienia swej toalety figowe liście, a nie mieli na karku dyrekcji policji z jej brzydkiemi przepisami o obyczajności publicznej. My zaś wprawdzie nie będziemy mieli liści figowych, ale za to będziemy mieli c. k. Dyrekcję policji nieznoszącą widoku nagich członków ciała. Golizna nasza, choć może obrażałaby delikatne uczucia policji, będzie miała przecież swoją dobrą stronę, bo jak uczy doświadczenie nastręczy nam łatwe źródło ubocznego zarobku. Nie jestem samolubem i dla tego odkryję przed

wypadku do ofiarności izb prawodawczych tylko o tak skromną sumę jak 300.000 zł., która bez wkładania nowych ciężarów na ludność pomieścić się może w ramach dzisiejszgo budżetu. — To prawda — rzeknie niejeden z urzędników — ale mało daje państwo, za to my dużo dać musimy.

Rozumowani takie nie wytrzymuje bezstronnej krytyki, bo bez obwijania rzew bawełnę, trzeba dać raz stanowczą odpowiedź na pytanie, czy urzędnikowi zależy na tem, lub nie, aby los żony lub dzieci był zapewniony? Zdaje się nam, że dwóch zdań w tym względzie być nie może. Każdy człowiek, który lekkomyślnie na świat nie patrzy i który świadom jest obowiązków, jakie dobrowolnie przyjmuje na siebie, wchodząc w stan małżeński, wreszcie każdy mający choć odrobinę uczucia dla swojej rodziny, musi odpowiedzieć na postawione pytanie w ten sposób, że zależy mu bardzo na tem, aby w razie jego przedwczesnej śmierci, rodzina nie była pozostawioną na pastwę nędzy. Że większość w ten sposób patrzy na sprawę, dowodzi już chyba ta jedna okoliczność, że stosunkowo bardzo znaczna część urzędników jest asekurowaną na wypadek śmierci, bo dotychczas był to jedyny sposób, który zapewniał wdowie choć drobny kapitalik na opędzenie pierwszych niezbędnych wydatków. Asekuracja, jakkolwiek w zasadzie bardzo pożyteczna, nie rozwiązuje jednak w zupełności kwestyi ochrony rodziny przed niedostatkiem. Pomijając bowiem już okoliczność, że ona nie dla wszystkich, ze względu na fizyczne ułomności jest dostępną, ma jeszo i tę niedogodność, że jest stosunkowo bardzo drogą. Tysiąc lub lub dwa tysiące zł., z których potrzeba jeszcze opłacić czerozmaite długi, ponieść koszta pogrzebu i inne wydatki, nie mogą zabezpieczyć rodzinie egzystencji, bo renta od tej sumy przy dzisiejszej stopie procentowej nie przewyższa rocznie 84 zł Zbyt to drobna kwota, aby mogła znacznie poprawić sytuację rodziny, dla tego też, chcąc za pomocą asekuracji uzupełnić utrzymanie żonie i dzieciom trzebaby ubezpieczyć się najmniej na 6 000 zł., a premja od takiego ubezpieczenia nawet w młodym wieku, np. w trzydziestym roku życia wyniesie do 140 zł rocznie. Tyle płacić nie może urzędnik ograniczony tylko na płacę, która w pierwszem decenium służby rządowej jest tak małą, że trudno, aby wystarczyła na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życia, tem mniej zaś jest prawdopodobnem, aby można bylo 10 do 20 zł. z tej skromnej płacy ofiarować na cele asekuracji. Wiadomem więc było powszechnie, że urzędnik o własnych siłach nic jest w stanie przy najlepszych chęciach ubezpieczyć bytu rodzinie na wypadek swego przedwczesnego zgonu i dla tego od długiego szeregu lat domagano się od rządu rewizji przestarzałych, bo z zeszłego stulecia pochodzących przepisów pensyjnych. Jakkolwiek nie można zaprzeczyć, że zabezpieczenie bytu materjalnego wdowom i sierotom po sługach rządowych przedewszystkiem do obowiązku państwa należy, to znowu przyznać trzeba, że jeżeli stosunki finansowe państwa, a co więcej jeszcze pewien rodzaj niechęci ze strony ustawodawczych czynników nie pozwala rządowi na spełnianie tego obowiązku tylko kosztem ogółu, tj. jedynie z funduszów państwowych, natenczas wybierając z dwojga złego mniejsze, jest według naszego zdania racjonalniej pociągnąć do pewnych opłat cały stan urzędniczy i ułatwić w ton sposób państwu spełnienie tego obowiązku, aniżeli pozostawić wdowy i sieroty opatrzności Boskiej. Kto tedy bacznie śledzi tok naszych myśli, ten zgodzi się z nami, że urzędnicy żonaci, którym los i dobro rodziny nie jest obojętnem, powinni chętnie ponieść ten ciężar, jaki nakłada na nich nowy projekt rządu. Opłata, jaką proponowana ustawa nakłada na urzędników, jest tem niezbędnem „malum“, bez którego projekt szat rzeczywistości nigdyby nie przybrał. Być może, że urzędnicy nieżonaci zżymać się będą, iż projekt nakłada na nich obowiązek opłaty datku na fundusz pensyjny, kompensatę jednak za tę opłatę znajdą oni w korzystniejszych normach co do wymiaru emerytury, a wreszcie ciężar ten ze względu na ich potrzeby i wydatki

---

wszystkimi ów nowy rodzaj zarobkowania. Niedawno temu jeden z malarzy pragnąc odtworzyć na płótnie niebo tureckie ogłosił w pismach następujący anons. „Potrzebuję kilkunastu mężczyzn, którzyby mogli mi pozować na tureckich świętych. Za godzinę straconego czasu płacę koronę. Chętni, a do tego kwalifikowani raczą nadesłać zgłoszenia do biura gazet pod literą W. K.“ W ciągu trzech dni wpłynęło 195 zgłoszeń, a brzmiały one mniej więcej w ten sposób „Ofiaruję moje usługi i będę pozował jako turecki święty moją zaś kwalifikację do tej funkcji dowodzą następujące okoliczności. Jestem państwowym urzędnikiem austryackim, mam żonę i czworo dzieci pobieram płacę po potrąceniu zaliczki miesięcznie 57 zł. 50 ct., czyli przeciętnie na jedną osobą 9 zł. 58 ct. Chlubne referencje o mej kwalifikacji do pozowania mogę otrzymać od spółki urzędniczej we Lwowie, panów Izaka Wuchera przy ulicy Boimów Nr. 58 i Benjamina Geldgebera przy ulicy Ogórkowej Nr. 114 i wielu innych. Atest cywilnej registratury sądowej stwierdzi, że wszelkie egzekucje w mojem mieszkaniu były dotąd bezowocne“. Zbyteczne dodawać, że artysta malarz był olśniony temi ofertami i z pośród 195 kompetentów wybrał najlepszych 30, którzy zarobili za pięć posiedzeń każdy po 2 zł. 50 ct. Tym sutym zarobkiem w połączeniu z dodatkiem sustentacyjnym, którym wysoki rząd wspaniałomyślnie po **16 ct. dziennie** (lepiej brzmi po 32 helerów) nas uraczył, byliby mój i koledzy poprawili znacznie swoje stosunki finansowe, gdyby .. ach, gdyby w tych zwiększonych dochodach niepotrzebowali umoczyć palców Izaki, Benjaminy, Mojżesze, krótko mówiąc cały długi szereg starozakonnych stających jak aniołowie stróże przy boku nietylko urzędnika, ale prawie każdego mieszkańca Galicji. Bo zaprawdę tak jak nowy testament dopiero w połączeniu ze starym testamentem stanowi kompletną całość, tak też i każdy mieszkaniec Galicji sam dla siebie jest dopiero połową, a uzupełnienie do całości jest... jego żyd... Bez niego nikt się nie obejdzie: szlachcic, mieszczanin, chłop, rzemieślnik, urzędnik, dziennikarz, każdy ma swego żydka — i on także musiał współdziałać w mojej ofercie wyborczej i zabiegach o rękę pani Klementyny. W cztery dni po wizycie opisanej poprzednim razem, siedziałem po objedzie w moim gabinecie zajęty studjowaniem rozmaitych broszur politycznych, z których zaczerpnąć mi należało sporą ilość mądrości potrzebnej do poselskiego zawodu. Gorączkową pracę moją przerwał sługa mój Antek, podając mi list z uwagą, że przyniósł go „jakiś pan żyd“, który czeka w przedpokoju. Rozerwałem kopertę i wewnątrz znalazłem woniejący całym panem Ihnatowiczem bilecik pani Klementyny, na którym drobnem pisemkiem nakreślone były następujące słowa: „Oddawcą tej karty jest pan Nuchim Rosenduft z Łysogór, który wskutek listu mego do mojej siostry pisanego, przybył umyślnie dla poinformowania Pana. Pan Rosenduft jest osobistością mającą wielkie wpływy tak w Łysogórach jak i w całym powiecie, radzę więc w interesie Pańskim przyjąć go uprzejmie. Wkrótce poproszę Pana na konferencję“. Przeczytawszy te słowa, pomyślałem; dobrze idzie — będzie szczęście, mamy już zaangażowanych do sprawy: księdza, starostę, kobiety brakło jeszcze żydka — i ten się znalazł. Komplet gotowy. Poproś tego pana — rzekłem zwracając się do Antka. Po chwili w drzwiach mego pokoju stanęła postać średniego wzrostu, cokolwiek otyła, ubrana w długi świecący żupan. Twarz ozdobiono po bokach wisiorkami włosów, okolona długą szpakowatą brodą zdradzała na pierwsze wejrzenie semickie pochodzenie, szczególnie nos — miał taki, że gdybym go w nocy ręką uchwycił, musiałbym coraz na pomacku odgadnąć że właścicielem jego jest żyd — albo orm anin

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sfinx.

mniej będzie dla nich dotkliwy, aniżeli dla urzędników żonatych, którzy z takiej samej płacy utrzymać muszą nie jedną, ale kilka osób. Powyższe uwagi nasunęły się nam po przejrzeniu projektu rządowego, którego treść jest już znaną z pism codziennych. Podajemy go poniżej w streszczeniu dla tego, aby co do niektórych szczegółów zaznaczyć nasze poglądy.

Otóż co do płac emerytualnych i jednorazowej odprawy postanawia projektowana ustawa, że zaliczeni do pewnej klasy rangi urzędnicy cywilni państwa i nauczyciele państwowi, następnie osoby, zostające w służbie państwowej za płacą roczną, a zaliczone do kategorji sług, mają prawo do emerytury. Wysokość jej wynosi po dziesięcioletniej nieprzerwanej służbie czterdzieści procent, a po każdym następnym roku służby zwiększa się o dwa procent tej płacy, jaką urzędnik lub sługa w czynnej służbie ostatnio pobierał i która ma służyć za ostateczną podstawę do obliczania jego poborów emerytalnych. Po czterdziestoletniej służbie otrzymuje tedy urzędnik całą swoją płacę wliczalną do emerytury. Przy obliczaniu czasu służby rachować się ma ułamki roku, o ile większe są od sześciu miesięcy, za cały rok.

Urzędnicy, którzy czy to wskutek choroby, czy okaleczenia nie mogą dalej pełnić służby, mają być tak traktowani, jak gdyby dziesięć lat rzeczywiście wysłużyli, tj. nawet w tym razie, gdy ulegną nieszczęściu przed dziesiątym rokiem służby, należy się im 40 proc. płacy.

Urzędnicy, nauczycigle państwowi i słudzy, którzy nie skończyli jeszcze dziesięciu lat służby, potrzebnych do uzyskania pensji emerytalnej, a opuszczają służbę państwową nie wskutek własnej rezygnacji lub wydalenia w drodze dyscyplinarnej, otrzymać mają jednorazową odprawę. Równa się ona za czas służby do lat pięciu jednorocznej płacy, a za czas dłuższy, podwójnej płacy rocznej.

Urzędnicy i słudzy, którzy przekroczyli rok 60. życia, a 35. służby, mogą na własną prośbę, bez wymaganego zresztą dowodu niezdolności do służby, być przeniesieni w stały stan spoczynku.

Co do pensji dla wdów po urzędnikach i nauczycielach państwowych ustanawia projekt następującą skalę a to dla wdów po urzędnikach państwowych i nauczycielach

I.	rangi	5.000 złr:
II.	„	4.000 „
III.	„	3.000 „
IV	„	2.000 „
V.	„	1.500 „
VI.	„	1.200 „
VII.	„	900 „
VIII.	„	700 „
IX.	„	600 „
X.	„	500 „
XI.	„	400 „

z zastrzeżeniem nb., o ile którakolwiek z powyższych kategoryj według istniejących przepisów korzystniej nie jest traktowaną, bo w takim razie przepisy dawniejsze pozostają dla niej w mocy.

Wdowy po osobach, zaliczonych do kategorji sług, czy to obecnie już spensjonowanych, czy też jeszcze w służbie zostających, a mających prawo do emerytury otrzymać mają, jako wdowią pensję, trzecią część płacy zmarłego męża, mającej służyć za podstawę do obliczen, w żadnym jednak razie nie mniej, niż 200 złr. Na wychowanie prawych, albo przez późniejszy ślub uprawnionych dzieci, należy się wdowie po słudze państwowym w takim razie, gdy i ona sama ma prawo do stałej pensji, bez względu na liczbę tych dzieci, dodatek w wysokości jednej piątej wdowiej pensji na głowę dziecka niezaopatrzonego Pobiera ten dodatek matka, jeżeli się sama zajmuje wychowaniem dziecka aż do jego pełnoletności, albo też do wcześniejszej chwili, gdy dziecko zdobędzie własne, dostateczne utrzymanie. Dodatek ów na wychowanie jednego dziecka nie może atoli przenosić kwoty rocznej 300 złr., a suma dodatków na wychowanie wszystkich dzieci nie może przewyższać pensji matczynej.

Sieroty, pozhawione rodziców (ojca i matki), albo też za sieroty uważane dzieci, o ile nie mają zaopatrzenia innego, mają do końca 24 roku życia prawo do wspólnej (konkretalnej), to jest nie wedle głów, ale ryczałtowo liczyć się mającej pensji. Wszystkie razem pobierać będą połowę tej pensji, którą pobierała ich matka, lub macocha, albo którąby pobierała, gdyby była jeszcze przy życiu,

Po śmierci sług państwowych, którzy nie wysłużyli sobie jeszcze prawa do emerytury, należy się wdowie, albo sierotom bez ojca i matki, albo też na równi z nimi postawionym dzieciom jednorazowa odprawa w wysokości czwartej części płacy zmarłego. Sierotom należy się ta odprawa tylko wtedy, gdyby z chwilą śmierci ojca nie skończyły jeszcze 24 lat życia.

Rodzinie, pozostałej po śmierci urzędnika państwowego, zmarłego czy to w czasie czynnej służby, czy też na emeryturze, bez względu na inne zaopatrzenie ze skarbu państwowego, należy się na opędzenie kosztów leczenia i pogrzebu zmarłego t, zw. kwartał pośmiertny tj. potrójna miesięczna płaca, jaką zmarły ostatni raz przed śmiercią jako płacę lub emeryturę pobrał.

Moc tej ustawy nie rozciąga się na urzędników już obecnie korzystających z zaopatrzenia ze skarbu państwa, ani też na wdowy i sieroty, pobierające wedle dzisiejszych przepisów pensje wdowie i sieroce. Pensje jednak wdów po urzędnikach i nauczycielach państwowych, o ile nie dosięgają do kwoty rocznej 400 złr. do tejże kwoty, pensje zaś wdów po sługach państwowych, o ile nie dosięgają do kwoty 200 złr. rocznie, do tej znów kwoty podwyższone zostanę od wejścia w życie niniejszej ustawy.

Wdowy i sieroty po urzędnikch państwowych, obecnie emerytowanych, na wypadek śmierci tych ostatnich otrzymają pensje na podstawie obecnego prawa.

Ustawa ta wchodzi w życie z dniem jej ogłeszenia.

Koszta proponowanej regulacji płac emerytalnych i pensji wdowich oblicza rząd na 1,672.676 zł.r, z których 1 300.000 złr. złożą urzędnicy w postaci 3% datku od płacy w służbie czynnej i pobieranej, resztę zaś 372.676 złr. pokryje etat emerytalny.

Szczegóły projektu rządowego czynią wogóle na nas dobre wrażenia, zauważaćby należało tylko, że pensje wdów po urzędnikach najniższych rang cokolwiek za nisko natomiast pensje wdów po urzędnikach wysokich klas rangi za wysoko usystemizowano. Trzeba wziąć było na uwagę, że wysokie posady w hierarchji urzędniczej zajmują w Austrji zazwyczaj ludzie, którzy oprócz koron hrabiowskich lub książęcych mitr posiadają znaczny prywatny majątek. Konsekwencją tego jest, że wdowy po takich dygnitarzach nie będą ograniczone tylko na pensję wdowią, ale główną podstawą ich egzystencji jest dochód z prywatnego majątku. Natomiast wdowy po urzędnikach XI do włącznie VIII kl. rangi z reguły prawie ograniczone będą na pensje wdowią. Dalej nie powinien był pozostać bez uwzględnienia ten moment, że przedwczesny zgon urzędnika XI, X, IX lub VIII kl. rangi przypada właśnie w tym okresie, gdy dzieci nie są jeszcze zaopatrzone. Co innego jest u urzędników np. VI lub wyższe kl. rangi, abstrahując bowiem wyjątki, zwykły śmiertelnik dociera do tej klasy rangi u schyłku swej karjery urzędniczej po skończeniu 50 roku życia, a więc w tym okresie, w którym przy zwykłych warunkach dzieci albo mają już zapewnioną egzystencję, lub w najgorszym wypadku bliskie są już tej mety. Wdowa więc po takim urzędniku nie ma uż ani tych potrzeb, ani tych trudnych i ciężkich obowiązków, co wdowa obarczona dziećmi niedorosłemi, a oprócz tego pierwsza jest w korzystniejszej sytuacji od drugiej nawet z tego względu, że od dorosłych dzieci, jeżeli już nie na pomoc materjalną, to conajmniej na pomoc moralną liczyć może. Projekt tedy rządu, byłby dla nas o wiele sympatyczniejszy od dzisiejszego, gdyby normował pensje wdowie po urzędnikach XI klasy rangi co najmicj na 540 zł. po urzędnikach X klasy rangi na 600 złr, IX na 660 złr. itd. Zdaje się nam, że na-

wet w granicach sumy wydatków w projekcie obliczonych t. $1^3/_{10}$ miljona złr. dałoby się to uskutecznić, uszczuplając cokolwiek pensje wdowie po urzędnikach wysokich klas rangi. Byłoby to zresztą nawet i sprawiedliwe z tego względu, że ogół urzędników wyższych klas rangi na każdy sposób złoży więcej na fundusz pensyjny, aniżeli urzędnicy wyższych klas rangi. Dalej nie wyraźnem jest postanowienie projektu co do dzieci zupełnie osieroconych (bez ojca bez matki). Pobierać one mają połowę pensji, jaką matka pobierałaby, gdyby była przy życiu. Powstaje wątpliwość połowę akiej pensji, czy tylko matczynej, czyli też połowę jej wszystkich poborów z wliczeniem datków na utrzymanie dzieci. Uzmysłowimy to przykładem następującym:

Wdowa po urzędniku IX klasy rangi z trojgiem dzieci nieletnich pobierałaby 600 zł. + 360 zł. razem 960 zł. W razie jej śmierci dzieci miałyby pobierać konkretalną pensję w wysokości matczynej płacy, zatem nie wiadomo, czy połowę z 600 zł, czy 900 zł W pierwszym wypadku byłyby ogromnie pokrzywdzone, bo nie tylko że ze śmiercią matki ubywa im opiekg, ale oprócz tego datek każdego dziecka doznaje redukcji ze 120 zł. na 100 zł, zatem o 20 zł. rocznie. Spodziewamy się, że komisja budżetowa sprawę tę postawi całkiem jasno i określi sposób zaopatrzenia dzieci zupełnie osieroconych tak, aby stało się to sprawiedliwie i godziwie. Naszem zdaniem należałoby dzieciom zupełnie osieroconym wymierzyć zaopatrzenie w ten sposób. że każdemu dziecku należy się 40% pensji matki z tem ograniczeniem, że wszystkie sieroty razem nie mogą pobierać więcej, jak pobierała matka z wliczeniem datku na utrzymanie dzieci. Według tej normy pobierałaby jedna sierota po urzędniku IX klasy rangi 240 zł. dwie 480 zł. trzy 720 zł. cztery lub więcej 960 zł. rocznie.

Projekt rządu zrobił według naszych informacyj dobre wrażenie w szerokich kołach urzędniczych. Komisja budżetowa przekazała go referentowi p. Lupulowi do sprawozdania w ciągu dni ośmiu, jest tedy nadzieja, że projekt wróci niebawem do pełnej Izby, a wówczas będziemy mieli sposobność pomówić o nim obszerniej.

W sprawie ubocznych zajęć urzędników państwowych.

Dr. Salo Rossberger w Jarosławiu wydał jako *„ein Stueck Beamtenfrage“* 4-kartkową broszurkę p. n. *„Gegen collisionsverdächtige Nebenbeschäftigung der Beamten und öffentlichen Functionaere“*.

Tytuł ten stanowczo za obszeny w stosunku do omówionego przez dr. R. przedmiotu.

Autor przypomina na wstępie:

1. Zeszłoroczną rezolucję gal. stowarzyszenia inżynierów, architektów i cyw. geometrów do ministerstwa spraw wewn., domagającą się, by inżynierom, architektom i geometrom rządowym wzbronionem, było podejmować się robót prywatnych, gdyż uwłacza to interesom i powadze służby rządowej.

2. Zeszłoroczną uchwałę krakowskiego magistratu, zabraniającą urzędnikom budownictwa miejskiego przyjmować robót prywatnych.

3. Dawne rozporządzenie namiestnictwa, wzbraniające fizykom powiatowym gwałtownych wysiłków o praktykę prywatną

W dalszym ciągu autor przykładami uzasadnia słuszność owych zakazów i dochodzi do wniosku, że mają one na celu:

1. Chronić pracowników prywatnych od konkurencyi z wyposażonymi już pensją kolegami z służby rządowej.

2. Chronić władzę od zarzutu parcjalności.

3. Publiczności odjąć możność spekulowania na parcjalność urzędników przez dostarczanie im zarobku ubocznego.

W dalszym ciągu stara się autor dokładniej wyjaśnić punkt 2. i przytacza — bez nazwisk wprawdzie, ale tak wyraziście przedstawione fakta kolizyj, w jakie popadają lekarze wojskowi skutkiem praktyki prywatnej, że jest to prawie wskazywanie palcem. O to zdaje się szło właśnie dr. Rossbergowi — o niewygodną konkurencyę z lekarzami wojskowymi.

W tej sprawie zgoła już nie uznajemy się kompetentni. Nie wspominalibyśmy też wcale owej sprawy, gdyby nie tytuł, zapowiadający nierównie więcej, niż z broszury dowiedzieć się można. W sprawie ubocznych zajęć urzędników prywatnych dużo dałoby się powiedzieć; może znajdziemy po temu sposobność — dziś pełniąc tylko obowiązek sprawozdawcy, pozostawiamy kwestyę podniesioną przez dra Rossbergera — przypuszczamy: bynajmniej nie z motywów osobistych — jemu samemu i będącym mu solą w oku lekarzom wojskowym.

Urzędnicy wiedeńscy wobec wyborów do rady miejskiej.

Wiedeń 29. lutego.

(*m*) Na urzędników wiedeńskich z niezwykłem zajęciem wytężone są dziś oczy całej monarchji, od ich bowiem głosów zależeć będzie, czy z urny wyborczej wyjdzie znowu zwycięzca hałaśliwy, za radykalny może, ale bądź, co bądź, na tysiące liczący swych zwolenników dr. Lueger.

Zarówno obóz liberalny, jak antysemicki, czynią straszliwe poprostu zabiegi, by przeciągnąć urzędników na swoją stronę.

Liberałowie — naród, co prawda, bardzo niesympatyczny, nie cieszący się np. w Wiedniu sympatją żadnej niemal warstwy ludności; — owóż liberałowie wytoczyli najcięższe działa, by zbombardować warownię przekonań urzędniczych, jeśliby ona zamierzała wywiesić znienawidzoną dla nich flagę Luegera. *„Oesterreichishe Verkehrs Zeitung“* przyspieszyła tym razem nawet wydanie pierwszego numeru marcowego, aby módz głosem swym przyczynić się do steroryzowania kół urzędniczych.

W artykule rzekomo napisanym przez urzędnika zwraca ona ich uwagę na ciężką odpowiedzialność, jaka łączy się tym razem z głosowaniem urzędników przy wyborach. Dawniej mogła być jeszcze opozycja przeciw rządowi do pewnego stopnia usprawiedliwioną, ale cóż mogłoby ją usprawiedliwić dzisiaj, gdy u steru stoi rząd, który właśnie przystąpił do polemizowania sytuacji stanu urzędniczego, stan urzędniczy powinien tedy skorzystać z swych praw obywatelskich przy wyborach w sposób roztropny; to znaczy: do urny podążać ci tylko powinni, którym sumienie każe głosować na kandydaturę liberalną, — reszta zaś powinna nie brać udziału w głosowaniu. Tym tylko sposobem zasłużą się urzędnicy nietylko dla dobra Wiednia, lecz zarazem około dobra całego stanu urzędniczego w Austrji.

A więc — zachęta i pogróżka! Bo z toku politycznego komunikatu *Oest. Verkehrs-Ztg.* przebija niewątpliwie twierdzenie, (nie nowe zresztą), jakoby losy przedłożenia o regulacji płac urzędniczych zawisły poprostu od tego, czy urzędnicy wiedeńscy będą głosowali za Luegerem, lub przeciw niemu.

To zaś wierutnym jest fałszem. Hr. Badeni zbyt wyraźnie oświadczył się w tej sprawie, by można go podejrzywać o tak niską komedję. Cóż zresztą za logika wiązać jedno z najważniejszych przedłożeń dotyczących całej monarchji z lokalną sprawą rady miejskiej w Wiedniu! Taktyka ta nie przysporzy, zaprawdę, zwolenników obozowi liberalnemu, któremu z dniem każdym coraz bardziej grunt z pod nóg się usuwa.

Swoją drogą nie wiele zręczniej, ani sympatyczniej postępuje obóz antysemicki; w gorliwości swej agitacyjnej zapędza się on tak daleko, iż nieraz strawić go nie można. Dość np. podnieść, że pisma antysemickie bez ceremonji denuncjują każdego urzędnika, który ośmieli się uczynić najlżejszą o wyborach uwagę w duchu nieantysemickim.

Jeszcze gorsze na ich przywódców światło rzuciłby mogła awantura, wywołana przez ich kilku menerów, a skutkiem której zwo-

zwołane na 28. bm. wieczorem do sali Drehera zgromadzenie przedwyborcze urzędników nie mogło przyjść do skutku.

O oznaczonej godzinie zebrało się we wspomnianych lokalnościach istotnie około 400 urzędników, (wstęp był dozwolony tylko za legitymacją). Zauważono jednak między nimi także antysemickich kandydatów Mayredera i Kreisla, którzy oczywiście nie mogli się zaproszeniami wykazać. Wobec tego, radca sądowy Kraenzel, jako zwołujący zgromadzenie prosił tych panów, oczywiście w formie jak najdelikatniejszej, by zechcieli swem odejściem umożliwić ukonstytuowanie się zgromadzenia.

Na to odpowiedział wzburzony p. Mayreder, iż z sali nie wyniesie się w żaden sposób.

Kraenzel z trybuny przedstawił jeszcze raz wspomnianym panom, iż obecność ich jest negacją zgromadzenia, wedle bowiem oświadczenia złożonego w policji, ma zebranie charakter prywatny, może składać się wyłącznie z urzędników. Radca policyjny jako reprezentant rządu zauważył to samo ze swej strony. Przyszło do scen gorszących, wielu bowiem między urzędnikami stronników Mayredera nie chciało go puścić i wywołało niemałą borbę. Widząc to, radca Kraenzel wystąpił jeszcze raz na trybunę, i oświadczył, że komitet zawiódłszy się w nadziei, iż obrady wezmą godny urzędników, poważny przebieg, nie mogąc zresztą dotrzymać zobowiazania, iż zebranie składać się będzie wyłącznie z urzędników, zamyka zgromadzenie.

Stronnicy Mayredera chcieli wprawdzie przy pomocy przybyłego pod koniec posła dr. Gessmana po rozwiązaniu zebrania zawiązać nowe niezależne od komitetu zgromadzenie, policja jednak nie pozwoliła na to.

Na zgromadzenie tak niefortunnie stłumione w zarodku przygotował był komitet do uchwalenia rezolucję, w której miano wyrazić nadzieję, iż urzędnicy przy wyborach unikać będą wszystkiego, co trzeba, by nie stwarzać opozycji przeciw tak życzliwym dla urzędników intencjom urzędowym; dalej wyrazić podziękowanie za dobrodziejstwo wyświadczone już urzędnikom za pomocą nowej ustawy o pensyach wdowich i sierocych, wreszcie prośbę o rychłą regulację płac, względnie podwyższenie dodatków aktywalnych.

Na każdy wypadek ubolewać należy, iż zgromadzenie, o którem mowa, nie doszło do skutku, dowiodło ono bowiem znowu, że urzędnicy nie mają „szczęścia“ do zgromadzeń. Czy jednak rezolucja przytoczona doczekałaby się uchwały, o tem bardzo wątpię. Wprawdzie postępowanie antysemickich kandydatów w wysokim stopniu ubliżającem zgromadzeniu nazwać należy, jednakże nie wszyscy to widocznie odczuwali, gdyż Mayreder i Kreisl czuli się jak u siebie w domu, a większa część zebrania stawała po ich stronie.

Trzebaby też chyba cudu, aby urzędnicy ulegli nawoływaniom powszechnie zdyskretowanych liberałów. O ile mogłem stwierdzić antysemici mogą pewni być z ich strony poparcia. Same hasło antysemityzmu, nietyle jako ostrze miecza zwróconego przeciw żydom, ile wogólności protest przeciw przewadze liberałom, jest wśród urzędników arcypopularnem, skoro nie odjęły mu blasku nawet wysoce nietaktowne postępki macherów antysemickich którzy na równi z macherami liberalnymi nie przebierają w środkach, byle cel sobie zapewnić.

M . . . .

Że przewidywania naszego korespondenta były słuszne dowodzi następująca depesza:

Wiedeń 3 marca. Przy nadzwyczaj żywym udziale przy wyborach do rady miejskiej w II kole (urzędnicy) rezultat był zupełnie ten sam, co poprzednio. Z 46 mandatów otrzymali antysemici 32. liberalni 14, tak że obecnie pierwsi rozporządzają 78 mandatami. Po głosowaniu w pierwszem kole będą mieli prawdopodobnie o 1 lub 2 mandaty więcej, niż mieli poprzednio.

W ogóle oddano tym razem w drugiem kole 1130 głosów więcej niż poprzednio. Z tego przypada na antisemitów 780, na liberalnych 350 głosów.

Niesłuszny zarzut.

„Dziennik Krakowski“ w numerze 43 r. 21 lutego 1896. w rubryce „Przegląd prasy“ podał w wyjątku artykuł nasz p. n. „Nadużycia wyborcze“ i ze swej strony poczynił następującą uwagę:

„Tylko tyle ma *Gaz. Urzędnicza* do powiedzenia w tej sprawie.

„Jest to punkt widzenia co najmniej czysto formalistyczny i powierzchowny, stanowisko, które z pewnością nie przyczyni się do wywołania sympatji dla ruchu, którego *Gazeta* jest wyrazem. W naszem społeczeństwie stanowi klasa urzędnicza podwalinę intelligencji — od niej można więc wymagać większego poczucia etycznego i obywatelskiego, czując odrębność swoją stanową, walcząc o lepsze warunki bytu dla siebie — powinna ona pamiętać, że wszelkie dotacje i podwyższenia płac odbywają się kosztem całej ludności, z kieszeni wszystkich obywateli, płacących podatek bezpośredni lub pośredni. Przedstawiciele tej ludności normują w prawodastwie stosunki urzędnicze, przedstawiciele, którzy niebawem w coraz większej ilości, z coraz głębszych warstw ludu będą wychodzić. Z zasadami etyki, która jest jednakową chyba dla wszystkich, z poczuciem prawnem i interesami ludu, z nienależną opinją publiczną powinni liczyć się urzędnicy, a przedewszystkiem powinien to czynić ich organ publicystyczny. Wówczas nie będzie umieszczał zimnych rozpraw akademich na tamat, który nam wszystkim krew wzburza, wówczas jego mandanci nie będą prowadzili podwójnej buchalterji sumienia. Puryfikację więc przeprowadzić wewnętrzną, piętnować głośno każde nadużycie, którego się dopuszcza kolega, rozszerzyć pojęcie honoru klasowego i odmawiać go każdemu, który na rozkaz lub będąc *plus papę que papę*, zbrukał go w czynności służbowej, być pierwej człowiekiem, pierwej obywatelem, a potem narzędziem władzy! — oto, czego możemy żądać od reprezentanta stanu urzędniczego. Wówczas i tylko wówczas ustąpią uprzedzenia, które u ludu wiejskiego i w wielkiej części mieszczan, panują przeciw stanowi urzędniczemu, a gdy głos szerokiego ogółu zsolidaryzuje się z żądaniami urzędników i włączy je do programu swojej polityki socjalnej — to żaden rząd im się nie oprze.“

Odpowiedź nasza na zarzut, który mieści się w przytoczonej uwadze będzie prosta i zwięzła. Przedewszystkiem szanowny Dziennik Krakowski przytoczył tylko mały wyjątek z artykułu „Nadużycia wyborcze“ i właśnie na podstawie przytoczonych kilku zdań wydaje o nas sąd nieprzychylny, przypisując nam zamiar krzewienia między urzędnikami zasad „podwójnej buchalterji sumienia“.

Isynuacja ta jest conajmniej bezpodstawną, gdyż nie usprawiedliwia jej ani treść artykułu: „Nadużycia wyborcze“, ani też cała nasza dotychczasowa działalność publicystyczna. Właśnie w przytoczonym artykule napiętnowaliśmy w dobitny sposób postępowanie pewnej kategorji urzędników, którzy uniesieni czy to bezegoistycznym ferworem, czy też poziomą chętką zrobienia szybkiej karjery rzucają na szalę wątpliwego wypadku prócz dobrego swego imienia, prócz powagi osobistej także powagę rządu. Zarazem w końcowym ustępie zwróciliśmy uwagę tych urzędników, którym niestety los przeznaczył być narzędziem „do szczegółowych poruczeń“, aby przy spełnianiu podobnych misyj pomni byli nie tylko odpowiedzialności wobec przełożonej władzy, lecz także wobec społeczeństwa i wobec własnego sumienia obywatelskiego W tych słowach chyba trudno dopatrzeć sprzeczności z zasadami etyki, lub demoralizacji stanu urzędniczego, przeciwnie słowa te mają na celu krzepienie w urzędnikach poczucia obywatelskiego i dają bodźca do wyrobienia w nich możliwej odporności na „winki“ i „tajne prezydjałki“. Długi zresztą już szereg artykułów umieszczonych w Gazecie urzędniczej świadczy dobitnie o tendenjach naszego pisma, które miało dotychczas i zawsze mieć będzie na celu wyrobienie w stanie urzędniczym szlachetnego pojęcia obowiązków.

W końcu jeszcze jedna skromna uwaga. Jeżeli społeczeństwo pragnie mieć uczciwych urzędników, a nie ślepe narzędzie w rękach rządu to niechże ono weźmie w obronę urzędników

i niech postara się o to, aby urzędnik nie pozostawał w takim stopniu zawisłości, od rządu, w jakim dziś się znajduje. Niestety społeczeństwo patrzy na to zupełnie obojętnem okiem, a dowodem tego niech będzie dla szanownego Dziennika Krakowskiego historja, z kogańcowym okólnikiem exministra hr. Kielmansegga.

Z różnych dykasteryj.

(Z „raju“ Gal. Tow. kredytowego ziemskiego). Wiem, że dola urzędników państwowych niewesoła, lecz i w służbie prywatnej bywa nazbyt często tyle cierni, a tak mało róż, że człowiek plunąłby chętnie na wszystko.

Dowodem najjaskrawszym stosunki urzędnicze w Gal. Tow. kredytowem ziemskiem, które niewiadomo jakim cudem posiadło famę jakgdyby raju odnośnie do swych urzędników. Tymczasem „raj“ rzekomy zasadza się nietylko na niedostatecznem uposażeniu ogółu urzędników, (o wyjątkach nie mówimy), — nietylko na obelżywem traktowaniu ich przez dyrekcję, a czasem i nawet walne zebrania członków, lecz także na sekaturach, jakie uchodzić mogłyby chyba w szkołach „trywialnych“ wobec żaków.

Towarzystwo reorganizuje obecnie swą buchhalteryę, a przeprowadzenie tego zadania powierzyło oficyalnie akredytowanemu „geniuszowi“ swemu, p. B. Otóż niezrównany w swych pomysłach reorganizator, przy pomocy usłużnego swego cyrkumfatyganta i unter-geniusza, p. P. wydał przepis, na mocy którego spóźniający się do biura urzędnik winien uiścić za każdorazowe spóźnienie karę w wysokości 50 ct.

Naturalnie: Tow. kred. ziem. jest tak biedne, że musi drzeć skórę z własnych urzędników, aby się podratować. Może zresztą z owych kar zbieranych aż nazbyt skrupulatnie ma powstać fundusz na założenie własnego cyrku Tow., co niezawodnie wpłynęłoby znakomicie na podniesienie ziemian galicyjskich pod materyalnym i moralnym względem.

Tak, czy owak, założono formalny katalog, który jak studentom ze „sztuby“ kontroluje urzędników, czy z uderzeniem godziny siedzą wszyscy przy biurkach. Ze skrupulatnością dawnego „Ar...aukera“ przegląda pan P. szeregi powołanych do winnicy Pańskiej i w chwili, gdy 5 minut po godzinie mija, daje w katalogu pauzę, która odnośnego urzędnika kosztuje koronę.

Dola urzędników Tow. kredytowego jest i pod wielu innymi względami wprost nieznośna. Wynika to przedewszystkiem z niewłaściwego podziału grubych ryb na pseudo-dygnitarzy, zawiadujących istotnie pracą biurową i dygnitarzy, którym duchowy niejako powierzono kierunek towarzystwa. Owóż pierwsi, chcąc się przypodobać drugim, gniotą urzędników niemiłosiernie, można powiedzieć, znęcają się nad nimi, jeśli tylko wynajdą sobie sposobność“. Z drugiej strony dygnitarze, nieobeznani z pracą biurową, dla szyku uważają także za obowiązek okazać swą wyższość podwładnym. Dzięki temu nieraz bywa, że urzędnik, otrzymawszy nosa od pseudodygnitarza za to, iż przedstawił sprawę — przypuśćmy — czarno, przemalowuje ją na różowo i dostaje jeszcze większego nosa od dygnitarza, któremu w głowie zielono i dla tego wszystko chciałby widzieć tym kolorem zabarwione.

Że np. humor po nieprzespanej przez grubą rybę nocy, zatruwa kilka dn małym rybkom; że porożnienie się jednego potentata z drugim stawia ich w fałszywą pozycyę pomiędzy Scyllę i Charybdę, że — ba, ktoby wszystkie te „że“ wyliczył, które z rzekomego raju czynią prawdziwe piekło!

Kroniczka.

Opóźnienie numeru niniejszego nastąpiło z powodu, że nie chcieliśmy go puścić bez tak ważnej korespondencji wiedeńskiej, wypadkach, które mogą bardzo zaważyć na szali toku regulacji płac, jakkolwiek korespondent nasz innego jest zdania.

Wyzyskiwanie urzędników kasowych. Od jednego z pp. urzędników otrzymaliśmy pod p wyższym tytułem następujące pismo:

Wskutek zaprowadzenia waluty koronowej polecono c. k. Urzędom podatkowym jakoteż i innym c. k. Urzędom państwowym ściąganie z obiegu monet zdawkowych po 20 ct. i 10 ct. Z tego powodu urzędom kasowym przybyła znaczna i mozolna czynność połączona z wymianą tychże i odsyłaniem do zbiorowych kas. Pominąwszy jednak pracę jaka ta czynność nastręcza, urzędnicy ściągający nadmienione monety zdawkowe narażeni są na ogołocenie swoich tak niezbyt pełnych kieszeń.

Rzecz ma się tak, że jest wielka ilość w obiegu fałszywych monet zdawkowych których urzędnicy podatkowi nie mając odpowiednich wiadomości z zawodu mienniczego rozpoznać nie mogą od prawdziwych monet i w razie przyjęcia do kasy falsyfikatu pociągani bywają zupełnie niesłusznie do wynagrodzenia Skarbowi rzekomo z tego powodu wynikłej szkody. Falsyfikaty są wykonane z taką precyzją że tylko zawodowy urzędnik mienniczy może rozpoznać, z jekiego metalu sporządzana jest zakwestjonowana moneta, ewentualnie czy jest fałszywa lub nie.

Skarb Państwa powinien przeto mojem zdaniem wpierw dać urzędnikom sposoby rozpoznawania fałszywej monety, a dopiero potem stawić podobne wymagania o wynagrodzenie szkody wynikłej z przyjęcia falsyfikatów, albowiem krzywdzi się urzędnika odbierając mu ciężko zapracowany grosz, którym rząd się nie wzbogaci; wywołuje się tylko słuszne utyskiwania. Gdyby J. Exc. minister skarbu Biliński raczył wglądnąć w tę sprawę i uchylił takie krzywnzenie urzędników to zaiste zaskarbiłby sobie z ich strony prawdziwą wdzięczność.

Pięknie się spisali. Podczas poufnego zgromadzenia wiedeńskich urzędników zwołanego na 28 lutego br. w celu powzięcia rewolucji wyrażającej rządom podziękowanie za wniesiony projekt regulacji pensji wdów i sierót przyszło do gorszących zajść. Oto garstka przeważnie młodych urzędników poczęła wyprawiać hałasy z powodu że przewodniczący wezwał dwóch nieurzędników, a więc „nieproszonych gości“ do opuszczenia sali. Wnoszono okrzyki: Precz z żydami niech żyje Lueger! i gdy hałasu mie można było uciszyć przewodniczący zamknął posiedzenie przed rozpoczęciem obrad. Wybryki takie dają złe wyobrażenie o wiedeńskich urzędnikach, bo widocznie nie mają oni nawet tyle zimnej krwi i powagi, aby spokojnie i z godnością radzić nad swoimi sprawami. Szowinistyczne zachwyty tych panów dla osoby Luegera nc nas nie obchodzą, ale z drugiej strony wymagać można od nich, aby skutkiem tego cielecego zachwytu nie ośmieszali całego stanu urzędniczego. Bardzo to smutny objaw, że nawet urzędnicy, a więc warstwa inteligentna nie umie obradować podczas zgromadzeń z powagą i w spokoju, ale znajduje satysfakcję w awanturach i wrzawie, podobnie jak na zgromadzeniach ludzi bez wychowania.

Pogłoska o zamiarze rządu spensjonowania urzędników, którzy ukończą 40 lat służby przed ustawą regulującą pobory, nabiera cech prawdopodobieństwa wobec faktu, że ministestwa zażądały w tym względzie dat statystycznych od władz krajowych.

Znaczne pogorszenie widoków dla młodych urzędników sądowych nastąpiłoby wówczas, gdyby rząd zgodził się na propozycje poczynione przez niektóre izby adwokatów, aby wakujące miejsca sędziów obsadzono adwokatami. W przedłożonych memorandach powołano się na przychylną w tym względzie decyzję rządu węgierskiego. Spodziewamy się że austryacki rząd ustrzeże się przed podobnym błędem, któryby ciężko odbił się na stosunkach awansu dla młodszej generacji i odstraszyłby ją jeszcze bardziej od szukania karjery w zawodzie sędziowskim.

Ósma klasa rangi dla komisarzy politycznych: Jest wielu powołanych, a mało wybranych... Tak jest istotnie wśród urzędników politycznych, a dla wielu z nich nie wiadomo nieraz, dla czego tytuł starościński jest niedostępny i wskutek czego ludzie z ukończonemi studjami akademickimi muszą do końca żywota zadawalać się IX klasą rangi i tytułem „realnego komisarza“. Jest to absolutnie niesprawiedliwem, bo jeżeli — słusznie lub niesłusznie nie chcą ich mianować sekretarzami Namiestnictwa, a następnie starostami, to godziłoby się przecież systemizować przynajmniej kilkanaście posad starszych komisarzy w VIII klasie rangi i choć u schyłku uczciwej służby wynagrodzić w ten skromny sposób zasługę ludzi, którym ostatecznie ani zdolności, pracy lub uczciwości odmówić nie można, chyba tylko zarzucić im, że nie mają „wrodzonego sprytu“ do prowadzenia wielkiej polityki na zaściankowej arenie. Otóż tej słusznej zasadzie pragnie rząd zadość uczynić i jak informują nas osoby stojące blisko wielkiego ołtarza we Wiedniu jest sprawa kreowania posad starszych komisarzy powiatowych w VIII klasie rangi na dobrej drodze. Daj Boże, aby tylko z tej dobrej drogi nie zaszła na manowce i by urzeczywistnioną została choć... w bieżącem stuleciu.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. R. F. Dziękujemy, będzie później.
P. S. L w W. Nie jest to obecnie na czasie.
P. W. R. w L. Na to nie mamy rady.



21—24

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

5—24 **Dyrekcya.**

Od 1. stycznia b. r. wychodzące we Lwowie

Najtańsze pismo codzienne

SŁOWO POLSKIE

kosztuje miesięcznie

we Lwowie 1 złr., na prowincji 1 złr. 35 ct.

Srebrnym medalem nagrodzona została na Wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894.

PAROWA FARBIARNIA

i Zakład do chemicznego czyszczenia ubiorów męskich i sukień damskich nieprutych

W. MIEDINGA

we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej liczba 20.

Rok założenia 1863. 20—24

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- **4% listy hipoteczne koronowe.**
- **4½ prc. listy hipoteczne.**
- **5 prc listy hipoteczne premiow.**
- **4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.**
- **4½ prc. listy Banku krajowego.**
- **4 prc. listy zast. Banku krajowego.**
- **5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.**
- **4½ prc. pożyczkę krajową galic**
- **4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.**
- **4 prc. pożyczkę propin. galicyjską.**
- **5 prc. pożyczkę prop. bukowińska.**
- **4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- **4½ prc. pożyczkę propin. węg.**
- **4 prc. węg. obligacye indemniz.**

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 18—24

Wiedeń, Agram, Lwów, Prosnice
Szumla i Tirnowa,
Burgas, Beyruth, Ruszczuk, Warna
Fiume (bodaj zdrowa!)
Tryjest, Widyń, Saloniki,
Tunis i Ateny
Podziwiają i nasz towar
I łagodne ceny. 12—?
Adrjanopol, Filipopol,
Sistów, Smyrna, Stambuł, —
Cały świat zna naszą firmę
I chwali ją w czambuł.

A dla czego? Ponieważ

WIKTOR TIRING I BRACIA

Lwów ul. Jagiellońska l. 2,

sprzedają towar **prima,** wykonany z niezrównanym smakiem, taniej niż wszystkie inne firmy.

Dodać zaś wypada, że ci pp. Urzędnicy, którzy (**nb. już po wytargowaniu wybranego artykułu**) wykażą się, iż są Prenumeratorami „Gazety urzędniczej“, otrzymają jeszcze opust w wysokości 10% od ugodzonej ceny.

Tuszymy sobie, że pp. Urzędnicy w uznaniu naszych dobrych chęci, zechcą w obecnym sezonie zakupów, jak najwydatniej korzystać z tego ustępstwa i zaopatrywać się tylko u

Wiktora Tiringa i Braci
Lwów, ul. Jagiellońska l. 2.

RUM

prawdziwy bremski, znakomity w smaku, butelka złr. 1·80 i 2·40
pół butelki —·90 i 1·20.

Arak de Goa

(rum biały)
butelka 2·40, pół butelki 1·25
poleca
Główny skład herbaty
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek l. 45. 4—6

W. JACHIMECKI

ZAKŁAD MUNDUROWANIA

pp. urzędników i oficerów

we Lwowie przy ul. Kopernika l. 5.

Jedyny i wyłączny skład wszelkich przyborów uniformowych, artykułów szmuklerskich, jako to: galonów, sznurów i t. p., czapek własnego wyrobu, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Wielki wybór wszelkich materji na mundury pp. urzędników państwowych i oficerów.

Kompletne wyekwipowanie pp. jednorocznych ochotników, oficerów rezerwowych, oraz mundurki dla Studentów.

Ceny umiarkowane.

9—24

Pierwszy i najstarszy

Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,

ODLEWARNIA TABLIC

i własny wyrób stampilij kauczukowych

HENRYK SCHAPIRA

Lwów, ul. Kopernika L. 3.

(obok apteki P. Mikolascha)

22—24

TREŚĆ: Z chwili. — Projekt przepisów pensyjnych i o zaopatrzeniu wdów i sierót po urzędnikach państwowych. — W sprawie ubocznych zajęć urzędników państwowych. — Urzędnicy wiedeńscy wobec wyborów do rady miejskiej. — Niesłuszny zarzut. — Z różnych dykasteryj. — Kroniczka. — Korespondencje redakcji. — Fejleton: Z księgi doświadczeń — Nadesłane — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ we Lwowie.

Nr. 6. Lwów 15. Marca 1896. **Rok V.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Przestroga.

„Uświadomienie“ poczyna wśród urzędników czynić coraz znaczniejsze postępy. Systematyczna praca ludzi o szerszym podlocie myśli, dalej praca towarzystw urzędniczych — w tym właśnie kierunku uprawiana; okazuje się kroplą niepozorną wprawdzie, wydrążająca jednak nawet kamień apatji ciągłem spadaniem.

Co chwila w życiu publicznem spotykamy się z objawem świadczącym, że minęły już czasy, gdy urzędnicy byli tylko powolnem narzędziem; gdy robili, co im z góry nakazano nawet w sprawach, które nic z urzędem wspólnego nie mają, a więc w życiu prywatnem i obywatelskiem. Obecnie mnożą się na szczęście wypadki, w których urzędnicy poczynają okazywać tz. cywilną odwagę, to znaczy: iść za głosem sumienia obywatelskiego tam, gdzie ono decydować powinno, a nie *Erlassy.*

Nawet osławione rozporządzenie hr. Kielmansegga nie zdołało zmienić sytuacji, — nie zdołało poddać urzędników niewłaściwej presji z góry. Rząd powinien swobodnie powiedzieć, że w korpusie urzędniczym ma podatny materjał dla celów, że się tak wyrazimy, narodowych; że jednak wymagania jego dalej idące, napotkają na opór że urzędnicy nie dadzą im posłuchu.

Po kazało się to między innemi przy głosowaniu koła przeważnie z urzędników złożonego podczas wyborów do rady miejskiej w Wiedniu.

Jakichże nie używano ze strony partji liberalnej sposobów i sposobików, by nakłonić urzędników do odwrócenia się od partji antysemickiej. Nie pomogły jednak, ani prośby, ani groźby; a nawet widmo zachwiania projektu rządowego o regulacji płac, nie zdołało dokonać przewrotu w usposobieniu urzędników-wyborców. Spełnili oni swój obowiązek obywatelski z całą stanowczością i w tej mierze, w jakiej wymagała sprawa publiczna; szli zwartymi szeregami do urny i głosowali tak, jak im nakazywało przekonanie. Rezultat wypadł wprawdzie nie po myśli liberałów, ale z pewnością po myśli tych wszystkich, którym na sercu leży obywatelskie uświadomienie kół jak najszerszych.

Antisemici odnieśli zwycięstwo, a tą kroplą, która dopełniła miary goryczy podanej przez nich liberałom wiedeńskim, stali się urzędnicy.

Należałoby jeszcze zastanowić się, dlaczego urzędnicy oddali głosy swe kandydatom antisemickim. Pisma liberałów tak to tłumaczą:

1. ulegli oni agitacji antisemickiej;
2. chcieli wyprawić przykrość rządowi.

To też z niesłychaną naległością uderzyły owe pisma na cały stan urzędniczy, skoro rezultat głosowania stał się już wiadomym. W ujadaniu swem nie przebierały sposobów: sama nawet forma tych niesprawiedliwych, a w wysokim stopniu wyzywających artykułów była tego rodzaju, że miał prawo w parlamencie antisemita dr. Steiner zapytać — dlaczego prokuratorowie puścili płazem obronę urzędników pozostawiając mowcom opozycyjnym.

Niektóre ze wspomnianych pism postąpiły nawet tak daleko, iż domagały się od rządu, by bez ceregieli odjął urzędnikom możność używania praw obywatelskich, żądanie co prawda tak zabawne, iż mógł je postawić tylko prawdziwy *furror* w stadjum, w którem następuje zupełna już zatrata nieświadomości.

Trzeba zrozumieć motywa, jakiemi kierowali się urzędnicy przy spełnianiu obywatelskiego aktu, który stronnictwo liberalne przyprowadził do szału.

Oto przedewszystkiem przyszli oni do tego niezłomnego przekonania, iż wspomniane stronnictwo straciło wszelką żywotność, jak rudera, której podpierać już nie warto Bo doświadczenie lat długich wykazało, iż tz. liberalizm w parlamencie austrjackim nie jest wcale liberalizmem; że duch w nim wieje zupełnie odmienny, niż z nazwy wnosićby można. Stronnictwo to okazało dalej zupełną zatratę poczucia etycznego, nadużywając ostatków swej siły do celów, które nikomu, prócz interesentów, nie mogły być miłe. Tu więc bynajmniej nie szło o bunty, skierowane przeciw rządowi.

Urzędnicy chcąc dać dowód, iż pragną wprowadzenia zdrowych, uczciwych prądów do gmachu austrjackich ciał ustawodawczych, musieli przyłączyć się do antisemitów, gdyż tylko tym sposobem przekonania swe salwować mogli. Nie szło tu bynajmniej o solidaryzowanie się z antisemitami, z celami zwłaszcza, które stanowią wyznaniową podstawę ich ewangelii; szło tylko o to, by przyczynić się do dania liberałom zasłużonej nauczki.

Z takimi faktami rząd liczyć się powinien. Przedewszystkiem, rzeczą jego jest jak najrychlej w interesie swej powagi zadać kłam pogróżkom, szerzonym przez liberałów; powtóre zaś powinien on obaczyć, iż opieranie się na stronnictwie liberalnem do niczego nie doprowadzi.

Głosowanie urzędników wiedeńskich jest faktem, który przy najbliższej sposobności wszędzie powtórzyć się może. Niechaj pamiętają o tem wszyscy, którzy popisują się swą awersyą dla urzędników i wyrządzają im krzywdy napaściami, lub pogardliwem traktowaniem, nazwanem przez nas „polityką folwarczną“.

Korespondencja.

Wiedeń 12 marca 1896.

Zrobiono wielkie szurum-burum z powodu zwycięstwa partji antisemickiej przy wyborach do Rady miejskiej i dzienniki pseudo-liberalne uderzyły z całą teutońską grubowatością na urzędników, odsądzając ich od czci, wiary, ba nawet i praw obywatelskich. Bezczelność tych panów nie ma granic. Wtedy, gdy rząd w niektórych wypadkach uciekał się do pomocy urzędników przy wyborach, ale w zamiarach nie krzyżujących się z tendencyami liberałów, to wreszcie ciskali oni gromy na rząd i krzyczeli, gwałtu, nadużycia! Dziś, gdy urzędnicy niebardzo szli na rękę rządowi w jego zamiarach. zmienili ci panowie swoje przekonania i pragną podsunąć rządowi zamiar niegodnej zemsty. Rozumie się, że z tego nietaktownego postępku korzysta przeciwny obóz, który nie przebierając także w środkach, szerzy dla podrażnienia urzędników nierozsądne bajki, któremi niestety biorą w ten sposób ludzi łatwowiernych. Mówią oto, że rząd nie wniesie projektu regulacyi płac, że chce tylko obciążyć urzędników nowym ciężarem na rzecz funduszu emerytalnego, że projekt pragmatyki będzie tylko łataniną starych przepisów, że rządowi chodzi o przyznanie wysokich pensyj wdowom po ministrach i to kosztem najniższych kategoryj i t. d. Ponieważ jak wszędzie, tak i pomiędzy urzędnikami są mniej lub więcej roztropnymi, więc też wytworzono sztucznie koło malkontentów, które w dzisiejszym rządzie widzi wroga spraw żywotnych interesów urzędniczych. Są to wszystko fortele mające głównie na celu łowienie ryb w mętnej wodzie.

Wszystkie owe wiadomości o zamiarach rządu rozsiewane rozmyślnie nie mają zgoła żadnej podstawy i mogę wa- o tem zapewnić na podstawie informacyi z zupełnie wiarygodnego źródła. Zresztą nie potrzeba było nawet o to informować się, bo jakżeż można przypuścić, aby rząd z powodu głosowania pewnej części urzędników wbrew może intencjom rządu obierał także środek zemsty, który dotknąłby nie tyle winnych, ile raczej zupełnie niewinnych urzędników. Insynuacja taka uwłacza jeżeli nie charakterowi, to pewnie zdrowemu rozsądkowi ludzi, dzierżących ster rządu. Jest więc rzeczą pewną że rząd mimo wyniku wyborów do wiedeńskiej Rady miejskiej otoczy opieką sprawy urzędników i że **w bardzo bliskiej przyszłości** wniesiony zostanie projekt regulacyi płac, projekt, który powinien zadowolnić niewygórowane aspiracje urzędników. Projekt ów z taktycznych względów musi pozostać tajemnicą, aż do chwili wniesienia go do Izby, dzisiejszy bowiem premier gabinetu bardzo tego nie lubi, aby projekt poddawano dziennikarskiej krytyce, przed wniesieniem go do Rady państwa. Niech to będzie przyjęte przez was jako mój domysł, że skala płac projektem objęta różnić się będzie od dzisiejszej o 200 złr. t. j. że pierwszy stopień płacy najniższej rangi rozpoczynać się będzie od 800 złr. Adjuta będą także znacznie podniesione. Projekt rządowy o pensyach emerytalnych będzie przez komisyę budżetową przychylnie zaopinjowany. Swoją drogą prace w tym względzie nie postępują z należytym pospiechem i mogliby członkowie komisyi zamiast rozprawiać o kwestyach teoretycznych, zabrać się wcześniej do przestudjowania zalegających projektów.

Sprawa kodyfikacyi pragmatyki służbowej jest również na ukończeniu, nie przyjdzie, ona jednak tak rychło pod obrady Izby. gdyż przedewszystkiem muszą być inne sprawy załatwione, a przedewszystkiem reforma wyborcza i reforma podatkowa. Jak już pierwotnie wam doniosłem, pragmatyki nie przyniesie wiele korzyści urzędnikom, bo ani co do praw awansu, ani też co do możności przenoszenia urzędników administracyjnych na inne miejsca lub wreszcie co do pensyonowania urzędników ze względów służbowych rząd ze swoich dotychczasowych prerogratyw nic nie uroni. Skoro mówi się o pensyonowaniu, to zapewnić was mogę, że wrazie dojścia do skutku regulacji płac, nastąpi niezawodnie spensyonowanie wszystkich tych urzędników, którzy czterdziestkę ukończyli, lub blizcy są już tej mety. Ponieważ według projektu pensyjnych przepisów okres czasu nad 6 miesięcy liczyć się ma za cały rok, przeto nawet spensjonowanie tych, którzy dopiero w pierwszych miesiącach roku 1897, wysługują nic nie będzie stało na przeszkodzie. Jest to rzeczą postanowioną po prostu ze względów narodościowych. Jestem pewny tego, że w numerze z 1. kwietnia będziecie mogli już podać cały projekt regulacyi płac, dla tego też niech urzędnicy nie tracą nadzieji i nie dają wiary baśniom, które szerzą ludzie złej woli po to tylko, aby utrudniać stanowisko rządu. *A.*

Dr. Steiner o stosunkach urzędniczych.

Na posiedzeniu izby posłów d. 13 bm. zabrał między innymi głos dr. Steiner i doknął w swem przemówieniu także sprawy urzędniczej, nie obwijając jej bynajmniej w bawełnę.

Od lat już 30, prawił, przyrzekają urzędnikom nadanie pragmatyki służbowej. W r. 1891 wybrano komisyę, która miała zająć się tą sprawą. Dość jednak zobaczyć w sprawozdaniach, ile razy zebrała się od tego czasu wspomniana komisja, by nabrać przekonania, że rządowi ani się nie śni, nadać urzędnikom pragmatykę. Mówiono także o regulacji płac, ale jej dotąd nie dokonano. W ostatnich czasach byli urzędnicy ze strony pewnej części prasy przedmiotem tak ohydnych napaści, że dziwi mnie bardzo brak zajęcia się tą sprawą ze strony pp. prokuratorów, bo nie godzi się chyba w ten sposób wyrażać się o stanie, który nawet w czasach, gdy państwo znajdowało się w największem niebezpieczeństwie i omal nie rozpadło się, spełniał jaknajsumienniej swe obowiązki. Mojem zdaniem, było rzeczą rządu ująć się za urzędnikami, dotkniętymi zniewagą. Rzecz szczególna, iż rząd pozostawia obronę urzędników — stronnictwu opozycji Już zeszłego roku, wnosząc interpelację w sprawie urlopów urzędniczych, wskazywałem na przeciążenie pracą urzędników, zwłaszcza pocztowo-telegraficznych

Droga do nieba.

Od najdawniejszych czasów przesąd się utrwalił.
Że zdatnych i rozumnych tylko świat ten chwalił,
Głupcami zaś gardzono i miano ich za nic,
Byli oni przedmiotem do żartów bez granic,
Inną jednak zasadą kierują się nieba:
Do szczęścia niebieskiego rozumu nie trzeba.
Już bajka w której głupi dwóch mądrych wy- [przedza,
Dowodzi, jak u niebios mało znaczy wiedza.
O głupcach chrześcjaństwo też nie zapomniało,
Gdyż zbawienie ubogim w duchu obiecało.
Że nieba starożytne nie były im wrogie,
Na to dowód tu zaraz przytoczyć wam mogę.
Pódź-że więc w me objęcia liczna głupców [rzeszo,
Niech stroskaną twą duszę me słowa pocieszą
Bajeczka ta, was wszystkich biorąc w swą [obronę,
Dowodzi, że głupota ma swą dobrą stronę.

W dawnej starożytności — jak podaje fama,
Jeden z wielmożnych panów po długiej cho- [robie
Nie wiem, czy chciał on umrzeć, czy nie ży- [czył sobie
Dość na tem, że na łono poszedł Abrahama.
I do praw niebieskiego stosując się rządu,
Udał się on w tej chwili na Olymp do sądu.
Tu wysoko na stronie Jowisz sądzi w sali
W ręku trzyma swój piorun ukuty ze stali.
Boginie i Bogowie u tronu uboczy
A wszyskich ich zwrócone na tego są oczy.
Który jeszcze niedawno w ludzi będąc rzędzie
Tu rachunek ze swego życia zdawać będzie.
Czem byłeś? Co robiłeś? Jakie twe zasługi?
Czyś uzbierał majątek? Czyś spłacił twe długi?
Czy na humorze twoim nie poniosłeś szwanku?
Możeś ty urzędował w jakim szwindelbanku?
Jaką w życiu społecznem odgrywałeś rolę?
Czy jak spokojny rolnik obrabiałeś pole?
Czyś krew twą jako żołnierz za kraj niósł w [ofierze,
Lub pod mniszym kapturem odprawiał pacierze
Czy sztuk pięknych troskliwie uprawiałeś [skibę
Czyś zbudował dla bogów choć jedną siedzibę?
Czyś nie grzyszył obżarstwem? Czyś był wro- [giem trunków
Nie miał przeciwnych prawu miłośnych stosunków?
Czyś nie zaległ z podatkiem, czyś był sejmu [posłem?
Byłeś pszczołą, czy trutniem, orłem czyli osłem?
Czy tę czy tamtą szalę, twe życie przeważy?

gdzie się w bezwzględny sposób wyzyskuje ich siły. Statystyka zapisała przerażająco wysoki procent chorób mózgu i nerwów wśród tej kategorji urzędników.

Wedle tabeli dołączonej do sprawozdania komisji budżetowej na r. 1896 a traktującej tytuł „Poczta i telegrafy“, było w r. 1887 pomiędzy urzędnikami ogółem 1072 wypadków chorób; z tego 75 wypadków chorób mózgu i nerwów, a 219 wypadków chorób płucnych. Wśród urzędników telegrafu zdarzyło się w tym czasie 1094 wypadków chorób ogółem, a mianowicie 358 wypadków chorób mózgu i nerwów, 99 zaś wypadków chorób płucnych.

W r. 1888 rzecz się tak miała:

	wypadków chorób wogóle	chorób mózgu i nerwów	chorób płucnych
Urzędnicy pocztowi	1183	94	234
„ telegrafu	1418	456	122
Rok 1889.			
Urzędnicy pocztowi	1576	97	243

Ostatni wykaz z r. 1892 tak rzecz przedstawia:

Urzędnicy pocztowi	1642	213	421
„ telegrafu	1628	771	230

Posłów, którzy wnoszą interpelacje, spotyka zwykle zarzut, iż czynią to dla podbicir bębenka wyborcom. Mnie jednak zdaje się, że poseł, do którego wiadomości dojdą podobne fakta, ma święty obowiązek uczynić je przedmiotem dyskusji.

Urzędnikom mówi się: „Jeżeli macie jakie żale, zwróćcie się jeno do przełożonego“.

Abyście panowie mogli poznać, jaki podobne apelowanie do czułego serca przełożonych miewa skutek, przytoczę tu następujący wypadek:

Pewien urzędnik — nazwisko w razie potrzeby mogę wymienić — otrzymał wiadomość o śmierci ojca; prosił tedy szefa o dwa tylko dni urlopu, lecz i tych mu odmówiono. Możecie Panowie pojąć, z jakiem uczuciem siedział ów urzędnik w biurze, spełniając swe obowiązki wówczas, gdy grzebano jego ojca. Inny urzędnik otrzymał z domu wiadomość, że matka jego dogorywa i już przyjęła ostatnie Sakramenta. Prosił szefa o urlop — w odpowiedzi zaś raczył go przełożony zapytać, czyby nie zechciał z narzeczoną swą przybyć na wieczorek z tańcami. Urlopu nie dostał. Widzicie więc Panowie, że rozporządzenie Kielmansegga jest kneblem do zatykania gęb urzędnikom i ubolewam nad posłami, którzy tu i w sejmach energicznie nie zaprotestowali przeciw orzeczeniu, które — twierdzę to z całą stanowczością — sprzeciwia się zasadniczym ustawom państwa.

Mam nadzieję, że p. minister handlu postara się nakoniec o usunięcie przeciążenia urzędników pocztowo-telegraficznych i że urzędników, choćby w interesie służby właśnie, przyznawać się będzie pewien urlop dla wypoczynku. Z nadmiernego wyzyskiwania sił robotniczych nie utyje się na pewno; owocem tej taktyki jest przedwczesna niezdolność do pracy i przedwczesne spensjonowanie — a więc tylko strata.

Jeszcze o normach pensyjnych.

Przedłożony Izbie rządowy projekt norm pensyjnych i zaopatrzenia wdów i sierót po urzędnikach, o którym zdaliśmy obszernie sprawę w poprzednim numerze naszego pisma, spotkał się ze strony wiedeńskiego organu urzędniczego „Öster. Staatsbeamten Zeitung“ z wielce nieprzychylną krytyką.

Na przedłożony przez rząd projekt norm pensyjnych — pisze „Oster. Staatsbeamten Zeitung“ — nie podobna godzić się. Uznać wprawdzie należy, że obietnicy w tym względzie rząd dotrzymał i dąży do reformy przepisów z r. 1771, które przetrwały 125 lat, atoli łatwo być może, że i dziś proponowane przepisy, skoro staną się ustawą obowiązywać będą także pięć ćwierci wieku i dla tego obecna gwarancja powinna przy ocenie projektu postępować z całą ostrożnością. Znamienną cechą elaboratu rządowego jest włożenie na urzędników obowiązku składania opłat na rzecz etatu pensyjnego i to opłat w wygo ówanym wymiarze (horrenden Ausmasse), bo wynoszącym 3% od poborów aktywalnych. Stowarzyszenie urzędników państwowych w Wiedniu powzięło pierwsze tę nieszczęśliwą myśl proponowania rządowi, aby na urzędników nałożono obowiązek do pewnych świadczeń na koszta poprawy pensji wdów i sierót. Zwołane przez to stowarzyszenie zgromadzenie urzędników na 8 grudnia 1889 uchwaliło w tej mierze rezolucję, którą puszczono w obieg i ona uzyskała 16.000 podpisów. Dziwne to zjawisko wytłumaczyć można chyba tylko tą okolicznością, że w owym czasie stan urzędniczy nie miał jeszcze takiej organizacji, jak dziś ją ma i dla tego uchwycił lada pierwszą, nadarzającą się sposobność, aby dać znak życia, jeżeli już nie czem innem, to przynajmniej podpisywaniem petycji. Już wówczas podnosiły się poważne głosy przeciw tej niefortunej propozycji, atoli większość położyła swoje podpisy byle tylko umożliwić akcję. Zasada atoli, że tylko państwo powinno starać się o odpowiedne zabezpieczenie egzystencji emerytom, wdowom i sierotom po urzędnikach, którą przyjęła bez zastrzeżeń nauka, czy to z dziedziny prawa państwowego, czy ekonomji społecznej, zasada wreszcie w praktyce przyjęta przez wszystkie państwa europejskie została skutkiem tej ze strony urzędników zupełnie zbytecznej propozycji złamaną i jak się okazało rząd nie dał sobie tego dwa razy powtórzyć. — Kierunek, w jakim wówczas stan urzędniczy przez stowarzyszenie urzędników poprowadzony

---

Trzymając w ręku wagę, Sprawiedliwość pyta.
A czy do ochotniczej należałeś straży?
Pyta postać Wulkana, gdzieś w cieniach ukryta.
Tysiąc wnet takich pytań z ust bogiń i bogów
Padło na stojącego u Olympu progów.
Każdy pytał o swoje — kiedy mu się chciało;
Wtedy się tak jak dzisiaj nie obradowało,
Gdyż Jowisz nie umiejąc w swój piorun zadzwonić
Do milczenia inaczej nie mógł bogów skłonić.
„Prześliczne me boginie, przezacni bogowie!“
Tak przybyły z za Styksu z ukłonem odpowie:
„Na wszystkie jednocześnie odpowiem pytania;
„Jam żadnego własnego nigdy nie miał zdania
„O żadnych obowiązkach nie miałem pojęcia
„I poprawdzie, nie miałem żadnego zajęcia.
„Lubiłem polowanie, grałem dobrze w wista,
„Gustowałem w pięknościach, to rzecz oczywista,
„Dobrze wino wolałem, niż najlepszą wodę
„Mym ubiorem stolicy nadawałem modę.
„Ja byłem wielkim panem — a przytem nie-
[chcący
„Dostałem dnia pewnego tytuł wiekorządcy,
„A pojmując poważnie obowiązek władcy,
Wszystko podpisywałem, co pisali radcy.“
Gdy skończył, wnet się rozległ głos boga nad
[bogi:
„Hej woźni uzbrojeni w hukonośne rogi
„Nuż dajcie zaraz rozgłos rozkazowi memu.
„Drzwi nieba niech utworzą temu śmiertelnemu“.
„Przepraszam“, rzecze na to głos Sprawiedli-
[wości,
„Orzeczenie podobne ma cechę stronność.
„Czy nie uważasz tego wielki bogów boże,
„Że wyrok ten powadze naszej szkodzić może.
„Niech żadna mgła postępków naszych nie
[osłania,
„Śmiertelnik nioch odpowie na wszystkie pyta-
[nia“,
Zainterpelowany Jowisz w te słowa odpowie:
„Ja widzę jaśniej w mojej niźli w waszej głowie,
„Czy nie widzicie tego szanowni koledzy,
„Że tego nieboszczyka cechuje brak wiedzy.
„Nie darł on jako bankier — nie był nigdy
[kupcem,
„Niczem grzeszyć on nie mógł — gdyż był
[ciężkim głupcem“.
Wyrok po mowie Zeusa, zapadł jednogłośnie!
Wnet go też ogłoszono wszechświatu radośnie,
I odtąd na Olympie w zwyczaj weszło stały,
Że się dla wszystkich głupców nieba otwierały.

Ileż to wielkich ludzi mamy w naszym kraju
Na których też salony czekają już w raju.

Hr.....

został, musi być zasadniczo potępiony i dziś ujawniają się już skutki tej dobrowolnej oferty urzędników. Na każdy sosób jednak, proponowano wówczas w przyjetej rezolucji opłatę stopniową $^1/_2$, 1, $1^1/_2$, 2 i 3%, a ostatnią stopę tylko dla urzędników I i II klasy rangi, rząd jednak przyjął 3% stopę dla wszystkich kategorji. Sprawdziło się znane przysłowie: „nastaw palec, a chwycą cię za całą rękę.“ Nie należało robić podobnej oferty, która w skutkach swych mścić się będzie na przyszłych generacjach. Trzeba więc ów błąd naprawić. Mniejszą szkodę byłaby spowodowała oferta urzędników, gdyby był projekt rządu przyjął z niej nietylko jako zasadniczy postulat tyczący się świadczeń urzędników na rzecz etatu emerytalnego, ale także szemat płac proponowany w tej rezolucji. Tymczasem jednak przyjęto niezmieniać wysokości płac tylko dla urzędników niższych klas rangi, natomiast cyfrę płac urzędników wyższych kategorji bardzo znacznie podniesiono, tak, że trudno pozbyć się myśli, że tylko w tym celu unormowano tak wysoki procent opłaty, aby uczynić możliwem powiększenie kwoty pensji wdowich po wysokich dygnitarzach. Niezawodnie jestto myśl, która boleśnie drażni urzędników. Urzędnicy najniższych klas rangi wychodzą przy proponowanym szemacie jak najgorzej, bo wysokość proponowanej opłaty podniesiono trzy a nawet sześć-krotnie, natomiast wysokość pensji dla wdów przyjęto pozostawiono na tej samej wysokości, jaką podali urzędnicy w swojej petycji. Inaczej zupełnie traktuje rząd wyższych urzędników, dla wdów po tej kategorji wyznacza większe płace, jak były w petycji podane. O szematach pensji wdów podanych w petycji i w projekcie rządu można jeszcze dyskutować. Wszak progresja nie musi koniecznie być 4, 5, 6, 7, 9 i 12 setek, ale może być także 6, 7, 8, 9, 10 i 12 setek lub inną, skoro urzędnicy na to płacić mają. Przeciw temu jednak, aby urzędnicy placili na ten cel należy stanowczo wystąpić i pensje 400, 500, 600, 70 i 900 zł. może i powinno państwo płacić bez żądania ofiar od urzędników, bo czynią to inne państwa cywilizowane, bo czynią kraje, gminy itp., a jedynie tylko Austrja stanowić będzie wyjątek w tym względzie. Opłaty, które składać będą urzędnicy nie mają wpływać do osobnego funduszu pensyjnego, bo on ciągle wzrastałby i to dawałoby powód urzędnikom do nowych żądań — ale opłaty te mają stanowić nowe źródło dochodów dla państwa. Prywatny człowiek żenowałby się wystąpić z takiem żądaniem. Tam, gdzie w prywatnej służbie instytut pensyjny na zasadach asekuracyjnej techniki istnieje tam opłaty tego rodzaju wpływają do funduszu ensyjnego. Jeżeli więc już urzędnicy mają składać datki na ten cel. to niechże utworzony zostanie odrębny fundusz pensyjny.“

W ten mniej więcej sposób biada Österr. Staatsbeamten-Zeitung z powodu proiektu rządowego i kończy swoje wywody apelacją do stanu urzędniczego, aby poważną i w szerokim stylu zainscenowaną akcją dążył do gruntownego skorygowania projektu rządowego. Z tego, co tu przytoczyliśmy i z całego szeregu innych artykułów pomieszczonych w „Öster. Staatsbeamten Zeitung“ wynika jasno, że pismo to od niedawnego czasu przemieniło się z bardzo lojalnego na silnie opozycyjne. Termin tej metamorfozy nie sięga do zbyt dalekiej przeszłości, abyśmy o nim mogli zupełnie zapomnąć. Wszak nie lata, ale dopiero miesiące minęły, kiedy Österr. Staatsbeamten Zeitung“ miała tyle odwagi, aby jako organ urzędniczy chwalić kagańcowy reskrypt ex-ministra Kiellmansegga. Nie rzucamy gołosłownych podejrzeń, ale przytaczamy poniżej autentyczny tekst artykułu jakim pismo to w numerze 120 z 15 sierpnia 1895 zaopatrzyło nienawistny reskrypt.

„Vom Standpunkte der in der „Österr. Staatsbeamten-Zeitung“ zum Ausdrucke gelangenden Staatsbeamtenbewegung kann das Erscheinen dieses Ministerial-Erlasses ohne Aufregung vollkommen unbefangen aufgenommen werden, nachdem das ganze bisherige Verhalten im Sinne und im Geiste dieser Vorschrift, welche als Vorläufer der verheissenen Dienstpragmatik angesehen werden kann, jederzeit gelegen war. Die gegenwärtige aus dem Staatsbeamtenstande hervorgegangene hohe Regierung beginnt das Versprechen, „der Beamtenfrage“ näher zu treten, einzulösen. Möge nun auch bald die Regelung der wirthschaftlichen Angelegenheiten, die Erfüllung der die ganze Staatsbeamtenfrage umfassenden Allgemeinen Staatsbeamten-Petition 1893 folgen.“

Tak to się spiewało wówczas, gdy u steru stał niemiecki gabinet urzędniczy kokietujący z partją, której organem była „Oesterr. Statsbeamten-Zeitung“. Takpojmowało to pismo prawa obywatelskie urzędników, które jednem pociągnięciem pióra zdeptał biurokratyczny minister. Ale wówczas były inne stosunki i to wszystko, co raczyło orzeknąć „hohes Ministerjum“ (tytulatura używaną wtedy z całą skrupulatnością przez „Oesterr. Stadsbeamten-Zeitung“) były skończoną doskonałością. Z chwilą jednak, gdy u steru rządu stanął Polak, gdy tekę ministra skarbu objął nasz ziomek mąż niepospolitych zdolności, zmieniła zapatrywanie „Oesterr. Statsbeamten-Zeitung“ i nawet o przychylnych enuncjacjach ministrów wyraża się z przekąsem.

I dziś także biorąc asumpt z projektu reformy przepisów pensyjnych dzwoni na alarm, woła z rozpaczą, że wskutek tego projektu cierpieć będą przyszłe generacje, że urzędnikom wyrządzoną zostanie niepowetowana krzywda. Próżne obawy i puste frazesy. Dobrze o tem wiedzieć musi „Österr. Staatsbeamtenzeitung“, że ani dzisiejszy ani żaden wogóle rząd nie jest w stanie przeprowadzić regulacji płac urzędników stosownie do teraźniejszych potrzeb i polepszyć równocześnie byt wdowom i sierotom po urzędnikach bez odwoływania się do ofiarności ludzi. Wiadomo wszystkim, że większość dzisiejszej Rady państwa (liberali, konserwatyści i kochane Kółko polskie) nie zgodzi się na nowe ciężary. Wobec tego trzeba do rzeczy wziąć się z niepospolitą dyplomacją i sprytem, których dowody złożył właśnie rząd dzisiejszy. Nie pora dziś pisać o tem, w czem leży dowód tego sprytu, na razie trzeba pozostawić to domyślności każdego, a przyjdzie czas, gdy o sprawie mówić będziemy mogli bez osłonek. Wbrew tedy zapatrywaniu naszej szanownej koleżanki z Wiednia twierdzimy, że projekt rządu tyczący się reformy przepisów pensyjnych jest w zasadzie dobry. Wymaga on wprawdzie w niektórych punktach korekty, o czem mówiliśmy już poprzednio, atoli zarzut główny podniesiony przez „Osterr. Staatzbeamtenzeitung“, a tyczący się ciężaru rzuconego na barki urzędników przedstawia się nam z jednej strony jako ubieganie się tanim kosztem o popularność, z drugiej strony zaś dąży do unicestwienia całej sprawy. Powoływanie się wiedeńskiego pisma na teoretyczne postulaty i na praktykę przyjętą w innych państwach Europy jest tak ogólnikowe i gołosłowne, że trudno je podciągnąć krytyce. Nie przytoczono ani jednego źródła naukowego, ani też zgoła żadnego konkretnego przykładu, z którego-kolwiek państwa, wobec tego więc niemożliwą jest jakakolwiek dysputa w tym względzie. Wytworzenie odrębnego funduszu pensyjnego jest rzeczą dopiero przyszłości, dziś bowiem niewiadomo jeszcze, jak przedstawi się rachunek, mianowicie, czy i ile państwo dokładać będzie z ogólnych funduszów. Obecnie wszelkie obliczenia jakkolwiek oparte na rachunku prawdopodobieństwa, nie mają za sobą pewności matematycznej. Bądź co bądź opłaty pobierane od urzędników i wydatki państwa na zaopatrzenie wdów i sierót będą miały swój odrębny wyraz w ogólnem zamknięciu rachunkowem i skoro okaże się, że rząd — jak przypuszcza „Österr. Staatsbeamtenzeitung — zrobi na urzędnikach „interes“, to wówczas będzie stosowny czas do wspólnej akcji, dla której znajdzie się niczem nie zachwiany motyw, zaczerpnięty z cyfr państwowego zamknięcia rachunków. Obecnie nakazuje nam uczciwie pojęty obowiązek nasz zwrócić się do galicyjskiego stanu urzędniczego z prze-

strogą, aby nie gorączkował się hasłami, płynącymi z mętnych źródeł i nie dał popchnąć się do nierozważnej akcji, która zamiast pożytku tylko szkodę przynieść może Łatwo rzecz popsuć, ale trudno ją naprawić i gdyby wskutek wrzawy projekt rządu upadł lub poszedł w odwłokę to papierowe lamentacje „Österr. Staatsbeamtenzeitung“ na nic się nie zdadzą i nie otrą łez niedoli wdowom i sierotom po urzędnikach. Zanadto mamy dobre pojęcie o galicyjskich urzędnikach, abyśmy mogli przypuszczać, że dadzą się oni uwieść frazesom opozycyjnej partji, mającej nie dobro urzędników, ale uboczne cele na względzie.

Św. Pragmatyko zlituj się nad nami!

Taką litanię możnaby rozpocząć, czytając kurendę lwowskiej Dyrekcji ruchu z d. 18 lutego rb., — gdyby Pragmatyka została na razie kanonizowaną przez Watykan wielkorządców wiedeńskich i weszła do wątpliwie uroczego nieba przepisów obowiązujących.

Kurenda ta opiewa:

„Lwów d. 18. lutego 1896, l. 9284 1

Stosownie do okólnika jeneralnej dy, rekcji z dnia 14. sierpnia 1995 l. 120. dziennik rozp. l. 39 z 1895, przepisy o zachowaniu się urzędników państwowych w wykonaniu ich powszechnych praw obywatelskich, zostały też i na urzędników c. k. kolei państwowych rozciągnięte.

W myśl ustępu 14 i 15. tego okólnika, nie wolno urzędnikom kolejowym przy wyborach przyłączać się do pewnych partyj, tembardziej nie wolno im brać czynnego udziału w komitetach wyborczych, celem przeforsowania pewnego kandydata

Ponieważ czynny udział w komitetach wyborczych nie może mieć innego celu, nie mogę pozwolić, by moi podwładni urzędnicy należeli do komitetów wyborczych, a że kilku urzędników wstąpiło do tychże, muszę przypisać to tylko złemu zrozumieniu wspomnianego okólnika.

Przypominając rozporządzenie jeneralnej dyrekcji l. 120, wzywam interesowanych panów urzędników, by z komitetów wyborczych wystąpili, i mnie w przeciągu trzech dni o tem uwiadomili.

Dyrektor ruchu, Deyma w. r.“

Kurenda powyższa wydaje nam się monstrualnym płodem autokratyzmu, wykonywanym na skutek zupełnie fałszywej interpretacji rozporządzenia hr. Kielmansegga Zupełnie innaczej, jak wiadomo, wyjaśnił ducha owego rozporządzenia hr Badeni i kwestja teraz, kto ma słuszność; prezydent ministrów, czy też naczelnik lwowskiej Dyrekcji ruchu.

Nie idzie nam tu o obronę sanych tylko kolejarzy, dotkniętych kurerdą; mają oni swe własne organy do obrony. Kurenda narusza jednak zasadnicze prawa urzędników, jako obywateli, w ogólności — i łatwo stać się może, iż przykład p. Deymy zachęcić może do naśladowania innych dygnitarzy, obdarzonych równie silnem poczuciem swej władzy.

Kurenda powinna zarazem zwrócić na siebie uwagę rządu centralnego jako dowód, że rozporządzenie hr. Kielmansegga daje punkt oparcia najniewłaściwszym kompromitującym rząd zarządzeniom, że mieliśmy słuszność, domagając się usunięcia tego dziwoląga e r l a s s o w e g o i że rząd najlepiej uczyni jeśli zamiast obstawaś przy nim uparcie, zrzuci pychę z serca, i rozporządzenie uzna za niebyłe, czem na szczerą zasłuży sobie wdzięczność urzędników.

Reorganizacja Tow. Zaliczkowego urzędników.

Walne zgromadzenie krajowego towarzystwa zaliczkowego urzędników odbyło się dnia 9 b. m. o godz. 5 popołudniu w sali kasyna miejskiego. — Obrady zagaił prezes towarzystwa p. Gracka a wiceprezes p. Łuczkiewicz przedstawił w historycznym zarysie dotychczasowe us łowania towarzystwa zdążające do utworzenia nowego statutu. Kwestję tę poruszono od roku 1880 kilka razy na walnych zgromadzeniach, a w roku 1890 wniosło grono 28 członków do dyrekcji pisemną petycją o szybkie i kategoryczne załatwienie tej sprawy. Po odbytych kilku sesjach w roku 1893 przyszła dyrekcja do przekonania, iż z korzyścią dla członków będzie dokonanie zasadniczej zmiany w łonie towarzystwa, a to zmiany poręki nieograniczonej na ograniczoną. zwłaszcza że główny wierzyciel instytucji, Krakowskie tow. asekuracyjne uznało zmianę taką za korzystną i pożądaną.

Po odbytych 22 sesjach częścią przez komisję ad hoc wybraną, częścią przez całą dyrekcję, radę nadzorczą i delegatów wybranych przez walne zgromadzenie w roku 1893 ułożono projekt statutu dla nowo powstać mającego tow. Po odczytaniu dotyczącego sprawozdania postawił p. Łuczkiewicz wniosek: Szanowne zgromadzenie przyjmie przychylnie sprawozdanie dyrekcji z dotychczasowych czynności w przedmiocie nowego towarzystwa z ograniczoną poręką. Wprawdzie było kilku członków w zasadzie przeciwnymi kreowaniu nowego towarzystwa, ale nie podali oni es-encjonalnych powodów, na prowadzając jedynie powody formalne mimo, iż rewident p. Krobicki postawił po wyczerpującej, żywo przekonywującej na realnych zasadach o partej przemowie, wniosek wyrażenia dyrekcji, radzie nadzorczej i delegatom walnego zgromadzenia zasłużonego uznania za pomyślny wynik i olbrzymią wydatną — pracę i przyjęcia powyższego wniosku wygłoszonego przez p. wiceprezesa do wiadomości. Poczem podniósł prezes rady nadzorczej p. Kiernik, że powinszować sobie należy, iż nareszcie przełamane zostały ciężkie zapasy nowej ery dla tow., że przyjęła się myśl wzięcia rozbratu z zastarzałemi, skostniałemi zapatrywaniami, że się rozłączono z systemem osnutym na zasadach z lat dawnych, podtenczas mających swą rację, lecz w ostatnich latach utrzymywanych tylko sztucznie odurzającą swą atmosferą z czasów powstania dotychczasowego towarzystwa. Powinszować sobie należy, że myśl podjęta przed kilku laty przez osoby trzeźwo patrzące w przyszłość życia ekonomicznego urzędników stało się nareszcie f a k t e m, wobec którego nadarza się członkom tow. sposobność uwolnienia się od wiekuistej odpowiedzialności, wiszącej nad każdym członkiem tow., jak miecz Damoklesa. A gdy zres tą dyskusja o tym przedmiocie wyczerpaną została — pestawił wniosek na z a m k n i ę c i e d y s k u s j i, co przez większość zgromadzenia przyjętem zostało

Prezes p. Gracka podał pod głosowanie wniosek postawiony przez p. Łuczkiewicza — który w imiennem głosowaniu na 102 głosujących, 88 głosami przyjęty został. — Następnie przyjęto na 98 głosujących 57 głosami wniosek: przyjęcia firmy i uchwalenia statutu (kontraktu) dla nowego tow., na które nareszcie powzięto uchwałę powyższą większością głosów co do wprowadzenia nowego tow. w życie i jego wpisanie w rejestr towarzystw.

Poczem prezes Gracka zamknął posiedzenie.

Przeprowadzenie zmiany przyjętej w praktyce nastąpi w ten sposób, że dawne stow. z nieograniczoną poręką wstrzyma się od dalszego udzielania pożyczek, a wszelkie podania odstępować będzie nowemu stowarz. z ograniczoną poręką, co będzie można tem łatwiej uskutecznić, że organy wykonawcze będą wspólne.

Słówko o praktykantach konceptowych i auskultantach sądowych.

(Nadesłane).

Czytając z początkiem roku — że się tak wyrażę — wyznanie wiary pisma „Gazeta urzędnicza“, niepomiernie się dziwię, iż Szanowna Redakcja dotychczas, wobec zbliżającej się pory regulacji płac urzędniczych, ani słówkiem nie poruszyła kwestji adjutów praktykantów konceptowych i auskultantów sądowych. A przecież byt tego materjału na urzędników nie jest świetny. „Longe et late“ została opisana w szpaltach „Gazety Urzędniczej“ dola praktykantów przy urzędach podatkowych, a dola praktykantów konceptowych i auskultantów sądowych dotychczas poruszona nie została. Słusznie w artykułach o praktykantach przy urzędach podatkowych powołał się autor na słowa dra Bilińskiego, obecnego ministra skarbu, które tenże wypowiedział w swej „Ekonomii“, że państwo powinno

tylko taki zastęp urzędników posiadać, jaki odpowiednio utrzymać potrafi. I ja tylko słowami ekonomisty-ministra będę przemawiał za polepszeniem bytu praktykantów konceptowych i auskultantów sądowych.

Wiadomą jest rzeczą, że ukończony słuchacz uniwersytetu z 3-ma egzaminami rządowymi może być przyjętym do służby konceptowej przy sądzie, namiestnictwie; skarbie, lub poczcie Z początku musi praktykować kilka miesięcy bezpłatnie, a później otrzymuje adjutum w kwocie 500 zł. Czy kwota ta może wystarczyć choćby na najskromniejsze utrzymanie? Zważywszy, że praktykanci konceptowi wszyscy, a auskultanci sądowi przeważnie urzędują w większych miastach, gdzie panuje drożyzna, zważywszy dalej, że od praktykantów konceptowych i auskultantów sądowych wymaga się, aby prowadzili sposób życia równy urzędnikom, — musimy przyjść do przekonania, że kwota 500 zł. nie stanowi minimum egzystencji, jakiego słusznie wymaga minister-ekonomista w swem dziele. Ale zapuśćmy się dalej w rozbiór cennych słów Dra Bilińskiego: „Praca powinna być wynagrodzoną. Podstawą wynagrodzenia ma być kapitał, łożony na wykształcenie, oraz praca, jakiej potrzeba było, aby uzyskać to wykształcenie". Zastosujmy tę tezę do młodych ludzi z studjami uniwersyteckiemi, wstępujących do służby państwowej. Za 16 lat pracy i od co najmniej 5.000 zł. włożonego kapitału, trzeba z początku praktykować za darmo, a później, co najmniej przez 4 lata, pobierać tytułem wynagrodzenia za 7 godzin dziennej pracy biurowej kwotę 500 zł. rocznie.

Że kwota 500 zł. na utrzymanie odpowiednie urzędowi, jaki państwo poruca auskultantom sądowym i praktykantom konceptowym, nie może wystarczyć, zbyteczną jest rzeczą dowodzić. A więc skądżeż biorą ci ludzie pieniądze, potrzebne na utrzymanie? Rzecz prosta. Szczęśliwsi są balastem swych rodzin, mniej szczęśliwi pożyczają od lichwiarzy. Nie trzeba być pesymistą, aby powiedzieć, że każdy młody prawnik w służbie rządowej jest zadłużony po uszy, i że jak zbawienia oczekują lichwiarze jego awansu, aby już raz módz wyrobić kondykt na jego płacę. Z czasem awansują młodzi prawnicy, ale przez to nie poprawia się wcale ich byt, albowiem lichwa pochłania cały dochód, a stan urzędniczy — przykro się przyznać — musi prosić o folgę przy egzekucji tych, do których należałoby całą surowość ustawy zastosować. Ale przypatrzmy się dalszym konsekwencjom tego stanu rzeczy. Wiadomo, że nędza jest rodzicielką występków. Trudno się oprzeć pokusie, jeśli nie ma się co jeść, w co się ubrać, lub za cmieszkania zapłacić. Konieczność zwycięża wtedy poczucie obowiązku, niweczy wstyd, a wymarzony, niezawisły i sprawiedliwy stan urzędniczy robi iluzją. Ale nie tu koniec. Aby urzędnik mógł spełnić sumiennie włożony nań przez państwo obowiązek. musi się kształcić. Nauka to fala, która się ciągle toczy w nieskończoność. Kto po za nią pozostaje, nie może znać społeczeństwa, a zatem nie powinien dzierżyć publicznego urzędu, który moderuje stosunki w społeczeństwie. Słowem, urzędnicy powinni być światłymi ludźmi. Aby zaś módz postępować z nauką, potrzeba mieć środki, które do tej nauki prowadzą, a środki te dla urzędnika są niedostępne, albowiem tenże nie posiada pieniędzy, któreby mógł na nie łożyć

Na zakończenie podnieść trzeba, że nic tak deprymującego wrażenia nie sprawia jak nierównomierne traktowanie ludzi, posiadających te same studja. Jeśli suplentom gimnazjalnym, którzy żadnego egzaminu nie zdawali, podwyższono płace do 700 zł., to prosta logika wskazuje, że ukończonym słuchaczom wszechnicy, którzy w dodatku 3 egzamina rządowe składali, stała się niepomierna krzywda, gdy ich dla braku funduszów z pod tego podwyższenia płacy wyeliminowano.

Z różnych dykasteryj.

(Kontrolorów podatkowych), jak w ogóle wszystkich urzędników w X.k lasie rangi, traktowano już przy ostatniej regulacji płac po macoszemu. Fungują oni podobnie jak poborcowie w charakterze przełożonych, a kto zna aparat służby podatkowej, objuczony jeszcze bardziej wobec bliskiej reformy podatkowej, musi przyznać, że byłoby prostym aktem sprawiedliwości, gdyby kontrolorom i poborcom dano możność posunięcia się bez zmiany stopnia do wyższej klasy rangi. Położenie i stosunki awansowe kontrolorów podatkowych, zwłaszcza w mniejszych krajach koronnych, są obecnie bardzo nędzne, a przy dzisiejszym stanie statusowym stosunki te tylko pogorszyć się mogą. Niejeden z kontrolorów kończyć będzie musiał swą karjerę w X. kl rangi, jeśli przy zmianie statusu nie pomyśli rząd o polepszeniu sytuacji tych urzędników.

W takiej sytuacji nie jeden z adjunktów podatkowych, osadłych w większem mieście, dobrze zastanowić się będzie musiał nad tem, czy przyjąć awans na kontrolora i iść na prowincję, gdzie jak kopciuszek marnieć będzie musiał. Posada oficjała wielu będzie milsza.

Słusznie podjęto walkę, by część poborców, nie zmieniając swego stopnia przechodziła do VIII. kl. rangi; nie mniej słusznie byłoby otworzyć dla pewnej części kontrolorów wrota IX. kl. rangi.

M. P.

(Kwestja „podwód"). Urzędnicy ewidencyjni mają prawo żądać w podróżach urzędowych podwód od gmin. Owóż naczelnicy gmin czynią wprawdzie ich żądaniu zadość, jednakże bardzo niechętnie, gdyż wynagrodzenie za podwody jest śmiesznie niskie.

Pod tym względem najbardziej upośledzone są: Galicja i Bukowina, jakoteż Dalmacja. Należytość za podwody wynosi w tych krajach 3 ct. od konia i kilometra!

Gdy wszyscy inni urzędnicy państwowi mają prawo zarachowywania sobie tz. „Postrittgelder", trudno pojąć, czemu jedynie dla urzędników ewidencyjnych uczyniono ten niekorzystny wyjątek. Wobec nieodpowiadającego faktycznym stosunkom wymiaru należytości, są oni zmuszeni rezygnować z przysługującego im przywileju, a to tem bardziej, iż dostarczone w danym razie podwody, drabiniaste wozy, niemożliwe są do użytku, uwłaczają poprostu godności urzędnika. a sporządzone z takim trudem operaty katastralne, rozstrzęsłyby się niezawodnie wśród piekielnej iście jazdy.

Czas też najwyższy, aby sędziwe rozporządzenie, datujące się jeszcze od w. XVIII., a więc zupełnie przestarzałe, znikło nareszcie z widowni, i aby urzędnikom ewidencyjnym przysługiwało prawo zarachowywania faktycznych kosztów podróży.

L — i.

(Urzędnicy kancelaryjni sądowi) nie dostali dotąd ani okruchów ze stołu, na którym zastawiono, nie przysmaki wprawdzie, lecz przecie bodaj przekąskę, innym. W XI. kl. rangi pozostaje 322 kancelistów, podczas gdy tylko 10 posad oficjałów systemizowano dla X, a zaledwie 9 posad adjunktów dla IX. kl. rangi. Tak więc przeważna ilość urzędników kancelaryjnych XI kl. rangi skazaną jest na to, iż pomimo sumiennej, gorliwej pracy, przez całe życie nie posunie się wyżej. Z wymienionych 322 kancelistów sądowych ma obecnie więcej niż 30 lat służby za sobą ponad 100. niektórzy zaś dochodzą w XI kl. rangi 40 lat służby.

Zdaje mi się, że w żadnej innej branży nie ma tak smutnych stosunków awansowych; wszędzie indziej bowiem jest nadzieja i możność dojścia przynajmniej do X. kl rangi, nie dano jej tylko kancelistom.

Petycjonowano w tej sprawie już niejednokrotnie, jednakże dotąd bez skutku. Utworzenie stosownej liczby posad oficjałów kancelaryjnych przy sądach pozostało dotąd ideałem niedoścignionym. Czyżby wśród zmian korzystnych, jakim poddane być mają stosunki urzędnicze, tylko kancelaryjnym urzędnikom sądowym nic się nie dostało w udziele?

Chyba nie za wiele żądamy, domagając się, by nam była daną możność zdobycia sobie 26-letnią wytrwałą pracą przejście do X. kl. rangi.

B. O.

Kroniczka.

W sprawie osobistej. Od autora broszurki omówionej w poprzednim numerze. Gaz. Urzęd., a dotyczącej ubocznych zajęć urzędników otrzymujemy następujące pismo: „Proszę najuprzejmiej o łaskawe umieszczenie w swem Szan. piśmie następującego oświadczenia. 1) Broszurką swoją chciałem tylko wywołać dyskusję na temat przezemnie wskazany, a nie roszcząc sobie żadnych pretensyj ani do swady dziennikarskiej ani do sławy literackiej nie kusiłem się nawet o opracowanie tematu, zostawiając to sferom kompetentnym. 2) Sprawę lekarzy wojskowych wciągnąłem także pod rubrykę, gdyż kolizje tychże skutkiem praktyki prywatnej w naszym kraju należą do najczęściej wydarzyć się mogących i najwięcej w oko wpadających. 3. Wobec zarzutu przypuszczającego,

iż jako lekarz przemawiam przedewszystkiem z motywów osobistych, niech mi wolno będzie podnieść, że prywatną praktyką, zajmuję się wyłącznie tylko jako specjalista chorób zębów i uszu, a więc żale mogłyby co najwięcej pochodzić z pobudek ogólno-lekarskich, ale nigdy z pobudek osobistych.

Racz WP. Redaktorze przyjąć wyrazy szacunku i poważania, z jakiem śmiem się kreślić,

Jarosław 6/3 1896 *Dr. Rossberger*
dentysta i otjatra.

Koło polskie stara się widocznie o to, aby wpoić w urzędników galicyjskich przekonanie, że sprawy ich dla Koła polskiego są zupełnie obojętne. Ile razy zdarzył się w Galicji charakterystyczny wypadek, wymagający zabrania głosu w Izbie w interesie urzędników, tyle razy Koło zbywało to milczeniem i obojętnie patrzyło na to, jak niemiecki poseł stawał w obronie galicyjskich urzędników. „Co nas to obchodzi? Niech gardłują inni“ — to widocznie niezachwiana maksyma naszych szanownych P. T. posłów galicyjskich. Do niezliczonych wypadków zupełnej ignorancji spraw urzędniczych ze strony Koła przybył nowy, który dla wiecznej pamięci trzeba zanotować, zwłaszcza że termin wyborów do Rady państwa nie jest tak daleki Oto okólnik lwowskiego dyrektora kolei państwowych, wzbraniający urzędnikom kolejowym brania udziału w akcji wyborczej do rady miejskiej puściło Koło polskie mimo uszu i czekało cierpliwie, aż sprawą tą zajmie się poseł niemiecki Pernestorfer, który 14 tm. wniósł w Radzie państwa w tej sprawie stosowną interpelację do rządu Tylko tak dalej — a zaskarbicie sobie panowie polscy posłowie niewygasłą wdzięczność całego stanu urzędniczego.

Widoki na przyszłość. Krążą pogłoski, że w razie przyjścia do skutku regulacji płac pójdzie na emeryturę w bieżącym roku kilkanaście wyższych urzędników skarbowych. Między tymi ostatnimi jest wielu, szczególnie wyższych urzędników, którzy mają lub mieli zamiar —jeżeli Pan Bóg nie powoła ich przedtem do chwały niebieskiej, wysłużyć rządowi dwa czterdziestolecia. Niestety tym chwalebnym zamiarom stanie w poprzek regulacja płac, a „wysoki rząd“ jakkolwiek bardzo ceni sobie wysługi tych panów za dodatek aktywalny, powie im ze względów oszczędnościowych. „Bądźcie zdrowi, idźcie i spożywajcie w spokoju owoce swej czterdziestokilkuletniej pracy“. Znamionuje to na każdy sposób brak ambicji ze strony tych wielkich panów, którzy wysłużywszy czterdzieści kilka lat i mając zapewnione tysiączki emerytury siedzą uparcie tak długo, aż ich, mówiąc delikatnie,... „wyproszą“.

Jeżeli tedy pogłoski o tych, rozumie się, uroczystych i orderami obsypanych wyprosinach sprawdzą się, to przynajmniej dla młodszej gmeracji otworzą się widoki awansu.

Dla emerytów. Poseł Wrabetz i towarzyszy wnieśli w Izbie posłów interpelację o przyznanie emerytowanym urzędnikom, nauczycielom i t. p. tych samych ulg i zniżek przy podróżach koleją, jakie mają obecnie urzędnicy w służbie czynnej. Byłoby to bardzo słuszną rzeczą, aby rząd przychylił się do żądania posła Wrabetza, bo wszakże urzędnik, który tyle lat poświęca swoje zdrowie, swoją pracę w usługach państwa usługuje na tak drobne beneficjum. Uszczerbku nie przyniesie to państwu żalub tak mały, że istotnie śmieszną byłoby rzeczą z tego powodu odmawiać emerytom tej drobnej ulgi.

Słowo polskie pisze w numerze 15 „Użalają się urzędnicy manipulacyjni Namiestnictwa, że władza zwierzchnicza tzw. „intercalariami“ tj zwłoką w obsadzaniu posad ukróca słuszne ich prawa do awansu. Konkursa w listopadzie, czy grudniu zamknięte, dotąd czekają załatwienia nadaremnie „Tradycja żelaznej ręki, która cisnęła gdy było potrzaba, ale też pamiętała o tych, których cisnęła, — pytają — miałażby tak prędko pójść w zapomnienie?“

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. W. Z Nie może to nadawać się do naszego pisma.

P. R. w K. Umieścimy ale w tosownej formie.

P. ? ? Czekamy dotąd cierpliwie, ale bezskutecznie.

P. T P. Egzekutorom podatkowym. Sprawy panów, będą omówione w naszem piśmie, ale dopiero w następnym numerze.

KORESPONDEŃCJE ADMINISTRACJI.

P. S. w B. Wysłano.

P. M. w G. Zamówiono z Warszawy.



21—24

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc. po cenach najprzystępniejszych

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

1—?

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

6—24 **Dyrekcya.**

Od 1. stycznia b. r. wychodzące we Lwowie

Najtańsze pismo codzienne

SŁOWO POLSKIE

kosztuje miesięcznie

we Lwowie 1 złr., na prowincji 1 złr. 35 ct.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.
4½ prc. listy hipoteczne.
5 prc. listy hipoteczne premiow.
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
4½ prc. listy Banku krajowego.
4 prc. listy zast. Banku krajowego.
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
4½ prc. pożyczkę krajową galic
4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.
4 prc. pożyczkę propin. galicyjską.
5 prc. pożyczkę prop. bukowińską.
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½ prc. pożyczkę propin. węg.
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 19—24

Srebrnym medalem nagrodzona została na Wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894.

PAROWA FARBIARNIA

i Zakład do chemicznego czyszczenia ubiorów męskich i sukień damskich nieprutych

W. MIEDINGA

we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej liczba 20.

Rok założenia 1863. 21 - 24

Wiedeń, Agram, Lwów, Prosniece Szumla i Tirnowa, Burgas, Beyruth, Ruszczuk, Warna Fiume (bodaj zdrowa!) Tryjest, Widyń, Saloniki, Tunis i Ateny Podziwiają i nasz towar I łagodne ceny. 13—? Adrjanopol, Filipopol, Sistów, Smyrna, Stambuł, — Cały świat zna naszą firmę I chwali ją w czambuł.

A dla czego? Ponieważ

WIKTOR TIRING I BRACIA

Lwów ul. Jagiellońska l. 2.

sprzedają towar **prima,** wykonany z niezrównanym smakiem, taniej niż wszystkie inne firmy. Dodać zaś wypada, że ci pp. Urzędnicy, którzy (**nb. już po wytargowaniu wybranego artykułu**) wykażą się, iż są Prenumeratorami „Gazety urzędniczej“, otrzymają jeszcze opust w wysokości 10% od ugodzonej ceny.

Tuszymy sobie, że pp. Urzędnicy w uznaniu naszych dobrych chęci, zechcą w obecnym sezonie zakupów, jak najwydatniej korzystać z tego ustępstwa i zaopatrywać się tylko u

Wiktora Tiringa i Braci

Lwów, ul. Jagiellońska l. 2.

RUM

prawdziwy bremski, znakomity w smaku, butelka złr. 1·80 i 2·40
pół butelki —·90 i 1·20.

Arak de Goa

(rum biały)

butelka 2·40, pół butelki 1·25

poleca

Główny skład herbaty

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek l. 45. 5—6

W. JACHIMECKI

ZAKŁAD MUNDUROWANIA

pp. urzędników i oficerów

we Lwowie przy ul. Kopernika l. 5.

Jedyny i wyłączny skład wszelkich przyborów uniformowych, artykułów szmuklerskich, jako to: galonów, sznurów i t. p., czapek własnego wyrobu, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Wielki wybór wszelkich materji na mundury pp. urzędników państwowych i oficerów.

Kompletne wyekwipowanie pp. jednorocznych ochotników, oficerów rezerwowych, oraz mundurki dla Studentów.

Ceny umiarkowane.

0—24

Pierwszy i najstarszy

Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,

ODLEWARNIA TABLIC

i własny wyrób stampilij kauczukowych

HENRYK SCHAPIRA

Lwów, ul. Kopernika L. 3.

(obok apteki P. Mikolascha)

23—24

TREŚĆ: Przestroga — Korespondencja. — Dr. Steiner o stosunkach urzędniczych. — Jeszeze o normach pensyjnych. — Św. Pragmatyko zlituj się nad nami Reorganizacja Tow. zaliczkowego urzędników. — Słówko e praktykantach konceptowych i auskultantach sądowych. — Z różnych dykasteryj. — Kroniczka. — Korespondencje redakcji i Administracji. — Fejleton: Droga do nieba. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ we Lwowie.

Nr. 7. Lwów 15. Kwietnia 1896. **Rok V.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł. —	ct.
półrocznie . . .	2	„ 20	„
kwartalnie . . .	1	„ 20	„
miesięcznie . .	—	„ 45	„
Numer poszczeg.	—	„ 25	„

Arystokracja przyszłości.

W sferze urzędniczej odbijają się wyraziście wszystkie wadliwości i dodatnie strony ustroju społecznego.

To niechaj nam służy za usprawiedliwienie, jeśli często poruszamy sprawy tak ogólne, iż na pozór przekraczają ramy naszego pisma.

Nie inaczej ma się z instytucją arystokracji, jak świat starą i nie prędzej zapewne mającą ustąpić z widowni jak ludzkość sama.

Arystokracya wynika z nieodzownego zróżniczkowania indywiduów. Wśród milionów a milionów ludzi, zamieszkujących ziemię, nie ma z pewnością, dwóch zupełnie do siebie podobnych. Zawsze byli i zawsze być muszą indywidua silniejsze i słabsze. Zawsze też siła, na czemkolwiek ona się zasadza, przewagę mieć będzie nad słabością. Nie da się to uniknąć nawet w najbardziej postępowem społeczeństwie, jakie na razie stworzyć może tylko fantazja. Bez podobnej przewagi jednych nad drugimi nie byłoby nawet postępu; o tem bowiem, by słabsi zdołali zrównać się mogli z silniejszymi niema mowy. Trzebaby więc chyba silniejszych przytłumić, iżby stanęli na jednym ze słabszymi poziomie. A wówczas stałoby się z konieczności to, o czem wspomnieliśmy wyżej: wszelki postęp zostałby zahamowany

Arystokracja jednak mimo swego niesympatycznego brzmienia nie powinna nikogo drażnić, ani też niepokoić. Rzecz bowiem jasna, iż jak wszystkie urządzenia, podlega i ona ewolucji, bardzo nawet widocznej.

W owych pierwotnych czasach, które stanowią brzask epoki, historycznej, człowiek niedaleko odbiegał od zwierząt. Mieszkał w jaskiniach, lub budował sobie bardzo prymitywne schroniska, całą zaś jego troską było wyżywienie siebie i swoich dzieci Niedostępny jeszcze potężnym hasłom miotającym później ludzkością, ćwiczył swą zręczność i swą siłę dla zdobycia pokarmu. Był rolnikiem i był łowcą, łączył sie w grupy zaledwie, nie w potężne organizmy narodowe i państwowe W owych czasach naturalnie górę brała zręczność wyrobiona i pięść silna. Kto był silniejszy, ten miał władzę nad innymi.

W owych więc pierwotnych czasach istniała już arystokracja, ale najniższego gatunku: i, arystokracya siły fizycznej.

Zwolna przyszła epoka, w której sama pięść silna przestała już decydować Poczęły tworzyć się państwa, narody wiodły ze sobą boje. Przez długie wieki ciągnęła się ta rzeź ogólna, wiodąca do wytworzenia się organizmów społecznych Przodowali w niej ludzie, którzy ujęli przewodnictwo na podstawie tego, iż ojcowie ich posiadali sławę dzięki swej sile fizycznej Sławę tę sami starali się utwierdzić i przelać na swych potomków nie dla samej próżności tylko, jeno dlatego głównie, iż z niej płynęły dostatki, innym niedostępne.

Tak wytworzyła się zwolna arystokracja rodowa.

Wielka rewolucja francuska zadała jej cios zabójczy. Błąka się wprawdzie ta arystokracja po świecie i dzisiaj, ale podobna raczej widmu niż istocie żyjącej i sztucznie tylko podtrzymuje swą egzystencję.

Niezwykle trudne a ciągle pogarszające się stosunki ekonomiczne skazały ludzkość na pracę w tym głównie kierunku, aby ubezpieczyć warunki bytu. Walka o chleb przestała być już prostym rozbojem, a stała się wyrafinowaną machinacją za pomocą pieniędzy. Otóż i przyczyna dla której widzimy dziś potężny wpływ arystokracji pieniężnej.

Ale stan taki potrwać długo nie może. Doprowadziłby on ludzkość do zdziczenia i jeśli już dziś jest nieznośnym, to w niedalekiej przyszłości wytworzyłby stosunki wprost rozpaczliwe. Lecz szczęście iż wszelka jest nadzieja, że również arystokracja pieniężna ustąpić będzie musiała z pola, zupełnie odmiennej następczyni przekazując swe miejsce.

Jakiejże arystokracji spodziewać się mamy? Najsłuszniejszej, najgodziwszej i najpotężniejszej: arystokracji ducha.

Aby tysiące klęsk dybiących na ludzkość unicestwić, nie wystarczy już ani siła, ani tradycja, ani nawet brzęczące złoto. Trzeba na to przedewszystkiem rozumu i serca, które to, spółki tworzą pojęcie, zwane „duchem“ Tak jest; nadchodzą czasy, gdy gdzie co mądre i szlachetne objąć będzie musiało władzę nad światem, aby złe usunąć, jakie pozostało pod rządami silniejszej pięści, tradycji i przewagi finansowej.

Z niecierpliwością wyczekuje wielu tego nowego zwrotu. Nie przyjdzie on nagle, bo nigdy wielkie zmiany nie są dziełem jednej chwili, ale przyjść musi. Już dziś coraz więcej nadchodzi zwiastunów nowej ery.

Poświęciliśmy tym roztrząsaniom miejsce w naszem pismie, aby zwrócić uwagę stanu urzędniczego na nowe prądy i zjawiska i zachęcić go do wspólnej pracy w torowaniu dróg dla nowych idei, które w przyszłości na czele organizacji społecznej postawią arystokrację serca i umysłu.

Projektowana regulacya płac.

I.

Bez uprzedzenia ale i bez zachwytu przystępujemy do krytycznej oceny rządowego projektu, w sprawie zamierzonej regulacji płac urzędników państwowych. Dalecy jesteśmy od tego, aby pójść za przykładem „Beamten Zeitung“, która we wstępnym artykule woła z patosem: „Nareszcie — nareszcie! można zawołać z pełnej piersi — zbliża się chwila spełnienia gorących pragnień wielu tysięcy urzędników państwowych... Powiedzmy zaraz na wstępie: projekt rządu **jest bardzo dobry**!“ Ten szumny frazes pokryć ma widocznie brak treści całego artykułu, który prócz pochwał nic ponadto nie zawiera.

Zadaniem prasy, a szczególnie urzędniczej nie jest przecie bałwochwalcze ubóstwianie projektów rządowych, ale sprawiedliwa i objektywna krytyka, która wiedzie do rozpoznania wszelkich zalet i wad projektu. Krytyka taka potrzebna jest tak w interesie samychże urzędników, jako nieodzowną jest wtym celu, aby otworzyć oczy tym, którzy o losie projektu decydować będą.

Jeżeli tedy z naiwnym zachwytem wołać będziemy wszyscy chórem: projekt jest znakomity, projekt przeszedł nasze oczekiwania — to wówczas panowie posłowie, którzy nawiasem mówiąc i tak nie bardzo są skorzy do polepszenia bytu urzędników, powiedzą hola! Projekt zanadto powiększa płace, posłuchajcie, co mówią o nim sami urzędnicy — trzeba go zmodyfikować — trzeba go uszczuplić!

Otóż nie należy wypisywaniem nieuzasadnionych zresztą hymnów pochwalnych wprowadzać w błąd opinji ogółu i przedstawiać rzeczy tak, jak gdyby rząd w projekcie swoim, szczególnie co do urzędników średniej i najniższej kategorji poszedł dalej, jak tego wymagała nieodzowna konieczność.

I to nawet jeszcze kwestja, czy rząd w projekcie swoim dotarł do tej granicy zakreślonej nieodzowną koniecznością, bo oznaczenie tej granicy zawisło w znacznej mierze od tego, jak pojmuje kto obowiązki państwa w obec urzędnika. Inaczej wypadnie oznaczenie tej granicy, gdy przyjmiemy, że państwo winno w zamian za pracę urzędnika zabezpieczyć mu byt znośny, wolny od trosk materjalnych, inaczej zaś wypadnie, gdy oprzemy się na premisie, że dość już uczyni państwo, gdy urzędnikowi da tyle, iż ochroni go od śmierci głodowej. Jak autorowie projektu przedłożonego Izbie pojmowali tę sprawę, poznamy przy ocenieniu szczegółów projektu, a z ogólnego stanowiska rzecz biorąc, musimy przedewszystkiem wyrazić nasz żal do rządu z tego powodu, że doprowadzenie do skutku zamierzonej podwyżki płacy związał ściśle i nieodłącznie ze sprawą podatków od piwa, wódki i obrotów giełdowych.

Jakie pobudki mogły skłonić rząd do takiej taktyki?

Na to pytanie odpowiedź jest trudną, bo niepodobna wniknąć w tajniki myśli i zamiarów członków gabinetu, na każdy jednak wypadek są pewne dane, które pozwalają nam o pobudkach tej praktyki wyrobić sobie pojęcie, mające wiele cech prawdopodobieństwa.

Zdaje się nam, że w każdem porządnem gospodarstwie kierownik jego zanim zrobi jakiś sprawunek, stara się najpierw o potrzebne na to fundusze. Zasada ta jest i powinna być przestrzeganą w każdym racyonalnym systemie gospodarczym bez względu na to, czy chodzi o gospodarstwo jednostki, czy o gospodarstwo państwa. Wyjątek z tej reguły zdarza się tylko w wypadkach nadzwyczajnych, a to wskutek wojny i kataklizmów, albo też gdy chodzi o cele inwestycyjne, a wtedy państwo czyni wydatki na rachunek zabezpieczonego kredytu, to jest robi długi, których umorzenie pozostawia przyszłym pokoleniom. Zwyczajne a **konieczne** wydatki wynikające z utrzymania w ruchu całej machiny rządowej muszą znaleźć pokrycie w dochodach pobieranych przez państwo od swoich obywateli w postaci najrozmaitszych podatków i danin; inaczej bowiem państwo walczy z ciągłym deficytem, tj. brnie w długi, które w następstwie pociągają większe wydatki, gdyż od zaciągniętych pożyczek trzeba płacić procenta. Dalszą cechą gospodarstwa państwowego jest i to, że na pokrycie zwyczajnych wydatków nie szuka i nie oznacza się specyalnych źródeł dochodu. Bo wszakże preliminarz państwa nie mówi o tem, że guziki dla wojska kupią się z dochodu, jaki przyniesie podatek gruntowy, a pensje jenerałów pokrywa się z opłat szynkarskich.

Powyższe słowa, streszczające w ogólnych zarysach nasz pogląd na sposób gospodarki przytoczyliśmy dlatego, aby na tej podstawie utworzyć sobie miarę, wedle której ocenimy taktykę użytą przez rząd w sprawie regulacji płac urzędników.

Chyba nikt nie zaprzeczy, że płace urzędników należą do kategorji tych zwyczajnych i koniecznych wydatków, które wynikają z utrzymania w ruchu machiny państwowej. Konsekwencyą tego jest, że znaleźć one powinne pokrycie w dochodach państwa i że przeznaczenie na pokrycie płac urzędników specjalnych źródeł dochodów nie miałoby zgoła żadnego sensu.

Jeżeli ta zasada stosowaną być powinna i stosowaną być musi wogóle w kwestji pokrycia wydatku na płace urzędników, to zmiana wysokości tych płac *in minus*, czy *in plus* nie zmienia zasady, a więc wydatek wynikający z podwyżki płac musi znaleść pokrycie w dochodach, tak samo jak płace w pierwotnym wymiarze i oznaczenie na ten cel specjalnych rodzajów danin czy podatków niema logicznego uzasadnienia.

Gdyby ktoś chciał inaczej rzecz pojmować, to musiałby w konsekwencji przyjść do tej konkluzji, że zwykły robotnik, który pije wódkę, ponosi koszta utrzymania urzędników w większym stopniu jak pan, który spija szampany, albowiem podatek od wódki ma być użyty na powiększenie płac urzędników. Niedorzeczność takiej konkluzji leży jak na dłoni i nie trzeba być obdarzonym zbyt bystrym umysłem, aby pojąć, że jakkolwiek zwykły robotnik przy dzisiejszym systemie podatków ponosi prawdopodobnie stosunkowo do swoich dochodów większe ciężary, jak wielcy kapitaliści i właściciele latyfundjów, to jednak żadną miarą nie można wysnuć z tego takiego twierdzenia; że robotnik płaci **specjalnie** na koszta utrzymania urzędników więcej, jak każdy inny obywatel państwa.

Jak to już wyżej powiedziano, należą pensje urzędników do tych zwyczajnych a koniecznych wydatków, bez których wprost niemożliwą jest — przynajmniej wśród ludów cywilizowanych — egzystencja jakiejkolwiek organizacji państwowej. Być może, że pośród dzikich plemion, u których zaledwie są małe ślady uspołecznienia, zbyteczną jest instytucja urzędników, w Europie jednak niema państwa, któreby bez nich obejść się mogło. Skoro tedy państwo nie może istnieć bez urzędników, a urzędnicy nie mogą egzystować bez płacy, przeto zrozumiałem musi być dla każdego, iż wstawienie do budżetu państwowego wydatku na płace urzędników nie można czynić zawisłem od zaprowadzenia w przyszłości jakiegoś nowego podatku. Dotąd — odpowie nam jakiś opozycjonista (ot np. członek Koła polskiego) — rozumowanie wasze jest całkiem słuszne, ale tu nie chodzi o płace, których istnienie w preliminarzu nie może być zawisłem od wprowadzenia nowych opłat, tu chodzi o podwyższenie płac, a więc o wydatek, o którego konieczności mogą być rozmaite zdania. Zarzut ten byłby całkiem trafny, gdyby nieodzowna potrzeba podwyższenia płac nie była stwierdzoną i uznaną od dawna tak przez parlament jak i przez rząd, którego członkowie kilkakrotnie *coram publico* przyznali, że położenie materjalne urzędników przy dzisiejszym wymiarze płac jest godne pożałowania. Uznali oni, że istnieje nieodzowna potrzeba przeprowadzenia rewizji ustawy z r. 1873, któ-

rej szemat pensyj nie odpowiada wcale ani dzisiejszym stosunkom ani potrzebom. Powiedzieli to panowie Steinbach, Böhm-Bawerk — i p. dr. Biliński, a rada państwa uchwaliła kilkanaście rezolucyj, uznających w zasadzie konieczną potrzebę regulacji płac i w tych rezolucjach mieści się wezwanie do rządu o przedłożenie projektu ustawy.

Czyliżby więc — abstrahując już zupełnie petycje urzędników, oparte na cyfrach i datach statystycznych — przypuścić można było, że potrzeba regulacji płac jest fikcją że stworzono ją sztucznie, a nie wynikła ona ze zmiany stosunków, które przez szereg lat blisko ćwierćwiekowy nie mogły stać nieporuszone na jednym i tym samym punkcie. Podobne przypuszczenie uwłaczałoby powadze rady państwa i stawiałoby w dziwnem świetle zdanie wytrawnych mężów, których uazwiska wyżej przytoczyczyliśmy.

Dlatego też — mówimy to szczerze i w głębokiem przekonaniu o prawdzie tych słów — nie ma dziś w Austrji człowieka, n. t. b. człowieka obdarzonego inteligencyą w tym stopniu, że może wydać sąd o sprawie, któryby poważył się twierdzić, że nie istnieje konieczna potrzeba regulacji płac urzędniczych. A więc jeżeli dziś nie ma już wątpliwości o istnieniu tej potrzeby, to idąc dalej po drodze naszych dociekań, nasuwa nam się pytanie, czy można zadosyćuczynienie uznanej koniecznej potrzebie czynić zawisłem od wyszukania nowych źródeł dochodów dla państwa, a więc od sprawy drugorzędnego znaczenia?

Kto śledził pilnie tok naszych myśli i komu nie pomięszały się w głowie prawidła zdrowej logiki, ten przyzna nam słuszność w tym względzie, że na powyższe pytanie jedynie przeczącą odpowiedź dać można. Bo wszakże przyjmując wyżej już udowodniony i zresztą dla każdego zrozumiały pewnik, że *a* (państwo) bez *b* (urzędników) istnieć nie może, i przyjmując dalej, że dla utrzymania bytu *b*, potrzebną jest nieodzownie *c* (regulacja płac) to wynikałoby z tego, że dla *a* nie ma egzystencji bez *c*. Formułka ta ująć się da w zdanie całkiem zresztą proste i nieprzesadne, że regulacja płac urzędniczych jest, oceniając rzecz ze stanowiska państwowego, kwestją pierwszorzędnego znaczenia.

Niech nas nikt nie posądza o to, że z muchy robimy słonia, że sprawę drobnostkową podnosimy do znaczenia sprawy wielkiej wagi. Mechanizm aparatu rządowego da się porównać do mechanizmu zegara i tak, jak w zegarze ruch odbywa się wówczas tylko prawidłowo, gdy wszystkie koła i kółka są dobre i należycie przystosowane, tak samo aparat rządowy funkcjonuje tylko w takim razie z pożytkiem dla ogółu, gdy stan urzędniczy jest pod każdym względem dobry. Tam wszakże, gdzie stan urzędniczy wskutek braku dbałości o niego materjalnie zupełnie podupada, tam gdzie skąpo wymierzonemi płacami degraduje się urzędnika na stanowisku w hierarchji społecznej, niższe jak przeciętnego rzemieślnika — tam nie może być mowy o dobrym stanie urzędniczym. Wśród trosk materyalnych traci się energję, hart ducha i odporność na rozmaite pokusy, a nagląca potrzeba szukania ubocznych zarobków, które są zazwyczaj mechaniczne, zabijają w urzędniku zdolności, pozbawiają go ochoty do dalsze, pracy kształcącej jego umysł, krótko mówiąc, czynią z niego bezmyślny automat. I dlatego też pierwszorzędne powagi na ukowe wielkie przykładają znaczenie do dobroci stanu urzędniczego i niejednokrotnie wybitniejsi socyologowie zwracali uwagę na to z całym naciskiem, że kwestya urzędnicza w Austryi nie jest kwestyą obchodzącą tylko jedną warstwę społeczną, ale nabrała ona znaczenia ogólno-społecznego i jest dla państwa wielkiej wagi.

Jakże wobec tego zachował się rząd?

Z uznaniem przyznajemy, że po długich i bardzo długich studjach zrobił wreszcie krok stanowczy i wniósł do parlamentarnego traktowania projekt regulacji płac, ale .. niestety zrobił przytem krok fałszywy. Postawił sprawę na stanowisku zupełnie odmiennem od tego, na jakie postulaty teoryi i względy praktyczne postawić ją nakazywały.

Z miną Piłata umywającego ręce oddał rząd izbie projekt ustawy o regulacji płac, a temu aktowi towarzyszyły następujące słowa, które między wierszami w motywach projektu wyczytać można: „Czego chcieliście, to macie. Rezolucjami wzywaliście rząd o podwyższenie płacy urzędnikom, otóż oddaję wam projekt, ale uchwalcie mi na to (może stosowniej byłoby powiedzieć za to) nowe podatki, bo inaczej projekt pozostanie i nadal projektem".

Takiem postawieniem sprawy dał rząd do poznania, że nie przywiązuje do niej takiego znaczenia, jakieby właściwie przywiązywać należało. Uchwalicie podatki to dobrze — podwyższymy w takim razie płace urzędników, nie uchwalicie, to drugie dobrze i rzucimy sprawę regulacyi do aktów. Gdyby rząd sprawę inaczej traktował, to wówczas nie wiązałby jej z kwestją reform podatkowych, ale przedkładając projekt regulacji płac, powiedziałby z całą stanowczością: Projekt czyni zadość tylko koniecznej i nieodzownej potrzebie, doprowadzenia projektu do skutku, wskazane jest względami ogólno-społecznymi i państwowymi. Wydatki na ten cel znaleźć muszą pokrycie w dochodach państwa, o których pomnożeniu rząd pamięta i w stosownym czasie przedłoży potrzebne projekty ustaw. W takim razie sprawa byłaby postawioną jasno i dobitnie i parlament zadecydowałby o projekcie bez tego przymusu, jaki mu dziś narzucono. Całkiem bowiem co innego jest uchwalić nowe podatki i ciężary pod groźbą deficytu budżetowego, a całkiem co innego uchwalić takowe dlatego właśnie, aby podwyższyć płace urzędnikom. Osądzając więc taktykę rządu ze stanowiska teoretycznego, uderza w oczy wyraźnie intencja postponowania kwestji urzędniczej, a intencja ta tem dosadniej występuje, gdy się weźmie na uwagę fakt, który zdarzył się już po wniesieniu projektu regulacji urzędniczych. Oto obwieściły światu pisma, że ministerstwo wojny wypracowało już projekt regulacji płac dla oficerów i... co dziwne, ministerstwo skarbu bez długiego namysłu zgodziło się na ów projekt. Bez przewlekłych studjów przygotowawczych, bez petycji, rezolucji, bez pytania się o zdanie rady państwa, a co lepsze jeszcze bez szukania za sposobami pokrycia prawdopodobnie kilku miljonowego wydatku przyjęto projekt i nie ulega wątpliwości, że przyjdzie on do skutku rychlej, aniżeli regulacja płac urzędników. Na pytanie, jaką miarą mierzy się potrzeby i zasługi stanu wojskowego, a jakiej miary używa się do mierzenia tego samego przy urzędnikach cywilnych, nie podobna dać odpowiedzi, wobec tego faktu i to pozostać musi dla nas i całego świata nieodgadnioną i wyłączną tajemnicą rządu. Ale pomijając już tę dwoistą miarę, używaną przez rząd w sprawach wojska i urzędników, pomijając wreszcie znaczenie teoretyczne postawienia sprawy regulacji płac w taki sposób, w jaki to rząd zrobił, nie możemy przemilczyć jeszcze o konsekwencjach tego faktu, jakie on w praktycznem przeprowadzeniu sprawy wywołać musi. Przedewszystkiem tedy związanie sprawy regulacji płac aż z trzema projektami reform ustaw podatkowych, nadaje projektowi wartość bardzo problematyczną. Przeciw projektowi dotyczącemu wódki, oponować będzie Galicja, projektowi podwyższenia podatku od piwa sprzeciwią się stanowczo Czechy. Jeżeli weźmiemy na uwagę już tylko te dwie liczebnie dość silne partje w radzie państwa, to dla regulacji płac przedstawią się widoki dość smutne. Gdyby nawet dwie ustawy przeszły n. p. co do giełdy i wódki, to rząd tem się nie zadowoli, on chce mieć wszystkie trzy ustawy, mimoto, że rezultat tych dwóch tylko byłby dostateczny do pokrycia wydatków na regulację płac urzędników. Cóż z tego wynika? Oto regulacja płac jest w tym wypadku wygodnym parawanem. Pod hasłem popularnej myśli polepszenia bytu u-

rzędnikom, pragnie rząd zniewolić parlament do uchwalenia nowych ciężarów. Urzędnicy w tym razie zastępują to narzędzie, którem wyciągnąć się ma kasztany z ognia. Przy ogniu roznieconym kwestją urzędniczą, upiecze się kilka pieczeni, a dobra porcja z niej, bo większa jej część dostanie się... wojsku.

I kto przytem wszystkiem najgorzej wyjdzie? Niewątpliwie urzędnicy. Bo gdyby nawet udało się upiec te pieczenie przy ogniu sprawy urzędniczej, to całe odjum żalu i gniewu z powodu podwyższenia opłat spadnie na głowę urzędników. Rolnicy wołać będą: ponieśliśmy dla was ofiarę, robotnik płacąc centa drożej za kieliszek wódki, wyrzekać będzie na urzędników, a tłusty mieszczuch nie będzie mógł przełknąć bomby pilznera bez długiej debaty o tem, jak to on ciężko pracuje na urzędników...

Dziwna zaiste taktyka ze strony rządu, taktyka, która sympatycznemu zresztą projektowi odbiera bardzo wiele uroku.

Tak my się zapatrujemy na sprawę projektu regulacyj płac, a czy słusznie, niech osądzą urzędnicy... O szczegółach projeku pomówimy w najbliższej przyszłości.

Namiestnictwo galicyjskie.

Namiestnictwo galicyjskie przebyło rozmaite koleje.

Energiczne rządy Gołuchowskiego poszły były w zapomnienie, gdy u steru stanął „pan z panów“ hr. Alfred Potocki, a potem wyprowadzony przez niego tak wywysoko, późniejszy minister bez teki, Zaleski.

Nie myślimy wdawać się w roztrząsanie znanych dziś już do przeszłości należących faktów; doszło koniec końcem do tego, że — jeżeli wolno prawdy nie obwijać w bawełnę — w namiestnictwie coraz głębiej zapuszczać zaczęła swe korzenie dezorganizacja. Nie była to wina ogółu urzędników, była jeno wina systemu, który nie baczył na równomierny rozdział pracy i nie kontrolował dość ściśle aparatu administracyjnego.

W sam czas przyszedł pług, aby przeorać zachwaszczoną glebę. Pługiem tym kierowała „żelazna dłoń“ dzisiejszego prezydenta ministrów, hr. K. Badeniego. Sprężystość i energja złączyły się w nim z doskonałem zrozumieniem służby i acz surową oceną pracy podwładnych. W ciągu też lat kilku stosunki zupełnej uległy zmianie. Znikł bez śladu stary szlendrjan; nadzwyczajna szybkość załatwiania spraw stała się nie niezłomną regułą. Aż oto ustąpił hr. Badeni, a jego miejsce zajął mąż nie wychowany w szkole biurokratyzmu.

Mimo to jednak jak się obecnie pokazuje, trudno było o wybór godniejszego następcy dla hr. Badeniego, niż teraźniejszy namiestnik ks. E. Sanguszko.

Teraz, kiedy już nie idzie o dalsze organizowanie tego, co dezorganizacja popsuła, kiedy należy utrzymać ową subtelną machinę w dobrym stanie tak, aby odpowiadała ona potrzebom kraju — znakomicie nadają się temperament i przekonania księcia Sanguszki trudnego zadania.

Przekonania! Zdawałoby się, że służba rządowa nie znosi ich nawet na tak wysokiem, jak namiestnikowskie stanowisko. Rzecz ma się jednak inaczej. Ks. Sanguszko nie szedł, jak wiadomo, ochotnie na nowe stanowisko; ale też wziąwszy na siebie brzemię obowiązków żmudnych, sumiennie zajął się nimi, jednakowoż w niczem nie narażając swych przekonań.

Odbywszy twardą szkołę w służbie obywatelskiej, książe wyniósł z niej wysokie poczucie potrzeb kraju i społeczeństwa. Dziś w namiestnictwie włada już nie surowy biurokratyzm, tak często jednostronny, jeno roztropne przystosowanie doświadczeń nabytych przez namiestnika na innych polach pracy. Nie odstępować ani na krok od wymagań ustawy i od postulatów rządowych, ale równocześnie nie spuszczać z oka ani na chwilę tego pewnika, że administracja rządowa nie powinna się odcinać żelaznym murem od innych pól rozwoju Galicji — oto hasło dzisiejszych rządów namiestniczych.

W księciu Sanguszce cenią urzędnicy nietylko znaną całemu krajowi prawość charakteru, nietylko roztropność prawdziwą, lecz także to szczere zainteresowanie się tokiem służby rządowej, o jakiem powątpiewano, gdy obejmował książe ster namiestnictwa. Cenią w nim dalej przełożonego, który kieruje się zarówno rozumem, jak sercem; który troskliwie wgląda w szczegóły wielkiego aparatu i najdrobniejszego nawet nie da skrzywdzić kółka, nie ustępując pod tym względem w niczem swemu poprzednikowi.

Epoka „żelaznej ręki“ była konieczną dla oczyszczenia atmosfery; równie koniecznem było, by po ustąpieniu tej żelaznej, a sprawiedliwej ręki zapanowały w namiestnictwie rządy niemniej troskliwe o dobro służby, lecz jeszcze bardziej natchnione duchem obywatelskim, którego szczytne pojmowanie zapewni ks. Sanguszce piękną i chlubną pamięć w dziejach galicyjskiego namiestnictwa.

Przyczynek do charakterystyki stosunków sądowych.

Stanisławów 11. kwietnia.

(I.) Nie ma może sądu, o którego stosunkach tyle pisanoby co o sądzie stanisławowskim, a do instytucji tej da się zastosować to samo zdanie, co do kobiety, mianowicie, że na tem większy szacunek zasługuje, im mniej o niej mówią.

Ale bo też trudno przemilczeć o niesłychanie trudnych warunkach, w jakich pracować tu muszą urzędnicy sądowi. Mimo szalonego w ostatnich czasach wzrostu agend, w stosunku oczywiście do wzrostu miasta, personal sądowy pozostał na tej stopie, na jakiej znajdował się przed 15 laty!!

Lwowski sąd krajowy cywilny załatwia w roku około 60.000 ekshibitów i ma do tego 18 referentów; w stanisławowskim sądzie obwodowym dział cywilny obejmuje w przybliżeniu 30.000 ekshibitów, a zaledwie 4 radców ma przydzielonych do cywilnego referatu.

Podobnie monstrualny stosunek zachodzi w sądzie karnym.

Są dnie, w których sądzą 2 senaty karne, — każdy składający się z 4 członków — a na to w zystko ma tutejszy sąd w siłach sędziowskich do dyspozycji wedle etatu 8 radców, 3 sekretarzy i 4 adjuuktów, z których pewną część przeznaczyć musi do sądu powiatowego miej. del., i na referentów cywilnych i sędziów śledczych.

Można sobie wyobrazić, jakie skutki pociąga to przeciążenie pomimo najlepszych chęci i pracy do upadłego ze strony urzędników. Jak nawet pomyśleć o niezbędnym ładzie i staranności! Jeśli się zdarzy, iż równocześnie obradować muszą dwa senaty karne, to następuje zaraz z konieczności przerwa w pracach referentów cywilnych i sędziów śledczych, których na ten czas odrywa się od ich zajęć.

Skutkiem tego w prace musi się zakradać pewna niejednolitość i dorywczość.

Sytuacja zaś pogarsza się jeszcze bardziej, gdy który z sędziów zachoruje, co podobno rzecz ludzka. Przy prawidłowej obsadzie sądu byłaby to drobnostka, tak jednak wywołuje ona zaraz zamęt.

Z jednej strony cierpią na tem wszystkiem urzędnicy, gdyż uginają się formalnie pod nadmiarem pracy, a jeszcze jej wydołać nie mogą. Że zaś publiczność wychodzi na tem nienajlepiej, to każdy sobie w duchu sam dośpiewa Powolny tok w sprawach karnych, nieodzowny w podobnych warunkach naraża na szwank wymiar sprawiedliwości, staje się klęską pokrzywdzonych a wodą na młyn winowajców. Tym ostatnim pozostawia się zbyt wiele czasu swobodnego, a tem samem zbyt wiele sposobności do utrudnienia wysiłków śledztwa.

To też zdarzają się takie *horrenda*, jak np. spory prowizorjalne, dochodzące do szacownego wieku 3—4 lat trwania, a mimo to „dziewicze“, nieskażone nawet przesłuchaniem świadków!

Zarobkowanie a zawód.

(Erwerb und Beruf).

Pod tym tytułem jak już ponieśliśmy poprzednim razem w notatce kronikarskiej, wygłosił d 11. marca b. r w wiedeńskiem stowarzyszeniu prawniczem odczyt dr. E. Steinbach b minister skarbu, obecnie prezydent senatu.

W odczycie swym z którego wyjmujemy część tyczącą urzędników, prelegent zaznaczył dobitnie, że zawód urzędniczy nie polega wyłącznie na dążności zarobkowej. Zdaniem niemieckiego jurysty Labanda wywiązuje się skutkiem ugody zawieranej przez urzędnika z rządem nie stosunek kontraktowy, jeno raczej stosunek władzy. Urzędnik zobowiązuje się wobec państwa do zachowania posłuszeństwa, do pilnej i wiernej pracy, za co otrzymuje pewną godność i stosowne utrzymanie. To też sprzeniewierzenie się państwu przez urzędnika nie jest złamaniem kontraktu, jeno przekroczeniem służbowem, podobnem do felonji w stosunku leczniczym. Już w czasie istnienia stosunku, trwającego w regule przez cały okres zdolności do pracy, widoczną jest uderzająca różnica. Pod tym względem wstąpienie do służby rządowej da się porównać jedynie z wstąpieniem w związki małżeństw, które jest także kontraktem, ale o zupełnie odrębnem znaczeniu.

Obowiązek urzęd wy, obowiązek sumiennego sprawowania poruczonych funkcyj nie jest w gruncie niczem unormowany, jak to zwykle bywa przy prywatnych układach; obowiązek ten określa się jakościowo stosownie do zmiennych potrzeb państwa, ilościowo zaś normuje go tylko wierność i zdolność urzędnika. Przekroczenia obowiązku służbowego pociągają za sobą skutki nie z kodeksu karnego, jeno z przepisów służbowych, są nie karą w właściwem znaczeniu, jeno środkami do utrzymania ładu i porządku.

Tym obowiązkom przeciwstawiono niewiele stosunkowo przywilejów: Zwrot wydatków, prawa honorowe i pobór płacy. Ponieważ urzędnicy państwowi nie mogą mieć żadnych zajęć ubocznych, zobowiązuje się państwo, dać im przyzwoite utrzymanie (w teorji! *Przyp. Red.*) Ale płaca urzędnicza nie jest płacą zarobkową, jeno rentą, za pomocą której państwo alimentuje urzędnika. To też alimentacja owa nie pozostaje w stosunku do ciężaru zadań, jeno do socjalnej pozycji, którą dany urzędnik zajmuje. Charakterystycznymi są równe pobory równych kategoryj, zdolności nie mają żadnego wpływu na wysokość płacy. Co najwyżej ułatwiają one urzędnikowi awans, ale i przy awansie nawet nie są one i być nie mogą momentem decydującym. Przedewszystkiem rozstrzygają tu lata służby, a zwłaszcza lała służby w pewnej randze, następnie osobiste warunki dla samej posady. Ukończenie stosunku służbowego nie może za sobą pociągnąć wygaśnięcia alimentacji, natomiast urzędnik może w każdej chwili wypowiedzieć stosunek, gdyż bez tej możności byłby zawód urzędniczy niewolnictwem.

Jako dalszy dowód, że służba rządowa ma cechy zawodu, przytoczył prelegent urzędników krajowych i gminnych, nauczycieli księży i t. p.

Zarobkowanie polega przeważnie na ekonomicznej, zawód natomiast na etycznej podstawie. Zarobkującemu służy za punkt wyjścia prawo, osiąga on prawa i obejmuje obowiązek, gdyż nie ma innych sposobów do uzyskania prawa. W zawodzie natomiast jest obowiązek punktem wyjścia; sięga on niekiedy tak daleko, iż wymaga nawet ofiary z życia. Charakterystyczne są w tej mierze dwa przykłady: Pewien konduktor znalazłszy w przedziale wozu kolejowego przedmiot znacznej wartości, oddalony został z swemi pretensjami o znaleźne, gdyż zdaniem sądu zwracanie rzeczy znalezionych należy go jego zawodu. W pewnym zaś wypadku kanibalizmu pomiędzy rozbitkami uznały sądy angielskie, że żeglarz nie może się dostać w taką sytuację. iż nietylko ma prawa starać się pozostać przy życiu, lecz ma obowiązek umrzeć.

Prelegent twierdzi, że te różnice pomiędzy zarobkowaniem a zawodem mają doniosły wpływ na rozwój stosunków socjalnych. Do urzędów jest coraz silniejszy napływ; kandydaci z chęcią godzą się postradać część swej osobistej wolności, byle tylko zabezpieczyć sobie przyszłość. Organizacje prywatne naśladują organizację urzędniczą i jakkolwiek o stosunkach prawnych urzędników prywatnych ciągle jeszcze rozstrzyga prawo cywilne, dążenie ich do organizacji zawodowej podała już sądom niejeden twardy orzech do zgryzienia. Objawów tej dążności spotyka się ustawicznie co niemiara i jest pewnem, że prędzej czy później cel swój ona osiągnie

Korespondencje.

Kraków w kwietniu 1896.

W sprawie wysługujących urzędników.

Z korespondencyi wiedeńskich dochodzą nas wieści, że rząd przed uregulowaniem płac urzędników państwowych chce tych urzędników, którzy 40 rok już wysłużyli lub dosługują, spensjonować. Nie wiemy, czy wieści te są prawdziwe, a jeżeli są prawdziwe, to ciekawą rzeczą jest, w jaki sposób tą puryfikacje przeprowadzi. Na każdy sposób spodziewamy się, że pewne względy zachowa, albowiem inaczej wielką niesprawiedliwość doznaliby właśnie ci, którzy najmniej na to zasługują. Następujący przykład najlepiej to wyjaśni: Przy sądzie krajowym w Krakowie dyrektorem biur pomocniczych jest p. N. M., który obecnie 52, to jest pięćdziesiąty drugi rok służy. Jak on służy, czy dobrze czy źle, tego krytykować nie będziemy, tylko nadmienimy, że jego najbliższym następcą byłby naczelnik biur pomocniczych w T. p. J. U. który obecnie 41 rok wysługuje. Gdyby rząd ową puryfikację przeprowadził, musiałby tak M. jak U. spensjonować.

M. wprawdzie niby nie stracał, bo przez 12 lat pobierał płace VIII. rangi po wysłużeniu lat 40 — ale skądże przychodzi U. do tego, aby go spensjonować wtenczas, kiedyby właśnie do wyższej rangi miałby się posunąć. Z tego wynika ten sens, że należy urzędnikom, którym brak protekcji przeszkadza w awansowaniu udzielane były dodatki starszeństwa, tylko nie w taki sposób jak obecnie.

Z wschodniej Galicji.

W sprawie święcenia niedzieli.

Kilka artykułów umieszczonych w „Gazecie urzędniczej“ w sprawie święcenia niedzieli spowodowało niektórych do mniemania, że zarządzenia celem święcenia niedziel przez urzędników państwowych wogóle, a urzędników sądowych w szczególności jest faktem dawno dokonanym. Tymczasem my nietylko o podobnem rozporządzeniu nic nie wiemy, ale przeciwnie, gdyśmy do swego przełożonego w tym kierunku się odnieśli, tenże wyraźnie oświadczył, że żadnego reskryptu nie otrzymał, a gdyby otrzymał, wykonanie onegoż na tak długo by wstrzymał, dokądby pomnożenia sił przynajmniej o 3 urzędników konceptowych nie uzyskał.

Zdaje się zatem, że zapatrywania na tę kwestyę są bardzo odmienne i że dużo wody upłynie, nim porozumienie nastąpi.

Kroniczka

Klub pocztowy uchwalił na odbytem 10 b. m. walnem zgromadzeniu przyjmować w poczet członków także urzędników innych zawodów, a więc nie wyłącznie urzędników pocztowych. Ogół lwowskich urzędników powitał tą uchwałę bardzo sympatycznie i spodziewać się należy, że z niej skorzysta liczne grono osób zwłaszcza, że żadne z towarzystw lwowskich nie nastręcza tyle sposobności do przyjemnej rozrywki co klub pocztowy, a warunki przystąpienia są także bardzo dostępne gdyż uchwalono wkładkę dla członków uczestników na 1 zł. 50 ct. miesięcznie.

Uchwałę klubu pocztowego uważamy za objaw koleżeństwa godny pochwały i spodziewamy się, że urzędnicy innych zawodów, którym umożliwiono przystąpienie do klubu potrafią ten sympatyczny postępek urzędników pocztowych należycie ocenić.

Już nie kasyno urzędnicze, ale resursa. W sprawie zawiązać się mającego kasyna, do którego wstęp mieli mieć tylko urzędnicy z ukończonemi studjami akademickiemi, informują nas, że komitet zajmujący się organizacją tego stowarzyszenia zmienił tytuł „Kasyno urzędnicze“ na „resursa lwowska“. To już zupełnie co innego Wolno każdemu zakładać jakie mu się podoba resursy, byleby tylko nie nadużywano słowa „urzędnicze“. Choćby nawet przyszła szanowna resursa raczyła wspaniałomyślnie otworzyć swoje podwoje także dla urzędników nie mających tytułów doktorskich, to niewątpliwie takt rozum i poczucie własnej godności nie pozwoli urzędnikom „niekonceptowym“ korzystać z tej wysokiej łaski.

Zmiana tytulatury urzędników sądowych. Wiadomo, że w kołach sędziowskich przygotowuje się petycja do ministerstwa sprawiedliwości, żądająca zmiany nazw rangi. Nie rozchodzi się tutaj wcale o „nadanie“ tytułów i godności, lecz o zmianę teraźniejszych, przestarzałych nie odpowiadających naszym stosunkom tytulatur. Adjunkci nie chcą nadal nazywać się adjunktami gdyż nie są oni, jak o tem wnioskować można z etymologji, pómocnikami, lecz samodzielnymi sędziami, którzy załatwiają sprawy karne i cywilne. Mniej jeszcze odpowiada tytuł sekretarz rady“ gdyż nie mają oni nic wspólnego ze sekretarjatem. Także tytuł „radca sądu krajowego“ nie jest odpowiedni, ponieważ mała tylko część radców sądu krajowego jest zatrudnioną przy sądach krajowych; większa część pracuje przy innych sądach (obwodowych, powiatowych itd.) Najgłośniej odzywa się opozycja przeciw tytułowi auskultanta, gdyż nie „słuchają“ oni już więcej, lecz są, złożywszy egzamin sędziewski samodzielnymi funkcjonarjuszami. Tylko praktykanci nie mogą nic zarzucić swemu tytułowi. Funkcjonarjusze sędziowscy żądają więc, aby auskultantów, którzy nie złożyli jeszcze egzaminu sędziowskiego, tytułowano „kandydatami sędziowskimi“, a auskultantów egzaminowanych „sędziami niższymi“, lub sędziami pomocniczymi;“ adjunkci mają otrzymać tytuł „sędziów“, a sekretarze rady „sędziów wyższych“; tytuł „sędzia powiatowy“ ma pozostać jako odpowiedni działalności. Tytuł „radca sądu krajowego“ ma być zmieniony na „radca sądu“, a „radca wyższego sądu krajowego“, na „starszy radca sądu“. Zmianę tytulatur można łatwo przeprowadzić, gdyż państwo nie poniesie przez to żadnych wydatków; koła interesowane mają więc nadzieję, że ministerstwo sprawiedliwości uwzględni ich petycję.

Epilog szopki contr. dr. Lewakowskiemu. Jak wiadomo z komiczną brawurą zabrała się garstka ludzi do... dojechania końca dr. Lewakowskiemu i chwytając w lot sposobność (?), jaka się nadarzyła z powodu wykluczenia dr. Lewakowskiego z Koła polskiego wypaliła otwarty list do posła, wzywający go do złożenia mandatu. Ten arcykomiczny dokument podpisany przez kilkudziesięciu urzędników wydziału krajowego, z których wielu położyło swój podpis pod presją koleżeńskiej namowy i przez kilkudziesięciu innych jegomościów, pragnących ujrzeć swoje nazwiska drukowane w gazetach — zrobił jak się można było tego od razu spodziewać kompletne fiasco. Pisma codzienne, które podały osnowę tego listu zapowiedziały przytem, że dalszy spis podpisów zostanie ogłoszony. Widocznie nie było co dalej ogłaszać, bo ponoś po dwukrotnem ogłoszeniu nazwisk, których nie nazbierało się nawet **200**, sprawa listu i ogłaszania podpisów ucichła. Rozumie się, że dr. Lewakowski nie wziął sobie zbyt do serca owego listu, który zamiast zaszkodzić posłowi ośmieszył tylko jego autorów. Ba inaczej nawet być nie mogło. Jakże mogła poważyć się garstka ludzi narzucać swoją wolę posłowi, który wybrany został przez kilka tysięcy wyborców? Kompromitacja podpisanych na tym sławnym liście jest tak wielka, że prawie większa część z nich z przyjemnością „wyskrobałaby“ swoje nazwiska z tego ciekawego dokumentu. Pan dr. Lewakowski chcąc usłyszeć zdanie większości wyborców zwołał na 14-tym zgromadzenie i złożywszy sprawozdanie poselskie uzyskał jednomyślne votum zaufania. Warto zapytać się panów podpisanych na otwartym liście dlaczego nie uważali za stosowne przybyć na zgromadzenie i tam jawnie wypowiedzieć swoje zdanie. Tego wymygała przecież od nich konsekwencja.

Dobrze — że przynajmniej urzędnicy trzymali się zdala od tej niestosownej akcji.

Ustawa pensyjna będzie przedmiotem obrad Rady państwa już 15 t. m. i prawdopodobnie zgodnie z wnioskumi komisji bndżetowej przyjętą zostanie. Zmiany w projekcje poczyniła komisja budżetowa co do stylizacji §§. 1, 5, 9 i 16.

W §. 1. wykreślono słowa: „über welchen Betrag hinaus eine Steigerung nicht mehr stattfindet“, albowiem słowa te mogłyby być w ten sposób tłumaczone, że emerytura ma być wymierzoną wedle płacy, jaką urzędnik w chwili osiągnięcia 40 roku służby pobierać będzie i że podwyższenie płacy czy to wskutek awansu, czy też przyznania quinquennium po 40 roku służby nie wpłynie na wysokość emerytury. Dalszą zmianę w § 1. uskuteczniono w sprawie pensji emerytalnych dla stanu nauczycielskiego ze względu na uzyskane przezeń prawa na podstawie ustawy z 9. kwietnia 1870. Wstawiono więc do § 1. następu ący ustęp:

„Die im § 1. Absatz 2 des Gesetzes vom 9. April 1870 über die Pensionsbehandlung des Lehrpersonales der vom Staate erhalten Normen erleiden hiedurch keine Aenderung.

Do §. 5. wstawiono końcowy ustęp, według którego wdowom po naczycielach szkół średnich należy przyznać pensję wedle wymiaru dla tej klasy rangi, która odpowiada płacy, jaką zmarły nauczyciel pobierał.

W §. 9. zmieniono wyraz „*Concretalpension*“, na Weisenpension a §. 16. ustylizowano w następujący sposób:

„Dieses Gesetz findet auf die bereits derzeit im Genusse einer staatlichen Versordnung stehenden Staatsbediensteten sowie auf ebensolche Witwen und Waisen keine Anwendung Es sind jedoch die normalmässigen Versorgungsgenüsse der derzeitigen Witwen nach Staatsbeamten und Staatslehrpersonen um 25% mit der Massgabe zu erhöhen, dass die Versorgungsgenüsse der Witwen nach Staatsbeamten und Staatslehrpersonen nicht unter fl. 400., die Versogungsgenüsse der Witwen nach Dienern nicht unter fl. 200 betragen sollen. Die zu der normalmässigen Witwenpension bewilligten Gnadengaben werden in die 25"/o eingerechnet. Die hinterbliebenen nach jenen Staatsbediensteten, welche sich derzeit im Ruhenstande befinden. werden für den Todesfall der letzteren nach diesem Gesetze behandelt werden“.

Ponieważ obecny przy rozprawach komisji budżetowej pan minister skarbu i reprezentant rządu radca ministerjalny, Dr. Kniazołucki niesprzeciwili się tym nieznacznym zmianom, przeto jest wszelkie prawdopodobieństwo, że projekt rządu o stylizacji komisji budżetowej przez izbę przyjęty zostanie.

Deputacja towarzystwa urzędniczego w Wiedniu (Beamten-Verein) złoży a dnia 8. b. m. adres dziękczynny dla rządu do rąk p. Prezydenta ministrów J. E. hr. Badeniego z powadu wniesienia projektu regulacji płac urzędników. Pan hr. Badeni przyjął deputację bardzo łaskawie i przytem wyraził nadzieję, że obydwa projekty ustaw (tj. tak co do pensji emerytalnych jak i regulacji płac) przez izby prawodawcze przyjęte zosténą i uzyskają sankcję cesarską.

Piękny przykład. Pocztowi urzędnicy — każe to przyznać słuszność — dają pod względem solidarności i tworzenia związków o celach szlachotnych piękne i godne naśladowania przykłady, z których niestety nie są skore korzystac inne dykasterje. Nowy dowód dbałości o własne i swoich kolegów dobro daje fakt zawiązania pocztowej kasy chorych. Inicjatywę do zawiązania tego stowarzyszenia dał radca dworu JWP. Seferowicz, a celem tego związku będzie nieść pomoc w razie choroby przez własnych lekarzy i dostarczenia środków, aptecznych zapomóg na kształcenie w zakładach kąpielowych lub szpitalach i t. p. Niska opłata, zastosowana do dochodów urzędkików i służby dozwala przystąpić każdemu urzędnikowi lub funkojonarjuszowi do tego stowarzyszenia, które będzie miało swoje fllje na prowincji, tak że organizacja ta obejmie wszvstkich urzędników i służbę pocztową całego kraju. Inicjator JWP. Seferowicz spodziewa się uzyskać subwencję rządową dla tego stowarzyszenia jak najpomyślniejszego rozwoju i wierzymy w to, że znajdzie ono życzliwe moralne i materjalne poparcie w kole panów urzędników pocztowych.

Kurjer lwowski w numerze 75 z tego roku podaje obszerny artykuł p. n. „Z raju biurokratycznego“, w którym przedstawione są skargi pewnego adwokata na postępywanie starostwa.

Przykra to rzecz, że po największej części powody do skarg i utyskiwań nastręczają panowie urzędnicy od „c. k. polityki“, postępowaniem swojem narażając na szwank opinję stanu urzędniczego u ogółu.

Artykuł swój kończy Kurjer następującą bardzo słuszną uwagą: „Fakt to na pozór drobny — ale tylko na pozór. Świadczy oa bowiem dosadnie o tem rozluźnieniu poczucia obowiązków, jakie panuje w pewnej — nie wiemy, czy wielkiej, czy drobnej — części naszej biurokracji i które jest jedną z okropnych plag naszego życia społecznego. Walka z tą plagą jest rzeczą konieczną, a do walki takiej powołane są wszystkie czynniki obywatelskie, w tym rzędzie i prasa“.

KORESPONDENCJE ADMINISTRACJI.

P. M. W. Później.
P. P. w L. Poszło do kosza.
P. Z. w. K. Prosimy o całość.

MAGAZYN KAPELUSZY

Marcina Müllera

we Lwowie

został przeniesiony

na pl. Halicki l 14

obok banku hipotecznego. 1—6



23—24

APTÉKA

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie — ulica Skarbkowska

POD SREBRNYM ORŁEM

poleca poniżej wymienione środki, jakoto.

Proszek do zębów Heidera. Najlepszy i nieszkodliwy proszek do czyszczenia zębów o silnym zapachu miętowym, nie ścierającym emalji i nadający zębom śnieżną białość. **Cena pudełka 25 ct.**

Crême Iris, specyfik na piegi! Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, wygubienia piegów przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczykom, trądzikom itp. nieczystościom skóry. Uzycie pojedyncze, skutek niezawodny. Już po użyciu jednego słoika kremu, piegi bledną a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają. Każdy słoik Crême Iris opatrzone jest marką ochronną apteki pod srebrnym orłem Z. Ruckera we Lwowie. **Cena słoika 80 ct.**

Lwowianka, prawdziwie hygieniczne mydełko toaletowe. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny, wygładza i zmiękcza naskórek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i tkliwej, Lwowiankę dostać można w 4 zapachach modnych: piżmo, bez, konwalia i juchtowy Cair de Russie. **Cena mydełka 35 ct.** 3 mydełka w eleganckim kartonie **1 zł.** Główny skład w aptece pod srebrnym orłem Z. Ruckera we Lwowie.

Monthyna, jedyna racjonalna płukanka do ust, wybornie i orzeźwiająco działający preparat dotąd niczem nie prześcigniony. Mała ilość dodana do świeżej wody, wystarcza, by osiągnąć skutek pożądany. **Cena flakonu 50 ct.**

Kauczukowy plaster na nagniotki. Plaster ten nie zawtera żadnych szkodliwych ani drastycznych składników i działa szybko, pewnie i łagodnie nie sprawiając żadnego bolu **Cena pudełka 30 ct**

Ekstrakt szpilkowy. Płyn ten rozpylany w pokoju służy znakomicie do odświeżania powietrza **Cena flaszki 40 ct Rozpylacz do tego 30 ct** 12 12

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Me dale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc.

po cenach najprzystępniejszych

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

3—24

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

8—24 **Dyrekcya.**

Od 1. stycznia b. r. wychodzące we Lwowie

Najtańsze pismo codzienne

SŁOWO POLSKIE

kosztuje miesięcznie

we Lwowie 1 złr., na prowincji 1 złr. 35 ct.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.
4½ prc. listy hipoteczne
5 prc listy hipoteczne premiow.
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
4½ prc. listy Banku krajowego.
4 prc. listy zast. Banku krajowego.
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
4½ prc. pożyczke krajowa galic
4 prc. pożyczkę krajową galicyjska koronowa.
4 prc. pożyczkę propin. galicyjska.
5 prc. pożyczkę prop. bukowińską.
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½ prc. pożyczkę propin. węg.
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 21—24

Srebrnym medalem nagrodzona została na Wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894.

PAROWA FARBIARNIA

i Zakład do chemicznego czyszczenia ubiorów męskich i sukień damskich nieprutych

W. MIEDINGA

we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej liczba 20.

Rok założenia 1863. 23—24

Wiedeń, Agram, Lwów, Prosnice
Szumlu i Tirnowa,
Burgas, Bejruth, Ruszczuk, Warna
Fiume (bodaj zdrowa!)
Tryjest, Widyń, Saloniki,
Tunis i Ateny
Podziwiają i nasz towar
I łagodne ceny. 14—?
Adrjanopol, Filipopol,
Sistów, Smyrna, Stambuł, —
Cały świat zna naszą firmę
I chwali ją w czambuł.

A dla czego? Ponieważ

WIKTOR TIRING I BRACIA

Lwów ul. Jagiellońska l. 2.

sprzedają towar **prima,** wykonany z niezrównanym smakiem, taniej niż wszystkie inne firmy.

Dodać zaś wypada, że ci pp. Urzędnicy, którzy (**nb już po wytargowaniu wybranego artykułu**) wykażą się, iż są Prenumeratorami „Gazety urzędniczej“, otrzymają jeszcze opust w wysokości 10% od ugodzonej ceny.

Tuszymy sobie, że pp. Urzędnicy w uznaniu naszych dobrych chęci, zechcą w obecnym sezonie zakupów, jak najwydatniej korzystać z tego ustępstwa i zaopatrywać się tylko u

Wiktora Tiringa i Braci
Lwów, ul. Jagiellońska l. 2.

RUM

prawdziwy brenski, znakomity w smaku, butelka złr. 1·80 i 2·40
pół butelki —·90 i 1·20.

Arak de Goa

(rum biały)

butelka 2·40, pół butelki 1·25

poleca

Główny skład herbaty

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek l. 45. 5—6

W. JACHIMECKI

ZAKŁAD MUNDUROWANIA

pp. urzędników i oficerów

we Lwowie przy ul. Kopernika l. 5.

Jedyny i wyłączny skład wszelkich przyborów uniformowych, artykułów szmuklerskich, jako to: galonów, sznurów i t. p., czapek własnego wyrobu, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Wielki wybór wszelkich materji na mundury pp. urzędników państwowych i oficerów.

Kompletne wyekwipowanie pp. jednorocznych ochotników, oficerów rezerwowych, oraz mundurki dla Studentów.

Ceny umiarkowane.

12—24

Magazyn materjałów wełnianych modnych

1—3 i Pracownia krawiecka sukień męskich

FRANCISZKA KORDYSA

Lwów, ulica Teatralna l. 2.

nagrodzona medalem złotym na wystawie powszechnej krajowej 1894.



poleca obfity skład materjałów najmodniejszych stosownie do każdego sezonu, z pierwszorzędnych fabryk francuskich, angielskich, tylko na lepszej jakość, wykończone starannie i 1·59 i eleganckie. 1—3

Specjalista do strojów narodowych polskich.



Zamówienia wykonuje w każdym terminie, na życzenie wysyła próbki.

TREŚĆ: Arystokracja przyszłości — Projektowana regulacji płac. — Namiesnictwo galicyjskie. — Przyczynek charakterystyki stosunków sądowych. — Zarobkowanie a zawód. — Korespondencja. — Kroniczka. — Korespondencje redakcji i administracji. — Ogłoszenia. — W dodatku: Wyjęcie z pod prawa i miłosierdzia. — Słówko o rzekomych przyjacielach urzędników. — Diversa.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ we Lwowie.

Nr. 9. Lwów 1. Maja 1896. **Rok V.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	**4**	**zł.**	**— ct.**
półrocznie . . .	**2**	„	**20** „
kwartalnie . . .	**1**	„	**20** „
miesięcznie . .	**—**	„	**45** „
Numer poszczeg.	**—**	„	**25** „

Tschernigg & Zehetmayr.

Padły tymi dniami w parlamencie austrjackim słowa, o których, gdyby nie były przechowane w stenogramach izby, sądzić by można, że są tylko złośliwem zmyśleniem, obrażającem odnośnych posłów.

Reprezentantom niemieckich chłopów przypada ów ujemny zaszczyt, iż rzucili się na rząd za projekta zdążające do poprawy doli urzędników. Pp. Tschernigg i Zehetmayr zasłużyli za to na Herostratesową iście sławę iż odrobinę swady, jaką obdarzyły ich nieba, wyzyskali dla wykazania, iż rząd poprostu rozpieszcza urzędników zbytnią o ich dobro troskliwością

Nie uznał ich nikt nawet godnymi skarcenia. I słusznie. Są głupstwa, które same wydają na siebie wyrok potępienia tak dobitny, iż zupełnie zbytecznem byłoby wzmacniać je jeszcze w jakikolwiek sposób. Do nich należy niezawodnie głupstwo, rzucone przez pp. Tschernigga i Zehetmayra.

My też faktów bynajmniej nie dla polemiki tutaj notujemy, zapisujemy go jedynie *pro aeterna rei memoria* i dla tego, że chcielibyśmy dojść do źródła, skąd się biorą ataki na stan urzędniczy, ataki zarówno nie rozumne, jak nieuczciwe.

W imię słuszności gotowi jesteśmy nawet przyznać, że bardziej w grze tu brak rozumu, jak nieuczciwość, wypływająca z niego.

Myliłby się jednak, ktoby mniemał, iż owe pojęcie nierozumu chcemy identyfikować z brakiem oświaty. Nie znamy pp. Tschernigga i Zehetmayra, nie wiemy też, o ile wniknęli oni umysłem w zasadnicze przynajmniej podstawy wiedzy. Nierozum tkwi raczej w tym kierunku politycznym, który oni reprezentują, w ostrej sprzeczności interesów stronnictwa chłopsko-klerykalnego z interesami urzędniczymi.

Zacofanie, oto najwłaściwsze miano interesów, które uczuły się do żywego dotknięte akcją, mającą na celu polepszenie doli urzędniczej. Brak zrozumienia potrzeb państwowych, a małoduszna obrona potrzeb własnych jednoczą się w tym wypadku zbyt solidarnie, aby miały choć odrobinę uznania dla słuszności. Gdyby szło tylko o chłopa tyrolskiego, czy solnogrodzkiego, wytrzymalibyśmy jeszcze bez odgryzienia się; lecz mamy pewne dane do przypuszczenia, iż w stanie chłopskim w ogólności drzemie niechęć do stanu urzędniczego, a to jest już objawem groźnym, z którym liczyć się i któremu zapobiegać wypada.

Idzie tu o usunięcie stosunków, opartych na mylnem wyobrażeniu o interesie własnym. Włościanin przywykł do tego, iż skazany wyłącznie na borykanie się z biedą własnemi siłami, własne też tylko interesa uznaje. Dla niego dobrodziejem jest każdy, kto mu da możność polepszenia swej egzystencji, a wrogiem każdy, kto sięga do jego mieszka pod jakąkolwiek firmą. Wzrok jego sięga zaledwie do granic własnego gruntu; jakże przeto miałby zrozumieć, iż interes państwa jest także jego interesem, że państwo uszczuplając jego fundusze, da jemu w zamian rozmaite dobrodziejstwa, których sam własnemi siłami nie byłby w stanie nabyć, lub też, które gdyby mu nawet udało się nabyć, musiałby nierównie drożej opłacić mieniem, trudem, nieraz nawet życiem.

Niestety i urzędnicy przyczynili się poniekąd do podtrzymania owych mylnych pojęć u ludu. Dziś, gdy ruch ludowy coraz silniej i szerzej roztacza swe kręgi, należałoby tem energiczniej wziąć się do odrobienia starych błędów.

Idąc pomiędzy lud, nie rządźcie się samą surowością; bądźcie wyrozumiałymi i starajcie się, by was zrozumiano. Niechaj strój urzędowy, czapeczka przestanie już być nakoniec postrachem ciemnych mas ludowych; przypominajcie im zawsze, że wy dla własnego ich dobra spełniacie misję, że bez was byliby oni zgoła pozbawieni opieki, a szczupłe mienie włościanina nie byłoby ani na chwilę pewnem w ręku właściciela. Wymagajcie, aby szanowano prawo, ale wzajem szanujcie tradycje i pojęcia ludu, nie obrażając ich bez potrzeby. Bądźcie wykonawcami słuszności obustronnie stosowanej; nie odstraszajcie ludu, jeno przygarniajcie go do siebie!

Czyńcie wszystko w imię prawa, lecz także w imię miłości, aby nie pomnożyły się szeregi Tscherniggów i Zehetmayrów i aby ich kąkol nie wybujał także na naszej glebie!

Śmieszna oszczędność i dziwaczny upór.

„Biednemu zawsze wiatr w oczy“! Stare to, ale prawdziwe przysłowie wysnute ze spostrzeżeń czerpanych z praktyki życiowej, przywołała nam w pamięć wiadomość o zupełnie niespodziewanym obrocie rzeczy z projektem reformy przepisów pensyjnych. W czasie, gdy setki wdów po urzędnikach państwowych walczą — mówiąc bez osłony — z nędzą, w czasie — gdy sieroty po urzędnikach nie mają czego do ust włożyć, spierają się „p a n o w i e“ o to — czy wdowie po ministrze dać pięć lub trzy tysięcy zł. rocznej pensji. Jakaż to bolesna ironia! Z jednej strony rząd jest w trwodze, aby wdowy po dygnitarzach nie zostały nagle z d e k l a s o w a n e i by przynajmniej w przybliżeniu prowadzić mogły życie w ten sposób, do jakiego przywykły za życia męża, z drugiej strony członkowie Rady państwa obawiają się, aby rocznym kilkunastotysięcznym wydatkiem, który, nawiasowo mówiąc, zapłacą sami urzędnicy, nie zachwiać równowagi w budżecie państwowym!.. Jedno i drugie — mówiąc szczerze i otwarcie — wygląda na kpiny. Rząd nie może dopuścić zdeklasowania wdów po ministrach — bardzo pięknie! — ale jakże mógł patrzeć przez długi szereg lat i patrzy dotąd obojętnie na „zdeklasowanie“, ale wprost na nędzę tysięcy wdów po urzędnikach niższych i średnich klas rangi. One nietylko nie mogą prowadzić sposobu życia zbliżonego do tego, jakie prowadziły z mężem, ale literalnie nie mają z czego żyć. Tu chodzi o zaradzenie prawdziwej biedzie — tam zaś o zapewnienie dostatków i jedwabnego życia i — jak ze smutkiem dowiedzieliśmy się — rządowi zdaje się leżeć więcej na sercu to drugie, aniżeli pierwsze. Dziwny zaiste sposób pojmowania rzeczy. A ci panowie z Rady państwa, którym na ustach były dotąd słodkie słówka dla urzędników, którzy przypuszczali szturm do rządu rozmaitymi wnioskami o zajęcie się losem wdów i sierót po urzędnikach — jakże oni postąpili? Dla marnych kilkunastu tysięcy zł., które, jak powiedzieliśmy już raz, zapłacą w znacznej części sami urzędnicy, cofnęli sprawę wstecz á może ją całkiem pogrzebali. To także piękny sposób manifestowania przychylności dla urzędników...

Nie dziw więc, że los, jaki spotkał rządowy projekt reformy przepisów pensyjnych i zaopatrzenia wdów i sierót po urzędnikach wywołać musiał w szerokich kołach interesowanych głębokie uczucie rozgoryczenia. I całkiem słusznie — bo przecie ani upór większości członków Rady państwa obstających przy wniosku tego pseudo przyjaciela urzędników pana Mengera, ani też upór rządu domagającego się koniecznie uchwalenia wymiaru pensyj dla wdów po urzędnikach trzech pierwszych klas rangi w projektowanej wysokości niema zgoła żadnego racjonalnego uzasadnienia. Powód do zaciętej walki między rządem a Izbą nie jest tak doniosłego znaczenia, aby dlań godziło się zwlekać z ostatecznem załatwieniem piekącej sprawy lub co gorzej — jak rząd grozi — rzucić ją całkiem do kosza.

Rozważmy rzecz poważnie *sine ira et odio* i z kredką w ręku obliczmy, o co tu właściwie spór się toczy.

Rząd proponował wymiar pensyj wdowich

dla	I. klasy rangi	5.000 zł.	rocznie
„	II. „ „	4.000 „	„
„	III. „ „	3.000 „	„

natomiast Rada państwa, przychylając się do wniosku Mengera, przyjęła następujący wymiar

dla	I. klasy rangi	3.000 zł.	rocznie
„	II. „ „	2.600 „	„
„	III. „ „	2 200 „	„

Wynika z tego różnica między stopą przyjętą przez Radę państwa a wnioskiem rządowym

przy	I. klasie rangi	2.000 zł.	rocznie
„	II. „ „	1.400 „	„
„	III. „ „	800 „	„

Biorąc za podstawę daty statystyczne, które mamy pod ręką, przyjąć można, że ze skarbu państwa pobiera pensję wdowią następująca ilość wdów po urzędnikach trzech pierwszych klas rangi, a to:

I. kl. r. 1 wdowa (posad tej kl. jest j e d n a)
II. „ „ 6 wdów („ „ „ ogółem 13)
III. „ „ 9 „ („ „ „ „ 18)

Jest to m a x i m u m ilości wdów, bo w stosunku do ilości posad istniejących tej klasy rangi w całem państwie przenosi przeciętnie **66%**.

Jeżeli tedy pomnożymy różnicę między kwotą pensyj przez rząd proponowanych a kwotą przez Radę państwa uchwalonych przez możliwą najwyższą ilość wdów, otrzymamy następujący rezultat:

Kronika dwutygodniowa.

Postanowiłem sobie — rozumie się za uprzejmem zezwoleniem szanownej Redakcji — podawać w tem miejscu moje spostrzeżenia i notatki o wypadkach z ubiegłych dni czternastu *). Rozumie się, że pogadanki moje nie wybiegną daleko po zaciasne koło naszych stosunków urzędniczych i będą zawsze trzymane w tonie tak lojalnym, iż z góry wykluczoną jest możność konfiskaty lub jakichkolwiek nieporozumień ze świetną prokuratorją państwa.

Od tego bowiem pamiętnego dnia, w którym objawił się widomy znak przychylności wysokiego c. k. rządu dla urzędników w postaci projektu, który ma zaprowadzić symetrję i regularność w naszych pensjach zbiegłem z obozu opozycjonistów i zapisałem się do zagorzałych zwolenników wysokiego c. k. rządu. Mój austrjacki patrjotyzm posunąłem do tego stopnia, że przebija on nawet w odzieniu, noszę bowiem odtąd szyte bucíki, które przy podeszwach mają żółte wypustki, dolna część mej toalety jest z materji o drobnych czarnożółtych paskach, wreszcie czarny kapelusz opasałem żółtą wstążką. Nie tylko jednak ubiór zastosowałem do moich przekonań. Także uregulowałem stosownie do tego moje sympatje i antypatje. Ponieważ tedy pan Lueger i jego adherenci, są opozycjonistami rządu, przeto wyrzekłem się wszelkiej z nimi wspólności przekonań i wyrwałem z serca mego antysemityzm, jako chwast niegodny, a natomiast zasiałem ziarno miłości dla synów Izraela. Wnet ono zeszło i dziś mogę powiedzieć to otwarcie i bez żenady, że pozostaję w bardzo bliskich stosunkach z pokoleniem Mojżeszowym płci obojga. Pani Sarze Pimperles daję uchwytne dowody mej sympatji dla ludów wschodniego pochodzenia, a panom Izaakom, Moszkom i Nuchimom, których przemysł domowy wspierać mi się godzi, podpisuję od czasu do czasu świstki papierowe, z litografowanym tekstem. „Gegen diesem prima Wechsel itd.“ Oni są także w obec mnie bardzo uprzejmi i świstki te nabywają odemnie, rozumie się znacznie niżej od ich wartości nominalnej. Konsekwencją tego wzajemnego naszego stosunku będzie, to, że przy ściślejszych i uzupełniających wyborach do rady miejskiej we Lwowie wpiszę na kartę same takie nazwiska: Byków, Katzów, Pomeranzów, Kitschalesów i sądzę, że wszyscy moi koledzy, którzy wobec wysokiego rządu są lojalnie usposobieni, tak samo postąpią. Wszakże z wielu rzeczy widzimy, że wysokie sfery rządowe otaczają opieką lud przed wiekami przez Boga wybrany, a kto ciekaw, ten niech obaczy np. rozp. ministerstwa handlu z 29 kwietnia 1884 l. 9,338, które nakazuje na poczcie uroczyście święcić dzień sabatu. Mniej tam już chodzi o innowierców, którzy w dzień świąt Wielkanocnych służbę pełnić powinni, ale broń Boże, aby naruszyć pokój c. k. Polakom wyznania Mojżeszowego. Bardzo mi się podobała ta tolerancja religijna w c. k. poczcie, a więcej jeszcze przypadła mi do gustu uchwała dzielnych pocztowców w ich klubie umożliwiająca wstęp do niego także i tym śmiertelnikom, którzy nie mogą się wykazać egzaminem pocztowym lub telegraficznym. Inaczej rzecz się ma z nowo powstającem kasynem, czy też może resursą, tam wolno wejść

*) Niezawiśle od tego podam w najbliższych numerach „G. urz.“ dokończenie dziejów mej niefortunnej kandydatury na posła seimowego.

przy I. klasie rangi 2.000 × 1 = 2.000 zł.
„ II. „ „ 1.400 „ 6 „ 8.400 „
„ III. „ „ 800 „ 9 „ 7.200 „
razem 17.600 zł.

która to kwota przedstawia ogólną różnicę roczną, o którą się spór toczy.

Odliczmy od tego jeszcze to, co zapłaciłby mieli urzędnicy tylko tych trzech klas rangi tytułem 3 %-wego datku na fundusz pensyjny od swoich płac, a więc od 286.000 zł.. . . . . 7.580 „
redukuje się cała różnica do sumy 10.020 zł. rocznie.

Pytamy więc, czy była słuszna racja z powodu stosunkowo tak drobnej kwoty wieść spór zacięty i odraczać do dalekiej przyszłości choć tę drobną poprawę bytu dla 11.224 wdów, pobierających obecnie mizerną płacę, począwszy od 85 zł. (wyraźnie ośmdziesięciu pięciu zł.!) do 630 zł. rocznie.

Gdybyście panowie oszczędni posłowie zażądali byli tego, aby każda z owych biednych wdów dla przyspieszenia wejścia w życie ustawy złożyła datek 1 zł. rocznie, to byłyby one chętnie uczyniły temu zadość i finanse państwa austryackiego byłyby uratowane. Ale o finanse państwa niema obawy, bo trzeba wiedzieć o tem i to nie jest tajemnicą dla pana Mengera et consortes, że 3%-wy datek, jaki opłacać mieliby urzędnicy w razie wejścia w życie ustawy, uczyni od 35,507.150 zł. rocznie, które pobierają urzędnicy rocznie jako stałą płacę, okrągłą sumkę 1 065 214 zł. rocznie, która rozumie się, w razie przyjścia do skutku regulacji płac, wzrośnie do tej wysokości, że pokryje zupełnie, a nawet przewyższy potrzebną kwotę na poprawę bytu wdów i sierót po urzędnikach państwowych i nie obciąży wcale budżetu państwowego.

A więc szanowni panowie nie kierowały wami w tym wypadku względy oszczędności i chwalebny zamiar ochrony ludu przed nowymi ciężarami, ale kierowały wami inne zupełnie względy i względziki, które żadną miarą nie dadzą się pogodzić ani z waszemi liberalnemi zasadami, ani z osławioną życzliwością waszą dla stanu urzędniczego.

Tak przedstawia się stan sprawy, gdy badamy upór członków Rady państwa, zastanówmy się teraz, dla jakich to ważnych i zasadniczych powodów rząd kwestjonuje wobec zapadłej uchwały Rady państwa całą ustawę? Czy wdowa po prezydencie ministrów będzie miała pięć lub trzy tysięcy, a wdowa po namiestniku 2.200 lub 3.000 zł. rocznie, to zaiste rzecz tak małej wagi, iż upór rządu, gdyby w konsekwencji swej nie miał dla urzędników smutnych następstw — przedstawiałby się arcykomicznie. Wszak członkom rządu wiadomo, że ani prezydentem ministrów, ani też namiestnikiem nie zostaje biedak, ale człowiek posiadający znaczny majątek prywatny. Obojętną więc rzeczą będzie dla wdowy, posiadającej magnacką fortunę, czy ona z kasy rządowej weźmie rocznie kilkaset zł. więcej lub mniej — bo np. różnica 800 zł. rocznie dla takiej pani może być w budżecie przeznaczoną najwyżej... na szpilki. Więcejby tu może chodziło o wdowy po prezydentach apelacyjnych, ale i co do tych jesteśmy tego zdania, że jeżeli nie miałyby one prywatnego majątku, to na każdy sposób 2.200 zł. rocznie na przyzwoite utrzymanie jednej osoby wystarczyć może.

Zresztą abstrahując to wszystko, pamiętać trzeba o tem, że ustawa pensyjna nie może uszczuplać praw korony, a więc, jak to dotychczas było i jak to i nadal być może i będzie, Cesarz oprócz pensji przyznaje dar z łaski 1.000 zł. rocznie lub nawet i więcej. Dla tych więc kilku wdów po wysokich dygnitarzach dar z łaski uzupełni to, co urwali oszczędni panowie posłowie.

O cóż tu więc idzie tak ważnego i doniosłego, aby dla tych kilkunastu wdów *in spe*, które i tak dostatni żywot wieść będą, kwestjonować całą sprawą i jak to uczynił p. dr. Biliński, powiedzieć Izbie, że w tem brzmieniu uchwalona ustawa nie jest na tyle „dojrzałą“, aby mogła być przedłożoną do sankcji cesarskiej? Czy dojrzałość ustawy ma być osądzoną według tego, czy zapewnia ona wdowom po dostojnikach możność więcej lub mniej zbytkownego życia? A jeżeli tak, to przepraszamy — bo omyliliśmy się w naszych przypuszczeniach, sądząc, że rządowi leży na sercu więcej usunięcie ciężkiej niedoli wdów po niższych urzędnikach, aniżeli zapewnienie dostatków wdowom po grubych rybach, którym ich własny majątek zapewnia wygodny i spokojny żywot.

Reasumując to wszystko, co wyżej powiedziano, czy nie mamy słusznego powodu do powtórzenia słów, przytoczonych na wstępie.

Biednemu zawsze wiatr w oczy. Po upływie stu lat, po ciężkich mozołach, wysiłkach, petycjach, prośbach, błaganiach,

---

temu, kto wykaże się świadectwem złożonego trzeciego egzaminu prawniczego, a nawet ci, którzy mają drugi egzamin nie będą mogli być rzeczywistymi członkami, lecz tak, jak po klasztorach są braciszki, tak kompetenci z drugim egzaminem mogą zostać tam tylko „podczłonkami“. Chociaż niektóre gazety na to ujadały, mnie przecież to się bardzo podobało. Zdaje mi się, że człowiek, który nie liznął nauki prawa, nie może być dobrym partnerem w preferansie, whiście, taroku, a tem więcej w maczku, ferblu lub faraonie. Większą przyjemność i satysfakcję w grze nastręcza mi ten partner, któremu wiadomo, że u Rzymian nie wolno było dochodzić drogą prawa pretensji, powstałych z gry hazardowej, aniżeli ten, któremu brak wykształcenia prawniczego czyni niemożliwem poznanie subtelnej różnicy, jaka zachodzi między pojęciami „Culpa“ a „Dolus malus“. Dla tego też, jeżeli moi przyjaciele od serca tj panowie Izaaki Benjaminy itp. nie odmówię usług i zeskontuję świstek papieru, opiewający na sumę potrzebną do uzyskania w przyszłym kasynie godności członka założyciela, nieomieszkam uporządkować moich papierów i świadectw i zapiszę się w poczet członków „koncepto wej resursy“, Niech sobie tam kpią z tego dziennikarze, koncept będzie zawsze górą, a choćby nawet był konceptem takim, jak np. zamianowanie konceptowego komisarza niekonceptowym naczelnikiem urzędu, co się gdzieś, (niedawno) zdarzyć miało, to świadczy o tem, że nawet i pani protekcja obdarzoną jest konceptowemi zdolnościami. Powiedziałem — pani protekcja — bo obawiam się obrazić tę jejmość, której dygnitarze nasi wyrzekli się wprawdzie publicznie, mimo to jednak, jak mię wieści dochodzą, utrzymują z nią pocichu stosunki i stosuneczki i nie bronią jej wstępu, byleby tylko nie właziła do nich ostentacyjnie frontowemi drzwiami. Widocznie stosunki z tą panią nie są zupełnie platonicznej natury, skoro zdarzają się wprawdzie sporadycznie tylko, ale zdarzają się zawsze porody takich „cudownych dzieci“, dla których osiągnięcie stanowiska, dostępnego zwykłym śmiertelnikom dopiero po mozołach 15 lub 20 letniej pracy w urzędzie możliwem jest już w krótkim okresie czasu, bo w ciągu lat pięciu! Nie jest to zresztą nic tak nadzwyczajnego, bo jeżeli Napoleon mógł zostać odrazu cesarzem Francji, to czemużby utalentowany młodzieniec nie mógł zostać po sześciu latach znakomitej pracy c. k. starostą. Podobnych zresztą przykładów gwałtownego wzniesienia się jednostek ponad zwykły poziom śmiertelników dostarcza historja we wszystkich swych okresach bardzo wiele, a szczególnie dzieje z ostatniego dziesiątka lat, w którym napłodziło się tyle genialnych głów, że ta hyperprodukcja znacznie obniżyła ich cenę targową i obecnie, jak z notatek autoryzowanego codziennego pisma poznałem, w jednej z dykasterji biurokratycznych jest wielki popyt za głowami kapuściannemi. Nie jest to wcale objaw rzadki, i nie tylko u nas dostrzegalny, bo jeżeli kto chce mieć dobry przykład hołdu dla głów kapuścianych, ten niech wsłucha się w oklaski i brawa, jakiemi darzono w pewnem ciele prawodawczem mowców, za ich nauki, wskazówki i rady, wystosowane pod adresem inteligencji umysłowej. — Że te nauki i rady, zanoszące nieprzyjemnym odorem starej chłopskiej kapusty, mogły znaleść tylu wielbicieli, to mię początkowo bardzo dziwiło. Powie-

rezolucjach itd., zrobiono wreszcie krok naprzód i równocześnie krok wstecz, bo interes biedaków musi być podporządkowany interesom zamożnych. O tych pierwszych mniej szło, ale tym drugim trzeba zapewnić jeszcze lepszą egzystencję.

Upór członków Rady państwa z jednej strony i upór rządu dla tak błahych powodów z drugiej strony spowodował to, iż wśród urzędników poczyna się szerzyć mniemanie, że cała akcja była z góry uplanowaną czczą komedją, której epilogiem ma być zupełne pogrzebanie sprawy.

My tego zapatrywania nie podzielamy, bo znając charakter tak dzisiejszego premiera gabinetu jak i ministra skarbu, nie moglibyśmy żadną miarą posądzić ich o zamiar mydlenia oczu urzędnikom. Owszem mamy niezachwianą wiarę w ich dobre intencje i żywimy nadzieję, że sprawa pomyślny obrót weźmie. Izba panów pójdzie za wnioskiem swej komisji, która oznaczyła pensję wdowią trzech pierwszych klas rangi na 3 000 zł. rocznie, rząd, tuszymy, aby nie przewlekać sprawy, zgodzi się na to — a Rada państwa dla tak nieznacznej różnicy wynoszącej 400—800 zł. nie zechce już paraliżować tak humanitarnej akcji rządu.

Ale przy końcu, jeszcze jedna uwaga. Pan minister skarbu powiedział, że prawie nie warto wnosić tak dobroczynnych i dla całego personalu korzystnych przedłożeń, ponieważ nie są one traktowane tak przychylnie, jak na to z pewnością zasługują.

Otóż sądzimy, że zarzut ten nie może odnosić się do stanu urzędniczego, bo większość urzędników z uczuciem prawdziwej wdzięczności i uznania przyjęła projekt rządu, a że mała garstka urzędników we Wiedniu, podjudzona przez agitatorów mających zupełnie co innego, aniżeli dobro urzędników na celu, poszła na lep niebyto popularnych, a w gruncie rzeczy nierozsądnych haseł, za to całego stanu urzędniczego winić nie można.

Projektowana regulacja płac.

II.

Wypowiedzieliśmy już zdanie o proponowanej regulacji płac ze stanowiska ogólnego i ze względu na sposób wyszukania potrzebnych na to funduszów. Do uwag naszych w tym przedmiocie to chyba dodać nam dziś wypada, że jak z notatek umieszczonych w pismach codziennych wnioskować można, reforma ustawy o opodatkowaniu wódki, piwa i obrotów giełdowych przyniesie państwu cztery razy tyle, ile potrzeba na podwyższenie płac urzędniczych. Z tego wynika jasno, jak na dłoni, że rządowi może nie tyle chodzi o doprowadzenie do skutku regulacji płac, ile raczej o przeforsowanie projektu ustaw podatkowych, które przysporza państwu nowe obfite źródła dochodów, potrzebne na inne cele Dla dostarczenia potrzebnych funduszów na podwyższenie płac urzędników, są liczne inne sposoby, wspomniemy tylko o inkameracji wygranych i przez lat 30 niepodniesionych sum na losy, konwersja $4^1/_2\%$ renty długu państwa na 4%, podwyższenie podatku od wyrobu kart do gry itp. a wskazane źródła dostarczyłyby niezawodnie potrzebną sumę na koszta podwyższenia płac urzędników i uniknęłoby się w ten sposób wszelkich narzekań, jakie dziś zewsząd słyszeć można. Pomijając jednak tę sprawę jako już wszechstronnie omówioną należy nam dziś wniknąć w szczegóły ustawy i zastanowić się nad tem, czy ona czyni w zupełności zadość wymogom czasu. Przedewszystkiem musimy jasno określić stanowisko nasze, z jakiego na sprawę patrzyć będziemy. Nikt nam tego za złe wziąć nie może i niepowinien nas nikt posądzać o zamiar ubiegania się o popularność, jeżeli na pierwszym planie postawimy interes urzędników niższych i średnich klas rangi. Jakkolwiek bowiem nie zamykamy ócz na potrzeby wyższego stanu urzędniczego i interesy tego stanu traktujemy z całą przychylnością, to jednak każdy bezstronny przyznać nam musi, że w obecnych stosunkach bieda w większej mierze doskwiera urzędnikom niższym, aniżeli urzędnikom wyższych klas rangi. Otóż przedewszystkiem niemile nas dotknęło zupełne pominięcie w projektowanej ustawie sprawy praktykantów i auskultantów. Nad kwestją regulacji adjutów przechodzi projekt rządu milczkiem do porządku dziennego, a przecie wielka ilość tych urzędników, acz pozbawionych rangi, nie powinna być pozbawioną opieki i troskliwości rządu, który zarówno o maluczkich jak i o wielkich dygnitarzach pamiętać powinien. Zajęcie się losem urzędników pobierających adjuta, było wskazane nietylko względami słuszności, ale także względami praktycznymi. O względach słuszności wiele mówić tu nie potrzeba. Jeżeli bowiem przyjmuje się jako fakt stwierdzony i nieulega-

---

działem początkowo — tak, bo podziw mój ustał po chwili refleksji i po przywołaniu na pamięć kilka faktów z ostatnich dni kilkunastu, które przekonały mię że głupota ma więcej wielbicieli, aniżeli rozum zwolenników. Mówią, że to zwykły porządek tego świata — i ja godzę się zupełnie z tem zdaniem, bo wielkie byłoby nieszczęście, gdyby wszyscy ludzie byli rozumni! Trudno nawet przewidzieć jakie smutne konsekwencje sprowadziłby taki stan rzeczy przedwszystkiem dla nas c. k. urzędników państwowych. Wyobraźmy sobie tylko jeden jedyny przykład. Oto dajmy na to, wszyscy ludzie są rozumni, a więc idąc za wskazówkami rozumu stronią od wódki, piwa i nie grają na giełdzie. Oczywiście byłaby to katastrofa, pozbawiająca nas na wieki nadziei, że kiedyś płace nasze zostaną podwyższone. Egzystencja urzędników jest dziś tak ściśle związana z wódką i piwem, że jedyny ratunek nasz z ciężkiej biedy upatrywać musimy na dnie kieliszka i szklanki. Piwo i wódeczka będzie naszą żywicielką, a choć zacofani mają w pogardzie te trunki, to przecie nikt nie jest w stanie zaprzeczyć, że piwo i wódka, skojarzywszy się z propinacją długie lata ratowała z biedy galicyjską szlachtę, a obecnie nas poratuje. Nie dam się złowić na czynnego członka towarzystwa wstrzemięźliwości i wszystkim sędziom na ucho doradzam, aby osoby stawiane przed ich obliczem pod zarzutem wywoływania zgorszenia publicznego w nietrzeźwym stanie nietylko uwalniali od winy i kary, ale aby ze składek urządzanych między sobą obdarzali te osoby premią za skuteczne poparcie intesów stanu urzędniczego. Ręka rękę myje — noga nogę wspiera, trzeba się więc starać o krzewienie kultu dla szklanek i kieliszka, bo im więcej będzie ludzi z nosami o kolorze fioletowym, wskazującym na to, że organ ich powonienia bardzo często s ą s i a d u j e ze szkłem, tem akcje nasze coraz wyżej w górę iść będą. Od dłuższego już czasu urządzam na przechadzkach polowanie za „fioletowymi nosami“, i gdy którego ujmę, zaraz w notesie moim robię pałeczkę pod napisem: „M i m o w o l n y p r z y j a c i e l s t a n u u r z ę d n i c z e g o“. Serce moje nieposiada się z radości, gdy mogę do sporej liczby pałeczek dodać jeszcze jedną i w miarę jak one przybywają rośnie moja nadzieja i wiara w to, że znajdzie się potrzebny fundusz na podwyższenie płac urzędnikom. Niektórzy złośliwi chcąc psuć nam krew, twierdzą uparcie, że fundnsz na polepszenie płac nie znajdzie się, bo wódka wzięta w obronę przez Koło polskie nie dopisze — a piwo patronizowane przez Młodoczechów skrewi kompletnie. Ja temu nie chcę dać wiary, choć mówią to ludzie, którzy na polityce dobrze się rozumieją, a historja z wódką i piwem ma być sprawą bardzo polityczną Niestety na polityce mało się rozumiem i dopiero mam zamiar coś trochę w tym przedmiocie nauczyć się, rychlej to jednak nie może nastąpić aż wróci poseł p. Potoczek z Wiednia i on może zechce dać mi kilka lekcji z dziedziny wielkiej polityki.

Wtedy nie zaniedbam pochwalić się przed czytelnikami czego nauczyłem się z polityki, a dziś choć miałbym jeszcze o czem pisać — nie mogę bo — niepozwala na to brak miejsca.

Sfinx.

jący żadnej wątpliwości, że np. urzędnik XI. klasy rangi z dzisiejszej płacy wraz z dodatkiem aktywalnym wyżyć nie może, to przez to samo przyznaje się, że i praktykant z adjutum 400, 500 lub 600 zł. rocznie przyzwoicie utrzymać się nie jest wstanie. Drożyzna mieszkań i artykułów żywności jest ogólną, nie gniecie ona tylko urzędników, mających klasę rangi, ale jak zdrowy rozsądek dyktuje nie oszczędza ona nikogo, zatem bez protekcyj traktuje praktykantów i auskultantów. Skoro od nich wymaga się pracy i to pracy takiej samej, jak od urzędników mających rangę, to rzeczą godziwą jest, aby o nich przy zamierzonej regulacji płac nie zapominać. Jeżeli jednak względy słuszności postawimy na uboczu i tylko zastanowimy się nad względami praktycznymi takiego macoszego traktowania, to przyjdziemy do tej konkluzji, że wpłynie ono niekorzystnie na ukształtowanie się stosunków majątkowych tych urzędników, którzy są obecnie lub później zostaną praktykantami. Rozważmy rzecz, jak ona przedstawia się we właściwem świetle. Wiadomo, że chleba w zawodzie urzędniczym szukają (z małymi bardzo wyjątkami) przeważnie ludzie niemajętni. Kto ma potrzebne fundusze na utrzymanie, ten chętniej szuka szczęścia w zawodach wolnych np. w adwokaturze, notarjacie, w zawodzie lekarskim itd., a nie chwyta się klamki rządowej. Potrzeba zdobycia sobie corychlej kawałka chleba, byleby nawet postnego, zapędza młodzież do biur rządowych. Owóż podstawą egzystencji tych młodych ludzi, którzy początkowo pracować muszą darmo, jest po największej cześci adjutum. Jeżeli to adjutum jest tak skąpo wymierzone, że nie wystarcza na przyzwoite, acz skromne utrzymanie, natenczas nie pozostaje młodemu adeptowi zawodu urzędniczego inny środek, jak łatać dziury za pomocą zwykle praktykowanego środka tj. eskontować u żydów widoki i nadzieje przyszłego awansu. Długi mają tę właściwość, że rosną jak ciasto na drożdżach i jak łatwą jest rzeczą dług zrobić, tak znowu trudno go spłacić. I dla tego też, gdy przyjdzie dla praktykanta lub auskultanta upragniony awans, a z nim i powiększenie płacy, to tyle nazbiera się do tego czasu „minusów“, że o ich rychłem pokryciu, ze zwiększonej płacy marzyć nie można i długie lata trzeba walczyć z ciagłymi deficytami w skromnym budżecie urzędniczym. Nie może i nie powinno to być intencją rządu, aby młodych ludzi u samego wstępu karjery urzędniczej zapędzać w długi. Wiadomo bowiem, że dług dla uuzędnika jest tą ciężką kulą u nogi, która odbiera mu potrzebną do wydatnej pracy swobodę umysłu i pozbawia go niezależności, potrzebnej dla urzędnika tak w interesie służby, jak i społeczeństwa. Jeszcze gorzej uwydatniają się skutki za nisko wymierzonych adjutów przy tej kategorji praktykantów, którzy mianowani urzędnikami muszą składać kaucje służbowe i przez kilka lat płaca ich uszczuplaną bywa na raty, kaucyjne taksę służbową itp. Do jednej z wybitniejszych wad projektu rządowego o regulacji płac zaliczyć trzeba zupełne pominięcie sprawy podwyższenia kwoty adjutów. Wydatek np. na 20% podwyższenie adjutów nie byłby tak znaczny, a opłaciłby się sowicie już dla tego samego, że byłby to niejako środek prewencyjny do wykorzenia tego „malum“, iż urzędnik zaczyna z długami, — żyje i umiera w długach.

Drugą ujemną stronę w projektu rządowego upatrujemy w tem, że nad regulacją dodatków aktywalnych przeszedł do porządku dziennego. Już minister skarbu Dr. Plener powiedział raz w Izbie, że regulacja płac urzędniczych bez równoczesnego uregulowania sprawy dodatków aktywalnych byłaby dziełem niekompletnem, połowicznem. I całkiem słusznie, bo samo podwyższenie płac przez rząd proponowane niezawodnie polepszy sytuację materjalną urzędników, atoli biedy z pośród nich kompletnie nie wypleni. Płaca przeznaczona jest na pokrycie wydatków na utrzymanie urzędnika i jego rodziny, natomiast dodatek aktywalny pojęty jest w ustawie jako kwaterowy na opłatę czynszu za mieszkanie i z natury rzeczy wynika, że tak pojęty być musi, skoro do poboru tego dodatku uprawniony jest tylko urzędnik, będący w służbie czynnej. W tym tedy wypadku, gdy dodatek aktywalny nie wystarcza na opłatę mieszkania odpowiednego do socjalnego stanowiska urzędnika, natenczas musi urzędnik do kosztów najmu mieszkania dokładać z płacy, czyli uszczupla przez to fundusz (płacę) przeznaczony na koszta utrzymania. Uszczuplenie to nie może pozostać bez wpływu na sposób jego życia, bo to, co dołożył do mieszkania, musi ująć albo z kosztów żywności, ubrania, albo z jakiejkolwiekbądź innej rubryki gospodarstwa domowego, czyli wyrażając się trywialnie biedę będzie klepał dalej, mimo podwyższenia płacy. Może ktoś rzucić pytanie, a jakże było dotąd przy tak małych płacach? Odpowiedź na to prosta — urzędnicy brnęli w długi po uszy, zapracowywali się w godzinach pozaurzędowych w rozmaitych prywatnych instytucjach, odżywiali się licho, mieszkali bardzo źle, słowem pozostawali w tak krytycznych warunkach, że zaiste trudno dobrać stosownych wyrazów, któreby w należytem świetle przedstawiały sytuację urzędników państwowych. Dziś, gdy rząd i ogół uznał, iż stosunki te nadal trwać nie mogą, i gdy ma się stanowczo zaradzić złemu, to niechże to będzie dzieło całkowite, skończone, a nie paljatyw. Słyszeliśmy o tem, że i wojskowym płaca podwyższoną zostanie.

Bardzo słusznie, niech wszystkich na równi traktują, ale też niech jednych niewyszczególniają, drugich zaś nie upośledzają. Wojskowi mają kwaterowe wyznaczone według norm ustawy kwaterunkowej i n. p. we Lwowie, podporucznik i porucznik (XI i X klasa rangi) pobiera tytułem kwaterowego rocznie . . . . 352 zł.
natomiast urzędnik XI klasy rangi
pobiera rocznie . . . . 180 zł.
a X klasy rangi . . . . 240 „
Zatem pierwszy pobiera mniej od
wojskowego o . . . . 172 zł.
a drugi „ „ 112 zł.
rocznie. Każdy przyzna to, że porucznikowi nieżonatemu łatwiej byłoby znaleźć mieszkanie dla jednej osoby za 180 zł. rocznie, aniżeli urzędnikowi, mającemu żonę i dzieci. W tym względzie działa się, dzieje i zdaje się dziać będzie dalej krzywda urzędnikom, skoro rząd regulację dodatków aktywalnych nie objął ustawą, mającą w przyszłości unormować wysokość poborów urzędniczych. Na tym więc punkcie utyka projekt rządu, i chociażby projekt ten był nawet co do płac bardzo korzystny, to mimo to kwestji urzędniczej pod względem materjalnym nie rozwiązuje zupełnie.

Proponowauy przez rząd szemat płac uważać można jako korzystny dla urzędników, nie należy jednak zbyt przeceniać doniosłości podwyżki, zwłaszcza jeżeli się weźmie na uwagę, że płace w proponowanym przez rząd wymiarze nie ulegną zmianie przynajmniej znowu przez ćwierć wieku, a w tym długim okresie czasu, materjalne warunki egzystencji ludzi, żyjących tylko z pracy umysłowej lub fizycznej z każdym dniem pogarszać się będą. Jest to naturalny bieg wypadków, że przy dzisiejszej organizacji społecznej ludzie pozbawieni, kapitału, nie mają siły i możności do wyemancypowania się z pod wyzysku pośredników. Mimo że ceny zboża będą niskie, cena mąki i pieczywa nieustannie rość będzie w górę, a to sama objawi się z reguły przy każdym artykule żywności. Nie lepiej będzie z ceną mieszkań. Populacja wzmaga się, z nią wzrasta i potrzeba mieszkań. Znaczne koncentracye wojsk nie mogą pozostać bez wpływu na wysokość czynszów najmu, a wzmagające się niemal z każdym dniem ciężary publiczne (opłaty gminne) przyczyniają się w znacznej mierze do wzrostu cen mieszkań.

Wobec tych okoliczności byłoby co najmniej lekkomyślnem twierdzenie, że zamierzona regulacja płac urzędniczych zapewni na długi szereg lat dobrobyt dla stanu urzędniczego, zwłaszcza że jak to już nadmieniono — z regulacją płac nie połączono regulacji dodatków aktywalnych.

Jako dodatnią stronę projektu rządowego podnieść należy z uznaniem wprowadzony w projekcie system bieniów, tryjeniów i kwadryeniów, albowiem przy zastosowaniu tego systemu położenie urzędników, dla których zamknięta jest droga awansu do wyższych klas rangi, stanie się znośniejszem.

Mniej korzyści nastręcza projekt rządu dla stanu nauczycielskiego. Okoliczność ta była przedmiotem obszernej dyskusyi dziennikarskiej i dla tego zbyteczną jest rzeczą, abysmy ją szczegółowo rozpatrywali Jest uzasadniona nadzieja, że kroki poczynione przez koła nauczycielskie odniosą pomyślny rezultat i krzywdzące stan nauczycielski postanowienia projektowanej ustawy ulegną pożądanej modyfikacji.

Usuńcie krzywdę!

Zazwyczaj dają się słyszeć utyskiwania na nieczułość wyższych urzędników dla doli podwładnych. Żale te zbyt często niestety mają uzasadnienie w rzeczywistych faktach. Na szczęście bywa także inaczej. Otrzymaliśmy właśnie z prośbą o umieszczenie, od pewnego wyższego, powszechnie szanowanego urzędnika pismo, które wywleka sprawę jednego z urzędników a tchnie uznania godną chęcią usunięcia dotkliwej krzywdy wyrządzonej biedakowi.

Oto, jak owe pismo opiewa:

„Jestem doprawdy, w przykrem położeniu. Z jednej strony krępuje mnie obawa, bym nie zaszkodził osobie, która i tak ma dużo do zniesienia, z drugiej zaś strony oburzone poczucie praw ludzkich zmusza mnie do zakomunikowania szan. Redakcji faktu, jedynego może w swoim rodzaju. Doszła mnie o nim wiadomość przypadkiem; sądziłem zrazu, że to przesada, zmyślenie zacząłem więc dochodzić, badać, — miałem zaś po temu sposobność — no, i stwierdziłem, że wszystko jest najrzetelniejszą prawdą, choć na bajkę zakrawa.

Fakt ten zdarzył się na niwach pewnego „pola“, gdzie aż nazbyt dużo chwastów wyrasta.

W miejscu tem prowadził w urzędzie podatkowym dział należytości pewien adjunkt. Za dawnych przełożonych pobierał on jako drobne przynajmniej wynagrodzenie zwiększonych trudów, remuneracyę w marnej sumce 30 złr. rocznie. W tak skromnym jednak budżecie, jak pobory adjunkta podatkowego nawet podobnie marne kwoty odgrywają doniosłą rolę. Można więc pojąć, jak przykro dotknął owego urzędnika fakt, gdy renumerację podniesiono do wysokości 70 złr., lecz udzielono jej już nie adjunktowi, jeno starszemu kontrolorowi, który w należytościach ani piórem nie ruszył, ani też pośrednio żadnego nie okazał dla tego działu zainteresowania. Co więcej ów pan jest człowiekiem, jak na urzędnika, bardzo zamożnym. Ojciec jego, emerytowany andjunt sądowy, wdowiec nie ma więcej dzieci, ale natomiast ładny dom murowany i posiadłość gruntową, obejmującą przeszło 100 morgów. Że z dochodów czerpie syn pełną dłonią, to tylko całkiem naturalne.

Radośna dla zamożnego kontrolora chwila udzielenia mu renumeracji w r. b. zbiegła się dziwnym trafem z katastrofa w domu adjunkta, któremu po kilkumiesięcznej chorobie zmarło dziecko. Biedak dla pokrycia kosztów pogrzebu musiał zaciągnąć pożyczkę wekslową u notorycznego lichwiarza, zdzierającego skórę z swych ofiar.

Przygnieciony biedą upada on pod ciężarem pracy nadmiernej coraz bardziej na siłach, dostał krwio - plucia, lecz mimo to w cichości, bez szemrania znosi okrutne brzemię krzywdy materjalnie i moralnie tak dotkliwej. I dziwić tu się rozgoryczeniu, które tak często w niższych kategorjach urzędniczych jaskrawe przybiera znamiona.

Nie winię **) tego referenta kraj. Dyr. Skarbu, który sprawę na korzyść star. kontrolora załatwił, bo czyż trudno w błąd zostać wprowadzonym? ale rozmyślnie wywlekam acz nieproszony, tę sprawę w nadziei, iż dorozumiawszy się, o kogo idzie, pan referent wejrzy w rzecz i po słuszności ją rozsądzi. Niech tylko wglądnie w akta, niech tylko nadstawi ucha, a ze stron zupełnie wiarogodnych usłyszy to samo, co ja usłyszałem Nietrudno także w podobny, jak mnie, sposób będzie mu stwierdzić autentyczność faktu, — a wówczas niechaj tylko pójdzie za głosem swego sumienia. Niżsi urzędnicy żywią żal do wyższych iż nie znajdują u nich chętnych do wymierzenia im sprawiedliwości. Zapewniam szan. Redakcję, która zdaje zapatrywanie to podzielać, iż tak nie jest; głos mój niechaj będzie jednym z dowodów, iż r z e c z y w i s t a krzywda znajdzie i w nas obrońców. Usunięcie jej tylko łączy się zwykle z trudnościami, których tu wyłuszczać nie myślę, które wszakże przy dobrej woli i odrobinie energji są do usunięcia, jak to sądzę — i co w opisanym powyżej wypadku z pewnością nastąpi.

Proszę przyjąć etc. *)

*) Podpis na życzenie autora pozostawiamy w tajemnicy.

**) A my bardzo winimy, bo kraj. dyr. skarbu ma zbyt wiele sposobności, aby się przekonać kto i jaki dział w urzędzie podatkowym prowadzi. Widocznie tu w grze protekcyjka, którą WP Korytowski surowo skarcić powinien. Ów remuneracyą obdarzony „p a n“ cieszy się już od dłuższego czasu szczególnymi względami pewnych panów z dyr. skarbu. (Przyp Red)

Kroniczka

Widoki dla urzędników politycznych. W roku bieżącym tj. w miesiącu październiku kreowane zostaną dwa starostwa w Galicyi mianowicie w Podgórzu koło Krakowa i Strzyżowie. Wobec tego tempo awansów urzędników politycznych postąpi raźniej, zwłaszcza, że oprócz tego wakować będzie cztery lub pięć posad starostów.

Hrabia Badeni członkiem kasyna urzędniczego. Jak wiadomo p. prezydent ministrów zwiedził lokal wiedeńskiego kasyna urzędniczego w towarzystwie hr. Kielmansegga i wyraziwszy się pochlebnie o tej instytucji, wpisał się na listę członków kasyna. Przytem wyraził pan prezydent nadzieję, że inni wyżsi urzędnicy pójdą za jego przykładem. Fakt ten notujemy z przyjemnością, bo widzimy w nim dowód, że pana Prezydenta ministrów interesują sprawy urzędników, ich ruch umysłowy i stosunki towarzyskie Byłoby bardzo pożądaną rzeczą, aby ten dobry przykład znalazł naśladowców także pośród naszych dygnitarzy krajowych i aby oni nie stronili od ognisk, w których skupiaja poza biurowe życie urzędników.

W końcu musimy uczynić uwagę, że kasyno wiedeńskie nie ma w statutach swoich warunku, że wstęp doń jest tylko możliwy dla urzędników z ukończonemi studjami uniwersyteckimi.

Deputacja egzekutorów złożona z delegatów pp. Józefa Kroka z Dukli i Mieczysława Karnowskiego z Doliny, była 19. kwietnia br. na posłuchaniu u WPana radcy dworu Emila Zubrzyckiego, zastępcy WP. prezydenta Korytowskiego i u WP. Romana Jabłonowskiego, starszego radcy skarbowego i referenta personalnego spraw tyczących się stałej podatkowości. Delegaci przedstawili obu panom swoje uzasadnione petita w sprawie poprawy ich losu i modyfikacji przepisów, na których opiera się teraźniejsza organizacja egzekutorów podatkowych. Obaj panowie wysłuchali łaskawie prośby delegatów a starszy radca skarbu pan Jabłonowski wyraził nadzieję, że po przeprowadzeniu reformy przepisów egzekucyjnych nastąpi i reorganizacja instytucyj egzekutorów podatkowych. Przytem przyrzekł łaskawie pan starszy radca skarbu Jabłonowski poparcie swoje dla sprawy przedstawionej przez delegatów, zwłaszcza, że i w interesie służby leży zreformowanie instytucji egzekutorów podatkowych. Spodziewamy się, że o ile to będzie w granicach możności ck. krajowa dyrekcja Skarbu poprze skutecznie prośby egzekutorów, tem więcej zresztą, że prośba ich jest zupełnie uzasadniona, o czem zresztą pomówimy jeszcze obszerniej.

Możeby to i dla cywilnych urzędników było możliwe? Ministerstwo wojny uwiadomiło oficerów i urzędników wojskowych, że na wystawę milenarną w Peszcie otrzymają na każde żądanie czternasto dniowy urlop i marszrutę. To znaczy, iż np. z Przemyśla mogą do Pesztu i napowrót odbyć podróż za 6 złr.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

W. P. J. K. w C..... Nie zrozumiano nas, listownie wyjaśnimy.

Stały czytelnik. Osoba przez pana wymieniona prenumeruje nasze pismo, zatem zbytecznie posyłać. Również ma je i wspomniane przez Pana ciało zbiorowe.

P. M. T. w Kr Najchętniej, tylko od razu cały a tykuł.

KORESPONDENCJE ADMINISTRACJI.

P. w B. Załatwiono po myśli Jego
P. M. R. Dlaczego tak późno ?
Inni otrzymają odpowiedź listownie

MAGAZYN KAPELUSZY

Marcina Müllera

we Lwowie

został przeniesiony

na pl. Halicki l. 14

obok banku hipotecznego. 2—6



24—24

APTÉKA

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie — ulica Skarbkowska

POD SREBRNYM ORŁEM

poleca poniżej wymienione środki, jakoto.

Proszek do zębów Heidera. Najlepszy i nieszkodliwy proszek do czyszczenia zębów o silnym zapachu miętowym, nie ścierającym emalji i nadający zębom śnieżną białość. **Cena pudełka 25 ct.**

Crême Iris, specyfik na piegi! Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, wygubienia piegów przeciw opaleniu słonecznemu pryszczykom, trądzikom itp. nieczystościom skóry. Uzycie pojedyncze, skutek niezawodny. Już po użyciu jednego słoika kremu, pieg bledną a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają Każdy słoik Crême Iris opatrzone jest marką ochronną apteki pod srebrnym orłem Z. Ruckera we Lwowie. **Cena słoika 80 ct.**

Lwowianka, prawdziwie hygeniczne mydełko toaletowe. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny, wygładza i zmiękcza naskórek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i tkliwej, Lwowiankę dostać można w 4 zapachach modnych: piżmo, bez, konwalia i juchtowy Cair de Russie. **Cena mydełka 35 ct**, 3 mydełka w eleganckim kartonie **1 zł.** Główny skład w aptece pod srebrnym orłem Z. Ruckera we Lwowie.

Menthyna, jedyna racjonalna płukanka do ust, wybornie i orzeźwiająco działający preparat dotąd niczem nie prześcigniony. Mała ilość dodana do świeżej wody, wystarcza, by osiągnąć skutek pożądany. **Cena flakonu 50 ct.**

Kauczukowy plaster na nagniotki. Plaster ten nie zawtera żadnych szkodliwych ani drastycznych składników i działa szybko, pewnie i łagodnie nie sprawiając żadnego bolu **Cena pudełka 30 ct**

Ekstrakt szpilkowy. Płyn ten rozpylany w pokoju służy znakomicie do odświeżania powietrza **Cena flaszki 40 ct Rozpylacz do tego 30 ct** 2—12

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc.

po cenach najprzystępniejszych

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: „**Kontuszówka I.**“ jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: „**Rosolis przedni kminkowy**“ jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

4—24

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

Dyrekcya.

9—24

Srebrnym medalem nagrodzona została na Wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894.

PAROWA FARBIARNIA

i Zakład do chemicznego czyszczenia ubiorów męskich i sukień damskich nieprutych

W. MIEDINGA

we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej liczba 20.

Rok założenia 1863. 24—24

Od 1. stycznia b. r. wychodzące we Lwowie

Najtańsze pismo codzienne

SŁOWO POLSKIE

kosztuje miesięcznie

we Lwowie 1 złr., na prowincji 1 złr. 35 ct.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.
4½ prc. listy hipoteczne.
5 prc. listy hipoteczne premiow.
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
4½ prc. listy Banku krajowego.
4 prc. listy zast. Banku krajowego.
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
4½ prc. pożyczkę krajową galic
4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.
4 prc. pożyczkę propin. galicyjska.
5 prc. pożyczkę prop. bukowińska.
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½ prc. pożyczkę propin. węg.
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 22—24

Wiedeń, Agram, Lwów, Prosnice
Szumla i Tirnowa,
Burgas, Beyruth, Ruszczuk, Warna
Fiume (bodaj zdrowa!)
Tryjest, Widyń, Saloniki,
Tunis i Ateny
Podziwiają i nasz towar
I łagodne ceny. 15—?
Adrjanopol, Filipopol,
Systów, Smyrna, Stambuł, —
Cały świat zna naszą firmę
I chwali ją w czambuł.

A dla czego? Ponieważ

WIKTOR TIRING I BRACIA

Lwów ul. Jagiellońska l. 2.

sprzedają towar **prima,** wykonany z niezrównanym smakiem, taniej niż wszystkie inne firmy.

Dodać zaś wypada, że ci pp. Urzędnicy, którzy (**nb. już po wytargowaniu wybranego artykułu**) wykażą się, iż są Prenumeratorami „Gazety urzędniczej“, otrzymają jeszcze opust wwysokości 10% od ogłoszonej ceny.

Tuszymy sobie, że pp. Urzędniey w uznaniu naszych dobrych chęci, zechcą w obecnym sezonie zakupów, jak najwydatniej korzystać z tego ustępstwa i zaopatrywać się tylko u

Wiktora Tiringa i Braci
Lwów. ul. Jagiellońska l. 2.

Handel założony w roku 1789.

Największy skład
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek 45. 4 6
poleca.

Herbaty czarne, aromatyczne, silnie nacigające.

Pół klgr. Congo nr. I.	1·90
„ Souchong nr. II.	2·50
„ Souchong ze zbioru majow.	3·—
„ Congo Kaisow. najprzedn.	4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po pół, jedna czw.rta i jedna ósma kilogramu.

Herbaty z kwiatem, aromatyczne, jasno nacigające,

Pół klgr. Pecco nr. III.	2·80
„ Pecco nr. IV.	4·—
„ Najprzedn. nr. 5	4·—
„ Najprzedn. karawanowa 5, 6 i 8	—

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam.

W. JACHIMECKI

ZAKŁAD MUNDUROWANIA

pp. urzędników i oficerów

we Lwowie przy ul. Kopernika l. 5.

Jedyny i wyłączny skład wszelkich przyborów uniformowych, artykułów szmuklerskich, jako to: galonów, sznurów i t. p., czapek własnego wyrobu, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Wielki wybór wszelkich materji na mundury pp. urzędników państwowych i oficerów.

Kompletne wyekwipowanie pp. jednorocznych ochotników, oficerów rezerwowych, oraz mundurki dla Studentów.

Ceny umiarkowane.

13—24

Magazyn materjałów wełnianych modnych

i Pracownia krawiecka sukień męskich

FRANCISZKA KORDYSA

Lwów, ulica Teatralna l. 2.

nagrodzona medalem złotym na wystawie powszechnej krajowej 1894.



poleca obfity skład materjałów najmodniejszych stosownie do każdego sezonu, z pierwszorzędnych fabryk francuskich, angielskich, tylko najlepszej jakości, wykończone starannie i eleganckie. 2—3

1·59



Specjalista do strojów narodowych polskich.

Zamówienia wykonuje w każdym terminie, na życzenie wysyła próbki.

TREŚĆ: Tschernig & Zehetmayr. — Śmieszna oszczędność i dziwaczny upór. — Projektowana regulacja płac. — Usunięie krzywdę. — Kroniczka — Fejleton — Kronika dwutygodniowa. — Korespondencje Redakcji i Administracji. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Nr. 10. Lwów 15. Maja 1896. **Rok V.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodó

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł.	— ct.
półrocznie	2	„	20 „
kwartalnie	1	„	20 „
miesięcznie	—	„	45 „
Numer poszczeg.	—	„	25 „

Przyszłość stanu urzędniczego.

Pożytecznem jest śledzić objawy społeczne i z nich wyciągać wnioski. Gdyby w ten sposób postępowano, niejeden z tych wielkich procesów, które toczą się w łonie społeczeństwa i na których polega właściwy postęp ludzkości, napotkałby na znacznie mniejsze przeszkody, niż to bywa. Uniknęłoby się tym sposobem dużo starć bezpożytecznych, marnujących tylko siły jednostek i ogółu — a ulepszenia postępowałyby raźnem tempem, o którem i dzisiaj jeszcze nie można marzyć.

Że tak jest, niestety, dowodem między innemi kwestya urzędnicza u nas. — Ciągle wybijając się na wierzch, z ciągłemi tamie się trudnościami, napotykając nieprzyjaciół w braku zrozumienia interesów i w antagonizmie kastowym, który sądzi, że zdoła powstrzymać naturalny rozwój stosunków.

Należałoby raz oczy otworzyć ślimakom zacofania i jaszczurkom strzegącym pilnie swych kryjówek bez względu na to, co w okół się dzieje.

Tendencją, która mimo wszelkich zapór coraz bardziej staje się widoczną na całem polu społecznej ewolucji jest dążność do przybrania formy, zbliżonej do ideału socjalistów. Z oburzeniem może odeprą to twierdzenie i ci i owi, żegnając się, przerażeni, jak gdyby na widok djabła. Ale nie bójcie się, nie taki djabeł straszny, jak go malują. Dalecy jesteśmy od apoteozowania Lassalla, Marxa, a tembardziej domorosłych naszych jej apostołów, którzy na ratuszu wyprawiają borby, wrzawy bezrozumne i bezcelowe wszczynając.

Są oni raczej kamieniami na drodze socjalnego postępu, niż jego krzewicielami.

To jednak zaprzeczyć się nie da, iż choćby nieświadomie — społeczeństwo dąży coraz energiczniej do zcentralizowania całej pracy swej wytwórczej w rękach państwa. Zanosi się na to, iż wszystkie kiedyś potrzeby nasze zaspokoić będzie musiało państwo, w zamian za co oczywiście jednostka prócz ofiar materyalnych zmuszona będzie ponosić jeszcze dalsze ofiary z swej swobody osobistej. Nie nam rozstrzygać, czy z tem będzie lepiej ludziom, czy gorzej; nam tylko przygotować się na to, iż prędzej, czy później rozpłynie się indywidualizm, jak szczypta soli, rzuconej do wody.

Jakąż w owem przyszłem społeczeństwie odgrywać będą rolę urzędnicy? Czy przyniesie ono im zagładę? Czy na kształt posągu o glinianych nogach runie ta cała instytucja?

Owóż wprost nierozsądnem byłoby przypuszczać coś podobnego. Cofnijmy się myślą w przeszłość, a obaczymy, że wzrost powagi i liczebnej wielkości stanu urzędniczego jest dziełem najnowszych dopiero czasów. I rzecz to całkiem naturalaa. W wiekach średnich i w tym okresie doby nowożytnej, gdy indywidualizm był przewodnią myślą dziejów, instytucja urzędnicza ograniczoną była do małej zaledwie liczby funkcyj, w których wyręczała akcję jednostek, główne zadania jednak pozostawiając im nieuszczuplone. W miarę dopiero, jak na miejsce jednostki zaczyna występować ogół w roli głównego pracownika, wzrastać poczyna także zakres działania, a tem samem i liczebna powaga stanu urzędniczego. Dziś doszła ona już do znacznej wysokości, ale przyjdzie czas, gdy jeszcze znaczniej, tak znacznie, że dziś bajką to mogłoby się nam wydawać — rozkrzewi się i wybuja. Wyobraźmy tylko sobie państwo w przyszłości, takie państwo, na którego barkach spoczywać będzie obowiązek zaopatrywania społeczeństwa we wszystko, czego ciało i duch łaknie, a zrozumiemy, jak olbrzymiego trzeba będzie aparatu urzędniczego, by zadaniu sprostać.

Są to teoretyczne na razie dociekania, ale mają one także pewną wartość, jako wskazówka, co czynić należy, by kiedyś nie zostać zaskoczonym niespodzianką. Swiadomość owych zmian, zawieszonych w przyszłości, powinnaby nareszcie powstrzymać niewczesne zapędy tych, którzy całą swą energją bezcelowo zużywają w kampanii przeciw wzrostowi instytucji urzędniczej. Powinnaby ona również przejąć urzędników większem poczuciem własnej godności, większą siłą w obronie swych interesów, a wreszcie pilniejszem i dokładniejszem wglądaniem w aparat życia społecznego, z którym muszą dobrze się zaznajomić i który muszą nawskróś przeniknąć, jeżeli sami nie mają sobie rzucać skalisk pod nogi. Wszak poza ich sferą dość jest takich, którzy im barykady stawiają, z zapałem godnym lepszej sprawy.

Korespondencja.

Wiedeń d. 10. maja.

(Zakulisowa geneza oświadczenia dra Bilińskiego).

W trudnem znajduję się położeniu. Nie chciałbym ściągnąć na waszą „Gazetę“ zarzutu schlebiania rządowi — nie chciałbym zaś także porwać się ze słusznością za bary i prawdzie zadać policzek.

Wyobrażam sobie, jak deprymujące wrażenie w kołach urzędniczych wywołać musiało złożone w komisji budżetowej przez ministra skarbu dra Bilińskiego oświadczenie, iż rząd nie myśli nalegać na przeprowadzenie ustawy o regulacji płac urzędniczych. Minister uczynił to oświadczenie z flegmą, która może przeciw niemu zwrócić zarzut, jakoby cały projekt odnośnej ustawy był zwykłą farsą i jakoby uczyniono go z tem z góry już przeświadczeniem, że ustawa nie wejdzie nigdy w życie.

To też ledwie padły z ust ministra owe fatalne słowa, zaczęły się ze wszystkich stron ujadania i szczwania. Już z niejednego miejsca gromiono rząd za to, że *captandae benevolentiae causa* igrał z urzędnikami, dopóki miał nadzieję pozyskać ich sobie przeciw Luegerowi, że jednak przekonawszy się, iż liczyć na nich nie może, zdjął maskę i teraz dopiero z całą szczerością przyznaje, iż nie nosi się na serjo z myślą uczynienia czegokolwiek dla urzędników.

Głoszą dalej, że nawet w razie, gdyby urzędnicy dali się byli złapać na ową plewę, los przedłożenia nie byłby inny, czyli że rząd wystrychnąłby ich na dudka, a otrzymawszy, o co szło mu, pokazałby urzędnikom figę.

W tem wszystkiem tyle jest tylko słuszności, iż rzeczywiście nawet zgodne z intencjami rządu głosowanie przy wyborze wiedeńskiego burmistrza — przyczem nie tyle szło rządowi o udaremnienie wyboru Luegera, ile o stwierdzenie, iż woli jego urzędnicy dają ochotnie folgę — owoż że nawet głosowanie urzędników przeciwko Luegerowi nie byłoby powstrzymało tego nowego zwrotu w sprawie urzędniczej, jakiemu dały wyraz słowa p. ministra skarbu wyrzeczone w komisji.

Całkiem bowiem inne stosunki wpłynęły na zmianę sytuacji, a zimna krew ministra i rzekoma obojętność, z jaką złożył przykre oświadczenie, są tylko maską, kryjącą całkiem inne w głębi uczucia.

Gabinet dzisiejszy miał istotnie jak najszczerszą wolę przeprowadzenia regulacji płac urzędników i poczynił wszystko, co do niego należało, aby rzecz doprowadzić do skutku. I sprawa była już na dobrej drodze, byłaby Bóg wie, jak daleko zaawansowała do tej chwili, gdyby nie wlazło pewne licho w drogę. Ani dr. Biliński, ani hr. Badeni nie wciągnęli w rachubę tej okoliczności, że regulacja płac urzędniczych może obudzić apetyt sfer innych. które regulacji takiej nie potrzebują, które jednak w żądaniach swych zawsze lubią się posuwać jaknajdalej, a tutaj znalazły tak doskonałą po temu sposobność.

Zaczęła się robota mająca na celu wyzyskanie sposobności około sfer, którym przypada decyzja w podobnych sprawach, zaczęły się brzęki całego roju pszczółek, które miodu nie zbierają, ale które miód lubią. Wprawiono w ruch najbardziej cudackie teorje o potrzebach państwa, jego powagi, jego bezpieczeństwa aż w końcu wyrobiono pożądane dla siebie przekonanie, że naprawdę uczynić coś i dla owych sfer trzeba. Nb. urzędnicy poprzestawać muszą na małem; inaczej ma się z tamtymi. Sytuacja ich była zawsze nierównie lepszą od sytuacji urzędników, ale też w tym samym stopniu śmielsze i dalej sięgające mieli oni zawsze aspiracje.

Trudno mi tu wykazywać jak na dłoni całą akcję nawiązaną w powyższym kierunku, rzecz bowiem wobec drażliwości różnych szczegółów musi się obracać w ramach nieuchwytnych aluzyj. Koniec końcem stanęło na tem, że sprawę polepszenia doli urzędniczej postawiono w nieuzasadnionym a ścisłym związku ze sprawą podwyższenia płac pewnych sfer innych, chociaż trudno nawet porównywać dolę jednych z dolą drugich.

Żądania — mojem zdaniem — nieuzasadnione, nikogoby zresztą nie bolały, gdyby nie ta smutna okoliczność, iż wymagają one tak znacznych ofiar ze strony skarbu państwa, na jakie w danej chwili trudno znaleść pokrycie.

Samą regulację płac urzędniczych byłby przeprowadził gabinet bez nadzwyczajnych wysiłków; ale przeprowadzić ją w połączeniu z tą inną, nierównie wydatniejszą pod względem cyfrowym, to prze-

Kronika dwutygodniowa.

Nie jeden i nie dwa razy w życiu doznałem zawodu. Każdym razem jednak z różnym stopniem wrażliwości przyjmowałem zgotowane mi przez los niespodzianki i rozmaitych szukałem leków na ukojenie bolu. Gdy pewnego razu ojciec mej bogdanki, o której względy już dłuższy czas się ubiegałem, zaprosił mię uprzejmym liścikiem na uroczystość zaręczyn córeczki z bogatym „kibicem“, doznałem takiego uczucia, jak ten, który „o jedno oko tylko“ chybił terno na loterji. Kilka wieczorów jednak spędzonych w gronie wesołych facetów i użycie w całej pełni wszelkich przyjemności, jakich dostarczyć może nasz Lwowek, zatarło w mej pamięci obraz ukochanej tak dalece, że z całym spokojem duszy spalić mogłem drobiazgi przechowane dotąd jako pamiątki chwil spędzonych razem z niedoszłą narzeczoną i bez wielkiego żalu — mówiąc stylem urzędowym — złożyłem całą sprawę do aktów

Innym razem — a będzie lat temu kilka — jeden z szlachetniej odemnie urodzonych sprzątnął mi z przed nosa posadę. Wówczas doznałem takiego wrażenia, jak człowiek, który powróciwszy do domu spostrzega, że go dobrze oporządzono, robi więc harmider i biegnie do policji. Ja także uważałem się wtedy za okradzionego, wywołałem wrzawę, odwołując się do obrażonego poczucia sprawiedliwości, ale tak samo nic nie wskórałem, jak ten, kto przy pomocy policji lwowskiej pragnie odzyskać skradzione mu rzeczy. Pogodziłem się z koniecznością, perswadując sobie to w ten sposób, że tak jak ów kibic, który zabrał mi narzeczoną, miał zapewne w jej mniemaniu większe zalety na małżonka aniżeli ja, tak samo też i ów jegnmość, który przy spodziewanym awansie wlazł mi w drogę, musiał mieć odemnie większą szansę, skoro do jego osobistych zasług doliczono podobno i zasługi rodu, a szczególnie... usługi jego pierwszej piękności kuzyneczki. Wszystkie te jednak utrapienia, chociaż ciężkiego kalibru, maleją wobec przykrości, jaka mię spotkała w ubiegłym tygodniu Wyczytałem — i to niestety w urzędowych gazetach, że projekt ustawy regulac i płac zostanie niebawem złożony z wielką pompą i okazałością w archiwum państwowem, aby świadczył kiedyś potomności o tem, jak życzliwym i dobrym był wysoki ck. rząd dla urzędników w roku pańskim 1896. Mistrzami ceremonji, mają być przy tej uroczystości hofrath Beer i jakiś Kathrein, a chór złożony z liberałów i chłopów szwabskich odśpiewa pod kierownictwem Fuxa żałobną pieśń „*Wicznaja pamiat*“.*) Nie obędzie się przy tej okazji bez uroczystej mowy ze strony pana ministra skarbu, który jako prawowity ojciec projektu pożegna go imieniem rządu. Znana sentencja „*Sic cunt fata hominum*“ stanowić będzie motto przemowy, poczem nastąpi oddanie projektu w ręce archiwarjusza, a ten po złożeniu go w fascykule wypowie tylko te trzy słowa: „*Sic Diis placet!*“ Na tem — jak piszą gazety, skończy się ceremonja, a tego samego dnia w ministerstwie skarbu wygotują „*Amtserinnerung*“ (przypomnienie z urzędu) celem wdrożenia nowych studjów przedwstępnych (*Vorstudien*) w sprawie regulacji płac urzędniczych. Niech spią spokojnie urzędnicy — mówi pan dr. Biliński — rząd nie da im umrzeć z głodu, rząd pamięta o nich! Wierzymy na słowo, a choć nas bardzo martwi wieść o postanowieniu złożenia pierwszego projektu w archiwum, to należy nam odpowiedzieć panu ministrowi słowami łacinnika „*ut desint vires, tamen est laudanda voluntas!*“ Możemy go przytem zapewnić, że każdy urzędnik państwowy ma sen spokojny, bo po spożyciu na wieczerzę tylko jednej filiżanki odwaru chń-

*) Poseł pan Romańczuk podjął się nauczyć Niemców pieśni ruskiej i od kilku dni sposobią się oni pod jego kierownictwem do tej uroczystości

chodzi jego możność finansową i dla tego *nolens-volens* rząd dzisiejszy na razie musiał „przycupnąć“ i przygotowany już projekt regulacji schować do kieszeni na lepsze czasy.

Można sobie wyobrazić przykre położenie, w jakiem znalazł się nagle dr. Biliński. Najlepsze jego chęci i usiłowania rozbiły się o apetyt niczem nienasyconych.

Nie znaczy to bynajmniej, jakoby regulację płac urzędniczych wzięli już, trywialnie wyrażając się, djabli. W każdym jednak razie powstały zupełnie nieprzewidziane trudności, które ją znowu odwloką. W talencie i zdolności dra Bilińskiego cała polega nadzieja; czy wyszuka on sposób uczynienia obu stronom zadość, tego sam chyba w tej chwili nie wie. W każdym razie wina nie po jego i nie po rządu stronie, takiego bowiem machiawelstwa nikt chyba imputować gabinetowi dzisiejszemu nie będzie, by sam postarał się o wytworzenie przeszkody, na pokonanie której znowu trzeba czasu i cierpliwości. *M.*

* * *

Tyle słów korespondencji, które uzupełnimy kilku uwagami z naszej strony.

Nadzwyczaj przykre wrażenie, jakie wywołane zostało oświadczeniem pana ministra skarbu dr. Bilińskiego w kwestji budżetowej, starał się on złagodzić przemówieniem w Izbie 9. bm. z okazji dyskusji nad projektem ustawy pensyjnej. „Zbyteczną byłaby obawa ze strony urzędników — mówił pan minister — polepszenie bowiem płac jest tylko kwestją czasu i nastąpić musi. Jakkolwiek rząd nie wniósł dotychczas tych projektów ustawy, które przysporzyć mają potrzebne na ten cel fundusze, to jednak w czasie niedalekim projekty te zostaną przedłożone i uchwalenie ich będzie w ręku Izby“.

Wprawdzie tak ogólnikowo określony termin niezbyt uspakająco podziałać może, to jednak na podstawie naszych z wiarygodnego źródła pochodzących informacji, możemy zapewnić naszych czytelników, że pan dr. Biliński na wiatr słów nie rzuca i że w ogóle rząd stanowczo obstaje przy regulacji płac urzędników. Przeszkody, które w ostatnich czasach powstały, będzie się starał rząd usunąć, a przedewszystkiem musi myśleć o tem, aby stworzyć dla skarbu państwa nowe źródła dochodów, bo od tego zawisłą jest możność zadość uczynienia wymogom pewnych sfer, a zadość uczynienie tym wymogom usunie istniejące dziś przeszkody w doprowadzeniu do skutku regulacji płac urzędniczych. Wynika z tego, że rząd musi przedewszystkiem nalegać na załatwienie reformy podatkowej, która mimo opustów i bonifikacji dla krajów przysporzy skarbowi państwa znaczne dochody. Zrozumiałem więc jest, dla czego pan dr. Biliński z całym naciskiem domagał się przy ułożeniu programu prac parlamentarnych postanowienia na porządku dziennym reformy podatkowej i domagał się tego mimo to, że obecny gabinet obejmując ster rządów oświadczył, że przeprowadzenie reformy podatkowej jest dla niego obojętne. Początkowo obawiać się należało, ze reforma podatkowa skutkiem opozycji Młodoczechów nie przyjdzie do skutku, w ostatniej chwili jednak sytuacja zmieniła się na lepsze i jest wszelka nadzieja, że ustawa wykonawcza do reformy podatkowej w kilku dniach uchwaloną zostanie, a ponieważ cała ustawa z wyjątkiem ustawy wykonawczej już przed tem w radzie państwa przedyskutowaną została, zatem nie ulega dziś wątpliwości, że projekt reformy podatkowej przyjdzie do skutku. Pozornie rzecz ta niema nic wspólnego z regulacją płac urzędników, według naszego zdania jednak doprowadzenie do skutku reformy podatkowej nie powiemy ułatwi, ale wprost umożliwi pomyślne załatwienie sprawy regulacji płac urzędników. W krótkim czasie przedłożone zostaną Izbie projekty reformy przepisów, tyczących się opodatkowania wódki i piwa, i w tej mierze można także wypowiedzieć to zdanie, że jest wszelkie prawdopobieństwo przyjęcia tych projektów przez ciało prawodawcze. Wówczas nic już nie będzie stało na przeszkodzie regulacji płac urzędników i jesteśmy niemal pewni tego, że rząd, który bądź co bądź zaangażował się w tej sprawie zbyt daleko, aby mógł obojętnie rzucić ją do kosza, doprowadzi sprawę do pomyślnego załatwienia jeszcze w bieżącym roku, i ustawa, jak zapowiedziano, wejdzie w życie **z 1. stycznia 1897.**

Ustawa pensyjna.

Nie zawiodły nas nadzieje, którym daliśmy wyraz pisząc ostatnim razem o sprawie pensyjnej. Upor członków Rady pań-

---

skiej herbaty, (na co innego go nie stać), asekurowany jest przed trapiącemi widziadłami sennemi, jakie według zdania lekarzy nawiedzają ludzi, udających się z pełnym żołądkiem na spoczynek; urzędnikom (rozumie się nie hofrathom), którzy prawie na czczo kładą się spać, nie może śnić się nic strasznego, — chyba cygani lub regulacja płac, a przecie ani jedno ani drugie spokojnego snu zamącić nie może.

Że lekarze mają w tym względzie rację przekonałem się praktycznie na sobie i dlatego wiedzę ich otaczam wielkiem poszanowaniem, zwłaszcza że postępuje ona ciągle naprzód i my — urzędnicy — możemy z niej wyciągnąć wielkie dla nas korzyści. Przypomina mi się tu właśnie odczyt wiedeńskiego profesora Kratschmera, który obliczył ile i czego wymaga organizm ludzki. Otóż wedle niego potrzeba dziennie dla dorosłego człowieka 120 gramów białka, 60 gramów tłuszczu, 300 do 400 gramów substancji wytwarzających cukier. Konkluzją pouczającego odczytu było to, że najpożywniejszym pokarmem odpowiadającym co do treści swej powyższym składnikom są knedle. W obec tego radziłbym wszystkim moim kolegom aby dla utrzymania równowagi w budżecie swoim zaprowadzili u siecie następujące *memu*. Rano na każdą osobę dorosłą osobę po dwa knedle, dla dzieci po jednym. na obiad dla każdej osoby dorosłej po cztery knedle, dla dzieci po dwa i to samo na kolację. Jeżeliby zaś nadwerężona równowaga budżetowa nie pozwoliła na taki zbytek to możemy rzecz jeszcze uprosić i uniknąć niezbędnych kosztów sporządzenia knedli jak n. p. opału i t. p. Podaję tu przepis sporządzania potrawy i cenę kosztów dla jednego dorosłego człowieka na dobę:

Cztery białka z jaj po $1^1/_2$ ct. co czyni	6 ct.
Sześćdziesiąt gramow tłuszczu z woła lub barana	8 „
Dwieście gramów cukru	7 „
razem	21 ct.

Substancje te dobrze wymieszać i gdy się czuje głód spożywać po łyżce stołowej. Za dobry skutek niech poręczy pan Dr. Kratschmer, ja zaś ręczę za to, że gdy tak odżywiać się będziemy, to nie potrzeba nam wcale regulacji płac, możemy płacić rządowi $3_0|^0$ na fundusz pensyjny, stemple, podatek dochodowy od płacy, osobisty pogatek dochodowy i nawet połgówne na zebranie funduszu potrzebnego na polepszenie lichej sytuacji walecznych synów Marsa! I cóż wam więcej napisać o wypadkach z ubiegłych dni czternastu? Wszak o najważniejszym już napisałem i ciężką troskę waszą o przyszłość rozwiązałem receptą, która umożliwia nam egzystencję nawet w dotychczasowych warunkach. Chyba o jednym jeszcze senzacyjnym wypadku wspomnę nawiasem, mianowicie (t. j. moje przypuszczenie), że dr. Lueger, aby dokuczyć rządowi, przysłał tu z Wiednia kilku djabłów z tajną misją szykanowania żydów. Owoż jeden djabeł uczepił się żydówki, która mając bardzo dobre pojęcie o energji tutejszej policji, schroniła się pod jej opiekuńcze skrzydła. Policja zajęła się gorliwie sprawą, zwłaszcza iż otrzymała wiadomość od policji wiedeńskiej o wyjeździe kilku djabelskich emisarjuszy do Lwowa. Rozpoczęła tak pościg za djabłami, ale z nimi trudna sprawa, zwłaszcza, gdy nie ma się na usługi starej Twardowskiej. Szatan zakpił sobie z policji, gwizdał i pukał przed nosem pana komisarza, mimo że go ten trzykrotnie upominał w imieniu prawa. Żydówka widząc niemoc, uciekła do rabina w Bełzie, a djabeł jak mówią otrzymał od Luegera szyfrowaną depeszę gratulacyjną i 10 złr. na rutę. W tej chwili otrzymuję wiadomość że djabeł sprowadził się już do drugiego żyda, podobno radnego miejskiego i poczyna nowe figle; policja jest w desperacji i chce z tego powodu zaprowadzić we Lwowie stan oblężeuia.

Sfinx.

stwa ustąpił pod wpływem rozsądnej refleksji i na posiedzeniu odbytem 9. maja b. r. projekt ustawy w brzmieniu przez Izbę panów uchwalonym został przyjęty.

W Izbie panów referentem tej sprawy był br. Czedik, i co do kwestyi pensji wdów po urzędnikach I do III klasy rangi włącznie, postawił wniosek na przyjęcie jednakowej kwoty 3000 zł. rocznie. Wniosek ów przyjęto bez debaty w Izbie wyższej, a przytem zgodnie z propozycją komisji budżetowej zmieniono §. 2. projektu ustawy w ten sposób, że przyznanie pensji w razie fizycznej niezdolności do służby przed upływem dziesiątego roku służby rządowej może nastąpić tylko wtedy, jeżeli dotknięty chorobą urzędnik ukończył pięć lat służby rządowej.

Do §. 9. projektu gostawił członek Izby Edelmann poprawkę tego rodzaju, że zamiast słów *„und das 24 Lebensjahr nicht erreicht haben„* m a b y ć *„und das 24 Lebens jahr nicht vollendet haben"*. Poprawka ta była bardzo stosowną bo między słowami „24 r o k u ż y c i a n i e o s i ą g n ę ł y" a 24 r o k u ż y c i a n i e u k o ń c z y ł y, jest znaczna różnica. §. 9. w pierwotnem brzmieniu byłby kiedyś w przyszłości intrepretowany na niekorzyść sierót po urzędnikach. Poprawkę tę przyjęto w Izbie panów. Co do §. 18, według którego ustawa nabywa mocy prawnej z dniem jej ogłoszenia, pod niósł referent p. Czedik, że komisja zastanowiała się nad tą sprawą i brała pod rozwagę okoliczność obciążenia urzędników obowiązkiem opłaty 3% datku, zważywszy jednak że bezwłoczne wprowadzenie w życie tej ustawy jest na każdy wypadek połączone z pewnemi korzyściami dla urzędników, a oprócz tego polepszy się cokolwiek sytuację wdów od których poprawy bytu właściwie zacząć należy, pozostawiła komisja ów paragraf niezmieniony. Członkowie Izby podzielali to zapatrywanie i projekt ustawy w trzecim czytaniu przyjęty został.

Znając przeszłość tej sprawy żywiliśmy obawę, czy Rada państwa uporem swoim nie zniweczy znów całego projektu. Dzięki jednak przykonywującym argumentacjom pana ministra skarbu dr. Bilińskiego i posła dr. Piętaka przyjęła Izba bez długiej dyskusji projekt ustawy w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów. Obecnie więc dalsza akcja w tej sprawie spoczywa w rękach rządu, i jeżeli rząd istotnie jest życzliwy urzędnikom, o czem nie wątpimy, bo do tego nie mamy wcale podstawy, natenczas postara się o jak najrychlejszą sankcję cesarską dla tej ustawy. P. minister skarbu dr. Biliński oświadczył już w Izbie, że ustawę tę przedłoży rząd do sankcji jeszcze w bieżącym miesiącu. Pojmujemy to że obowiązek opłaty 3% datku da się odczuć w skromnym budżecie urzędników, zdaje się nam jednak, że urzędnicy bezżenni nie uczują zbyt dotkliwie tego ubytku w dochodach, natomiast dla urzędników żonatych ubytek ów będzie dość dotkliwym, atoli okupią oni sobie tą ofiarą spokój i pozbędą się tej ciężkiej troski, jaką jest troska o to, że na wypadek śmierci rodzina oddaną zostaje na pastwę nędzy. Każdy więc urzędnik który dba o los swej rodziny, powinien z upragnieniem czekać ogłoszenia tej ustawy.

Z chwilą, gdy to nastąpi, — a będzie to chwila ważna w historji stosunków urzędniczych, — zniknie z widowni jedna z piekących kwestji, zagoi się rana, która prawie przez sto lat trapiła organizm urzędniczy.

Pomyślne załatwienie tej jednej sprawy, umacnia w nas wiarę i otuchę w to, że, także inne słuszne życzenia stanu urzędniczego w niedalekiej przyszłści ziszczone zostaną!

Kto winien?

Przed kilku dniami umieściła Nowa Reforma artykuł z którego pozwalamy sobie podać następujący ustęp.

„Nic łatwiejszego, a nawet naturalniejszego nad to, że niechętny nam cudzoziemiec powie: Polacy narzekają na Prusaków i Moskali, a jakże ich właśni rodacy, na wyższych stanowiskach rządowych, u steru władzy postawieni, postępują ze swoimi braćmi w Galicji? I tutaj trudna jest wymówka, bo przecież tym urzędnikom, na których zanosi się skargi, prawa do miana Polaków nie możemy odmówić.

Równocześnie atoli mamy prawo wymagać, aby postępowanie ich było jasne i wolne od usprawiedliwionych zarzutów, aby urzędnikaustrjacki w Galicji pamiętał o tem że jest Polakiem, lub Rusinem, jeżeli nie chce wykluczyć się dobrowolnie ze społeczeństwa, z którego wzrósł i wśród którego żyje. A przecież my nie żądamy od nich niczego więcej nad to, aby na swych stanowiskach zachowali sąd przedmiotowy wobec wszystkich sfer i klas społecznych, aby dla wszystkich obywateli jednaki mieli wymiar prawa i z jednaką wymiar ten czynili intencją, — jednem słowem żądamy od nich, aby nie szli w usługi koterji, kliki możnowładczej, lecz aby służyli krajowi, całej jego ludności bez różnicy. Wtedy społeczeństwo polskie nie będzie potrzebowało obawiać się interpelacyj na temat starościńskich rządów w Galicji, czy interpelacje te woiosą Niemcy, czy uczyni to doprowadzony do ostateczności poseł polski.

Byłby czas, aby urzędnicy administracyjni polskiej narodowości opamiętali się raz i zrozumieli, dokąd doprowadzi ich źle zrozumiana gorliwość w usługach, nie leżących w charakterze i zasadach ich obowiązków. Może ona ich doprowadzić do zaszczytnych awansów w urzędniczej hierarchji, - lecz społeczeństwo polskie, opinja publiczna, odmienny, a bardzo dla nich bolesny wyda kiedyś sąd o ich działalności."

Co do myśli przewodniej przytoczonego ustępu nie może być dwóch zdań — a jak myśmy się na tę kwestję zapatrywali, o tem świadczą nasze liczne artykuły, w których apelowaliśmy do stanu urzędniczego z prośbą, aby przy spełnieniu często bardzo trudnych i drażliwych misji starał się zawsze o pogodzenie obowiązków urzędu z obowiązkami sumienia i unikał wszystkiego, co mogłoby drażnić ludność i ściągać na stan urzędniczy rozgoryczenie ogółu. Godząc się więc wprawdzie na tenor artykułu, musimy jednak przy tem uczynić uwagę, że czytając przytoczone pismo, odnosi się takie wrażenie, jakoby autor onegoż pojedyncze wypadki nadużyć generalizował i cały ciężar winy z tego powodu zwalił na barki urzędników.

Otóż przeciw posądzeniu całego stanu urzędników o złe intencje i koziołki biurokratyczne, urządzane w celu krępowania swobód obywatelskich musimy stanowczo zaprotestować. Nieda się zaprzeczyć, i to z przykrością konstatujemy, że tu i ówdzie niektóre jednostki mają na sumieniu grzechy, atoli nie wedle nich może być braną miara do osądzenia całego stanu urzędniczego. Wiadomo że najkrytyczniejszym dla urzędników politycznych momentem jest czas wyborów, a wszakże przy ostatnich wyborach do Sejmu, brak taktu i zadaleko posunięta „s ł u ż b i s t o ś ć" ujawniły się zaledwie w kilku wypadkach. Jeżeli tedy na 200 urzędników znajdzie się zaledwie dziesięciu takich, którym urok „n a d z i e i z r o b i e n i a s z y b k i e j k a r j e r y" zamącił głowę i wytrąciwszy ich z równowagi pozbawił objektywności, nie będzie potrzebnej każdemu urzędnikowi przy spełnieniu jego funkcji, to za daleko idący byłby z tego wniosek. że cały stan urzędników politycznych można i dentyfikować z tą drobną garstką k a r j e r o w i c z ó w. Każdy sumienny człowiek przyzna, że g r o s urzędników politycznych w Galicji jest uczciwą, przyjętą na wskróś uczuciem obywatelskim i dowody taktu i salwowania swej godności, złożyli skoro już nie z jednej kłopotliwej sytuacji i gładko przepłynęli między Scylą i Charybdą. Zbyt wiele zresztą jest faktów stwierdzających powyższe zdanie, aby potrzeba było silić się w tym względzie na obszerną argumentację

O ile tedy niesprawiedliwem byłoby posądzenie wszystkich politycznych urzędników w Galicji o zamiary zdobycia sobie „z a s z c z y t n y c h a w a n s ó w" drogą nie

zbyt zaszczytną. o tyle znowu ciekawą jest kwestja, kto temu najwięcej winien, że zdarzają się w Galicji jednostki, które weszły na to bezdroże i po niem statecznie kroczą dalej Nad tem nie zastanawiał się autor przytoczonego artykułu, a szkoda bo byłby przyszedł do ciekawych konkluzji, które sprawcę tych zjawisk kazałyby mu szukać nie pośród urzędników ale wśród społeczeństwa. Wszakże nikt o tem nie wątpi że taki urzędnik, który nie *primo impeto* ale systematycznie uprawia sport nadzwyczajnej gorliwości wziął widocznie stanowczy rozbrat z etyką Któż go więc zdemoralizował? Praktyka życia z której wyciągnął dla się naukę, że nieuczciwą pracą nie skrupulatną sumiennością. ale i innemi drogami dochodzi się do zaszczytów dostojeństw i że taki sposób choć nie licujący z zasadami etyki, toleruje społeczeństwo z godną podziwu obojętnością.

System protekcji, który pomiata uczciwą pracę, a natomiast wynosi na wyżyny ludzi bez zasług i zdolności dzięki ich nazwisku lub koligacjom zapuścił tak głęboko korzenić w naszem społeczeństwie, że przywykliśmy uważać go za coś zupełnie naturalnego. Jak organizm zatruwany systematycznie małemi dawkami opiatu nie reaguje już pod jego wpływem, tak samo społeczeństwo straciło już zupełnie wrażliwość na żywe i często bardzo drastyczne dowody systemu protekcyjnego Publicystyka uważa za rzecz stosowną „przemilczeć“ o takich wypadkach, bo część jej hołduje zasadzie, że brzydkich rzeczy nie trzeba wyciągać na na światło dzienne, a ogół mniema, że tak jak na firmamencie muszą wskutek odwiecznych praw natury zabłysnąć od czasu do czasu komety z długimi ogonami. tak też i na horyzoncie świata urzędniczego musi w pewnych terminach pojawiać się dziecko protekcji. Pomijamy krzywdę jaka, dzieje się przez to innym urzędnikom, ale zwracamy uwagę na skutki, jakie to mieć musi dla społeczeństwa i jaki to wpływ demoralizujący wywiera na tych benjaminków, którym krewni lub kuzynkowie utorowali drogę awansu. Taki człowiek przestając się liczyć z opinją publiczną, broi, posuwając się nie raz daleko po za granicę zakreśloną intencją rządu, a czyni to bez obawy, bo pewny jest tego że powstały ztąd kwasy zneutralizują swoimi wpływami jego opiekunowie.

Obojętność społeczeństwa nie ogranicza się tylko na tolerowaniu systemu protekcji sięga ona dalej, mianowicie ogół niedba wcale o żywotne sprawy stanu urzędniczego. Jego prośby i długoletnie starania o wywalczenie pragmatyki, którąby wyemancypowała urzędników z pod wpływu rządu przynajmniej w sprawach niemających żadnego związku z urzędem, nie znajdą orędowników ani pośród społeczeństwa. ani też wśród posłów. Dość przypomnieć jak ogół i dziennikarstwo zachowało się wobec reskryptu byłego ministra hr. Kielmansegga. Przyjęto ów reskrypt apatycznie, niezwracając nań uwagi, chociaż krępuje on w wysokim stopniu urzędników i czyni z nich powolne narzędzie w rękach rządu. Gdy ze strony niemieckich posłów wniesiono w tej sprawie interpelację w Radzie państwa, niektórzy posłowie z Galicji przemawiali za utrzymaniem w mocy tego reskryptu. Jeżeli więc samo społeczeństwo tolerując system protekcji rzuca ziarno demoralizacji wśród urzędników, jeżeli zamyka oczy i uszy — na żywotne sprawy urzędników to niechże uderzy się w piersi i przyzna ze skruchą, że wina tych nadużyć, które obecnie zdarzają się cięży przeważnie na niem. Niech ogół pozbędzie się raz tego błędnego mniemania, że sprawy urzędnicze są sprawą tylko tej jednej warstwy i niech uświadomi w sobie, że interes urzędników są ściśle związany z interesem społeczeństwa. Wypleńcie protekcję, pomóżcie urzędnikom do wywalczenia stanowiska niezależnego przynajmniej w tym stopniu, aby on nie był zmuszony podporządkowywać sumienia swego pod prezydjalne ukazy a wówczas — bądźcie pewni — że nawet ze światłem nie znajdziecie urzędnika, któryby dla wątpliwej wartości zaszczytów zapomniał, co winien krajowi i speczeństwu. Jak długo to nie nastąpi, marne są wasze żale i nic nie pomogą skargi przed obcymi, które bez żadnego dodatniego skutku kompromitują was samych i rzucają złe światło na ogół urzędników galicyjskich.

Odprawa.

(Regulacja płac nauczycieli państwowych szkół ćwiczeń).

(Artykuł nadesłany).

W *Dzienniku Polskim* z d. 16 ubiegł. mies. wyczytałem pod powyższym tytułem artykuł, z którego w pierwszej zaraz chwili odniosłem to wrażenie, iż autor, przystępując do swej pracy, nie postarał się wprzód o potrzebne materjały statystyczne.

A szkoda, że tego nie uczynił! Byłby wówczas ustrzegł się od wielu twierdzeń z gruntu fałszywych i nabierających przez to cechę tendencyjności, — być może, wbrew najlepszej woli autora

Zkąd np. przyszedł autor do wniosku, iż prawie każdy urzędnik manipulacyjny awansuje aż do VII kl. rangi, do płacy 3000 złr. rocznie; że mała tylko część urzędników manipulacyjnych pozostaje w XI lub X kl rangi, pozostaje zaś, albo skutkiem braku potrzebnych zdolności, lub też skutkiem złej kwalifikacji.

Wystarczało autorowi artykułu, panu B. Z. zajrzeć tylko do tz. „statusu“ urzędników manipulacyjnych, czy to politycznych, czy sądowych, czy wreszcie skarbowych, by nabrał przekonania, jak mylne są jego pojęcia o stosunkach urzędniczych. Nic łatwiejszego, jak dowieść cyfrowo, iż *gros* tych urzędników nie dochodzi nawet do X kl. rangi, lecz ginie w XI-tej; a trudno przecie przypuszczać, by w tak wielkiej liczbie niepodobna było znaleźć ludzi ze zdolnościami i dobrą kwalifikacją.

Jakąż więc wartość posiadać może i dalsze twierdzenie pana B. Z., jakoby urzędnik manipulacyjny już po 6 latach awansował do X kl. rangi. Mój Boże, byłoby to dla nas prawdziwe eldorado, gdyby takie stosunki panowały istotnie. Niestety jednak sprawa ma się o tyle inaczej, że z wyjątkiem kilku benjaminków, nie znajdziesz, panie B. Z., ani jednego urzędnika w całej rzeszy manipulantów, któryby szybko dostał się do X kl. rangi.

Przejrzyj pan status, a obaczysz, że z tych, którzy w XI kl. rangi dziś się znajdują, zajmuje to stanowisko większość od lat kilkunastu, a reszta zajmywać je będzie przez lat kilkanaście stosownie do tego, kiedy wstąpiła do służby. I nie może być inaczej, skoro na 360 posad XI kl. r. jest zaledwie 40 posad X, tyleż IX, a 5 czy 6 posad VIII kl. r. Co się tyczy VII rangi, o której autor z taką emfazą wspomina, to wcale nie istnieje ona dla urzędników manipulacyjnych w Galicji, chyba, że ją pan B, Z. wpływami swymi wywalczy, za co szczerze będziemy mu wdzięczni.

W dalszym ciągu, porównując pracę urzędników z pracą nauczycieli, uznaje pan B. Z, że ci ostatni nierównie więcej są obarczeni. W odpowiedzi na to ubolewać musimy nad dziwną taktyką obrony interesów jednego stanu, zapomocą krzywdy wyrządzonej innym. Brzydzimy się takim sposobem walki i w obronie własnej li tylko wyciągnięci przez pana B. Z., na słówko, przypominamy mu, że praca nauczycielska, której ciężar i doniosłość najzupełniej uznajemy, ma jednak pewne strony dodatnie, nie znane w zakresie pracy urzędniczej. Nauczyciel ma przynajmniej wakacje, i święta, rekreacje itd., a czy może urzędnik, choćby pomyślec o czemś podobnem? Mają dalej nauczyciele możność ratowania się zajęciami ubocznemi, zwłaszcza lekcjami, które jeszcze dzisiaj opłacają się nie najgorzej — urzędnikowi zaś nie wolno niczem innem trudnić się jeno tem, czego służba rządowa wymaga.

Niemniejszem *bene* w zawodzie nauczycielskim jest ściśle ograniczona, nieprzekraczalna, a nie horendalnie wysoka liczba godzin obowiązkowych, podczas gdy wszelkie godziny nadobowiązkowe bywają osobno

wynagradzane. Nie zawiść nami kieruje, nie zazdrościmy nauczycielom; uznajemy że praca ich jest ciężką, ależ dlaczego bawić się zaraz w chrome jakieś porównania, do których nie ma podstawy, a z których żaden czarodziej nie zdoła wydedukować, jakoby urzędnicy manipulacyjni znajdowali się w korzystniejszem od nauczycieli położeniu?

Jakie są zajęcia urzędnika manipulacyjnego, może każdy łatwo nabrać pojęcia, jeśli zechce pofatygować się o dowolnej godzinie do biura — dajmy na to — kancelisty sądowego, lub kancelisty przy urzędzie hipotecznym, sekretarza powiatowego, oficjała Dyrekcji skarbowej itp. Przekonałbyś się wówczas, szanowny panie, że godziny ich urzędowe trwają bez mała od 7-ej rano do 10-ej wieczór, a praca bynajmniej nie ogranicza się na indeksie, lub prowadzeniu protokołu.

Podejrzywać szanownego p. B. Z., o złą wolę, o tendecyjne wykoszlawianie faktów, byłoby może niesprawiedliwością. Rzeczy to jednak nie zmienia. Artykuł jego wyrządził w opinii ludzi nieobznajomionych z odnośnymi stosunkami ciężką krzywdę urzędnikom manipulacyjnym i użytym mógłby być w danym razie przeciwko nam za broń przez złą wolę. Takiego skutku możeby nawet p. B. Z. nie pożądał; przypuszczamy bowiem, że szło mu jedynie o salwowanie interesów nauczycieli.

Na podstawie jednak przytoczonych szczegółów przyjdzie może p. B. Z. sam do przekonania, iż w poważnych sprawach nie powinno się puszczać folgi bujnej fantazji i powinno się wprzód pokonać własną ignorancję, zanim zacznie się innych pouczać. Jeszcze raz z szczególną przykrością zaznaczyć mi wypada niewłaściwość taktyki przez pana B. Z. użytej, a polegającej na rozmyślnem umiejszaniu zasług cudzych dla wywyższenia własnych. Sposób to ani rozumny, ani szlachetny, bo-ć prawda prędzej, czy później, jak oliwa wyjść musi na wierzch.

Urzędnik manipulacyjny.

Sprawy Spółki urzędniczej.

(Nadesłane.)

Walne zgromadzenie lwowskiej spółki zaliczkowej stowarzyszenia urzędników odbyło się dnia 30 kwietnia 1896. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, uwolniono sekretarza od czytania bilansu i sprawozdania za rok 1895.

Następnie przemówił prezes Rady nadzorczej temi słowy:

„Wybrany w roku 1892 do Rady nadzorczej pragnąłem świadomy poważnej odpowiedzialności, ożywiony najlepszemi chęciami, przejęty żywą wiarą w dobrą sprawę wynieść stowarzyszenie na taką wysokość, jakaby temuż jako tak ważnej instytucyi finansowej słusznie się należała, nie traciłem wcale przekonania, że czeka Rady nadzorczej zadanie nader trudne. Wierzyłem jednak, że przy wypróbowanem rzetelnem poparciu jednomyślnie działających członków Radę nadzorczą jako też przy życzliwem współdziałaniu postępowych członków Dyrekcyi uda się Radzie nadzorczej usilną pracą osiągnąć zamierzony cel. Pozycya Rady nadzorczej w obec postanowienia w § 36. statutu, że Rada nadzorcza bierze udział przy posiedzeniach Dyrekcyi tylko z głosem doradczym jest bardzo trudna, często nader krytyczna dlatego z wielką tylko trudnością przeprowadzono małe ulepszenia w administracyi.“

Poczem postawił prezes Rady nadzorczej wniosek na uchwalenie wydania Dyrekcyi absolutorjum za rok ubiegły.

Przy uchwaleniu budżetu na rok 1896. niemile dotknęło słuchaczów usprawiedliwienie prezesa Dyrekcyi co do pozycyi: podatek dochodowy od płac funkcyonaryuszów, utrzymywał bowiem tenże, że pracuje cały dzień dla stowarzyszenia dlatego winno stowarzyszenie opłacać za niego podatek.

W ogóle cały przebieg tegoż zgromadzenia zrobił na statecznie myślących obecnych członków nader przykre wrażenie, brakowało temuż zgromadzeniu poważnego nastroju, pożądanej powagi.

Do Dyrekcyi skierowane interpelacye były bardzo poważnej natury odpowiedzi nie uchyliły obawy o dalszy los mizerniejącego stowarzyszenia.

Wielu z obecnych członków dziwiło się dlaczego prezes Rady nadzorczej nie podał, co było właściwą przyczyną, że przez Radę nadzorczą zamierzony cel wyniesienia stowarzyszenia na pożądaną wysokość osiągnięty nie został. Dlaczego w roku ubiegłym osiągnięto czystego zysku tylko kwotę 9596 złr. 87 ct. przy obrocie kasowym w kwocie 820233 złr. 12 ct. przy poborze odsetek od zaliczek w kwocie 3790 złr. 48 ct., dlaczego w roku ubiegłym ubyło 135 członków z znacznymi udziałami, dlaczego wynosiły płace funkcyonarjuszów w roku 1892 tylko 5000 złr. w. a. 1893 tylko 5427 złr., 1894 tylko 6512 złr., a w roku 1895 7208 złr. w. a.

W owym roku, w którym zmieniono dawniejszy zarząd stowarzyszenia był o wiele pomyślniejszy stan majątkowy stowarzyszenia jak w roku ubiegłym. Otrzymywali dawniej członkowie po 6% nawet po 7% dywidendy, a przytem był zawsze znaczny fundusz pozostawiony do dyspozycji walnemu zgromadzeniu, z którego obdzielani byli funkcjonarjusze, wdowy, i znaczne kwoty przeznaczano na cele dobroczynne, a w ubiegłym roku pozostała do dyspozycji walnego zgromadzenia tylko kwota 21 złr., 87 ct. Z tego powodu przyznaczyło walne zgromadzenie na wniosek p. Neusera dla wdów kwotę 400 złr. w. a. z pozycji: fundusz na pokrycie strat bieżących, z jakiego funduszu pokryje się znaczniejsze straty idące wyżej jak w setki?

Interpelowano Dyrekcję co do pozycji: podatek rządowy w kwocie 5756 złr., 31 ct., gdy takowy wynosił w roku poprzednim tylko 3522 złr., 11 ct., i dowiedziano się, że powyższa suma zawiera w sobie też podatek od płac funkcjonarjuszów za lat trzy z procentami narosłymi — nie otrzymano usprawiedliwienia, dlaczego miało stowarzyszenie płacić procenta? czy pozycya ta została uchwaloną do zapłaty przez Dyrekcję?

Byłoby do życzenia, aby członkowie goręciej zainteresowali się losem tego stowarzyszenia ze względu, iż kiedy członek odpowiada za obowiązki stowarzyszenia całym swoim majątkiem, nie należy pozostawiać wybór osób do zarządu w rękach członków, nie mających pożądanego doświadczenia.

Pocieszającą jest jednak wieść, że wkrótce wejdzie w życie stowarzyszenie nowe z poręką ograniczoną, na podstawie nowego statutu, że objąć mają ster nowego stowarzyszenia osoby statecznie myślące, które będą dbać rzetelnie o los stowarzyszenia bez mistrza ceremonji, osoby, które na serjo zajmą się czynnościami stowarzyszenia, nie ograniczając się jedynie na uczęszczaniu na posiedzenia, ale raczej spełniając regulaminem przydzielone funkcje, i będąc tym sposobem nieustannie w ewidencji rzeczywistego stanu stowarzyszenia.

Kroniczka

Powiększenie personalu przy departamencie rachunkowym c. k. krajowej Dyrekcji skarbu. Przykra to jest rzecz wywlekać ujemne strony życia, my też nie z przyjemności to czynimy, a jedynie ponieważ taki nasz obowiązek. Z tem większem zadowoleniem notujemy każdy objaw dodatni, a takim jest niezawodnie powiększenie personalu przy dep. rachunkowym c. k kraj. Dyrekcji skarbu. Obsadzono już mianowicie jedną posadę starszego radcy, którą otrzymał dotychczasowy radca Tyszkowski, nadto zaś od 1 stycznia 1897 powiększony zostanie wspomniany personal o 2 posady radców, 9 posad rewidentów, 7 posad oficjałów i 1 posadę asystenta.

Doniosłość tego powiększenia posad tkwi w zrównaniu ilości posad w IX, X i XI klasy rangi, co naturalnie korzystnie wpłynąć musi na stosunki awansowe. Wprawdzie i to powiększenie nie usunie jeszcze nadmiernego przeciążenia pracą, zwłaszcza, gdy przyjdzie do skutku reforma podatkowa. jednakże byłoby przecie jeszcze gorzej, gdyby *status quo* nie powiększonio.

W każdym razie szczera wdzięczność należy się dyrektorowi departamentu p. Czernemu i prezydentowi kr. dyr. skarbu Korytowskiemu, który powiększenie wyjednał — za ich staraniem i życzliwe zajęcie się sprawą, uwieńczone bądź co bądź pomyślnym skutkiem.

Lwowska Dyrekcja ruchu kolei państwowych nigdy nie cieszyła się nadmiarem czułości, czego zresztą trudno wymagać od władzy, zwłaszcza tak odpowiedzialnej za bezpieczeństwo mienia i życia ludzkiego. Wymagać jednak można od każdej nawet władzy uwzględnienia uczuć czysto ludzkich, ba, jeśli tych się wyrzekniemy, w cóż obróciłoby się całe wogóle społeczeństwo? Tymczasem lwowska dyrekcja ruchu nie bardzo bierze sobie do serca nawet i najkardynalniejsze, wyrozumiałość ofiarując dopiero adeptom na .. nieboszczyków. Że tak jest istotnie, przekonać się można z wydanego świeżo okólnika do lekarzy kolejowych, wedle którego p. dyrektor ruchu podobnie. jak w poprzednich latach „widzi się zmuszonym upraszać kategorycznie pp. lekarzy kolejowych, ażeby przy aprobowaniu podań o udzielenie dłuższych urlopów rozróżniali, czy w danym wypadku urlop jest tylko wskazanym, czy też koniecznie potrzebnym, oraz czy zaniedbanie kuracji mogłoby dla zdrowia i życia petenta sprowadzić skutki wysoce niebezpieczne“. Oczywiście to rozróżnianie ma jeden cel tylko: urlopy otrzymywać będą chyba urzędnicy, u których „zaniedbanie kuracji mogłoby dla zdrowia i życia petenta sprowadzić skutki wysoce niebezpieczne“,

inni niechaj siedzą i harują dalej, aż znajdą się również w takim stanie, jedynie przez pana dyrektora uznanym za godny urlopu. Ależ p. dyrektorze, jeśli urlopów udzielać zechcesz wyłącznie dogorywającym, w takim razie i ten przywilej skasuj, bo kto ma już umrzeć, potrafi to zrobić i bez urlopu!

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

W. G. Dr. w Krakowie Zastosujemy się w przyszłości do życzenia Jego i o tej sprawie napiszemy następnym razem

P. W. G. w L. Szkoda trudu.

Anonimowi. Z za płota strzelać nie godzi się.

KORESPONDENCJE ADMINISTRACJI.

P. W. w T. Załatwiono.

P. M w. R. Później możemy spełnić życzenia.

MAGAZYN KAPELUSZY

Marcina Müllera

we Lwowie

został przeniesiony

na pl. Halicki l. 14

obok banku hipotecznego. 3—6

APTÉKA

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie — ulica Skarbkowska

POD SREBRNYM ORŁEM

poleca poniżej wymienione znakomite wina lecznicze jako to:

Malagę z chiną i Malagę z chiną i żelazem. Ważne te przetwory znane z nieocenionych własności leczniczych, używa się we wszelkich osłabieniach, wycieńczeniu sił, rekonwalescencji i innych chorobach, podkopujących siły fizyczne. — **Cena butelki 3 korony.**

Malagę z żelazem. Przetwór jedynie racjonalny przeciw niedokrewności i blednicy. Smaku nader przyjemnego, przyswaja się łatwo organizmowi nie obciążając żołądka nawet po najdłuższem użyciu. — **Cena butelki 3 korony.**

Malagę z Kaskarą Sagradą, najnowszy środek przeczyszczający, bez zachowania specjalnej djety, nie drażniący i nie sprawiający boleści nawet u osób najdelikatniejszego ustroju.

Malaga z Kaskarą Sagradą okazała się nader zbawiennym środkiem dla osób, cierpiących na obstygacje chroniczne i wynikające ztąd objawy chorobliwe, jak zaflegmienia, cierpienie wątroby, hemoroidy i t. p.

Malaga z Kaskarą Sagradą działa łagodnie i prawie niespostrzeżenie, sprawiając skutek po upływie 10 — 15 godzin. — **Cena butelki 3 korony.**

Wina hiszpańskie z pepsyną. Jedynie i powszechnie wypróbowany środek przeciw niestrawności, dyspepsji i innym chorobom żołądkowym, jakoto: upośledzonem lub osłabionem trawieniu, katarom żołądka i t. p objawom.

Odznacza się nader przyjemnym smakiem i chętnie spożywanem bywa nawet przez osoby najdelikatniejszego ustroju. — **Cena butelki 3 korony.** 3 12

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starke, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: „**Kontuszówka I.**" jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: „**Rosolis przedni kminkowy**" jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

5—24

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

Dyrekcya.

10—24

Srebrnym medalem nagrodzona została na Wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894.

PAROWA FARBIARNIA

i Zakład do chemicznego czyszczenia ubiorów męskich i sukień damskich nieprutych

W. MIEDINGA

we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej liczba 20.

Rok założenia 1863. 1—24

Od 1. stycznia b. r. wychodzące we Lwowie

Najtańsze pismo codzienne

SŁOWO POLSKIE

kosztuje miesięcznie

we Lwowie 1 złr., na prowincji 1 złr. 35 ct.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokatę poleca:

- 4% listy hipoteczne koronowe.
- 4½ prc. listy hipoteczne
- 5 prc. listy hipoteczne premiow.
- 4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
- 4½ prc. listy Banku krajowego.
- 4 prc. listy zast. Banku krajowego.
- 5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
- 4½ prc. pożyczkę krajową galic
- 4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.
- 4 prc. pożyczkę propin. galicyjską.
- 5 prc. pożyczkę prop. bukowińską.
- 4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½ prc. pożyczkę propin. węg.
- 4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 23—24

Wiedeń, Agram, Lwów, Prosnice
Szumla i Tirnova,
Burgas, Beyruth, Ruszczuk, Warna
Fiume (bodaj zdrowa!)
Tryjest, Widyń, Saloniki,
Tunis i Ateny
Podziwiają i nasz towar
I łagodne ceny. 16—?
Adrjanopol, Filipopol,
Sistów, Smyrna, Stambuł, —
Cały świat zna naszą firmę
I chwali ją w czambuł.

A dla czego? Ponieważ

WIKTOR TIRING I BRACIA

Lwów ul. Jagiellońska l. 2.

sprzedają towar **prima,** wykonany z niezrównanym smakiem, taniej niż wszystkie inne firmy.

Dodać zaś wypada, że ci pp. Urzędnicy, którzy (**nb. już po wytargowaniu wybranego artykułu**) wykażą się, iż są Prenumeratorami „Gazety urzędniczej“, otrzymają jeszcze opust w wysokości 10% od ugodzonej ceny.

Tuszymy sobie, że pp. Urzędnicy w uznaniu naszych dobrych chęci, zechcą w obecnym sezonie zakupów, jak najwydatniej korzystać z tego ustępstwa i zaopatrywać się tylko u

Wiktora Tiringa i Braci
Lwów, ul. Jagiellońska l. 2.

RUM

prawdziwy bremski, znakomity w smaku, butelka złr. 1·80 i 2·40
pół butelki —·90 i 1·20.

Arak de Goa

(rum biały)
butelka 2·40, pół butelki 1·25
poleca

Główny skład herbaty

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek l. 45. 5—6

W. JACHIMECKI

ZAKŁAD MUNDUROWANIA

pp. urzędników i oficerów

we Lwowie przy ul. Kopernika l. 5.

Jedyny i wyłączny skład wszelkich przyborów uniformowych, artykułów szmuklerskich, jako to: galonów, sznurów i t. p., czapek własnego wyrobu, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Wielki wybór wszelkich materji na mundury pp. urzędników państwowych i oficerów.

Kompletne wyekwipowanie pp. jednorocznych ochotników, oficerów rezerwowych, oraz mundurki dla Studentów.

Ceny umiarkowane.

14—24

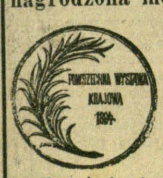
Magazyn materjałów wełnianych modnych

i Pracownia krawiecka sukień męskich

FRANCISZKA KORDYSA

Lwów, ulica Teatralna l. 2.

nagrodzona medalem złotym na wystawie powszechnej krajowej 1894.



poleca obfity skład materjałów najmodniejszych stosownie do każdego sezonu, z pierwszorzędnych fabryk francuskich, angielskich, tylko najlepszej jakości, wykończone starannie i eleganckie. 3—3



Specjalista do strojów narodowych polskich.

Zamówienia wykonuje w każdym terminie, na życzenie wysyła próbki.

TREŚĆ: Przyszłość stanu urzędniczego. — Korespondencja. — Ustawa pensyjna. — Kto winien? — Odprawa — Sprawy Spółki urzędniczej. — Kroniczka. Fejleton — Kronika dwutygodniowa. — Korespondencje Redakcji i Administracji. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Nr. 11. Lwów 1. Czewca 1896. **Rok V.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł. —	ct.
półrocznie . . .	2	„ 20	„
kwartalnie . . .	1	„ 20	„
miesięcznie . .	—	„ 45	„
Numer poszczeg.	—	„ 25	„

Uznajmy co sprawiedliwe!

W dzisiejszych czasach sprawiedliwość sama tak małą odgrywa rolę w najważniejszych nawet sprawach, że gdy zwycięży, jest to tryumf nielada.

Co bowiem stanowi ową sprawiedliwość, do której wszyscy wzdychamy? Ideał, nieuchwytna abstrakcja, oddalająca się niestety w miarę rozwoju i cywilizacji coraz bardziej od rzeczywistości. Zdaje się tkwić sprzeczność w owem twierdzeniu, ale sprzeczność to tylko pozorna. Skutkiem wyspecjalizowania potrzeb i interesów, powstało tyle sprzecznych dążności, iż chcąc pójść w pewnym kierunku, potrzeba niemal nieodzownie jedną stronę sobie narazić, komuś odjąć korzyści, innym popsuć obliczenia. Pojęcie zaś sprawiedliwości stało się tak elastycznem, iż rzeczywiście z różnych punktów widzenia przedstawia się zbyt odmiennie, by jednolity ideał jej mógł powszechne odebrać hołdy.

Uwagi te nas unełynam się przy obserwacji objawów, jakie wywołał jeden z najważniejszych wypadków w historji stosunków urzędniczych Austrji. Gdy bowiem sprawiedliwości, która przez stuletni okres czasu daremnie upominała się o należne jej prawa, stało się zadość i gdy złagodzono gorżki los wdów i sierót po urzędnikach państwowych, spotkał się niestety ów akt słuszności pośród jednostek z koła osób interesowanych z szemraniem, które jedynie owej wzmiankowanej elastyczności pojęć i za daleko posuniętemu egoizmowi przypisać należy.

Jesteśmy jednak przekonania, że ogół stanu urzędniczego radować się powinien iż przecie dożył chwili, kiedy kwestja zaopatrzenia wdów i dzieci po urzędnikach wyszła poza granice wiążące ją od wieku, posunęła się do norm prawie w zupełności odpowiadających dzisiejszemu stanowi rzeczy. Tak więc najważniejsza z trosk przygniatających stan urzędniczy została usuniętą. Istotnie bowiem położenie pod tym względem było aż do ostatnich czasów wprost rozpaczliwem. Urzędnik zamykając oczy, nigdy nie mógł być pewnym, żali rodzina jego nie pójdzie na żebry — chyba, że posiadał majątek osobisty, lub kosztem największych poświęceń zdołał zapomocą korzystnej asekuracji ustrzedz swych najbliższych od okropnego losu. Zaopatrzenie wdowie i sieroce, jakie dotąd było udziałem rodzin urzędniczych, zakrawało na ubliżającą rządowi i tymże rodzinom jałmużnę. Za wielkie, by dopuścić do śmierci głodowej, nie dostarczało jednak środków do egzystencji już nie przyzwoitej, ale choćby do pewnego stopnia możliwej. Nic też dziwnego, że zdarzały się wypadki wprost tragiczne. Widywaliśmy wdowy zmuszone apelować do ofiarności publicznej, zaopatrywane dobroczynną ręką Salomejek, nieraz więc przez panie, których przyjaciółkami były równorzędnemi pod względem społecznym za życia męża. Bywało i gorzej jeszcze. A cóż działo się nieraz z dziećmi urzędniczemi? Ile ich poszło na manowce upadku moralnego skutkiem tego, że matka nie miała środków potrzebnych dla ich kształcenia.

Obecnie wypadki owe przejdą nakoniec do lamusu wspomnień przykrych. Wdowa po urzędniku nie będnie miała o czem „brykać“, ale też o to nie idzie. Będzie ona jednak na każdy wypadek miała tyle, aby oszczędzić i roztropnie gosporując, módz się utrzymać bez ujmy stanowiska społecznego zajmowanego za życia męża. Również dzieci jej nie będą już potrzebowały przymierać o głodzie i chłodzie, — puszczać się na uliczników; ich egzystencja dzięki nowej ustawie pensyjnej również jest zapewnioną.

Jakkolwiek bowiem ustawa ta nie uchyla się z pod krytyki, przyznać jednak wypada, że znakomicie poprawia sytuację tych rodzin urzędniczych, które ujrzą się nagle osierocone.

Jestto wogóle jedna z najlepszych ustaw pensyjnych w Europie.

Rządowi za jej przeprowadzenie szczera należy się wdzięczność ze strony urzędników i dumni doprawdy jesteśmy, że tak pięknym czynem zapiszą się w sercach stanu urzędniczego dwaj rodacy nasi, dzisiejszy prezydent ministrów i minister skarbu.

Przeprowadzenie ustawy powyższej ma zresztą jeszcze większą doniosłość. Pierwszy to krok do zupełnej reformy stosunków urzędniczych pod względem materjalnym, — reformy tak gorąco oczekiwanej, a tak koniecznej.

Nie wątpimy też, że niebawem będziemy mieli sposobność, z tego samego miejsca z nowemi wyrazami

Do dzisiejszego Nr. dołącza się dodatek p. t.: „**Cennik Księgarni Katolickiej w Poznaniu**“.

wdzięczności zwrócić się do znakomitych sterników nawy państwowej, którzy pierwsi zrozumieli, jak doniosłą jest sprawa polepszenia doli urzędniczej.

Nie traćmy nadziei!

Mimo chóru puszczyków, którym podobało się uważać deklarację pana dr. Bilińskiego, złożoną w komisji budżetowej za mowę pogrzebową dla projektu ustawy o regulacji płac urzędniczych, nie oddaliśmy się pesymizmowi i pisząc o tym przedmiocie poprzednim razem, wyraziliśmy naszą silną nadzieję, iż obecny gabinet nie da upaść sprawie polepszenia materjalnego bytu urzędników państwowych.

Źródłem naszej nadziei nie jest bynajmniej bałwochwalcze uwielbienie i ślepa wiara w dzisiejszych członków rządu. Wcale nie! My patrzymy na bieg spraw okiem chłodnego obserwatora i tak długo wierzymy w szczerość obietnic i dobre intencje panów ministrów, jak długo nie przekonamy się o czem innem. Tej samej zasady trzymaliśmy się także w obec poprzednich gabinetów, których członkowie mieli na ustach bardzo wiele słodkich słów obietnic dla urzędników, niestety jednak nie można się było doczekać choćby jednego czynu, stwierdzajacego owe rzekomo dobre intencje. Nie dziwić się więc, że straciliśmy wreszcie wiarę w prawdomowność tych panów, gdyż oni przez długie czasy karmili stan urzędniczy czczą frazeologją, a więc — jak powszechnie wiadomo — strawą, która zaostrza tylko apetyt, a nigdy nikogo sytym nie uczyni. Całkiem inaczej postępują dzisiejsi członkowie gabinetu. Z ich strony mniej było obietnic, a więcej czynów, dla tego też bez obawy o ściągnięcie na nas posądzenia, iż schlebiamy dzisiejszym ministrom, kilkakrotnie już objawiliśmy naszą wiarę w dobre chęci teraźniejszych członków gabinetu dla sprawy urzędników i uznaliśmy, co uznać należy; mianowicie że z energją jęli się oni załatwienia kwestji urzędniczej.

Dawniej słyszeliśmy ciągle o tem, że studja przygotowawcze są w pełnym toku, ale ani rusz sprawa nie mogła się wydobyć z tego zaczarowanego koła studjów i gabinet po gabinecie mijał się jak barwne obrazy w kalejdoskopie, a studja trwały ciągle *ad infinitum*. Zaledwie jednak upłynęło kilka miesięcy od chwili objęcia steru rządów przez hr. Badeniego i objęcia teki ministra skarbu przez dr. Bilińskiego, a weszły ze strony rządu do izby prawodawczej dwa najważniejsze projekty, z których jeden stał się już obecnie ustawą. Czyliż więc w obec takich faktów możemy żywić nieufność do dzisiejszych ministrów i zarzucać im, że łudzą urzędników tylko czczemi obietnicami? Zdrowy rozsądek musiałby się oburzyć na takie przypuszczenie. Wszak po czynach trzeba sądzić o intencjach, a czyny wskazują dobitnie na to, że teraźniejsi ministrowie chcą zadość uczynić słusznym wymaganiom stanu urzędniczego i mają dość energji do tego, aby najlepsze swoje zamiary urzeczywistnić. Nierozsądnem byłoby szemranie na to, że reformę przepisów pensyjnych postawiono na pierwszym planie i doprowadzono ją do skutku przed regulacją płac urzędników. Tego domagały się względy taktyczne i reforma ta będzie pomostem, po którym łatwiej już przejdzie upragnione podwyższenie pensji.

Gdyby każdemu znane były trudności z jakimi walczyć muszą ministrowie w sprawach poprawy bytu urzędników, gdyby ogółowi znany był stopień apatji — powiedzmy szczerze — niechęci z jaką spotyka się inicjbtywa rządu w tym względzie w Radzie państwa, natenczas tym, którzy dziś szemrają otworzyłyby się oczy i uznaliby, że rząd postąpił rozumnie stawiając na pierwszym planie reformę przepisów pensyjnych. Właśnie wskutek tego przybywa do sporej ilości argumentów przemawiających za podwyższeniem płac nowy i silny argument, mianowicie ten, że skromną i na zaspokojenie niezbędnych potrzeb niewystarczającą płacę uszczuplono jeszcze przez nałożenie na urzędników obowiązku opłaty 3% datku na fundusz pensyjny.

Ale pomijając już nasze subjektywne zapatrywania, które może narwać ktoś zbyt optymistycznemi, pozwolimy sobie wskazać na fakta zupełnie usprawiedliwiające naszą wiarę w dobre intencje dzisiejszego rządu.

Oto w toku dyskusji nad ustawą o podatku gruntowym wygłosił pan dr. Biliński mowę w Radzie państwa, w której w sposób niedwuznaczny dał do zrozumienia teraźniejszym członkom Izby iż rząd czy z tą czy z inną Radą państwa regulację płac urzędników p r z e p r o w a d z i ć m u s i.

Słowa pana ministra brzmiały tak kategorycznie, że powinne one rozwiać wszelkie wątpliwości w szczerą intencję rządu i zarazem otworzyć oczy członkom Izby na tą okoliczność, że upor ich na nic się nie przyda. Z nimi lub bez nich regulacja płac musi przyjść do skutku, a zdaje się nam, że byłoby dla nich lepiej gdyby ona przyszła do skutku przy ich współudziale. Stanowczość cechująca mowę pana dr. Bilińskiego i pozwala mniemać, że rząd czuje się on na siłach do przeprowadzenia a w razie potrzeby do p r z e f o r s o w a n i a swego projektu, inaczej bowiem pan dr. Biliński nie mówiłby w tym tonie. Wolno zwykłemu śmiertelnikowi chełpić się, że tego lub owego dokona, a niedokonawszy skompromitować się, nie uchodzi to jednak dla ministra który w swych enuncjacjach liczyć się musi z każdem słowem, a nawet z tonem, jaki swej mowie nadaje. Otóż widocznie pan dr. Biliński wierzy sam w pomyslne ukończenie tej sprawy. a wierzy, ufając nietylko swoim siłom, ale wypróbonym siłom hr.. Badeniego, który w czasie krótkich swych rządów dał dowody niepospolitej energji i zdolności skoro przeprowadził w rozprzężonej i apatycznej Radzie państwa projekt reformy ustawy wyborczej Na każdem zesztą kroku spotykamy się z dowodami na to, że rząd na serjo myśli o przeprowadzeniu regulacji płac urzędników. Dość wspomnieć o ciętej odprawie jaką dał dr. Biliński zwolennikom „i d e i f i x e" łączenia nierozerwalnemi ogniwy sprawy regulacji płac ze zniżeniem należytości od spadków włościańskich

Gdy w komisji hofrath Beer postawił wniosek na odroczenie dyskusji nad projektem o regulacji płac urzędniczych aż do jesieni to jest do czasu, gdy kwestja pokrycia potrzebnych na ten cel wydatków będzie wyjaśnioną, ewentualnie rostrzygniętą, nalegał pan dr. Biliński na to, aby w sprawozdaniu złożyć się mającem, Izbie przedstawiono właściwy powód zwłoki, a nieskładano tego na karb nierozstrzygniętej jeszcze sprawy pokrycia wydatków. I całkiem słusznie, bo rząd nie ma powodu brać na siebie całe odjum rozgoryczenia, jakie zwłoka w tej sprawie wśród interesowanych wywołać musi. Projekt rządu mógł być przedyskutowany i nawet przez Izbę uchwalony bez względu na sprawę wynalezienia środów pokrycia, skoro rząd przedtem zastrzegł się, że nie przedłoży ustawy do sankcji, aż dopiero wtedy, gdy uchwalona zostanie reforma przepisów o opodatkowaniu piwa i wódki. Odroczenie więc sprawy w komisji było nie na miejscu i za nim nie przemawia żaden słuszny argument.

Uchwała komisji daje tylko nowy a niezbity dowód, co warte były te wszystkie interpelacje i z taką skwapliwością uchwalane w Radzie państwa rezolucje do rządu o polepszenie bytu urzędników. Wylazło szydło z worka, gdy bowiem rząd przedłożył projekt ustawy, „ż y c z l i w i" posłowie nie mają jakoś ochoty zastanowić się nad nim i odkładają go na później.

Mimo to jednak nie tracimy nadziei! Życzliwość i znana energia p. p. Badeniego i dr Bilińskiego przejmuje nas wiarą i otuchą w to, że na nic się nie zdadzą wykręty i wnioski odraczające naszych pseudo-

przyjaciół i że czy teraz — czy w jesieni — dość że od roku 1897 regulacja płac przyjdzie do skutku.

Niezawisłość stanu sędziowskiego i projekt nowej organizacji sądów.

I.

W przedmiocie tym miał niedawno temu członek Izby panów radca dworu i profesor Randa w praskiem towarzystwie prawniczem wykład, który uważać należy za preludjum parlamentarnej krytyki projektu rządowego. Ze względu na doniosłośc tej sprawy pozwalamy sobie podać w wyjątkach treść wykładu.

Jedną z najważniejszych ustaw—mówił prelegent — która równocześnie z nową procedurą cywilną z rokiem 1898 ma wejść w życie, jest ustawa o organizacji sądów. Odnośny projekt rządu wniesiony w ostatnich czasach do izby prawodawczej wymaga bardzo ścisłej krytycznej oceny, zwłaszcza, że zagwarantowana dotąd ustawami niezawisłość stanu sędziowskiego i stałość posady (Unabsetzbarkeit) sędziego byłaby w razie przyjścia do skutku projektu rządowego bardzo zachwianą, a oprócz tego niejasna stylizacja projektu i liczne ustępy dwuznaczne, które rozmaicie interpretowane być mogą, pozbawiłyby stan sędziowski w znacznej mierze dotychczasowych prawem mu przyznanych pre ogatyw.

W intencji sprawiedliwej i bezstronnej opieki prawnej postanawia art. 6. zasadniczych ustaw państwa z 21. grudnia 1867, że sędziowie w sprawowaniu swojego sędziowskiego urzędu są samodzielni i niezawiśli. Nie mogą oni być usunięci od urzędu chyba tylko w wypadkach ustawą przewidzianych i to tylko na podstawie formalnego orzeczenia sądu. Przeniesienie na inne miejsce służbowe. lub w stan spoczynku, wbrew woli sędziego może nastąpić tylko na mocy uchwały sądu w wypadkach i sposób ustawą wskazany. Wyjątek od tej zasady może mieć miejsce tylko w razie zmiany organizacji sądów. Otóż ze względu na znaczną ilość personalu pomocniczego przy sądach należy przedewszystkiem rozstrzygnąć kwestję, kogo za sędziego wedle zasadniczych ustaw państwa uważać należy i gdzie jest jego miejsce służbowe. Obowiązujaca dotąd w tej mierze ustawa z 21. maja 1868 postanawia całkiem słusznie, że jako sędziów, których przenieść nie można (unversetzbare Richter) uważać należy prezydentów i radców trybunałów sądowych, sędziów powiatowych i tych, którym przy trybunałach przyznano prawo głosowania, wotowania (Stimmrecht), wszyscy zaś inni urzędnicy mogą być przenoszeni. Stałe miejsce służbowe ma być wyznaczone wszystkim sądowym (richterlichichen) urzędnikom z wyjątkiem auskultantów, którzy mianowani być mają dla całego okręgu apelacyjnego. Porównując tedy projekt rządu z obowiązującemi dotąd ustawami przychodzi się wnet do przekonania, że projekt ten pod każdym względem uszczupla w znacznej mierze dotychczasowe prerogatywa i prawa stanu sędziowskiego. Nasamprzód bowiem nie będą uważani za sędziów, sekretarzy rady i adjunkci przy trybunałach sądowych, którym przysługuje prawo wotowania, co więcej nawet według motywów rządowych ma być na przyszłość wbrew naturze definitywności urzędu sędziowskiego prawo wotowania, odwołalnem, a więc niestałem. To nowe, a dziwaczne postanowienie zapoznaje z jednej strony tę okoliczność, że i sekretarz rady lub adjunkt sądowy, mający prawo wotowania jest rzeczywistym sędzią mimo że jest co do klasy rangi niższy od radcy z drugiej zaś strony to, że zasadę niezawisłości i nieprzenoszalności sędziów można będzie z łatwością obejść, jeżeli prawo wotowania — jak to postanawia §. 40 projektu — udzielane będzie tylko na pewien przeciąg czasu lub do chwili dowolnego odwołania. Dotychczas w praktyce nie było wypadku, aby raz przyznane prawo wotowania odwołane zostało. Bez znaczenia byłby tu argument że w przyszłości prawo wotowania tylko dla spraw karnych udzielanem będzie, bo właśnie utrzymanie niezawisłości sędowskiej przy sprawach karnych jest najwięcej pożądanem i koniecznem. Wszakże tylko wtedy sędzia dla spraw karnych może należycie spełnić swoje zadanie, jeżeli niezawisłość jego będzie w tym stopniu warowaną, że ochroni się go od wpływów z dołu czy z góry, zwłaszcza w czasach namiętnych walk. politycznych. Dosadnich przykładów stwierdzających słuszność tego zapatrywania możnaby bardzo wiele przytoczyć, zdaje się jednak, że dostateczną rzeczą zwrócić tu tylko uwagę na tę sprawę.

Przedewszystkiem tedy należy w interesie zabezpieczenia sprawiedliwej opieki prawnej wymagać z całą stanowczością tego, aby także i tych urzędników stanu sędziowskiego przy trybunałach, którym przyznano prawo wotowania, chociaż nie są oni radcami, uważano jak dotąd — na podstawie obecnie obowiązujących ustaw — jako sędziów, których wbrew ich woli przenieść nie można. Również należy dążyć do tego, aby sekretarze rady mieli już z mocy ustawy prawo wotowania

W dwuznaczny i niejasny sposób określono w projekcie stanowisko samoistnych*) sędziów przy sądach powiatowych. Z brzmienia §. 1. projektowanej ustawy możnaby wnioskować, że każdy sumoistny sędzia jako sędzia w pełni znaczenia tego słowa uważanym będzie Natomiast przy bliższem rozpatrzeniu sprawy okazuje się, że będzie to miałe miejsce tylko na prowincji (am Lande) jakkolwiek i tu nawet §. 39. projektowanej ustawy budzi wiele wątpliwości Natomiast sędziowie przy sądach miejsko delegowanych w myśl §. 25 projektowanej ustawy nie mogą być uważani jako samotni pod każdym względem, skoro przysłużać będzie prezydentowi trybunału i instancji prawo przydzielenia do tego sądu z pośród sekretarzy rady sędziego, i prawo do każdoczesnego powołania go napowrót do trybunału. Przeciwko temu postanowieniu, które zresztą ze względów praktycznych jako stosowne uznać należy, nie byłoby nic do zarzucenia, gdyby w ustawie wyraźnie było powiedzianem, że ci na każdy wypadek prawem wotowania przy trybunałach obdarzeni sekretarze rady uważani być winni jako stale ustanowieni (*ständig angestellte*) sędziowie dla miejsca, w którem jest siedziba trybunału, że zatem przeniesienia ich z tego miejsca do innego w brew ich woli jest niedopuszczalne.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że samo przydzielenie przez prezydenta trybunału ze statusu sędziów do sądu miejsko delegowanego w miejscu siedziby trybunału nie może być uważane jako przeniesienie tak samo jak przydzielenie z cywilnego senatu do karnego lub odwrotnie.

(C. d. n.)

*) Dla oddania znaczenia wyrazu „Einzeln richter" nie ma zdaniem naszem stosowniejszego w tym wypadku wyrazu w języku polskim jak samoistny. Sędzia samoistny wyrokuje sam a nie jako członek trybunału.

Oskarżenia w Prasie*)

Prasa uczciwie spełniająca swe zadanie jest jakgdyby kontrolorem wszystkich objawów życia publicznego. Temu posłannictwu też zawdzięcza ona swą powagę i swe znaczenie, kryjące się w nadanej jej nazwie ósmej potęgi świata.

Ale jak we wszystkiem, tak i w tej nazwie kryje się dużo przesady. Za granicą niezawodnie osiągnęła już prasa stanowisko tak wysokie, iż nieraz rozstrzyga głosem swym o najważniejszych wypadkach. Czyż taka kwestja panamska nie byłaby drzemała dotąd, pogrążona w brudnych mętach, gdyby nie prasa? Albo ileż gabinetów nietylko we Francji, padło trupem skutkiem nieprzyjaźnego wobec nich stanowiska dzienników?

U nas jednak znaczenie prasy niejest jeszcze tak doniosłem. Zadaleko zaprowadziłoby to nas, gdybyśmy chcieli dochodzić przyczyn; problem taki wycho-

*) Od jednego z bardzo poważnych reprezentów stanu urzędniczego utrzymujemy następujący, wiele trafnych uwag zawierający artykuł.

dzi zresztą za ramy tego pisma. Chcemy tylko podnieść jeden objaw i pozostawić wyciągnięcie zeń konsekwencyj tym, do których odnoszą się nasze słowa.

Bywa niejednokrotnie, że to lub owe pismo, (nie mam tylko Gazety urzędn. na myśli), podnosi rozmaite zarzuty. Ponieważ zaś, co się dzieje, dziać się może tylko przez ludzi, zatem przy najlepszych nawet chęciach trudno w takim razie uniknąć dotknięcia osoby interesowanej w owym wypadku.

Jakiż głosy takie odnoszą skutek? Przedewszystkiem osoba dotknięta zarzutem uważa to za obrazę swoją, za chęć dokuczenia", a szuka na dnie zarzutów — osobistego antagonizmu. „Tak powiada, domyślam się, jestem prawie pewny, z jakiego źródła wyszło oskarżenie. Pan X. wyraził się przed kilku dniami tak a tak, niezawodnie więc on jest autorem napaści. Ale ja mu już dojadę"!

W takiem powiedzeniu kryje się cała niewłaściwość traktowania podobnych kwestji. Kto z góry traktuje oskarżenie publiczne, lub choćby krytykę swych postępków jako napaść, — z tym oczywiście nie ma dysputy. Powtóre poszukiwania za sprawcą, o ile on nie wiadomy, bardzo łatwo zaprowadzić mogą na fałszywą drogę, wreszcie zaś, już z tego samego wynika, iż żądzę zemsty trzymać trzeba na pasku, gdyż nic łatwiejszego, jak popełnić niesprawiedliwość, ale jak trudno ją potem odrobić! Wszakże niejednokrotnie zdarza się, iż ludzie zupełnie niewinni całe życie cierpią z powodu, że p. X. lub Y. posiadający wpływy i koneksje przypisuje im autorstwo jakiejś drobnej, a niezbyt pochlebnej dla tego pana wzmianki w któremś z pism wydrukowanej.

Nie, takie postępowanie sprawiedliwem, ani męskiem nie jest. Winę ono podwaja, a w braku winy ściąga ją gwałtem.

Przedewszystkiem bowiem należy sobie powiedzieć, że w społeczeństwie, opartem przecie na wzajemnej pracy i wzajemnej kontroli wszystkich członków, wszystkie czyny nasze muszą podlegać krytyce. Jeśli ona słuszna — na cóż mścić się jeszcze; gdy niesłuszna, pozostaje ci bratku, tysiące sposobów do rehabilitacji.

Skoro stałeś się przedmiotem krytyki publicznej, wejdź w siebie i zapytaj całkiem po cichu własnego sumienia, czy w razie przemiany ról, to znaczy gdybyś był ty oskarżonym a tamten drugi oskarżycielem — i gdybyś to uczynił, o co cię oskarżają, — owoż, czy w takim razie pochwalałbyś zaczepiany uczynek. Jeżeli sumienie pochwali ciebie, wówczas widać, że postąpiłeś słusznie, a będzie to najszlachetniejszą zemstą. Oskarżyciela zawstydzisz, opinję publiczną uspokoisz, siebie oczyścisz.

Ale, niestety, skargi bezpodstawne animozją tylko podyktowane, nie są częste; raz dla tego, że nie łatwo brać na swe barki ciężaru odpowiedzialności za nie nawet człowiekowi złemu, a powtóre, że i pisma są przecie o tyle ostrożne, iż oskarżając kogoś, starają się mięć do pewnego przynajmniej stopnia rękojmię, iż nie ściągną na siebie zarzutu paszkwilatorstwa.

Jeżeliś tedy zawinił istotnie, wówczas etyka nakazuje ci złe naprawić, bo tylko tym sposobem możesz być pewnym rehabilitacji. Oglądanie się za autorem „napaści" naraża cię tylko na przydanie nowej winy do winy już popełnionej; bo jeśli nawet wpadniesz na trop prawdziwy, jeśli uda ci się wykryć autora ataku, autora, któremu brakło odwagi wystąpić z odchyloną przyłbicą, ale który ma słuszność — to i cóż z tego? Autorem nie jest w gruncie on, jeno opinja publiczna. Gdyby nie on był wystąpił z oskarżeniem, uczyniłby to, ręczę, ktokolwiek inny, — mylisz się bowiem, sądząc, iż tylko osobista złość, lub niechęć głos zabiera w podobnych razach. Społeczeństwo, jak każda jednostka ma sumienie — i to sumienie bardzo wrażliwe. Zadrasnąłeś je — musiało więc się odezwać. Głos oburzenia to jedyna ulga dla tych wszystkich, którzy znają twój niegodny postępek i którzy musieliby zwątpić o wszelkiej sprawiedliwości, gdybyś mógł bezkarnie łamać literę prawa, lub przepisy wyższy nad nie moralności. Zemsta więc, jaką wywrzeć chcesz na autorze, jest wprost niegodziwą; ona poda cię w jeszcze większą hańbę i obciąży tem dotkliwiej twe sumienie. Tobie nie pozostaje nic innego, jak złe, które słusznie wytknięto, naprawić, a gdyby to było niemożliwem, starać się przynajmniej, aby w przyszłości nie miał nikt prawa wystąpić przeciw tobie z podobnymi zarzutami.

A jeśli zarzuty sięgają w sferę życia publicznego, jeśli w sprawie tej władza ma także coś do powiedzenia, — wówczas pomiędzy oskarżającego, a jego oskarżyciela wejść powinna ona jako trzeci interesowany czynnik. Niestety, pod tym względem władze także mają najczęściej fałszywe pojęcie o swej misji. Jeśli oskarżenie odnosi się do osoby, która odnośnemu referentowi jest sympatyczną, można być pewnym, że rzuci on je do kosza, a co najwyżej zasięgnie języka dla dowiedzenia się, kto jest oskarżycielem i nie omieszka dać mu czarnej, jak piekło notki, podczas gdy oskarżony broi sobie w najlepsze dalej. W razie zaś, gdy oskarżenie odnosi się do osoby referentowi niemiłej, uznawane ono bywa *a priori* za słuszne i najczęściej bez dochodzenia, ile w niem prawdy, ściąga na odnośną osobę wszystkie te przykrości, jakie byłyby jej słusznym udziałem, gdyby prawidłowo przeprowadzone dochodzenia stwierdziły autentyczność zarzutów.

W pierwszym i drugim wypadku dzieje się krzywda, przedewszystkiem poczuciu słuszności, na którego straży władza niezmordowanie czuwać powinna.

Ocieram się tu znowu o kwestję pragmatyki; pragmatyka bowiem mogłaby dać urzędnikom dostateczną ochronę przeciw wszelkiemu w tym kierunku nadużyciu.

Na razie jednak o pragmatyce nie może być mowy.

Jakże władze zachowywać się powinny dzisiaj wobec oskarżeń urzędników za pomocą prasy perjodycznej — jak zachowywać się powinne, by bez pragmatyki warować swą powagę, urzędników interes, a przedewszystkiem bezpieczeństwo prawa? Mojem zdaniem za wskazówkę służyć winny jako punkta wytyczne następujące maksymy:

1. Każdy zarzut podniesiony przeciw urzędnikowi w piśmie publicznem, jest publicznem oskarżeniem, które winno za sobą pociągnąć ingerencję władzy przełożonej.

2. Władza powinna w takim razie, wytaczając stosowną akcję, zająć zupełnie przedmiotowe stanowisko, nie uważać siebie odrazu za organ powołany do karania, bo i obrona jej podwładnych należy do obowiązku władzy.

3. Wdrożone dochodzenie powinno być prowadzone z całym taktem i bezstronnością, a bez tej presumcji, że wina rzeczywiście istnieje.

4. Wobec tego dochodzenie podobne nie powinno pociągać żadnej przykrości dla tego, przeciw któremu je wytoczono i powinno być wolne od wszelkich szkodliwych dla niego zastępstw tak długo, jak długo nie zostanie on przekonany o winie.

5. Jeżeli wina zostanie należycie stwierdzoną, kara przepisami służbowemi unormowana musi nastąpić.

6. Jeżeli z dochodzenia pokaże się niewątpliwie, że oskarżenie było niesłuszne, władza powinnna we właściwy sposób podnieść to wobec kolegów i bezpośrednich przełożonych oskarżonego.

7. W każdym wypadku po przeprowadzonem dochodzeniu powinna władza zawiadomić pismo, które pomieściło oskarżenie, o rezultacie dochodzenia i skutkach, jakie ono za sobą pociągnęło. Gdyby pismo nie chciało odnośnego pisma pomieścić, należy je zmusić na podstawie ustawy prasowej.

8. Oświadczenie władzy umieszczone w piśmie winno być tak wystylizowanem, by honor — przekonanego o winie i ukaranego nie poniósł żadnego szwanku, w przeciwnym bowiem razie uważać by to należało za bezprawne zaostrzenie kary.

9. Jeżeli oskarżenie było niesłusznem, autorstwo zaś wiadome, władza winna postarać się o ukaranie oszczercy.

10, Jeżeli oskarżenie było niesłusznem, nie wiadomo zaś, kto jest jego autorem, władza winna postarać się o obłożenie odnośnego pisma karą przewidzianą w ustawie prasowej. *B.*

Przepadła siekierka.

J. Eks. minister kol. państw. jen. Guttenberg, nie zdołał sobie zaskarbić zbyt wiele w ciągu dotychczasowego urzędowania sympatyj. Pomiędzy dzielnym jenerałem, a dobrym ministrem zachodzą jeszcze grube różnice, których jen. Guttenberg nie zdołał widocznie usunąć. Taką jest przynajmniej powszechna opinja.

Co do nas zauważamy jednak, że JEks. poczynił snać duże postępy w próbach wniknięcia w ducha biurokratyzmu i że tylko czarna niewdzięczność ludzka odmawia im uznania.

Tak np. wydał p. minister niedawno *Erlass*, w którym odpiera niegodne, w niesubordynowanej prasie rozpowszechnione ataki z powodu systemu tajnych okólników rzekomo grasującego w resorcie kolei państwowych Min. Guttenberg oświadcza, że systemu tego nie zna i że w kolejnictwie pod jego rządami on nie kwitnie.

Tajne okólniki są jedną z owych boleści, które całemu stanowi urzędniczemu dopiekają. Dla tego też, jakkolwiek kolejnictwo pozostawiamy w regule pismom, powołanym do przestrzegania specjalnie jego interesów, w tym wypadku oświadczenie min. Guttenberga żywo nas zajęło.

Sama zasada zasługuje tylko na serdeczny aplauz. Tajne okólniki mogłyby w imię prawa i słuszności wydawane być jedynie dla promulgowania pewnych zarządzeń służbowych, które w interesie państwa powinna otaczać tajemnica. Ale takich spraw jest bardzo mało; stanowią one tylko drobną liczbę wyjątków, której bynajmniej nie można brać za podstawę do utworzenia reguły.

O takie okólniki nikt rozumny żalu mieć nie może i nie będzie. Że jednak tajność w sprawach urzędniczych wybiega daleko po za owe ramy, że biurokratyzm chciałby ją wyzyskać na swą korzyść dla celów z interesami ogólnemi państwa nic nie mający wspólnego, — że tajność usiłuje ją wyzyskać dla odjęcia urzędnikom swobodnej woli obywatelskiej, a nawet prywatnej i że taką tendencję usiłowano uczynić jednym z filarów systemu rządzenia — o tem wymownie świadczy osławiony reskrypt hr. Kielmansegga.

Ale p Guttenberg zapewnia, że kolejarze nie znają trapiącej zmory tajnych *Circulare*.

Szczęśliwi!

Wobec tego jednak oświadczenia ośmielamy się zapytać szan. dyrekcję ruchu kol. państw. we Lwowie, skąd się wzięły podpisane przez dyr. ruchu Deymę owe okólniki, z których dwa ostatnie podaliśmy do wiadomości naszych czytelników, które zestawione miały piętno tajności? Jeden z nich jak wiadomo, był wymierzony przeciwko swobodnemu głosowaniu urzędników lwowskich przy ostatnich wyborach, drugi zaś pouczał lekarzy kolejowych, jak opinjować mają podania urzędników o urlop, aby petenci — nie dostali urlopu, lub... przenieśli się w lepsze światy?

Czy na dnie owych rozporządzeń mamy widzieć wskrzeszenie zasady, że „dużo znaczy w kompanji kapitan, ale wyższy jest pan kapral“, czy też w młodem ministerjum kolei państwowych przyjęto już także za podstawę stary system umywania rąk, zaprowadzony jeszcze przed 1896 laty przez nieboszczyka Piłata Ponckiego?

W każdym razie gdzieś pomiędzy temi dwoma ogniskami władzy przepadła siekierka, a obawiamy się, że byłby to bezcelowy wysiłek, szukać, kto ją sprzątnął.

To „przepadanie siekierek“ jest także arcycharakterystycznem dla ogółu naszych stosunków urzędniczych i dla tego niezgłębionej kwestji istnienia, czy też nieistnienia tajnych okólników kolejowych poświęciliśmy tych kilka uwag *sine ira et studio!*

Nowa ustawa pensyjna.

Jak wiadomo, nowa ustawa pensyjna z 14. maja 1896 ogłoszoną została w dzienniku ustaw państwa, wydanym i rozesłanym 19. maja 1896 l. XXVII., zatem prawnie obowiązuje ona od dnia 19. maja 1896. Na podstawie §. 19. tej ustawy wydało ministerstwo skarbu rozporządzenie wykonawcze z 22. maja 1897, które podajemy tu o ile można w wiernym przykładzie. Brzmi ono następująco:

„1. Należący się według §. 12. i 13. ustawy t. zw. kwartał pośmiertny ma być rodzinie zmarłego na jej prośbę i za wykazaniem uprawnienia do poboru przyznany w jak najkrótszym czasie przez powołaną w danym wypadku do tego władzę. Za podstawę obliczenia, o ile chodzi o rodzinę pozostałą po urzędniku zmarłym w czynnej służbie ma być wzięta jego płaca, oraz ewentualnie dodatek starszeństwa lub inne dodatki, wliczane do pensji — o ile zaś chodzi o rodzinę po urzędniku zmarłym na emeryturze normalna pensja emerytalna. Ten „kwartał pośmiertny“ nie podlega podatkowi dochodowemu.

2. Trzyprocentowy datek na cele pensyjne, który według §. 15 ustawy opłacać mają pozostający w czynnej służbie urzędnicy państwowi i nauczyciele państwowi, ma być pobierany od płacy, która jest podstawą obliczenia emerytury, a zatem także od dodatków starszeństwa i od wszystkich innych do pensji wliczanych dodatków osobistych. Datek ten nie ma być jednak ściągany w czasie wyznaczonym przez ustawę do uiszczania taksy służbowej, a to nawet wówczas, jeżeli miesięczna kwota, opłacana z tytułu taksy służbowej byłaby mniejszą od miesięcznej kwoty wspomnianego datku na cele pensyjne. Na wymiar podatku dochodowego opłata wspomnianego datku na cele pensyjne nie ma żadnego wpływu; podatek dochodowy należy zatem bez względu na opłatę tego datku wymierzać dalej od całej płacy aktywalnej, podlegającej podatkowi dochodowemu. Opłata datków na cele pensyjne rozpocząć się ma z dniem 1. czerwca 1896, a datki te dla całego etatu pensyj cywilnych mają być preliminowane i ściągane pod osobnym tytułem „Datki urzędników państwowych i nauczycieli na cele pensyjne“.

3. Pod „normalnem zaopatrzeniem“ teraźniejszych wdów, które według §. 16. wspomnianej ustawy od 19. maja 1896 począwszy mają otrzymać podwyższenie swych poborów najmniej o 25 procent, należy rozumieć tylko te pensje wdów, które przyznane zostały na podstawie dotychczasowych norm, bądź to według płacy zmarłych mężów, bądź też ustanowione w pewnych stałych kwotach stosownie do urzędowego charakteru mężów, a więc podwyższone być mają tylko pensje wdowie, nie przekraczające 630 zł. rocznie. Natomiast nie będą podwyższone pensye, które wdowy po urzędnikach państwowych wyższych klas rangi otrzymywały od wypadku do wypadku na podstawie Najw. postanowienia Najj. Pana, jakoteż i te pensje wdowie, których asygnowanie z powodu braku warunków potrzebnych do przyznania ich według norm obowiązujących, nastąpiło wogóle tylko na podstawie Najw. aktu łaski. Dodatki na wychowanie dzieci nie mają być wliczane do 25-procentowego podwyższenia nawet wtedy, gdy przyznanie ich nastąpiło na podstawie norm obowiązujących.

Pensje wspólne (konkretalne) podwyższone zostaną również o 25 procent, lub co najmniej do kwoty 400 zł., ewentualnie (dla wdów po sługach państwowych) do 200 zł.

5. Unormowane §. 16. ustawy podwyższenie tych pensyj wdowich, które nietylko przyznane, lecz także już wypłacane były,

ma nastąpić tylko po stwierdzeniu uprawnienia wedle obowiązujących norm, w szczególności według niniejszego rozporządzenia. W tym celu mają przedewszystkiem, a to specjalnie te wdowy, których pensje są już przyznane i wypłacane i które sądzą, że mają uzasadniony w ustawie tytuł do wspomnianego podwyższenia, znajdujące się w ich rękach dekrety pensyjne, w których przyznano im prawo pobierania dotychczasowych pensyj, albo w krótkiej drodze preedłożyć odpowiedniemu, likwidującemu departamentowi rachunkowemu, albo też w nieostemplowanem podaniu przesłać władzy, która dotychczasowe pobory asygnowała. O przyznaniu nowych pensyj zawiadomi się strony osobnymi dekretami. U tych wdów, którym nie przyznano jeszcze poborów, należnych według dotyczczasowych przepisów, należy uprawnienie do 25-procentowego podwyżzenia normalnej pensji zb dać z urzędu".

Ponieważ w kołach osób interesowanych, a nawet pośród urzędników wyrobiły się mylne pojęcia o rzeczy i rozmaicie interpretowaną bywa ustawa z 14. maja 1896, jako też przytoczone rozporządzenie wykonawcze, przeto na razie zaznaczamy, że:

1) Podwyższenie pensji należy się **każdej** wdowie, która pobierała ją dotychczas nie na podstawie aktu łaski, ale na podstawie do 19. maja 1896 obowiązujących przepisów, nb. jeżeli ta pensja nie przekracza rocznych 630 zł.

2) Podwyższenie wynosi 25% dotychczasowej pensji, ewentualnie tak wiele, aby pensja (rozumie się po urzędniku) wynosiła rocznie najmniej 400 zł. Na przykład wdowa pobiera obecnie 350 zł., podwyższenie wyniesie 87 zł. 50 ct., zatem pobierać ona będzie od 19. maja 1896 437 zł. 50 ct., natomiast wdowa, która pobierała dotąd 300 zł., pobierać będzie od 19. maja 1896 rocznie 400 zł., gdyż 25% podwyższenia nie wyrównuje jej pensji do minimalnej kwoty 400 zł.

3) Uwolnienie od opłaty 3% datku na cele pensyjne w razie opłaty taksy rozciąga się tylko na perjod 12 miesięcy, gdyż według §. 223 ustawy taksalnej z 27. stycznia 1840 Nr. 404 zbioru ust. sąd. taksa ma być spłaconą w 12 ratach miesięcznych, a w §. 15 ustawy z 14 maja 1896 powiedziano, że uwolnienie od opłaty 3% datku ma mieć miejsce przez czas ustawą oznaczony do spłaty taksy służbowej.

Sprawy Spółki urzędniczej.

(Nadesłane.)

Nowe towarzystwo zaliczkowe urzędników z poręką ograniczoną wejdzie w krótce w życie.

Z upragnieniem wyczekują nadejścia tej chwili w nadziei, że ster nowego towarzystwa dostanie się w ręce osób statecznie myślących, przyjętych najlepszemi intencjami i rozumiejących na rozumnie pojętym interes towarzystwa. Przypuszczają ogólnie, że nie przeniosą się do nowego towarzystwa zastarzałe skostniałe zwyczaje istniejącego towarzystwa, pozbawione wszelkiej racjonalnej podstawy, nie opierające się ani na statucie, ani na regulaminie ani na uchwałach walnego zgromadzenia, nie licujące zresztą z interesami towarzystwa. Spodziewać się można, że zarząd nowego towarzystwa spocznie w rękach osób sprężystych, energicznych miłujących pracę, a nie takich, które ofiarują tylko swą apatyczną obecność przy posiedzeniach. Z wielkiem zadowoleniem przyjęto wiadomość, że zarząd dotychczasowego towarzystwa urzędników powziął szczęśliwą myśl oddania steru tegoż towarzystwa przy niebawem nastąpić mającem ukonstytuowaniu się nowej Dyrekcji w ręce innych osób, w nadziei, że tak administracji na pomyślniejsze tory dla dobra towarzystwa sprowadzony zostanie

Ogół interesowanych żywi niepłonną nadzieję, że nowy zarząd dotychczasowego towarzystwa zwróci przedewszystkiem swą uwagę na nader wielkie wydatki łożone na administrację gdyż w razie przeciwnym znajdzie się Dyrekja przy końcu bieżącego roku w ambarasie co do oznaczenia wysokości dywidendy, która bodajby nie spadła niżej 5%. X. . . . .

Kroniczka

Gdzie winowajca? Korespondent nasz z Tanopola donosi nam, że wedle pogłosek podawczych z ust do ust pośród mieszkańców tego miasta miał inspektor krajowy radca sk. p. Hoszowski delegowany w innych sprawach do tamtejszego urzędu podatkowego dochodzić także nie wiemy, czy tylko *ex propia diligentia* czy też z polecenia JW. Pana Korytowskiego, kto jest autorem artyku'u p. n. „Czyńcie sprawiedliwość" umieszczonego w poprzednim numerze naszego pisma. Pozostawiając na razie dla braku miejsca bliższe omówienie celu tych dociekań władzy i sposobu dochodzenia do przyszłości, wypada nam tak w intesie prawdy, jako też dla uspokojenia prezydjum c. k. krajowej Dyrekcji zaznaczyć z całą stanowczością i zapewnić najuroczyściej, że ani ów artykuł, ani informacje do niego nie pochodzą pośrednio lub bezpośrednio od rzekomo pokrzywdzonego urzędnika, ani też od żadnego innego urzędnika tameczne go urzędu podatkowego; co też od zresztą w razie potrzeby w sposób niewątpliwy udowodnić jesteśmy w stanie.

Sprawa ta była tak głośną, że mówiono o niej nawet w lokalach publicznych i ztąd właśnie korospondent nasz zaczerpnął wiadomości i donosząc nam o niej prosił o sprawdzenie poprzód niektórych szczegółów u źródła, co też uczyniliśmy, a przekonawszy się że podany nam fakt jest prawdziwy wnieśliśmy ów artykuł, biorąc zań wszelką odpowiedzialność i w tem przekonaniu, że p. Korytowskiemu w danym razie nie tyle o autora, ile raczej orzecz samą chodzć powinno!

Czy pomyliliśmy się w naszych przypuszczeniach niedaleka przyszłość okaże — i dla tego co do tej sprawy zachowujemy się na razie z rezerwą.

Nie zwlekać z obsadzeniem posad. Pan minister sprawiedliwości wydał reskrypt do prezydyów sądów apelacyjnych zalecający szybkie rozpisywanie konkursów na opróżnione posady i w ogóle przyspieszenie toku postępywania przy obsadzeniu takich posad. Reskrypt ów, godny uznania świadczy najlepiej o intencjach centralnego rządu, który nie pragnie kosztem biednych urzędników czynić oszczędnoćci na interkalerjach jak to w niektórych dykasterjach dotąd z upodobaniem się praktykuje. Podobny reskrypt przydałbv się także i dla innych władz, dochodzą nas bowiem skargi, że z obsadą posad zwlekają miesiącami, co krzywdzi nie jednostkę już, ale kilku lub kilkunastu urzędników, boć wiadomo przecie, że gdy jeden urzędnik posunie się na wyższą posadę posuwają się inni za nim podobnie jak pionki na szachownicy. Apelujemy tedy do p. P. T. szefów władz krajowych z prośbą, aby zechcieli tak w interesie prawidłowego toku urzędowania, jak i ze względów słuszności i ludzkości sprawy awansów traktować jako pilne, gdyż inaczej zniechęcają urzędników do pracy i ściągają na się słuszny zarzut lekceważenia losu podwładnych. „Syt głodnemu nie wierzy" mówią na takiego szefa urzędnicy, on ma kilka lub kilkanaście tysięcy rocznego dochodu i nie rozumie tego, że dla biednego urzędnika awans przynoszący mu 100 lub 200 zł. więcej dochodu jest kwestją, wielkiej wagi. Postanowiliśmy w tej mierze zbierać daty statystyczne, mianowicie notować będziemy daty konkursu i ewentualnie termin opróżnienia posady i termin, w którym posada opróżnioną została, a następnie podamy zestawienie takie do publicznej wiadomości, jako przyczynek do dziejów niedoli stanu urzędniczego. Zwracamy się z prośbą do naszych szanownych P. T. czytelników, aby byli nam pomocni w zbieraniu tego rodzaju szczegółów.

† **Rudolf Gracka** starszy radca rachunkowy namiestnictwa, kawaler orderu papieskiego i administrator Gazety Lwowskiej zmarł po krótkiej chorobie w 61 roku życia Śp. Gracka cieszył się u podwładnych szczerą sympatją jako człowiek zacnego charakteru, spokojny, pracowity i wyrozumiały. R. i p.

† **Julian Jakiel** c. k. radca skarbu i naczelnik administracji podatkwów zmarł dnia 20 maja 1896 po krótkich a ciężkich cierpieniach w 50 roku życia. Zmarły odznaczał się niepospolitemi przymiotami duszy i serca. Jako prawy i sumienny urzędnik objąwszy ster administracji podatkowej we Lwowie, w chwili najgorszego rozgoryczenia tutejszych kontrybuentów na praktyki byłego administratora Zajączkowskiego, umiał taktem i godziwem pojmowaniem swych obowiązków uciszyć wrzawę i ukoić niezadowolenie. Dla kolegów i podwładnych serdeczny i uprzejmy jednał sobie wszędzie sympatję i prawdziwy szacunek. Przedwczesny zgon jego przejął prawdziwym żalem liczne grono przyjaciół i znajomych R. i p.

Jak kochają mieszczanie urzędników świadczy o tem najlepiej list napisany przez jednego z mieszczan lwowskich; a umieszczony w „Lwowianinie" organie Towarzystwa właścicieli realności, który to organ zresztą zawsze w bardzo przychylny sposób odzywa się

o sprawach urzędniczych Podamy ów list w wyjątkach pozostawiając rozprawienie się z autorem do bliskiej przyszłości Oto, co pisze ów antagonista urzędników:

W społeczeństwie naszem urzędnicy tworzą także kastę, która dba tylko o siebie a na sprawy innych warstw narodu jest obojętną, dlatego nie dziwota, szlachta nie skora do ofiar na polepszenie płac urzędników. Co do mnie, to przyznam się otwarcie, że chociaż podobają mi się myśli „Lwowianina“ w tej sprawie to jednak nie mam chęci opodatkować się wyżej na korzyść urzędników — a to z następujących powodów:

1. A któż to dusi i nęka mieszczan, jeżeli nie urzędnicy skarbowych?

2. W uzędnikach nie widzę obywateli, stróżów prawa i wykonawców sprawiedliwości — ale narzędzia do spełniania woli lub widzimisię niektórych dygnitarzy — o czem świadczą wybory osobliwie na prowincji po Rady państwa i Sejmu.

3 Urzędnicy nie popierają przemysłu krajowego i dają zarabiać cudzoziemcom, sprowadzając obce choć nie lepsze i nie tańsze wyroby. Żeby kto nie posądził mnie o lekkomyślne oskarżenie, więc służę faktami. N. p. niektóre urzędy potrzebują wiele szpagatu, którego dostarczał znany przemysłowiec tutejszy, powroźnik p. Marszal, dopóki byli urzędnikami Niemcy. Gdy ich miejsca zajęli Polacy i Rusini, od tego czasu dasi rodaczkowie sprowadzają szpagat z Wiednia. A dlaczego — bo co obce uchodzi u nas za lepsze: komiwojażer żydek zachwalając swój towar, daje prowizję czyli część zysku. Marszal dałby chętnie taką samą prowizję, ale nie śmie proponować bojąc się obrazić rpdaka. W innym urzędzie posprowadzano aż z Pesztu liche bluzy, spodnie i czapki dla robotników. Tutejsi krawcy zrobili za taką samą cenę, ale z lepszego materjału. Z tego powodu jest słuszny żal naszych przemysłowców do panów urzędników tem bardziej, że to przecie nasi rodacy — a do tego jak słusznie mówi „Lwowianin“ połączeni węzłami pokrewieństwa z właścicielami realności.

4. Wiadomo, że mało jest między nami kapitalistów. Jeżeli kto ma jaki majątek to jest uwięziony w realności, w przemyśle lub handlu. Zdarza się często potrzeba gotówki, więc trzeba ją pożyczyć na hipotekę. Niestety — całymi miesiącami trzeba czekać, nim dług będzie zaintabulowany lub ekstabulowany. Z tego powodu jesteśmy narażeni na różne przykrości i straty. Gdyby takie sprawy załatwiali urzędnicy szybko w jednym tygodniu, to zyskaliby nietylko poważanie i życzliwość, ale i wdzięczność obywateli.

Mnóstwo innych faktów możnaby przytoczyć na udowodnienie, że urzędnicy są dla spraw społeczeństwa obojętni, nieżyczliwi, nie kochają nas — więc jakże my mamy odpłacać się im miłością i ofiarą ciężko zapracowanego grosza?

Wypowiedziałem, co ciężyło mi na sercu, a może znajdzie się kto, co mi udowodni, że mój pogląd błędny“.

Prawda że ludzie mają piękne wyobrażenie o urzędnikach?

Wycieczkę towarzyską. z urozmaiconym programie do którego należą i tańce, urządza także i w tym roku grono urzędników państwowych i autonomicznych. Pierwszy z takich wycieczek cieszących się ustalonem powodzeniem w kołach naszej inteligencji, urządza komitet 3-go czerwca we środa do lasku Lesienice, (browar Grunda za rogatką Łyczakowską. Zaproszenia otrzymać można w Administracji „Gazety Narodowej“.

W sprawie oddawania ukłonów zapytywano nas, czy egzekutor podatkowy, będąc w mundurze. winien oddawać ukłoa przez zdejmowanie czapki, czy też przez tak zwane „salutowanie“. Otóż zdaniem naszem z natury rzeczy wynika, że osoba w mundurze nie powinna zdejmować czapkę, jeno salutować.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. G. Zużytkujemy następnym razem. List nadejdzie w krótkim czasie.

P. K. Dla braku miejsca następnym razem umieścimy artykuł z zastrzeżeniem niektórych przeróbek.

P. J. B. Nie podzielamy zdania WPana, przedewszystkiem bowiem mylnem jest twierdzenie, jakoby hr. B. dał taką opinię; prawdą jest że takie sprawozdanie złożono, ale w tym czasie hr. B. nie było we Lwowie i to się stało bez jego wiedzy. Powtóre, nieuzasadnionem jest twierdzenie, że „zasypuje on piaskiem oczy“, bo jak my wiemy ze źródła najpewniejszego ma on stały zamiar doprowadzić rzecz do skutku w roku bieżącym. Wreszcie mylnem jest twierdzenie, że on spowodował odroczenie, bo odroczenie spowodowali przyjaciele od serca, p. posłowie. Co do ustawy pensyjnej nie podzielamy zdania WPana, jest ona bowiem na każdy sposób wielką zdobyczą dla stanu urzędniczego i zdanie nasze w tej mierze poznać raczysz z dotyczących artykułów.

APTÉKA ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie ulica Skarbkowska

POD SREBRNYM ORŁEM

poleca poniżej wymienione środki, jakoto.

Proszek do zębów Heidera. Najlepszy i nieszkodliwy proszek do czyszczenia zębów o silnym zapachu miętowym, nie ścierającym emalji i nadający zębom śnieżną białość. **Cena pudełka 25 ct.**

Crême Iris, specyfik na piegi! Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, wygubienia piegów przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczykom, trądzikom itp. nieczystościom skóry. Uzycie pojedyncze, skutek niezawodny. Już po użyciu jednego słoika kremu, piegi bledną a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają. Każdy słoik Crême Iris opatrzone jest marką ochronną apteki pod srebrnym orłem Z. Ruckera we Lwowie. **Cena słoika 80 ct.**

Lwowianka, prawdziwie hygieniczne mydełko toaletowe. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny, wygładza i zmiękcza naskórek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i tkliwej, Lwowiankę dostać można w 4 zapachach modnych: piżmo, bez, konwalia i juchtowy Cair de Russie. **Cena mydełka 35 ct,** 3 mydełka w eleganckim kartonie **1 zł.** Główny skład w aptece pod srebrnym orłem Z. Ruckera we Lwowie.

Menthyna, jedyna racjonalna płukanka do ust, wybornie i orzeźwiająco działający preparat dotąd niczem nie prześcigniony. Mała ilość dodana do świeżej wody, wystarcza, by osiągnąć skutek pożądany. **Cena flakonu 50 ct.**

Kauczukowy plaster na nagniotki. Plaster ten nie zawiera żadnych szkodliwych ani drastycznych składników i działa szybko, pewnie i łagodnie nie sprawiając żadnego bolu **Cena pudełka 30 ct.**

Ekstrakt szpilkowy. Płyn ten rozpylany w pokoju służy znakomicie do odświeżania powietrza **Cena flaszki 40 ct Rozpylacz do tego 30 ct** 4—12

Wiedeń, Agram, Lwów, Prosnice Szumla i Tirnowa, Burgas, Beyruth, Ruszczuk, Warna Fiume (bodaj zdrowa!) Tryjest, Widyń, Saloniki, Tunis i Ateny Podziwiają i nasz towar I łagodne ceny. 17—? Adrjanopol, Filipopol, Sistów, Smyrna, Stambuł,— Cały świat zna naszą firmę I chwali ją w czambuł.

A dla czego? Ponieważ

WIKTOR TIRING I BRACIA

Lwów ul. Jagiellońska l. 2.

sprzedają towar **prima,** wykonany z niezrównanym smakiem, taniej niż wszystkie inne firmy. Dodać zaś wypada, że ci pp. Urzędnicy, którzy (**nb. już po wytargowaniu wybranego artykułu**) wykażą się, iż są Prenumeratorami „Gazety urzędniczej“, otrzymają jeszcze opust wwysokości 10% od ugodzonej ceny.

Tuszymy sobie, że pp. Urzędnicy w uznaniu naszych dobrych chęci, zechcą w obecnym sezonie zakupów, jak najwydatniej korzystać z tego ustępstwa i zaopatrywać się tylko u

Wiktora Tiringa i Braci

Lwów. ul. Jagiellońska l. 2.

Handel założony w roku 1789.

Największy skład

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 45. 6—6

poleca

Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające.

Pół klgr.	Congo nr. I.	1·90
„	Souchong nr. II.	2·30
„	Souchong ze zbioru majow.	3·—
„	Congo Kaisow. najprzedn.	4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po pół, jedna czwarta i jedna ósma kilograma.

Herbaty z kwiatem, aromatyczne, jasno naciągające,

Pół klgr.	Pecco nr. III.	2·80
„	Pecco nr. IV.	4·—
„	Najprzedn nr 5	4·—
„	Najprzedn. karawanowa 5, 6 i 8	—

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam.

24 — 24



CZESKIEGO WIEDEŃSKIEGO i KALOSZY ROSYJSKICH PO NAJTAŃSZYCH CENACH RÓWNIEŻ PRZYJMUJE SIĘ DO NAPRAWY KALOSZY i INNE PRZEDMIOTY GUMOWE NA SPOSOB AMERYKAŃSKI i ZELOWANIE OBUWIA KAUCZUKIEM LWÓW. RYNEK 29. BRAMA PRZECHODNIA ANDRIOLLEGO PRZECIWKO KOSCIOŁA JEZUICKIEGO

PRACOWNIA OBUWIA i KALOSZY KAZIMIERZOWSKA L. 21

S. ROSMAN

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

11—24 **Dyrekcya.**

TANIEJ, NIŻ WSZĘDZIE INDZIEJ!

PIERWSZY POLSKI SKŁAD

wyrobów masarskich w Budapeszcie

poleca Szan. PT. Publiczności, Kółkom rolniczym i Stow. spożywczem słoninę soloną, smalec świeży, słoninę debrecyńską paloną, słoninę wędzoną, paprykowaną, kiełbasy krakowskie i debrecyńskie, sadła świeże i stare, salami węgierskie i t. p. — Słonina biała w najlepszym gatunku 1 klgr. 50 ct. — Smalec świeży najpiękniejszy 1 klgr. 58 ct. — Przy większych zamówieniach stosowny rabat. — Na inne towary, których cen nie wyszczególniono, dostarczam cenniki na żądanie odwrotnie.

Z poważaniem

LUDWIG PAŚIUT

Budapest, V. Visegrady-utcza 14

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokayę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.
4½ prc. listy hipoteczne.
5 prc listy hipoteczne premiow.
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
4½ prc. listy Banku krajowego.
4 prc. listy zast. Banku krajowego.
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
4½ prc. pożyczkę krajową galic
4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.
4 prc. pożyczkę propin. galicyjską.
5 prc. pożyczkę prop. bukowińską.
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½ prc. pożyczkę propin. węg.
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 24—24

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły olitechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

6—24

TREŚĆ: Uznajmy co sprawiedliwe! — Nie traćmy nadziei! — Niezawisłość stanu sędziowskiego i projekt nowej organizacji sądów. — Przepadła siekierka. Nowa ustawa pensyjna. — Sprawy spółki urzędniczej. (Nadesłane) — Kroniczka. — Korespondencje Redakcji — Ogłoszenia

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów.

Nr. 12. Lwów 15. Czerwca 1896. **Rok V.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 4 zł. — ct.
półrocznie . . . 2 „ 20 „
kwartalnie . . . 1 „ 20 „
miesięcznie . . — „ 45 „
Numer poszczeg. — „ 25 „

Czy na tem koniec?

Z dawien dawna wśród urzędników słychać rozpaczliwe głosy domagające się nadania pragmatyki służbowej. Jej przedewszystkiem pragną ci wszyscy, którym samowola zwierzchników zalała gorące sadło za skórę, którym nielitościwie zatruwa życie dziwne skomformowanie stosunków służbowych, orzekających każdy niższy wobec wyższego niczem, a każdy wyższy wszystkiem.

Są to stosunki wskróś niezdrowe.

Pomijając już osobisty interes urzędników, zaznaczyć należy, iż sam tok służby niejednokrotnie cierpi na tem dotkliwie To rozdwojenie, jakie stwarza się przez taki system pomiędzy przełożonym, a podwładnym jest bardzo niebezpieczne dla prawidłowego rozwoju służby i rząd, mając dobro osobiste przed oczyma, powinien był oddawna dać folgę życzeniom urzędników w tym kierunku.

Molestowano o to tyle razy nietylko ze strony urzędników,—bo-ć i posłowie wolnomyślni bez obwijania w bawełnę występowali z poparciem żądań urzędniczych w parlamencie.

Po długich wahaniach, po zwoływaniu i rozwiązywaniu, i znowu wskrzeszaniu komisyj i ankiet dla pragmatyki służbowej, zdecydował się wreszcie rząd, reprezentowany obecnie przez mężów, szczerą życzliwością dla stanu urzędniczego przejętych — na pewien krok w tym kierunku

Niestety jednak, jeśli mamy być szczerzy, przedłożenie nowej ustawy dyscyplinarnej, nie zadowoliło bynajmniej urzędników i nas też nie zadowala. Zewszad rozlegają się raczej odgłosy — rozczarowania.

I nic dziwnego. Ustawa dyscyplinarna normuje obowiązki urzędników, a właściwie i tych nawet nie dotyka w całości. Woła ona tylko wielkim głosem: „Słuchaj-no, ty, urzędniku, miej się na baczności, bo jeśli co zbroisz, ja tu mam na ciebie bicz w ręku“.

Bardzo to pięknie i słusznie, że rząd pomyślał o przepisach, któreby normowały karę za przekroczenia służbowe. Czy udało mu się je sformułować w sposób odpowiadający słuszności i godności stanu urzędniczego — to kwestja, którą tutaj pozostawiamy na uboczu, na innem bowiem miejscu poddamy ją dokładnemu roztrząśnieniu.

W sprawie tej jednak boleśnie nas bodzie inna refleksja. Obostrzono tedy przepisami konieczność sumiennego spełniania obowiązków urzędowych. Czy jednak logika od tego istotnie nakazywała rozpoczynać? Wszakże nie będzie to wznowieniem dysputy na temat, co pierwej było: kura, czy jajo? — jeśli stwierdzimy, iż aby uczuć przymus do spełniania pewnych obowiązków, potrzeba wprzód posiadać pewne prawa.

Owóż zdaje nam się, że ustawa dyscyplinarna niepotrzebnie wyprzedziła pragmatykę służbową. Rząd powinien był raczej nasamprzód wystąpić z pragmatyką, a dopiero wówczas należało przystąpić do przedłożenia ustawy dyscyplinarnej. I choćby ta ostatnia była jak najsurowszą, urzędnicy z pewnością przyjęliby ją byli bez szemrania, nawet z zadowoleniem, byle tylko przedtem widzieli należycie zawarowane swe prawa.

Tak zaś, jak obecnie rzeczy stoją, ogarnęło ich słuszne niezadowolenie. „Jakto? wołają, karać to nas umieją, ale dać nam możność salwowania naszych praw zasłużonych mozolną, pełną udręczeń pracą, o to napróżno prosimy?“

I jeszcze dalsze powstają obawy. Przypomina się mimowoli owa olbrzymia chmura, z której drobniutki ledwie na chwilę kropi deszczyk.

Niestety i my sami, jakkolwiek szczerą wiarą w najlepsze intencje dzisiejszego rządu przejęci, nie możemy się oprzeć pesymistycznemu pytaniu: „Czy to wszystko, co uzyskamy, żądając pragmatyki; czy na tem koniec?“

Niezawisłość stanu sędziowskiego i projekt nowej organizacji sądów.

II.

Bałamutne pojęcie stanowiska samoistnych sędziów (*Einzelrichter*) przebija nawet i z motywów do projektu rządowego (patrz str. 6 i 8) raz bowiem możnaby z treści motywów wnioskować, że projekt rządu uważa ich jako tylko faktycznie upełnomocnionych do niezawisłego sprawowania urzędu sędziowskiego, drugi raz znowu pojmuje ich stanowisko jako sędziów, których przenieść można (*versetzbare Richter*). Całkiem niesłusznie! Przedewszystkiem bowiem przydzielenie przez prezydenta trybunału do sądu miejsko-delegowanego nie jest tylko faktycznem upełno-

mocnieniem, ale prawnem (rechtliche) z mocy ustawy dokonanem powołaniem urzędnika do samodzielnego sprawowania funkcyj sędziowskich, powtóre „o przeniesieniu“ nie może być tu mowy, bo sąd miejsko-delegowany także i w przyszłości będzie miał charakter tylko ekspozytury trybunału. Zupełnie tedy niesłusznie określają motywa projektu na stronie 8, charakter samoistnego sędziego przy sądach miejsko-delegowanych, mieniąc go w myśl §. 1. ustęp 3. i §. 39. projektu, przenaszalnym pomocniczym urzędnikiem sądowym (*frei versetzbarer richterlicher Hilfsbeamter*). Należałoby tedy jasną stylizacją ustawy usunąć wszelkie wątpliwości i wyraźnie zaznaczyć, że ustanowieni samoistni sędziowie przy sądach miejsko-delegowanych uważani być mają za takich, których wbrew ich woli do innego miejsca przenieść nie można (*örtlich unversetzbare Richter*). Niemniej wzbudza poważne wątpliwości zastrzeżenie, uczynione w §. 14, punkt 4 projektu, które żadną miarą nie da się pogodzić z zasadą nieprzenaszalności sędziów, zagwarantowaną zasadniczemi ustawami państwa. W ustępie tym powiedziano, że minister sprawiedliwości jest uprawniony do przeniesienia sędziego wbrew woli jego na inne miejsce służbowe, pomijając wypadek zmiany organizacji sądów, także i w innych razach, o ile to niniejsza ustawa (tj. ów projekt ustawy) dopuszcza. To zastrzeżenie jest tylko maskowaną zmianą zasadniczych ustaw państwa, które tego rodzaju rozszerzenia praw dla szefa sprawiedliwości dotychczas nieznały. Nie należy lekceważyć niebezpieczeństwa, jakie z tego pozornie niewinnego zastrzeżenia w przyszłości wyniknąć może. Otwiera ono na oścież bramę wszelkim nadużyciom i daje sposobność do daleko idących dowolnych interpretacyj ustawy. Przytoczone dotychczas uwagi tyczyły się tylko naruszenia zasady niezawisłości stanowiska sędziów, zagwarantowanego zasadniczemi ustawami państwa, nie zawadzi jednak wspomnieć także o pewnych projektowanych normach, które wprawdzie nie naruszają tej zasady, atoli w znacznej mierze utrudnić mogą w przyszłości spełnienie zawodowych obowiązków i socjalne stanowisko urzędników sądowych. Przyznać trzeba, że czasowe użycia urzędnika sądowego przy innym sądzie, w zastępstwie sędziego przeszkodzonego chorobą, urlopem lub innym wypadkiem, albo też w razie zawakowania miejsca, nie można nazwać przeniesieniem nawet wtedy, gdyby zastępstwo takie wymagało zmiany miejsca pobytu substytuta.

Słusznem więc jest, że co do takich substytucyj musi mieć administracja sądowa wolne ręce. I obecnie obowiązującym przepisom nie jest obcą tak zwana pomocnicza służba (*aushilfsweise Dienstleistung*), o której mówi §. 42. nowego projektu rządowego, atoli wielką jest różnica w tym względzie między dziś istniejącym stanem prawnym, a tym, jaki stworzy projekt rządowy. W §. 49. ustawy z 21. maja 1868 powiedziano wyraźnie, że sędziowie, (prezydenci, radcy i posiadający prawo wotowania urzędnicy sądowi) nie mogą być wbrew ich woli użyci dłużej jak przez sześć miesięcy do pomocniczego sprawowania obowiązków przy innym sądzie tege okręgu apelacyjnego, do którego należą. Nowy projekt rządowy nie zatrzymuje już tego maksymalnego terminu użycia urzędnika do pomocniczego sprawowania obowiązków przy innym sądzie, a wskutek tego w przyszłości mógłby być radca sądu lub radca apelacyjny przez cały szereg lat użyty zastępczo przy innym aniżeli jemu właściwym sądzie a nawet w razie przydzielenia go w ciągu tego samego roku lub w ciągu szeregu lat do substytuowania z jednego sądu do drugiego nie miałby on prawa protestować przeciw takiemu przerzucaniu go z jednego miejsca na drugie.

(C. d. n.)

Projekt nowych przepisów dyscyplinarnych.

Owocem długich konferencyj i studjów nad sprawą pragmatyki służbowej jest — przedłożony obecnie przez rząd Radzie państwa — projekt przepisów dyscyplinarnych.

Żywimy nadzieję, że to dopiero pierwszy krok na polu reform w tym względzie, bo wszakże na przepisach dyscyplinarnych, które sa tylko częścią pragmatyki służbowej skończyć się nie może i nie powinno.

Kronika dwutygodniowa.

Nie ulega wątpliwości, że należę do wielkiego grona tych śmiertelników, których tak zwany „pech nie opuszcza nigdy ze swej łaskawej opieki. Dowodów na to mam bardzo wiele, a czy uwierzyłby kto, że nawet tak niewinna rozrywka, jak pisywanie kroniczek do „Gazety urzędniczej“ ściąga na mnie wiele kłopotów. Proszę cierpliwie wysłuchać. Jak się za pośrednictwem jednego z członków rady miejskiej we Wiedniu dowiedziałem, zrobił pewien złośliwy człowiek, być może jeden z tych finansowych laufrów recte detektywów „morowej“ policji donos na mnie do Luegera, że ja w ostatniej kroniczce posądziłem go o konszachty z djabłem przy ulicy Berka we Lwowie. Następstwa tego donosu okazały się bardzo przykre, bo cały generalny sztab szatanów sprowadził się do mego mieszkania. Byłem w rozpaczy. Stuki, puki, rozmaite psoty nie dały mi spokojnie usnąć. nie mogłem przejrzeć gazet, napisać listu bo raz lampa gasła, to znowu pióro sprzątnięto mi z pod nosa, lub wylano mi atrament z kałamarza. Krótko powiedziawszy, byłem szykanowany gorzej od urzędnika podatkowego, który ponoś ma nad sobą więcej ciemiężycieli, niż świętych w niebie. Do policji nie miałem się po co udawać, bo nie dokazała ona cudów przy ulicy Berka, cały jej bowiem sukces walki na tym terenie redukuje się do faktu odkrycia pod łóżkiem naczynia, przypominającego kształtami coś w rodzaju urny, lub wazy z czasów pogańskich Radzono mi, abym się udał do władzy zwierzchniczej nad policją, tj. do c. k. Namiestnictwa. Mam tam kilku znajomych, między nimi jednego, który najlepiej kwalifikował się do tego rodzaju pensum. Bardzo poczciwa dusza, bo oprócz jednego, ale (któż z nas nie ma ale?) jest zresztą porządnym człowiekiem. Jego „ale“ polega na tem, że ma ciągły katar, mówi z francuska przez nos i uroił sobie, że jest najlepiej urodzonym w Galicji. Z tego tytułu uważa się za króla polskiego in partibus infidelium, a do rządu austryackiego ma żal, że przy zmianie osoby namiestnika nie zaproszono go na stałego lokatora pałacu pod kawkami. Gdy doznał zawodu, pocieszałem go, jak mogłem. Nie martw się, przyjacielu — mówiłem — jeszcze przyjdzie kolej na ciebie. Rząd czeka, aż ci większe wyrosną wąsy, bo widzisz, stanowisko to wymaga albo szlachetnego serca albo dużych wąsów, czasem wydatnej łysiny, lub dużego nosa... Z dużym nosem i wydatną łysiną mieliśmy już namiestników, teraz przyszła kolej przypadkowo na człowieka z sercem, a po nim zostaniesz ty dla swoich... wąsów. Perswazja moja pomogła, uspokoił się biedaczysko i pielęgnuje teraz wąsy swoje z wielką troskliwością jak talizman do zdobycia wymarzonej posady. Niech zostanie namiestnikiem, ja nie mam nic przeciw temu, bo zresztą prawdę mówiąc, jest jako „Mädchen für alles“ bardzo dobrym urzędnikiem politycznym. Na kręceniu prawnem rozumie się wybornie — a to już świadczy dobrze o jego zdolnościach skoro przepisy urzędowe stawia na równi z przepisami kuchennymi i twierdzi, że cokolwiek więcej pieprzu lub soli jak w przepisach wskazano — nigdy zaszkodzić nie może. Otóż do niego udałem się z prośbą, aby mi czarta wypędził z mojego domu. Wysłuchał prośbę moją i przyodziawszy uniform, przybył do mego mieszkania z miną człowieka, któremu nic oprzeć się nie może. Przyjąłem go z wielką rewerencją i prosiłem jeszcze raz o pomoc w mojem przykrem położeniu. Skinął ręką na mnie, abym milczał i rozpoczął swoje „polityczne praktyki“. Prawił on długo szatanom o jakimś tam patencie z r. 1854, przeczytał im nawet część ustaw zasadniczych państwa o „Haus-rechcie“, zaklinał po trzykroć w imię prawa, ale — to wszystko nic nie pomogło. To nie z wyborcami sprawa jeno ze złym duchem, który ani na patenty ani na żadne polityczne kruczki wziąć się nie dał. Skończyło się na tem, że odszedł z kwitkiem, a szatan jak siedział, tak siedzi... Chciałem już jechać do rabina w Sadogórze, ale kolega z krajowej dyrekcji skarbu poradził mi, abym po-

Abstrahując wady i zalety nowych przepisów, zaznaczyć musimy, że już samo przedłożenie projektu ciału prawodawczemu stanowi ważny moment w historji rozwoju stosunków urzędniczych. Dotychczas bowiem odmawiał rząd Radzie państwa wszelką ingerencję w tego rodzaju sprawach i anektując sobie niepodzielnie moc wydawania przepisów dla urzędników, motywował swoje zapatrywanie tem że uprawnienie do tego wynika z przysługującego rządowi prawa egzekutywy.

Zmianę zapatrywania rządu na tę sprawę powitać nam należy jako krok bardzo rozumny i odpowiadający konstytucyjnemu urządzeniu państwa.

Co do treści projektu, to wyznajemy otwarcie, że niezadawala nas w zupełności. Kodyfikacja jego elastyczna, miejscami niejasna i pobieżna pozostawia wiele do życzenia. Ocena jednak tak ważnej ustawy nie może i nie powinna być dorywczą i dla tego też chcąc przedewszystkiem poznać zdanie naszych szanownych P. T. Czytelników. Zwracamy się do Nich z usilną prośbą, aby w jak najkrótszym czasie przesłali nam swoje cenne uwagi w tym względzie.

Uwagi takie nie potrzebują być opracowane w formie artykułów, wystarczy tylko podać, które z postawieniem projektu wydają się niestosowne i dla czego, a opracowanie tematu uskutecznimy sami

Ponieważ w interesie panów P T. Urzędników leży, aby na czasie zainteresować koła parlamentarne i sfery rządowe oceną projektu, żywimy więc zdaje się — niepłonną nadzieję, że prośba nasza o zasilanie nas uwagami nie przebrzmi bez skutku.

Gdy żaden z dzienników nie podał dotychczas projektu w całej osnowie, przeto aby zapoznać naszych szanownych czytelników z całym projektem podajemy go w dokładnym przekładzie.

* * *

Ustawa o postępowaniu dyscyplinarnym przeciw urzędnikom państwowym.

§. 1. Urzędnicy, którzy urzędowe swoje obowiązki naruszają, ulegną karom porządkowym lub dyscyplinarnym. Pierwszym, jeżeli działali tylko wbrew porządkowi, drugim, jeżeli działanie to wskutek specjalnych okoliczności lub powtarzania się nabierze rozmiarów przekroczenia służbowego. Do obowiązków urzędowych należy też i to, aby się urzędnik w służbie i po za nią tak zachowywał, iżby się okazał godnym zaufania, jakiego odeń zawód jego wymaga.

§. 2. Kary porządkowe są: a) ostrzeżenie, b) nagana, c) grzywna do 100 zł.

§. 3. Kary dyscyplinarne są:

a) zwłoka w posunięciu do wyższej płacy w tej samej randze. Nie może ona trwać ponad trzy lata;

b) Zniżenie pensji. Nie może ono trwać po nad trzy lata i być większem niż wynosi trzecia część poborów rocznych.

c) Przeniesienie na równe stanowisko do innego miejsca, bez zwrotu jednak kosztów przesiedlenia. Kara ta może być zaostrzoną w sposób pod a) lub b) podany.

d) Przeniesienie na stanowisko niższej rangi w tem samem, albo innem miejscu za zwrotem, lub bez zwrotu kosztów przesiedlenia. W wyroku należy zaznaczyć, czy lata służby w dotychczasowej randze spędzone mają być urzędnikowi zdegradowanemu wliczone do lat służby rangi niższej, do której go wcielono, lub czy też nie należy je policzyć.

e) Spensjonowanie za zmiejszeniem poborów emerytalnych. Należy w wyroku ściśle określić wysokość płacy pensyjnej, która nie może być wyższą, niż dwie trzecie tego, coby urzędnik pobierał, gdyby się spensjonował, nie dopuściwszy się przekroczenia, ani być niższą, niż połowa prawnie należącej się mu pensji emerytalnej.

f) Uwolnienie od służby, z czem jest połączoną utrata rangi, tytułu i praw do emerytury i zaopatrzenia. W wyroku można jednak przyznać wydalonemu urzędnikowi emeryturę nie wyższą nad dwie trzecie części normalnej pensji.

§. 4. Która z kar wymienionych w §. 2 i 3 ma być zastosowaną, osądzić należy po uwzględnieniu rodzaju i rozmiaru przekroczenia i stopnia naruszenia obowiązków służbowych. Przytem trzeba mieć na uwadze wysokość szkody wynikłej z przekroczenia, jako też w ogólności zachowania się urzędnika w urzędzie i po za urzędem. Głównie należy osądzić rzecz ze stanowiska interesów służby.

Zawarte w specjalnych ustawach i szczegółowych przepisach postanowienia, mocą których pewne przekroczenia służbowe w sposób tam określony karane być mają, tracą moc obowiązującą.

§ 5. Przepisy niniejszej ustawy nie naruszają prawa władz administracyjnych do zasądzenia urzędników czy to z okazji wykonywanego nadzoru nad nimi, czy wskutek zażaleń, na ponoszenie kosztów lub zwrot szkody. Również przysługuje i nadal tym władzom prawo wyrażania nagany podwładnym sobie urzędom i zniewalanie urzędników grzywnami do spełnienia ciężącego na nich obowiązku.

§. 6. Kary porządkowe wymierzać ma prawo ten przełożony, który sprawuje kontrolę nad tą gałęzią służby i naczelnik władzy, której podlega ów przełożony.

---

prosił jednego z radców skarbowych, a on da sobie radę z djabłem. Rzuciłem pychę z serca i sumitując się do stóp tego dygnitarza, błagałem o pomoc. „Dobrze, przyjacielu — odpowiedział mi pan radca uprzejmie — zrobimy niespodziewaną lustrację, zarządzimy szkontro dwa lub trzy kolokwia i djabeł czmychnie“. Istotnie trzeciego dnia wpadł do mnie niespodzianie pan radca, ale też tuż za nim przybył wóz naładowany jakimiś papierami. Dygnitarz prowadził dość długo dysputę z szatanem, aż wreszcie kazał ekspresowi znosić papiery z woza. Co to jest? pytałem. Zaraz ci powiem odpowiedział z uśmiechem. — Są to petycje urzędników do rządu o rozmaitych sprawach, oraz przyrzeczenia ministrów złożone w Radzie państwa. Będę po koleji czytał wszystko djabłowi a jak mu się to nie uprzykrzy, to już nic nie pomoże. Istotnie zaczął lekturę, a szatan słuchał początkowo spokojnie, później zaczął się niecierpliwić, a gdy doszedł do mowy Plenera o „Vorstudjach“, zły duch parsknął szalonym śmiechem i począł przewracać mi krzesła w pokoju. Radca czytał dalej zaledwie jednak doszedł do historji o „Altersswäche-zulagach“, djabłom było tego za wiele. zrobił się szum i huk w pokoju i raptownie wszystko ucichło. „Już ich nie ma — rzekł pan radca — możesz spać spokojnie, a gdyby — co wątpię — pojawili się znowu, odczytaj im nowy „Disciplinargesetz“. Mówił prawdę, sztab generalny wyniósł się odemnie bezpowrotnie i nie potrzebowałem już czytać głośno nowej ustawy dyscyplinarnej, przeczytałem ją sobie po cichu i nabrałem takiej miłości do rządu, że gdyby spróbowano mię odfotografować za pomocą przyrządu wynalezionego przez pana Jodki Narkiewicza, a zwanego fotografią miłości, to przekonanoby się niezbicie, że moje fluidum i fluidum pana hr. Kazimierza Badeniego objawia wyraźną tendencję skupienia się promieni obustronnych z sobą Jest to dowód. iż żywimy dla się sympatję w takim stopniu, że gdyby nie równość płci, moglibyśmy stanąć na ślubnym kobiercu, a potomstwo nasze byłoby jednym argumentem więcej dla teorji... doboru. Bogu dzięki, że wynaleziono ten przyrząd, bo od czasu, gdy mi ściągają 36 zł. rocznie na fundusz pensyjny, postanowiłem się ożenić. Po co będę darmo płacił, niech rząd choć da pensję wdowie po mnie. Przed ślubem jednak musimy przy pomocy wynalazku pana Narkiewicza (może Nar-kiewicza) odfotografować nasze członki, abyśmy się przekonali, czy fluida w nich mają tendencję zbieżności. Gdyby który z szanownych czytelników znał jaką pannę na wydaniu, proszę mię zawiadomić, warunek jednak kładę, aby primo była przygotowana do fotografowania się celem skonstatowania „zbieżności“, secundo aby miała posag, z którego mogłbym płacić według nowej ustawy dyscyplinarnej:

1) zwykłe grzywny,

2) kary porządne czy porządkowe,

3) pieniężne kary dyscyplinarne.

Na to musi być moja żona przygotowaną, ponieważ nie lubię porządku, a ustawa karze wszelkie wykroczenia przeciw porządkowi, (np. otarcie nosa po szlachecku) najpierw grzywnami, potem karami porządkowemi, a potem w razie powtarzania się karami dyscyplinarnemi. Co sprawiedliwość każe — trzeba uznać. Kodyfikator nowej ustawy dyscyplinarnej odznaczył się taką pomysłowością na punkcie tworzenia najrozmaitszych kar, że ubolewać należy, iż urodził się po.. Schwarzu. Gdyby tak pan Jodko-Narkiewicz wynalazł jeszcze aparat do fotografowania rozumu, co by to był za znakomity egzemplarz do takiego eksperymentu. Ów pan kodyfikator ustawy dyscyplinarnej, ba.. toć i tu we Lwowie byłoby wielu takich panów, u których rozumu domacaćby się można chyba tylko za pomocą fotografji lub spektralnej analizy.

A! Właśnie przychodzi mi na pamięć pismo, które dał mi do przeczytania pan szef z uprzejmą uwagą, iż wypada dać posłuch tej kurendzie. Zaczyna się ona — jeżeli dobrze pamiętam — temi słowy: „Roz

§. 7. Przed udzieleniem nagany lub nałożeniem grzywny należy nad tą gałęzią służby dać urzędnikowi możność usprawiedliwienia się.

§. 8. Od ostrzeżenia nie ma apelacji. Przeciw naganie lub grzywnie można w przeciągu ośmiu dni wnieść rekurs do władzy bezpośrednio przełożonej nad tym, który wyrok wydał — chyba że go wydał prezydent ministrów, lub prezes najwyższej izby obrachunkowej, a wtedy dalszej apelacji już nie ma.

§. 9. Karę dyscyplinarną można orzec jedynie po przeprowadzeniu rozprawy przez komisję dyscyplinarną

§. 10. Komisje dyscyplinarne dla roztrząsania wypadków przekroczeń dyscyplinarnych ustanowione będą: 1. przy radzie ministrów, przy każdem ministerstwie i przy najwyższej izbie obrachunkowej dla urzędników tych władz centralnych i dla naczelników tych władz, które podlegają ministerstwu; 2. przy każdej krajowej władzy politycznej i skarbowej tudzież przy władzach podlegających bezpośrednio ministerstwu, co do tych ostatnich o tyle, o ile to przez przełożonego ministra zostanie zarządzone. Komisje te orzekać będą o sprawach dyscyplinarnych tych urzędników, którzy podlegają tym władzom.

Sprawy dyscyplinarne urzędników tych władz, przy których komisja nie zostanie aktywowaną mogą być przydzielone w drodze rozporządzenia komisji dyscyplinarnej innej władz tego resortu. Jeżeli to nie nastąpi, to podlegają urzędnicy tych władz komisji dyscyplinarnej politycznej władzy krajowej.

§. 11. Komisje dyscyplinarne, składać się mają z przewodniczącego, jego zastępcy, czterych członków i potrzebnej liczby ich zastępców. Jeżeli komisji dyscyplinarnej ustanowionej przy politycznej władzy krajowej podlegać będą w myśl §. 10 także urzędnicy innej gałęzi służby. natenczas należy z tej gałęzi służbowej przydzielić komisji jeszcze dwóch członków i jednego zastępcy. Członków komisji mianuje prezydent ministrów, owentualnie dotyczący ministrowie i prezydent Izby obrachunkowej co najmniej na rok jeden. Zastępca przewodniczącego może być powołany jako członek komisji. W razie ustąpienia jednego z funkcjonarjuszów komisji dyscyplinarnej przed upływem roku, należy na miejsce jego na czas do końca roku zamianować innego członka.

§. 12 Komisje naradzają się i orzekają w senatach, złożonych z przewodniczącego i czterech członków. Do senatu przy politycznej władzy krajowej ustanowionego, należy bezwarunkowo powołać dwu urzędników z tej gałęzi służby, do której należy obwiniony. W razie przeszkody przewodniczącego i tegoż zastępcy obejmie przewodnictwo członek komisji najstarszy rangą

W razie przeszkody jednego z członków, lub w braku członka z odnośnej gałęzi służbowej powołani będą zastępcy w porządku stopnia ich rangi Przedstawienie spraw w komisji dyscyplinarnej uskuteczni referent, który dla odnośnej sprawy dyscyplinarnej, albo przez przełożonego tej władzy, przy której komisja funguje wyznaczony zostanie albo na tegoż zarządzenie wyznaczy referenta ze statusu urzędników, do którego obwiniony należy naczelnik tej gałęzi służbowej . Referenta tego obowiązkiem będzie uczynić ostateczny wniosek, nie będzie jednak miał prawa brać udziału w naradach i głosowaniu.

§. 13. Co się tyczy wyłączania członków senatu i referenta, to w tym względzie należy stosować przepisy procedury karnej.

§. 14. Minister ma prawo dla ważnych powodów oddać pewną sprawę dyscyplinarną innej komisji dyscyplinarnej niż tej, do której sprawa wedle § 10, 2 powinna należeć

§. 15. Rozporządzenie ministerjalne ustanowi regulamin dla komisji dyscyplinarnych.

§. 16. Jeżeli urzędnik posądzony zostanie o przekroczenie służbowe to doniesienie o tem uczynić należy do naczelnika tej władzy przy której istnieje komisja dyscyplinarna, której ów urzędnik podlega. Ow naczelnik osądzi, czy dosyć silne są poszlaki do wdrożenia dochodzeń dyscyplinarnych i spowoduje w tym względzie uchwałę komisji dyscyplinarnej.

§. 17. W razie, gdy komisja uchwali wdrożenie śledztwa dyscyplinarnego, to uchwałę tę, która musi zawierać wyraźnie wymienione punkta oskarżenia, doręczy się obwinionemu urzędnikowi. Jeżeli komisja uchwali, że nie ma powodu do śledztwa dyscyplinarnego, to uchwałę tę i jej motywa doręczy referentowi. Gdy taka uchwała stanie się prawomocną, wraca wraz z aktami do tego naczelnika władzy, który je przedłożył komisji, a on orzecze karę porządkową na winnego urzędnika, stosownie do §. 6. do 8. rozumie się wtedy tylko, jeżeli komisja nie twierdziła, iż tenże urzędnik wogóle nic złego nie popełnił.

§. 18. Jeżeli nie potrzeba dalszych dochodzeń do zupełnego wyjaśnienia stanu rzeczy, natenczas komisja uchwala rozpocząć postępowanie przez wyznaczenie rozprawy ustnej. Uzna jednak komisja potrzebę przeprowadzenia dochodzeń przedwstępnych, to w tym celu będzie ustanowiony przez naczelnika władzy. przy której istnieje komisja, urzędnik, który zbierze wszystkie szczegóły, potrzebne do wyjaśnienia sprawy i wszystkie dowody, a przeto przesłucha obwinionego, świadków i rzeczoznawców. Urzędnik ten za pośrednictwem swojej władzy może prosić sądy i inne władze polityczne i policyjne o potrzebne przesłuchania stron, a prośbie takiej ma się zadośćuczynić. Zaprzysiężone zeznania świadków i rzeczoznawców odbierać może tylko sąd właściwy, przyczem będą zachowane przepisy procedury karnej. Urzędnik ten ma należeć z reguły do tej samej gałęzi służbowej co obwiniony. Akta ukończonego dochodzenia przedwstępnego należy przedłożyć przewodniczącemu komisji dyscyplinarnej. Zupełnie wykluczonym będzie od udziału przy ustnej rozprawie i roztrzygnięciu sprawy ów, który przeprowadzał dochodzenie przedwstępne.

§. 19. Uzna przewodniczący komisji dyscyplinarnej po otrzymaniu aktów ukończonego dochodzenia przedwstępnego, że jest podstawa do dalszego postępowania dyscyplinarnego, to przeznaczy sprawę do ponownej rozprawy.

Gdyby w toku dochodzeń przedwstępnych wyszły na jaw nowe fakta obciążające, lub gdyby przewodniczący uznał na podstawie wyniku przedwstępnych dochodzeń, że nie ma podstawy do postępowania dyscyplinarnego, natenczas winien on spowodować w tym względzie uchwałę komisji dyscyplinarnej, co do której to uchwały ma analogiczne zastosowanie przepis §. 17.

Jeżeliby postępowanie dyscyplinarne miało się rozciągać także i na nowe fakta obciążające. to należy uchwałę przekazującą tę sprawę do postępowania dyscyplinarnego doręczyć obwinionemu i w uchwale tej wyraźnie wymienić nowe punkta oskarżenia.

§. 20 Jeżeli komisja dyscyplinarna uzna, że za zarzucony urzędnikowi postępek karany on ma być przez zwykły sąd karny, to winna ona uczynić za pośrednictwem przełożonego władzy, przy której istnieje doniesienie do właściwego sądu karnego. Jak długo trwa dochodzenie w sądzie karnym nie można wdrażać przeciw obwinemu urzędnikowi postępowania dyscyplinarnogo.

Każdy sąd karny jest obowiązany tak w tym wypadku, jakoteż wogóle w każdym innym wypadku, w którym przeciw urzędnikowi z powodu czynu określonego ustawą karną przeprowadzono dochodzenie, po prawomocnem rozstrzygnięciu sprawy udzielić akt o właściwej władzy służbowej oskarżonego.

§. 21. Jeżeli sąd karny zasądzi urzędnika na karę, która z mocy ustaw nie pociąga za sobą utraty urzędu. albo gdy go od oskarżenia uwolni, to winna komisja dyscyplinarna powziąć w tym względzie uchwałę, czy postępowanie dyscyplinarne w tym wypadku ma być wdrożone.

§. 22. Dzień rozprawy ustnej wyznaczy przewodniczący komisji dyscyplinarnej. w tym wypadku stosownie do przepisów tej ustawy ma być wdrożone i przeprowadzone.

---

wolnienie*) w stosunkach towarzyskich, ten wybitny objaw życia wielkomiejskiego daje się i u nas dotkliwie „**odczuwać**“. Że się daje „odczuwać“, to pojmuję zupełnie, ale żeby ono pozbawiało nas, jak pisze kurenda, możności „wymieniania“ myśli, w to nie wierzę, zdaje mi się, że raczej pozbawia nas ono... możności „wymieniania“ monety na płótno w kieszeni.

„Do stu bomb i kartaczów — zaklął mi nad uchem redaktor — spóźniliśmy i tak numer przez pana, kończ zaraz kronikę, bo zecer czeka...“

Niestety — choć mam wielką ochotę napisać coś więcej o przyszłej resursie lwowskiej, muszę to odłożyć do następnego razu, a może już więcej djabli mieszkania mego nie nawiedzą i nie będzie przeszkody w wcześniejszem napisaniu kroniczki. A więc au revoir. *Sfinx.*

*) W skrypcie niewyraźnie napisano — rozluźnienie, czy rozwolnienie zdaje się to drugie ze względu na słowo „odczuwać“. Przyp. zecera.

Jeżeli komisja dyscyplinarna na wniosek, lub też z urzędu postanowi przesłuchanie świadków czy to przez delegowanego w tym celu urzędnika, czy też podczas ustnej rozprawy przed komisją, lub uzna za potrzebne dostarczenie innych środków posłużyć mających do wyjaśnienia sprawy, to winna ona upraszać o wydanie stosownych zarządzeń przełożonego tej władzy, przy której funguje i w razie potrzeby odracza ona dalszy tok rozprawy na inny dzień.

Rozprawa nie będzie publiczną, a zacznie się przedstawieniem sprawy przez referenta. Potem przesłuchany będzie obwiniony i świadkowie, będą odczytane akty, przemówi dla sformułowania wniosku referent, a wreszcie — zawsze na ostatku — przemówi w swojej obronie obwiniony.

§. 23. Obwinionemu wolno mimo wezwania do rozprawy nie stanąć i przez to zrzec się prawa ustnej obrony przed komisją dyscyplinarną, jeżeli ta nie zażąda wyraźnie osobistego jawienia się obwinionego przed komisją. Obwiniony, czy staje przed komisją, czy nie, ma prawo albo uprosić sobie sam obrońcę, albo uprosić przewodniczącego komisji, aby mu wyznaczył obrońcę Obrońca będzie urzędnikiem w tej gałęzi, w której obwiniony pracuje, a na objęcie obrony zgodzić się musi nietylko sam ten, kogo o nią proszą, ale też i jego władza przełożona.

§. 24. Z przebiegu ustnej rozprawy należy spisać protokół, w którym nazwiska obecnych i najważniejsze momenty rozprawy podane być mają.

Ów protokół podpisać ma przewodniczący komisji i protokolant, którego naczelnik władzy, przy której funguje komisja, do tego przeznaczy.

§. 25. Komisja dyscyplinarna naradza się tajemnie nad wyrokiem, a wzgląd brać powinna na to tylko co było powiedziane lub odczytane na ustnej rozprawie Nie jest ona związaną żadnymi środkami dowodowymi, ale winna według swego przekonania powziętego na podstawie sumiennego zbadania wszystkich naprowadzonych środków dowodowych pro i contra, wydać wyrok wedle najlepszej wiedzy i sumienia. Uwolnienie ze służby muszą najmniej cztery głosy orzec.

§. 26. Wyrok komisji musi albo obwinionego uwalniać, albo go uznawać winnym naruszenia obowiązków służbowych, a także zawierać ma karę dyscyplinarną za uznaną winę i postanowienie, kto ponosi koszt rozpraw. Jeżeli komisja uwalnia obwinionego od przekroczenia służbowego, ale uważa, że postąpił on wbrew przepisanemu porządkowi, to w orzeczeniu należy zastrzedz nałożenie kary porządkowej wedle przepisów § 6 do 8.

Orzeczenie wraz z motywami należy w ciągu 8 dni doręczyć dotyczącemu urzędnikowi i referentowi.

§. 27. Skoro orzeczenie stanie się prawomocne, należy akta przesłać temu naczelnikowi urzędu, za pośrednictwem którego otrzymała je komisya. Ów naczelnik wyda stosowne zarządzenia celem wykonania orzeczonej kary, lub w razie uwolnienia z zastrzeżeniem nałożenia kary porządkowej orzeknie ową karę

§. 28. Przeciw uchwale komisji postanawiajacej nie wdrażać dochodzeń, albo zaniechać wdrożonych, referent może wnieść zażalenie.

§. 29. Od orzeczenia odwołać się może, jeżeli jest uwalniającem referent, skazującem, referent i skazany, a gdy tenże umarł w ciągu dochodzeń, a orzeczenie dla wdowy lub dzieci, ma skutki prawne, także wdowa i prawny zastępca sierót.

§. 30. Zażalenie należy w ciągu 8 dni po doręczeniu zaczepionej uchwały wnieść do tej komisyi dyscyplinarnej, która ją wydała. odwołanie zaś należy także tam w ciągu tego samego terminu zgłosić i w ciągu dalszych 8 dni wnieść.

§. 31. Wniesione przeciw uchwałom, lub orzeczeniom którejkolwiek z komisyi dyscyplinarnych wymienionych w §. 10 ustęp 2 zażalenia lub odwołania rozstrzyga komisja dyscyplinarna przy ministerstwie, któremu urzędnik obwiniony podlega. Zażalenia zaś i odwołania się przeciw uchwałom i orzeczeniom wydanym przez komisje dyscyplinarne przy władzy centralnej, w pierwszej instancji, rozstrzyga dotyczący minister, ewentualnie prezydent ministrów, lub prezydent Izby obrachunkowej.

§. 32. Komisje dyscyplinarne przy Ministerstwach rozstrzygają zażalenia lub odwołania obwinionego przeciw nałożeniu kar wymienionych w §. 3. lit. a) do d) na podstawie aktów i bez rozprawy ustnej

§. 33. Jeżeli odwołanie wniósł referent lub odwołanie obwinionego, albo pozostałej po nim rodziny, tyczy się nałożenia jednej z kar wymienionych w § 3 lit. e) i f) natenezas rozstrzygnąć ma sprawę ministerjalna komisja dyscyplinarna, po przeprowadzonej ustnej rozprawie.

Jednakowoż i w tym ostatnim wypadku należy zaniechać zarządzenia ustnej rozprawy, jeżeli odwołanie wniesiono po terminie, lub przez osobę do tego niekompetentną

§. 34. Instancji, do której się odwołano, przysługuje prawo przed zarządzeniem rozprawy ustnej lub rozstrzygnieciem sprawy zażądać za pośrednictwem naczelnika tej władzy, przy której istnieje komisja dyscyplinarna I. instancji, od której orzeczenia się odwołano, uzupełnienia sprawy. Również przysługuje instancji na wstępie wymienionej prawo bez zarządzenia rozprawy, znieść orzeczenie zaczepione i przesłać akta komisji dyscyplinarnej I. instancji, jeżeli dostrzeże w postępowaniu dyscyplinarnem istotne braki i nieprawidłowości.

§. 35 Jeżeli instancja, do której się odwołano, zmieni orzeczenie na niekorzyść skazanego, to zmianę tę musi jeszcze potwierdzić minister, któremu przysłuża prawo przywrócić moc obowiązującą orzeczeniu pierwszej instancji, jeżeli to orzeczenie było uwalniające obwinionego, lub też zniżyć, zmienić orzeczoną w ostatniej instancji karę na karę łagodniejszą, orzeczoną przez komisyę dyscyplinarną I. instancji

§. 36. Rozstrzygnięcie zażaleń lub odwołań przeciw orzeczeniom lub uchwałom ministerjalnej komisji dyscyplinarnej, nastąpi w każdym razie na podstawie aktów i bez ustnej rozprawy przy analogicznem zastosowaniu przepisów §. 34.

§ 37. W razie wyroku uwalniającego koszt rozprawy ponosi skarb państwa. Jeżeli obwiniony zostanie zasądzony na karę dyscyplinarną, natenczas ponieść on ma koszta postępowania o tyle tylko, o ile one nie zostały już pokryte przez zatrzymaną część poborów jego w razie suspenzji.

§. 38. Przewodniczący komisji dyscyplinarnej dozwala, albo wzbrania bez apelacji obwinionemu i jego obrońcy wglądu do aktów. Jeżeli obwiniony zostanie zasądzony na karę dyscyplinarną natenczas ponieść on ma koszta postępowania o tyle tylko, o ile one nie zostały już pokryte przez zatrzymaną część poborów jego w razie suspenzji.

Jeżeli postawioną będzie prośba o dozwolenie wglądu do aktów celem zgłoszenia, lub wniesienia odwołania, to wskutek tego przerwany zostaje bieg terminu określonego w §. 30 licząc od dnia podania takiej prośby, do dnia, w którym zezwolono na wgląd, lub doręczono odmowną rezolucję. W tym wypadku nie może być wzbronionym wgląd do protokołu spisanego przy rozprawie.

§. 39. Wszystkie doręczenia, które według tej ustawy mają być dokonane, uważać należy za ważnie uskutecznione, jeżeli doręczenie nastąpiło do rąk osoby interesowanej lub urzędownie skonstantowano niemożność jej odszukania. Od tego czasu należy liczyć bieg terminów.

Ani postępowanie edyktalne, ani też ogłaszanie uchwał lub orzeczeń za pomocą pism publicznych, nie będzie miało miejsca.

§. 40 Bieg terminu rozpoczyna się od następnego dnia po doręczeniu, lub urzędowem skonstantowaniu niemożności, wyszukania interesowanej osoby. Dzień, w którym nadano w urzędzie pocztowym zażalenie lub odwołanie, uważać się będzie jako dzień wniesienia tych pism. Przy telegraficznych zgłoszeniach uważać się je będzie jako wniesione w tym dniu, w którym telegram nadano w urzędzie telegraficznym.

Gdyby ostatni dzień terminu przypadł na niedzielę lub święto termin upływa w następnym dniu powszednim.

§. 41. Na podstawie nowych faktów może być postępowanie dyscyplinarne wdrożone lub dalej prowadzone, jeżeli przedtem żądanie wdrożenia postępowania ostatecznie odnowiono, albo powzięto prawomocną uchwałę zastanawiając dalszy tok postępowani. Na korzyść urzędnika, skazanego prawomocnem orzeczeniem na karę dyscyplinarną, jeżeli zajdą warunki §. 353 procedury karnej, można prosić o wznowienie rozprawy dyscyplinarnej a to albo on sama po jego śmierci naczelnik władzy, której przed śmiercią był ów urzędnik funkcjonarjuszem, jeżeli zaś orzeczenie orzekało uwolnienie od służby, to o wznowienie prosić może wdowa lub zastępcy prawni sierót Prośba taka ma hyć wniesioną do tej komisji dyscyplinarnej, która wydała orzeczenie.

Od uchwały dozwalającej wznowienie, nie ma środka pewnego od uchwały zaś nie dopuszszającej wznowienia, ten, kto o nie prosił, może apelować, przyczem obowiązują przepisy §§. 26. 30. 32.

Jeżeli urzędnik na podstawie orzeczenia komisji dyscyplinarnej uznany został niewinnym, to wskutek zadania jego władzy służbowej może być także na jego niekorzyść wdrożone postępowanie dyscyplinarne jednakowoż tylko w perjodzie trzech letnim, licząc od dnia prawomocnośei uchwały, którą orzeczono niewinność.

Komisja dyscyplinarna poleci zbadanie faktów przytoczonych w żądaniu władzy

lub strony prywatnej przez ustanowionego do tego urzędnika (§. 18) i na podstawie wyniku tego zbadania poweźmie uchwałę, czy żądaniu o wznowienie należy zadość uczynić lub nie

§. 42. Wszczęte przed obowiązywaniem tej ustawy sprawy dyscyplinarne, co do których orzeczenia w I instancji nie wydano jeszcze rozstrzygać należy wedle przepisów tej ustawy.

§. 43. Mianowanie członków komisji dyscyplinarnej (§ 11.) ma nastąpić pierwszym razem na czas od dnia obowiązywania tej ustawy do konca roku roku kalendarzowego.

§. 44. Z urzędu ma uledz suspenzji urzędnik: 1) jeżeli popadnie w konkurs, 2) jeżeli sąd karny uwięzi go dla śledztwa karnego.

Suspenzję można orzec z urzędu: także a) jeżeli przeciw urzędnikowi wdrożono dochodzenie karne chociażby go jeszcze nie zamknięto w więzieniu śledczem, b) jeżeli wydalenia jego wymaga bezpieczeństwo, albo powaga urzędu, lub interes służby, narażone na szwank postępowaniem urzędnika, sprzecznem z jego obowiązkami. Obowiązkiem sądów karnych jest zawiadomienie bezwłoczne władzy służbowej urzędnika, przeciw któremu wdrożono śledztwo karne lub zarządzono areszt śledczy.

§. 45. Suspenzę orzec może przełożony, który sprawuje kontrolę nad działalnością danej o gałęzi służbowej urzędnika, naczelnik władzy przełożonej nad owym przełożonym i każdy ten, któremu owa władza zleciła rewizję urzędu.

Jeżeli została zarządzona suspenzja w wypadkach przewidzianych pod a) i b) §. 44 to należy o tem bezzwłocznie uczynić doniesienie de przełożonego tej władzy, przy któej ustanowioną jest kompetentna komisja dyscyplinarna.

Jeżeli ów przełożony uzna, stosownie do §. 16, że nie ma powodu do spowodowania uchwały komisji dyscyplinarnej co do wdrażania postępowania dyscyplinarnego, lub jeżeli ta komisja uchwali, że nie ma innego powodu wdrażać postępowanie dyscyplinarne jak tylko wskutek wczesnego śledztwa karnego (§. 20) natenczas należy suspenzję natychmiast uchylić.

W każdym innym wypadku musi zapaść w komisji dyscyplinarnej uchwała utrzymująca w mocy lub udzielająca subwencję.

§. 46. Komisja dyscyplinarna ma prawo czy to przy wdrożeniu, czy też w toku postępowania dyscyplinarnego zarządzić suspenzję obwinionego urzędnika, jeżeli zajdą okoliczności przewidziane w § 44 ustęp a) lub b).

§. 47. Przeciw uchwale komisji dyscyplinarnej, orzekającej suspenzję, albo potwierdzającej ją, może suspendowany urzędnik wnieść zażalenie w myśl §. 30 do 32 i §. 35, ale zażalenie to nie odwleka skutków suspenzji.

§. 48. Podczas suspenzji nie może urzędnik posunąć się do wyższego stopnia płacy, pobory zaś jego dotychczasowe mogą być zniżone do połowy, przeciw czemu co jednak wolno mu stosownie do postanowień §. 47 wnieść zażalenie. Jeżeli komisja dyscyplinarna uchwali zaniechać postępowanie, bo wyda wyrok uwalniający, kasa państwowa wypłaci obwinionemu urzędnikowi zatrzymane pobory, jeżeli zaś uzna go winnym. zatrzymane pobory, pójdą na pokrycie kosztów postępowania dyscyplinarnego.

Jeżeli urzędnik zostanie skazany na jedną z kar dyscyplinarnych wymienionych w §. 3 lit. e) lub f), lub jeżeli orzeczone zostanie wydalenie na podstawie wyroku sądowego, który z mocy istniejących ustaw pociąga za sobą utratę urzędu, natenczas zwrot zatrzymanych poborów niebędzie miał miejsca i z nich część użytą zastanie na pokrycie wydatków spowodowanych zastępstwem winnego urzędnika i kosztów postępywania dyscyplinarnego.

W razie zasądzenia urzędnika należy w orzeczeniu komisji dyscyplinarnej wypowiedzieć czy i w jakiej mierze czas przebyty w suspenzji ma mu być policzony do czasu służby w myśl § ustawy z 15 kwietnia 1873 dz. pr. l. 37 i przy wymianie emerytury.

§. 49. Z wyjątkiem ostrzeżenia, wszelkie kary porządkowe i dyscyplinarne mają być zapisane w tabeli kwalifikacyjnej.

§ 50. Po trzech latach nienagannej dalszej służby może urzędnik prosić o wykreślenie z tabeli wzmianki o karze.

Rozstrzygnięcie takiej prośby przysługuje temu naczelnikowi urzędu który sprawuje kontrolę nad tą gałęzią do której należy urzędnik. Przeciw odmówieniu takiej prośbie może być wniesione przedstawione do naczelnika tej władzy, która jest przełożonę nad owym naczelnikiem. który prośbie odmówił.

Jeżeli karę nałożył szef władzy centralnej, to tylko jemu przysługuje prawo wykreślenia onej z tabeli kwalifikacyjnej.

§ 51. Przepisy niniejszej ustawy stosują się także do pensjonowanych urzędników, którzy zdradzają tajemnicę urzędową, albo w sposób brutalny cześć stanu plamią, albo też skazani zostali przez sąd karny na karę, która wedle ustawy nie pozbawia tytułu i emerytury

Kary, którym podlegają, są: a) ostrzeżenie, b) odebranie tytułu i rangi, c) zmniejszenie emerytury, w stopniu określonym z §. 3. lit: e) d) odebranie tytułu, rangi prawa do emerytury i zaopatrzenia. Wymieniono pod b) i c) rodzaje kar mogą razem równocześnie zastosowane.

Do urzędowania w takich wypadkach powołaną jest ta komisja dyscyplinarna ewentualnie ten naczelnik urzędu, który byłby kompetentny do tego w chwili przeniesienia urzędnika w stan spoczynku.

§. 52 W razie wojny, kiedy grozi jej wybuch, w razie niepokojów wewnętrznych w razie wielkiego niebezpieczeństwa dla konstytucji, niebezpieczeństwa osób i własności, w razie niebezpieczeństwa publicznego, mogą niniejsze przepisy przestać obowiązywać czy to w pewnym okręgu, czy też w pewnej gałęzi administracji. Potrzeba do tego rozporządzenia całego gabinetu, wydanego pod własną odpowiedzialnością za zezwoleniem cesarza. Rozporządzenie to wraz z motywami jego winien rząd przedłożyć obu izbom Rady państwa i to natychmiast, jeżeli ona właśnie obraduje, albo na pierwszem jej posiedzeniu po zwołaniu. Rozporządzenie takie ma być natychmiast uchylone, skoro tego zażąda jedna z izb Rady państwa.

§. 53. W czasie, gdy moc prawna niniejszej ustawy zawieszoną zostanie, przysługuje prawo nakładania kar dyscyplinarnych naczelnikowi tej władzy, przy której fungować miałaby komisja dyscyplinarna. Przed skazaniem urzędnika na karę dyscyplinarną, należy mu dać możność usprawiedliwienia się.

§. 54. Co do toku instancji środków prawnych przeciw nałożeniu w takim wypadku kar dyscypinarnych stosowane być mają postanowienia §. 8. Zażalenie nie ma jednak mocy wystającej skutki prawne orzeczenia dyscyplinarnego.

§. 55. Z chwilą, gdy obowiązywać pocznie rozporządzenie wydane w myśl §. 52, należy akta spraw dyscyplinarnych, co do których jeszcze nie zapadło orzeczenie komisji dyscyplinarnej I. instancji odstąpić naczelnikowi przynależnej władzy do dalszego zarządzenia.

Gdy rozporządzenie zawierające niniejszą ustawę utraci swoją moc obowiązującą nie wolno przełożonemu urzędu nakładać kary dyscyplinarne Rozpoczęte właśnie podówczas sprawy dyscyplinarne należy natychmiast odstąpić właściwej komisji dyscyplinarnej celem powzięcia uchwały co do wdrożenia postępowania dyscyplinarnego ewentualnie co do utrzymania w mocy zarządzonej suspenzji.

§. 56 Ustawa niniejsza nie ma zastosowania do nauczycieli, sędziów, urzędników nienależących do stanu sędziowskiego przy sądach zwyczajnych, urzędników trybunału administracyjnego i urzędników pomocniczych trybunału państwowego.

§ 57. Wykonanie niniejszej ustawy poruczam moim ministrom.

Dziwna praktyka.

Kraj. Dyrekcja skarbu trzyma się nieraz tak dziwnej taktyki, że — doprawdy — chcąc dojść przyczyn, trzeba by sobie porządnie głowę nałamać — no, i ostatecznie dać za wygraną.

W innych dykasterjach panuje np. zwyczaj, że wszelkie zmiany dokonujące się we własnym personalu bywają ogłaszane urzędownie w *Gaz. Lwowskiej*, z której następnie inne pisma powtarzają ową wiadomość.

Uważamy to za bardzo stosowne i wskazane. Przedewszystkiem wielu interesowanych z publiczności pożąda podobnych ogłoszeń, gdyż ustrzega się dzięki im od różnych niepotrzebnych ambarasów.

Zbytecznem zaś wykazywać szczegółowo, jak ważne są takie ogłoszenia dla urzędników odnośnego zawodu. Wiadomości o wszelkich zmianach personalnych konieczne są nawet dla prawidłowego toku służby, która przecie nie jest żadną idealną abstrakcją, jeno stekiem realnych czynności, związanych z osobami urzędników.

Tymczasem w krajowej Dyrekcji skarbu, jak pod wielu innymi względami, tak i pod

tym panują zapatrywania zupełnie odmienne od zapatrywań ogółu. Te nominacje, lub przeniesienia które Dyr. sama zarządza, otoczone są nieprzejrzaną mgłą tajemnicy i nigdy żadna wiadomość o nich nie przedostaje się do ogółu inaczej, jak za pomocą ustnych cyrkularzy pomiędzy urzędnikami.

Jestto system co najmniej osobliwy i jako *curiosum* mógłby godne zająć miejsce w muzeum dziwolągów.

Nie pojmujemy doprawdy, jakie może kraj. Dyr. skarbu mieć motywa dla uzasadnienia swej tajemniczej metody. Wszakże zmiany personalne, jak przeniesienia, nie są zarządzeniami, które interesować mogłyby jedynie odnośnego referenta, biuro prezydjalne i p. Wiceprezydenta kraj. Dyr. skarbu. Zdaje się również, że *Gazeta Lwowska* znalazłaby jeszcze kącik w szpaltach swego pisma na pomieszczenie owych ogłoszeń, a rzecz pewna, że pisma powtarzały by je tak samo, jak powtarzają wszystkie urzędowe komunikaty w dobrze zrozumianym interesie swych czytelników.

Czyż na dnie owej tajemniczości, tkwi nieumotywana wstydliwość, lub może pewien rodzaj lekceważenia całego stanu? W pierwszym wypadku trzeba zapytać, czego wstydzi się kraj. Dyrekcja skarbu. Zdaje się nam, że wstydzić się mogłaby ona chyba tylko wyniku zmian personalnych dokonywanych bardzo często bez należytej znajomości ludzi i stosunków.

Oczywiście że wstydliwość taka byłaby śmieszną kraj. Dyr. skarbu odpowiedzialność za to zechce przyjąć na własne barki, skoro stwarza stosunki, które na podstawie przepisów ścisłej logiki nie dają innych wniosków, jak tylko absurda.

W drugim wypadku, tj. jeżeli utarta praktyka okrywania tajemnicą wszelkich zmian personalnych ma na celu dać poznać urzędnikom skarbowym, że nie są warci tego, aby szerszy świat wiedział, co się z nimi dzieje, to trzeba nam zauważyć że takie postępowanie nie licuje wcale z tendencją reskryptów pana ministra skarbu, który pragnie w opinji ogółu podnieść wysoko godność urzędników skarbowych.

Bądź co bądź należałoby już raz zerwać z tą dziwną praktyką, zmuszającą zastępowanie urzędowych ogłoszeń komunikatami ustnemi, rzemienną pocztą językową, która dziwnie odbija od tła czasów tak spiesznie żyjących, że już i elektryka zbyt powolną się wydaje.

Wyjęci z prawa i miłosierdzia.

Zobacz Nr. 6 i 7 z r. 1896.

Przedstawiliśmy wiernie stan rzeczy i skutki niepewnej egzystencji egzekutorów podatkowych na tok służby egzekucyjnej i zdaje się nam, że każdy nieuprzedzony, dla którego nie są tajemnicą, wszelakie zakulisowe sprężyny wprawiające w ruch ciężki aparat egzekucyjny, przyznać musi, że zawieszenie egzekutora podatkowego mocą teraźniejszego kontraktu służbowego między niebem a ziemią, (niebo po tylu utrapieniach doczesnych należy się mu z pewnością), wpływa niekorzystnie na wydatność pracy tych funkcjonarjuszów, — Ale dla sumiennego i sprawiedliwego ocenienia rzeczy nietylko względy służbowe na oku mieć należy. Wszakże żyjemy w epoce, w której uległy radykalnej zmianie dawniejsze zasady mające za dewizę wszystko dla państwa nic dla ludności. Dziś według pojęć nowoczesnych interesom państwa nie można podporządkowywać interesów ogółu lub pewnej warstwy ludności w tym stopniu, aby ona przez to krzywdzoną była Dla tego też patrzeć na wzajemny stosunek egzekutora do państwa, nie można myśleć o przysporzeniu korzyści z tego stosunku tylko państwu, ale trzeba mieć także na względzie interes tych, którzy państwu poświęcają swoją pracę. Każde inne zapatrywanie niedałoby się pogodzić z ogólnie przyjętemi prawidłami etyki. Otóż weźmy na wzgląd sytuację egzekutora, który spełniając w usługach dla rządu jedną — bez kwestji z najprzykrzejszych i drażliwych funkcji, nie ma za to zabezpieczonego bytu i nie świadom, co mu jutro przynieść może, pozostaje zawsze pod obuchem tej dręczącej niepewności o los swojej rodziny. Narażony na przykrość i zemstę ze strony dłużników podatkowych, eksponowany w wysokim stopniu na niebezpieczeństwo nabawienia się chorób zakaźnych, gdyż chodząc od domu do domu nie może z góry przewidzieć, czy nie spotka się tu lub ówdzie z chorym na tyfus ospę i t. p., zużywa on w szybkiem tempie swoje fizyczne siły. I jakież przedstawiają mu się widoki na przyszłość, jaka będzie jego starość? Z chwilą, gdy opuszczą go siły, gdy w usługach rządu sterane zdrowie nie pozwoli mu już na dalszą służbę, wówczas rząd korzystając z przysługującego mu prawa z kontraktu, powie mu: Bądź zdrów bratku — nie jesteś już do użycia idź więc sobie z Bogiem — a w swej wielkiej wspaniałomyślności mogę ci chyba podarować torbę służbową ki znajdziesz gdziekolwiekbądź na drodze i będziesz miał w komplecie rekwizyta potrzebne do rozpoczęcia nowego sposobu poszukiwania za kawałkiem chleba. Takie widoki przedstawiają się w przyszłości każdemu egzekutorowi przy dzisiejszym kontraktowym stosunku Nie jest to wcale przesadą, a za ilustrację, jak to się postępuje z egzekutorami, niech posłuży drobny przykład, który mamy zanotowany w naszych zapiskach. Oto w pewnej miejscowości zmarł egzekutor skutkiem zakaźnej choroby, której nabawił się przy spełnieniu funkcji zawodowych. Koledzy złożyli się na koszta pogrzebu bo rodzina nie miała żadnych funduszów a rząd nietylko nie przyczynił się w niczem do otarcia łez sierotom, ale co więcej zażądał od nich zwrotu munduru. Nieboszczyk był katolikiem, nie można go było więc pogrzebać nago, i dla tego też rodzina zmarłego nie mogła uczynić zadość tej dziwnej pretensyi, pozostawiając rządowi rewindykację ubioru na tamtym świecie.

(C. d. n.)

Kroniczka

Opóźnienie w wydaniu niniejszego numeru, które szanowni P. T. Czytelnicy wybaczyć zechcą, spowodowane zostało tem, że pragnęliśmy dla przyspieszenia oceny projektu przepisów dyscyplinarnych podać cały projekt w możliwie wiernym przekładzie. Gdy jednak żadne z pism wiedeńskich nie podało autentycznego tekstu projektu, ale tylko dowolnie wybrane wyjątki, musieliśmy więc odnieść się do Wiednia o przysłanie nam całego projektu w autentycznem brzmieniu,

Projekt ów otrzymaliśmy dopiero **15 b. m.** i wskutek tego właśnie wcześniejsze wydanie Gazety było niemożliwe.

Głosy niemieckiej prasy urzędniczej o projekcie przepisów dyscyplinarnych. Projekt rządowy wywarł ogólnie rzecz biorąc złe wrażenie. Wiedeńska „*Staatsbeamten-Zeitung*“ atakuje siarczyście ów projekt i kończy zdanie swoje w charakterystyczny sposób temi słowy: *Der Gesetzenentwurf sollte zerrissen und zerstampft werden.*

Więcej flegmatyczna „*Beamten-Zeitung*“ dość z rezerwą wyraża się o zaletach projektu i przyznaje, że niektóre postanowienia są „*verbesserungsbedürftig*“ ale to zdaniem tego pisma nie przemawia zatem, aby cała ustawa obaloną być miała.

Przecież raz. Uchwała Rady państwa, powzięta 3. czerwca b. r., według której projekt regulacyi płac przyjść ma pod obrady Izby najpewniej do 14. dni po zebraniu się posłów na sesyę jesienną, przyszła do skutku dzięki poparciu Koła polskiego. Przemawiał w tej sprawie imieniem koła poseł hr. Piniński. Przecież więc raz zdecydowało się Koło stanąć po stronie urzędników, i to przeciw wnioskom pseudoliberałów, którzy widocznie pragnęli koniecznie sprawę pogrzebać.

Z tem większem uznaniem podnosimy zasługi Koła, że do wyrażenia podzięki Koła tak rzadko sposobność nam się nadarza. Szanowna komisya budżetowa przedyskutowawszy sprawę w Radzie państwa odbyła dnia 5. czerwca b. r. posiedzenie, na którem uchwalono wniosek Dr Kathreina w myśl którego wezwano subkomisję, aby w ciągu 3 dni po otwarciu jesiennej sesyi Rady państwa przedłożyła referat swój w sprawie wiadomego projektu, tak aby komisya mogła tę sprawę przedłożyć Izbie w wyznaczonym terminie.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

Życzliwy Czytelnik w K... List WPna umieścimy ze zmianami w następnym numerze.

Pl M. w Z. Ów pan ma zupełnie zamącone pojęcie o rzeczy. Podzielamy w zupełności zdanie pańskie.

P. W. K. w ?. Dobrze!

ZYGMUNTA RUCKERA

APTÉKA

we Lwowie — ulica Skarbkowska

POD SREBRNYM ORŁEM

poleca poniżej wymienione środki, jakoto.

poleca poniżej wymienione znakomite wina lecznicze jako to:

Malagę z chiną i Malagę z chiną i żelazem. Ważne te przetwory znane z nieocenionych własności leczniczych, używa się we wszelkich osłabieniach, wycieńczeniu sił, rekonwalescencji i innych chorobach, podkopujących siły fizyczne. — **Cena butelki 3 korony.**

Malagę z żelazem. Przetwór jedynie racjonalny przeciw niedokrewności i blednicy. Smaku nader przyjemnego, przyswaja się łatwo organizmowi nie obciążając żołądka nawet po najdłuższem użyciu. — **Cena butelki 3 korony.**

Malagę z Kaskarą Sagradą, najnowszy środek przeczyszczający, bez zachowania specjalnej djety, nie drażniący i nie sprawiający boleści nawet u osób najdelikatniejszego ustroju

Malaga z Kaskarą Sagradą okazała się nader zbawiennym środkiem dla osób, cierpiących na obstygacje chroniczne i wynikające ztąd objawy chorobliwe, jak zaflegmienia, cierpienie wątroby, hemoroidy i t. p.

Malaga z Kaskarą Sagradą działa łagodnie i prawie niespostrzeżenie, sprawiając skutek po upływie 10 — 15 godzin. — **Cena butelki 3 korony.**

Wina hiszpańskie z pepsyną. Jedynie i powszechnie wypróbowany środek przeciw niestrawności, dyspepsji i innym chorobom żołądkowym, jakoto: upośledzonem lub osłabionem trawieniu, katarom żołądka i t. p objawom.

Odznacza się nader przyjemnym smakiem i chętnie spożywanem bywa nawet przez osoby najdelikatniejszego ustroju. — **Cena butelki 3 korony.** 5 12

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokayę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.	4½ prc. pożyczkę krajową galic
4½ prc. listy hipoteczne	4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.
5 prc listy hipoteczne premiow.	4 prc. pożyczkę propin. galicyjską.
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego	5 prc. pożyczkę prop. bukowińską.
4½ prc. listy Banku krajowego.	4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4 prc. listy zast. Banku krajowego.	4½ prc. pożyczkę propin. węg.
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.	4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 1—24

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc.

po cenach najprzystępniejszych

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ „ Kontuszówki 60 ct

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły olitechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

7—24

TREŚĆ; Czy na tem koniec? — Nieza isłość stanu sędziowskiego i projekt nowej organizacji sądów. — Fejleton Kroniczka dwutygodniowa. — Projekt naszych przepisów dyscyplinarnych — Ustawa o postępowaniu dyscyplinarnem przeciw urzędnikom państwowym. — Dziwna praktyka. — Wyjęci z prawa i miłosierdzia. — Kroniczka. — Korespondencje Administracji. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów.

Nr. 13. Lwów 1. Lipca 1896. **Rok V.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane" po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Parlamentarne licytacje.

Parlamentaryzm jest formą rządzenia najbardziej zbliżoną do ideałów wolnościowych, a jednak i w jego pięknym kwiecie nie jeden czerw się wylęgnął, sprzeczne interesa plemion i hasł grasują w nim z całem prymitywnem sobkostwem, które dotkliwie podkopuje nieraz żywotność tej zdobyczy czasów nowożytych, okupionej tylu bolesnemi ofiarami.

Nigdy jeszcze nie wybujało sobkostwo jednostek i konglomeratów społecznych do takiego stopnia jak za dni naszych. A sobkostwo umie być podstępnem; przybiera maski złudne i spiewać umie słodko, jak syrena nęcąc fatamorganą rozkosznych obrazów, które pierwszy powiew realny rozprasza w niwec.

Często zdarza się, że pod egidą takiego misternego sobkostwa powstają na arenie parlamentarnej sojusze; na kształt dawnych lig świętych, obce jednak wszelkiej świętości, skupiające przeciwników od chwili do chwili przeciwko temu lub owemu stronnictwu, lub przeciw tej, czy owej sprawie. Bój toczy się zwykle za pomocą tej broni, która do boju jest najsposobniejszą: za pomocą jawnej zawiści; ale czasami broń wspomniana pozostaje w arsenale, natomiast zaś przebiegłość wywleka na widownię drewnianego konia, jak Grecy to uczynili w Troi — konia, przeznaczonego rzekomo na dar dla upatrzonej ofiary, a kryjącego w swem łonie rzeszę zbrojnych, do rzezi zaprawionych hufców.

W parlamencie austrjackim nie ma partyi urzędniczej, ale jak Marek po piekle tłucze się tam oddawna sprawa urzędnicza, a ponieważ za nią stoją tysiące hufców ludzi inteligentnych, a rozgoryczonych, przeto stronnictwa parlamentarne uznały ją za niewygodną i niebezpieczną i niejednokrotnie skupiały się dla jej uśmiercenia. Rozmaite Żuki, Zehetmayery i t. p. zaśniedziałe okazy mamutów antedyluwialnych, miały przynajmniej tę odwagę cywilną, iż bez ceremonji podnosiły w chwili pojawienia się wspomnianego widma apel do izby; *Crucifige!* Było to nierozumne, może nawet niegodziwe, ale w każdym razie mężne, bo otwarte wypowiedzenie tego, co się czuje.

Natomiast inni, sprytniejsi, widząc że minęły już czasy, kiedy ideje krzyżowano, jęli się, jak wspomnieliśmy wskazówki Greków i nieszczerą przyjaźń maskując, wywlekli na prędce skleconego drewnianego konika życzliwości, wyładowanego wewnątrz niechęcią.

Takich koników liczny szereg pojawił się w ostatnich czasach. Na zapewnieniach, iż to czy owe stronnictwo, ten czy ów poseł lub minister sprzyja stanowi urzędniczemu, — nigdy nie brakło. Brakło tylko czynów, poparcia, a tego dać nie chciano.

A kiedy wreszcie doczekaliśmy się, iż u steru nawy państwowej stanął gabinet, który postanowił bądź co bądź hydrze niedoli urzędniczej łeb raz już uciąć, — czyż zmieniła się taktyka stronnictw i posłów sprzyjających kwestji urzędniczej?

Bynajmniej:

Rząd przyjął nieszczere objawy życzliwości tak jakby były szczeremi i przyparłszy ową życzliwość do muru powiedział: „Moja panienko tyle razy obiecywałaś dać buzi stanowi urzędniczemu, że nakoniec wypada byś przestała go durzyć i za nos wodzić!

A życzliwość ta, jak stara kokietka udająca naiwnego podlotka, poczęła wówczas stroić ceregiele. Ależ to nie wypada, co powiedzą ludzie: ja się wstydzę, ja nie mam buzi do całowania i t. d. i t. d.

Ujrzeliśmy sromotne widowisko licytacji przetargu, tam gdzie spodziewaliśmy się żarliwego poparcia. Co można sądzić o uczuciu, które patrzy, jakieby dla siebie materjalne można wyciągnąć zyski z cudzej kieszeni, nic w zamian nie dając.

Ilekroć rząd zbawienną portącił myśl zapewnienia sobie środka z którego możnaby zaczerpnąć grosza na pokrycie regulacji płac, — stronnictwa urządzały formalną licytację. O ich najgorętszem jest pragnieniem, by urzędnikom działo się jak najlepiej, trudno jednak przecie wymagać, by miały dać coś na to A zresztą gdyby już nawet w ofiarności swej posunęły się do tego stopnia, iżby coś dały, to w każdym razie nie z tej kieszeni, którą rząd wskazuje i nie tyle, ile on się domaga.

Doprawdy, mimowoli przypominają się ohydne targi wdziękami praktykowane przez dziewczęta w tingl-tanglu, które jedzą jak szewcy, piją, jak huzary, w końcu przecież szarmanta wystrychną na dudka.

Podobne licytacje w sprawie urzędniczej — (ona tu jest owym niedoświadczonym szarmantem, przekonanym, iż otworzy mu się w objęciu szczodrobliwość stronnictw), przeszły w formalny system. Bodaj jednak czy to nie miecz obosieczny. Urzędnikom spadła już z ócz owa łuska; silny ten zastęp, gdy solidarność go uzbroi i ukrzepi, przypomnieć gotów przy najbliższej sposobności haniebne licytacje tym wszystkim, którzy je wszczynali. Jesteśmy przekonani, że przy najbliższych wyborach do parlamentu okaże się to w całej dosadności. Z licytacyjnej swej siejby zbierzecie faryzeusze plon zasłużony — pogardliwe wyrzucenie po za nawias!

Wiec katolicki.

Od kilku tygodni we wszystkich pismach galicyjskich, z każdej niemal szpalty wyziera w formie rozmaicie zatytułowanych komunikatów, ciągle jedno i to samo: „Wiec katolicki“. Jeśli ktoś pragnie nauczyć się, jak przedsięwzięcie pewne raklamować należy, niech weźmie kilka lekcyj od aranżerów wiecu. Nie wytykamy im tego bynajmniej i owszem podnosimy jako zasługę, umiejętność żywego zainteresowania tak ospałej u nas opinii publicznej — sprawą bądź co bądź uczciwą.

To bowiem zaprzeczyć się nie da, iż idea, jakiej szermierzem ma być wiec katolicki — idea katolicyzmu, jako owej siły zbawczej, która ma zatamować „gwałtownie wezbraną powódź złego“, stała się znowu bardziej, niż to dawniej bywało, — aktualną.

Cywilizowana Europa oddaliła się od „źródła wód żywych“; zeszła na manowce wynaturzonej cywilizacyi, która jest bezbożnym wykwitem egoizmu. Społeczeństwu przedstawia ona obraz istot nadzwyczajnie uszlachetnionych w zewnętrznej swej formie, ale w głębi ich bestja ryczy krwi żądna, bestja — całą pierwotną dzikością wyposażona.

Nie ma chyba nikogo, ktoby nie odczuwał, że nam dziś tak źle na świecie, jak nigdy jeszcze nie było. Postępy racjonalizmu, oparte na świetnych zdobyczach nauk ścisłych, nie dały światu zapowiadanego szczęścia. Mamy doskonałe koleje, telegrafy, telefony, fotografujemy to, co oku niewidoczne, ba, zaczynamy nawet myśli fotografować, a jednak czy staliśmy się dzięki temu szczęśliwsi? Popatrzmy, ile dokoła nędzy, ile rozpaczy; przejrzyjmy statystykę, a zatrwoży nas olbrzymia liczba samobójców olbrzymie koszta zakładów karnych i szpitalów. Potrzeby nasze zwiększyły się a zmalały środki; odsłoniono myślom nowe horyzonty, a wzrok duchowy uległ osłabieniu.

Uczucie niepewności wisi w atmosferze. Państwa podkopują dobrobyt swój wydatkami na militaryzm, niepewne, jaką konfiguracyę może przybrać mapa Europy już jutro. Ogólne przygnębienie zapowiada jakąś wielką burzę dziejową, a przeczucie powiada, że bliższa ona, niż niejeden sądzi.

W ruchu społecznym pojawiły się prądy, grożące podminowaniem wszystkiego, co ludzkość przez tyle wieków uważała za świętość, — to zaś, co ma wynieść się na gruzach, nie odpowiada ani popędom serca, ani wymaganiom duszy. Klin ma być wybity klinem; oto złe, które zrządzają jednostki tuczące się kosztem tysięcy innych, ma być zniesione doszczętnie ujarzmienie jednostki, jak głoszą najnowsi prorocy — i stworzone społeczeństwo, które tylko jako całość, jako zbiorowa masa istnieć, czuć myśleć i działać będzie.

Słowem: ludzkość stanęła znowu na tych szczeblach rozwoju, gdzie spotyka ją rozbicie.

Kto poda jej łódź ratunkową aby nie utonęła na dnie fal rozhukanych?

Katolicyzm bądź co bądź najwięcej może budzić zaufania. Jest on religją miłości, a miłością dużo dobrego zdziałać można. Gdybyśmy byli do głębi wyznawcami zasad Chrystusa, owych czystych, pierwotnych zasad etycznych, których nie wypaczyła żadna sekciarska dogmatyka, — nie byłoby niesprawiedliwości i nie byłoby nędzy. Świat jest tak mądrze urządzony iż wszyscy, ilu nas obecnie oddecha jego powietrzem, wygodnie moglibyśmy pomieścić się obok siebie. Tylko dla tego, że jesteśmy chrześcjanami w słowie, a nie w czynie, że historja częściej wstyd niż chlubę przynosi Chrystusowi — doszła ludzkość do tego okropnego stanu w jakim dziś się znajduje.

To też wiec katolicki uważamy stanowczo za objaw dodatni i gorąco pragniemy, aby skołatanemu społeczeństwu przyniósł on tę ulgę, której tyle podać może zbolałym i wątpiącym szczera nauka Chrystusa.

W sprawie pragmatyki.

Nie nazwalibyśmy przyjemnem wrażenie, jakie wywarła na nas ostatnia enuncjacja prezydenta ministrów K. hr. Badeniego w sprawie urzędniczej. Szło mianowicie o kwestję pragmatyki, której urzędnicy domagają się od tak dawna, a dotąd bezskutecznie i której — kto wie — kiedy doczekać się będą mogli.

Hr. Badeni w odpowiedzi na uwagi, z jakiemi kwestja ta spotkała się w Izbie, odparł wymijająco, że rząd nigdy nie dopuści do tego, iżby nie mógł liczyć na posłuszeństwo podwładnego swego personalu.

Zgadzamy się zupełnie z tendencją wyrażoną w tych słowach. I my z pewnością sentencję Rzymian (to nie byli głupi ludzie) że propria laus sordet mieni się sam mesjaszem urzędników. I całkiem słusznie! Bo tyle już zdziałał dla nich, że więcej chyba w tak krótkim czasie nie można. Szczególnie ostatni projekt ustawy dyscyplinarnej, waruje urzędnikom— jak słusznie twierdzi pan prezydent ministrów — tyle rozmaitych praw, że obawiam się, aby urzędnicy z nadmiaru nieoszaleli. Proszę się nie śmiać — ja mówię całkiem serjo i wyliczę wszystkie prawa jakie będą mieli urzędnicy. Otóż urzędnik będzie miał prawo na drugiego urzędnika (rozumi się podwładnego) nakładać grzywny, urzędnik będzie miał prawo dawać drugiemu urzędnikowi nosy, urzędnik będzio miał prawo — w razie wojny — niepokojów itp. dyktować urzędnikowi karę pieniężną, zawiesić go w urzędowaniu, zdegradować — przenieść, napędzić, a nawet i emeryta chwycić za czub i odebrać mu zasłużoną pensyjkę na którą pracował przez lat kilkadziesiąt i oprócz tego składał na ten cel trzy grosze od każdego guldena mizernego swego zarobku. Czy można dać więcej praw urzędnikom? Brakuje już tylko, jus belli et pacis, ale i to będą mieli poniekąd mandaryni powiatowi z tem małem ograniczeniem, że nie wolno im mobilizować do wyborów całej armji, tylko część jej mianowicie żandarmerję, straż skarbową pieszą konną i na bicyklach, rozmaitych pospolitaków jak np. egzekutorów podatkowych i takich ochotników jak dajmy na to pewien pan P..... w.... który dla dobra służby i gwoli podsłuchiwania, przesiedział podczas obrad dwie godziny w miejscu, do którego chodzi się..... pieszo. Zasłużony ten mąż byłby wytrwał nawet do śmierci na tym honorowym posterunku, ale „nos“ nie sługa nie zna co to pany, niedał się przemocą okować w kajdany — więc podrażniony obraźliwą wonią, zdradził obecność swego szanownego właściciela kilkakrotnym przeciągłem kich! kich! Ojcowie, którym w udziale przypadło piękne zadanie naradzania się nad dobrem ojczyzny, zaniepokojeni upartem kichaniem wyprawili swoich posłów, a ci z tryumfem wywiedli w onego miejsca właściciela niespokojnego nosa... To prawdziwe zdarzenie przytaczam jako przykład chwalebnego posłuszeństwa, którego żąda od nas pan prezes ministrów. Powiatowy kacyk pragnął wiedzieć nad czem naradzać się będą na zgromadzeniu, nakazał więc swemu podwładnemu zasięgnąć języka, a ten chcąc jak najlepiej spełnić rozkaz urządził sobie obserwatorjum i tymczasowe biuro w tak fatalnem miejscu Bezwzględne posłuszeństwo zawiodło go aż do wy....., a nas wszystkich gdzie ono zapro-

Kronika dwutygodniowa.

Trzeba być zaiste wyzutym ze wszystkich szlachetniejszych uczuć i niemieć chyba Boga w sercu, aby wyrzekać na rząd który opiekuje się nami jak rodzony ojciec swoją dziatwą. Czego oni właściwie chcą? — pytam sam siebie słysząc ciągłe utyskiwania kolegów. Drożyźniany dodatek mają, Altersschwäche Zulagen dali nam. 3 % „dodatku“ pensyjnego, jak to nazywa Gazeta urzędowa, otrzymaliśmy, chyba nam tylko brakuje jeszcze kutasa do szpady (Porteepeé), który obiecał nam wyrobić hr. Kielmansegg, gdy był prowizorycznym ministrem tymczasowego gabinetu. Niestety, nim udało się hrabiemu wyjednać to dobrodziejstwo dla urzędników kazał mu się drugi hrabia wyprowadzić z pałacu ministerjalnego i poczciwy Kielmansegg któremu tak wygodnie było siedzieć na prowizorjum wziąwszy pod pachę referat swego „Beamtenerlassu“ oraz wzory kutasów dla urzędników nad którymi od długiego czasu żmudnie pracował poszedł wodzić się za czuby z Luegerem. Wielka szkoda! Nie ma jednak nic złego coby na dobre nie wyszło, bo przyszedł drugi hrabia, który choć

ścią nie pragniemy anarchji, która wszelką wartość pracy urzędowej uczyniłaby iluzoryczną. Posłuszeństwo, pewna karność — toć to niedzowne warunki wszelkiej gromadnej pracy.

Nie rozumiemy jednak, jaki zachodzi związek pomiędzy wyższą ponad wszelkie dyskusje tezą posłuszeństwa, a pragmatyką służbową. Czyż urzędnicy szturmują z wytrwałością tytanów do rządowego Olimpu o uzyskanie pragmatyki w tym celu, by wyłamać się z karbów posłuszeństwa. Ależ na miły Bóg nie są oni kapryśnemi dziećmi, nie zachciewa im się „szybek z okna, gwiazdek z nieba".

To, czego oni żądają, domagając się pragmatyki, nie pozostaje w żadnem przeciwieństwie do posłuszeństwa, owszem zawarowałoby je z całą energją i ugruntowało skuteczniej od wszystkich najsurowszych postanowień ustawy dyscyplinarnej.

Jakiż bowiem inny ideał przyświecać może urzędnikom, jeśli nie dobro służby. Ale dobro właśnie służby wymaga także ich dobra, ich zaś dobro dopiero wtedy uzyska silną podstawę, jeśli opartem zostanie na niewzruszonych fundamentach roztropnej i sprawiedliwej pragmatyki.

Za tym bowiem wyrazem, który zdaje się samem swem brzmieniem rząd zatrważać, nie kryje się absolutnie nic strasznego, chyba, że rząd boi się wogóle ująć w stałe pewne normy prawa swych pracowników. Cóż bowiem ma urzędnikom przynieść pragmatyka? Nic więcej nad to, co wobec nich przestrzeganem być powinno, jeśli w personalu urzędniczym ma panować harmonja, jeśli w tym olbrzymim aparacie wszystkie kółka mają bez zgrzytu, bez wzajemnego, niszczącego ścierania się wykonywać zadanie, jakie im przypadło w udziale.

Na czele tych petitów stoi całkiem słuszne żądanie, by pragmatyka uregulowała system kwalifikacyj, dotychczasowy bowiem *usus* częstokroć uwłacza wszelkim pojęciom już nietylko o słuszności, lecz także o powadze i godności urzędów. — Wszak powszechnie wiadomo, jakie dzieją się nieraz nadużycia, jakie krzywdy zasłużonym i gorliwym pracownikom, a jakże niesłuszne, bezpodstawne wyniesienie spotyka czasem ludzi, którzy na to zgoła nie zasłużyli, bo dorabiają się stanowiska nie pracą, nie zdolnościami, lecz pochlebstwem, fartuszkową protekcją, lub jeszcze nędzniejszymi sposobami.

Tak samo godziłoby się, aby nareszcie uregulowano pewnymi ścisłymi przepisami, którychby nie można dobrowolnie tysiącznemi sposoby interpretować, — stosunek podwładnego do przełożonego, to bowiem nie może leżeć ani w intencji rządu, ani w interesie służby, by każda rozetka wyżej, był panem życia i śmierci każdego podwładnego, nadużywając swego stanowiska w razie potrzeby osobistej do celów najniegodniejszych.

Powinna pragmatyka dalej uregulować kwestję urlopów. Rząd ma prawo z całą surowością domagać się od urzędników, by wszystkie siły wytężyli dla dobra służby, ale nie może przecież tego żądać, by oni skazywali siebie na śmierć przedwczesną skutkiem przeciążania pracą bez koniecznego wypoczynku. Tu znowu interes służby nietylko nie koliduje, lecz schodzi się z interesami urzędników.

Najbardziej zaś leży urzędnikom na sercu sprawa uregulowania prawa do awansów dziś do tego stopnia zachwaszczona, że zła wola przełożonego lub jego interes, sprzeczny z interesami podwładnych mogą bezkarnie wypasać się na tem polu, a krzywdy nikt nie naprawi.

Jak więc widzimy, owa „pragmatyka", o którą walczą urzędnicy, wcale straszną nie jest i niczem nie narazi na szwank posłuszeństwa, na którem hr. Badeniemu tak wiele zależy. Trzeba tylko otrząść się z przesądów, z tradycji kłamliwej, trzeba sprawie zbliska spojrzeć w oczy, a niezawodnie okaże się, iż żądania urzędników w tym punkcie są słuszne i że powinno się uczynić im zadość, ponieważ pragmatyka wyjdzie tylko na pożytek interesom służby.

Niezawisłość stanu sędziowskiego i projekt nowej organizacji sądów.

(Dokończenie.)

Otóż taki rodzaj „zmobilizowania" całego personalu sądowego sięga zbyt daleko i nieda się wcale usprawiedliwić, ani istotną potrzebą ani praktycznymi względami. Zaiste przy pomocy tego środka można snadno obejść prawną zasadę nieprzenoszalności sędziów, albowiem nic łatwiejszego jak sędziego, który jest niesympatyczny rządowi przerzucać ciągle z miejsca na miejsce i poruczać mu zastępstwa ad infinitum. Należałoby więc bezwarunkowo pozostać przy dzisiejszej normie, ograniczającej czas substytucji najwyżej do sześciu miesięcy. Stanowisko socjalne sędziów i ich rodzin jest już i tak ciężkie, nie należy więc je jeszcze bardziej utrudniać za pomocą tego rodzaju inowacji, która pewność stałego pobytu w jednem miejscu zupełnie podkopuje. Ale stokroć gorzej jeszcze utrudnia nowy projekt rządu stanowisko urzędowe i socjalne tej kategorji urzędników, którzy wedle obowiązujących ustaw do sędziów zaliczeni być nie mogą. A tych przecie jest tak wiele, bo do tak zwanego pomocniczego

---

wadzi? Zaraz powiem, ale przedtem przytoczę wam wierszyk, który mię nauczono, gdy nie zwłasnej woli, ale z woli c. k. lekarza wojskowego, który nie chciał się poznać na moich ułomnościach fizycznych zostałem austrjackim ochotnikiem. Wówczas to moja rogata dusza obruszyła się na te godzinami trwające ćwiczenia w salutowaniu, które chyba to mogły mieć na celu, aby w razie wojny gdy przyjdzie nam umykać z placu boju umieliśmy odubruchać nieprzyjaciela pięknym ukłonem. Żale moje w tym względzie ukoił mój dawny znajomy, od którego nauczyłem się te słowa:

Verschlaf' die Zeit
Verlern' das Denken.
Mach zu Allem ein Schafsgesicht
Lass dich von jedem Ochsen lenken
Und wenn er stösst
So brumme nicht!

Te słowa odświeżyły mi się w pamięci, gdy przeczytałem mowę pana prezydenta ministrów o bezwzględnem posłuszeństwie. Mądrej głowie.... dość po słowie, nie potrzebuję wam mówić do czego dojść nam trzeba będzie, gdy słowa hr. Badeniego staną się ciałem i zamieszkają między nami. Będziemy jak wojsko, z tą tylko małą różnicą, że tam robi się na komendę zwrot w prawo lub w lewo całym korpusem ciała, a my będziemy robić te rozmaite links und rechts naszem sumieniem i przekonaniami. — Być może nawet, ze każą odbywać nam manewry, podobnie jak to uczynić zamierza pan Gutenberg z kolejarzami. Mówiono mi, że powołał on właśnie w tym celu do siebie pana Deymę, aby z nim omówić plan kampanji i przytem pragnie dowiedzieć się, kto właściwie pomekiecił sprawę dworca kolejowego we Lwowie, czy pan minister, czy pan dyrektor, lub może pan prezydent Mochnacki? Gdzieś między niemi trzema prawda zginęła. Pan Deyma zaklina się na §. 19. ust. prasowej, że ją nie schował w kieszeń, pan prezydent i rajcowie grodu przysięgają na honor miasta, że nie ukryli ją pod koszem, — no to może co nieprzypuszczam — schowała się gdzieś w kąt w ministerstwie? I to nie! — ja powiem państwu pod sekretem, gdzie się miała wynieść prawda. Wyjechała ze Lwowa do Zakopanego, aby leczyć się na suchoty, których nabawiła się wśród pyłu lwowskiego. Mówił mi o tem pewien sekretarz prezydjalny, ale ja jemu nie wierzę. Wszakże we Lwowie nie ma wcale pyłu, zwłaszcza od tego czasu, jak stróże kamieniczni i magistrat lwowski namówili św. Medarda, aby za nich co dnia skrapiał chodniki i ulicę. Obiecali św. Medardowi postawić za to jakiś pomnik, a Medardzisko ambitny biskup dał się wziąść na obietnicę i punktualnie przez 8 dni wyręczał Magistrat i stróżów. Chciało jednak nieszczęście, że święty Antoni zaprosił biskupa na imieniny i tam gadu — gadu — opowiedział św. Medard o swoim interesie we Lwowie.

— Daj pokój człecze — mówi św. Antoni — znam ja Galicję i wiem jak tam pomniki stawiają. Oni cię wystrychną na dudka! Zagniewał się biskup i przestał skrapiać ulice, a Magistrat z rozpaczy słał doń deputatów ze złotymi łańcuchami na szyji. Złożyli oni ponoś kaucję na dotrzymanie zobowiązań lwowskiej gminy — no i deszcz znowu pada. Tymczasem pan Barącz zakontraktowany przez gminę, łamie sobie głowę, jakbyto z cementu zlepić św. Medarda. — Na dziś już dość nowin — możeby jeszcze tę jedną senzacyjną. Oto Austrja chce anektować jakąś odludną wyspę, a wiecie dla czego? Oto komisja prawnicza Rady państwa chce wstawić do ustawy dyscyplinarnej jeszcze jeden rodzaj kary, tj. deportację. Rząd się na to godzi, i stara się o kawał ziemi, gdzieby można wysyłać tych urzędników, którzy zgrzeszą przeciw subordynacji. *Vederemo!*

Sfinx

personalu sądowego (richterlichen Hilfsbeamten) zaliczeni być mają według projektu rządowego sekretarze rady, adjunkci sądowi, nie mówiąc już o wielkiej rzeszy auskultantów. Dotychczas było inaczej, bo sekretarzów rady i adjunktów sądowych mianowano zawsze dla wyraźnie wymienionego sądu, w którego siedzibie mieli oni stałe miejsce pobytu a tylko auskultantów mianowano dla całego okręgu apelacyjnego. W przyszłości ma być zupełnie inaczej. Co dotychczas tyczyło się tylko auskultantów będzie miało zastosowanie także do sekretarzów rady i adjunktów sądowych. W §. 39. projektu powiedziano, że w przyszłości dla każdego okręgu wyższego sądu przeznaczoną zostanie pewna ilość urzędników pomocniczych rozmaitych klas rangi, których pzezydent apelacji przydzieli w miarę potrzeby do odnośnych sądów. Przydzielenie nastąpi, — jeżeli nie będzie co innego postanowionem, — na okres roku bieżącego, w którem zarządzone zostało. Ów kontygent pomocniczego personalu ma stosownie do §. 19. projektu dostarczyć także sędziów samoistnych (Enzelrichter) dla sądów powiatowych odnośnego okręgu sądu apelacyjnego, a w obec bałamutnej stylizacji §. 39. projektu nie można na pewne osądzić, czy przypadkiem i sędziowie samoistni (Einzelrichter) tylko na pewien czas („auf Zeit) ustanowieni być mają. Aby tę wątpliwość zupełnie usunąć należałoby ostatni ustęp §. 39 całkowicie wykreślić. Z mocy tedy proponowanej przez rząd normy znosi się jednym pociągiem pióra dotychczasową stałość miejsca służbowego urzędników sądowych. Odtąd sekretarze rady i adjunkci sądowi nie mieliby stałego miejsca służbowego, gdyż mianowani będą na czas i dla całego okręgu wyższego sądu krajowego. Jest rzeczą bardzo watpliwą czy w obec obowiązującej ustawy o swojszczyźnie będą mogli ci urzędnicy nabyć prawo przynależności do gminy, w obrębie której będzie siedziba ich urzędu, skoro z reguły tylko „na rok“ do odnośnego sądu będą przydzielani“. Piękne widoki! A więc sekretarze rady i adjunkci sądowi, mają tak — jak teraz auskultanci — stanowić ruchomy korpus zapasowy, mają oni być *ad nutum amovibiles!*

Jeżeli weźmie się na uwagę, że nominacja adjunktem następuje przeciętnie po 7 latach, a nominacja sędzią powiatowym lub sekretarzem rady mniej więcej dopiero po upływie 18 lat służby, dalej jeżeli się uwzględni stosunkowo małą płacę, jaką pobierają ci urzędnicy i powolne posuwanie się ich po stopniach awansu w porównaniu z urzędnikami administracyjnymi, to wnet zrozumiałem będzie, iż nie wielką może mieć siłę atrakcyjną dla prawników zawód sędziowski, którego ścieżki zaiste nie będą usłane różami. A wszakże przyszła procedura wymaga więcej najtęgszych i najzdolniejszych jurystów, jak dzisiejsza. Ze średnio wydoskonalonym materjałem urzędniczym nie jest możliwem zastosowanie dobrego postępowania ustnego.

Praktyczne konsekwencje przytoczonych wyżej postanowień projektu rządowego poznać można jak na dłoni. Sekretarze rady i adjunkci mają być podobnie jak dziś auskultanci przydzielani w miarę zmieniającej się potrzeby raz temu, to drugi raz innemu sądowi i to tylko na czas z reguły na rok jeden. Nie dość tego — ale jeszcze przy tego rodzaju przesiedleniach nie będą otrzymywali ci urzędnicy jak dotychczas było dyet, lecz bardzo skąpo wymierzony zwrot kosztów podróży. W motywach do projektu, (patrz strona 9) a więc nie w ustawie, raczył rząd „obiecać“ coś w rodzaju „odszkodowania“ tym urzędnikom, którzy pełnić będą czasowo obowiązki po za miejscem swej zwykłej siedziby urzędowej. A więc projekt nie przyznaje nawet tym urzędnikom prawa domagania się zwrotu szkody, jaka wyniknie dla nich z powodu podobnych przeniesień.

To wszystko nie otwiera w perspektywie zbyt pięknych widoków znaczniejszej liczbie urzędników sądowych, gdyż skazuje ich na prowadzenie tułaczego i kosztownego życia Nomadów w całym okręgu wyższego sądu, dla którego mianowani będą. Tym wywodom nie można przeciwstawić argumentu, że i obecnie adjunkci sądowi i sekretarze rady, o ile nie posiadają prawa wotowania, mogą być w miarę potrzeby, lub ze względów służbowych przydzielani, ewentualnie przeniesieni do innego sądu. Tak jest, ale nie trza zamykać oczu na ogromną różnicę, jaka istnieć będzie między teraźniejszym a przyszłym stanem rzeczy. Przedewszystkiem trzeba mieć to na względzie, że obecnie w razie przeniesienia czy przydzielenia urzędnika do innego sądu, miał ten urzędnik swoją stałą siedzibę urzędową i stałe miejsce zamieszkania w tem miejscu, gdzie był ów sąd, natomiast w razie chwilowego użycia urzędnika po za stałem miejscem jego siedziby urzędowej otrzymywał on oprócz zwrotu kosztów podróży wynikłych z przesiedlenia także i dyety, z których mógł opędzić większe wydatki spowodowane prowadzeniem dwóch gospodarstw, (jedno gdzie była jego rodzina, drugie gdzie był on sam) lub koniecznością utrzymania dzieci po za obrębem swego domu. Oprócz tego nie należy zapominać i o tem, że przy obecnym ustroju sądów i teraźniejszej procedurze wypadki przydzielania urzędników sądowych lub przeniesienia ze względów służbowych zdarzały się bardzo rzadko. Inaczej zupełnie przedstawi się rzecz w przyszłości. Po zaprowadzeniu ustnego postępowania wymiar sprawiedliwości spoczywać będzie tylko w rękach urzędników umocowanych do samodzielnego sprawowania urzędu sędziowskiego, a wskutek tego szczególnie w pierwszych 5 lub 10 latach wypadki chwilowej lub dłużej trwającej substytucji i wypadki czasowego pomnożenia sił roboczych zdarzać się będą i zdarzać się muszą o wiele częściej, jak to miało miejsce przy obecnym ustroju sądów.

Nie można tedy żadną miarą podzielać zdania wyrażonego w motywach, (str. 10) że stanowisko urzędników sądowych (richterl Hilfsbeamtem) co do istoty swej nie dozna żadnej zmiany skutkiem tego, iż ci urzędnicy mianowani będą dla całego okręgu wyższego sądu krajowego i podporządkowani zostaną dyspozycji prezydenta tego sądu. Jeżeli miarodawcze sfery faktycznie nie upatrują żadnej różnicy między tem, co dziś jest, a tem co ma wprowadzić projekt rządu, natenczas stokroć lepiej jest pozostać przy dzisiejszym stanie rzeczy, a to pod tym względem, iż nominacja sekretarzów rady i adjunktów sądowych połączoną jest z wyraźnem oznaczenia ich miejsca służbowego i że w razie użycia urzędnika na pewien czas po za miejscem służbowem należą mu się koszta podróży i dyety.

Przy roztropnem zastosowaniu tych przepisów przez administrację sądową osiągnąć można ten skutek, że z jednej strony nie narazi się na szwank prywatnych interesów urzędników, z drugiej zaś strony oszczędzi się skarbowi państwa znaczniejszych wydatków. Wobec zamierzonej reorganizacji sądów powiększenie kosztów administracji nie da się uniknąć i to wiadomem było bardzo dobrze tak sferom rządowym jak i ustawodawczym, pomysłu więc ukrytego w projekcie rządowym, aby wydatki na cele sądownictwa umniejszyć kosztem i z krzywdą urzędników, pochwały godnym i fortunnym nazwać nie podobna!

W sprawie projektu nowych przepisów dyscyplinarnych.

Z okazji debaty w Radzie państwa nad wnioskiem wiedeńskiego posła Leopolda Steinera mieliśmy sposobność poznać zapatrywanie posłów rozmaitych stronnictw politycznych na projekt rządu, normujący sposób postępowania dyscyplinarnego przeciw urzędnikom państwowym. Otóż okazało się, że projekt ów nie znalazł wielu zwolenników między deputowanymi, a poseł Scharschmit krytykował go nawet dość ostro. Z ogólnego stanowiska rzecz biorąc wyra-

ziliśmy nasze zdanie o projekcie; miano wicie że nas wcale nie zadowala. Meterjał do szczegółowej krytyki zbieramy i przytem będziemy korzystali z cennych uwag, które już otrzymaliśmy od naszych szanownych P. T. Czytelników a spodziewamy się otrzymać jeszcze więcej i dla tego ponawiamy naszą prośbę wyrażoną w poprzednim numerze o nadsyłanie nam opinji o tym projekcie.

Sprawa to jest zbyt ważna, aby ją można obojętnie traktować, żywimy więc nadzieję, że stan urzędniczy zainteresuje się nią w tym stopniu jak na to zasługuje.

W następnym numerze rozpoczniemy druk oceny projektu, dla tego też, jeżeli który z panów P. T. Urzędników ma nam co w tym przedmiocie cokolwiek do zakumunikowania, to prosimy uczynić to najpóźniej do 8 lipca b. r.

Eldorado podatkowe.

W tece naszej nagromadziło się sporo listów, które dużo osobliwego światła rzucają na stosunki, wśród jakich pracować u nas musi urzędnik podatkowy.

Uważamy za nasz obowiązek, podać przynajmniej najcharakterystyczniejsze z nich ustępy.

Nielada to orzech do zgryzienia — być urzędnikiem podatkowym. Z jednej strony nadmiernie ciężkie brzemię obowiązków, z drugiej uprzedzenie społeczeństwa, które widzi w nim swego wroga, — a nie bez tego najczęściej, aby i przełożeni nie ciosali mu kołków na łbie.

Każdy przecie ma pewne poczucie godności osobistej, a co począć jeśli przełożony,. nie szanując jej u innych, traktuje podwładny personal urzędniczy jakby prywatną swą służbę folwarczną; gdy po padnie on w formalny obłęd prześladowczy, połączony najczęściej z absolutyzmem, godnym egzotycznego kacyka? Co uczynić np., gdy taki przełożony w chęci posponowania podwładnego ma formalną manię spisywania protokołów ze stronami i urzędnikami z powodów, które — jak każdy bezstronny przyzna — wcale na to nie zasługują.

Już to o uprzyjemnieniu urzędnikom służby troskliwość bywa aż za wielka. Jaka to np. przyjemna instytucja — znajdująca się w każdym urzędzie podatkowym czarna księga, do której wchodzi z reguły każda prośba personalna, wszelkie tajne doniesienia i czasami, nieraz nawet usłużną ręką koleżki kreślone. Do uzupełnienia prowadzi się często tajny pamiętnik co do poszczególnych osób, w którym urządza się formalny skład świadomych i nieświadomych oszczerstw.

To też tajna kwalikacya przy awansie jest nielada przeprawą. Referent podatkowy, starosta, naczelnik dyrekcji skarbu — każdy wyciąga coś ze swego arsenału.

Nie brak więc starań usilnych, aby urzędnika podatkowego rozgoryczyć i przygnębić — z drugiej zaś strony tysiące przyczyn składa się na to, by zdrowie jego fizyczne podkopać jak najrychlej. Praca biurowa tego urzędnika latem i zimą zajmuje niemniej jak 9—10 godzin dziennie. Wyjątkowo przez starostwa podwyższona liczba godzin biurowych (z powodu wprowadzenie nowego katastru w r. 1881) pomimo że upłynęło już lat 15 od tego czasu z wyjątkowości przeszła szczęśliwie w normę. Warunki hygieniczne dzięki obskurnym zazwyczaj lokalom urzędów, są jak najgorsze, a ciągła styczność ze stronami, z których przeważna liczba troskę o schludność na ostatniem stawia miejscu, naraża urzędnika podatkowego na ciągłe niebezpieczeństwo nabawienia się tej, czy owej choroby.

Miłe zaprawdę, to życie urzędnika podatkowego W sferach towarzyskich spotyka go nieuzasadnione lekceważenie — z góry ucisk jak najstraszliwszy, a wyjątkiem jest bezpośredni, przełożony któryby postępowył z nim po ludzku, bez teroryzowania i pogardy.*)

„Biada wam, podatkowcy — czytamy w innym liście. Więcej macie nad sobą przełożonych, niźli was samych jest zazwyczaj w urzędzie, nawet biura rachunkowe, (np. biuro funduszu propinacyjnego) traktuję was z góry *per* hetka-pętelka. Czyż szanowne biuro, upojone może... swą wielkością, niewie, że czynność interesująca owe biuro, narzuconą została gwałtem urzędom podatkowym? Chętnie zrzeklibyśmy się płynących ztąd remuneracyj, byle nam odebrano te czynności. Owe remuneracje, udzielane przez starostwo są tak skąpe, iż zakrawują na jałmużnę, łączą się z upokorzeniem i demoralizacją.

O tak! Wymagać od urzędnika podatkowego umieją wszyscy, ale czy ktoś pomyśli nad tem, jak ciężka jego dola? Nietylko, że dochodów jego szczupłych nie podnoszą żadne komisje, zajęcia uboczne, (na te ostatnie brak byłoby zresztą czasu), ale nadto nie waha się państwo niesłusznie przy każdej sposobności sięgać do jego ubożuchnej kieszeni. We wszystkich prywatnych instytucjach istnieje tz. *Cassa-manco*, My tego nie mamy. A niechno który z nas przyjmie fałszywą monetę — każą mu, by w zamian dał dobrą. Czy to słuszne, czy przynajmniej logiczne?

Czy nie jest przedewszystkiem obowiązkiem państwa starać się, aby falsyfikatów monet nie było w obiegu. Powtóre zaś przypuszczalnie fałszerz monety ponosi już karę (jeśli zaś go nie wykryją czyż winien urzędnik podatkowy?) skądże przychodzi państwo do tego, by karało jeszcze grzywną — niewinnego urzędnika podatkowego, który przy olbrzymim nawale pracy mimo najlepszych chęci nie może każdemu centowi przypatrzyć się ze wszystkich stron należycie".

Tenże pan korespondent donosi nam o zarządzeniu, które chyba z humorystycznego stanowiska traktować wypada.

Wydała je niezbyt dawno w okólniku prezydjalnym kraj. Dyrekcya skarbu (L. 2484 pr.), nakazując poborcy i kontrolorowi, by otwierali osobiście drzwi do pokoju kasowego w myśl instrukcji z r. 1850. Instrukcja ta miała sens wówczas, gdy ją wydano, wertheimówki bowiem nie były jeszcze znane; natomiast przy każdym urzędzie był osobny pokój przeznaczony na kasę (tz. *Rezerwę*). Obecnie w bardzo wielu urzędach z powodu braku miejsca siedzi w tym pokoju gdzie jest kasa, poborca sam, lub z kontrolorem. Chcąc zadość uczynić temu rozporządzeniu, musieliby obaj przychodzić celem otwarcia kancelarji około 5-tej rano, gdyż o tej godzinie poczyna zazwyczaj woźny robić porządki, a w zimie palić w piecu. Czy można od nich tego wymagać?

Doprawdy, referent tego okólnika mógłby śmiało powiedzieć o sobie: *Davus sum, non Oedipus!*

* * *

Brak pragmatyki służbowej coraz dotkliwiej odczuwać się daje także w urzędach podatkowych, zwłaszcza adjunktom i praktykantom. Panowie przełożeni, żądni remuneracyj i pochwał, przy tem inspirowani przez „latawców" (*fliegende Räthe*), orzą podwładnymi, jak wołami, przedłużając pracę biurową niekiedy do 11 godzin dziennie, i nie uwalniają od niej urzędników nawet w niedzielę i święta.

Jest to nadużycie *in optima forma* a jeśli kraj. Dyrekcja skarbu karci czasem nadużycie zgoła nieistniejące, to może wartoby zabrać się do takich również, które ku watpliwemu pożytkowi służby, są istotnie praktykowane.

Wartoby podać spis urzędów, które tak postępują, do publicznej wiadomości.

Na razie dosyć. Nie omieszkamy jednak podać dalszych równie charakterystycznych głosów w tej sprawie.

*) Szanowny nasz korespondent zbytnio może w tem miejscu generalizuje specjalny pewien wypadek (Przyp. Red.)

Reforma poczt wiejskich.

W jesieni 1894 uchwaliła ankieta pocztowa we Lwowie, zwołana celem reformy poczt wiejskich, między innemi, minimum

płacy dla c. k. agentów pocztowych na 300 do 400 zł. a ryczałtu kanc. 120 zł. rocznie.

Sprawa ta zagrzęzła w Wiedniu zapewne dla braku środków pokrycia większych wydatków.

Tymczasem w r. 1895 przybyło nowych 35 expedyentów pocztowych z płacą parobka co najwięcej 150 zł. rocznie.

Zaiste smutna to egzystencja funkcjonarjusza, od którego się żąda pewnego stopnia wykształcenia, gruntownej znajomości przepisów i języka niemieckiego.

Jeżeli z jednej strony podwyższenie poborów jest nieuniknione, to z drugiej nie można marzyć o takiem mnożeniu się poczt jak w r. 1895, przeciwnie przy wzroście wydatków nawet na takie pomnożenie liczyć nie można, jakie w latach od r. 1873 do 1893 dokonano, w którym to czasie nieco więcej jak 100 poczt nowych powstało, a więc 5 poczt rocznie.

Licząc około 6000 gmin bez poczty moglibyśmy mieć nadzieję, że za 1200 lat w każdej gminie będzie c. k. poczta.

Tymczasem stosunki pocztowe po wsiach pozostały od wieku w prymitywnym stanie. Chcąc bowiem cokolwiek nadać, trzeba się (jeśli samemu jechać nie można) spuścić na jakiebądź indiwidyum, a tą samą niepewność ma pocztmistrz w wypełnieniu obowiązku doręczenia, oddając listy lub awiza w ręce może jakiego włóczęgi na chybił trafił. Temu złemu starał się c. k. radca poczt. pan Jan Ładoś, znakomity znawca tych spraw, zaradzić. przesyłając 25. marca b. r. memorjał do JE. marszałka krajowego z wnioskiem uzyskania instytucyj autonomicznych agentów pocztowych (gminnych), któreby pośredniczyły przy nadaniu i odbiorze, doręczały listy zwykłe i awiza i zajmowały się sprzedażą znaczków pocztowych i transportem przesyłek. Do tego memorjału załączył autor szkic instrukcji dla tych ajentów, który, jeżeli nam miejsce pozwoli, ogłosimy drukiem.

Nie zgadzamy się jednak z tem zapatrywaniem, aby ajentem pocztowym musiał być pisarz i pewnie autor. który tylko gminie chciał przysporzyć dochodu, nie będzie mieć nic przeciw zostawieniu wyboru osoby gminie w miarę zaufania i gwarancji (a więc także nauczyciel, dzierżawca, słowem zaufania godny członek gminy).

Ponieważ nowe poczty zazwyczaj już teraz nie pokrywają wydatków. a ajentury Skarb państwa na dalszy wydatek nie narażą, gdyż tylko pewną część dochodu jako remunerację otrzymać mogą, przeto nie ulega wątpliwości, że corocznie możnaby około 120 ajentur wprowadzić w życie bez wielkiego uszczerbku tych c. k. poczt, do których okręgu doręczania należą te gminy, w których utworzonoby taką ajenturę. W takim razie byłyby widoki, że z 6.000 gmin do 50 lat (6.000 : 120 × 50) każda gmina miałaby swą pocztową agenturę, choć ze względu na nasze stosunki byłoby rzeczą pożądaną, aby ajentuturom do 100 zł. przyznać cały dochód, za drugą setkę 75%, a co nadto 50% czystego dochodu.

Mamy nadzieję, że projekt p. Ładosia mutatis mutandis przyjdzie do skutki i że zajmą się nim osoby wpływowe, a jak się dowiadujemy, projekt ów przesłany został JE. ministrowi dla Galicji przez autora, który czyni starania o przydzielenie go do ministerstwa handlu, a to wskutek przykrych miejscowych stosunków.

Projekt ten stoi o tyle wyżej nad wynikiem debat ankiety pocztowej, że przedmiotem jego jest wobec nieuniknionego polepszenia bytu pocztmistrzów, także zaradzenie zaniedbanym stosunkom po wsiach, a więc sprawie mającej dobro kraju na względzie.

Wyjęci z pod prawa i miłosierdzia.

(Zobacz Nr. 6, 7, 12 z r. 1996.)

Opisany wypadek bezwzględnego postępowania władzy z rodziną zmarłego egzekutora, nie należy do wyjątków Owszem wyjęliśmy go z bogatego albumu faktów, które uprawniają nas co na mniej do tego twierdzenia, że rząd zabezpieczywszy sobie za pomocą kontraktowego stosunku przemożne stanowisko w obec egzekutorów podatkowych korzysta z ich pracy i sił w większej mierze, jakby to czynić powinien ze względu na to, co tym ludziom faktycznie daje. Jakże to nazwać? Niech każdy odpowie sobie sam na to pytanie, my zaś pozwolimy sobie tylko zaznaczyć, że postępowanie to w obec egzekutorów dziwnie odbija od humanitarnych zapędów rządu na innem polu. Oto naprzykład troszczy się rząd o to, jakby zabezpieczyć spokojną i wygodną starość oficjalistom prywatnym. Bardzo pięknie! Nie potępiamy tego, ale przedstawia się nam to tak, jak gdyby pan X, u którego jest na podwórzu pełno śmiecia martwił się nieporządkami u pana Y-lona. Zdaje się nam, — a może w tym razie do wyjątków nie będziemy należeli — że nim rząd zrobi porządek z oficjalistani prywatnymi, godziłoby się najpierw zrobić porządek z własnymi funkjonarjuszami. Bardzo to pięknie, że rządowi leży na sercu los ludzi pozostających w służbie prywatnej i ich rodzin, ale czy przystojnie to, że rząd okazując tyle tkliwości dla tych którzy go wcale nie obchodzą i w obec których nie zaciągnął zgoła żadnych obowiązków, równocześnie w sposób drastyczny ignoruje los tych, którzy jemu służą?

Ba — gdyby tyko ignorował, ale tu jest jeszcze gorzej, bo gorliwe władze, którym podporządkowany jest egzekutor podatkowy wyzyskują siły jego do ostatka i gdy w naszych stosunkach ekonom w porządniejszym (nawet żydowskim) skarbie styrawszy zdrowie i siły, otrzyma na stare lata jakiś skromny kącik i małą gratyfikacyjkę, to egzekutor podatkowy nawet po wieloletniej służbie straciwszy zdrowie i siły może z rodziną pójść chyba na... żebry! Gdyby jednak w służbie umarł, skarb państwa chciałby jeszcze nieboszczyka pozbawić „urzędowego uniformu“ nie wiemy czy dla tego, aby w dniu sądu ostatecznego egzekutor w muudurze nie był niemym wyrzutem dla dygnitarzy, czy też może dla tego, aby ziściły się te smutne słowa: goły byłeś egzekutorze za życia, bądź goły i po śmierci.

W tej sprawie jest jednak jeszcze jedno ale, będące ciemną stroną postępowania wysokiego c. k. rządu z egzekutorami. Oto skarb państwa robi po prostu interes na tej instytucji, bo ściąga od kontrybuentów większe należytości egzekucyjne, aniżeli potrzeba na koszta utrzymania egzekutorów. Pomysł ten godny pamiątkowej tablicy zawdzięczamy rodakowi i odnowicielowi austrjackich finansów, który na skórze szczególnie swoich rodaków robił rozmaite eksperymenta zmierzające do wyleczenia austrjackiego budżetu z chronicznego deficytu. On to właśnie — t. j. pan dr. Dunajewski — stworzył instytucję egzekutorów podatkowych na warunkach obecnie istniejących i on zaprowadził nowy rodzaj podatku pod tytuł. „Koszta egzekucyjne“.

Początkowo można było przypuszczać, że rząd krociowe zwyżki jakie pozostają z pobranych kosztów egzekucyjnych po odliczeniu wydatków na utrzymanie tej instytucji, użyje na cel utworzenia funduszu pensyjnego dla egzekutorów, niestety jednak przypuszczenie takie okazało się zupełnie ułudnem, bo rząd zwyżki te wliczał w poczet zwykłych dochódów — jako nowy rodzaj podatku. (C. d. n.)

Resursa lwowska.

Czytamy w *Słowie polskiem*. „Taką przybrało nazwę przejść mające ostatecznie ze sfer ideałów w rzeczewistość „Kasyno urzędnicze“. Inicjatorowie jak wiadomo, zamierzali zrazu otworzyć „gościnne podwoje“ swego przybytku jedynie urzędnikom z kwalifikacją uniwersytecką, natomiast zaś całej licznej falandze urzędników, nieposiadających tej kwalifikacji, zamknąć je całkiem niegościnnie przed nosem. Skutkiem oburzenia jednak w sferach urzędniczych. zdaniem naszem zupełnie słusznego, zmodyfikowano pierwotny projekt. przynajmniej pozornie. Wyraz ten wypisujemy bez wahania wobec osobliwej dystynkcji, jaką „Resursa lwowska“ w myśl statutu czynić zamierza pomiędzy warunkami przyjęcia „czynnych urzędników państwowych i autonomicznych, mających wykształcenie akademickie, lub zajmujących stanowisko, do którego wykształcenie takie jest wymagane“, — a „innemi osobistościami“. Przedewszystkiem w samem nazwaniu tych dwóch kategorji czuć zbyt „konceptową“ „wyniosłość“ jakiż bowiem inny powód

mógłby zmuszać do wstydliwego zakrycia „urzędników nie mających itd.“ mianem „innych osobistości“? Co zaś jeszcze chajakterystyczniejsze, to norma, iż członkowie z kategorji „mających“ przyjmowani będą do Resursy bez balotu, zaś „inne osobistości“ poddawać się muszą balotowi. O ile nam wiadomo, żadne z towarzystw takiej metody się nie trzyma; balot albo zastosowany bywa do wszystkich członków albo nie istnieje. Wnosząc z ducha, jaki tchnie w statucie „Resursy“, przypuszczać prawie można, że inne „osobistości“ wogóle przyjmowane nie będą, a dopuszczenie ich do balotu ma być tylko koncesją pozorną na rzecz wzburzonej opinji sfer urzędniczych „nie mających“.

Wogóle cały ten pomysł założenia klubu o tendencjach, statutami „Resursy“ określonych, jest arcyniesympatyczny. Co nim osiągnięto? W sferach urzędniczych kwas i rozdwojenie, — u ogółu zaś inteligentnego słuszną niechęć.

Od dłuższego już czasu w administracji krajowej widać usilną, a rzetelnego uznania godną dążność do zniesienia zapor, które dawna biurokracja stworzyła pomiędzy stanem urzędniczym, a resztą społeczeństwa Czy wypadało przeciwdziałać tej tendencą projektu „Resursy“, — na to pytanie pozostawiamy odpowiedź jej inicjatorom.“

Kroniczka

Prasa obca zaczyna coraz żywiej zajmować się stanowiskiem urzędników galicyjskich wobec przedłożeń rządowych dotyczących sprawy urzędniczej. Między innemi *Politik* praska w numerze z dnia 20 czerwca r. b. cytuje artykuł wstępny poprzedniego nru *Gazety Urzędniczej*, aprobując wyrażone w nim uwagi.

Cudowne dzieci. Mówią między sobą urzędnicy polityczni, że na dwie posady starostw, które będą obsadzone wskutek kreowania nowych starostw, upatrzeni są już kandydaci, ale nie z grona powołanych tylko z gronka „wybranych“ benjaminków, którzy już w kołysce zaczynają karjerę polityczną. Obaczymy czy to prawda?

Koncert klubu pocztowego, urządzony pod protektoratem pani Bronisławy Seferowiczowej na cel dobroczynny w dniu 4. Maja b. r. przyniósł czystego dochodu 233 złr. 86 kr, w a. która to kwota została złożoną na książeczkę kasy oszczędności.

Naddatki złożyli: hr. St. Badeniowa, hr. St. Platerowa, hr. Siemiński-Lewicki, książę Ogiński, księżna Sanguszkowa, Dr Barzycki, p. Alekx. Dawidowski, p. Gilczek, p. Kasprzycki, p. Wopaterny, Urząd p. N. Sącz Urząd p. Kołomyja., Urząd p. Kraków dw.

Wszystkim, którzy łaskawie brali udział zasyła Wydział serdeczne „Bóg zapłać“!

Gdyby to i u nas mniejsze ryby nauczyły się grzeczności z jaką przyjmują urzędników i deputacje najwyżsi dostojnicy państwa, byłoby to bardzo pożądanem Oto w pismach czytaliśmy niedawno opis przyjęcia deputacji urzędników padatkowych z Czech przez Ekscel. Dr Bilińskiego. Pan minister nie uważał to niżej swej godności podać rękę członkom deputacji, a u nas....? Lada mały dygnitarz na powiecie lub kiełbik z krajowej dyrekcji skarbu z dwoma rozetkami na żółtym kołnierzu nadyma się jak pęcherz lub paw, gdy przed jego obliczem stanie osiwiały w służbie urzędnik podatkowy i często nieuważa nawet za stosowne dźwignąć swoich strudzonych członków z dygnitarskiego fotelu

Chlubny w tej mierze wyjątek stanowi u nas WPan Korytowski, i gdyby on nauczył oprócz energji swoją lejbgwardję także prawideł grzeczności i uprzejmości towarzyskiej, bylibyśmy mu za to bardzo wdzięczni.

Kobietę przyjęto na kalkulanta do departamentu rachunkowego c. k krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie Pierwsze więc lody przełamane i za lat dziesięć będziemy mieli koncypistów, sekretarzy i radców nie w uniformach, ale w spodnicy!

W sprawie deputacji p. egzekutorów podatkowych. Otrzymaliśmy następujące pismo: Egzekutorowi podatkowi z powiatu jasielskiego, krośniańskiego i gorlickiego upraszają tych p. p. kolegów, którzy byli wydelegowani w deputacji do Wiednia, ażeby w najbliższym numerze tej Gazety wyczerpujące sprawozdanie ze swojej czynności podali.

Mianowania i przeniesienia.

Poborcami podatkowymi mianowani: Adam Stermarewicz z Myślenic do Grzymałowa, Alfred Krywald z Kołomyi do Gwoździca, Jan Mazur z Bicza do Podhajec, Franciszek Baron z Mszany dolnej do Sokołowa, Jan Witlaczil z Dukli do Żurawna, Franciszek Turyczyn z Makowa do Tłumacza.

Kotrolorami podatkowymi mianowani: Emil Seweryn Klimkiewicz z Nadwórnej do Dukli, Włodzimierz Kirkien z Kamionki str. do Biecza, Tadeusz Ratyński z Krakowa do Makowa, Jan Solon z Limanowy do Mszany dolnej, Józef Kolbe z Tłumacza do Żydaczowa, Sebastjan Nowobilski dla Nowego Sącza.

Oficjałami podatkowymi mianowani: Jan Brzuchowski dla Brzeska, Michał Tarsa dla Szczerca, Hilary Iwanowicz dla Łańcuta, Jan Miłoś dla Skolego.

Adjunktami podatkowymi mianowani: Mikołaj Pańków dla Tłumacza, Eugeniusz Korytko dla Dobczyc, Władysław Rojkowski z Łańcuta do Rawy Piotr Fitowski dla Uhnowa, Konrad Sieniutowicz dla Gródka, Tomasz Sulisz z Żabna do Ropczyc, Wojciech Szaflarski z Żywca do Biecza, Stefan Rybicki z Janowa do Rawy, Paweł Telakowski z Buczacza do Kamionki strumiłowej.

Przeniesieni zostali poborca podatkowy: Piotr Kurzeja z Rawy do Łopatyna, Karol Rudolf Kozakiewicz z Grzymałowa do Rawy, kontrolor podat. Michał Czyż z Żydaczowa do Myślenic, Tadeusz Józef Gregorowicz z Biecza do Nadwórnej, adjunkt podatkowy Herbst Kazimierz z Komarna do Kołomyi, Marjan Cyprjan Rayski z Gródka do Krakowa, Walenty Klus z Brodów do Jarosławia, Aleksy Kocko z Rohatyna do Gorlic, Mikołaj Kordasiewicz z Doliny do Komarna, Kazimierz Pędracki z Rawy do Rohatyna, Jan Saniewicki z Stryja do Doliny, Jan Zasadni z Gorlic do Czortkowa.

Powyższe nominacje mimo że było ogłoszone w pismach podajemy dla tego, albowiem w gazetach nie podano miejsce przeznaczenia nowomianowanych lub przeniesionych panów P. T. urzędników.

Korespondencje redakcji i administracji.

Pana W. Złośliwość nie na miejscu.

P. ?! Nie ma sensu polemizować z gł... ..

G. w X. Dobrze.

Panu Z. w Ul. Oddaliśmy Hübn. do załatwienia

Czas odnowić przedpłatę!

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 3-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.
12—24 **Dyrekcya.**

MAGAZYN KAPELUSZY
Marcina Müllera
we Lwowie
został przeniesiony
na pl. Halicki l 14
obok banku hipotecznego. 4—6

RUM
prawdziwy bremski, znakomity w smaku, butelka złr. 1·80 i 2·40 pół butelki —·90 i 1·20.
Arak de Goa
(rum biały)
butelka 2·40, pół butelki 1·25
poleca
Główny skład herbaty
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek l. 45. 5—6

ZYGMUNTA RUCKERA

APTÉKA

we ulica

Lwowie Skarbkowska

POD SREBRNYM ORŁEM

poleca poniżej wymienione środki, jakoto.

poleca poniżej wymienione znakomite wina lecznicze jako to:

Proszek do zębów Heidera. Najlepszy i nieszkodliwy proszek do czyszczenia zębów o silnym zapachu miętowym, nie ścierającym emalji i nadający zębom śnieżną białość. **Cena pudełka 25 ct.**

Crême Iris, specyfik na piegi! Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, wygubienia piegów przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczykom, trądzikom itp. nieczystościom skóry. Użycie pojedyncze, skutek niezawodny. Już po użyciu jednego słoika kremu, pieg bledną a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają Każdy słoik Crême Iris opatrzone jest marką ochronną apteki pod srebrnym orłem Z. Ruckera we Lwowie. **Cena słoika 80 ct.**

Lwowianka, prawdziwie hygeniczne mydełko toaletowe. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny, wygładza i zmiękcza naskórek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i tkliwej, Lwowiankę dostać można w 4 zapachach modnych: piżmo, bez, konwalia i juchtowy Cair de Russie. **Cena mydełka 35 ct.** 3 mydełka w eleganckim kartonie **1 zł.** Główny skład w aptece pod srebrnym orłem Z. Ruckera we Lwowie.

Kauczukowy plaster na nagniotki. Plaster ten nie zawtera żadnych szkodliwych ani drastycznych składników i działa szybko, pewniei łagodnie nie sprawiając żadnego bolu **Cena pudełka 30 ct**

Ekstrakt szpilkowy. Płyn ten rozpylany w pokoju służy za komicię do odświeżania powietrza **Cena flaszki 40 ct. Rozpylacz do tego 30 ct.** 6–12

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokayę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.
4½ prc. listy hipoteczne
5 prc listy hipoteczne premiow.
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½ prc. listy Banku krajowego.
4 prc. listy zast. Banku krajowego.
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
4½ prc. pożyczkę krajową galic
4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.
4 prc. pożyczkę propin. galicyjska.
5 prc. pożyczkę prop. bukowińska.
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½ prc. pożyczkę propin. węg.
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 2–24

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc.

po cenach najprzystępniejszych

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

Kontuszówki 60 ct

" "

Laboratoryum technologii chemicznej

c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.

L. S.

Stempel na 50 ct.

L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

8—24

Laboratoryum technologii chemicznej

c. k. szkoły Politechnicznej we Lwowie.

L. S.

Stempel na 50 ct.

L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użycin zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

TREŚĆ; Parlamentarne licytacje. — Wiec katolicki. — W sprawie pragmatyki. — Fejleton. Kroniczka dwutygodniowa. — Niezawisłość stanu sędziowskiego i projekt nowej organizacji sądów. — W sprawie projektu nowych przepisów dyscyplinarnych — Eldorado podatkowe — Reforma pocztowiejskich. — Wyjęci z pod prawa i miłosierdzia. — Resursa lwowska. — Kroniczka. — Korespondencje redakcji i administracji. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów.

Rok V. Lwów 15. Lipca 1896. **Nr. 14.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł.	— ct.
półrocznie . . .	2	„	20 „
kwartalnie . . .	1	„	20 „
miesięcznie . .	—	„	45 „
Numer poszczeg.	—	„	25 „

Rozłam.

W świecie urzędniczym obok wielu bezsprzecznie pomyślnych objawów, zaczyna coraz silniej zarysowywać się fakt, słuszne wzbudzający obawy u każdego, komu istotne dobro tego stanu leży na sercu.

Oto zaczynają urzędnicy sami dzielić siebie na dwa obozy zapominając o tem, że rozłam taki nie może leżeć w ich interesie. Naprzeciw szarej rzeszy „niekonceptowych“, nie mających za sobą powagi dyplomu uniwersyteckiego, — staje nieznaczne grono konceptowych, warujące sobie wyższość i niechętne do utrzymania stosunków z tamtymi.

Jestto zjawisko bardzo niepożądane. Należy uważać je jako wynik tych arystokratycznych popędów, jakie tkwią w każdym, a które cywilizacja stłumić zamierza i stłumić powinna Wynoszenie się czyjekolwiek nad tymi, których uważa sie za niższych, jest nietylko niemoralnem, lecz i nierozumnem. Jest ono dalej dowodem, iż rzekoma wyższość w gruncie rzeczy wcale nie istnieje, duma bowiem i pycha okazywana w obec innych poniża raczej, a nie wywyższa.

Ale my nie możemy poprzestać tylko na ogólno-filozoficznych uwagach; winniśmy głębiej wniknąć w sprawę i wykazać nieroztropność tego rozłamu zarówno w pobudkach jak w następstwach.

Przedewszystkiem, jak może grasować poczucie wyższości tam, gdzie i ci rzekomo wyżsi i pomiatani przez nich, jednemu panu służą i dla jednego celu wytężają siły? Wszakże pod tym względem nikt z konceptowych nie może niekonceptowym zaprzeczyć, jakoby praca ich miała mniej doniosłe cele.

Wogóle co do wartości pracy nasuwa się tak szerokie pole do dyskusji, iż my tylko z lekka dotknąć je możemy. Sprzeciwia to się kardynalnym zasadom ekonomji, by wartość ową czynić zawisłą od hierarchji pracującego. Każda praca, byle uczciwie, rozumnie, wedle najlepszych sił spełniona, zasługuje na uznanie, a znane są przecie głosy uczonych, i to uczonych, których wieńczy powszechna sława a twierdzących, że wartość pracy maleje w stosunku prostym do rosnącej godności pracującego. Jeden z najznakomitszych prawników współczesnych, zmarły przed kilku laty, nie wahał się w jednem z swych studjów wypowiedzieć zdanie, że więcej wartą jest praca zamiatacza ulic, niż pana, który w miękim fotelu siedząc, poświęca się w ten sposób dla ludzkości, iż co dnia setki aktów urzędowych zaopatruje swym nieczytelnym podpisem.

Nie chcemy bynajmniej przez to twierdzić, jakoby pracę urzedników niekonceptowych wyżej cenić należało niżeli referaty konceptowych, ale niechże urzędnicy tej drugiej kategorji przyznać zechcą, że także praca ich kolegów niekonceptowych posiada również wielką doniosłość, że i ona wymaga także niemałego trudu, a najczęściej również niemałej inteligencji.

Co się tyczy tej ostatniej to świat nie wynalazł do tej pory egzaminów, które możnaby uważać za probież inteligencji. Ktoś, kto przed maturą utknął na rafach jakiejś dwójki, może być mimo to nierównie inteligentniejszym od niejednego, który *maxima cum laude* poskładał rygoroza. W życiu mamy dość przykładów, iż najwyższe nawet stopnie akademickie nie mogą nadać należytego poloru umysłowi, któremu brak po temu danych, podczas gdy umysł z urodzenia bystry wyszlifuje się w szkole życia, bez pomocy podręczników szkolnych.

Nie każdemu stosunki pozwolają czerpać ze źródła wiedzy w wyższych zakładach naukowych; nie wynika ztąd jeszcze, by każdy kto nie mógł jej zakosztować stał niżej od tych, co przeszli chrzest ogniowy egzaminów uniwersyteckich.

Tu więc tylko jedna różnica braną być może pod rozwagę. Kto skończył studja uniwersyteckie, ten więcej włożył czasu, trudu i pieniędzy w swe wykształcenie, aniżeli ten, kto ich nie odbył. Tem samem należą mu się słusznie pewne *bene*. Ale czyż urzędnicy konceptowi ich nie mają? Czyż nie dochodzą oni po 4—5 latach do tej wyżyny, na jaką trzy razy tak długo drapać się musi urzędnik niekonceptowy? Czegoż chcą więcej.

Ów rozłam to rzecz niezdrowa i niebezpieczna. Nie dzielcie się, jeno łączcie się razem, wy, których praca cel ma wspólny i których łączy wspólność organizmu rządowego. Wy panowie konceptowi dajcie spokój wyniosłości; nie przystoi ona wobec kolegów niższych studjami, ale zawsze — kolegów. Nie poniżajcie ich, nie patrzcie na nich z góry. Pamiętajcie, że może to pomścić się na was. Uczucia mściwości niepodobna przytłumić *erlassami*. W ważniejszych chwilach, w życiu publicznem zwłaszcza, gdy potrzeba wam poparcia ogółu urzędników, gotowiście zebrać fatalny plon swego posiewu. Bo czyż dziwić się można, jeśli w takim razie urzędnicy niekonceptowi, pomni krzywdy, powodować się będą nie sprawą, lecz jej kierownikiem i wszędzie pójdą, jeno nie tam, gdzie pragną ich powieść koledzy konceptowi!

Nowe przepisy dyscyplinarne.

Wiadomo powszechnie, że krytyka może być tylko wtedy pożyteczną i czyni zadość swemu właściwemu celowi, gdy jest bezstronną i przedmiotową. Otóż właśnie dla osiągnięcia bezstronności i objektywności sądu, odłożyliśmy ocenę projektu rządowego o postępowaniu dyscyplinarnem przeciw urzędnikom państwowym do obecnej chwili, jesteśmy bowiem zdania, że sąd dorywczy wydany pod wrażeniem, jakie odnosi się po jednorazowem pobieżnem przeczytaniu tak obszernej ustawy, nie może być ani zupełnie trafny, ani też wyczerpujący. Dopiero głębsze studja nad przedmiotem, dokonane z całym spokojem i bez uprzedzenia pozwalają dojrzeć wszystkie wady lub zalety projektu Jakkolwiek dalecy jesteśmy od tego, aby ślepo chwalić wszystko co wyszło z kuźni kierowanej przez mistrza o „żelaznej ręce“ tak znowu z drugiej strony zdrowy rozsądek nie pozwala nam iść w ślady tych wiedeńskich pism urzędniczych, które bez wytknięcia wad dostrzeżonych w ustawie, potępiają ją zupełnie. Bądź co bądź przedłożenie projektu tego przez rząd Radzie państwa znamianuje niezawodnie postęp, a nie cofanie się wstecz; bo chociaż w projekcie ustawy jest bardzo wiele niewłaściwości, to jednak porównując tę ustawę z przepisami obecnie obowiązującymi przychodzi sią do przekonania, że daje ona urzędnikom — jeżeli nic więcej — to przynajmniej możność obrony cokolwiek w obszerniejszym zakresie aniżeli mieli to urzędnicy na podtawie dotąd obowiązujących przepisów. Nie jest to tylko czcza formalność, której niepoświęcilibyśmy ani słówka uznania, ale jest to faktyczne uposażenie urzędników w środki obrony, które nie w jednym wypadku stanowić będzie silniejszą jak dotąd zaporę przeciw rozhukanym falom nadużyć i zapędom rozpasanej, złej woli. Choćby więc już tylko dla tego jednego powodu — trzeba przyznać pewną wartość projektowanej ustawie i niepodobna podzielać zdania, że projekt rządu jest ze względu na interes urzędników zupełnie bez znaczenia. Źle postępuje ten, kto odrzuca nawet i drobną zdobycz w zakresie praw swoich i dla tego winien stan urzędniczy — według naszego zapatrywania — przemawiać za przyjęciem ustawy przez ustawodawczą władzę, ale z wyeliminowaniem lub zmianą tych postanowień projektu, które nie przysparzają interesom państwa zgoła żadnych korzyści. a natomiast przynoszą ujmę urzędnikom. Tą drogą iść każe rozwaga i roztropność, bez których trudno dotrzeć do upragnionego celu. Jak więc z jednej strony pragniemy odwieść urzędników od namiętnego traktowania sprawy, tak znowu z drugiej strony musimy zwrócić ich uwagę, że apatya i bierność w tym wypadku byłaby bardzo szkodliwą. Nad projektem ustawy radzić będą ludzie, którym wiedzy odmówić nie można, atoli nie są oni urzędnikami i dlatego brak im znajomości stosunków panujących w urzędach i tych wszystkich wybiegów, które niejednokrotnie służą za wygodny parawan, po za który kryje się zła wola przełożonych mających chętkę dokuczenia podwładnym. Otóż tak dla członków komisyi, jako też i dla posłów pożytecznym materjałem mogą być wyjaśnienia i opinja ogółu urzędników w tej sprawie. Nie należy więc zasypiać gruszek w popiele i trzeba być na to przygotowanym, że przyjdzie czas, w którym urzędnicy głos w tej sprawie zabrać będą musieli, jeżeli nie zechcą spowodować mniemania, że albo o swój interes zupełnie niedbają, lub, że z projektu ustawy są zupełnie zadowoleni. Pragnąc przygotować materjał w tym względzie i wdrożyć akcją przedstawimy obecnie *sine ira et studio* zdanie nasze o projektowanej ustawie.

Ze stanowiska ogólnego rzecz biorąc, przedstawia się projekt ustawy jako robota dorywcza, pobieżna, dokonana gorączkowo pod presją bliskiego terminu, w którym wydać ją trzeba z warstatu. Intencja i myśl przewodnia inspiratorów autora została przez niego pochwyconą i zrozumianą, atoli nie nadał on myśli szat kompletnie wykończonych, a pomagał sobie w tej trudnej pracy szablonowem kopiowaniem niektórych paragrafów z ustawy z 21. maja 1868 dz. pr, 46. To właśnie niewolnicze „odpisanie“ wielu ustępów z przytoczonej ustawy nie wyszło projektowi na pożytek. Trzeba sobie uprzytomnieć, że od terminu wydania ustawy z 21. maja 1868 upłynęło sporo lat i to co wówczas było ze względu na ducha czasu i panujące stosunki dobrem, dziś w obecnych warunkach może być, a nawet i jest niewłaściwem i złem. Postęp nie jest przywilejem tylko pewnych umiejętności, ale wszystkich, zbiegiem więc czasu ulegają zmianie i przeobrażeniu także postulaty nauki prawa i do walki z dawniejszemi, tradycją i praktyką uświęconemi zapatrywaniami i pojęciami występują odważnie innewyrosłe na gruncie, na którym nowsze ideje rzuciły swój posiew. Gdy więc pisma pozostające w usługach rządu wskazały jako wielką zaletę projektu iż jest on bardzo zbliżony do ustawy z dnia 21. maja 1868, to według naszego zdania ta częściowa identyczność jego z rzeczoną ustawą nie tylko nie podnosi wartości projektu, ale przeciwnie znacznie ją obniża. Przedewszystkiem bowiem, co juz wyżej nadmieniliśmy, ustawa z dnia 21. maja 1868 jest przestarzałą i nieodpowiada duchowi czasu. zatem i częściowa kopja z niej dobrą być nie może, powtóre autor projektu przepisał skrzętnie z tej przestarzałej ustawy to wszystko, co jest w niej kiepskie, a skropulatnie opuścił to wszystko co w tej ustawie półbiedy dobrem nazwać można Przy szczegółowym rozbiorze pojedyn czych paragrafów wskażemy opuszczone ustępy z ustawy z dnia 21. maja 1868, a treść tychże objaśni nas najlepiej dlaczego autor projektu nimi wzgardził. Nie nadawalibyśmy właśnie tej sprawie wielkiego znaczenia, gdyby nie ta okoliczność, że rząd zalecając Radzie państwa swój projekt do przyjęcia posłużyć się może argumentem; zrobiłem urzędnikom bardzo wiele dając im przepisy dyscyplinarne takie same, jakie mają urzędnicy sądowi! Tymczasem rzecz się ma całkiem inaczej, bo jakkolwiek zrozumiałem jest dla nas opuszczenie lub przemiana tych ustępów z ustawy z 21. maja 1868, które z natury swej tylko do urzędników sądowych zastosowanie mieć mogą, to znowu z drugiej strony opuszczenie tych ustępów, które mogą mieć analogiczne zastosowanie także do urzędników nienależących do stanu sędziowskiego niczem innem nieda się uzasadnić jak tylko tem, że ustawodawca miał na celu uszczuplenie praw urzędników. Wskutek tego ów projekt wygląda jak tandetna kompilacja, upstrzona rozmaitemi dodatkami, które ani na chwilę niepozostawiają czytelnika w wątpliwości o dobrem (?) sercu autora dla urzędników. Wszystko zresztą w projekcie ma na celu wywołanie tylko łudzącego efektu, którym — przepraszamy za trywialność wyrażenia — chcą wziąć na kawał sfery ustawodawcze i urzędników. Do takiej pozłótki, okraszającej drakoniczne postanowienia projektu, należy także i to, co z wielkiem uznaniem podnosiła służalcza prasa, iż tok postępowania w sprawach dyscyplinarnych, unormowano w projekcie ustawy wedle zasad procedury karno-sądowej. Ci, którzy tak twierdzą, mają zaiste miny ludzi puszczających z pełną świadomością w obieg fałszywe banknoty. Całe podobieństwo w tym względzie polega na wprowadzeniu kontradykcyjnego postępowania z instytucją oskarzyciela, obrońcy i ostatecznej ustnej rozprawy, a to wszystko jeszcze jest za mało, aby mogło uprawniać do twierdzenia, iż autor projektu normując procedurę w sprawach dyscyplinarnych stosował się do procedury karno-sądowej. Wartość postępowania kontradykcyjnego obniżoną została znacznie skutkiem postanowień, które jak wykaże nasza szczegółowa analiza, uszczuplają w wielkiej mierze prawa obrony. Widocznie autor projektu nie był zdolny lub nie chciał wznieść się na wyżynę nowoczesnych poglądów a dowodem

tego jest już i to, że nagromadził w ustawie kary tego rodzaju, które istotnie obrażają wrodzone człowiekowi poczucie słuszności.

To co wypowiedzieliśmy w poprzedniem zdaniu nie wyda się wcale przesadnem, gdy zauważymy, że autor projektu w poszukiwaniu za rodzajami kar sięgnął aż do wieków średnich, w których konfiskata mienia uważaną była jako środek godziwy. Czemże bowiem innem jak nie konfiskatą jest kara wydalenia połączona z utratą emerytury i prawa żądania zwrotu 3% datków na fundusz pensyjny, opłacanych przez urzędników? Pomówimy o tem obszerniej przy odnośnym ustępie tej ustawy, a tu wspomnieliśmy o tym rodzaju kary tylko mimochodem dla dostarczenia dowodu, że kodyfikator, nie stanął na stanowisku nowoczesnych pojęć prawnych, ale widocznie referował ustawę pod wpływem poglądów zaczerpniętych z dawno minionej epoki. Niezaprzeczamy żewzględy państwowe wymagają utrzymania karności pośród urzędników, mimo to jednak nie powinno się dla dopięcia tego celu sięgać do takich środków, które krępują każdą swobodną myśl i niedopuszczają nawet do objawienia w sposób przyzwoity zapatrywania podwładnego swemu przełożonemu. Tak surowe — powiedzmy — tak drakoniczne przepisy dyscyplinarne jak te, które rząd proponuje, przyniosą więcej szkody jak pożytku, gdyż podsycą rozrost biurokratyzmu, który jest nieprzyjacielem wszelkiego postępu w społeczeństwie, i nie przejednanym wrogiem indywidualnych, a wybitnych talentów w stanie urzędniczym. Niestety — rząd wnosząc swój projekt do Izby niechciał wiedzieć o szkodach jakie przez to wyrządzić może ogółowi i urzędnikom, a widocznie przypuszczał, że drobnemi koncesyjkami w unormowaniu toku postępowania w sprawach dyscyplinarnych olśni wszystkich i wywoła powszechny zachwyt i uznanie dla swego elaboratu. Przeliczono się w tej rachubie bo oprócz pism urzędowych nikt nie uderzył w wielki dzwon pochwał, a urzędnicy przyjęli ten akt dobrodziejstwa rządu tak, jak na to zasługuje. Uczciwa prasa powinna stanąć na straży praw ogółu, w brew którym dąży rząd przy pomocy tego pokroju ustaw do rozplenienia biurokratyzmu, rzeczą zaś urzędników będzie taktownem a solidarnem wystąpieniem dążyć do zmiany tego projektu przez ciało ustawodawcze. W tym celu przedstawić należy parlamentowi te postanowienia z ustawy, które ani z nowoczesnymi poglądami prawa ani też z należycie pojętymi postulatami karności nie dadzą się pogodzić. Te uwagi nasunęły się nam pod pióro gdy rozważaliśmy rzecz ze stanowiska ogólnego. Obecnie przystępujemy do rozbioru pojedynczych paragrafów ustawy i na wstępie zaraz spotykamy się z dziwolągiem szczególnego rodzaju. Oto w §. 1. projektu autor uskutecznia podział kar na porządkowe i dyscyplinarne nie chce jednak nic wiedzieć o tem, za co właściwie kary te na urzędnika nałożone być mogą i niezadając sobie wcale pracy do zdefinjowania istoty przekroczenia służbowego zbywa tę bardzo ważną kwestję płytkim frazesem „*welche ihre Amtspflichten verletzen*“. Już tu trzeba przedewszystkiem zarzucić autorowi, że niedokładnie, czy nieuważnie (?) przepisywał z ustawy z $^{21}_{5}$ 1868, bo w niej właśnie (§. 2.) powiedziano: „*die ihnen durch ihr Amt, oder ihren Dienstoid auferlegten Pflichten verletzen*“. Ale to wypuszczenie słów *durch ihr Amt etc*, nie nastąpiło skutkiem nieuwagi, przeciwnie nastąpiło ono rozmyślnie w tym celu, aby nawet to i tak bardzo elastyczne określenie przekroczenia służbowego wyeliminować z ustawy i pozostawić w ten sposób zupełną swobodę komisjom dyscyplinarnym w osądzeniu czy ten lub ów postępek urzędnika, to lub owe zaniechanie czegoś, jest lub nie jest przekroczeniem służbowem.

(C. d. n.)

Nietakt.

Kraków dnia 2. lipca.

Na pochyłe drzewo i kozy skaczą powiada stare przysłowie, a urzędnicy zwłaszcza niżsi, coraz więcej niestety odgrywają rolę owego drzewa, po którem bezkarnie każdemu, komu się spodoba, wolno wyprawiać harce

Donoszę Szan. Redakcji o nowym właśnie wypadku stwierdzającym powyższe moje twierdzenie; o wypadku, który nie wiem, dla czego, — pokryło głuche milczenie. M ojem skromnem zdaniem jest, że fakta podobne powinne podawać się do publicznej wiadomości, gdyż tylko opinia pupubliczna może pokrzywdzonym wymierzyć słuszną satysfakcję, a zarazem położyć swą presją tamę powtarzaniu się podobnych niewłaściwości.

Sprawa sięga jeszcze tutejszych wyborów do Rady miejskiej. D. 24 z. m. po ukończonem z koła inteligencji głosowaniu odbyło się jak zwykle, skrutynium, a to w sali prezydjalnej magistratu, pod przewodnictwem dra. Leo, profesora uniwersytetu jagielońskiego. Do komisji skrutacyjnej zaproszony został między innymi kontrolor podatkowy p. R. Nie prosił się on o to bynajmniej, bo też nie jest to taki nadzwyczajny zaszczyt a gdy powołało go tam zaufanie obywateli, wezwaniu więc był posłuszny

Można sobie wyobrazić położenie w jakiem się znalazł, gdy jeden z członków skrutynium, adwokat tutejszy dr. Styczeń ni z tego ni z owego uznał za stosowne zauważyć, iż niewłaściwem jest by urzędnicy z wykształceniem akademickiem głosowali w jednem kole z urzędnikami nieposiadającymi tego wykształcenia i że należałoby jak najrychlej oddzielić jednych od drugich

Dla czego p. Styczeń wystąpił z taką enuncjacją, jest rzeczą dla mnie wprost niepojętą. Nikt go niepytał jak się zapatruje na tę kwestję, nikt nie prosił o opinję. Był to występ *proprio moto*, czy roztropny czy godziwy — nad tem niech się p. Styczeń sam zastanowi.

Stan adwokacki cieszy się u nas wysoką pawagą, wchodzi bowiem w skład jego sam prawie kwiat inteligencji; wchodzą ludzie o wiedzy głębokiej i umysłach bystrych, a ciągłem szermowaniem nieustannie się doskonalących

Z jakiej szkody wyszedł p. dr. Styczeń — mnie nie wiadomo. Widocznie jednak nie było w komisji skrutacyjnej nikogo, ktoby mógł udzielić lekcji przyzwoitości towarzyskiej, przeciw której w pierwszym rzędzie zgrzeszył p. Styczeń owem oświadczeniem, poniżającem cały stan urzędników nie konceptowych wobecności jednego z ich przedstawicieli

Przyznam się, że dla mnie słowa dra. Stycznia wystarczają, aby także jego roztropność w bardzo wątpliwem obaczyć świetle. Gdzie się wówczas podział spryt adwokacki, gdzie owa gładkość i zręczność, bez której trudno się obyć adwokatowi? Rozumiem zaczepki jurydyczne, ale w tym wypadku zapytać muszę przedewszystkiem *cui bono* uczynił dr. Styczeń „wypad“ przeciwko urzędnikom nieposiadającym studjów uniwersyteckich?

Adwokat należy do stanu Temidy, a jako taki ma obowiązek bronić sprawiedliwości. I pod tym jednak względem nie zdał sobie widocznie dr. Styczeń sprawy z swego postępku, wyrządził bowiem ciężką krzywdę ludziom których inteligencję podawać w wątpliwość jest co najmniej lekkomyślnością. Mozolną pracą przy tak lichem wynagrodzeniu, zasłużyli oni na inne uznanie, niż to jakie im zgotował dr. Styczeń.

Adwokat nakoniec, powinien w działalności swej mieć praktyczne cele na oku, złym będzie bowiem doradcą i opiekunem klienta, jeśli sprowadzi go na bezdroża fantazyj. P. Styczeń jednak w słowach swych zdradził właśnie brak wszelkiego poczucia praktyczności. Rzucił on hasło o tyle fantastyczne, ile nie możliwe do przeprowadzenia bez podeptania słuszności a zarazem o tyle niepraktyczne, iż gdyby nawet dla próby zechciano w osobnem

kole pomieścić urzędników konceptowych w osobnem zaś niekonceptowych, ci ostatni, jako liczniejsi byliby górą i przedewszystkiem p. Styczeń przy pierwszym zaraz wyborze, odczułby niezawodnie na ubytku liczby swych wyborców, skutki proklamowania takich haseł.

Cały fakt powyższy jest dla mnie wprost zagadkowym. Znam dr. Stycznia z występów zupełnie innego pokroju; zupełnie inne dążności przebijały się zazwyczaj w jego słowach — skądże nagle to śmieszne zacietrzewienie, skierowane chyba ku temu, by pozbawić się sympatji.

Dziwi mnie także, iż dr. Leo jako przewodniczący komisji nie uznał za stosowne stanąć w obronie pokrzywdzonych przez dr. Stycznia urzędników, bez wykształcenia uniwersyteckiego.

Rozgoryczenie nie dyktuje mi żadna osobista ansa do dr. Stycznia. Podnoszę co mam na wątróbce, bo sądzę, iż dr. Styczeń po dokładniejszem zastanowieniu się sam przyjdzie do przekonania, jak niefortunnem było jego postępowanie.

A jest rzeczą męską, błąd swój poznawszy, przyznać się do tego jawnie. Chciałbym właśnie dr. Styczniowi nastręczyć sposobności do takiej rehabilitacji, mam bowiem nadzieję, że zależy mu przecie bodaj odrobinę na opinji wśród tych setek urzędników „bez wykształcenia uniwersyteckiego“, których Kraków posiada, a którzy obecnie żywią dlań tylko jedno uczucie: oburzenie. *Ibis.*

Z rozmaitych sfer urzędniczych.

Pełno w naszej tece pism od urzędników rozmaitych zawodów, a w każdej takiej korespondencji same tylko żale i skargi bądź to na niedostatek i biedę co raz to więcej gnieżdżące się wśród urzędników, lub na panujące w ich sferach stosunki urzędowe. Kilka takich znamiennych pism pozwolimy sobie podać, przedstawiają one bowiem w jaskrawem świetle rozgoryczenie urzędników.

(*Ze sfer sądowych głos pierwszy.*)

„Narody cieszcie się, gdy królem macie mię“.

Tak zaśpiewać sobie musiało wysokie Ministerstwo królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa; gdy po ogłoszeniu ustawy tak zwanej pensyjnej, panowie urzędnicy z wielkiem skupieniem ducha i z pokorą ewangeliczną zapukali do drzwi ministerjalnych lokalów i dopraszali się o podanie im do ucałowania ręki za to, że wysoki Rząd wniósł i przeprowadził ustawę tak doskonałą, że nawet podobno stara się o patent na czas nieonaczony z obawy, ażeby przypadkiem które państwo tak mądrej ustawy sobie nie przepisało i u siebie nie zaprowadziło. Nie wiem, co właściwie bardziej podziwiać? czy naiwność urzędników, czy przebiegłość rządu i jego bezpośrednich popieraczy. Jeżeli Panowie urzędnicy pamiętają jeszcze trochę arytmetyki a mianowicie nauki o procentach i o procentach składanych, to proszę tylko, ażeby wziąwszy do ręki arkusz papieru i ołówek, obrachowali:

1. Jeżeliby przez lat 40 do kasy oszczędności wkładali co miesiąca na procent te kwoty, które im rząd co miesiąca zabiera, ileby też przez lat 40 urosło?

2. Jeżeli żeniąc się zaasekuruje żonę swoją na pensję i płacić będzie wkładki miesięczne tak wysokie, jakie rząd pobiera od urzędników, to proszę zapytać w towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń na życie; ile też mogłaby pobierać wdowa rocznej pensji? Widocznie atoli nie chce się ludziom myśleć i z tego powodu cieszą się nawet tem, czego najwidoczniej nie rozumieją*). A z podwyższeniem pensji co się stało? Panowie ministrowie pamiętają o sobie. Bez względu na lata służby pobierać będzie minister minimum 4000 złr., a chociażby on był tylko tydzień ministrem i na fundusz wdowi nie zapłacił ani centa, to wdowa po nim dostanie 3000 złr., a urzędnik płacić będzie przez lat 40, a wdowa po nim dostanie zaledwie kilkaset złr.

Przy czytaniu tej ustawy przychodzą na myśl słowa piosnki demokratycznej: „Jestem chłopkiem i wiem o tem, że udziałem moim praca, że co zrobię w czoła pocie, to Pan na zbytki obraca“. Także tak samo i z urzędnikami: Ty mały i średni urzędniczku płać od chwili wstąpienia do służby a z pieniędzy tych będą pobierały pensje wdowy po ministrach.

Trudno atoli złemu zaradzić, skoro panowie wyżej postawieni, nie dbają wcale o tę młodszą co do rangi rzeszę urzędników nazywaną w Białej przez fabrykantów: „Das Bettelvolk von Beamten“.

Wspomnę tutaj o sędziach. Wprawdzie ustawy zasadnicze opisują bardzo pięknie stan sędziowski jako niezawisły i samoistny Tak jest atoli tylko na papierze, albowiem w rzeczywistości i z bliska przedstawia się zupełnie inaczej. Poczciwy Ryszard powiada, że próżny worek nigdy prosto stać nie może; to też i sędzia, którego dzieci chodzą w dziurawych butach, a on sam świeci wytartymi łokciami, nie może być i nie jest samodzielny i samoistny, albowiem obzierać on się zawsze musi na zdanie pana prezydenta, bo ten jest gotów osmarować go a wtedy niezawodnie awans przepadnie i bieda będzie wieczna!

Nie dawne to czasy, jak prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie rozgłosił, że pójdzie na pensję. Zaraz niby to w sekrecie, a niby z wiedzą pana prezydenta zeszło się czterech największych lizunów, którzy sami od siebie, nie będąc od nikogo upoważnieni, postanowili zwołać wiec wszystkich urzędników sądowych Galicji zachodniej, napisali homagialny adres,**) sprawili album i kazali się podpisywać. Powszechnie jest rzeczą wiadomą, że prezydent wyższego sądu krajowego sympatją urzędników wcale się nie cieszy; ale znalazło się podobno tylko dwóch urzędników sędziowskich, którzy tego adresu nie podpisali. Reszta zaś na ten jeden raz zawiesiła niezależność sędziowską na kołek i potulnie podpisała adres adoracyjny. Jeden naprzykład radca sądowy w Krakowie całą tą adoracją bardzo rozgniewany, rezonował dość głośno, ale gdy przyszło do rzeczy ucichł, adres podpisał i 2 zł. zapłacił.

Przytoczę przykład drugi: Skonfiskowano pewne czasopismo—przychodzi sprawa pod rozpoznanie trybunału; jeden z wotantów powiada: a to głupstwo, nie ma powodu do konfiiskaty i chętniebym głosował za uchyleniem konfiskaty,***). Bierzmy przykład z Anglji; tam są dobrze płatni i są istotnie niezawisli sędziowie. To też szeroko opisywały gazety fakt, że następca tronu książe Walii wniósł przed laty skargę prywatną o obrazę honoru — sędzia skargę odrzucił a następcę tronu zasądził na ponoszenie kosztów. Taki sędzia to rozumię! U nas, jeżeli przypadkiem wejdzie do sądu sprawa jakiegoś urzędnika, to akta te zamyka się w osobnej szufladce i załatwia w sposób zupełnie inny — tak zwany prezydjalny; a co to wtenczas tajemnych raportów i instrukcji, to aż śmiech. Wiadomomym jest taki wypadek, że sędzia w pierw-

*) Zapatrywań Szan. Autora co do tej kwestji nie podzielamy, gdyż rachunek przemawia przeciw Jego wywodom. Oto przykład: Urzędnik IX. klasy rangi liczący lat 35 chcąc na wypadek swej śmierci ubezpieczyć dla żony młodszej o lat 10, od niego dożytnią rentę 600 złr. rocznie musiałby płacić w Krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń (według tablicy XIV) **105 zł. 30 ct.** rocznie, tytułem zaś 3% datku płaci przy pensji 1300 zł. tylko **39** zł. rocznie. Rozumie się, że gdyby był starszym płaciłby w towarzystwie asekuracyjnem jeszcze więcej. Nie wchodzi jeszcze w rachubę dodatek na wychowanie dzieci, dla których chcąc ubezpieczyć po 120 zł. rocznej renty musiałby rozumie się więcej płacić jak 105 złr. 30 ct., a to przechodzi możność urzędnika. Zresztą nie ulega wątpliwości, że sprawa zaopatrzenia wdów nie da się pomyślnie załatwić za pomocą asekuracji.

Gdyby wreszcie urzędnik składał do kasy oszczędności na procent składany rocznie 39 zł. to przy stopie 4% miałby po latach 40 kapitał 3854 zł. 23 ct., który daje 4% rentę w kwocie **154 złr. 16 ct.**

(Przypis. Red.)

**] O adresie tym wyraziliśmy nasze zdanie patrz Nr. 22. z r. 1895. [Przypis. Red.]

***] Dalszy ustęp musimy opuścić ze względów cenzuralnych. [Przyp. Red.]

szej instancji rozstrzygnął sprawę tak, jak jego przekonanie i sumienie kazało; otóż w drodze odwołania wyrok w drugiej instancji zmieniono — a urzędnikowi temu, wprawdzie nie urzędownie, ale w drodze prywatnej dano znać, że mając sprawę tę do rozpoznania, powinien się był poradzić starszych, co ze sprawą tą zrobić; a nawet zaszkodziło to urzędnikowi temu przy awansie. Pytam się więc, czy wszystkie te okoliczności nie przemawiają za tem, ażeby stosunki stanu sędziowskiego uregulować zupełnie według innej modły i dla utrwalenia samodzielności dać sędziom wyższą płacę od innych urzędników. Przysłowie niemieckie powiada: „Man kann einen Richter nicht absetzen, man kann ihn nicht versetzen, man kann ihm aber zusetzen und ihn sitzen lassen“. Dosyć się już tu w Krakowie mszczą, na urzędnikach sądowych bo na każdą wyższą posadę musi być importowany jakiś obcy a w ostatnich czasach mianują do sądu nietylko z prokuratorji skarbu, z dyrekcji policji, z notarjatu, z polityki, ale nawet i z dyrekcji skarbu. Za takie Einschuby może raz jeszcze urządzą pochlebcy zjazd homagialny w Krakowie. *Sapienti sat* !

Życzliwy czytelnik.

Kraków 4. czerwca 1896.

(*Ze sfer sądowych — głos drugi*).

Nawiązując do artykułu pomieszczonego w Waszem piśmie o projekcie nowej organizacji sądów, pozwalam sobie dorzucić kilka uwag. Będę się starał myśli moje streścić krótko i zwięźle, aby nie zabierać Wam wiele miejsca. Odnośnie do projektu nowej organizacji sądów podzielam w zupełności zdanie wyrażone w artykułach „Gazety urzędniczej“ i dodaję od siebie:

a) że ów projekt zmierza do zupełnego pogrzebania nawet tych pozorów niezawisłości sędziów, o jakiej można mówić na podstawie dziś obowiązujących przepisów. Widocznie tendencją rządu jest uczynić za pomocą tej nowej „organizacyjnej ustawy“ z sędziów powolne służki, któreby bez szemrania we wszystkich procesach mających związek z polityką naginały swe sumienie wedle wiatru wiejącego z góry, czyli mówiąc trywialnie, aby miały za dewizę: „Skaczy, wraże, jak pan każe“. Dziwi mię to bardzo, że stan sędziowski zajmuje się gorliwie tak błahoskowemi rzeczami jak tytulaturą, a na sprawę ważną, jak ów projekt patrzy zupełnie obojętnie;

b) projekt rządu przyniesie urzędnikom sądowym wielką szkodę materjalną, bo znosi dyety w razie substytucji i każe im wieść życie cyganów wędrujących z miejsca na miejsce. Kruczek w postaci „obietnicy“ wyrażonej w projekcie ustawy o stosownem wynagrodzeniu urzędników z powodu ich wędrówek uwłacza godności stanu i ma na celu uczynić ich materjalnie zawisłymi od prezydyum apelacji, które w miarę swego widzimisię oznaczy wysokość tego wynagrodzenia. Dziś według nie zniesionego dotąd rozporządzenia minist. sprawiedl. z 26. stycznia 1853 l. 790 należą się nawet auskultantom dyety, jeżeli oni po za miejscem siedziby urzędowej (ausserhalb ihres Amtsortes) pełnią zastępczo funkcję na opróżnionej posadzie wyższego urzędnika Skoro zaś projekt stanie się ustawą nie będą nawet adjunkci lub sekretarzy rady mieli prawo żądania dyet i dostaną tylko... dary z łaski!

Dziś jest źle, a będzie jeszcze gorzej, bo widocznie w Austrji stan sędziowski nie cieszył się nigdy, nie będzie cieszyć takiem uznaniem na jakie zasługuje i jakiem darzą go w innych krajach Europy. Popatrzmy na dzisiejsze stosunki i porównajmy karjerę urzędnika politycznego i sądowego. Z dwóch ludzi, mających równe studja jeden idzie do do polityki, drugi do sądu.

Po latach kilkunastu prawie równocześnie jeden zostaje starostą w VII. klasie rangi, drugi naczelnikiem sądu w VIII. klasie. Dla czego? Wszak jeden i drugi jest naczelnikiem urzędu, a zdaje mi się, że w hierarchji urzędniczej nie powinien urzędnik sądowy stać niżej od urzędnika administracyjnego. Starosta ma dodatek osobisty, ma mieszkanie i co jeszcze najlepsze ma, pewnie o połowę pracy mniej, jak naczelnik sądu. Między położeniem materjalnem starosty i naczelnika sądu, jest ogromna różnica na korzyść pierwszego, a pytam z jakiej racji jedna gałąź służby państwowej ma mieć przywileje, a druga ma być upośledzoną.

Zrobiono wielkie larum z powodu nadania VII klasy rangi małej garstce naczelników sądowych i okrzyczano to jako wielkie dobrodziejstwo, a było to faktycznie nic innego jak tylko częściowe naprawienie dotychczasowej krzywdy.

Dziś to pseudo dobrodziejstwo z neutralizowane zostanie za pomocą nowego ustroju sądów za który urzędnicy wdzięczni być nie mogą.

Niech więc uderzą na gwałt pisma urzędowe i pół urzędowe, niech werbują nowych adeptów zawodu sędziowskiego, niech zachwalają świetne widoki i wielkie awanse ale niech milczą o projekcie nowej organizacji i o tem, że szereg *Einschubów* z rozmaitych urzędów państwowych pomnożą jeszcze.., adwokaci.

Gdyby tak prawdę pisały organa urzędowe, wątpię bardzo, czy na wedkę swych obietnic ułowiłyby dużo łatwiernych i naiwnych... Nieobiecujcie więcej, jak dajecie, bo takie postępowanie brzydko się nazywa. *W....*

(*Głos z niewoli babilońskiej — czyli z c. k. urzędów podatkowych.*)

Słyszę ciągłe jeremiady i narzekania na dolę urzędników podatkowych i niestety sam nim będąc, — przyznaję, że w niczem nie wykraczają po za granicę rzeczywistego stanu rzeczy. Nie mam zamiaru uzupełniać rejestru dolegliwości podanego w „Gazecie urzędniczej“, jakkolwiek ma bogata praktyka w tym względzie mogłaby dostarczyć do tego rejestru kilka nowych „porządnych numerów“. Dam na razie pokój temu i pragnę tylko zwrócić uwagę moich kolegów — lepiej powiedzieć — towarzyszy niedoli na okoliczność, która dotychczas nie była roztrząsaną. Mówi przysłowie ...Mit Harren und Hoffen hat mancher getroffen, a pesymiści odwracając to przysłowie, twierdzą: Das Hoffen und Harren macht viele zum Narren. Zdaje mi się, że to drugie może mieć do nas zastosowanie. Cofnijmy się myślą wstecz, do chwili, gdy zaśniedziały baron Adolf dojrzał do spensjonowania i idąc do registratury kosztownych dla rządu antyków, ustąpić musiał miejsce nowemu a młodemu dygnitarzowi. Ileż to wówczas było rojeń i nadziei w sercach i umysłach urzędników podatkowych. Będzie lepiej, mówili wszyscy, przyszedł człowiek wychowany w innych warunkach, człowiek, który patrzeć będzie na sprawę z innego stanowiska jak pan baron, któremu z uwiądem starczym przyplątała się manja, iż będzie on zbawcą finansów austrjackich za pomocą oszczędzania na biednych urzędnikach *).

I... istotnie pan Korytowski zamarkował nową erę rządów wobec urzędników podatkowych, ale czem? Puryfikacją! Chciał wyplenić wszystkie chwasty — niestety jednak jako nie wprawny a zbyt gorliwy ogrodnik wziął się do rzeczy za gorąco i z chwastami wyrywał i niszczył pożyteczne roślinki. Za lada drobnostkę zsyłał na głowę urzędników swoich radców (nie miał jeszcze wtedy latających), suspendował, wytaczał dyscyplinarki, słowem zaprowadził sąd wojenny na urzędników podatkowych. Ilu padło wówczas ofiarą tego rozpędu**), trudno obliczyć, fakt jednak pozostanie faktem, że natchnął komisję dyscyplinarną niebywałą srogością, do której nawet pan Adolf uczuwał wstręt nieprzy-

*) System ten praktykowany przez pana barona wobec podwładnych nie przeszkadzał mu wcale do pobierania sutych renumeracyj. Przyp. Red

**) który ochłodziło ministerstwo, łagodząc drakońskie wyroki tutejszej komisji dyscyplinarnej.

Przyp. Red.

zwyciężony. To byłby pierwszy występ pana Korytowskiego, a dalej? Dalej obdarzył urzędników podatkowych latającymi radcami, którzy zabierają nam wiele czasu, a niektórzy (o wszystkich tego nie mówię) sprawują poprostu rolę tajnych ajentów policyjnych p. Korytowskiego i śledzą nawet prywatne stosunki i domowe życie urzędników. A dalej? Jeżeli jeszcze chcesz więcej i nie dość ci tego miły czytelniku, to powiem, że zaprowadził p. K. jeszcze większy ucisk, jak bywało dawniej. Dziś urzędnicy muszą pracować po kilkanaście godzin dziennie, a jeżeli pojawią się w pismach (ot i Wy to pisaliście także, że w urzędach podatkowych pracują do północy), to pan Korytowski nie reaguje na to wcale, wszak i on pracuje po nocach — ale za to z dłuższemi przerwami we dnie, na które urzędnik podatkowy pozwolić sobie nie może. Jak mi wiadomo, opinja p. K. o urzędnikach podatkowych jest wcale nieprzychylna, a enuncjacjami swojemi wobec latających radców i wobec innych naszych pod i nad-przełożonych zniewala ich do jeszcze większego ucisku i postponowania tej rzeszy białych murzynów, którymi haruje się nie w plantacjach kawy lub trzciny cukrowej, ale grosza. A dalej? Jeszcze dalej — to byłoby może za wiele tych dobrodziejstw, ale skoro chcesz jeszcze więcej, to powiem, że skarbnica moja pełna i mógłbym sypać z niej — jak z rogu obfitości. Przypominam ów sławny okólnik prezydjalny o obejściu się ze stronami, o którym „Gazeta urzędnicza“ wydała sąd ostry — ale sprawiedliwy. Czy tak się godziło pisać — jak w tym okólniku i na domiar wszystkiego publikować to jeszcze w gazetach. Nam wyrządzono przykrość, a władza krajowa naraziła się na śmieszność, bo nie przesadzam, mówiąc, że artykuł „Gazety urzędniczej“ o tej sprawie czytany był powszechnie i przez bardzo wiele osób nie należących do stanu urzędniczego. Gdy zasięgałem zdania kilku ludzi poważnych, ruszali ramionami, kiwali głowami, a niejeden pytał z niedowierzaniem, „Czy on jest istotnie podpisany na tym okólniku?“. Zdaje mi się, że dość już wyliczania tych wszystkich dobrodziejstw... a o innych nie wiem, może który z panów kolegów raczy mię poinformować? Chcę być zupełnie sprawiedliwy i przyznaję, że pan Korytowski zdziałał bardzo wiele dla urzędników skarbowych, pomnożył posady, spowodował szybki awans itd., ale dla urzędników podatkowych nie zrobił nic okrom przykrości. Może pomyśli o nas Excellencja Biliński, daj Boże — ale boję się, aby znów nie było „Das Hoffen und Harren etc“.

Jeden z ofiar podatkowej Babilonji.

Przyczynek do charakterystyki stosunków urzędniczych w magistracie lwowskim.

(Od jednego z prenumeratorów otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie.)

Zazwyczaj urzędnicy państwowi przedstawiają dolę jako najsmutniejszą, a natomiast wyobrażają sobie, iż dola funkcjonarjuszy władz autonomicznych jest o wiele lepszą. A jednak ktokolwiek zna stosunki urzędnicze tych władz, przyzna, że wyobrażenie to oddawna należy do rzędu czczych iluzyj, którym brak wszelkiej podstawy. Zwłaszcza magistrat lwowski odznacza się pojęciami wprost średniowiecznemi. Byłby też czas najwyższy, aby nowa rada miejska z nowym prezydentem na czele chcieli się zastanowić, że trzeba w końcu zaradzić tej błyszczącej nędzy i nie ściągać na bogate miasto zarzutu, jakoby krzywdziło swą służbę.

Dziś zwrócić chcę uwagę tylko na anormalne stosunki w branży akcyzowej.

Oto, jak rzeczy stoją:

Akcyza, czyli podatek konsumcyjny wypuszczony przez państwo w dzierżawę miastu od r. 1863, należy do resortu Administracji niestałych dochodów, która znowu przelewa swą władzę na specjalną komisję złożoną z 7 radnych i prezydenta, jako przewodniczącego. Jak wiadomo, kierownikiem wspomnianej administracji jest star. radca Łyszkowski, który za rządów p. Mochnackiego, był właściwie sternikiem całej nawy magistratualnej.

Dozór nad poborem opłat konsumcyjnych spoczywa w ręku licznego personalu, złożonego z 28 urzędników i 200 członków straży (respicjentów i strażników).

Jak dalece anachronicznym jest ustrój tej instytucji, to dowodem fakt, że w całym personalu akcyzowym nikt nie piastuje posady stałej, — wszyscy służą za kontraktami, a więc w charakterze prowizorycznym, jakkolwiek wcale znaczna część wstąpiła do służby z chwilą objęcia akcyzy przez miasto. Wszelkie starania o stabilizację, o przyznanie emerytury, — a datują się one od r. 1873 nie odniosły skutku. To bowiem, że utworzono t. z. „fundusz zaopatrzenia“ jest środkiem o tyle platonicznym, że pomimo wzrostu ulokowanych w nim kapitałów do wcale poważnej sumy 300.000 złr., „zaopatrzenie“ istnieje dotąd jedynie na papierze, w praktyce zaś ani razu nie zostało wykonane. Za tę zaś wysoce problematyczną pociechę, iż, jak p. Łyszkowski łaskawie zapewnia „co się z tem zrobi“ potrąca kasa miejska urzędnikom i straży akcyzowej 2% od pensji i 25% tantjemy. Sumy spłacone w ten sposób dochodzą u wiekowych urzędników do wcale poważnej kwoty kilku tysięcy złr. — każdy mi przyzna, że to trochę za wiele za przyrzeczenie, iż „coś się zrobi“.

Nb. trzeba przypatrzeć się jak uciążliwą jest służba akcyzowa, by zrozumieć rozmiary krzywdy, którą wyrządza magistrat tym swoim funkcjonarjuszom. Jestto praca drobiazgowa w najwyższym stopniu wyczerpująca pod względem fizycznym i duchowym; praca, która ciągłego wymaga natężenia umysłu, bo każda pomyłka odbija się na kieszeni urzędnika. Praca taka trwa ośm godzin dziennie, a zaczyna się w zimie o godz 6 rano w lecie zaś nawet o 5. Naturalne, że ani pora pracyani jej natężający charakter nie przyczyniają się bynajmniej do zdrowia przeciwnie wyczerpują siły bardzo prędko, a skoro taki urzędnik, czy strażnik straci w służbie zdrowie i usunąć się musi od dalszych funkcyj, to wspaniałomyślny magistrat wydziela mu „dar z łaski“, który w najlepszym razie rada miejska z roku na rok prolonguje.

Są to stosunki prawie nieprawdopodobne i trudno byłoby dać wiarę iż w podobny sposób postępuje ze swymi sługami miasto o olbrzymim budżecie dochodów, zdobywając sobie zresztą za pomocą akcyzy właśnie bardzo znaczne dochody, — trudno, powtarzamy, byłoby dać wiarę, gdyby nie pewność niezbita, iż rzecz tak się ma w istocie

Mamy nadzieję, że nadeszła chwila kiedy tym parjasom magistratualnym błyśnie wreszcie nie lepsza dola ale przynajmniej spełnienie tego, co słusznie im się należy. Prawa niezbite nazywa szorstki język ludu, „pśiemi prawami“ Czyż dlatego, właśnie że to są najsłuszniejsze prawa traktuje się je w sposób urągający wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości.

W skład nowej rady miejskiej weszło wiele żywiołów energicznych, z dużym zapasem dobrej woli Przedewszystkiem nowy prezydent należy do ludzi, którzy nie lubią bezczynnej i ślamazarnej gospodarki „po dawnemu“, ale zawsze i wszędzie starają się wprowadzić wszystko na tory racjonalne.

To jest główna podstawa, na której opierają swe nadzieje biedni akcyznicy, zdani na łaskę i niełaskę losu, jakoteż p. Łyszkowskiego, który widocznie za wiele spraw ma na głowie, aby ze wszystkiem uporać się tak jak to byłoby rzeczą godziwą.

Kroniczka

Z prasy urzędniczej. Wychodzący w Krakowie organ urzędników kolejowych *Kolejarz* zmienił nazwę na *Gazetę ruchu* Z obszerniejszego artykułu uzasadniającego potrzebę zmiany nazwy wyjmujemy jeden znamienny, który rzuca światło na stanowisko i tendencję tego pisma.

„Aby jednak—pisze *Kolejarz*—praca nasza w tym kierunku przyniosła tem większe owoce, postanowiliśmy organ nasz w ten sposób zreformować, aby go wyróżnić z pomiędzy powstałych w późniejszym czasie piśmideł socjalistycznych i nadać mu kierunek specjalny, jako pisma stojącego pomiędzy sferą rządząca a rządzoną, pośredniczącego pomiędzy władzą a podwładnymi, oraz stojącego na straży prawa i obowiązków, a zwalczającego bezwzględnie wszelkie zgubne i przewrotne zasady skrajnych żywiołów, które od niedawna rozpoczęły na kolejach operacje“.

Jakkolwiek szczerze życzymy powodzenia *Gazecie ruchu*, to jednak zdaje się nam, że niezawisłość pisma nie da się pogodzić ze stanowiskiem jakie Gazeta ta zająć zamierza. Aby być pośrednikiem między sferą rządzącą, a rządzoną, trzeba się do pierwszej zbliżyć, a zbliżając się musi Gazeta uronić wiele ze swej niezawisłości. Będzie ona zmszoną

zamknąć oczy nie na jedną niewłaściwość, bo inaczej „sfera rządząca“ podziękuje jej za pośrednictwo. Być może, że się mylimy, zdaje się nam jednak że lepiej dla pisma, jeżeli ono trzymając się zdala od sfer rządzących i dlatego niekrępowane żadnymi względami, może przedewszystkiem służyć szczerej prawdzie.

Wiadomości osobiste. Prezydent ministrów hr K. Badeni bawi od kilkunastu dni z swej majętności w Busku i 15 t. m. wraca do Wiednia Namiestnik książę Sanguszko wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do Gumnisk.

Ministerstwo sprawiedliwości postanowiło obsadzić obecnie 42 posad adjunktów sądowych, które według pierwotnego planu miały być obsadzone częścią w roku 1897, częścią w roku 1898.

Widoki awansu dla urzędników skarbowych będą z r. 1897 niezwykle dobre, a to skutkiem pomnożenia kilku posad starszych radców etc. wskutek czego około 80 urzędników posunie po stopniach awansu. Dwaj wysłużeni starsi radcy skarbowi przy kraj. Dyr. skarbu mają według obiegającej wersji otrzymać tytuły *Hofrathów*.

Domy dla urzędników w zakładach kąpielowych. „Stowarzyszenie złotego krzyża“ we Wiedniu zamierza budować domy dla urzędników państwowych w austrjackich zdrojowiskach i w tym celu urządzoną zostanie loterja wyposażona cennemi dziełami sztuki i przemysłu Stowarzyszenie puści w obieg 300 000 sztuk losów, każdy w cenie po dwie korony

Wiedeński Beamten-Verein ogłasza, że jest jedno wolne (bezpłatne, miejsce w zakładzie wychowawczym dla córek urzędników we Wiedniu. O szczegółach t. j. warunkach przyjęcia, można zasięgnąć bliższych wiadomości w centralnym zarządzie tego stowarzyszenia (*Centralleitung des Beamten-Vereines in Wien IX. Kolingasse 17.*) Czy i nas u podobne zakłady wychowawcze nie byłyby potrzebne?

Skutki oszczędnej i dobrej gospodarki. Przed niespełna 19 laty założyli pruscy urzędnicy towarzystwo asekuracyjne, które z końcem roku 1895 wykazuje 42.362 polic opiewających na 133.684.000 marek ubezpieczonego kapitału i 292.000 renty. Rezerwę wynosi 29.515.000 marek a koszta administracyjne są minimalne, bo urzędnicy w sprawach ubezpieczenia pośredniczą dla towarzystwa bezpłatnie. Gdy przy wszystkich innych niemieckich towarzystwach asekuracyjnych koszta zarządu wynoszą przyciętnie od każdego tysiąca ubezpieczonego kapitału 5.50 marek, przy towarzystwie urzędników wynoszą te koszta tylko 91 fenigów pro mille. Porównując wogóle wysokość kosztów zarządu instytucji finansowych galicyjskich urzędniczych z kosztami zarządu takich instytucji w Niemczech przychodzimy do wniosków ujemnych o gospodarności naszych instytucji.

Urzędnicy policyjni w charakterze świadków przed sądem. W procesie byłego dyrektora i architekry Fr. Rotha który toczy się we Wiedniu domagał się funkcjonarjusz prokuratorji państwa przesłuchania jako świadka komisarza policji dr. Freunda. Wezwany świadek do rozprawy nie stanął, a dyrekcja policyi nadesłała sądowi pismo, w którem odwołując się na postanowienia §. 151. procedury karnosądowej oznajmia, że dr. Freund w tej sprawie zeznawać nie będzie, albowiem nie może on być zwolniony od więzów przysięgi służbowej złożonej na dochowanie tajemnicy urzędowej. Oskarzyciel stanowczo obstawał przy swojem żądaniu przesłuchania świadka i powołując się na dotychczasową praktykę, wedle której urzędnicy policyjni zeznawali w procesach socjalistów wyraził zdanie, że powołany przez dyrekcję policji §. 151 proc. sąd. nie może mieć w tym wypadku zastosowania. Sędzia nie przychylił się do wywodów funkcjonarjusza prokuratorji i dał wyraz zapatrywaniu że pozostawione to jest swobodnemu uznaniu władzy, czy chce lub nie chce udzielić podwładnemu urzędnikowi zwolnienia od więzów przysięgi służbowej Sprawa ta prawdopodobnie będzie przedmiotem orzeczenia najwyższej instancji sądowej a byłoby bardzo pożądanem aby ono wypadło w ten sposób że urzędnicy mogą w obec sądu zeznawać jako świadkowie niekrępując się przysięgą służbową. Jest to sprawa doniosłego znaczenia zwłaszcza w procesach natury politycznej, przy których oskarzony mógłby mieć na pewne okoliczności w urzędniku świadka odwodowego, władza zaś przełożona może urzędnikowi zabronić świadczyć, a w takim razie ucierpi skutkiem tego słuszny wymiar sprawiedliwości.

Nowoczesny Salamon. Zabawny wyrok wydał w tych dniach w pewnym procesie angielski sędzia. Między młodym i przystojnym mężczyzną a również młodą i powabną panną toczył się spór o majątek ziemski. Sprawa była w wysokim stopniu powikłaną. Sędzia medytował długo, wreszcie wpadł mu do głowy następujący koncept. „Zdaje mi się — przemówił z powagą, że widzę bardzo praktyczny sposób ukończenia procesu. Powód jest młodym i porządnym kawalerem, pozwana miluchną i przystojną panienką. Najlepiej więc pobierzcie się państwo i żyjcie w zgodzie w majątku, który jest obecnie przedmiotem sporu. Będziecie dalej prowadzili proces, to to co warta majątek zabierą panowie adwokaci, a sądzę że i oni nie okażą się tak mało uprzejmi, aby sprzeciwili się podobnemu epilogowi prosesu“. Rozumi się, że na taką przemowę adwokaci zrobili słodkokwaśną minę, pozwana zarumieniła się jak różyczka, a gdy powód wycedził...“ że dotąd łączyła ich sympatja,.. sędzia zawyrokował „Majętność sporną przysądzam powodowi, pod warunkiem jeżeli on w ciągu 2 miesięcy pośłubi pozwaną“. Nie wiemy czy przeciw temu wyrokowi założyły strony spór wiodące apelację.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. F. G. Za przysłane nam uwagi, co do przepisów dyscyplinarnych dziękujemy, zrobimy z nich użytek.

P. S w H. Takie jest nasze zapatrywanie, jeżeli Pan nas przekonasz chętnie ustąpimy.

P W. M. Trzymamy się od tych sfer z daleka Wszyscy inni otrzymają odpowiedź listownie.

ARTÉKA ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie ulica Skarbkowska



poleca poniżej wymienione środki, jakoto:

Malagę z chiną i Malagę z żelazem. Ważne tej przetwory znane z nieocenionych własności leczniczych, używa się we wszelkich osłabieniach, wyczerpaniu sił rekonwalescencji i innych chorobach, podkopujących siły fizyczne. — **Cena butelki 3 korony.**

Malagę z żelazem. Przetwór jedynie racjonalny przeciw niedokrewności i blednicy. Smaku nader przyjemnego, przyswaja się łatwo organizmowi nie obciążając żołądka nawet po najdłuższem użyciu. — **Cena butelki 3 korony.**

Malagę z Kaskarą Sagrada, najnowszy środek przeczyszczający, bez zachowania specjalnej djety, nie drażniący i nie sprawiający boleści nawet u osób najdelikatniejszego ustroju Malaga z Kaskarą Sagradą okazała się nader zbawiennym środkiem dla osób, cierpiących na obstrukcje chroniczne i wynikające ztąd objawy chorobliwe, jak zaflegmienia, cierpienie wątroby, hemoroidy i t. p.

Malaga z Kaskarą Sagradą działa łagodnie i prawie niespostrzeżenie, sprawiając skutek po upływie 10 — 15 godzin. — **Cena butelki 3 korony.**

Wina biszpańskie z pepsyną. Jedynie i powszechnie wypróbowany środek przeciw niestrawności, dyspepsji i innym chorobom żołądkowym, jakoto: upośledzonem lub osłabionem trawieniu, katarom żołądka i t. p. objawom.

Odznacza się nader przyjemnym smakiem i chętnie spożywanem bywa nawet przez osoby najdelikatniejszego ustroju. — **Cena butelki 3 korony.**

7—12

Pierwszy i najstarszy Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów, ODLEWARNIA TABLIC i własny wyrób stampilij kauczukowych

HENRYK SCHAPIRA

Lwów, ul. Kopernika L. 3.

(obok apteki P. Mikolascha)

1—?

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokayę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.
4½ prc. listy hipoteczne
5 prc listy hipoteczne premiow.
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
4½ prc. listy Banku krajowego.
4 prc. listy zast. Banku krajowego.
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
4½ prc. pożyczkę krajową galic
4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.
4 prc. pożyczkę propin. galicyjska.
5 prc. pożyczkę prop. bukowińska.
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½ prc. pożyczkę propin. węg.
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 3—24

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

13—24 **Dyrekcya.**

MAGAZYN KAPELUSZY
Marcina Müllera

we Lwowie

został przeniesiony

na pl. Halicki l. 14

obok banku hipotecznego. 5—6

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU
Juliusza Mikolascha Następców
JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc.

po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

9—24

TREŚĆ: Rozłam. — Nowe przepisy dyscyplinarne. — Nietakt. — Z rozmaitych sfer urzędniczych. — Kroniczka. — Korespondencje redakcji. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów.

Rok V. Lwów 1. Sierpnia 1896. **Nr. 15.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł. —	ct.
półrocznie . . .	2	„ 20	„
kwartalnie . . .	1	„ 20	„
miesięcznie . .	—	„ 45	„
Numer poszczeg.	—	„ 25	„

Lapsus.

Jest to przywilejem ludzi, zajmujących wysokie stanowiska, że mogą wypowiadać w gruncie rzeczy mylne zdania, a ogół nie wnikając w istotę sprawy, przyjmuje je jako świętą prawdę.

Rozumie się samo przez się, że enuncjacje takie mają zwykle za sobą pewne pozory prawdy i dlatego można je snadno porównać z orzechem, którego ziarno stoczył robak, a mimo to zewnętrzna łupina wabi swym zdrowym wyglądem, nie zdradzając wcale, co kryje się pod jej powłoką. Ludzie zazwyczaj nie podejmują się pracy, aby rozbić łupinę i wejrzeć do wnętrza, ale sądzą z pozoru i tem to tłumaczyć należy, że świat przyjęty balwochwalczą czcią dla wysokich dostojników przyjmuje słowa ich *bona fide* przypisując im nieomylność papieską.

Do rzędu takich właśnie enuncjacyj zaliczyć można śmiało słowa premiera teraźniejszego gabinetu austrjackiego, wyrzeczone niedawno temu w Radzie państwa w toku dyskusji nad znanym wnioskiem posła Steinera, w sprawie pragmatyki służbowej.

— Mam zaszczyt oświadczyć tu imieniem rządu — powiedział wówczas hr. Badeni — że ja przynajmniej takiej pragmatyki służbowej, któraby choć w drobnej mierze podawała w wątpliwość zasadę bezwzględnego posłuszeństwa podwładnego wobec przełożonego ani nie przedłożę, ani też popierać nie będę.

Już innym razem wykazaliśmy, że kwestja posłuszeństwa i subordynacji nie ma właściwie żadnego związku z pragmatyką służbową, dziś więc pozostawiając ów temat na boku, chcemy cokolwiek zastanowić się nad ową tezą bezwzględnego posłuszeństwa

Mimochodem trzeba tu wspomnieć, że słowa pana hr. Badeniego spotkały się z aplauzem i w Radzie państwa nie znalazł się nikt, ktoby wykazał prezesowi gabinetu, że zapatrywanie jego na stanowisko i obowiązki urzędników niezupełnie jest słuszne.

Zasada bezwzględnego posłuszeństwa podwładnego wobec przełożonego, którą nad wszystko przenosi hr. Badeni, mogłaby tylko w tym wypadku być pierwszem przykazaniem stanu urzędniczego, gdyby instytucję urzędów pojmować należało jako ślepe narzędzie w rękach centralnego rządu Tak jest w państwach rządzonych despotycznie i tam „czynownik“ nie patrzy na literę prawa, nie słucha głosu swego sumienia, ale jest powolnym sługą rozkazów przełożonego. Ten stan rzeczy jest zupełnie naturalny, tam bowiem prawodawstwo jest wynikiem woli despoty, któremu wszystko posłuszne być musi. Zupełnie inny stan rzeczy jest w państwach o konstytucyjnem urządzeniu; bo tu cały rząd, nie wyjmując nawet panów ministrów, nie jest niczem innem, jeno wykonawcą praw, które stanowią czynniki legislatywne, a monarcha je sankcjonuje. Tak samo więc pan minister, jak i niski urzędnik, wykonując poruczone sobie obowiązki musi i powinien trzymać się granicy zakreślonej prawami, którym w pierwszym rzędzie winien bezwzględne posłuszeństwo, albowiem na to złożył przysięgę. Gdyby tedy zasada pana hr. Badeniego o bezwzględnem posłuszeństwie podwładnego wobec przełożonego była słuszną, natenczas znaczenie zaprzysiężonego obowiązku posłuszeństwa wobec ustaw i przepisów maleje do zera. Jedno z dwojga trzeba wybierać: albo bezwzględne posłuszeństwo wobec przełożonego, a w takim razie nic nie obchodzą urzędnika ustawy i przepisy, albo też bezwzględne posłuszeństwo ustawom, a w tym wypadku nie ma mowy o bezwzględnem posłuszeństwie dla przełożonych. Innej alternatywy nie ma, a wszelka droga pośrednia, którąby chciano obrać dla uzasadnienia tezy Exc. hr. Badeniego wyklucza bezwzględność, albo sprowadza kolizję ze zdrową logiką. Wszakże nie można powiedzieć, że urzędnik winien bezwzględne posłuszeństwo przełożonemu, a obok tego dodać... o ile wola przełożonego niekoliduje z ustawami. To drugie samo przez się wyklucza już bezwzględność, gdyż czyni zawisłem posłuszeństwo urzędnika od legalności rozkazu przełożonego.

Wykazawszy tedy, że bezwzględnie posłusznym można być albo przełożonym, albo ustawom, a nie pierwszym i drugim równocześnie, pozwolimy sobie wobec tego postawić skromne pytanie: co więcej poszanowania jest godnem, czy wola przełożonego, zatem jednostki, czy przepisy ustawy, będących wyrazem woli ogółu?

Zbyteczną byłoby rzeczą powoływać się dla rozstrzygnięcia tej kwestji na zdania uczonych, którzy niejednokrotnie wypowiedzieli sąd swój na korzyść zasady bezwzględnego posłuszeństwa ustawom, wystarcza tu bowiem pójść za wskazówkami zdrowego rozsądku, który nie pozwala podporządkować woli ogółu zachciankom lub kaprysom jednostki, — choćby jednostka ta zajmowała, — Bóg wie, jak wysokie stanowisko w hierarchji społecznej. Wszak nie da się zaprzeczyć, że mocą praw, które dla siebie stanowi społeczeństwo, zostają nałożone więzy na każdą jednostkę należącą do tego ciała zbiorowego, czyli że każda jednostka składa na ołtarzu ogólnego dobra ofiarę z pewnej części swoich indywidualnych praw, swoich popędów i swej osobistej wolnej woli. Urzę-

dnicy, — a w szczególności urzędnicy-przełożeni nie zajmują w społeczeństwie tak uprzywilejowanego stanowiska, aby mogli wyłamywać z pod tego ogólnego prawidła i zmieniać właściwą swą rolę wykonawczego organu, na rolę dyktatora. Wszak nie sługami zmiennych systemów polityki, nie ślepem narzędziem chwilowych kierowników nawy państwowej, ale mandatarjuszami społeczeństwa są urzędnicy! I słusznie też napisał w jednem ze swych dzieł członek dzisiejszego gabinetu dr. Biliński, że publiczni urzędnicy nie są sługami państwa, bo służą produkcji usług, świadczonych przez państwo obywatelom. Wynika z tego jasno, że dla urzędników przy spełnianiu obowiązków nie „wola“ przełożonych, ale litera prawa przewodnią gwiazdą być powinna, a teza o bezwzględnem posłuszeństwie wobec przełożonych jest w dzisiejszej dobie co najmniej przestarzałą.

Gdyby wygłoszona przez hr. Badeniego zasada została literalnie w życie wprowadzona, natenczas byłaby to reakcja, byłby to krok wstecz, bo równałoby się to wskrzeszeniu biurokracji, której niczem nieokiełzane rządy u schyłku ubiegłego i w większej części bieżącego stulecia, gwałtami ucisku i sromotnie zapisały się w historji.

Powrotu czasów panowania biurokracji nie może sobie życzyć ani społeczeństwo, ani—jak przypuszczamy—teraźniejszy prezydent austrjackiego gabinetu.

Przejdźmy jednak z dziedziny teoretycznych dociekań do poznania praktycznych rezultatów, które wynikłyby z zastosowania zasady bezwzględnego posłuszeństwa. Czemże byłby w takim razie urzędnik?

Istotą bezmyślną, pozbawioną wszelkiej samoistności ducha i czynu, maszynką funkcjonującą podobnie jak zegar, którego ruch ustaje, gdy nie jest nakręcony. Stosownie do nowych poglądów na cele i zadania instytucji urzędów stawia obecnie społeczeństwo i państwo inne wymogi do urzędników jak dawniej. Nie zadawalają się dziś już pracą szablonową i bezmyślną, ale przeciwnie chcą mieć w urzędniku istotę żywą inteligentną, pracującą więcej głową, niż ręką. Czyż jednak tym wymaganiom mogliby uczynić zadość urzędnicy, gdyby zasada bezwzględnego posłuszeństwa przemieniła ich w bezduszne automaty? Przenigdy! Od ludzi, którym nie wolno samoistnie myśleć i którzy mają tylko ślepo słuchać rozkazów, innej pracy jak szablonowej wymagać nie można.

Wynika z tego, że zasada „bezwzględnego“ posłuszeństwa zastosowana w praktyce nietylko nie przyniosłaby dodatnich rezultatów, ale przeciwnie ujemne, gdyż w takim razie samoistność myśli byłaby zupełnie wykluczoną, a skutkiem tego — tak ze wszech miar pożądane dalsze udoskonalenie się stanu urzędniczego, musiałoby popaść w kompletny zastój.

Jakkolwiek dalecy jesteśmy od tego, aby propagować rozluźnienie karności i osłabiać w urzędnikach poczucie obowiązku, należnej subordynacji wobec przełożonych, to jednak bez obawy naruszenia fundamentalnych zasad, na których opiera się instytucja urzędów państwowych, możemy wygłosić zasadę: że bezwzględne posłuszeństwo należy się przedewszystkiem prawu i ustawom, a dopiero na drugim planie postawić należy posłuszeństwo przełożonym

W przypuszczeniu, że i Exc. hr. Badeni sprawę tę nie inaczej — jak my — pojmuje, sądzimy, iż w protokole z posiedzeń Izby, w którym zapisane są słowa jego o bezwzględnem posłuszeństwie przełożonym zdarzyć się musiał... *lapsus calami!*

Korespondencje.

Wiedeń, 25. lipca 1896.

W sezonie martwym trudno o jakąkolwiek sensacyjną nowinę, bo jak Wam wiadomo, wszystko, co może, ucieka z wielkiego miasta i szuka wypoczynku zdala

Kroniczka dwutygodniowa.

Zaniedbałem cokolwiek obowiązki plotkarza, chciałem powiedzieć: kronikarza „Gazety urzędniczej“, i z tego powodu groziły mi wielkie nieprzyjemności, albowiem pan redaktor przejęty duchem*) projektu rządowego, chciał mi zaraz zrobić dyscyplinarkę**). Szczęście, że miałem na moje usprawiedliwienie ważny i przekonywujący argument, bo inaczej byliby mnie z pewnością zasądzili na grzywnę porządkową 100 złr., z której połowa poszłaby na koszta postawienia spiżowego pomnika założycielom konceptowego kasyna we Lwowie, a drugą pięćdziesiątkę złożonoby na fundusz zamierzonej budowy zakładu psychjatrycznego dla zbzikowanych kodyfikatorów... Panie prokuratorze, — proszę nie konfiskować, bo zapewniam najuroczyściej, że nie miałem na myśli austrjackich „ustawotwórców“, tylko chińskich, a w szczególności mam tu na względzie ogłoszony niedawno „projekt przepisów utrzymania chinowego porządku“, którego twórcą jest minister Czing-Fuj-Fe. Otóż w redakcji zaczęli już ze mnie — jak to niektórzy mówią — ściągać protokół, ale gdy wypaliłem moją obronę, złożyli całą sprawę do aktów. Usprawiedliwiłem się tedy przed moimi przełożonymi, ale oprócz tego poczytuję sobie za obowiązek usprawiedliwić się jeszcze przed szanownymi Czytelnikami z powodu mojej nieobecności na dolnych szpaltach poprzedniego numeru „Gazety urzędniczej“. Podobnie jak w innych wypadkach, tak i tym razem nie należy upatrywać powodu mego rzekomego zaniedbania w lenistwie i t. p. wadach, ale w mojem dobrem sercu. Od dłuższego już czasu opanowany jestem myślą wybawienia austrjackich urzędników z kłopotliwej sytuacji. Pragnę przyjść im z pomocą, a pragnienie moje nie ma na celu zaspokojenia próżności, lub broń Boże coś takiego jak n. p. *captatio benevolontiae*, ale ma ono jedynie źródło swoje w bezinteresownej życzliwości dla moich kolegów. Myślałem nad różnymi sposobami — chciałem wydać sennik, przy pomocy którego mogliby urzędnicy ograć loterję rządową, ale była uzasadniona obawa konfiskaty tego dziełka; chciałem założyć akcyjną fabrykę „dobrobytu urzędniczego“, ale rząd odmówił mi koncesji, projektowałem założenie we Lwowie plantacji mlekodajnych drzew, nie zgodził się magistrat, pragnąłem spowodować zmniejszenie wydatków moich kolegów przez podanie im sposobu taniego odżywiania się, ale i to niewiele pomogło, bo biedy zupełnie usunąć nie było wstanie. Wyczytawszy niedawno temu w dziennikach wiadomość o spiących fakirach, pomyślałem zaraz: Mam go! Wyobraźmy sobie, że urzędnikowi żonatemu wystarcza jego gaża do 20 dnia każdego miesiąca. Cóż robić? Bardzo prosty sposób oto przy pomocy tajemniczego środka fakirów, usypia on każdego 20-go, całą rodzinę i budzi ją dopiero 1-go, gdy wraca z kasy z pełną kieszenią. Rozważyłem wszystko pro i contra i powziąłem przekonanie, że jest to środek znakomity. Nietylko bowiem przez 10 dni każdego miesiąca oszczędzi się na kosztach wyżywienia, ale oprócz tego zaszanuje się odzież i obuwie i zmniejszy się w ten sposób ogólny preliminarz wydatków rodziny urzędniczej. Był to mojem zdaniem lepszy sposób wyplenienia biedy, jak ś. p. projekt regulacji pensji. Chodziło tylko o jego urzeczywistnienie, tj. o wydobycie od fakirów tajemniczego środka. Od pomysłu do wykonania u mnie bardzo blisko, postanowiłem więc sobie w jakikolwiek bądź sposób wydostać od fakirów ich tajemnicę i w tym celu 26. czerwca b. r. wybrałem się w podróż do Pesztu. Trudno mi opisać uczucia, które miotały mną, gdy wsiadłem do pociągu zdążającego przez Stryj do Ławocznego.

Podczas podróży nie myślałem o niczem innem jeno o radości, która owładnie moich kolegów, gdy przywiozę im taki upominek z peszteńskiej wystawy. Upatrywałem w sobie większego mesjasza stanu urzędniczego, niż nim jest nawet hr. Badeni i byłem tego przekonania, że gdy uda mi się wydobyć od fakirów ich tajemnicę, dokonam większego dzieła, aniżeli ży-

*) Nie mogłem powiedzieć: myślą — bo jej nie było, a najlepiej byłoby powiedzieć błogosławionym duchem, który uleciał z projektu przed przyjściem jego na świat. p. a.

**) Sposób wyrażenia się jednego pana z kraj Dyr. skarbu p. a.

od pracy i gwaru miejskiego. To samo zjawisko spostrzega się także i w społeczeństwie urzędniczem, a zwłaszcza u dostojników, którym względy służbowe nie stoją na przeszkodzie do użycia pożądanego zresztą wypoczynku. W obec tych stosunków zwalnia tempo pracy w biurach ministerjalnych i wszystko, co nie jest bardzo nagłe, leży odłogiem aż do czasów powakacyjnych. Trudno więc dziś o informacje, bo osoby, które mogłyby udzielić wiadomości, wyniosły się z miasta. Skoro jednak nalegacie na mnie, abym dał Wam odpowiedź na kilka pytań, musiałem szukać informatora i to, co od niego usłyszałem, podaję wam z zapewnieniem, że źródło, z którego czerpałem, jest bardzo poważne i zaufania godne.

Na pytanie, czy regulacya płac przyjdzie do skutku w bieżącym roku, otrzymałem taką odpowiedź: Bezwątpienia projekt ustawy regulującej pobory przyjdzie pod obrady Izby w jesiennej sesji bieżącego roku i prawdopodobnie przy pomocy małej większości, zostanie przeforsowany. Z tego jednak nie wynika, że uchwalona przez obie Izby Rady państwa ustawa zostanie przedłożoną do sankcji, rząd bowiem w żaden sposób nie może przedłożyć do sankcji tej ustawy tak długo, dopokąd sprawa pokrycia kilkunastomiljonowego wydatku nie zostanie przez ciało ustawodawcze po myśli rządu rozstrzygniętą. W obec tego jednak, że dotyczące projekta rządowe co do reformy przepisów podatkowych o wódce i piwie nie zostały jeszcze wniesione do Rady państwa, ze względu dalej na tę okoliczność, iż sprawy te stoją w ścisłym związku z ugodą odnowić się mającą z Węgrami, jest wykluczoną możliwość załatwienia tych spraw podczas jesiennej sesji Rady państwa. Rząd bardzo dobrze wie, jak krytyczne są stosunki urzędników zwłaszcza w obec nałożonego na nich obowiązku opłacania 3% datku na fundusz pensyjny, dlatego też przypuszczać można, że rząd na razie zastosuje środek prowizoryczny, t. j. wyasygnuje od 1. stycznia 1897 większy dodatek sustentacyjny. Podwyższenie to miałoby, rozumie się, tylko charakter tymczasowy, a więc mogłoby być cofnięte. Jak wysokie byłoby to podwyższenie, dziś trudno orzec, że jednak nie niższe jak 50% teraźniejszego dodatku, o tem wątpić nie można. Gdyby jednak — są słowa mego informatora — projekt regulacji płac w jesiennej sesji Rady państwa nie przyszedł do skutku, natenczas uważby to trzeba jako bardzo znaczne pogorszenie sytuacji i trudno w tym wypadku przewidzieć dalsze konsekwencje z takiego stanu rzeczy. Jakie żywioły wejdą do przyszłej Rady państwa, tego nikt przewidzieć nie jest w stanie, a chociaż teraźniejsza Izba sprawami urzędniczemi zbytnio się nie entuzjazmuje, to jednak prawdopodobnem jest, że sprawy urzędników mniej znajdą sympatji w przyszłej Radzie państwa:

Co do drugiego pytania w kwestji ustawy dyscyplinarnej, to nie ulega wątpliwości, że tej sprawy teraźniejsza Rada państwa już nie załatwi. Projekt rządu nie wywołał spodziewanego efektu, a to nie dlatego, że jak niektórzy mylnie twierdzą, ustawa jest kompletnie zła, ale dlatego, że wysunięta została na czele przed innemi żywotnemi sprawami urzędników. Był to niezawodnie błąd taktyczny ze strony rządu i miał ten skutek, że rozjątrzył urzędników, a w ślad zatem objawiło się gwałtowne zaatakowanie projektu w Radzie państwa przez żywioły opozycyjne. Atak w Radzie państwa był, rozumie się, dolaniem oliwy do ognia i spotęgował, jakoteż rozprzestrzenił antypatję dla tego projektu wśród szerszych kół urzędniczych. Zdaje mi się, że rząd byłby skłonny do pewnych modyfikacyj projektu, rozumie się o tyle tylko, o ile przez to nie zostałyby zachwiane postulaty karności. Prawa supremacji nad urzędnikami rząd się nie zrzeknie, dlatego też nie pozostaje urzędnikom inna droga, jak we właściwy sposób starać się o to, aby projekt przepisów w niektórych miejscach złagodzono, a co najważniejsze, aby senat dyscyplinarny składał się w połowie z sędziów niezawisłych.

W obec tego, co dotąd powiedziano, wynika jasno, że nie ma nadziei, aby jakiekolwiek projekty rządu w sprawie pragmatyki służbowej weszły w tegorocznej sesji na stół Rady państwa. W ogóle ze spraw urzędniczych nic prócz projektu ustawy regulacji płac nie będzie przedmiotem obrad Rady państwa.

W końcu trzeba nadmienić, że rząd zajmuje się sprawą uregulowania stosunków prawnych egzekutorów podatkowych, sprawa ta jednak nie rychlej zostanie merytorycznie

---

czliwy urzędnikom teraźniejszy gabinet dokonał projektem ustawy dyscyplinarnej. Na peronie w Stryju nawinął mi się kolporter gazet, kupiłem więc od niego jedno z pism lwowskich i powróciwszy do mego coupé począłem je przeglądać. Wśród kronikarskich notatek spotkałem artykulik z napisem „Oszustwo“ i, o zgrozo, dowiedziałem się z niego, że spiący fakir ma zwyczaj co nocy wstawać posilać się i dla zabicia czasu grywa z towarzyszami ferbelka. To być nie może, to kaczka dziennikarska! Wszak reprezentanci świata naukowego byli świadkami, gdy spiącego fakira zamykano w szklannej trumnie i ją opieczętowano, jakże więc mógł fakir opuszczać trumnę bez naruszenia pieczęci? Jest to już właściwością natury ludzkiej, że nie daje się wiary wiadomościom niepomyślnym tak długo, dopokąd nie nabędzie się pewnego przekonania, że są one prawdziwe. Również i ja nie wierzyłem kronikarskiej notatce, i postanowiłem sobie zaraz po przybyciu do Pesztu zasięgnąć w tej sprawie informacyi w policyi. Niestety wiadomość podana przez gazety sprawdziła się zupełnie, fakir jest prostym oszustem. spiącym, rozumie się smacznie, przez cały dzień po nocy bez snu spędzonej z kolegami na rozmaitych przyjemnościach. Otóż podróż moja do Pesztu mająca jedynie na względzie wydostanie tajemnicy od fakirów okazała się zupełnie bezcelową. Powróciłem do Lwowa zasmucony zawodem i od tego czasu postanowiłem sobie nie wierzyć w żadne cuda i „nadzwyczajności“ choćby potwierdzone były przez wszystkie akadamje tego świata. Zbyteczną może rzeczą dodawać — że głównym powodem nienapisania kroniczki do poprzedniego numeru gazety była moja niefortunna wyprawa do Pesztu. Wracając do moich kronikarskich obowiązków, muszę na pociechę moich kolegów zanotować, że rząd postanowił zaprowadzić w armji karabiny o ½ kilograma lżejsze od teraźniejszych. Upatrywać nam należy w tem nowy dowód przychylności rządu dla urzędników, jak bowiem donoszą z Wiednia, postanowienie to powzięto tylko ze względu na to, iż w armji służy wiele urzędniczych dzieci które ciężkich karabinów dźwigać nie mogą. Ze względu, że i z tej łaski będą korzystali ci tylko urzędnicy, którzy są żonaci i mają potomstwo podobnie jak było z dodatkami sustentacyjnymi, radzę więc wszystkim moim nieżonatym kolegom, aby stanowczo porzucili stan kawalerski. I mnie coś ciągnie do więzów hymenu, zwłaszcza od czasu zaprzyjaźnienia się mego z semitami. Dla przypodobania się im studjują talmud i w nim wyczytałem takie słowa: „Kto się nie żeni, nie zasługuje na nazwę człowieka, napisano bowiem: Mężczyznę i kobietę stworzył On i nadał mu nazwę: człowiek“. Wynikłoby z tej mądrej sentencji talmudycznej, że mężczyzna stoi co najmniej na równorzędnem stanowisku z kobietą. Tak jednak nie pojmują rzeczy nasze panie a na dowód tego przytaczam wam następujący wierszyk wygłoszony przez jedną z reprezentantek pięknej połowy rodu ludzkiego. Oto on:

Gott schuf die Welt vor alten Zeiten
Zum Schluss' vom Mann ein Exemplar,
Und das schien freilich anzudeuten,
Dass Gott schon etwas müde war.
Und als er sein Geschöpf beaugte
Da fehlte dies, da fehlte las,
Und an dem ganzen Manne taugte
Nur eine einz'ge Rippe was.
Die ward ihm auch noch fortgenommen
Und eine Frau daraus gemacht.
So sind wir später zwar gekommen,
Jedoch geschaffen mit Bedacht.
Und zu der Frau'n gerechtem Lobe
Erkennt man auf den ersten Blick,
Der Mann war nur ein Stück zur Probe
Wir aber sind das Meisterstück!

Otóż u schyłku dziewiętnastego stulecia doszliśmy do tego przekonania, że my mężczyźni nie jesteśmy nawet ludźmi w całem tego słowa znaczeniu, jeno tylko próbnym egzemplarzem człowieka Nie dziwić się więc — że rząd traktuje nas stosownie do naszej wartości. Gdy kiedyś w przyszłości kobiety zajmą stanowiska urzędowe, niezawodnie uzyskają rychlej od nas regulację pensji! Sapienti sat...

Sfinx.

załatwioną, aż wejdzie w życie reforma podatkowa. Termin to zresztą niezbyt odległy. Artykuły o tym przedmiocie pomieszczane w „*Gazecie urzędniczej*“ są na czasie i pożądanem jest, aby przedstawiono w nich wszystkie ujemne strony obecnego stanu rzeczy. Nie mniej w niezbyt dalekiej przyszłości nastąpi reorganizacja urzędów podatkowych, których teraźniejszy ustrój nie odpowiada ani stosunkom, ani wymogom czasu. *A...*

Ofiara przepisów dyscyplinarnych.

Przed kilkonastu dniami pomieścił w wiedeńskiem piśmie „*Neue freie Presse*“ adwokat dr. Jakób Maisl obszerne przedstawienie sprawy dyscyplinarnej swego klienta kontrolora Kaufmanna, a szczegóły tego sprawozdania budzą nietylko poważne wątpliwości co do prawnego uzasadnienia wyroku dyscyplinarnego, wydanego na kontrolora Kaufmanna, ale ponadto obrażają wrodzone każdemu poczucie słuszności. — Sfery urzędowe, drażliwe na fakt wyciągania takich spraw przed forum ogółu, reagowały na to przedstawienie i w wiedeńskim „*Abendposcie*“ ogłosiły następujący komunikat półurzędowy.

„Ogłoszona w wieczornem wydaniu „Neue freie Presse“ z 13. lipca 1896 w rubryce „ze sądu“ notatka o postępowaniu dyscyplinarnem przeciw byłemu kontrolorowi Kaufmannowi jest w całej swej treści stronniczem przedstawieniem stanu rzeczy ze strony rzecznika prawnego i na to jest obliczoną, aby ogółowi publiczności przedstawić przebieg sprawy w niekorzystnem świetle. Ze względu na tą tendencję rzeczonej notatki, jest rozumie się rzeczą niemożliwą wchodzić w szczegóły takowej. Tyle jednak można skonstatować, że kwestja poczytalności kontrolora Kaufmanna była przedmiotem troskliwej rozwagi instancyj dyscyplinarnych i że dotyczące orzeczenie dyscyplinarne wydano w obydwóch instancjach dopiero wtedy, gdy co do poczytalności kontrolora Kaufmhnna w krytycznym czasie, nie zachodziła najmniejsza wątpliwość. Wchodzące w tej sprawie w grę momenta uwagi godne, zostały w pełnej mierze uwzględnione, skoro na wniosek ówczesnego ministra skarbu dr. Plenera nadaną została Kaufmannowi najwyższem postanowieniem z 1. lutego 1895 pensja z łaski w rocznej kwocie 1400 złr. Uszczuplenie tej pensji w celu pokrycia sumy przypisanej Kaufmanowi do zwrotu dotąd nie nastąpiło i jak my z całą pewnością zapewnić możemy nie jest wcale zamierzone.“

Tyle słów oficjalnego sprostowania. — Ponieważ sprawa ta jest nadzwyczaj ciekawą nie tylko ze stanowiska jurydycznego, ale także ze stanowiska interesów urzędników w ogóle, a kasowych w szczególe, przeto składając hołd zasadzie: *audiatur et altera pars*, posłuchajmy sprawozdania rzecznika prawnego kontrolora Kaufmanna, a wtedy będziemy mogli wyrobić sobie należyty sąd o tej sprawie.

Dnia 20. lutego 1894 — pisze adwokat dr. Meisl — został kontrolor kasy długu państwa Franciszek Kaufmann po preeszło 44-letniej służbie przeniesiony w stały stan spoczynku. Sp-nsjonowauiu towarzyszyło uznanie i pochwała jego znakomitej, wiernej a blisko półwiekowej służby i w nagrodę za to przyznano mu z łaski Monarchy oprócz normalnej pensji emerytalnej rocznych 2000 złr., jeszcze dodatek w rocznej kwocie 200 złr.

Zdawałoby się, że osiwiałemu w uczciwej służbie urzędnikowi przeznaczonem jest spędzić bez trosków resztę żywota. W trzy dni po jego spensjonowaniu, a więc 23. lutego, znaleziono w Praterze Adolfa Ferlésa, kasjera kasy długu państwa z przestrzeloną piersią, a dokonane w tym samym dniu szkontro kasy, pozostającej pod zarządem denata, wykazało deficyt 105170 złr. Powód samobójstwa przestał być zagadką. Pierwszym skutkiem tego odkrycia, które zrobiło wrażenie nawet i w kołach parlamentarnych, było wdrożenie dochodzenia dyscyplinarnego przeciw spensjonowanemu kontrolorowi Franciszkowi Kaufmannowi. Podniesiono przeciw niemu zarzut, że przez zaniedbanie ciążącego na nim z mocy instrukcji obowiązku kontrolowania czynności kasjera Ferlésa, ułatwił mu on spełnienie zbrodni. W tem położeniu zażądał Kaufmann a raczej jego żona, mojej rady i pomocy prawnej. Już pierwsze spotkanie się moje z Kaufmannem wywołało we mnie poważne wątpliwości co do jego stanu umysłowego. Jego zupełna obojętność w obefaktu, który każdego innego do głębi wzruszyć musi, jego opowiadanie, logicznego związku nie mające jego sposób myślenia przeskakujący z przedmiotu na przedmiot, jego niepewny chód, słowem krótko mówiąc, wszystko wskazywało na to, że jest on typowym okazem paralityka.

Dążeniem mojem tedy było dowieść, że ten człowiek ani za jakikolwiek postępek, ani też za zaniechanie czego do odpowiedzialności pociągnięty być nie może. Moje usiłowania postawienia go bezzwłocznie pod kuratelę rozbiły się o nierozsądny upor jego żony, która wzdrygała się dopuścić do tego, aby męża jej uznano cierpiącym na umyśle. Wobec tego musiałem poprzestać na prywatnem orzeczeniu, które wydał profesor psychiatrji na wiedeńskim uniwersytecie Dr. Wagner na dniu 4 marca 1894 po powtórnem i gruntownem zbadaniu stanu umysłowego Kaufmana. Orzeczenie to konstatuje, że Kaufman cierpi na uwiąd starczy (*marasmus*) i atrofję mózgu i wskutek tego nie jest wstanie oznaczyć czasu jakiegokolwiek wydarzenia lub pojąć znaczenia pojedynczego zdania, a więc już od dłuższego czasu nie mógł on zdać sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nim z powodu poruczonych mu funkcyj ciężyła. To orzeczenie przedłożono c. k. krajowej Dyrekcji skarbu, która fungowała jako senat dyscyplinarny i przytem postawiono prośbę, aby jeżeli to orzeczenie nie wystarcza zarządzono zbadanie stanu umysłowego Kaufmanna przez lekarzy sądowych celem skonstatowania, czy rzeczywiście Kaufmann może być do odpowiedzialności pociągnięty za to, o co go obwiniają. Mimo lekarskiego orzeczenia i mimo to, że nawet laik poznałby, że Kaufmann jest cierpiący umysłowo, zarządzono przecie przesłuchania i spisano z Kaufmanem arkuszowe protokoły. Rozumi się, że Kaufmann, jako niezdolny pojąć znaczenia pojedynczego zdania podpisywał bez oporu i stała się rzecz niesłychana, bo na wniosek zbadania stanu umysłowego Kaufmana przez lekarzy sądowych wcale nie zwrócono uwagi, przeciwnie na podstawie zeznań Kaufmanna uznano go wyrokiem z 7 lipca 1894 winnym najcięższego przekroczenia służbowego i i wskutek tego orzeczono dlań utratę rangi, pensji, jakoteż pozbawiono żonę prawa do pensji wdowiej.

I to wszystko na podstawie jego zeznań!

Według motywów orzeczenia zaniedbał Kaufmann w czasie od października 1893 do 23 lutego 1894 przy szkontrach kasy przeliczania stosownie do przepisów wszystkich paczek banknotów, a w szczególności nie przeliczył przy odbytem szkontrze dnia 23 lutego 1894 wszystkich not państwowych i banknotów sztuka po sztuce z paczek niekompletnych, znajdujących się w podręcznej kasie Ferlesa.

W kwestji poczytalności Kaufmanna nie ma w wyroku ani wzmianki. Jest łatwo zrozumiałem, że podobny, wszelkim pojęciom sprawiedliwości urągający wyrok, wywołał zdziwienie i że przeciw niemu wniosłem rekurs, w którym dałem w stosownych słowach wyraz moim zapatrywaniom na tę sprawę. Przedewszystkiem podniosłem fakt, że 31 grudnia 1893 przeprowadzała szkontro w kasach długu państwa wielka komisja kontrolująca, która rewidowała także kasę Ferlesa i wszystko znalazła we wzorowym porządku, jakkolwiek jest rzeczą notorycznie wiadomą, że Ferles już 31 grudnia 1893 dopuścił się sprzeniewierzenia znacznej sumy pieniężnej. Wskazałem więc na to, że jeżeli osobom wyżej od Kaufmana sto-

jącym i zdrowym na umyśle było nie możliwem trafić na ślad malwersacji Ferlesa, to tem mniej można o to obwiniać człowieka umysłowo chorego. Nie zaniedbałem także zainteresować tą sprawą wpływowych członków parlamentu i wreszcie po długich staraniach udało mi się w tej sprawie uzyskać audjencję u byłego ministra skarbu dr. Plenera, któremu przedstawiłem ten niesłychany sposób postępowania. Jego Excellencja oświadczył mi wówczas, że „jest się mniemania (w tem nieosobowem określeniu dorozumieć się trzeba tych czynników, które przy wydaniu wyroku współdziałały) iż Kaufmann wskutek wzruszenia w ostatnich czasach zachorował, na co odrzekłem panu ministrowi, że choroba Kaufmanna jest chroniczną, i że wskutek wzruszenia lub przestrachu nikt jeszcze w tego rodzaju chorobę nie popadł.

Niestety i te moje trudy okazały się bez skutku. albowiem orzeczeniem c. k. Ministwa skarbu z 28 listopada 1894 rekurs mój odrzucono bez podania powodów i z tym dniem zastanowiono dalszą wypłatę emerytury Kaufmanowi. W między czasie żona Kaufmanna wskutek zgryzoty zmarła i z jej śmiercią usunęła się także przeszkoda postawienia Kaufmanna pod kuratelę. Istotnie też dekretem c. k. Sądu krajowego we Wiedniu z 15 stycznia 1895 oddany został Kaufmann pod kuratelę z powodu nieuleczalnej choroby umysłowej. Drogą prywatną doszły mię wiadomości, że senat dyscyplinarny nieuważał dostarczonych przezemnie dowodów, że Kaufmann już w październiku 1893 był chory umysłowo, za dostateczne i dlatego też w celu uzupełnienia sprawy wniosłem do sądu kuratelnego prośbę o przesłuchanie na dowód ku wiecznej pamięci świadków na okoliczność, że Kaufmann już w październiku 1893 był chory. Długi szereg świadków, którzy w urzędzie stykały się z Kaufmanem przesłuchano w sądzie wobec biegłych lekarzy sądowych dr. Jana Fritscha i dr. Z. Hinterstoissera; co do spostrzeżeń poczynionych przez nich przy sposobności obcowania z Kaufmannem, a oprócz tego lekarze ci jeszcze raz go dokładnie zbadali.

Orzeczenie wymienionych lekarzy było co do tej okoliczności zupełnie zgodne, że stan Kaufmanna uzasadnia kompletnie wniosek, iż początek choroby tegoż datuje się już od dawna, albowiem objawów ostrzejszej afektacji mózgowej, która wystąpiła dopiero w ostatnich czasach przedtem nie było. Otóż zeznali lekarze — że należy przyjąć jako pewne, iż Kaufmann już od października 1893 cierpiał na uwiąd starczy i atrofję mózgu i od tego czasu utracił możność używania w pełni swoich władz duchowych, dlatego też jego funkcja urzędowa już od tego czasu musiała być wadliwą i że za skutki tego do odpowiedzialności pociągnięty być nie może Było więc faktem dowiedzionem, że senat dyscyplinarny omylił się i zasądził człowieka umysłowo chorego. Wobec tego miałem pewność, iż uda mi się spowodować uwolnienie Kaufmana od wszelkiej winy i odpowiedzialności i z całem przekonaniem o słuszności sprawy wniosłem prośbę o wznowienie dochodzenie dyscyplinarnego. Ale niestety i to orzeczenie lekarzy nie zdołało wpłynąć na zmianę przekonań senatu dyscyplinarnego i prośba moja o wznowienie postępowania dyscyplinarnego wniesiona do c. k. Ministerstwa skarbu została odrzucona bez podania jakichkolwiek motywów Łaska Monarchy, do której apelowałem dla mego klienta powróciła mu cząstkę jego praw, gdyż przyznąno mu część jego dawnej emerytury, atoli trudno orzec, jak długo mój klient będzie mógł spokojnie korzystać z tej łaski, albowiem wyrokiem c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Wiedniu z 21 marca 1895 zasądzony został Kaufmann z odwołaniem się na prawomocne orzeczenie dyscyplinarne na zwrot skarbowi państwa sumy 105170 zł.! Wniosłem także przeciw temu wyrokowi rekurs, w którym wykazałem całą niesłuszność postępowania wobec człowieka umysłowo chorego, niestety nic nie pomogło. Judykatura władz administracyjnych zachowała konsekwencję, bo rekurs mój po kilkokrotnych urgensach bez żadnych zgoła motywów odrzucono 2 kwietnia br. Ewentualne egzekucyjne zajęcie przyznanej w drodze łaski pensji Kaufmannowi wisi nad głową tego biedaka, jakby miecz Damoklesa. Taki to przebieg miała prawie dwuletnia walka z judykaturą władz administracyjnych, którą słusznie nazwać można satyrą ilustrująca stosunki prawne w naszęm państwie. Muszę dodać jeszcze, że wniosłem przeciw wyrokowi zasądzającemu mego klienta na zwrot 105170 złr. zażalenie do Trybunału administracyjnego i w chwili, gdy to piszę — otrzymałem uwiadomienie, że zażalenie moje doręczono Ministerstwu skarbu do wniesienia repliki. To przynajmniej uspokaja mię cokolwiek, że na moje zażalenie zostanie przeprowadzoną rozprawa i Trybunał o tej sprawie zawyrokuje. Skarga moja wniesiona przeciw państwu do Trybunału państwowego o wypłatę pełnej emerytury memu klientowi dotąd nie jest jeszcze załatwiona

* * *

W ten sposób przedstawił sprawę adwokat, a przedstawił ją zgodnie z prawdą powołując się na fakta przez sąd stwierdzone. Jakże wobec tego wygląda przytoczoną na wstępie oficjalne wyjaśnienie? Okropnie mizernie. Przedewszystkiem frazes, „że niepodobna wchodzić w szczegóły“ dowodzi zupełnego braku argumentów na osłabienie twierdzeń rzecznika prawnego. Pomijając to jednak, trzeba zauważać, że nawet komunikat rządowy nie przeczy, ale przeciwnie pośrednio przyznaje, że Kaufmann uległ chorobie umysłowej po samobójstwie Ferlesa. Cóż z tego wynika? Zaraz wykażemy. Oto przyjmując jako fakt, że Kaufmann pod wrażeniem wypadku uległ zboczeniu umysłowemu, i zestawiając takowy z faktem przyznanym w orzeczeniu dyscyplinarnem, że jedyną podstawą orzeczenia jest zeznanie obwinionego, dochodzi się skutkiem nieubłaganej logiki do pewności, że wyrok wydano li tylko na podstawie zeznań obłąkanego człowieka. I to się nazywa sprawiedliwość! Zaiste dziwić się tylko należy, że podobne wypadki mogą zdarzać się w państwie, ma ącem pretensję do nazwy, „*Rechtsstaat*“. A jaką naukę z tego całego faktu wysnuć należy dla urzędników? Taką, że trzeba się starać wszelkiemi siłami aby judykatura w sprawach dyscyplinarnych niespoczywała wyłącznie w rękach urzędników administracyjnych, którzy prawdę mówiąc, ani pod względem wykształcenia prawniczego, ani też co do stanowczości w warowaniu samoistnego poglądu na rzecz, niedorośli do tego zadania. Dla rządu zaś z całej tej historji płynie nauka aby zniedołężniałych i idjotycznych starców dla spar-systemu nietrzymał na posadach, ale w odpowiednim czasie posyłał ich w dobrze zasłużony stan spoczynku!

Głos urzędnika pocztowego.

Od jednego z poważnych członków pocztowego stanu urzędniczego otrzymaliśmy następujące uwagi:

„Pomimo, że cichnie powoli stare przysłowie o rubaszności urzędników pocztowo-telegraficznych „Grob wie ein Postoffizial“ to przecie pocztowcy zwykle niełaskawie bywają przez społeczeństwo traktowani. Nasuwa się pytanie, dlaczego tak się dzieje? Wszak od kandydatów do tego zawodu wymaga się ukończenia gimnazjum i wykazania się świadectwem ze złożonego egzaminu dojrzałości, czyli że do poczty przyjmowani bywają ludzie inteligentni.

Przyczyną tego zjawiska jest otwieranie wrót do zawodu pocztowego pod pewnymi warunkami także innym osobom, nie tylko młodzieży ze studjami gimnazjalnemi. Mam tu na myśli ekspedytorów i wysłużonych podoficerów.

Najnowszem rozporządzeniem utrudniono ekspedytorom kandydaturę o posadę c. k. urzędnika w ten sposób, że wymaga się od nich, aby zanim zechcą się zgłosić

do egzaminu zawodowego (Verkehrsprüfung) wykazali się z odbytego egzaminu tzw. Inteligenzprüfung. Rozporządzenie to przynajmniej przybliży stopień wykształcenia byłego ekspedytora do poziomu ogólnej wiedzy c. k. urzędnika.

Ale kiedyż nareszcie podetnie się korzenie właściwemu powodowi naszej niedobrej opinji!

Mam na względzie trzecią kategorję kandydatów do urzędu poczt i telegrafów a to wysłużonych podoficerów wojskowych. Są i tam jakieś przepisy normujące prawa u podoficera do kandydowania na urzędnika poczty, Widocznie jednak przepisy te nie są wystarczające, skoro są u nas młodzi c, k. asystenci byli podoficerowie którzy wyrażają się w ten sposób „jak kużden człowiek“, a w liście do znajomego zasyłają jemu i jego żonie „serdeczne pozdrowieństwa“, po niemiecku zaś podpisują się *Das k. k. Postassistent* . A nie jest to przesadą; w razie potrzeby służę dowodami.

Ładny to okaz urzędnika, który ani w polskim ani w niemieckim języku wyrazić się nie umie. Wszak zajmuje stanowisko równe z ludźmi inteligentnymi i o tyle jeszcze korzystniej od nich wyszedł, że przez 12 lat był na koszcie rządu, umysłowo nie pracował i na wykształcenie nie ponosił żadnych wydatków, a w końcu owe 12 lat wliczają mu się do lat służby.

Jakież tedy wyobrażenie może mieć społeczeństwo o ketegorji urzędników pocztowych poznawszy takiego przedstawiciela ich zawodu.

W interesie dobrej sławy naszej i sprawiedliwości raczy wys. Rząd wejrzeć w tę sprawę, a jeżeli już prerogatyw wysłużonych podoficerów ukrócić nie chce, zarządzi, aby ci kandydaci tak jak ekspedytorowie pocztowi, zdawali ów „Intelligenzprüfung“ a po zdaniu takowego dopiero niech im wolno będzie poddać się egzaminowi zawodowemu z zakresu poczty i telegrafu.

B...

Echa z Babilonii podatkowej.

I znowu leży przed nami kilka listów pełnych utyskiwań — których autorami, jak łatwo domyśleć się można — są urzędnicy podatkowi.

Do bogatego wieńca uwitego z kwiatków uszczkniętych na opłakanej niwie podatkowej przebywają co raz to piękniejsze okazy. Posłuchajmy cierpliwie głosu żałoby choć niektórych, bo rejestrowanie wszystkich skarg jest ze względu na szczupłe ramy naszego pisma wprost niepodobne.

— Dziwna i niczem nieuzasadniona praktyka — pisze jeden z urzędników — wyrobiła się w krajowej dyrekcyi skarbu co do mianowań starszych poborców podatkowych. Czynności starszego poborcy podatkowego, który ma VIII. klasę rangi nie różnią się niczem od czynności zwykłego poborcy w IX. klasie. chyba tem, że pierwszy ma zazwyczaj urząd należycie siłami roboczemi wyposażony i wskutek tego wiedzie życie swobodniejsze, natomiast drugi z braku odpowiedniej do istotnej potrzeby ilości urzędników haruje od świtu do późnej nocy, musi gnieść personal cały jak cytrynę i wskutek tego ściąga na siebie liczne utyskiwania. Do osiągnięcia VIII. klasy rangi czyli posady starszego poborcy nie istnieją ustawowe żadne inne warunki, jak do osiągnięcia posady poborcy w IX. klasie rangi. Zdrowa logika więc, jako też poczucie słuszności nakazywałoby, aby posady starszych poborców podatkowych nadawano godnym tego kompetentom bez względu na to, czy piastują oni urząd przy zwykłym urzędzie podatkowym, czyli też przy głównym urzędzie. Do rzędu więc uprawnionych kompetentów o posady starszych poborców podatkowych powołać należy tak poborców podatkowych, jak i starszych kontrolorów przy głównych urzędach podatkowych, gdyż ci ostatni mają równorzędne stanowisko z poborcami podatkowymi, to znaczy, że mają także IX. klasę rangi. Z pomiędzy tych kandydatów wybór uskutecznić należy stosownie do lat służby, zdolności, ewentualnie zasług kompetentów. Tak przedstawia się rzecz w teorji i każdy mi przyzna że mam rację. Ba — mam rację tylko w teorji — bo niestety w praktyce dzieje się zupełnie inaczej. Oto krajowa dyrekcja skarbu, — albo powiedzmy raczej pan wice-prezydent Korytowski, wyłącza poprostu poborców podatkowych z szeregu godnych kandydatów na posadę starszych poborców i *á la tête* kompetentów stawia wyłącznie nadkontrolorów (lub mówiąc poprawniej starszych kontrolorów) mimo to, że są latami służby młodsi od poborców podatkowych. Jedyną rzekomą zasługą starszych kontrolorów ma być to,że służą przy głównym urzędzie podatkowym. Zasługa to bardzo problematycznej wartości, a raczej prawdę mówiąc żadna, bo trzeba wiedzieć,że przydzielenie do głównego urzędu podatkowego jest zależnem od przypadku, a wszakże to co jest wynikiem przypadkowego zdarzenia w poczet zasług wliczone być nie może. Zresztą gdyby chodziło tu o to, że starszy kontrolor służąc dłuższy czas przy głównym urzędzie podatkowym jest obznajomiony dokładnie z agendami tego urzędu, to w przeciwstawieniu do tego argumentu można przytoczyć, że wiele dzisiejszych poborców służyło także przy głównych urzędachw charakterze praktykantów, adjunktów lub kontrolorów, i mogli oni poznać dokładnie rozmiar i rodzaj czynności tych urzędów, a w końcu agendy głównego a zwykłego urzędu podatkowego są co do istoty swej zupełnie jednakie. *Quo titulo* więc mają mieć starsi kontrolorowie wyłączny przywilej do uzyskania posady starszego poborcy? Na to pytanie mógłby chyba odpowiedzieć pan Korytowski, może on zna jaki tytuł prawny lub tytuł słuszny do tego, — jeżeli w ogóle nie kieruje się w tym względzie znaną maksymą: „*sic volo, sic jubeo, stat pro ratione voluntas*“! Nie mam sposobności dochodzenia, co właściwie powoduje pana Korytowskiego do takiego postępowania, dla mnie wystarcza zresztą skonstantowanie faktu, który w istocie raniąc wrodzone każdemu człowiekowi poczucie słuszności sieje wśród urzędników ziarno zwątpienia w sprawiedliwość i beztronność kierownika krajowej władzy. Wiara nasza w to, że uczciwa praca znajdzie uznanie i nagrodę maleje w obec takich faktów i gdy tak dalej pójdzie wykorzenione zostaną z urzędników wszelkie uczciwe zasady etyczne i pozostanie natomiast zuchwała wiara w protekcję i ta pewność że nie pracą, nie rzetelnością, ale innemi drogami dochodzi się do celu. Czy to wyjdzie na pożytek rządowi i czy w rękach takich zdemoralizowanych ludzi miljony państwowych funduszów będą bezpieczne — przyszłość okaże Rozgoryczenie pośród urzędników jest wielkie, i nie można się dziwić, wszak pomijając już nawet to, że każdy pragnie za pomocą uczciwej pracy dopiąć wyższego stanowiska, trzeba i o tem niezapominać, że pośród poborców podatkowych jest wiele takich, którzy mają ciężki obowiązek kształcenia dzieci i obowiązek ten łatwiej mogliby spełnić, gdyby - co się im słusznie należy, uzyskali posadę starszego poborcy, a więc w takiem miejscu, gdzie są szkoły średnie i inne zakłady naukowe. Pracują więc — starają się zadowolić swoją przełożoną władzę — a tu w nagrodę za to posadę starszego poborcy zabiera im z przed nosa nadkontrolor, często człowiek latami służby młodszy, a nierzadko bezdzietny lub nawet kawaler, zatem niemający tych potrzeb, co człowiek żonaty.

Czyż nie może to rozgoryczać i pozbawiać wszelkiej ochoty do pracy? Pisząc o tem nie mam na celu tylko wylanie żółci, — mam tu i praktyczny wzgląd na oku. Wszakże jak wiadomo wkrótce kreować będą nowych 9 posad VIII. klasy i rangi dla tego też przedstawiwszy stan rzeczy apeluję w imieniu wszystkich interesowanych do poczucia sprawiedliwości Jego Excellencji Pana Ministra Dr. Bilińskiego i JW. Pana wiceprezydenta Korytowskiego z prośbą by sprawiedliwości uczynili zadość i poborców podatkowych traktowali przy

obsadzaniu owych posad tak — jak na to istotnie zasługują!

* * *

Sursum corda! panowie koledzy — piszę drugi niewolnik babiloński — będzie nam lepiej... ale na drugim świecie. Na tem zdaje się — już trudno, aby zmieniło się co na awantaż, bo i nasz Jowisz pochmurnem spogląda na nas wzrokiem i c z a r n a k s i ę g a, w której rejestrują nasze grzechy, jest tak zapisaną, że zabraknie dalej już miejsca na wciąganie do niej głupstw, podłych denuncjacyj i wywąchanych szczegółików z naszego domowego pożycia. Lada głupstwo, lada pismo jakiejś nędznej kreatury, a masz już dochodzenie. Gdyby to pochodzenie postępowało choć w szybkiem tempie, wiedziałbyś przynajmniej, na jakim wózku jedziesz. Gdzie tam,—śledztwo ciągnie się latami, dajmy na to np. 4 lata, przez ten więc czas nie awansujesz, bo masz dyscyplinarkę, — nareszcie wydają wyrok, uznający cię winnym lżejszego przekroczenia służbowego i otrzymujesz „V e r w e i s“, który cię znowu na dalsze trzy lata pozbawia awansu, i oto koniec historji, że za jakąś drobnostkę, o której i mówić nie warto, przez lat siedm pokutujesz jak zbrodniarz mimo to, że masz dobrą kwalifikację i aplikujesz się najlepiej. Nie jestże to, mówiąc otwarcie, znęcanie się nad ludźmi? Takich wypadków mógłbym przytoczyć kilkanaście w których zbrodnia dotyczących urzędników redukowała się do drobnego faktu p ó ł d n i o w e j a b s e n c j i u r z ę d n i k a w biurze! Wygląda to na horrendum, a jednak prawdziwe i do wiadomości waszej (nie chcę ściągać przykrości na biedaków) mogę podać nazwiska i fakta.

Kolega – czy jak słusznie powiedziano w tej korespondencji — mój towarzysz niedoli, pisząc w poprzednim numerze o naszych utrapieniach, wspomniał o Jorkaszu, przedstawiając go jako skąpca. Prawda — nie przeczę, ale był on przecież więcej ludzkim człowiekiem, bo gdy biedny urzędniczyna prosił o zwrotną zaliczkę, nie odmówił jej nigdy, gdy nie zachodziły ustawowe przeszkody. Dziś udzielenie trzymiesięcznej zaliczki poczytują z a a k t w i e l k i e j ł a s k i i niedoprosisz się, stracisz często markę za 50 ct i pójdziesz do żyda pożyczyć na lichwę, wielbiąc w duszy wspaniałomyślnego ducha dzisiejszych rządów. Żona lub dziocko ci choruje umrze — wyczerpiesz wszystkie źródła, jakie miałeś na lekarza, aptekę i pogrzeb, wleziesz w długi po uszy i chcąc się ratować prosisz o zaliczkę — wytrzymają podanie miesiącami i dostaniesz rezolucję odmowną. Tak postępują z ludźmi biednymi ci, którym dobrze na świecie, bo oni nie znają, co to znaczy brak, im wystarcza na wszystko, na zbytkowne życie i przysporzenie sobie za pieniądze wszelkich rozkoszy tego świata.

Panowie! zapisujecie do c z a r n e j k s i ę g i nasze grzechy, a my w prostocie naszego ducha wierzymy w to, że i wasze grzechy zapisują do czarnej księgi, ale tam wysoko! I gdy kiedyś staniecie wobec najwyższego trybunału wszechświata odczytają wam te wszystkie uczynki wasze, którymi pogwałciliście prawo ludzkości. *Dixi!*

Kroniczka.

Pomnożenie sądów w Galicji. Prezydjum lwowskiego sądu wyższego przedłożyło Ministerstwu sprawiedliwości memorjał o koniecznej potrzebie kreowania w Galicji sądów obwodowych w Czortkowie, Żółkwi i Jarosławiu, zaś powiatowych w Bołszowcach, Ihrowicy, Jagielnicy, Jaryczowie, Jabłonowie, Jazłowcu, Kozłowie, Krasnej koło Nadwórny, Łomnej, Ławocznem, Podkamieniu (w brodzkim), Pomorzanach, Strussowie, Strzeliskach. Tartakowie, Uścierykach, Wełdzirzu i Zawałowie.

Zdaniem naszem, reprezentacja kraju powinna popierać usilnie te chwalebne, a konieczną potrzebą spowodowane zabiegi lwowskiej apelacji.

Uznanie Z okazji zaślubin córki brodzkiego c. k. starosty p. hr Russockiego, człowieka wielkiej zacności, przeznaczyła tamtejsza rada miejska 1000 złr jako żelazny kapitał na cele pamiątkowej fundacji, od której to kwoty roczne odsetki udzielane będą jako stypendjum jednej z uczenic miejscowej szkoły żeńskiej, a rozdawnictwo przysłużać będzie panu hr. Russockiemu.

Zawsze ostatnia. Gdy inne władze zapomniały już o tem, kiedy wyasygnowały dodatki drożyźniane, krajowa Dyrekcja skarbu dotąd jeszcze nie uporała się z tą sprawą. Władza ta trzyma się tej szlachetnej metody, że od urzędników umie ż ą d a ć s z y b k o, ale dać rychło to urzędnikom, co im się zresztą należy, to tego nie umiała i ponoś tego nigdy się nie nauczy...!

Kancelarja adwokacka dra Wiktora Kulikowskiego, przeniesioną została do domu przy ul Trzeciego Maja l 5 (obok c. k. starostwa).

Do Nr. 15. „Gazety urzędniczej“ dołącza się „Zamknięcie rachunków z działu życiowego krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie.“

APTEKA ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie ulica Skarbkowska

POD SREBRNYM ORŁEM

poleca poniżej wymienione środki, jakoto.

poleca poniżej wymienione znakomite wina lecznicze jako to:

Proszek do zębów Heidera. Najlepszy i nieszkodliwy proszek do czyszczenia zębów o silnym zapachu miętowym, nie ścierający emalji i nadający zębom śnieżną białość. **Cena pudełka 25 ct.**

Crême Iris, specyfik na piegi! Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, wygubienia piegów przeciw opaleniu słonecznemu pryszczykom, trądzikom itp. nieczystościom skóry. Użycie pojedyncze, skutek niezawodny. Już po użyciu jednego słoika kremu, piegi bledną a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają. Każdy słoik Crême Iris opatrzone jest marką ochronną apteki pod srebrnym orłem Z. Ruckera we Lwowie. **Cena słoika 80 ct.**

Lwowianka, prawdziwie hygieniczne mydełko toaletowe. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny, wygładza i zmiękcza naskórek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i tkliwej. Lwowiankę dostać można w 4 zapachach modnych: piżmo, bez, konwalja i juchtowy Cair de Russie. **Cena mydełka 35 ct.** 3 mydełka w eleganckim kartonie **1 zł.** Główny skład w aptece pod srebrnym orłem Z. Ruckera we Lwowie.

Kauczukowy plaster na nagniotki. Plaster ten nie zawiera żadnych szkodliwych ani drastycznych składników i działa szybko, pewnie i łagodnie nie sprawiając żadnego bolu **Cena pudełka 30 ct**

Ekstrakt szpilkowy. Płyn ten rozpylany w pokoju służy znakomicie do odświeżania powietrza **Cena flaszki 40 ct Rozpylacz do tego 30 ct** 7—12

Pierwszy i najstarszy
Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,
ODLEWARNIA TABLIC
i własny wyrób stamplij kauczukowych
HENRYK SCHAPIRA
Lwów, ul. Kopernika L. 3.
(obok apteki P. Mikolascha) 2—?

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

Dyrekcya.

14—24

Kanarki o prześlicznym melodyjnym głosie, naśladującym flet, świst, itd. dostarcza się pocztą każdego czasu i wszędzie pod gwarancją. Ceny ustosunkowane do spiewności ptaków — sztuka 30, 25, 20, 15, 12 i 9 marek. Należytość przesłać naprzód, lub za pobraniem pocztowem.

JULIUSZ HÆGER

St. Andreasberg, — Harz.

Hodowla uszlachetnionych gatunków kanarków, zał. w r. 1864. Odszczególniona pierwszemi honorowemi nagrodami.

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych. Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL.

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokayę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.
4½ prc. listy hipoteczne
5 prc listy hipoteczne premiow.
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
4½ prc. listy Banku krajowego.
4 prc. listy zast. Banku krajowego.
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
4½ prc. pożyczkę krajową galic
4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.
4 prc. pożyczkę propin. galicyjską.
5 prc. pożyczkę prop. bukowińską.
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½ prc. pożyczkę propin. węg.
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe. tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 4—24

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc.

po cenach najprzystępniejszych

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

10-24

TREŚĆ: Lapsus. — Korespondencja z Wiednia. — Ofiara przepisów dyscyplinarnych. — Głos urzędnika pocztowego. — Echa z Babilonji podatkowej. — Kroniczka. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok V. Lwów 15. Sierpnia 1896. **Nr. 16.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie . . .	**4**	**zł.**	**— ct.**
półrocznie . .	**2**	„	**20** „
kwartalnie . .	**1**	„	**20** „
miesięcznie . .	**—**	„	**45** „
Numer poszczeg.	**—**	„	**25** „

Jesień.

Od jednego z wyższych urzędników otrzymujemy następujące uwagi.

„Prawdziwa jesień zapanowała na horyzoncie stosunków urzędniczych, — jesień chmurna, chłodna i dżdżysta.

Aczkolwiek prawdziwą wdzięcznością powinno się uznać, że rząd dzisiejszy dużo już uczynił dla polepszenia doli urzędniczej, to jednak byłoby przesadnem pochlebstwem twierdzić, że oczekiwaniom stanu urzędniczego stało się już zupełnie zadość. Przeciwnie, jak to zresztą i wy podnieśliście, niepodobna niedostrzedz w kołach interesowanych pewnej depresji i konsternacji, a to zarówno z powodu warunków, od których zawisło przeprowadzenie dalszych reform, jak z powodu sposobu, w który mają być przeprowadzone.

Już ustanowienie znacznej, wszystkie klasy rangi w jednakowym stosunku procentowym obciążającej opłaty na rzecz funduszu pensyjnego stało się powodem niezadowolenia, a to tem bardziej iż wprowadzono je przed ziszczeniem przyrzeczeń co do regulacji pensji.

Wprawdzie kiedy kwestja sankcjonowania ustawy pensyjnej stała się aktualną, większość przyjęta duchem poświęcenia dla rodziny, oświadczyła się gotową ponieść i tę jeszcze ofiarę, by módz umierać bez obawy o to, iż żona i dzieci pójdą na żebry. Dziwne tylko, iż w parlamencie nie zrozumiano tego, jak należy, i głosy inaczej myślących znalazły napiętnowanie tak surowe, jak gdyby były występkiem.

Ustawa pensyjna została d. 9. maja sankcjonowaną przez Najj. Pana.

Czy to nie szczególne, że od tej właśnie chwili nadzieje na regulację płac, zamiast uzyskać tem silniejszą podstawą, stały się jeszcze bardziej iluzorycznemi?

Rząd postawił jako *conditio sine qua non* jej przeprowadzenia przyjęcie ustawy o podatku od wódki i od piwa i o opodatkowaniu giełdy, parlament zaś wcale nie okazuje chęci uchwalenia tych ustaw, samo zresztą, postawienie regulacji płac w zawisłości od przyjęcia pewnych innych ustaw, bynajmniej nie mogło, sympatycznych wzbudzić uczuć w sercach urzędników.

Pominąwszy bowiem, że łatwo tym sposobem mogła się zwrócić przeciw urzędnikom opinja publiczna, — co też w istocie w pewnych kołach można zauważyć, — ale co dla nas specjalnie donioślejsze przyjęcie owych ustaw jest kwestją nieokreślonej przyszłości i sam pan minister skarbu na posiedzeniu d. 2 lipca b. r. o terminie wyraził się bardzo sceptycznie. No i rzeczywiście nie może być inaczej wobec niepocieszającego stanu rokowań ugodowych, a ustaw tych niepodobna wyłączyć z obrębu spraw, stanowiących przedmiot ugody z Węgrami.

Ale przyjąwszy nawet, ze rządowym czynnikom sprzyjającym stanowi urzędniczemu przecież uda się wspomniane ustawy pomimo wszelkich trudności przeforsować szczęśliwie w jesieni, to zawsze jeszcze grozić będzie sprawie regulacji płac poważne niebezpieczeństwo ze strony przewodniczącego subkomitetu, który żąda równoczesnego obniżenia należytości przenośnych dla włościan.

Istna tryjada sprzecznych interesów! I jak tu w obec niej być optymistą co do losu regulacji płac!

Prawda, że w przeciwieństwie do tego wszystkiego nazwał był p. minister handlu regulację rzeczą konieczną, a hr. K. Badeni oświadczył namiestnikowi Styrji że w jesieni musi być ta sprawa przeprowadzoną. — Ale niech mi wybaczą ci dostojni i pełni najlepszych chęci mężowie, że z niepokoju nawet te oświadczenia uleczyć urzedników nie mogą.

Zdaje mi się, że nie w porę weszła inna jeszcze sprawa: ustawa dyscyplinarna, spotkała się ona z rozmaitymi sądami. Podczas gdy ustawie pensyjnej nikt nie może odmówić prawdziwie humunitarnych tendencyj, co do ustawy dyscyplinarnej zdania są bardzo podzielone, a przeważa stanowczo zdanie, że powinny z nią były okazać się równocześnie przedłożenia, normujące całokształt praw i obowiązków stanu urzędniczego.

Zniesienie tajnej kwalifikacji, przepisy awansowe, oznaczenie maksymalnego czasu służby, uregulowanie etatu, przepisy co do urlopów — oto niwa leżąca zupełnie odłogiem.

Ustawa dyscyplinarna jest niezawodnie jednym krokiem więcej do praktycznego rozwiązania kwestji urzędniczej, ale krok ten uczyniono w kierunku i w sposób, który znowu nie mógł zachwycić urzędników, aczkolwiek przejętych głęboką wiarą, że rząd dzisiejszy szczerze zająć się nimi pragnie.

Ustawę cechuje surowość jakiej nie spodziewali się i zbytnia przewaga oskarzyciela nad oskarzonym — momenta bardzo poważnej natury, niebezpieczne dla każdego z podwładnych urzędników,—uzasadnione może tam, gdzie w stan urzędniczy wkradło się rozluźnienie, ale nieuzasadnione w Austrji, gdzie przecież rząd ani na brak poczucia ani niesubordynację urzędników w sprawach służbowych skarzyć się nie może. O to zaś przecie iść nie mogło, by ręka rządu trzymała ich na pasku także poza służbą!

Prawdziwa więc jesień zapanowała na horyzoncie sprawy, urzędniczej — jesień chmurami szaremi zasnuta

chłodna i dżdżysta. Ale czasami w jesieni właśnie chmury nagle cofają się i słońce stwarza ciągle nową wiosnę. Obysmy doczekali się takiej słonecznej niespodzianki, stworzonej energją rządu i pomyślnym zbiegiem stostosunków".

Regulacja płac urzędników w Niemczech.

We wszystkich państwach Europy, w których rozwój stosunków ekonomicznych i społecznych postępuje raźno naprzód, dostrzega się prawie wszędzie jedno i to samo zjawisko: zubożenie klasy ludzi umysłowo pracujących, a w szczególności urzędników państwowych. Widocznie państwo licho wynagradza swoich funkcjonarjuszy, skoro pośród nich panuje powszechnie bieda i kwestja podwyższenia ich pensji stała się aktualną, i jest w publicystyce omawianą jako konieczność nieodzowna.

Tak, jak u nas w Austrji sprawa regulacji płac wlokąca się od dziesiątek lat bez widocznego rezultatu dla urzędników, tak samo i w Niemczech powstała ona obecnie i jest przedmiotem obszernej dyskusji dziennikarskiej. — Między kwestją urzędniczą w Austrji, a tą kwestją w Niemczech, zachodzi jeno ta różnica, że u nas mimo licznych petycyj, interpelacyj, nagłych wniosków, deputacyj itp., błąka się ona od lat dziesięciu jak Marek w piekle po biurach ministerjalnych i komisjach Rady państwa, natomiast w Niemczech powstała ona w ostatnich czasach, rzec można dopiero w tym roku i zdaje się, że przed nadejściem roku 1897 merytorycznie a pomyślnie dla urzędników załatwioną zostanie. To spodziewane rychłe załatwienie sprawy zawdzięczać należy przeważnie energicznemu zajęciu się nią prasy, która omawiała ją statecznie, nie pozbywając się jej kilkoma słowy w kronikarskich notatkach.

Ponieważ argumentacja dzienników o potrzebie regulacji płac urzędników pruskich rzuca charakterystyczne światło na pojmowanie ważności stanowiska urzędników w hierarchji społecznej przez ogół niemieckiej ludności, ponieważ dalej argumenta te mogłyby mieć analogiczne zastosowanie do sprawy regulacji płac w Austrji, pozwolimy sobie przeto choć w streszczeniu podać niektóre szczegóły z dzienników niemieckich

Hamburger Corresp. omawiając konieczną potrzebę wydatnego powiększenia płac urzędników powiada, że jest to pierwszym obowiązkiem państwa, aby zdobyło się na energiczny krok celem zażegnania niebezpieczeństwa, niezawodnej ruiny materjalnej, jaka grozi urzędnikom państwowym, którzy już i obecnie bez ofiar z własnego prywatnego majątku nie mogliby przy teraźniejszych płacach utrzymać się na godnem i ich pozycji społecznej odpowiedniem stanowisku. Fatalne skutki, jakieby przyniosła ze sobą ruina ekonomiczna klasy urzędniczej, widać jak na dłoni. Przedewszystkiem nędza materjalna musi wywrzeć swój charakterystyczny a ujemny wpływ na postęp w doskonaleniu się urzędników, powtóre potomstwo rodzin urzędniczych pogrążonych w biedzie, strącone zostanie po większej części na bardzo niski stopień społeczny, ba nawet zepchnięte do proletarjatu i tam stanie się ono podatnym materjałem dla socjalnej demokracji, której najniebezpieczniejsze żywioły rekrutują się właśnie z klasy ludzi inteligentnych i wykształconych. Finansowe położenie państwa nie może stać na przeszkodzie podwyższeniu płacy urzędnikom i nie potrzeba sięgać do innych źródeł, jeno uwzględnić rok rocznie zwiększające się dochody państwa. (Tak samo jak u nas w Austrji.)

Również bardzo interesującą jest rozprawa dr. Thiela, tajnego radcy rządowego, umieszczona w *„Preussische Jahrbücher"* w sprawie poprawienia bytu urzędników. Autor wychodzi z tego zapatrywania, że nie ma nadziei, aby państwo mogło zapewnić urzędnikowi takie dochody, za pomocą których mogłby on się utrzymać pośród tej warstwy społecznej, do której ze względu na swoje wykształcenie należy. Na każdy jednak sposób musi być urzędnik tak sytuowany, aby jego siły intelektualne nie wyczerpywała troska o potrzeby życia i by on i jego rodzina nie byli skazani na nędzną wegetację, jaką jest jeno możność zaspokojenia materjalnych potrzeb człowieka. Rodzinie urzędniczej potrzeba dostarczyć także środków do korzystania z owoców cywilizacji, z postępu sztuk i umiejętności, bo tylko wtedy będzie mógł urzędnik wywrzeć przysługujący mu wpływ na rozwój życia duchowego. Niedostateczność w uposażeniu urzędników, którą obecnie dostrzega się, wynikła głównie ze spotęgowania potrzeb i wymagań stanu, a te pozostają znowu w ścisłej zawisłości od podniesienia się dobrobytu w całym kraju, a szczególnie w miastach, pośród klasy przemysłowców, która stosownie do tego urządza warunki swego życia.

Powrót do prostoty i skromności, jaka cechowała życie naszych rodziców, jest niemożliwy, zwłaszcza w miastach i okolicach, gdzie industrja dosięgła wysokiego stopnia rozwoju. Powiększenie więc płacy urzędników jest nieodzowne, atoli w kwestji tej ważnem i wiele do myślenia dającem jest pytanie, czy samo podwyższenie płacy w pewnym procencie usunie biedę i niekorzystne położenie ekonomiczne urzędników.

Dr. Thiel twierdzi, że ten środek na nic się nie przyda. Jest on mniemania, że taki tylko mechaniczny rozdział pewnej sumy podwyżki, spowodować może z jednej strony niepotrzebny zbytek w prowadzeniu domu, albo też nadwyżkę tę pochłonie czynsz najmu mieszkań, których cena wobec podniesienia płacy urzędnikom, znacznie pójdzie w górę. Pomoc tedy w ten sposób udzielona, będzie miała tylko chwilowy skutek. Potrzeba więc szukać nowych dróg. System dodatków starszeństwa, ma zdaniem autora wielką rację i może być w przyszłości udoskonalony, natomiast potępia on system dawania mieszkań urzędnikom *in natura*, albowiem jak praktyka wskazuje, rząd zawsze drożej buduje i zarządza domem, niż człowiek prywatny. O wiele większą rację miałyby zdaniem autora dodatki na mieszkanie (Wohnungsgeldzuschüsse) lub jeszcze praktyczniej dodatki miejscowe (Ortszulagen) które niwelowałyby różnicę w sytuacji urzędników w rozmaitych miejscowościach i byłyby poniekąd ekwiwalentem dla urzędnika, z powodu niekorzystnych dlań stosunków lokalnych. Odszkodowanie kosztów najmu mieszkania powinno stanowić tylko drobną część takiego dodatku miejscowego, a większa jego część powinna mieścić w sobie odszkodowanie z powodu znacznej miejscowej drożyzny, braku szkół, szczególnego natężenia wymagającego zajęcia urzędowego, znacznych kosztów reprezentacyjnych itd. Dodatki takie miałyby i tę dobrą stronę, że byłyby naturalną zaporą przeciw objawiającej się z ujmą dla interesów służby dążności przesiedlenia się urzędników z gorszych do lepszych miejcowości. Skoro bowiem urzędnik pobierałby znaczniejszy dodatek miejscowy, który wynagradzałby mu przykrości pobytu w jakiemś miejscu, to nie starałby się pochopnie o przeniesienie do miejsca przyjemniejszego w którem atoli dodatek jest mniejszy.

Bardzo rozsądnym i godnym pochwały jest postawiony odnośnie do wprowadzonego już w życie zaopatrzenia państwowego i opieki nad dziećmi zmarłych urzędników, wniosek przyznania urzędnikom w służbie czynnej będącym datku na wychowanie dzieci, stosownie do ilości dzieci małoletnich. Również autor poddaje pod rozwagę czyby nie było dobrem założyć państwowe internaty dla kształcenia dzieci urzędników państwowych. Nie ulega kwestji — pisze dr. Thiel — że dobre wychowanie domowe przewyższa znacznie wychowanie w internatach, atoli zważyć trzeba z jakiemi to trudnościami walczy urzędnik w małych miejscowościach, gdzie nie ma szkół, a nawet i w Berlinie wiele urzędników z po-

wodu rozmaitych przeszkód nie może posyłać dzieci do szkół publicznych, ale oddaje je do prywatnych zakładów naukowych bez żadnej pewności, że za drogie pieniądze dziecko ma należytą opiekę. .

Jak widzimy w Niemczech sprawę potrzeb urzędnika gruntownie badają i zastanawiają się nad niemi, u nas nie dba się wcale o to, czy urzędnik ma z czego żyć, a tem mniej o to, żeby mógł on użyć jakichś przyjemności.

O ulżeniu urzędnikowi w trudach wychowania dzieci nikt nie pomyślał dotąd, a rząd nie ma czasu zajmować się tą sprawą, zwłaszcza, że jemu widocznie na tem bardzo mało zależy, aby urzędnicy mogli dać należyte wykształcenie swoim dzieciom, przeciwnie wysokiemi opłatami szkolnemi i rozmaitymi tajnymi cyrkularzami do kierowników gimnazjów, stara się rząd utrudnić dostęp niezamożnej młodzieży do skarbnicy wiedzy.

Nowe przepisy dyscyplinarne.

(Ciąg dalszy obacz Nr. 14 z r. 1896.)

Zdrowy rozsądek wymaga tego, aby nowy projekt przepisów dyscyplinarnych był lepszy od obecnie obowiązujących przepisów, bo gdyby inaczej było, to byłoby dowodem, że praca ustawodawcza zamiast postępować naprzód, cofa się wstecz. Podobną rozmyślną dążność wsteczną można przypisywać tylko temu ciału ustawodawczemu, które ma zamiar wystawienia sobie samo *testimonium paupertatis*. Nieprzypuszczamy, aby austrjacki parlament pragnął czegoś podobnego i dlatego żywimy nadzieję, że § 1. rządowego projektu przepisów dyscyplinarnych w teraźniejszem brzmieniu przyjęty nie zostanie. W owym paragrafie bowiem, nietylko nie objawił się postęp, ale przeciwnie, sposób kodyfikacji onegoż wskazuje na dążność wsteczną, na reakcję. Wynika to z porównania tego paragrafu z §. 1. cesarskiego rozporządzenia z 10 marca 1860 dz. pr. p. l. 64, które do dziś dnia jest główną podstawą postępowania dyscyplinarnego przeciw urzędnikom nienależącym do stanu sędziowskiego. Otóż w powołanym utępie rzeczonego rozporządzenia mieści się choć jakie takie określenie istoty czynu, znamionującego przekroczenie służbowe. Powiedziano tam: *Jede Verletzung der Pflichten, welche den Angestellten durch ihr Amt, ihren Diensteid oder durch die allgemeinen oder besonderen Dienstvorschriften auferlegt sind, wird als Dienstvergehen etc....* Nie da się zaprzeczyć, że to określenie jest niedostateczne, elastyczne i niewyczerpujące ale przecież jest ono w przepisach i przy pomocy tego określenia można sobie urobić pojęcie o czynie mającym znamiona przekroczenia służbowego. Przepis ten mówi o naruszeniu obowiązków, ale nie pozostawia obszernego pola domysłom, jakie obowiązki ma na względzie, gdyż zaraz dodaje:

a) obowiązków ciężących na kimś z powodu piastowanego urzędu,
b) obowiązków przyjętych mocą złożonej przysięgi służbowej
c) wreszcie obowiązków unormowanych ogólnymi lub szczególnymi przepisami.

Określenie to jakkolwiek dość ogólnikowe ma jednak choć tę jedną dobrą stronę, że ogranicza teren, na którym przekroczenia służbowego dopuścić się można. Mianowicie z określeń podanych pod a, b, i c, wynika całkiem jasno, że przekroczenie służbowe może być dokonane wyłącznie tylko w sferze funkcji urzędowych, a po za nią tylko w takim razie, jeżeli jakiś postępek określony jest wyraźnie w ogólnych lub szczegółowych przepisach, jako przekroczenie służbowe.

Uzmysłowimy to przykładem. Oto jeżeli urzędnik głosuje przy wyborach na osobę rządowi niesympatyczną lub bierze udział w życiu publicznem choćby nawet w kierunku nielicującym z intentencjami rządu, to w takim razie, choćby to było źle widziane i naraziło go na szykany, atoli w drodze postępowania dyscyplinarnego rząd przeciw niemu wystąpić nie może, gdyż postępek urzędnika leży po za sferą jego funkcji urzędowych i nie jest jako kakarygodny wskazany ani w ogólnych ani w szczegółowych przepisach. Zachowanie się urzędnika po za biurem i stosunki pożycia domowego wolne są od kontroli rządu i nie podpadają osądzeniu ze stanowiska obowiązujących przepisów dyscyplinaanych z wyjątkiem wypadku, w którym urzędnik popełni zbrodnię, popadnie w konkurs lub dopuści się takiego niehonorowego czynu skutkiem którego utraci szacunek i zaufanie ogółu (§. 7. i 8. rozporządz. cesarskiego.) Jakkolwiek co do sposobu interpretowania §. 1. cesarskiego rozporządzenia z 10 marca 1860 mogły powstawać liczne wątpliwości pod względem rozpatrzenia i osądzenia czy jakiś czyn ma lub nie ma znamion przekroczenia służbowego. to stokroć więcej podobnych wątpliwości nasuwa §. 1 nowych przepisów. Nie tylko że nie określa on wcale obowiązków, których naruszenie stanowi istotę przekroczenia służbowego, ale nadto jeszcze rozszerza w znacznej mierze prawo rządu do osądzenia czynów urzędnika, po za sferą jego obowiązków urzędowych i dopatrywania się w nich istoty przekroczenia służbowego Rozszerzenie praw rządu do kontroli życia urzędnika i jego postępowania po za biurem dokonuje projekt ustawy w taki sposób dwuznaczny, nieuchwytny i niezrozumiały, że zaiste nawet czyn pozbawiony zupełnie wszelkich złych zamiarów może być poczytany urzędnikowi za przekroczenie służbowe. Czy sfery rządowe w taki sposób pojmują postęp, by stwarzać gorsze ustawy, od tych jakie istnieją? Zaprawdę ubolewać można nad tem, że rząd widocznie zbyt lekko traktuje sprawę dla urzędników tak wielkiej wagi, skoro mógł przedłożyć ciału ustawodawczemu projekt z taką stylizacją §. 1. wprost urągającą wszelkim postulatom racjonalnej zasady. Bo jakże inaczej można się o tem wyrazić zważywszy okoliczność, że w owym paragrafie mówi się o karach, a pomija milczeniem, lub zbywa ogólnikowym frazesem rzecz najgłówniejszą, a to, za co właściwie kary te nakładane być mogą. Bezwzględnie na okoliczność, jak się pojmuje prawną naturę kary dyscyplinarnej, t. j. czy osądza się ją ze stanowiska takiego samego jak pisarz Laband, Fingera i wielu innych, którzy w karach dyscyplinarnych widzą tylko sposób wymuszający wykonanie obowiązków, a więc coś w rodzaju środka zastępującego skargę o dopełnienie omówionego świadczenia. *Aequivalent der Contractsklage auf Leistung*), czy też - jak inni znowu czynią — wysnuwa się prawo nakładania kar dyscyplinarnych z obszerniejszego pojęcia rzeczy (*offentliche Strafgewalt des Staates*), to zawsze, tak w pierwszym jak i drugim wypadku nałożenie kary musi poprzedzać czyn karygodny, określony jasno i niedwuznacznie w przepisach karnych.

Zastanowimy się chwilę nad jedną i drugą teorją. Gdyby więc kara dyscyplinarna była środkiem zastępującym skargę o dopełnienie omówionego świadczenia, to zdrowy rozsądek nakazuje aby w przepisach normujących różnorodność kar i sposób ich nakładania, było także powiedziane, co za pomocą tych kar ma być wymuszone. Kara dyscyplinarna pojęta według tej pierwszej teorji jest pod względem swej prawnej natury identyczną z karą konwencjonalną, a przecież pewnie nikt w życiu swoim nie widział kontraktu, w którym byłaby unormowaną kara konwencjonalna bez ścisłego prawnego określenia w którym wypadku jedną że stron kontraktujących może żądać od drugiej zapłaty omówionej kary konwencjonalnej, tak samo wprost nonsensem byłoby stworzenie ustawy uprawniającej rząd do nakładania na urzędnika kar mających cechę środka wymuszając-go dopełnienie jakiegoś świadczenia, bez podania w ustawie w sposób niedwuznaczny tego właśnie, do czego za pomocą tych kar urzędnik zniewolony być może. Gdyby jednak przyznano co do osądzenia natury kar dyscyplinarnych rację

drugiej teorji, która sankcję karną wysnuwa z ogólnego pojęcia prawa karania przez państwo wszelkich czynów nie zgodnych przejętemi zasadami etycznemi, to w takim razie także kara może być nałożoną tylko po stwierdzeniu tak pod względem subjektywnym jak i objektywnym istoty czynu, który wyraźnie w ustawie jako karygodny jest wskazany. Wszakże prokurator państwa oskarzając kogoś musi powiedzieć: oskarzony dopuścił się czynu przewidzianego w tym a tym paragrafie ustawy karnej. Kokyfikator projektu przepisów dyscyplinarnych pominął zupełnie określenie istoty czynu znamionującego wykroczenie służbowe, a tem samem widocznie obojętnemi były dlań najważniejsze kwestje w kryterjum karygodności czynu, jak inicjatywa przyczynowość, i t. p. Nic go nie obchodzi, czy naruszenie obowiązków (jakich nie mówi) nastąpiło skutkiem pozytywnego czynu ze złym zamiarem lub bez tego, czy też wynikło ze świadomego (rozmyślnego) albo bez świadomego (nierozmyślnego) zaniechania czegoś, dla niego było to wszystko rzeczą obojętną, bo głównym celem jego: napłodzenie różnorodnych kar z których celu, jak przypuszczamy sam sobie należycie nie zdawał sprawy.

(C. d. n.)

Indywidualny pobór podatku gruntowego.

Rząd nosi się ponoś z zamiarem zreorganizowania urzędów podatkowych—nic wszakże nie słychać o tem, by miano w miejsce indywidualnego poboru podatku gruntowego, obmyślić racjonalniejszy jakiś system, teraźniejszy bowiem rozmija się z celem, a stanowi prawdziwą plagę dla kontrybuentów i urzędników.

Kto widział, jak nieraz urząd podatkowy oblęgają całe gromady wieśniaków, pozostawiwszy swe sadyby, nieraz o mil parę odległe na łaskę Opatrzności; kto widział, jak te gromady czasami po dni kilka obozować muszą w obcem miejscu, zanim wszyscy dopuszczeni zostaną — mimowoli zapytać musi:

1. Czy państwo może włościan narażać na taką stratę czasu i pieniędzy?

2. Czy państwu wolno maltretować swoich obywateli?

3. Czy państwu wypada popierać w ten sposób propinacje, bo tylko one zarabiają na podobnym procederze z krzywdą oczywiście kieszeni i moralności ludu?

Myślałby ktoś, że winny tu także Urzędy podatkowe przez swą niedbałość, czy opieszalstwo. Twierdzimy jednak z całą stanowczością, że dopóki człowiek nie nauczy się pokonywać fizycznych niepodobieństw, dopóki z jednej godziny nie potrafi np. uczynić czterych, z jednej pary rąk — kilka, dopóty przeciwko wspomnianym urzędom najmniejszego z tego powodu niepodobna uczynić zarzutu.

Jaki właściwie cel mogło mieć wprowadzenie takiego właśnie poboru? Oto szło rządowi o usunięcie nadużyć popełnianych niekiedy przez naczelników gmin podczas poboru w gminach. Ależ czy nie było w takim razie rzeczą nierównie prostszą, a bezwątpienia łatwą, rozciągnąć należytą kontrolę. W pierwszym rzędzie obyłoby się iście bez nieludzkiego umęczenia urzędników i kontrybuentów, następnie zaś państwo nie naraziłoby się na takie znaczne a nieproduktywne wydatki, jakie wyrosły na kształt gorżkich owoców na pniu indywidualnego poboru.

Zewsząd coraz liczniejsze z dniem każdym napływają skargi na uciążliwość i niesprawiedliwość takiego postępowania przy poborze podatków. Czyż rząd potrafi w nieskończoność zatykać przed niemi uszy watą tak szczelnie, jak dotąd? Czy nie byłoby roztropniej i szlachetniej pomyśleć o zmianie dotychczasowego sposobu poboru z własnej inicjatywy, a nie dopiero wówczas, gdy się będzie do tego zmuszonym?

Naszem zdaniem byłoby rzeczą bardzo wskazaną wprowadzenie „latających poborców“ (*fliegende Einnehmer*), instytucji wypraktykowanej doskonałe przynoszącej rezultaty w innych państwach. Taki „biegun“ jeździłby od gminy do gminy, zbierając podatki i odstawiając je bezzwłocznie do odnośnego Urzędu podatkowego, ku prawdziwemu zadowoleniu stron, którym oszczędza się przykrej i kosztownej mitręgi, a zarazem ku zadowoleniu rządu z powodu należycie unormowanego wpływu podatków.

Byłaby to instytucja w każdym razie o wiele potrzebniejszą, niźli instytucja „latających radców“, którzy mają rozumu uczyć tych, od których sami nieraz dużo mogliby się nauczyć. Że zaś instytucja ta byłaby bardzo potrzebną, dowód i w tem, iż obecnie wielu nawet włościan zamiast uiszczać podatek osobiście, woli czekać na egzekucję i dopłacić egzekutne, gdyż nawet jeszcze wówczas znacznie mniejsze ponosi koszta, aniżeli pielgrzymując w porze nieraz tak nie dogodnej milami całemi do siedziby urzędu podatkowego. Liczba tych zwlekających szalenie wzrasta z roku na rok. A przecie nie było to intencją rządu wytworzyć ich za pomocą indywidualnego poboru, który nieraz zakrawa poprostu na pastwienie się nad ludźmi.

K.

Nielogiczność.

Że w zakresie organizacji urzędów podatkowych z góry powinno się zrezygnować z poszukiwań logiki, to rzecz powszechnie wiadoma i niepotrzebuje wywlekania argumentów, bo każdy je zwykle na własnej skórze odczuwa.

Niemniej jednak uderzającem jest, że pewne grzechy śmiertelne przeciw logice istniejące w owej branży od dawien dawna przestały już prawie razić, dzięki tradycyjnemu swemu charakterowi, a przecie fatalnie odbijają się na toku służby i na doli interesowanych.

Takiem właśnie odwiecznem urąganiem z wszelkich wymagań logiki jest osobliwy stosunek dwóch bezpośrednich przedłożonych urzędu podatkowego: kontrolora i poborcy.

Jak wiadomo, wedle istniejących przepisów mają to być dwie jak najściślej z sobą w służbie związane osoby, kontrolujące się wzajemnie, bo też razem odpowiedzialne. Jeśli n. p. poborca dopuści się pewnego przekroczenia w takim razie kontrolor solidarnie wraz z nim pokutować musi.

Zachwycająca spółka; ale że też nikomu nieprzyszło na myśl zbadać, o ile ona jest racjonalną, t. z. o ile obaj wspólnicy jednakowe mają prawa i przywileje.

Prędko dochodzi się pod tym względem do wniosków, charakteryzujących tę współkę jako arcyosobliwą.

Jak wyobrazić sobie n. p. można wykonywanie ścisłej kontroli przez kontrolora nad poborcą, jeśli ten ostatni jest od niego w randze wyższym. Wygląda to tak, jakby sierżant miał doglądać, czy porucznik należycie spełnia swe obowiązki. Traktując rzecz ze stanowiska ludzkiego, dziwić się nie można, że poborca nie lubi by mu kontrolor zaglądał do garnka. Takie zaglądnięcie bywa nawet dla kontrolora niebezpiecznem, bo jeśli trafi na mściwego poborcę, to może być pewnym iż ten go tak opisze, tak przedstawi wyższym przełożonym, że nieborak nie prędko omyje się z czernidła zemsty.

Cóż więc pozostaje kontrolorowi. Albo samemu wystawić się na to, iżby go kiedyś bez żadnej winy pociągnięto do współwiny, lub też narazić się wobec poborcy i ściągnąć na siebie jeszcze w konduicie zarzut, jeden z najcięższych, bo zarzut niesubordynacji.

I czyż nie jestto — snujmy dalej nić konsekwencyj — absurdem, aby w takim stosunku jeden ze wspólników odpowiedzialności, poborca, — kwalifikował drugiego kontrolora. Czyż to nie daje poborcy tak daleko sięgającej dyskrecjonalnej władzy

nad kontrolorem, iż w wykonywauiu kontroli przez tego ostatniego nawet mowy być nie może. A przecie od odpowiedzialności to go wcale nie zwalnia.

Nam się zdaje, że obecnie gdy rożnorodne sprawy urzędnicze są roztrząsane, należałoby i nad tą się zastanowić, bo że pewien nonsens ma za sobą powagę wiekowej tradycji, to mogłoby przemawiać za nią u Chinczyków lubujących w zakamieniałości instytucji, ale nie powinno zapewniać mu dalszego szczęśliwego żywotu w państwie cywilizowanem. *K.*

Z babilonii podatkowej.

Szereg artykułów, które podaliśmy pod powyższym napisem, godzi się dzisiaj zaokrąglić obrazkiem bez retuszu, na którego nakreślenie najczarniejszej zaprawdę, użyć należy kredki.

Staje nam przed oczyma postać praktykanta podatkowego w całej swej okropnej nędzy.

— Prosimy bliżej, niechże pan usiędzie i odłoży tę zaniepokojoną minę. Nie chcemy pana bynajmniej powiesić. Maleńki tylko interview.

— Ale czy niema nic przeciw temu pan poborca, pan kontrolor, panowie adjunkci, a może który z woźnych?

— Jakto? I tych nawet pan się boisz, pożałowania godna istoto.

— Oh, człowiek własnego musi bać się cienia. Praktykantowi podatkowemu wszystko i każdy może zaszkodzić, a przyznam panu, że raz puściwszy się na tę drogę...,

— Raczej bezdroże....

— Masz pan słuszność! Ale cóż? stało się. Może przecie człowiek dożyje jeszcze chwili, gdy dochrapie się adjutum.

— Adjutum? Pan go jeszcze nie masz. A ile lat pan praktykuje?

— Blisko cztery... Może więc za rok, za dwa....

— Miłe aspekta! Jakimże to sposobem?

— Bardzo prostym. Tylu jest nas praktykantów, dzięki energicznym zabiegom kraj. Dyrekcyi skarbu o pomnożenie posad bezpłatnych...

— O, to smutne! Ale bo też miałeś pan odwagę, puszczać się na te manowce.

— Ano, bo miałem głowę nabitą jeszcze wspomnieniami tej generacji, która dostawała adjutum w ciągu roku. Było to naturalnie za ciężko dla biednego rządu i zadął w trąbkę, by jak najwięcej zyskać pracowników „za durno“, — no, i jak zwykle, cel osiągnął.

— Czyż pan jednak musiałeś pójść za słowem syreny z placu św. Ducha?

— Musiałem - nie musiałem. Zmusiły mnie okoliczności. Jestem synem bardzo ubogiej rodziny. Wiadomo pewno, że obecnie dzięki ogólnemu postępowi — wstecz — nauka stała się kosztownym zbytkiem, na który mogą sobie pozwolić tylko ludzie zamożni. A jak — wspomniałem już — należę do zupełnie innej kategorji. Znalazłem się też pewnego pięknego poranku w tem niemiłem położeniu, iż trzeba było pomyśleć też o pchaniu biedy własnemi siłami naprzód. Był to najfatalniejszy dzień w mojem życiu, bo początek szeregu dni, ba miesięcy, lat przymierania z głodu i upokorzeń. Wstąpiłem do armii adeptów na urzęników podatkowych. Ach, panie, gdybyś wiedział, co to znaczy!

— No, no, może pan tylko wmawiasz w siebie, że to tak okropne!

— Pięknie wmawiam, Proszę posłuchać. Rząd płaci mi 30 względnie 31 dni na miesiąc. Przyznasz pan, że od tego utyć nie można. Rodzice czynią ostateczny wysiłek i przysyłają mi jako dodatek do utrzymania — 5 zł.

— Ależ jakżesz boczne zarobki, komisyjki...

— Aha! Co do komisyjek, to dawno minęły te czasy, kiedy niemi ratowano biednych praktykantów. Ja przynajmniej w ciągu lat 4 ani jednej nie miałem. Z bocznym zarobkiem nie lepiej. Gdyby mnie dano przynajmniej do wielkiego miasta, możnaby przecie parę guldenów zarobić lekcjami, przepisywaniem i t. p. Komu jednak lekcja może być potrzebna w takiej dziurze zabitej od świata deskami? Dla mnie byłoby dobrodziejstwem, gdybym przydzielony został do miejsca, w którem przebywają moi rodzice; pożywiłbym się przy nich przynajmniej, ale przy umieszczaniu praktykantów nie posiadających protekcji zdaje się właśnie uchodzić to za zasadę, by nie dawać ich tam, gdzieby jako tako wegetować mogli.

— Więc cały dochód pański ogranicza się do 5 zł. miesięcznie?

— Przepraszam, chcę być szczerym. Czasami żyd lub chłop poprosi o napisanie kwitu i honoruje tę fatygę paru centami. Miewam z tego przeciętnie 1 zł. miesięcznie, dochód więc mój *de facto* wynosi okrągło zł. 6 miesięcznie.

— Bajońskie to sumy nie są. Jakże pan wyżyć jesteś w stanie?

— Ach, ja mam jeszcze w całem nieszczęściu, ogromne szczęście. Koledzy mi zazdroszczą. wyobraź pan sobie: znalazłem jakiegoś filantropa, sieraczkowego mieszczanina, który za guldena daje mi pomieszkanie (*recte* tapczan na noc) a za 5 zł. wiktuje, to znaczy raczy mnie obiadem złożonym z kapusty i kartofli, lub z barszczu i kartofli. Są to niezawodnie bardzo dobre potrawy. W każdym razie chronią od głodowej śmierci. Wprawdzie jednostajność codzienna tego menu obniża bardzo ich ponętę, a przytem, przyznam się panu, mój żołądek jakoś obruszył się i obdarzył mnie przewlekłym katarem — ale jeśli zginę, to na ten katar, a nie z tyfusu głodowego.

— No — to bardzo smutne. Chciej pan jednak jeszcze pod jednym względem zaspokoić moją ciekawość. Jakimże pan sposobem załatwiasz to, co nazywamy przykrywaniem nagości, czyli prozaicznie mówiąc: kwestję odzieży.

— Ha, wcale nie załatwiam jej. Ze studenckich moich czasów donaszam resztki, a Bóg, doprawdy, czuwa nad niemi i, że dotąd nie rezleciały się na drobne strzępki. Śmiertelna tylko przejmuje mnie trwoga na myśl, że lada dzień nastąpić to może. Jeżeli ześ owa katastrofa zaskoczy mnie przed otrzymaniem adjutum, to doprawdy, gotów bym dziurami świecąc popielgrzymować na bosaki do krajowej Dyrekcji, pokłonić się matadorom naszym i powiedzieć. Popatrzcie oto typ bezpłatnego z waszej łaski praktykanta.

— Kto wie czy to nie byłoby najrosądniej. Ale przychodzi mi coś innego na myśl. Rząd nie nagradza was jeszcze bo też zapewne korzyści z was nie ma, trzyma was tylko niejako dla przyuczenia do przyszłego zawodu.

Biedaczysko żachnął się, jakby go osa ukąsiła.

Więc to jest przyuczenie, jeśli wszyscy spychają na tego biednego praktykanta, co tylko kto może?

Od rana do późnej nocy pracuję dzień w dzień. Oczy sobie zerwałem, głowę mam pełną podatków, chwili wolnej dopaść nie mogę — za dziesięciu robię i robić muszę bez szemrania, bez okazania najdrobniejszego choćby cieniu jakiejś niechęci, bo trzyma mnie na pasku nadzieja otrzymania adjutum. Piękne mi przyuczanie! Ręczę, że niejeden życiem je przepłaci. — No, no! A nie mają na to wszystko jakiej rady?

— Ba, przy odrobinie życzliwości i ludzkiego poczucia ze strony zwierzchników, przy odrobinie zwłaszcza zainteresowania się naszą dolą, ze strony p. wiceprezydenta kraj. Dyrekcji skarbu dałoby się przecie niejedno zrobić.

— Cóż mianowicie?

— Może zostawimy to na przyszły raz?.

Ano dobrze, zostawimy.

Al. Al.

Wyjęci z pod prawa i miłosierdzia.

(Zobacz Nr. 13. z r. 1896.)

Jakkolwiek faktem jest, że rząd z należytości egzekucyjnych utworzył sobie nowy rodzaj podatku, to jednak ten *uzus* nieuchyla wcale pytania *Quo titulo?* Wszak do poboru każdej daniny od obywat-li państwa musi być tytuł prawny. Do poboru podatków pośrednich lub bezpośrednich tytułu prawnego dostarczają ustawy, które wprowadz ły owe daniny. Całkiem inaczej ma się rzecz z kosztami egzekucyjnemi, które nie są pobierane z mocy ustawy, uchwalonej przez ciało parlamentarne, ale na podstawie rozporządzeń ministerjalnych. Prawo do poboru tych kosztów dałoby się ostatecznie pół biedy wysnuć z ustaw cywilnych, które pozwalają wierzycielowi ściągnąć od dłużnika oprócz pretensji głównej także uboczne należytości przyznane prawomocnym wyrokiem. Wprawdzie z państwem jest inaczej, bo państwo na koszta poboru i ściągania opłat. w ogóle na koszta administracji pobiera już podatki, ale gdybyśmy już nawet tej kwestji nie dotykali, to na każdy sposób rozporządzenie ministerjalne o tyle tylko może mieć prawne uzasadnienie o ile chodzi o ściągnięcie od opodatkowanych rzeczewiście poniesionych kosztów. Z tego wynika, że wszystkie ściągnięte należytości powinne być użyte na koszta utrzymania instytucji egzekutorów i państwo nie ma faktycznie prawa do przywłaszczania sobie zwyżki kosztów i tworzenia w ten sposób nowego rodzaju podatku, do którego poboru nieistnieje zgoła żaden tytuł prawny, oparty na ustawie. Jak fakta dowodzą, w praktyce jest inaczej, bo coroczne zamknięcia rachunkowe wykazują znaczne nadwyżki dochodów nad istotne wydatki, a ten stan rzeczy co najmniej n ewłaściwy tolerują czynniki prawodawcze. Pomijając już jednak stronę prawną rzeczy podnieść należy że i ze względów etycznych nie godzi się, ściągać większych kosztów egzekucyjnych niż tego wymaga potrzeba, lub ze ściągniętych sum robić oszczędności kosztem biednych egzekutorów. Zważywszy to wszystko co dotąd powiedziano, przyjść się musi do tej konkluzji, że instytucja egzekutorówpoczątkowo wprowadzana na próbę okazała się pożyteczną i w danych warunkach konieczną, wobec tego więc prowizoryczny charakter jej ustać powinien i najwyższy już czas aby przeprowadzić organizację. Ze względu dalej na to, że doświadczenie wykazało, iż dochód z kosztów egzekucyjnych w dotychczasowym wymiarze przewyższa znacznie wydatki, możnaby więc bez obawy obciążenia budżetu państwowego zarządzić stabilizację egzekutorów podatkowych, t. j. uchylić stosunek kontraktowy a natomiast mianować ich stałymi funkcjonarjuszami państwowymi z prawem emerytury i zaopatrzenia wdów i sierót po nich w sposób godziwy, i dzisiejszym stosunkom odpowiedni. Nie da się zaprzeczyć, że do sprawowania czynności należących do egzekutorów podatkowych potrzeba pewnej znajomości przepisów, pewnego wykształcenia i inteligencji. Otóż ze względu na to wypadałoby przyznać im charakter urzędników lub co najmniej już — jak jest przy kolejach państwowych – stopień podurzędników. Przy sposobności organizacji należałoby ustanowić pewne warunki przyjęcia t. j. wymagać, aby kandydat udowodnił odpowiedni stopień wykształcenia, w interesie bowiem rządu i samych egzekutorów leży, aby pośród nich było jak najwięcej ludzi inteligentnych. Kończąc na tem część pierwszą naszych wywodów tyczących się kontraktowego, a dla egzekutorów niekorzystnego stosunku prawnego, pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że rząd dzisiejszy, a w szczególności o wszystko dbały Jego Excellencja pan Minister skarbu raczy zwrócić swą uwagę na niewłaściwość dzisiejszego stanu rzeczy i smutną dolę egzekutorów podatkowych i przyłoży rękę do tego, aby instytucję tę postawić na innych, zdrowych i pojęciom prawnym odpowiednich warunkach. Nie wątpimy także o tem, że Pan Wiceprezyden-Korytowski, jakoteż pan P. T. Referent tych spraw w Dyrekcji skarbu nieodmówią uzasadnionym prośbom i petycjom galicyjskich egzekutorów podatkowych swego życzliwego poparcia.

(C. d. n.)

Kroniczka.

Namiestnik książę Sanguszko powraca z urlopu 17. t. m. i 18. obejmie urzędowanie Pogłoski podawane z ust do ust o rychłem ustąpieniu księcia z posady namiestnika Galicji, są według naszych informacji bezpodstawne.

Status personalny urzędników sądowych w Austrji. Według stanu 1. stycznia 1896 fungowało przy najwyższym trybunale i jeneralnej prokuratorji państwa 1 pierwszy prezydent, 1 drugi prezydent, 3 prezydentów senatów, 47 radców dworu, 9 sekretarzów dworu, 5 adjunktów sekretarzów rady, 1 jeneralny prokurator, 3 jeneralnych adwokatów, 1 starszy dyrektor urzędów pomocn.,1 dyrektor urz. pom. 4 adjunktów dyr. urz. pomocn., 9 oficjałów kancelaryjnych, 13 kancelistów. Przy 9 wyższych sadach krajowych i nadprokuratorjach państw. fungowało 9 prezydentów, 6 wiceprezydentów, 181 radców apelacyjnych, 21 sekretarzów rady, 11 adjunktów, 9 nadprokuratorów, 8 zastępców nadprokuratorów, 9 dyrektorów urzędów pomocniczych, 17 adjunktów dyrekcji urzędów pomocniczych. 68 oficjałów kancelaryjnych, 3 starszych radców rachunkowych, 9 radców rachunkowych, 34 rewidentów rachunkowych, 34 oficjałów rachunkowych, 26 asystentów rachunkowych. 11 praktykantów raehunkowych. Przy wszystkich 9 wyższych sądach krajowych było 875 auskultantów. Trybunałów I. instancji było ogółem 71, samoistnych sądów powiatowych 842, miejsko-delegowanych 101. Przy trybunałach I. instancji i miejsko-delegowanych sądach fungowało 17 prezydentów sądów krajowych, 53 prezydentów sądów obwodowych, 7 wiceprezydentów, 7 radców wyższego sądu krajowego 592 radców sądu krajowego, 285 sekretarzów rady i 445 adjunktów sądowych. Przy sądach powiatowych fungowało 277 radców sądu krajowego jako naczelników sądów pow. 565 sędziów powiatowych i 1348 adjunkt. sąd. Przy prokurat. państwa było 69 prokuratorów, 140 substytutów. Przy trybunałach I. instancji było oprócz wymienionych 12 dyrektorów urzędów pomocniczych, 61 naczelników, 36 adjunktów urzędów pomocniczych, 69 adjunktów kancelaryjnych, 696 kancelistów, 6 dyrektorów tabuli krajowej, 5 wicedyrektorów, 6 naczelników tabularnych, 53 adjunktów tabularnych, 103 prowadzących księgi gruntowe, zaś przy sądach powiatowych było 364 prowadzących księgi gruntowe i 1376 kancelistów. W stosunku do ludności wypada na 25.340 osób jeden sąd powiatowy, a na 336.555 osób jeden trybunał I. instancji. Stosunek ten obliczony wedle ludności całej monachji przedstawia się o wiele gorzej w Galicji, która ze względu na obszar i ludność jest w porównaniu z innymi krajami koronnymi pod względem ilości urzędów i urzędników znacznie upośledzoną.

Kwestję urlopów dla wypoczynku rozstrzygnął już wiedeński magistrat dla urzędników miejskich.

Uchwałą z 10. lipca 1896 zatwierdziła wiedeńska rada miejska przedłożony przez magistrat projekt normy udzielania miejskim urzędnikom i funkcjonarjuszom corocznych urlopów dla wypoczynku (*Erholungsurlaub*).

Według tej normy należy się co roku urzędnikom i funkcjonarjuszom urlop dla wypoczynku w następującym wymiarze:

Urzędnikowi w klasie rangi	który służy		
	15 lat	nad 15-20 lat	ponad 25
	należy się urlop dni		
X. XI.	14	18	22
X. I. kateg.	18	22	26
X. II. kateg.	22	26	30
IX.	26	30	34
VIII.	30	34	38
VII.	34	38	42
VI.	38	42	42
V.	42	42	42

Aspirantom i praktykantom należy się urlop co roku 14-dniowy.

Urlopu należy udzielić o ile to możliwe w czasie od 1 maja do 30. września.

Urzędnikom, którzy do uzyskania piastowanej posady musieli ukończyć wyższe studja,

należy do rzeczywistej ilości lat spędzonych w służbie, doliczyć jeszcze 5 lat i dopiero stosownie do tej ilości lat wymierzyć urlop według powyższego szematu.

Oby tylko przykład dany przez radę miejską we Wiedniu, znalazł w c. k. rządzie gorliwego naśladowcę — w to jednak przynajmniej na razie musimy wątpić.

Rząd tak nie płaci Jak w ogóle licho wynagradza państwo swoich pracowników powziąć można przekonanie zapoznawszy się z cyfrą płac pobieranych przez dyrektorów banków, a więc instytucji, które co do „elastyczności“ swoich budżetów z państwem porównane być nie mogą. Oto bank noszący firmę „Disconto Gesellschaft“ w Berlinie ma 4 dyrektorów, z których każdy pobiera tytułem pensji i tantyemek tylko 550.000 marek rocznie! Dyrektorowie Handelsgesellschaft pobierają rocznie po 280.000 marek, dyrektorowie banku drezdeńskiego pobierają rocznie po 193.000 marek. Bank międzynarodowy płaci dyrektorom po 175.000 marek rocznie i t. d. Jakże w obec tego mizernie wygląda skala płac urzędników państwowych!

Kadzidło. Jakiś bliski sercu nowoupieczonego kolejowego hofratha z Stanisławowa wypisał w *Przeglądzie lwowskim* długi artykuł o cnotach, zasługach, zdolnościach zacnem sercu i t. d. i t. d. pana Wierzbickiego. Artykuł tchnie serwilizmem i widocznie pisała go osoba pozostająca w stosunku zależnoći do pana hofratha. Mniej taniego kadzidła a natomiast wyliczenie faktów, któreby dały dowód o tych wielkich przymiotach duszy i serca pana Wierzbickiego uczyniłoby ten artykuł.... mniej do bajki podobnym.

O pseudo-demokratycznym prezesie krakowskiego Sokoła dr. Styczniu wspomina Monitor w numerze z 1 sierpnia b. r. i cytując artykuł nasz z numeru 14. z r 1896 tak pisze „tak się odezwał „d e m o k r a t y c z n y“ prezes d e m o k r a t y c z n e g o Sokoła.“ Nie ma co mówić.!!

My dodajemy, że istotnie nie ma co mówić — chyba należałoby jeszcze powiedzieć panu adwokatowi Styczniowi, że kto w górę pluje, temu ślina na twarz spada!

Jak będę awansowali urzędnicy sądowi. Na obawy wyrażone przez radcę dworu i profesora Randę podczas sesji lipcowej najwyższego trybunału we Wiedniu w sprawie niekorzystnego stosunku posad IX. klasy rangi do ilości posad w wyższych stopni w zakresie sądownictwa, dano taką odpwiedź: Auskultanci po $3^1/_2$ do $4^1{}_2$ rocznej służbie otrzymają posady adjunktów, ci ostatni po 4—6 latach osiągną posady sekretarzów rady, a wreszcie sekretarze rady po 8 do 1) latach zostaną radcami Sądu krajowego. *Mirabile dictu*:

Znakomitego dzieła. *Oesterreichisches Staatswörterbuch* opuścił prasę zeszyt 24 i zawiera artykuły od *Pressrecht* do *Reichsrath*. Dzieło to opracowane przez pierwszorzędne powagi naukowe możemy sumiennie zalecić każdemu, kto pragnie mieć podręcznik pouczający go o ustawodawstwie austrjrackiem na każdem polu.

„Ster“ Nr. 17. z dnia 10. Sierpnia 1896 wyszedł i zawiera: Pożyteczne zajęcia wakacyjne, przez Kuczalską-Reinschmit. 2. Kobiety w tragedji greckiej, przez Dr. Bronisława Trzaskowskiego. 3. Uwieńczony, przez Janinę Baudouin de Courtenay. 4 Wiedza za pracę, przez Janinę Prus. 5. Z przełomu, przez K. Zabrzezińską. 6. O czytaniu dla młodzieży, przez Marję Bielską. 7. Nowe szkoły handlowe dla kobiet w Warszawie, przez J. Bojanowską 8. Handel jajami. 9. Mleczarstwo. 10. Z dzisiejszej doby.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

Panu .... w Tarnopolu. Puste przechwałki już dawno w popiołach.—

P. ? Jak kto sobie pościeli tak się i wyspie.

ZYGMUNTA RUCKERA
APTEKA
we Lwowie
ulica Skarbkowska
POD SREBRNYM ORŁEM

poleca poniżej wymienione środki, jakoto.
poleca poniżej wymienione znakomite wina lecznicze jako to:

Malagę z chiną i Malagę z chiną i żelazem. Ważne tonikum przetwory znane z nieocenionych własności leczniczych, używa się we wszelkich osłabieniach, wycieńczeniu sił, rekonwalescencji i innych chorobach, podkopujących siły fizyczne. — **Cena butelki 3 korony.**

Malagę z żelazem. Przetwór jedynie racjonalny przeciw niedokrewności i blednicy. Smaku nader przyjemnego, przyswaja się łatwo organizmowi nie obciążając żołądka nawet po najdłuższem użyciu. — **Cena butelki 3 korony.**

Malagę z Kaskarą Sagrada, najnowszy środek przeczyszczający, bez zachowania specjalnej djety, nie drażniący i nie sprawiający boleści nawet u osób najdelikatniejszego ustroju

Malaga z Kaskarą Sagrada okazała się nader zbawiennym środkiem dla osób, cierpiących na obstygacje chroniczne i wynikające ztąd objawy chorobliwe, jak zaflegmienia, cierpienie wątroby, hemoroidy i t. p.

Malaga z Kaskarą Sagrada działa łagodnie i prawie niespostrzeżenie, sprawiając skutek po u dywie 10 — 15 godzin. — **Cena butelki 3 korony.**

Wina hiszpańskie z pepsyną. Jedynie i powszechnie wypróbowany środek przeciw niestrawności, dyspepsji i innym chorobom żołądkowym, jakoto: upośledzonem lub osłabionem trawieniu, katarom żołądka i t. p. objawom

Odznacza się nader przyjemnym smakiem i chętnie spożywanem bywa nawet przez osoby najdelikatniejszego ustroju. — **Cena butelki 3 korony.** 8 12

Pierwszy i najstarszy
Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,
OBLEWARNIA TABLIC
i własny wyrób stamplij kauczukowych
HENRYK SCHAPIRA
Lwów, ul. Kopernika L. 3.
(obok apteki P. Mikolascha) 3—?

Handel założony w roku 1789.
Największy skład
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek 45. 6-6
poleca
Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające.

Pół klgr.	Congo nr. I.	1·90
„	Souchong nr. II.	2·30
„	Souchong ze zbioru najow.	3·—
„	Congo Kaisow. najprzedn.	4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po pół, jedna czwarta i jedna ósma kilograma.

Herbaty z kwiatem, aromatyczne, jasno naciągające,

Pół klgr.	Pecco nr. III.	2·80
„	Pecco nr. IV.	4·—
„	Najprzedn nr. 5	4·—
„	Najprzedn. karawanowa 5, 6 i 8	—

Zamówienia z prowincji uskuteczniam od wrotną pocztą, opakowania nie zaliczam.

Ważne dla emerytów i wdów!

Do nabycia w każdej księgarni:
Ustawa pensyjna
z d. 14/5 1896.
dotycząca c. k. urzędników państwowych wdów i sierót,
z objaśnieniami *Dra St. Grabscheida*
c. k. inspektora. 1—6
Cena 25 ct., z przesyłką 28 ct.
Kto nadeszle należytość markami w liście, otrzyma odwrotnie od **Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

MAGAZYN KAPELUSZY
Marcina Müllera
we Lwowie
został przeniesiony
na pl. Halicki l. 14
obok banku hipotecznego. 6—6

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

15—24 **Dyrekcya.**

Kanarki o prześlicznym melodyjnym głosie, naśladującym flet, świst, itd. dostarcza się pocztą każdego czasu i wszędzie pod gwarancją. Ceny ustosunkowane do śpiewności ptaków — sztuka 30, 25, 20, 15, 12 i 9 marek. Należytość przesłać naprzód, lub za pobraniem pocztowem.

JULIUSZ HÆGER

St. Andreasberg, — Harz. 2—6

Hodowla uszlachetnionych gatunków kanarków, zał. w r. 1864. Odszczególniona pierwszemi honorowemi nagrodami.

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.

Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 2—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokayę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.
4½ prc. listy hipoteczne.
5 prc. listy hipoteczne premiow.
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
4½ prc. listy Banku krajowego.
4 prc. listy zast. Banku krajowego.
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
4½ prc. pożyczkę krajowa galic
4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.
4 prc. pożyczkę propin. galicyjską.
5 prc. pożyczkę prop. bukowińską.
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½ prc. pożyczkę propin. węg.
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe. tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 5—24

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych; ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

11-24

TREŚĆ; Jesień. — Regulacja płac urzędników w Niemczech. — Nowe przepisy dyscyplinarne. — Indywidualny pobór podatku gruntowego. — Nielogiczność. — Z Babilonji podatkowej. — Wyjęci z pod prawa i miłosierdzia — Kroniczka. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok V. Lwów 1. Września 1896. **Nr. 17.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	**4**	**zł.**	**— ct.**
półrocznie . . .	**2**	„	**20** „
kwartalnie . . .	**1**	„	**20** „
miesięcznie . .	**—**	„	**45** „
Numer poszczeg.	**—**	„	**25** „

Głos przestrogi.

W czasopismach stronnictwa ludowego i w tym drobnym odłamie prasy, który jest obroną interesów mieszczaństwa, objawia się stanowcza niechęć przeciwko urzędnikom. Gdyby to były anse do tego lub owego jegomościa, nie możnaby ich zbytnio brać do serca. Osoby łatwo dać sobie mogą radę: odeprzeć atak, jeśli był niesprawiedliwym, a jeśli był sprawiedliwym, wyciągnąć zkąd konsekwencje. Ale tu idzie o rzecz nierównie poważniejszą, o niechęć do stanu!

Sympatyzujący nawet z nami *Lwowianin* musiał kilkakrotnie zanotować nieżyczliwe głosy mieszczaństwa a jeszcze drastyczniej objawił niechęć organ ludowców *Przyj. ludu*, gdy poddając krytyce niewłaściwy skład komisji dla katastru podatkowego, wyraził przypuszczenie, że „urzędnicy także w przeważnej części staną po stronie obszarników“. Przyznajemy najchętniej, że sprawa poruszona przez *Przyjaciela ludu* razić musi; że niestosunkowo skromna liczba chłopów powołanych w skład wspomnianej komisji, ani w dziesiątej części nie odpowiada tej liczbie, jaką oni reprezentować tam winni, gdyby wzięto za podstawę obszar gruntów chłopskich w stosunku do obszaru gruntów dworskich. Z tem wszystkiem jednak, czy nie winić o to raczej zarządu centralnego, aniżeli „urzędników“, którym z góry imputuje się, że pójdą za każdem wezwaniem „panów“ chociaż dla nich panem największym i jedynym powinna być sprawiedliwość?

Nie idzie zresztą o polemikę. Nie wybraliśmy się po to, by skruszyć kopie z nieprzyjacielami naszego stanu. Do czegoż to doprowadzi? Słowami nie wygładza się takich nierówności, bo nie są czczemi słowy i z czczych słów nie powstały.

Warto raczej, pozostawiając nieprzyjaciół stanu urzędniczego na uboczu, zastanowić się nad tem, z jakiej racji są oni naszymi nieprzyjaciółmi. Warto dalej rozważyć, czy nam wolno ze względu na nasz interes przejść do porządku dziennego nad ich niechęcią, pocieszając się trywialnem ruskiem przysłowiem: *„Skazała Fesia, szczo obijdesia“*.

Owóż naszem zdaniem nie powinien być stan urzędniczy taką Fesią. Człowiek w stosunku do ludzi może dbać, lub nie dbać o sympatje, — ale stan ma inne prawa i inne obowiązki. Ma on też pewne interesa odrębne, na których wiele mu zależy. bez których *„ne obijdesia“*, a którym niechęć innych stanów wejść może w drogę.

Sytuacja obecnie przedstawia się następująco:

Wśród ludu i mieszczan stan urzędniczy nie posiada przyjaciół.

Wśród szlachty i arystokracji nie posiada ich także, za takie bowiem objawy sympatji, jak wciskanie zbankrutowanych pańskich dzieci do służby rządowej, by tam zasłużonym pracownikom uprzątały bez wielkiego ambarasu najsmaczniejsze kąski z przed nosa — za takie objawy sympatji śmiało podziękować można.

Weźmy teraz jeszcze jedną rzecz na uwagę. Żyjemy w czasach przeobrażenia. Na całym świecie, a i u nas idą od dołu silne nowe prądy, posiadające niepokonaną energję młodości, której nie potrafią się oprzeć zmurszałe, zębem czasu nadkruszone antyki. I dla nas emancypacja ludu i mieszczaństwa z wpływów przeżytego konserwatyzmu oligarchji szlacheckiej jest już tylko kwestją czasu i bodaj czy nie bardzo krótkiego.

Prędzej więc, czy później, a zdaje się, że prędzej, niż niejeden przypuszcza, staną u góry te stronnictwa, które dotąd wpędzano umiejętnie na dół, a przedewszystkiem stronnictwo ludowe, już dzisiaj potężne.

Co będzie wtedy z urzędnikami? Jakiego losu spodziewać się mogą ich interesa, jeśli niechęci, którą dotychczas zionie lud przeciw urzędnikom, nie potrafimy przedtem usunąć?

Podnosiliśmy już kilka razy, jak mało urzędnicy dokładają starań, by stosunek swój z ludem oprzeć na podstawach wzajemnego zaufania i szacunku. Dzisiaj znowu, a z większym jeszcze naciskiem zwracamy się do nich, z przestrogą najlepszemi chęciami popodyktowaną. A zwracamy się przedewszystkiem do tych, pod których opieką stoi swoboda obywatelska tego ludu, rwącego się obecnie do uzyskania praw przynależnych mu na podstawie konstytucji. Nie prześcigajcie się panowie od polityki w gorliwości, po za granice życzeń rządu i ustawy, nie popisujcie się „sprężystością“ często polegającą na nadużyciu przyznanej wam władzy; nie używajcie jako jedynego argumentu patrolów z „koguciemi ogonami“.

NAKŁAD DRUGI.

Niebezpieczna to zabawka. I pamiętajcie, że chociaż wasze skóry wyjdą z niej cało, ciężko kiedyś odbije się to na interesach całego stanu. A czyżby nic wam już nie zależało na nim — czyżbyście dla szybkiej osobistej karjery mieli odwagę narażać ogół urzędniczy na nieobliczalne następstwa?

To, co już raz powiedzieliśmy byli w tem miejsce, powtarzamy: Nie postrachem, lecz sprawiedliwością, nie fizyczną mocą, lecz miłością władajcie ludem, który (dodajmy tu) przestaje już być stadem baranów!

Budżet niezamożnych rodzin.

Pod tym tytułem spotykaliśmy w *Przeglądzie* z dnia 20. z. m. artykuł, który przyznajemy — w szczere wprowadził nas zdziwienie.

Autor, jakby z tenoru jego słów wnosić można, jest urzędnikiem, a przejechawszy się (nie dla przyjemności, zapewne, jeno z potrzeby) po Niemczech, chce nas uszczęśliwić swemi spostrzeżeniami.

Rzecz to od dawna wiadoma, że najlepiej umieją podawać rady przeciw biedzie ci, którzy jej nie znają. Autor zdaje się do takiej właśnie należeć kategorji pomysłowych filozofów — na co zresztą wskazuje samaż jego przejażdżka po Niemczech. Potrzeby mogą być bardzo rozmaite, ale koszta podobnych wycieczek są zawsze jednakie: wszakże nie porwie się na nie byle łapserdak, szczęśliwy, jeśli cicho może siedzieć w domu. Wprawdzie autor, omawiając dolę niezamożnych rodzin, mówi zawsze per: my, ale to się robi tak często dla efektu!"

Autor więc zapewne do niezamożnych nie należy i dla tego tak łatwo zdobywa się na receptę dla usunięcia im trudu i kłopotów. Jest on jednak prawdziwym biedakiem pod względem pomysłowości, bo recepta jego nie daje nawet złudy, nawet prawdopodobieństwa pomocy, a rzucona na żer nieświadomej prawdziwego położenia urzędników opinii publicznej w chwili, gdy właśnie ogół nasz tak żywo zajmuje się kwestją dalszych ustaw urzędniczych, gotowa ją zbałamucić, w podejrzenie podając urzędników, iż jeśli cierpią biedę, to z własnej winy. Tendencya byłaby to niezbyt szlachetna, ale my wolimy nie insynuować jej autorowi „Budżetu niezamożnych rodzin", przypisując raczej jego uwagi — tak częstej manii zabierania głosu przez kury o — pieprzu.

To zresztą tak przyjemnie opowiadać: słuchajcie, byłem aż w Niemczech, byłem nawet we Wrocławiu, — ach, co ja tam widziałem! Znamy pewnego jegomościa, który wybrawszy się swego czasu na wystawę paryską, dotąd niemal każdą rozmowę rozpoczyna słowami: „Będąc na wystawie paryskiej!" szczęście, że autor „Budżetu", nie dostał się prawdopodobnie poza Wrocław; coby to za rady sypał, jak z rękawa, gdyby tak zapędził się był np. do Paryża!

Ów osobliwy okaz filantropa, któremu troski innych spać nie dają, trzyma się metody indukcyjnej: z góry przyjmuje naprzód na podstawie tego, co widział, — „będąc w Niemczech", że „zreformować możemy nasze życie, byle do rzeczy wziąć się energicznie, a z uporem."

Artykuł bardzo długi daje nam w rezultacie bardzo mało poza brzękiem słów nieszczególnej swady i zawartych komunałów. Dowiadujemy się ztamtąd wprawdzie, że niemieccy urzędnicy dają dzieci swe uczyć, że wieczorami chodzą na piwo że takie życie, jakie oni prowadzą, nazywa się „filisterskiem", — ale Bogiem a prawdą wiedzieliśmy o tem dawno, a gdybyśmy nawet nie wiedzieli, ani spokój doczesny, ani życie wieczne nie byłoby przez to na szwank narażone Ale to trudno — „będąc w Niemczech"...

Dobijamy jednak ostatecznie do pewnych pozytywnych wniosków, do owej miligramowej dozy środka, który rozpuszczony we flaszce *aquae destillatae* ma nas wybawić z choroby znanej pospolicie biedą. Aby raz na zawsze pozbyć się biedy powinni urzędnicy wedle filozofującego autora:

a) wyprowadzić się na Hołosko;

b) nie utrzymywać sługi.

Tylko nie sądźcie, szanowni czytelnicy, że to kpiny; autor wypowiadając mądrość, dla zdobycia której musiał się wyprawiać aż do Niemiec, zachowuje najzupełniej poważną minę, ani jednem słówkiem nie zdradza, jakoby chciał z was, lub z *Przeglądu* stroić żarty.

Ano, jak na seryo, to na seryo.

Czy czcigodny zbawca, który postanowił sobie w proch zetrzeć nędzę urzędniczą — bo to o niej mowa w „Budżecie niezamożnych rodzin" — wie o Hołosku coś więcej ponadto, gdzie ono istnieje? Czy zna on odległość Hołoska od Lwowa i czy wie, jak wyglądają pomieszkania w Hołosku?

A przyjmujemy, nawet, że owo *famoses* Hołosko ma być tylko synonimem miejsc po za rogatką, — ale i w takim razie ośmielimy się jeszcze zapytać p. autora, czy był on kiedy w której z pozarogatkowych chałup? Nie? Szkoda!

Otóż gdybyś pan był. przekonałbyś się, że są to nory nie tylko dla oka wstrętne, lecz i dla zdrowia wprost zabójcze. To zaś, co pan z lekkiem sercem powiadasz, że „nie trzeba wtedy żałować nóg ani na wczesny spacer do biura, ani niedospanych godzin rannych," przedstawiałoby się w praktyce tak, że urzędnik miałby do wyboru, albo opłacać sowitą taksę tramwajowi, albo znajdować się ustawicznie w drodze pomiędzy domem a biurem. Zalecana przez pana oszczędność nie zmniejszyłaby mu wprawdzie wydatków w jednym kierunku, bo komunikacja, lub zwiększony ekspens na obuwie i odzież, rezultat owych genialnie obmyślanych spacerów — ale za to pomnożyłaby mu z drugiej strony niepomiernie przez stały dozór lekarski, bo w przedmiejskich chałupach musiałaby mu rodzina chorować, a on sam niedługo bezkarnie znosiłby podobne utrapienia. Czy zaś kochanemu panu wiadomo, co sobie liczy lekarz za podobną wycieczkę? Ale, prawda, — lekarz, to zbytek, na który nie ma miejsca w budżecie niezamożnych rodzin. A może pan dobrodziej podaje ów cudowny środek, jako najtańszy sposób do najradykalniejszego uwolnienia się od wszelkiej biedy: do spacerku na łono Abrahama? W takim razie *all right*!

Drugi środeczek: nietrzymanie sługi, dowodziłby, że autor albo nie ma żony, albo jeśli ma, to wybrał ją sobie ze stanu, który ma być wedle niego jedną z przyczyn nieschodzenia się końców w budżecie rodzin niezamożnych Nie chcemy się bawić — zachowaj Boże! — w sentymentalność, w niewczesną wobec kobiet rycerskość, ale szanowny panie autorze: żona w domu niezamożnej rodziny ma tyle ważniejszych, a niezbędnych prac do załatwienia, iż chyba nie starczy jej czasu na szorowanie rądli i mycie podłogi. Jedno więc z dwojga: albo niech wynosi szafliki z pomyjami, rąbie szczypki itp., albo niech opiekuje się dziećmi, których doglądać nie ma czasu mąż zajęty w biurze, i samemu mężowi, o ile możliwe, uczyni znośnem życie w domu.

Ale autor „będąc w Niemczech" słyszał coś o Grünewaldzie, Kurfürstendamie itp. Bardzo pięknie! Zmień pan wprzódy Hołosko, na Grünewald. a pomówimy; daj nam te wszystkie wygody, jakie ma pomieszkanie w miastach Zachodniej Europy, daj wodociągi elektryczne oświetlenie, kuchnie gazowe, automaty do różnych posług, itd., a obejdziemy się z „dochodzącą".

Zanim to jednak nastąpi, zrób nam kochany panie, tę grzeczność i — razem ze swemi radami .. daj się wypchać!

Ankieta.

W połowie lipca br. miała się odbyć w kraj. Dyrekcji skarbu ankieta szefów oddziałów należytości w sprawie uproszczenia wymiaru od aktów działu majątków (§. 4 ces. rozp. z d. 19. marca 1853 dz. pr. p. ur. 33 i §. 3. noweli z d. 31. marca 1890 dz. pr. p. ur. 33).

Wedle cytowanego §. 4., jeśli dzielą się osoby majątkiem nabytym w drodze spadku, lub daru, wymierza się im należytość tylko od tego, co jedna ze stron kontraktujących nabyła więcej, niż jej się z poprzedniego aktu prawnego należało.

To samo orzeka §. 3 noweli, tylko, że ma zastosowanie do osób, o których traktuje nowela, a więc odnosi się do aktów zawieranych między wstępnymi i zstępnymi krewnymi, jakoteż osobami, które weszły, lub mają wejść w związek małżeński.

Jakkolwiek postanowienia te na pozór zdają się być bardzo proste, w praktyce jednak okazały się właśnie bardzo trudnemi do ścisłego zastosowania.

Dla tego też kraj. Dyrekcja Skarbu wezwała naczelników oddziałów należytości, by naprzód wyjaśnili pisemnie, jak postępują w tej sprawie pod względem wymiaru należytości i jak ich zdaniem postępować należy — dalej zaś, aby po zrobieniu relacyj pisemnych zjechali się na konferencję, dla przeprowadzenia jeszcze dyskusji i dojścia do zgodnej jakiejś opinji.

Po nadesłaniu jednak referatów okazało się, że zawierają one tak dokładne wnioski i relacje, iż wobec tego ankieta jest już zbyteczną.

Jakoteż krajowa Dyr. Skarbu odwołała ją, wyrażając zarazem autorom referatów uznanie za ich wyczerpujące i znakomicie umotywowane prace.

Wnioski swe na tej podstawie oparte przedłoży kraj. Dyrekcja Skarbu Ministerstwu, a ono wyda stosowne ze swe strony rozporządzenia.

Dziwaczna recepta.

W piśmie *Zeitschrift für Post und Telegraphie* spotkaliśmy rzekomo nową receptę na radykalne wyleczenie urzędników z chronicznej biedy. W artykule pod napisem „*Die Gehaltsregulirung und die Beamtenheiraten*“ stara się autor dowieść, że głównym powodem biedy urzędników jest lekkomyślne zawieranie małżeństw, e r g o więc należy urzędnikom zabronić żeniaczki i w ten sposób wypleni się chwast, który na niwie stosunków urzędniczych tak głęboko zapuścił korzenie. Zanim damy należytą odprawę nowemu mesjaszowi debiutującemu w *Zeitschrift für Post und Telegraph e* należy poznać jego sposób argumentacji i dla tego przytaczamy ów artykuł, o ile to możliwe, w wiernym przekładzie.

Jeszcze tylko krótki czas — są słowa autora — dzielą nas od chwili, w której austrjacki stan urzędniczy uwolniony zostanie od plagi trapiącej go przez lat dziesiątki. Plaga ta wywołała już takie symptoma, jakie widzieć można zawsze tam, gdzie ciężka a bezowocna walka o byt i przygniatająca troska o zaspokojenie niezbędnych potrzeb życia wyczerpuje i łamie duchowe siły człowieka.

Zapowiedziana przez najwyższe sfery regulacja płac urzędników państwowych przybiera coraz to bardziej konkretne kształty i każdy musi przyznać że wobec humanitarnych tendencji, jakie przebijają z projektu regulacji płac, będzie ona radykalnym środkiem do usunięcia nędzy urzędniczej.

Bliski termin doprowadzenia do skutku powiększenia pensji skłania nas do ponownego poruszenia tematu, który w naszem piśmie był już raz omawiany. Ponowienie tej sprawy uważamy jako tem więcej na czasie, że każdy myślący urzędnik musi sobie to uprzytomnieć, iż jakkolwiek polepszenie płacy będzie istotnie dla wielu deską zbawienia w rozpaczliwej sytuacji i przysporzy im możność uregulowania swoich stosunków i utrzymania domu na przyzwoitej stopie, to jednak jest więcej jak wątpliwem to, iż regulacja płacy stanowczo zażegna powrót takich samych smutnych stosunków, które dziś okrzyk rozpaczy wyciskają z piersi urzędników. Trzeba więc zastanowić się nad tem, czy nie należałoby szukać jeszcze za innymi środkami leżącymi w mocy ludzkiej, przy pomocy których, możnaby wykorzenić zupełnie to złe, które objawia się statecznie w bieżącym wieku pod postacią nędzy urzędniczej. Skargi, że urzędnicy państwowi ze swoich teraźniejszych dochodów wyżyć nie są wstanie, datują się nie od dzisiaj, ale przeciwnie słychać je od dłuższego lat szeregu. Według naszego widzenia rzeczy skargi te są tylko częściowo uzasadnione (lepiej może było powiedzieć zupełnie nieuzasadnione, przyp. redak.). Że cena mieszkań i wiktuałów znacznie poszła w górę i ciągle dalej się podnosi, jest bezsprzecznie faktem tak samo nieulegającym żadnej wątpliwości, jak i to, co każdy zresztą przyznać musi — że ten wzrost ceny nie daje się żadną miarą pogodzić z nieelastycznością dochodów urzędnika, które ciągle są jednakie. Mimo to jednak, że otwartością naszą narażamy się na niebezpieczeństwo ściągnięcia na siebie oburzenia interesowanych. musimy przecież jawnie dać wyraz naszemu przekonaniu, iż n i e ż o n a t y u r z ę d n i k nawet przy dzisiejszych dochodach przyzwoicie utrzymać się może, jeżeli żyje z rachunkiem i potrzeby swoje umie zastosować do dochodów. Niestety wiele takich potrzeb, których dawniej zupełnie nieznano, uważa się dziś jako konieczne i ażeby takie potrzeby zaspokoić, skromny dochód, a tylko taki może państwo zapewnić urzędnikowi w pierwszych latach jego służby, nigdy nie wystarczy. Trzeba przyznać bo to jest rzeczą niewątpliwą, że urzędnik żonaty, gdy nie ma prywatnego majątku z dochodów, które mu państwo zapewnia, przyzwoicie wyżyć nie jest wstanie, tak samo jak i oficer i to właśnie porównanie z osobą stanu wojskowego naprowadza nas sedno kwestji, o której pomówić zamierzamy. Nietylko jednak urzędnik średni, ale nawet urzędnik wysoko postawiony dajmy na to namiestnik, radca dworu itp. z dochodów swoich odpowiednio do swej pozycji społecznej wyżyć nie jest wstanie, jeżeli jest żonaty i ograniczony tylko na płacę rządową. Stosownie bowiem do wysokości stanowiska urzędowego, rosną potrzeby a to w miarę wymagań jakie świat stawia do ludzi na wysokich stanowiskach i do ich rodzin co do sposobu prowadzenia domu, i zaprawdę smutne położenie, w jakiem znachodzą się wdowy i sieroty po dygnitarzach państwowych, którzy rodzinie swej nie pozostawili żadnego majątku, nie ustępują w niczem ciężkiej niedoli wdów i sierót po niższych urzędnikach państwowych. (Szczególnie wtedy, gdy mają od cesarza dar z łaski: kilka tysięcy zł. rocznie! (przypisek redakcji).

Według naszego zapatrywania powiększenie płacy może mieć tylko chwilowy skutek i nie zażegna wcale powrotu widma nędzy, jeżeli nie zastosuje się jeszcze i innego środka, który biedę stanowczo usunąć jest w stanie. Taki środek upatrujemy w tem, aby urzędnika postawić pod pewnym względem na równi z oficerem, tj. zabronić mu zawieranie małżeństwa bez zezwolenia przełożonej władzy. Pozwolenie to może być tylko wtedy wydane, gdy starający się o nie wykaże uboczny dochód tj. prawo poboru odsetek od kapitału należącego do niego, lub do jego przyszłej małżonki, czyli krótko mówiąc, pozwolenie do zawierania małżeństw należy uczynić zawisłem od złożenia kaucji. Wnikając głębiej w przyczyny, które wytworzyły tak zwaną „nędzę urzędniczą“ (Beamtenelend), przychodzi się do przekonania, że po największej części powodu tejże szukać należy w lekkomyślności, z jaką szczególnie młodzi urzędnicy pozbawieni majątku i ubocznych dochodów zawierają małżeństwa również z osobami ubogiemi. Przy takich, jak dziś są stosunki może rodzina urzędnicza mająca dochodu rocznie 900 do 1200 zł. zaledwie w wiel-

kiej biedzie, wyżyje, o tem zaś, aby mogła utrzymać dom na stopie odpowiedniej do stanowiska społecznego nie ma mowy, tem więcej zaś wtedy, jeżeli, co także do wyjątków nie należy, urzędnik przed żeniaczką popadł w długi.

Jakżeż więc urzędnik taki nie ma upadać pod podwójnym ciężarem, jakim jest spłata długów i troski o byt rodziny, które ściągnął na się lekkomyślnym ożenkiem. Przeciw temu złemu, które jak rak toczy organizm urzędniczy jest tylko ten jeden — jedyny środek tj. zabronić urzędnikom żenić się przed osiągnięciem pewnej wyższej klasy rangi, jeżeli nie mogą wykazać się prywatnym majątkiem lub odpowiednią rentą. Wysokość takiej renty oznaczyć należy stosownie do wieku, stanowiska urzędowego i socjalnego urzędnika. Postanowienie takie podniesie tylko powagę stanu, gdyż przez to będzie urzędnik zmuszony szukać towarzyszki życia w lepszych kołach ludzi i zapobiegnie się zdarzającym się obecnie mezaljansom. Urzędnik, który np. ma płacę 1000 zł. i dodatek aktywalny, a oprócz tego rentę równającą się jego pensji będzie mógł z żoną wieść życie przyzwoite i większym otoczony będzie szacunkiem, aniżeli ów urzędnik, który ograniczony tylko na płacę, lekkomyślnem ożenieniem powiększa swoje obowiązki i w troskach odmawiając sobie zaspokojenia niemal niezbędnych potrzeb wiedzie nędzny żywot. Jesteśmy na to przygotowani, że wniosek nasz w sprawie ograniczenia wolności zawierania małżeństw nie znajdzie powszechnie przychylnej oceny szczególnie zaś pośród młodszej generacji, która upatrywać w tym zechce ograniczenie swobód obywatelskich i odmówi państwu prawa do zastosowania tego rodzaju środka. My jednak patrzymy na rzecz ze stanowiska państwowego i ogólno społecznego, a z tego punktu widzenia rzeczy, przedstawiają się przeciw zawieraniu małżeństw przez urzędników tak ważne powody, że rząd przy rozstrzygnięciu tej kwestji nie może uwzględnić wyżej przytoczonych kontrargumentów, niewytrzymujących zresztą zdrowej i rozsądnej krytyki. Tu rozchodzi się o zastosowanie środka acz głęboko wnikającego w stosunki społeczne, środka jednak mającego na względzie tylko dobro pewnej warstwy społecznej; pewnego stanu, który jest i powinien być trwałą i silną podporą organizacji państwowej. Rzeczą tedy państwa jest oddalać od tej podpory to wszystko, co ją może uczynić chwiejną i słabą. Cóż jednak może snadniej osłabić poczucie obowiązku, złamać nawet silny charakter, jak nie ciągła ciężka walka o byt, walka wśród trosk, niedostatku i widoku cierpień tych istot, którym dało się życie i które przed nędzą osłonić — jest najświętszym obowiązkiem ojca rodziny. Któż podejmie się wyliczenia tych smutnych przykładów świadczących o tem, że niejednokrotnie urzędników uczciwych i rzetelnych, bieda, niedostatek, widok cierpiącej rodziny pchnęły na drogę występku. Otóż proponowany przez nas środek nie byłby wcale ograniczeniem wolności osobistej urzędników, gdyż państwo ma nawet obowiązek czuwać nad tem, aby tych, którzy oddają mu swoje usługi ochronić przed nędzą, a jeżeli urzędnicy apalują dziś do państwa o ratowanie ich z krytycznej sytuacji i państwo to uczyni, to obowiązkiem urzędników jest uznać to, że państwo jest uprawnione do zastosowania takich środków, które powrót tych krytycznych stosunków stanowczo zażegnać są wstanie. Czy sto lub dwieście urzędników ożeni się lub nie, jest rzeczą bez znaczenia, tu chodzi głównie o to, aby ci którzy zakładają ogniska rodzinne mogli żyć przyzwoicie i stosownie do swej pozycji społecznej. Ze względów socjalnych ograniczenie możności żeniaczki tylko pochwalić można, gdyż ową rzekomą szkodę spowodowaną zmniejszeniem się ilości małżeństw równoważy w zupełności umiejszenie nędzy, właśnie potęgowanej przez takie żebracze małżeństwa (Bettelehen).

Niezamożna panienka czyni rozsądnie, gdy nie szuka w zamążpójściu po urzędniku środka ubezpieczenia sobie przyszłości, ale stara się czy to jako telegrafistka, buhalterka czy przy kolei lub gdziekolwiekbadź stosownie do stopnia wykształcenia wywalczyć stanowisko zapewniające jej znośne stanowlsko. Wychodząc za mąż za urzędnika ograniczonego tylko na skromną płacę skazuje się sama na ciężką walkę o byt na niedostatek i pracę często gorszą i mozolniejszą od tej, jaką spełnia podrzędna sługa Takie małżeństwa nie są nic warte, przyczyniają się tylko do powiększenia proletarjatu, bo cóż może być z dzieci rodziców, którzy nie są wstanie dać im odpowiedne ich zdolnościom i talentom wykształcenie, torujące drogę do zdobycia takiego stanowiska, do jakiego ze względu na racjonalną pozycję rodziców słuszne mają prawo? Skutek tego jest, że dzieci takich rodziców nie kończą studjów, i powiększaja zastęp ludzi wykolejonych, ludzi o zwichniętej karjerze, niezadowolonych ze swego losu a przynoszący tylko szkodę państwu i społeczeństwu. Państwo nie będzie nigdy w takiem położeniu, aby mogło podwyższyć urzędnikom pensję do tej wysokości iżby urzędnik nie mający własnego majatku mógł żenić się z uboga panną, wieść z nią życie bez trosk stosowne do swej pozycji społecznej. W obec tego pozostaje tylko jedno i jedyne wyjście a to: zezwolenie na zawieranie małżeństw przez urzędników uczynić zawisłem od tegu warunku, że mający zamiar wstąpienia w związki małżeńskie musi dać gwarancję, iż posiada dostateczne środki do przyzwoitego i stanowi urzędniczemu odpowiednego utrzymania rodziny.

Tak wygląda ta dziwaczna recepta. której autor przy pomocy wprowadzenia czegoś, w rodzaju celibatu, pragnie osięgnąć podwójny cel, mianowicie żeby państwo wiele na urzędników niełożyło i by urzędnicy nieodczuwali biedy, czyli innemi słowy, aby wilk był syty i koza cała Zdanie nasze o stosowności tej recepty wyrazimy w następnym numerze.

Głos urzędnika sądowego.

(Nadesłane)

Bezpłatnie otrzymano

skonfiskowano

skonfiskowano

skonfiskowano

Kroniczka.

Numer 17. „Gazety urzędniczej“ z dnia 1. września 1896 skonfiskowała c. k. Prokuratorja państwa za artykuły p. t: „Głos urzędnika sądowego“ i „Nam zawsze wiatr w oczy wieje“.

Wydawnictwo groszowe imienia Tadeusza Kościuszki puściło w świat część nowych książeczek z działu dotychczas w piśmiennictwie popularnem najbardziej zaniedbanego, a mianowicie z hygieny. — Autorem tych cennych broszurek (a nader tanich, bo po 3 ct.) jest dr. O. Bujwid, profesor hygieny przy Wszechnicy Jagiellońskiej.

W pierwszym dziełku, p. t. *„O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym“* tłómaczy autor w bardzo zrozumiały sposób

„Nam zawsze wiatr w oczy wieje!“

istotę zarazków czyli bakteryj w ogóle, nieco więcej mówi o zarazkach suchot, tyfusu, cholery, szkarlatyny, ospy, wąglika. Następnie podaje, w jaki sposób te zarazki dostają się do organizmu ludzkiego, jak się tam rozwijają i wywołują chorobę, wyjaśnia istotę szczepienia niektórych chorób, jak ospy, wścieklizny i wreszcie kreśli sposoby ustrzeżania sie przed chorobami zakaźnemi.

W książeczce drugiej *„Jakie pokarmy i napoje są najzdrowsze,“* omawia najpierw skład chemiczny ciała ludzkiego, aby tym sposobem uzasadnić potrzebę różnorakich pokarmów zawierających w sobie rozmaite pierwiastki, podaje następnie, w jakiej ilości poszczególne pokarmy powinne być użyte i jak mają być przyrządzone, aby jak najwięcej sił i zdrowia przysporzyć naszemu ciału. — Nader cenne są uwagi o żywieniu dzieci, a szczególniej niemowląt i matek je karmiących. Niemniejszej wagi są wskazówki o żywieniu się dorosłych, przy czem znakomity hygienista podaje zestawienia kolacyj, obiadów itp. (obiady w cenie od 12 do 25 ct.) najodpowiedniejsze dla zdrowia.

Następne książeczki *„Jak należy urządzić pomieszkanie, aby uniknąć chorób“*, *„O tytoniu i napojach alkoholowych,“* *„Jak otrzymać dobrą wodę do picia. Znaczenie wodociągów i kanałów“* już tytułami swymi mówią o swej treści. — W ostatniem dziełku, p. t.: *„Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach zachorowania“* znajdujemy rady i wzkazówki o udzieleniu pomocy przy skaleczeniu, złamaniach, utonięciu, zaczadzeniu, otruciu i t. p.

Broszurki te zasługują na jak największe rozpowszechnienie nie tylko wśród ludu, ale nawet i inteligencyi a szczególnie wśród mieszkańców miast, gdzie stosunki zdrowotne wiele pozostawiają do życzenia.

Cena sześciu książeczek 18 ct., z przesyłką 22 ct. Adres „Wydawnictwa groszowego“ brzmi: Lwów, ul. Ormiańska l. 2.

Gehorsamst.*)

Grubym rybom naszym
Mąci się aż w głowie,
Gdy im ponad uchem
Ktoś: — „Minister!“ powie.

Dopieroż zaś huczy
W nich fantazja bystra
Gdy mają naprawdę
Obaczyć ministra.

Porwał też Gutenberg
Nie lada ofiary;
Kipiał w głębi Deyma,
Kipiał Kolosvary;

Nuże trapić dworce,
Kancelarje, biura;
Rzekłbyś, że ich rozum
Dał nagle gdzieś nura.

Nie koniec i na tem
— Ach, pisaćby wiele,
Jakie urzędnikom
Rzucano Befehle

A najzabawniejszym
Był kwiatkiem warjacji,
Wysłannik, co jechał
Od stacji do stacji.

Jechał, urzędników
Pokój mącić srodze:
— „Panie, Ekselencja,
(Prawił), jak wiesz, w drodze

„Powiem tedy panu
Poufnie, a szczerze:
Jest on jenerałem,
A wy dlań — żołnierze.

„Toć kiedy przyjedzie, —
Pamiętając o tem
Witajcie go, radzę,
Ostrym halbrechts zwrotem

„I skoro już wzrokiem
Waszą postać złowi,
Meldujcie gehorsamst,
Jak jenerałowi!“

O ironio losów,
O, ty, pragmatyko!
Cóż powiesz na taką
Treść instrukcji dziką?

O, wy zbyt gorliwi
Wielkich zausznicy,
Skądże was ogarnął
Przestrach bladolicy?

Wcale nie jak kapral:
Grzecznie i uprzejmie
Minister rozmawiał
Przy K-varym, czy Deymie.

A gdy kto gehorsamst
Meldował się jemu,
Ze zdziwieniem patrzył,
Jakby pytał: Czemu?

Ta grzeczność ministra,
Zemsta dla nas cała:
Lizuństwu bez celu,
W papę ona dała.

Szukajwiatruwpolu.

*) Od jednego z urzędników kolejowych, oburzonych, że im kazano, by ministrowi meldowali się **„Gehorsamst,“** otrzymujemy ten wierszyk z prośbą o umieszczenie. Życzeniu autora czynimy zadość, jakkolwiek dziwi nas, dla czego nie zwrócił się do Gazety Ruchu, która podobno broni interesów służby kolejowej. Mniejsza zresztą o to. Owo „Gehorsamst“ ma szersze znaczenie, jak bowiem słusznie w jednem miejscu autor lekko zaznacza, dowodzi ono, do jakich śmiesznych absurdów doprowadza niewczesna a przesadna gorliwość, której w obec braku pragmatyki trudno pohamować. (Przyp. Red.).

Brak życia towarzyskiego dawał się niemało już odczuć w mieście naszem — pisze „Kurjer Przemyski“ — Głównie zaś ucierpieli na tem urzędnicy i ci, którzy pracą biurową przez cały dzień zajęci, chcieli znaleść nie kiedy przyjemną a niedrogą rozrywkę w gronie kolegów i znajomych.

Idąc za przykładem Lwowa, gdzie „Klub pocztowy“ tak znakomicie prosperuje, postanowili i u nas urzędnicy poczty i kolei założyć ognisko dla rozbudzenia życia towarzyskiego. Utrzymywanie czytelni posiadającej możliwie jak największą ilość czasopism, urządzenia wieczorków muzykalno-deklamacyjnych i przedstawień amatorskich, urządzanie odczytów i pogadanek, urządzanie zabaw z tańcami, oto środki do celu wiodące. Klub mieścić się będzie w lokalu z z trzech sal wspaniale i wygodnie urządzonych a członkowie korzystać będą mogli z bilardu i innych urządzeń. Z przyjemnością dowiadujemy się, że z wszelkich praw statutem zagwarantowanych korzystać będą mogły i osoby nie należące do grona instytucyi poczty i kolei tj. członkowie nadzwyczajni, a wkładka miesięczna zadziwiająco jest skromna, bo tylko 60 ct. wynosić będzie.

Z początkiem września klub będzie otwarty.

Stowarzyszenie urzędników podatkowych. Jeden z panów urzędników porusza w liście do nas wystosowanym oprócz innych tematów także sprawę założenia Towarzystwa urzędników podatkowych na wzór istniejących stowarzyszeń w innych krajach monarchji. Ponieważ myśl zakładania stowarzyszeń urzędniczych w Galicji natrafia na ogólną apatję i jest według zebranych przez nas doświadczeń bardzo trudną do urzeczywistnienia, przeto jakkolwiek pochwalamy ów projekt założenia takiego stowarzyszenia, to jednak nie moglibyśmy się jąć urzeczywistnienia tej myśli tak długo, jak długo nie mielibyśmy gwarancji, że stowarzyszenie takie będzie miało odpowiednią ilość członków, która jest głównie pierwszym warunkiem egzystencji i pomyślnego rozwoju takiego stowarzyszenia. W Galicji jest przeszło 1000 urzędników podatkowych, gdyby więc choć połowa objawiła chęć przystąpienia do takiego stowarzyszenia, natenczas pomyśleć o zrealizowaniu projektu. Potrzebę takiego stowarzyszenia uznajemy i jesteśmy o tem przekonani, że mogłoby ono oddać znakomite usługi dla moralnych i materjalnych interesów swoich członków. Dla tego też podajemy tę myśl pod rozwagę panów urzędników podatkowych i sądzimy, że gdyby się znaleźli gorliwi propagatorowie jej, rzecz dałaby się doprowadzić do skutku.

Drożyzna mieszkań we Lwowie. Jeszcze bardzo daleko do doprowadzenia do skutku regulacji płac urzędników, a już jak nam donoszą, niektórzy właściciele domów podwyższyli urzędnikom czynsz najmu mieszkań na rachunek owej nieuchwytnej podwyżki płacy. Wogóle we Lwowie jakoteż w wielu innych miastach Galicji położenie urzędników z powodu wygórowanych czynszów jest wprost rozpaczliwe. Najwyższy to już czas pomyśleć nad zaradzeniem tej biedzie, gdyż dojdzie niedługo do tego, że urzędnik będzie miał do wyboru tylko te dwie ewentualności, mianowicie albo będzie mógł mieć mieszkanie, ale nie będzie za co kupić żywności, albo też będzie miał na żywność, ale nie będzie miał czem opłacić mieszkania. Na jedno i drugie wystarczyć równocześnie nie może, Jeden z interesowanych, donosząc nam o drożyźnie i braku mieszkań, proponuje przytem założenie towarzystwa, którego celem byłoby najmywanie całych kamienic od właścicieli domów i oddawania w najem pojedynczych mieszkań członkom towarzystwa. Tą drogą — sądzi ów inicjator — dałoby się uzyskać pewną zniżkę czynszu, właściciele bowiem kamienic mając pewność odebrania czynszu bez kłopotu, wynajęliby domy swoje cokolwiek taniej, zresztą ma być we Lwowie wiele domów w sekwestrze sądowym, które możnaby ryczałtowo nająć. Nieda się zaprzeczyć, iż myśl ta ma w sobie zdrowe ziarno, doprowadzenie jej jednak do skutku w naszych warunkach jest nader trudne.

Co do projektu ustawy dyscyplinarnej wniesionego przez Rząd do Rady państwa nie były dołączone motywa (*Motivbezirks*) z tego należałoby wnosić, że albo rząd uważa swój projekt za takie arcydzieło, iż nie potrzebuje on żadnego bliższego uzasadnienia, albo też, co my uważamy za właściwsze, że trudno było znaleźć argumentów na uzasadnienie wielu postanowień projektowanej ustawy, lepiej więc puścić ją bez uzasadnienia.

Zwołanie Rady państwa na jesienną sesję na tapi prawdopodobnie w październiku br, a na liczne zapytania wystosowane do nas w kwestji, czy ustawa o regulacji płac przyjdzie na porządek dzienny donosimy, że według naszych informacyj pochodzących z wiarygodnego źródła jest wszelkie prawdopodobieństwo,

iż projekt tej ustawy będzie w tej sesji przedmiotem obrad Rady państwa.

Wymiar podatku czynszowego i pięcioprocentowego od razu za dwa lata zaprowadzony został mocą ustawy z 12 lipca 1893 dz. pr. l. 120 w tych miejscowościach, w których wszystkie domy podlegają podatkowi domowo-czynszowemu. Nie ulega wątpliwości, że jest to znaczne udogodnienie dla właścicieli domów i ulga w pracy dla referentów podatkowych. Nie mniej jest rzeczą pewną, że przy zastosowaniu tej ustawy powstaną różne wątpliwości, które dopiero dłuższa praktyka uchyli.

Treść Nr. 18 „Steru“: 1. W przeddzień, przez Kuczalską-Reinschmit. 2. Pokłosie, przez J. M. 3. Uwieńczony, przez Janinę Baudouin de Courtenay. 4. Kollegia żeńskie w Ameryce, przez Różę Nussbaumową. 5 Nowy dowód jak chwile bieg miewają prędki, przez M. Rodocia. 6. Z przełomu, przez K. Zabrzezińską. 7. Kurniki przenośne i gniazda sztuczne przez J. B. 8. Pierze jako przedmiot handlu, przez E. Janowską. 9. Komunikat. 10. Szkodliwość płukania masła wodą, przez J. Mal. 11. O szkołach gospodarczych w Niemczech. 12. O szkołach żeńskich w Rosyi i we Francyi. 13. Z dzisiejszej doby.

„Uwieńczony“ nader zajmująca opowieść grecka, pióra p. Janiny Baudouin de Courtenay, drukowana obecnie w „Sterze“ odznacza się wielką siłą plastyki, bardzo sumiennem opracowaniem pod względem historycznym i wniknięciem w ducha ówczesnego czasu.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

Życzliwy czyt. w Krakowie. O podanych pracach pomowimy.

P. R. Zapóźno.

P. M. W. Prosimy o dokończenie.

ZYGMUNTA RUCKERA

APTÉKA

we Lwowie ulica Skarbkowska

POD SREBRNYM ORŁEM

poleca poniżej wymienione środki, jakoto.

poleca poniżej wymienione znakomite wina lecznicze jako to:

Proszek do zębów Heidera. Najlepszy i nieszkodliwy proszek do czyszczenia zębów o silnym zapachu miętowym, nie ścierającym emalji i nadający zębom śnieżną białość. **Cena pudełka 25 ct.**

Crême Iris, specyfik na piegi! Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, wygubienia piegów przeciw opaleniu słonecznemu pryszczykom, trądzikom itp. nieczystościom skóry. Uzycie pojedyncze, skutek niezawodny. Już po użyciu jednego słoika kremu, pieg bledną a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają. Każdy słoik Crême Iris opatrzone jest marką ochronną apteki pod srebrnym orłem Z. Ruckera we Lwowie. **Cena słoika 80 ct.**

Lwowianka, prawdziwie hygeniczne mydełko toaletowe. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny, wygładza i zmiękcza naskórek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i tkliwej, Lwowiankę dostać można w 4 zapachach modnych: piżmo, bez, konwalia i juchtowy Cair de Russie. **Cena mydełka 35 ct**, 3 mydełka w eleganckim kartonie **1 zł.** Główny skład w aptece pod srebrnym orłem Z. Ruckera we Lwowie.

Kauczukowy plaster na nagniotki. Plaster ten nie zawtera żadnych szkodliwych ani drastycznych składników i działa szybko, pewnie i łagodnie nie sprawiając żadnego bolu. **Cena pudełka 30 ct.**

Ekstrakt szpilkowy. Płyn ten rozpylany w pokoju służy znakomicie do odświeżania powietrza. **Cena flaszki 40 ct. Rozpylacz do tego 30 ct.** 9-12

Pierwszy i najstarszy

Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,

ODLEWARNIA TABLIC

i własny wyrób stampilij kauczukowych

HENRYK SCHAPIRA

Lwów, ul. Kopernika L. 3.

(obok apteki P. Mikolascha)

4—?

Fabryka kapeluszy i cylindrów

pod firmą

Antoni Kafka przedtem A. Kożeloużek

we Lwowie. Rynek 29

przechodnia kamienica Andriolego od strony OO. Jezuitów **Teatralna 12**

poleca: **KAPELUSZE I CYLINDRY** własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach. Kapelusze i cylindry z fabryk ces. nadwornych dostawców C. Habiga i W. Plessa we Wiedniu we wszystkich fasonach i kolorach, kapelusze po 5 złr., zaś cylindry całkiem lekkie po 9 złr. Kapelusze „Loden“ z fabryki A. Pichlera w Grazu. — Chapeau-Claque atłasowe po 5, 6, 8 złr. Cenniki na żądanie franco. 1—2

Szczęki i zęby pojedyncze

po ukończeniu praktyki w Wiedniu i Pradze wykonuje koncess. Atelier

Dentystyczne techniczne

AMALII SZEFFER 1—10

wdowy po lekarzu medycyny

ul. Ormiańska l. 3 (Dom Narodny).

RUM

prawdziwy bremski, znakomity w smaku, butelka złr. 1·80 i 2·40 pół butelki —·90 i 1·20.

Arak de Goa

(rum biały)

butelka 2·40, pół butelki 1·25

poleca

Główny skład herbaty

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek l. 45. 2—6

Skład sukna z fabryk pierwszorzędnych zagranicznych oraz krajowych, wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące uskutecznia podług najnowszych żurnali i po najtańszej cenie

EDWARD BAUROWICZ

Lwów

ulica 3-go Maja liczba 2.

vis-à-vis

HOTELU „IMPERIAL“.

1—12

Ważne dla emerytów i wdów!

Do nabycia w każdej księgarni:

Ustawa pensyjna

z d. 14/5 1896.

dotycząca c. k. urzędników państwowych wdów i sierót,

z objaśnieniami *Dra St. Grabscheida* c. k. inspektora. 2—6

Cena 25 ct., z przesyłką 28 ct.

Kto nadeszle należytość markami w liście, otrzyma odwrotnie od **Spółk Wydawniczej Polskiej w Krakowie**

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

16—24 **Dyrekcya.**

Kanarki

o prześlicznym melodyjnym głosie, naśladującym flet, świst, itd. dostarcza się pocztą każdego czasu i wszędzie pod gwarancją. Ceny ustosunkowane do spiewności ptaków — sztuka 30, 25, 20, 15, 12 i 9 marek. Należytość przesłać naprzód, lub za pobraniem pocztowem.

JULIUSZ HÆGER

St. Andreasberg, — Harz. 3—6

Hodowla uszlachetnionych gatunków kanarków, zał. w r. 1864. Odszczególniona pierwszemi honorowemi nagrodami.

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych. Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 3—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokayę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.
4½ prc. listy hipoteczne.
5 prc. listy hipoteczne premiow.
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
4½ prc. listy Banku krajowego.
4 prc. listy zast. Banku krajowego.
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
4½ prc. pożyczkę krajową galic
4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.
4 prc. pożyczkę propin. galicyjską.
5 prc. pożyczkę prop. bukowińska.
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej.
4½ prc. pożyczkę propin. węg.
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 6—24

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc.

po cenach najprzystępniejszych

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.

L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.

L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

12-24

TREŚĆ: Głos przestrogi. — Budżet niezamożnych rodzin. — Ankieta. — Głos urzędnika sądowego. — Nam zawsze wiatr w oczy wieje. — Korespondencje redakcji. — Kroniczka. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok V. Lwów 15. Września 1896. **Nr. 18.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	—	ct.
półrocznie . . .	2 „	20	„
kwartalnie . . .	1 „	20	„
miesięcznie . .	— „	45	„
Numer poszczeg.	— „	25	„

Zniesienie bezpłatnej praktyki.

Od jednego z wyższych urzędników otrzymujemy następujący artykuł:

Jakkolwiek wyrobiło się nieszczęsne przekonanie, iż na pewnej wysokości karjery urzędowej opanowuje umysły formalny zawrót, pozbawiając je współczucia dla niższych rangą, a co gorsza, czyniąc je obojętnymi dla doli tychże, ośmielam się Szan. Redakcję zapewnić, że gdyby nawet było to regułą, znaczenie jej obniżałaby duża liczba wyjątków. (*Przyp. Red.*)

Proszę mi wierzyć, że i tam zastanawiają się nad sytuacją podwładnych ubolewania godną, że i tam przemyśliwują, w czem złe leży i jak je usunąć. (Szkoda, że dzieje się to w straszliwej przed światem tajemnicy. *Przyp. Red.*)

W kole moich kolegów mieliśmy właśnie przed paru dniami dyskusję na ten temat, a konkluzja do jakich nas ona doprowadziła, może nie będzie obojętną dla ogółu urzędniczego. Nie obejmując całokształtu kwestji, dotknęliśmy tylko jednej z jej pięt achilesowych.

Zaprzeczyć bowiem niepodobna, że wśród mnóstwa cierni dzisiejszej doli urzędniczej, do najsilniej rozszarpujących żywe jej ciało należy bezpłatna praktyka. Ona jest tym okresem, w którym urzędnik z konieczności popada w długi, aby zazwyczaj do końca życia nie wyjść już z ich jarzma.

A przecie, jak to zresztą podnoszono już nieraz słusznie, to wyzyskiwanie bezpłatnych pracowników przez państwo zarówno ze względu na etykę, jak na dolę interesowanych i na dobro służby — powinnoby koniecznie raz już ustać. Niestety — powinności tej państwo dopóty niewykona, dopóki stosunki dają mu możność opłacania młodych ludzi samą tylko nadzieją na wynagrodzenie w przyszłości.

Sposobność zaś tkwi dość głęboko w dzisiejszym systemie szkolnym. Studja czysto teoretyczne zajmują za wiele drogiego czasu, a o praktycznych nic dotąd nie wiadomo. Przez lat 16 spotyka się młodzieniec z falangą różnych przedmiotów, które mniej lub więcej istotnie mogą mu „kształcić umysł i serce,“ ale z których w życiu praktycznem prawie żadnego wycisnąć nie można pożytku.

Mojem zdaniem ten teoretyczny system możnaby śmiało ograniczyć do szkół średnich. Po ich opuszczeniu młodzieniec powinienby się nakoniec zdecydować, jaką obierze drogę: Jeśli chce poświęcić się nauce dla nauki, pozostaje mu uniwersytet z dzisiejszym systemem nauki. Zwykłym jednak zjadaczom chleba jest on zupełnie bezcelową mitręgą. Szczególnie wydział prawny. Przez dwa lata „kuć“ pandekta itp. relikwie jurysterji — jest dla praktyki zupełnie bezpotrzebnem. W tych dwóch latach możnaby śmiało opanować całą teorję prawa w najrozmaitszych jej przejawach, boć nie idzie o to, by wszystkich słuchaczów uczynić Źródłowskimi, lub Piętakami. W trzecim roku znalazłaby się sposobność do wyłożenia prawa nowożytnego, a potem..

Otóż najciekawsza i najważniejsza, co potem.

Nauka na to pytanie wyda się dziś zapewne niejednemu utopią. Ale „zaprawdę, zaprawdę powiadam wam,“ do tego kiedyś przyjść musi.

Owóż po roku trzecim przyszli mężowie wiedzy mogliby dalej opanowywać jej najzupełniej wolne od realnego nalotu teorje, reszta zaś, którym pachnie milej konkretny kawałek chleba, niż ambrozja abstrakcji, jużby nie potrzebowali pchać się tam i zdobywać dalsze mozoły nowmi kosztami ani o krok jeden nie zbliżając się do celu. A zdaje mi się, że takich właśnie najwięcej wśród młodzieży naszej i nie może być inaczej. Gdyby większość chciała poświęcić się wiedzy. realne niwy życia pozostałyby ugorem,

Z tymi więc, jak ich nazwałem, „zjadaczy chleba“ trzeba by zrobić coś, czego dotąd się nie czyni, a co miałoby ogromny wpływ na cały ustrój stosunków urzędniczych. Nimi zająćby się musiał rząd; on musiałby we własnym i ich interesie uzupełnić w stosowny sposób to, czego szkoła dać im nie mogła.

Po ukończeniu mianowicie trzech lat uniwersytetu młodzież, mająca posiąść kiedyś przywilej do wstępowania w szeregi kasyna Koh-i-noor, rozsypałaby się po kursach przygotowawczych różnych dykasteryj. Podobne kursa wcześniej odbyliby ukończeni gimnazjaliści, jako adepci stanowisk, do których wystarczają szkoły średnie. Pod kierownictwem fachowych, wytrawnych kierowników młodzież nabywałaby tam konieczne praktyczne wykształcenie i zdawszy po roku egzamina kursowe, wstępowałaby już do służby doskonale z nią obznajomiona. Oczywiście wówczas nie mogłoby być mowy o bezpłatnej praktyce, bo odpadłby nawet ten pretekst, iż nowo wstępujący potrzebują naprzód przebyć szkołę, zanim pożytek przyniosą służbie

Korzyści ztąd byłyby następujące: 1) Dla praktykantów (jak wspomniałem) zniesienie bezpłatności; 2) Uniknięcie upokorzeń, jakie przebywa każdy nowy „scyzoryk“ zanim go wyostrzą w biurze, — dla ich przełożonych. 3) Zaoszczędzenie czasu potrzebnego na wyuczenie praktykanta; 4) Istotny dla służby pożytek z tego, którego w biurze zawsze liczą od pierwszej chwili, za jedną siłę biura; dla rządu; 5) Nierównie większa wydatność pracy biur, obarczonych praktykantami (a gdzież ta-

kiego biura nie ma); 6) zwiększona powaga tych młodych pracowników, czynnik z pewnością bardzo ważny

Boję się, by nieporozumienie nie chciało na mnie rzucić kamieniem z ręku tych właśnie, których projekt ów, na razie niestety zupełnie bezprzedmiotowy, ma na oku. Gotowi zawołać: „Jeszcze jeden ciężar więcej!.“ Ależ tak niepodobna rzeczy traktować. Najprzód dla młodzieży uniwersyteckiej projekt wyłuszczony ciężarów wcale nie pomnaża, gdyż obraca się w obrębie 4 lat wykształcenia lub praw, jak dotąd; dla aspirantów zaś na posady rachunkowe, ten jednoroczny kurs po ukończeniu gimnazjum opłaci sie sowicie, gdyż przejdą zeń odrazu na płatne stanowiska.

Jestem głęboko przekonany, iż takie urządzenie wielką przysługę oddałoby i stanowi urzędniczemu i rządowi. Że jednak dużo wody upłynie, zanim stanie się ono ciałem, nie wątpię. Rząd nie pali się do brania kłopotów na swe barki, nawet takich, jak przedstawione powyżej kursa przygotowawcze, choćby tu szło nawet o jego własną korzyść. Zresztą bezpłatna praktyka, to tak wygodna instytucja dla — kas rządowych. A że młode siły marnują się, brną w niedolę, że zabierają tyle czasu i tyle zakrętaniny wytwarzają pierwszemi krokami na polu urzędniczem, że nakoniec rzecz to trochę niehonorowa dla państwa, drzeć łyko dla tego tylko, iż ono drzeć sie daje — S c h w a m m d ' r ü b e r!

Rozumna enuncjacja.

W tych dniach odbyło się, jak wiadomo, uroczyste zaprzysiężenie nowego prezydenta m. Lwowa, dra Godzimira Małachowskiego.

Przy tej sposobności wygłosił namiestnik ks. Eustachy Sanguszko, przed przyjęciem przysięgi od dra Małachowskiego, przemowę, która powszechnie, jak najlepsze wywarła wrażenie.

Jeden zwłaszcza ustęp mowy powinno sobie zarówno prezydjum magistratu wraz ze swymi podkomendnymi, jak i rada miejska głęboko zapisać w pamięci.

Namiestnik dotknął mianowicie tak ważnej kwestji budowlanej. Podniósł on, że w ostatnich dziesiątkach lat wszystkie wielkie miasta Europy przerobiły się niemal z gruntu, ale spekulacja nie uwzględniła potrzeb, wzniosła pałace, a ludności niezamożnej pozostały dostępnemi tylko piwnice i poddasza.

Przestrzegał więc pan namiestnik, by nie zapominać, że Lwów nie jest Genewą, posiadającą ulicę milionerów, a następnie wyraził ufność, iż zarząd miasta potrafi je uchronić od niezdrowej spekulacji gruntowej i budowlanej, a pomyśli o zdrowych pomieszkaniach dla tej ludności, która stanowi u nas znaczną większość mieszkańców.

Przestrogą tą złożył J. Ex. P. Namiestnik zarazem dowód, iż nie obce mu sto sunki stolicy kraju. Ta właśnie bowiem niezdrowa spekulacja, przed którą, przez delikatność jakoby przestrzegał, zapuściła już u nas swe korzenie i wysysa soki dobrobytu całym aparatem narządów przetwarzających zarobek mas na sadełko spekulantów. Niesłychanie wygórowane ceny gruntów, a jeszcze nieproporcjonalniej wyśrubowane czynsze pomieszkań są objawem bardzo niepocieszającym. Są nim nie dla tego tylko, iż wkrótce zwykłemu śmiertelnikowi, nie siedzącemu na kapitałach, uniemożliwią poprostu wynajem pomieszkania o warunkach odpowiadających wymogom zdrowia i pozycji socjalnej lokatora, lecz i dlatego, że opierają się na podstawach sztucznych, że nie są przystosowane ani do zapotrzebowania, ani też do możności konkretnej, że są poprostu haussą wywołaną przez spekulantów, a takie haussy prędzej czy później w łeb wziąć muszą.

Miasto, które posiada niewiele ponad 100.000 ludności, a w którem np. 3 pokoje na odległej od centrum ulicy, jak dajmy na to Garncarskiej, obłożone są czynszem czterdziestu kilku złr. miesięcznie, (*sic!*) takie miasto nie rozwija się normalnie. Szybki jego rozrost jest nie przybieraniem ciała, jeno napęczniałością puchlinową; puls życia finansowego w takiem mieście zbyt szybki, dowodzi nie obfitości soków, a chyba go-

Kroniczka dwutygodniowa.

Zdala od gwaru wielkomiejskiego, zdala od kałamarza, piór i aktów urzędowych, zdala wreszcie od widoku pawich postaci naszych wysokich c. k. dygnitarzy, spędziłem dni kilkanaście w zacisznem kąciku podkarpackiej wioszczyny. Przez ten czas przestałem być urzędnikiem i wyjeżdżając ze Lwowa pozostawiłem wszystkie „p a l ą c e“ i „n i e p a l ą c e“ kwestje naszego stanu Opatrzności Boskiej i... Gazecie urzędniczej. Zamiast kąpać przez cały dzień pióro w atramencie, kąpałem moje zdenerwowane członki w wartkim potoku górskim i wyrugowawszy z pamięci to wszystko, co miało jakąkolwiek wspólność z moim — niestety pełnym w zawody — zawodem, oddałem się całkowicie rozkoszom wiejskiego życia. Wieczorem, gdy poczciwy księżyc, dzielący się po bratersku z ziemią pożyczonem światłem ukazał swoje pogodne oblicze, wychodziłem w pole pod las, rozniecałem tam ogień i piekąc przy nim ziemniaki, wsłuchiwałem się w tajemniczy szmer lasu i rzewne melodje wygrywane przez pastuchów na ich sopiałkach. Pieczone kartofle smakowały mi stokroć lepiej niż befsztyk w naszych restauracjach, a bezpretensjonalny koncert pastuszków i towarzyszący mu szept drzew, przemawiał więcej do mej duszy, jak hałaśliwa muzyka lwowskich placówek. W rozmarzeniu szeptałem słowa modlitwy. O Panie! — uczyń mnie właścicielem choć małej wioszczyzny, — a nic mi do doczesnego szczęścia brakować nie będzie. Z ochotą zapłacę wielorakie podatki, uiszczę rzetelnie wszystkie dodatki, główne i uboczne, zgodnie żyć będę z urzędem podatkowym, uszanuję należycie egzekutorów, a dla c. k. starosty i jego gwardji zachowam bałwochwalcze uwielbienie — krótko mówiąc — będę wzorem austrjackiego obywatela. Niestety były to tylko pobożne życzenia! Ja — urzędnik austrjacki — miałbym posiadać wioskę — to coś tak nieprawdopodobnego, jak regulacja płac urzędników w Austrji! Rozkoszne dni urlopu mijały szybko, a gdy nadszedł ostatni, wybrałem się z żalem w podróż powrotną do Lwowa. Już podczas mej podróży doznałem przykrości i upokorzenia, właśnie z tytułu mego zawodu. Do przedziału wozu kolejowego w którym część drogi odbyłem samotnie, nadniósł djabeł kobietę młodą i przystojną, ale gadatliwą i impertynentkę. Wbrew zwyczajowi naszych pań nie miała ona ze sobą tuzina pudełek jeno tylko mały kufereczek. Już ta okoliczność wskazywała na to, że pasażer należy do jakiegoś niezwykłego gatunku kobiet. Wnet przekonałem się o słuszności moich przypuszczeń, bo chociaż wszystkie kobiety w ogóle są bardzo gadatliwe — ta jednak dowiodła mi takiej dzielności języka, że pozazdrościć mógłby jej nawet wytrawny mecenas zawodu adwokackiego. Zaledwie rozsiadła się w przedziale, wnet przypuściła szturm do mnie i powiem stylem urzędowym „w d r o d z e p r z y m u s o w e j“ zawiązała ze mną rozmowę. Nie minęliśmy jeszcze dwóch stacyj, a już moja towarzyszka podróży poruszyła co najmniej dziesięć rozmaitych tematów. Ze zdań krótkich zwięzłych wypowiedzianych z pewną energją niezwykłą u kobiet poznałem, że jest ona, jak to mówią kutą na cztery nogi. Filozofia, historja, ekonomja, polityka itd. wszystko to znała wybornie i muszę przyznać że uwagi jej były trafne, jakkolwiek ze względu, że wypowiadała je kobieta — raziły mię zbytnim pozytywizmem.

— Niepoczytasz mi pan tego za złe — gdy zapytam, czy nie jesteś może urzędnikiem państwowym?

— A gdyby tak było - odparłem z uśmiechem - poczem pani o tem wnioskujesz?

— Austrjackiego urzędnika można poznać po kilku słowach, odparła moja towarzyszka. Macie panowie wszyscy jednaki sposób argumentacji — zdradzacie zawsze pewną bojaźliwość przy wypowiadaniu sądów. Czy wierzysz pan w to, że urzędnik-mężczyzna, jest skazany na wymarcie?

Co pani rozumiesz pod „wymarciem“?

— To — że za lat kilkanaście kobiety wyrugują was z urzędów i zajmą wasze

rączki, której w czas przeciwdziałać należy, aby snać nie ściągnęła katastrofy.

Niechże lwowska rada miejska traktuje streszczony przez nas ustęp mowy p. namiestnika nie jako zwykły kwiatek retoryczny, ale jako rezultat dokładnego rozpatrzenia się w stosunkach, jako dowód zrozumienia niebezpieczeństw, które grożą miastu, dzięki zachłanności spekulantów. Dziś jeszcze może da się zapobiedz krachowi budowlanemu, ale jeśli nie przestaną, jak grzyby po deszczu wyrastać szeregi kamienic, a równocześnie czynsze dalej wspinać się będą na zawrotne wyżyny — bankructwo spaść musi i to w niezbyt długim czasie na głowy, które formalnie połamały się, przemyśliwając ciągle tylko nad tem, jakby czynsze coraz wyżej podśrubowywać.

A więc do dzieła, panie prezydencie miasta i wy, panowie Rada!

Nowa procedura sądowa.

W sądownictwie naszem przygotowuje się ogromny przewrót. Z chwilą wprowadzenia nowej procedury runie gmach dotychczasowego systemu, a wzniesie się natomiast smukły nowy budynek, któremu za oparcie posłużą trzy filary: jawność, ustność, bezpośredność.

Nie myślimy bynajmniej przeczyć, że taka architektura wymiaru sprawiedliwości zgodniejsza jest z duchem czasu i stosunkami, aniżeli dotychczasowy sposób oddzielania tego, co słuszne, od tego, co niesłuszne; ale każdemu, kto rozczarował się zawodami towarzyszącymi łatwym entuzjazmom, przyjść musi na myśl pytanie, czy rząd postarał się o należyty i w dostatecznej ilości materjał do nowej budowy.

Rzeczą jest bowiem niewątpliwą że skutkiem zaprowadzenia nowej procedury znacznie powiększą się agendy sądowe. Tym, którzy wyobrażają sobie, iż przyniesie ona tylko miód ulgi sędziowskiemu personalowi przedstawić musimy, że:

1. Odpadnie cały las pism gotowych, wnoszonych przez strony, ewentualnie przez adwokatów.

2. Czynności sędziego zwiększą się i z tego względu, że winien on dochodzić prawdy materjalnej, a nie formalnej; dochodzić z urzędu nawet wówczas, gdy strona nie żąda tego *Eo ipso*.

3. musi sędzia całą rozprawę sam przeprowadzać, musi osobiście nią kierować, być nie jako panem strony i sporu, bo obowiązkiem jego będzie baczyć na to, by strony nie poniosły uszczerbku przez nieświadomość ustawy.

Dotychczas nawet rozprawy sumaryczne kończyły się tem, że sędzia przyjmował gotowe pisma strony i jej adwersarjusza. Sytuacja będzie zupełnie odmienna z chwilą, gdy nowa procedura wejdzie w życie. Sędzia stanie w obec konieczności wydobywania tego, co dotąd zawierały pisma, z ust strony a jeśli się uwzględni, ile razy obowiązek zaskoczy go w obec osób nieinteligentnych, z któremi trudno „dogadać się“, łatwo pojąć, ile to czasu zrabują mu podobne indagacje.

Dodajmy zaś jeszcze, że wyrok ma zapaść po zamknięciu ustnej rozprawy. Trzeba doprawdy nielada zmysłu orjentacyjnego i znakomitego obznajomienia się z ustawami, by wyrok na takiej wydany podstawie odpowiadał wszelkim wymaganiom słuszności i ustaw.

Sędzia tedy nie będzie mógł poprzestać na tem wykształceniu, jakie już nabył, a które dzisiaj w zupełności mu wystarcza. Będzie on musiał kształcić się nieustannie dalej, aby na chwilę nie spuszczać z oka ewolucji, jaką przechodzą w praktyce ustawy sądowe, a także administracyjne.

Skoro porównamy stan dzisiejszy agend z przypuszczalnym stanem ich w przyszłości, dojdziemy wprost do niepokojących wniosków.

Sędzia funkcjonujący przy sądzie powiatowym ma obecnie przeciętnie co najmniej 30 terminów spornych tygodniowo — i (nikt temu chyba dziwić się nie będzie) z trudem zaledwie może im podołać. Mając zaś oprócz tego do załatwienia podania i sprawy niesporne -- nie wiemy doprawdy, jak potrafi uporać się z swemi 30 rozprawami w sposób wymagany przez nową procedurę.

Zdaniem też naszem — niech go nie biorą za złe, rozpromienieni adotorowie no-

---

stanowiska. Kobieta ma większe do tego zdolności, jak mężczyzna, obdarzona jest bystrzejszym umysłem, ma przy tem więcej sprytu, energji, a panowie prawie wszyscy jesteście mazgajami bez energii, bez woli, nie ludźmi jeno automatami.

— Nie będę się sprzeczał z panią - odrzekłem zirytowany -- która połowa rodu ludzkiego jest więcej uzdolniona do pracy umysłowej, kwestja ta bowiem zdaje mi się już jest rozstrzygniętą faktami z przeszłości i teraźniejszości, którym nikt przeczyć nie jest w stanie, — ja chcę tylko założyć protest przeciw twierdzeniu pani, że mężczyźni pozbawieni są silnej woli i hartu duszy.

Próżne słowa — przerwała mi energiczna niewiasta — powołujesz się pan na fakta i ja to uczynię. Czem jesteście — najlepszy dowód w tem, że rząd wodzi was za nos obietnicami od lat kilku a raczej od lat kilkunastu, a wy jak potulne owieczki znosicie wytrwale to lekceważenie najżywotniejszych interesów. Wskaż mi pan przykłady solidarności, koleżeństwa, wskaż mi fakt znamionujący odwagę cywilną — a zmienię o was moje zdanie. Szkoda trudu pańskiego, abyś szukał daremnie w pamięci swojej przykładu świadczącego, że żyje w was poczucie jedności stanu i wspólności interesów. Byłeś pan przed dwoma laty na wiecu urzędników — widziałeś, jak tam radzono? Trzeba panu więcej! — Miałam sposobność poznać życie i stosunki urzędników na prowincji. Starosta. naczelnik sądu lub jaki tam inny małomiejski królik jest dla pańskich towarzyszy niedoli nietylko władcą i panem w stosunkach urzędowych ale i w życiu pozabiurowem. W kasynie, na balu, w kawiarni, restauracji lub gdziekolwiek bądź, wszędzie góruje jego wielkość a satelici jego biją mu pokłony do ziemi. Powiesz mi pan może, że we Lwowie, Krakowie, Wiedniu, Pradze itd. tak nie jest. Prawda, ale to nie dlatego, że urzędnicy w tych miastach mają większą samodzielność, większe poczucie godności osobistej, ale jedynie dlatego, że tam życie prywatne gubi się w chaosie wielkomiejskich stosunków.

Zkądże wyszedł projekt arystokratycznego kasyna — jak nie ze Lwowa?... W głowach wielkich panów zrodził się pomysł śmieszny, niezdrowy i bezużyteczny, a wnet na rozkaz ze Lwowa, rozkaz w formie niby to prośby mali dygnitarzy na prowincji poczęli ciągnąć za uszy „swoich panów“ do wpisywania się na listę członków tej bezcelowej instytucji! I wy panowie możecie mieć pretensję do lepszej przyszłości? Niezasługujecie na nią i niedziwić się temu, że was lekceważą. — Mówiłam że nie macie silnej woli i na to dowodu daleko szukać nie potrzeba. Ileż to pośród was oddaje się zgubnym nałogom i namiętnościom, ilu traci ostatni grosz przeznaczony na chleb dla rodziny, przy stoliku karcianym? A chociaż taki karciarz kocha swoją żonę i dzieci; choć w chwili wzruszenia na prośbę żony przyrzeka iż kart do rąk nie weźmie, to przecież wraca znowu do grona szulerów, by pośród nich trwonić mienie rodziny i niszczyc zdrowie. Nie jest że to dowodem braku silnej woli? Kobieta, gdy kocha, wyrzec się gotowa wszystkiego, mężczyzna do tego nie jest zdolny... Powiedziałam panu szczerą prawdę, za którą gniewać się nie ma powodu. Dodam jeszcze to, że chociaż kobiety niezadługo zepchną was z dominującego stanowiska, na które dostaliście się od wieków dzięki brutalnej sile fizycznej i utrzymujecie się na niem mocą tradycji i zwyczajów to jednak — niech to będzie dla pana pociechą — nawet po tej degradacji pozostaniecie dla kobiet tem koniecznem złem, bez którego one obejść się nie będą mogły.

Byłaby mię ta Herod-baba pewnie obdarzyła jeszcze kilkoma innemi „grzecznościami“ — gdyby nie to, że pociąg stanął przed dworcem lwowskim. Nie było czasu na replikę. ograniczyłem się więc tylko na rzuceniu jej przy pożegnaniu tych kilku słów: Dziękuję pani szczerze za tak otwarte wypowiedzenie zdania, które przekonało mię zupełnie o tem, że kobiety pod względem zarozumiałości stoją od mężczyzn o całe niebo wyżej.

Impertynencję odpłaciłem impertynencją, a chociaż to może było niewłaściwem nie mogłem się jednak pohamować w gniewie. Ta kobieta bez powodu z mej strony,

wej procedury, — trudno przypuszczać, by wymiar sprawiedliwości dzięki nowemu systemowi mógł być szybszym niż dotąd, — a co gorsza: nie będzie on nawet w swej ścisłości, w swem przystosowaniu do ustaw, lepszym od dzisiejszego. Procedura nastręcza zresztą dość sposobów stronom do tego, by utrudniały sędziemu pracę, a nawet, by jego czujność i bystrość osłabiły. Znajdą otwarte pole dla swych sztuczek ludzie „nieprzegadani“, którzy do protokołu dyktować zechcą, Bóg wie, co za *allotria*, a zagmatwają sprawę przy każdej sposobności jeszcze bardziej, uzupełniając protokół pisemnymi dodatkami.

Do jakiegoż to stopnia będzie musiał sędzia mieć się na baczności, jak dokładnie znać stosunki życia społecznego! Wszakże wedle nowej procedury ścisłe formułki ustawowe posuną się na dalekie gdzieś plany, a do wyrokowania wezwanem zostanie swobodne przekonanie.

Idea to szczytna niezawodnie; w jej blasku dopiero jaśnieć może posłannictwo sędziowskie całą powagą. Ale też niesłychanie utrudnia ono prostą, prozaiczną pracę sędziego, zmuszając go nieustannie zastanawiać się, żali stanął na wysokości swego zadania, żali bez naruszenia ustawy i sumiennie uczynił zadość wymaganiom społecznym i zsolidaryzował się z duchem czasu

Nie wątpimy ani na chwilę, iż dzielny stan nasz sędziowski ma wszelkie po temu warunki, o ile one zawisły od inteligencji i od intencji. Ale tu trzeba czegoś jeszcze. Aby sędzia wystąpić mógł we wzniosłym charakterze rozjemcy między stronami, aby orzeczenie jego miało dostateczną powagę, nie wolno mu spuszczać z oka stosunków społecznych i postępów jurysprudencji. Aby zaś kształcił się w tym kierunku nieustannie, musi koniecznie posiadać ów dar cenny, który zwiemy materjalną niezawisłością, a oprócz tego wiele czasu wolnego do wzbogacenia swej wiedzy.

Tak więc przekonywamy się, że jak wszystkie drogi prowadzą wedle przysłowia do Rzymu, wszystkie też kwestje urzędnicze schodzą w ostatecznych swych rezultatach do źródła stosunków materjalnych tego stanu, wymagających koniecznej naprawy. Nowa procedura ziścić może nadzieje swych twórców tylko wówczas, jeśli personal sądowy zostanie w bardzo znacznej mierze zwiększony i jeśli praca urzędników sądowych umożliwioną zostanie materjalną niezawisłością. W przeciwnym razie będzie z nową procedurą to samo, co ze znanym kijkiem, na który siekierkę zamieniał stryjek

Dziwaczna recepta.

(Zobacz nr. 17. z r. 1896).

Sprawę zawierania związków małżeńskich przez urzędników państwowych, poruszoną przez *Zeitschrift für Post und Telegraphie* w artykule, który streściliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, można roztrząsać z rozmaitych punktów widzenia rzeczy. Roztrzygnięcie tej kwestji nie jest jednak tak łatwe, jak to widocznie zdawało się autorowi wspomnianego artykułu, skoro bez należytego pogłębienia sprawy, podjął się propagowania wśród urzędników idei bezżeństwa z tak małym zasobem argumentów, że zaiste trudno przypuścić, aby mógł on kogo przekonać o słuszności swoich poglądów. Co więcej stanowisko, jakie autor w obec tej kwestji zajął, jest tak poziome, że istotnie podziwiać należy jego cywilną odwagę, iż odważył się wystąpić przed światem z podobną filipiką. Wejrzyjmy bliżej, z jakiego założenia wychodzi twórca projektu ustawowego ograniczenia urzędników w prawie zawierania związków małżeńskich. Oto twierdzi on, że państwo nie jest w możności dać urzędnikowi takiej płacy, z której byłby on wstanie utrzymać przyzwoicie rodzinę i wychować dzieci na porządnych i społeczeństwu pożytecznych ludzi. Na podstawie tego apryorystycznego twierdzenia, które bliżej uzasadnić autor wcale nie zdradził zamiaru, opiera się jego dalsze rozumowanie zakończone konkluzją, iż lepiej jest, aby urzędnik pozostał w stanie bezżennym i mógł wieść życie sybaryty, aniżeli aby żenił się i z żoną i dziećmi tłukł bryndzę i walczył przez całe życie z niedostatkiem. To jest pierwsza część konkluzji, na podstawie której rozsnuwa ona dalszą przędzę swych rozumowań w ten sposób, że przyjmuje jako fakt, iż „bicie bryndzy“ osłabia poczucie obowiązków w urzędnikach, odbiera im hart duszy, czyli krótko mówiąc, uczyni ich zerem pod względem moralnym. Ponieważ — jak twierdzi autor — podwaliną organizacji państwowej są urzędnicy, przeto obowiązkiem państwa jest, dbać o to, aby podwalina ta była silną. a do tego

---

wylała na mą głowę cały potok obelg, — powiedziała że jesteśmy ciury, niedołęgi, biurokratyczne automaty, ludzi bez charakteru i silnej woli! Za co? Ot, tak dla przyjemności, aby tylko gadać, skoro jest ktoś drugi, który słuchać musi. Po irytacji nastąpiła refleksja i... gdy tak wszystko rozważyłem *pro i contra* wypada mi przyznać, że w słowach owej mentorki mieści się wiele prawdy. Mógłbym był to wszystko, co usłyszałem w podróży schować jak to mówią w kieszeń i nikomu nic nie wspominać. Ponieważ jednak te miłe słówka nie odnosiły się tylko do mnie, ale także i do moich szanownych panów kolegów, a to, co nam wspólnie się należy sobie, przywłaszczyć mi się nie godzi, przeto posługując się stylem urzędowym, komunikuję im to do wiadomości i dalszego urzędowania. Nie ochłonąłem jeszcze z irytacji z powodu mej przeprawy z przedstawicielką feministycznego prądu a tu już czekała mię druga przykrość. Powróciwszy do domu zastałem plik gazet, a między niemi i naszą „*Gazetę urzędniczą*“ — niestety jednak — oszpeconą olbrzymią tonzurą, którą wygoliła brzytwa pana prokuratora. Uroniłem kilka łez nad niedolą naszego organu urzędniczego i pogrążyłem się w dumaniach nad tem, co kolącego mogła namacać w naszem piśmie delikatna rączka Temidy? Patrzę — czytam: Głos urzędnika sądowego — Nam zawsze wiatr w oczy Widocznie musiał ów urzędnik sądowy za głośno mówić o rzeczach, o których głośno rozprawiać nie wolno a ów wiatr, dmący zawsze w oczy, przyniósł niezawodnie odór zgnilizny naszych stosunków urzędowych, który niemile podraznił zmysł powonienia prokuratorskiego. Trzeba się godzić z koniecznością — a na pociechę w tem ciężkim strapieniu uprzytomnić sobie fakt, że ręka karzącej władzy zamknęła niedawno temu do ciupy właściciela koguta, który poważył się wbrew zakazowi policji w rannych godzinach zaspiewać ku-ku-ri ku. Wyciągnij z tego konsekwencje, panie redaktorze i daj pokój na przyszłość wszelkiem ku-ku-ri-kom, a natomiast wdziej szatę lojalności, soraw sobie lub pożycz raz na dwa tygodnie od jednej z czarno-żółtych redakcyj tutejszych gazet kadzielnicę i okadzaj dymem pochwał c. k. rząd i jego orędowników. Tego widocznie potrzeba urzednikom, skoro sami piszą androny po gazetach, że przy dzisiejszych dochodach wyżyć można. Jeden radzi nie trzymać sługi, drugi zabrania się żenić, trzeci powie wreszcie — urzędniku chadzaj boso i żyw się w herbaciarni ludowej, a złożysz jeszcze majątek. Łaskawi panowie — ja lepszą dam radę. Oto niech rząd postanowi Nie przyjmuje się żadnego aplikanta do urzędu dopóki nie złoży do kasy państwowej czterdziestu tysięcy zł.. w gotówce. Dopiero wówczas może taki aplikant otrzymać godność urzędnika państwowego, a oprócz płacy, która mu zostanie przyznaną, pobierać będzie trzyprocentową rentę od swego kapitału To jest mojem zdaniem najlepszy sposób na wykorzenienie biedy urzędniczej; nie trza będzie regulacji płac, nie trza dodatków sustentacyjnych, rząd nie będzie miał kłopotu z wdowami i serotami. Gazeta urzędnicza nie będzie potrzebowała drukować żalów i skarg, a panu prokuratorowi oszczędzi się fatygi konfiskowania i będzie błogo jak w siódmem niebie! Mam nadzieję, że mój projekt znajdzie przychylne uznanie — kończę więc apostrofą do rządu.

Wysoki c. k. Rządzie!
Do biur nie przyjmuj gołych kibiców,
Golizna rodzi same przykrości.
Tobie dziś trzeba panów szlachciców.
Oprócz urzędu, mających — włości.

Sfinx.

prowadzi zabronienie urzędnikom żeniaczki, bo ona — jak poprzednie zdanie wykazuje — podwalinę tę osłabia. Z tego, co dotychczas powiedziano, widzimy, że autor rozstrzyga kwestję, patrząc na nią tylko ze stanowiska interesów państwowych i nie bierze w rachubę interes urzędników. Już takie jednostronne pojmowanie rzeczy nie ma, jak to poniżej udowodnimy — zgoła żadnej racji, przedtem jednak trzeba nam przyznać, że twórca celibatu urzędniczego, dotknął tę kwestję także ze stanowiska społecznego. Powiedzieliśmy, że dotknął tylko, ale nie zbadał — nie pogłębił jej — bo oprócz rzucenia kalumnji na urzędników tej treści, iż oni przyczyniają się do powiększenia proletarjatu, a więc rozkładowego elementu i krom skazania panien, oczekujących na więzy hymenu, na pracę przy aparacie telegraficznym i w kantorach kupieckich, nic zresztą nie przytoczył na poparcie swych zapatrywań.

(C. d. n.)

Nasze żony.

I. Noemi

To biblijne imię najlepiej jej odpowiada, chociaż w życiu codziennem wołają ją: „Józiu!“

Bo też promienieje ona dziwnym, patryarchalnym blaskiem, jakgdyby nie w naszych zrodziła się i żyła czasach.

Ma zresztą pani Józefa, czy Józefina, inne także podobieństwa z miłośnicą Booza. Pamiętacie jeszcze? Ów bogacz izraelski poznał swą „przyszłą“ na łanie pszenicznym, jak zbierała kłoski pozostałe po żniwie. Była to więc biedna panienka bez posagu, pojęta w małżeństwo z miłości zakrawującej potroszę na litość.

Wielce szanowny p. Antoni Kawalecki oficjał c. k. urzędu poczt i telegrafów za mało miał czasu, by lustrować ścierniska, co zresztą tem łatwiej mu wybaczyć, iż pól własnych nie posiadał. Niepodobna też imputować mu, by poznał był swą Noemi przy zbieraniu kłosów; poczucie prawne byłoby zapewne nie zadowalało się takiem spotkaniem, dziś bowiem swoboda w zbieraniu kłosków po żniwie należy do legend pięknych, nie zalacanych bynajmniej ku naśladowaniu, a to ze względu na małą wydatność gleby, drogą robociznę i wysokie raty bankowe.

Pomiędzy Boozem więc, a p Antonim z jednej strony, z drugiej zaś pomiędzy Noemi a hożą Józią, zachodziły pewne niezaprzeczone różnice; niemniej jednak i podobieństwa tych dwóch par zaprzeczyć niepodobna. P. Antoni dzięki porządnemu życiu i drobnej schedzie po jakimś wujaszku, miał uskładanych parę dutków, a dzięki rodzicom, którzy wydali go na świat wówczas właśnie, gdy się urodził, miał w chwili poznania Józi lat z czubem 40. Znajdował się więc w pełni sił męskich, co bynajmniej nie oznacza wieku, o jakim marzą 19 letnie dziewczęta, Józia zaś właśnie niewięcej wiosen liczyła sobie wówczas, gdy do drzwi skromnego pokoiku, służącego jej i jej matce równocześnie za kuchnię, sypialnię, jadalnię i salon zapukał ufryzowany i uperfumowany Booz — pan oficjał Kawalecki.

Bez żadnych też komedyj podała mu rękę, gdy o nią poprosił, a serce pełne innych rojeń zamknęła na dwa spusty kluczykiem, który utopiła w studni chłodnej rozwagi.

Często z takich małżeństw wywodzą się kobiety lekkie i mężowie rogacze. P. Antoniego strzegła jednak opatrzność. Józia nie miała w sobie materjału na kokietkę. Jej zmysły pozwalały rozumowi powodować się, jak dobrze wychowane dzieci, a jej trzeźwy rozsądek mówił, że byłoby rzeczą poprostu niepraktyczną narażać się na niebezpieczeństwa. Przytem wdzięczność serdeczną żywiła dla męża. Wyprowadził ją z nędznej ciemnej izdebki do pomieszkania o trzech jasnych pokojach, dał jej piękne sukienki, dał dostatki, nawet matce Józi, którą przygarnął, osładzał stare lata dobrobytem

* * *

Ich życie jest prawdziwą sielanką pomimo całej swej prozaiczności. Żadne z tych przykładnych małżonków nie pozuje na „śmiertelnie zakochanych“ w sobie, ale o boje szczerze są dla siebie życzliwi i szanują się nawzajem we własnym dobrze zrozumianym interesie.

Noemi nigdy nie miała łez w oczach, słów goryczy na ustach. Nawet gdy p Antoni, z natury trochę porywczy, a przytem pomimo stałego przywiązania do Józi, niezdolny zapomnieć, iż ją wywiódł z nędzy, owoż nawet, gdy p. Antoni w przystępie złego humoru wystąpi z jaką przymówką, ona zaraz rozzbraja go, obracając wszystko w żart i wybuchem śmiechem srebrnego dźwięku odpierając zamach. Skutek nie zawodzi. Booz głaszcze ją pod brodę, rozprasza zmarszczki na czole i burza kończy się pocałunkiem.

W chwilach jego nieobecności, zajmujących większą dnia połowę, Noemi chociaż ma sługę, krząta się niestrudzenie, żadnego kącika w domu nie pomijając. Kiedy „on“ przyjdzie, musi przecież wszystko świecić się i błyszczeć, musi być wszystko w swojem miejscu. On“ tak lubi porządek, a ona tem bardziej go lubi, aby „jemu“ zrobić przyjemność.

Wchodzącego oczekuje Noemi na progu, ubrana czyściutko, jakby sukienki jej dopiero z pod igły wyszły, choć od tylu one miesięcy służą jej za przyodziewek. Pogłaszcze go, pocałuje, wypyta, jak mu czas upłynął w biurze, czy nie tęsknił do niej — i tak prowadzi męża do nakrytego już stołu, gdzie czeka dymiąca waza.

P. Antoni rozpromieniony podwija się serwetą i nuże pałaszować! Apetyt ma znakomity, a Noemi gotuje — tylko palce oblizywać! Po kilku zaraz dniach pożycia wybadała doskonałe jego podniebienie i niczem nigdy nie wykroczy przeciw jego upodobaniom.

Wieczorem czytają razem gazetę, idą razem na spacer, niekiedy nawet do teatru. Zawsze razem! Nie myślcie jednak, by Noemi domagała się tego. Ona zbyt skromna — żadnych wymagań nie ma. Ale p. Antoni sam nigdzie nie ruszyłby się bez niej, bo mu jest jak prawa ręka — ta wesoła, usłużna, troskliwa towarzyszka.

Kłopotu z nią nigdy nie ma żadnego. Dzięki matce-naturze Noemi pomimo biedy, w jakiej wyrosła, nie wie, co to znaczy być chorą: sen ma doskonały, żołądek strusi, o nerwach słyszała tylko, że mogą się awanturować. Pulchniutka jak pączek świeżo dobyty z kipiącego tłuszczu, hoża, rumiana z okiem wesołem, kształtami w miarę pełnemi zbliża się do fizycznego ideału kobiety.

Jedno tylko — ale to pewnie już nie jej wina. Pięć lat upływa od czasu, gdy Noemi wobec Boga i ludzi ciałem i duszą należy do swego Booza, a dotychczas koledzy p. Antoniego napróżno wypytują, kiedy w końcu zaprosi ich na uroczystość rodzinną, jaką zazwyczaj urządza się od czasu do czasu w małżeństwie.

P. Kawalecki marszczy wówczas brwi groźnie i milczy, a w duchu złorzeczy dziwnej jakiejś fatalności, co zawisła nad tak szczęśliwem zresztą pożyciem jego z żoną.

Hm! — Pan Bóg łaskaw. Od kilku dni p. Antoni z szczególnym zapałem pogwizduje pod nosem „Daisy“, a Noemi przy powitaniu niemal co dnia szepcze mu coś tajemniczo do ucha

Co to mogą być za sekreta?

Ano, cierpliwości, za parę miesięcy dowiemy się może. A jeśli domysły nie zawiodą, gotówbym już dziś przysiądz, że Noemi potrafi tak samo sprostać mniejszym zadaniom, jak sprostała wielkiemu zadaniu, ucieleśnionemu dla niej w osobie jej Booza.

Fryc.

Jeszcze o stanowisku kontrolorów podatkowych.

(Nadesłane).

Jakkolwiek umieszczone w Nr. 16-tym „Gazety urzędniczej“ z 15. sierpnia r b. uwagi w kwestji stosunku urzędowego kontrolora do poborcy są zupełnie trafne, gdyż istotnie w praktyce, poborca kwalifikuje kontrolora, i występuje wobec niego jako przełożony, wskutek czego kontrolor jako urzędnik od poborcy zależny nie spełnia nad czynnościami tegoż pierwszego żadnej kontroli, to jednak dla wiadomości interesowanych podać muszę, co mi zresztą i szanowny autor poprzedniego artykułu przyzna, że takie postępowanie poborców jest nielegalne i żadną ustawą ani przepisami nie uzasadnione.

1) Przedewszystkiem bowiem reskrypt krajowej dyrekcji skarbu z 16. maja 1856 l. 16.298 zawarty w dz. dodz. rozp. Nr. 23 str. 193 p. 3 wyraźnie postanawia, że poborca nie ma zgoła prawa kwalifikowania kontrolora, a powołanym do tego jest wyłącznie sam starostą, który może się ewentualnie porozumieć co do tego z poborcą; na wypadek różnicy zdań sam starosta odmienne zdanie poborcy wpisać jest obowiązany. Z tego wynika jasno że poborca nie może nigdy mieć kwalifikacji kontrolora w rękach i dowolnie własnoręcznie cokolwiek do niej wpisywać.

Rozporządzenie to żadnem późniejszem zmienione nie zostało, zatem ma do dzisiaj moc obowiązującą, na co wskazuje także rozp. kraj. Dyr. skarbu z 17. listopada 1890 l. 1617 pr., według którego tabela kwalifi-

kacyjna nie tylko poborcy ale i kontrolora ma być w wyłącznem przechowaniu starosty, podczas gdy tabele podwładnych urzędników pozostają w przechowaniu poborcy. Uzurpują więc sobie poborcy prawo kwalifikowania i w ogóle przełożeństwo nad kontrolorami jakkolwiek *de jure* nie mają ani prawa do kwalifikowania ani też nie są przełożonymi kontrolorów. Twierdzenie to opieram na tekscie §. 4 zestaw. przep. kas., według którego poborca i kontrolor wspólnie urząd reprezentują i wspólnie za czynności własne i podwładnych urzędników odpowiadają. Również i §. 20 instr. służb. z r. 1851 postanawia, że poborca nawet w wypadkach ustawą przewidzianych a do jego zakresu działania należących nie może na własną rękę niczego zarządzić nie wysłuchawszy poprzednio zdania kontrolora We wszystkich tedy swych zarządzeniach musi działać w ustawicznem porozumiewaniu się z kontrolorem, a ten ostatni winien czuwać nad tem, by zarządzenia poborcy zgodne były z przepisami, w razie zaś przeciwnym ma zwrócić uwagę poborcy na nielegalność jego zarządzenia, a gdyby to nie skutkowało, donieść o tem przełożonej władzy. Gdyby więc kontrolor był podwładnym poborcy, nie mogłyby przepisy wkładać podobnego obowiązku na podwładnego wobec przełożonego bo sprzeciwiałoby się to zdrowemu rozsądkowi. Dalej według §. 350 ust przep. skarb. z 1850 I. część nie wolno poborcy udzielać kontrolorowi ani ustnych ani pisemnych upomnień, do czego jest uprawniony wspólnie z kontrolorem wobec innych podwładnych urzędników w razie lekkich przeciwnień, z ich strony Wreszcie powołać się muszę i na rozporządzenie Ministr. skarbu z 26. lutego 1891 r. l. 1357 dod. do dz. rozp. Nr 6., według którego nie ma poborca prawa udzielać kontrolorowi urlopu, a prawo to co do dni dwu przysługa mu co do reszty urzędników, w końcu zać podnoszę i tę okoliczność że w każdym okólniku krajowej Dyrekcji skarbu władza ta czyni za wszystko odpowiedzialnymi obu kierowników urzędu.

Wobec tego nasuwa się pytanie, kiedy i w jakim to wypadku może poborca występować w roli przełożonego kontrolora? Na to odpowiedzi uzasadnionej w przepisach znaleść nie można, a że w praktyce tak jest, mianowicie że poborcy usurpują sobie prawo przełożeństwa, że kwalifikują kontrolorów to są fakta, które z małymi wyjątkami wszędzie się zdarzają. Szczególnie ma to miejsce tam, gdzie referent podatkowy nieobznajomiony należycie z obowiązującymi przepisami udziela tabelę kwalifikacyjną kontrolora, do wypełniania poborcy a tem samem daje mu dyskrecjonalną władzę nadkontrolorem.

Że to nielegalne postępowanie zgubny wpływ mieć musi na dobro służby o tem nawet wątpić nie można, bo któryż to kontrolor świadom tego, że karjera jego zależy w pierwszym rzędzie od poborcy, waży się temuż zaglądać do garnka a nawet choć za niego wspólnie swoją skórą odpowiada. Nie waży się on zrobić poborcy choćby słuszne uwagi, a co więcej przewidzianego w ustawie doniesienia do Władzy o nieprawidłowem postępowaniu poborcy. Wszak każdy kontrolor wiedząc o tem w jakiej zależności od poborcy pozostaje, i świadom tego że biurokratyczny zwyczaj każe przyznać zawsze słuszność starszemu, nie zechce narazić się na nienawiść poborcy, sprowadzić niemiły stosunek służbowy, a w końcu wystawić się na sekaturę, przeciążenie pracą, oczernienie potajemne przed przełożonymi i złą notę w kwalifikac i Aby więc tego wszystkiego uniknąć, zmuszony jest kontrolor bez względu na przepisy służbowe, nie mięszać się do niczego ślepo we wszystkim poborcy ustępować. Czy jednak w obec takiego stosungu można mówić o kontroli nad czynnościami poborcy i urzędu i czy instrukcja kontrolorów odpowiada rzeczywiście celowi? Zapytajmy o to własny zdrowy rozsądek, a on da nam stosowną odpowiedź. Niech mi wreszcie wolno będzie zapytać dlaczegoż Władze w razie przewinienia poborcy lub funkcjonarjuszy podwładnych pociągają w równej mierze do odpowiedzialności i kontrolorów i karzą ich surowiej bo zamykając im tę ostatnią furtkę awansu którą już poborca przeszedł, Skoro faktem jest, że kontrolor ma zwiazane ręce nie może on nic zdziałać w obec swego przełożonego poborcy?..

Jak zgubne następstwa wynikają z podporządkowania kontrolorów pod władzą poborców łatwo można urobić sobie pojęcie z tego faktu, że władze nie mają istotnie żadnej rękojmi należytej kontroli urzędu, a kontrolorowie stają się barezo często kozłami ofiarnymi albo zemsty, albo też przewinień poborców. Dlatego też władza krajowa w dobrze zrozumianym interesie służby uewina w tę sprawę wglądnąć, i wydać instrukcję określającą jasno, i dobitnie stosunek kontrolora do poborcy, oraz zrównać kontrolorów co do rangi z poborcami. W obec jednakowej odpowiedzialności, a bezsprzecznie większej pracy, jaka przypada w udziale kontrolorom aniżeli poborcom głaskającym tylko banknoty, kontrolorom słusznie się należy. Dalej należy uchylić wszelką śmiałość kontrolorów od poborców, a wtedy dopiero będzie instytucja kontrolorów prawdziwą a nie iluzoryczną, jak jest dotychczas. Należyta a celowi odpowiedna instytucja kontrolorów spowoduje pewne umniejszenie śledztw dyscyplinarnyh, a co najważniejsze uszczupli ilość kozłów ofiarnych, jakimi obecnie stają się często kontrolorowie podatkowi, odpowiadając za grzechy drugich. którym przeszkodzić nie mogli.

Informacje.

Nowe główne urzędy podatkowe.

Teraźniejsze zwykłe urzędy podatkowe podniesione zostaną do rzędu głównych, w następujących miejscach:

Biała, Jarosław, Czortków, Złoczów. Drohobycz, Bochnia, Buczacz, Śniatyn, Wieliczka.

Nowe zwykłe urzędy podatkowe otwarte zostały w Kętach, Głogowie, Wiśniowczyku, Winnikach, Starejsoli, Brzostku.

Personalja:

W Podgórzu zamianowany został starszym inspektorem p. Kurek Józef z Czortkowa, w Strzyżowie koncepista p. Jurkiewicz Hipolit z Janowa.

Wiceprezydent kraj. Dyrekcji skarbu Korytowski powraca do Lwowa między 20 a 25 b. m

Kroniczka.

Pogłoska Znowu pojawiła się pogłoska o ustąpieniu ks. Sanguszki i mianowaniu hr. Stanisława Badeniego namiestnikiem Galicyi. Wiadomościom tym nie dajemy wiary już choćby dla tego powodu, że ustąpienie ks. Sanguszki przed wyborami do Rady państwa byłoby jaskrawym dowodem istnienia zasadniczej różnicy zdań w kwestji sposobu przeprowadzenia przyszłych wyborów. Jak taką różnicę zdań pojmować należy, zbytecznie wyjaśniać; rzeczą jednak jest pewną, że gdyby ta różnica zdań objawiła się ustąpieniem ks. Namiestnika, wywarłoby to ogólnie deprymujące wrażenie. Zresztą mianowanie hr. Stanisława Badeniego namiestnikiem Galicji w czasie, gdy brat jego jest prezydentem ministrów, wyglądałoby istotnie na zaprowadzenie rządów familiarnych.

Uchylenie tajnej kwalifikacji urzędników kolejowych jest faktem dokonanym. Według §. 78 nowych przepisów wydane przez ministerstwo kolejowe należy każdemu urzędnikowi i aspirantowi na jego żądanie przedstawić protokolarnie treść kwalifikacji z pouczeniem, że przysługuje mu prawo w ciągu 8 dni wznieść przeciw treści kwalifikacji ewentualne zarzuty. O zarzutach tych rozstrzygać ma ów przełożony, który powołany jest do sprawdzania kwalifikacji.

Przełom więc jest już zrobiony przez ministra-jenerała, może za tym chlubnym przykładem raczą pójść i ministrowie *cywile*. Może wstęp to... ale aż w przyszłem stuleciu. Rychlej spodziewać się tego trudno.

Odroczenie sprawy ugody z Węgrami. Pisma półurzędowe poczynają przygotowywać opinję publiczną na to, że pertraktacje ugodowe z Węgrami nie przejdą przez Izbę podczas jesiennej sesji. Frazes, że na każdy sposób nie jest wykluczonem prawdopodobieństwo, iż względy parlamentarne i taktyczne spowodują rząd do usunięcia sprawy z porządku dziennego, jakkolwiek pertraktacje są zupełnie ukończone, wskazuje na to, iż odroczenie jest już postanowione. W obec tego stanu rzeczy nabierają także pewnej wagi i pogłoski o zamierzonem rozwiązaniu izby. Ze względu, że ze sprawą pertraktacji ugodowych w ścisłym związku pozostaje kwestja regulacji płac urzędników, rzecz przedstawia się dla urzędników w bardzo ponurem świetle. Ciekawi jesteśmy tylko, jak w obec tego wyglądałyby stanowcze obietnice i zapewnienia kilkakrotnie wyrażone przez hr. Kazimierza Badeniego z okazji przedstawienia personalu urzędniczego.

„Ster“ Nr. 19. dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet, redagowany przez Kuczalską-Reinschmit, już wyszedł i zawiera:

Otwarcie pierwszego żeńskiego gimnazjum w Krakowie. Z dziedziny wynalazków, przez H. M. Uwieńczony, przez Janinę Baudonin de Courtenay. Paralelki w Seminarjum, przez Kuczalską-Reinschmit. Z przełomu, przez K. Zabrzezińską. Wrażenia matki, przez Annę Lewicką. Z Zakopanego, przez S W Tuczenie drobiu, E. Janowską. Komunikat Tow. chowu drobiu. Z dzisiejszej doby.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

Panom Egzekutor. podatk. Cierpliwości! Wszak Kraków od razu nie został zbudowany. Naszem zdaniem na razie z wszelkimi krokami wstrzymać się należy — zresztą listownie.

P. S. w R... W numerze, niech pan nie żywi żadnej obawy.

P. M. G. Będzie poniżej ciąg dalszy.

ZYGMUNTA RUCKERA

APTÉKA

we Lwowie — ulica Skarbkowska

POD SREBRNYM ORŁEM

poleca poniżej wymienione środki, jakoto.

poleca poniżej wymienione znakomite wina lecznicze jako to:

Malagę z chiną i Malagę z chiną i żelazem. Ważne te przetwory znane z nieocenionych własności leczniczych, używa się we wszelkich osłabieniach, wycieńczeniu sił, rekonwalescencji i innych chorobach, podkopujących siły fizyczne. — **Cena butelki 3 korony.**

Malagę z żelazem. Przetwór jedynie racjonalny przeciw niedokrewności i blednicy. Smaku nader przyjemnego, przyswaja się łatwo organizmowi nie obciążając żołądka nawet po najdłuższem użyciu. — **Cena butelki 3 korony.**

Malagę z Kaskara Sagradą, najnowszy środek przeczyszczający, bez zachowania specjalnej djety, nie drażniący i nie sprawiający boleści nawet u osób najdelikatniejszego ustroju

Malaga z Kaskarą Sagradą okazała się nader zbawiennym środkiem dla osób, cierpiących na obstygacje chroniczne i wynikające ztąd objawy chorobliwe, jak zaflegmienia, cierpienie wątroby, hemoroidy i t. p.

Malaga z Kaskarą Sagradą działa łagodnie i prawie niespostrzeżenie, sprawiając skutek po upływie 10 — 15 godzin. — **Cena butelki 3 korony.**

Wina hiszpańskie z pepsyną Jedynie i powszechnie wypróbowany środek przeciw niestrawności, dyspepsji i innym chorobom żołądkowym, jakoto: upośledzonem lub osłabionem trawieniu, katarom żołądka i t. p objawom

Odznacza się nader przyjemnym smakiem i chętnie spożywanem bywa nawet przez osoby najdelikatniejszego ustroju. — **Cena butelki 3 korony.** 10 12

Pierwszy i najstarszy

Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,

ODLEWARNIA TABLIC

i własny wyrób stampilij kauczukowych

HENRYK SCHAPIRA

Lwów, ul. Kopernika L. 3.

(obok apteki P. Mikolascha)

5—?

Fabryka kapeluszy i cylindrów

pod firmą

Antoni Kafka przedtem A. Kożeloużek

we Lwowie, Rynek 29

przechodnia kamienica Andriolego od strony OO. Jezuitów **Teatralna 12.**

poleca: **KAPELUSZE I CYLINDRY** własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach. Kapelusze i cylindry z fabryk ces. kr. nadwornych dostawców C. Habiga i W. Plessa we Wiedniu we wszystkich fasonach i kolorach, kapelusze po 5 złr., zaś cylindry całkiem lekkie po 9 złr Kapelusze „Loden“ z fabryki A. Pichlera w Grazu. — Chapeau-Claque atłasowe po 5, 6, 8 złr. Cenniki na żądanie franco. 2—2

Szczęki i zęby pojedyncze

po ukończeniu praktyki w Wiedniu i Pradze wykonuje koncess. Atelier

Dentystyczne techniczne

AMALII SZEFFER 2—10

wdowy po lekarzu medycyny

ul. Ormiańska l. 3. (Dom Narodny).

Handel założony w roku 1789.

Największy skład

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 45. 3 6

poleca

Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające

Pół klgr.	Congo nr. I.	1·90
„	Souchong nr. II. . . .	2·30
„	Souchong ze zbioru majow.	3·—
„	Congo Kaisow. najprzedn. .	4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po pół, jedna czwarta jedna ósma kilograma.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam od wrotną pocztą, opakowania nie zaliczam.

Skład sukna z fabryk pierwszorzędnych zagranicznych oraz krajowych, wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące uskutecznia podług najnowszych żurnali i po najtańszej cenie

EDWARD BAUROWICZ

Lwów

ulica 3-go Maja liczba 2.

vis-à-vis

HOTELU „IMPERIAL“.

2—2

Ważne dla emerytów i wdów!

Do nabycia w każdej księgarni:

Ustawa pensyjna

z d. 14/5 1896.

dotycząca c. k. urzędników państwowych wdów i sierót,

z objaśnieniami *Dra St. Grabscheida* c. k. inspektora. 3—6

Cena 25 ct., z przesyłką 28 ct.

Kto nadeszle należytość markami w liście, otrzyma odwrotnie od **Spółk Wydawniczej Polskiej w Krakowie**

Telegram!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż

Magazyn i pracownię futer

istniejące od lat 24 pod firmą Fryderyk Mroziński na własność nabyłem i po zupełnem zaopatrzeniu tegoż w świeży doborowy i trwały towar, otworzyłem. Ufając w swą 20-letnią pracę i wykształcenie zawodowe w kraju i zagranicą, spodziewam się, iż wszystkim wymogom Szan. P. T. Gości zadość uczynię. Upraszając o liczne odwiedziny, kreślę się z wysokiem poważaniem zostający pod stara firmą

Julian Solik

przedtem **FRYDERYK MROZIŃSKI** 1—6

magazyn i pracownia futer przy ul. Sobieskiego 7.

Nowo otworzony

Magazyn nowości dla mężczyzn

D. KÖRNER

Lwów, plac Halicki liczba 14.

poleca kompletną bieliznę męską, nowości w krawatach, przybory do podróży i toaletowe, kufry, torby, wyroby skórzane, rękawiczki angielskie, kapelusze, perfumeryę francuska i angielska 1-2

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

17—24 **Dyrekcya.**

Kanarki o prześlicznym melodyjnym głosie, naśladującym flet, świst, itd. dostarcza się pocztą każdego czasu i wszędzie pod gwarancją. Ceny ustosunkowane do śpiewności ptaków — sztuka 30, 25, 20, 15, 12 i 9 marek. Należytość przesłać naprzód, lub za pobraniem pocztowem.

JULIUSZ HÆGER

St. Andreasberg, — Harz. 4—6

Hodowla uszlachetnionych gatunków kanarków, zał. w r. 1864. Odszczególniona pierwszemi honorowemi nagrodami.

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych. Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 4—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokayę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.	**4½ prc. pożyczkę krajową galic**
4½ prc listy hipoteczne	**4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.**
5 prc listy hipoteczne premiow.	**4 prc. pożyczkę propin. galicyjska.**
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego	**5 prc. pożyczkę prop. bukowińska.**
4½ prc. listy Banku krajowego.	**4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
4 prc. listy zast. Banku krajowego.	**4½ prc. pożyczkę propin. węg.**
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.	**4 prc. węg. obligacye indemniz.**

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 7—24

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne starą starke, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc, po cenach najprzystępniejszych

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

13-24

TREŚĆ: Zniesienie bezpłatnej praktyki. — Rozumna enuncjacja. — Nowa procedura sądowa, — Dziwna recepta. — Nasze żeny. — Jeszcze o stanowisku kontrolorow podatkowych. — Informacje. — Kroniczka W fejletonie: Kroniczka dwutygodniowa — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów.

Rok V. Lwów 1. Października 1896. **Nr. 19.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł.	— ct.
półrocznie . . .	2	„	20 „
kwartalnie . . .	1	„	20 „
miesięcznie . .	—	„	45 „
Numer poszczeg.	—	„	25 „

Zaproszenie do przedpłaty.

Przy sposobności rozpoczęcia nowego kwartału, upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty.

Administracja „Gazety Urzędniczej.“

Honor stanu urzędniczego.

Salwować swą osobistą godność, czyli tz. honor jest obowiązkiem każdego, kto nie chce zostać wykluczonym z szeregów społeczeństwa. Chociaż jednak poczucie honoru jest tak powszedniem, definicja jego do łatwych bynajmniej nie należy.

Wynika to ztąd, że honor nie jest pojęciem wrodzonem, jeno ukształconem; że jest w maszynie życiowej tylko czemś nakształt regulatora etycznego. Jest on też, — jeśli dalej roztrząsać go zechcemy, — usubtelnioną przez cywilizację formą uczciwości, na którą składa się prawda, sumienność, poczucie obowiązków i szlachetność.

Wobec rozdziału na grupy, jaki dokonał się w społeczeństwie nowożytnem, pojęcie honoru podlega różnym fluktuacjom. Jakkolwiek bowiem honor w najogólniejszem pojęciu jeden jest tylko i dwóch innych honorów być nie może, zaprzeczyć się nie da, że każdy zawód, każdy stan dodaje do tego ogólnego pojęcia jeszcze pewne specjalne szczegóły. Inaczej też w szczegółach przedstawia się honor świnopasa, a inaczej honor oficera.

Honor stanu urzędniczego także wyspecjalizował się z biegiem czasu. Obok tych obowiązków, jakim podlega każdy obywatel państwa, ciężą na urzędniku jeszcze inne obowiązki stanu, wymagając, by z poświęceniem, wytrwałością i jak najsumienniej spełniał, do czego powołano go. Owoż honor urzędniczy nakazuje mu wedle sił i możności jak najbliżej wznieść się do tego ideału, który mieści w sobie zupełne i dokładne spełnienie wszystkich zadań swego stanowiska.

Na tem jednak nie koniec. W życiu prywatnem każdy obowiązany jest przestrzegać tylko czci własnej, podczas gdy urzędnik czuwać musi nad honorem całego stanu, do którego należy. Jest on zarazem drobną cząstką tego stanu i jakgdyby soczewką skupiającą promienie wszystkich cząstek, które do tego stanu należą, w chwili przynajmniej, gdy spotyka go pewien honor, lub też gdy honor jego dozna ujmy. Jego własny honor rozprzestrzenia się na stan cały, a zarazem partycypuje on w honorze spadającym na stan jako taki.

Jakiekolwiek zdanie mogliby mieć o honorze stanu etycy, lub socjologowie, jedna wszakże z jego wielkich zasług, zaprzeczyć się nie da: oto w nim znajduje swe najwierniejsze odbicie solidarność zawodowa, podobnie jak w honorze rodziny najpewniejszą mamy opiekę przeciw zepsuciu i rozluźnieniu się tych podstawowych ogniw społeczeństwa.

Byłoby tedy lekkomyślnością nie do darowania iść za sofizmatami, które rzekomo idealną swobodę jednostki mają na celu. Społeczeństwo ludzkie zmieniłoby się w hordę dzikich zwierząt, staczających z sobą brutalną walkę o każdy kąsek, depczących wszelkie prawa boskie i ludzkie, gdyby jednostka uwolniła się od „pęt“ sumienia. W sumieniu zaś górują dwa pierwiastki: poczucie religijne i poczucie honoru. Uzupełniają się one wzajemnie i ta właśnie cywilizacja stoi najwyżej, w której widzimy oba pierwiastki zespolone jak najharmonijniej.

Ale jak we wszystkiem, tak i na tem polu egzageracja rozmija się z celem. Stawia ona złote cielce w miejsce poświęcone prawdziwemu Bogu, a honor pod jej wpływem zmienia się w karykaturalną próżność, która złe tylko stworzyć, ale nic dobrego ugruntować nie jest w stanie.

Takie wykoszlawione pojęcie honoru spotykamy i w świecie urzędniczym. Czyż to jest istotnie wyraz czci dla stanu, jeśli np. ten, czy ów dygnitarz uważa podwładnych swych za ludzi o tyle tylko, o ile zdobyli sobie złote kołnierze. Wszelkie segregowanie w żywym organizmie stanu nietylko nie powiększa czci tego stanu, lecz owszem podkopuje ją dotkliwie i jak najfatalniej oddziałać musi na powagę danej korporacji wobec opinji publicznej.

Takiego fałszywego pojęcia o honorze stanu dowód mieliśmy świeży i to dowód bardzo drastyczny. Mamy na myśli projekt „kasyna Koh-i-noor“, dostępnego tylko dla urzędników konceptowych. Był to poprostu odlewany policzek wymierzony ręką nadętych wielkości biurowych honorowi stanu urzędniczego Podzielono tym sposo-

bem ogół urzędniczy na dwa obozy, na godny honoru należenia do kasyna i niegodny tego zaszczytu; przepołowiono więc honor, który należało utrzymać w całości.

Świadczy ów przykład wymownie, jak mało właśnie poczucia czci stanu tkwi na wyżynach, które z obowiązku powinny stawać w jej obronie. Objaw smutny, bardzo smutny. Na szczęście pociesza nas fakt, że u wzgardzonych właśnie i odsuwanych wyniośle przez różnych mandarynów na szare końce, idea honoru urzędniczego czyni coraz znaczniejsze postępy. Objawia to się między innymi w solidarności, która ostatetecznie, co daj Boże, najrychlej nietylko zmiecie wszelkie Koh-i-noorowe projekty, lecz poprostu odbierze możność wylęgania tych złotych jajek napełnionych śmieszną pychą tylko, nie zaś poczuciem honoru.

I znowu ad tempus!

Zaiste cierpliwość urzędników wystawiona jest znowu na ogniową próbę. Po tylu petycjach, prośbach, deputacjach, naradach itd. zdecydował się rząd przedłożyć Radzie państwa projekt regulacji płac, projekt — mówiąc szczerze i otwarcie — niedorównywujący aspiracjom i słusznym żądaniom wszystkich warstw urzędniczych.

Mniejsza już jednak o to — dość że przecież raz miodowe słówka przyrzeczeń centralnego rządu skrystalizowały się w formie projektu, a z nim wstąpiła w serce urzędników otucha i nadzieja nie świetnej ale pół biedy znośnej egzystencji.

Niestety jednak już przyjściu na świat projektu towarzyszyły takie okoliczności, które niezbyt dobrze wróżyły o przyszłości naworodka i w chwili pojawienia się wniosku rządowego na stole Izby było wielu takich, którzy otwarcie mówili, że z tej mąki chleba nie będzie.

Przyznajemy otwarcie, że daliśmy się uwieść optymistycznym porywom, budując bowiem na energji i słowności dzisiejszych członków gabinetu, byliśmy pewni tego, że rząd mimo tylu zastrzeżeń, jakie poczynił przy wniesieniu w Radzie państwa projektu ustawy o podwyższeniu poborów urzędników będzie wszelkiemi siłami starał się doprodzić do skutku tę dla urzędników tak żywotną sprawę.

Z wielką przykrością przychodzi nam dziś przyznać, że łudziliśmy się tylko, a niemiłe uczucie zawodu potęguje się tem więcej, że nastąpił on po tylu zapewnieniach z ust tak wybitnego i słownego męża stanu, jakim jest Jego Excellencja Kazimierz hr. Badeni Tuzinkowych przyrzeczeń jednodniowych ministrów nie braliśmy nigdy na serjo i zawsze o tego rodzaju obietnicach wyrażaliśmy się z wielką rezerwą. Inaczej jednak przyjmowaliśmy obietnicy dzisiejszego p. Prezydenta ministrów, który będąc namiestnikiem Galicji, dał dowody przychylności dla stanu urzędniczego, a zarazem okazał niespożytą energję i chwalebny zwyczaj dotrzymywania danych przyrzeczeń. Niemniej wiele budowaliśmy na słowach wypowiedzianych kilkakrotnie przez Jego Excellencję p. dra Bilińskiego, który będąc jeszcze prezydentem dyrekcji kolei państwowych, dowiódł, że na próżnych słowach nie poprzestaje. Bardzo więc niemile dotknięci zostaliśmy wiademościami podanemi w telegramach pism krajowych i w notatkach dzienników wiedeńskich, że sprawa regulacji płac musi być odłożoną. Zasięgnęliśmy zaraz wiadomości od naszego korespondenta, a relacja jego o ile krótka, o tyle jednak niepomyślna, brzmi następująco:

Wiadomość notowana przez dzienniki o odroczeniu sprawy ugodowej z Węgrami ma stempel autentyczności, niemniej pewną jest pogłoską, że skutkiem zwłoki w merytorycznem załatwieniu ugodowych pertraktacji usunięty zostanie z porządku dziennego projekt ustawy o regulacji pensji urzędników. Jest to zresztą całkiem zrozumiała konsekwencja pierwszego wypadku, od ugody bowiem z Węgrami zawisłą jest możność reformy ustawodawstwa skarbowego w dziedzinie podatków spożywczych. które przysporzyć miały funduszów na podwyższenie pensji. Odroczeniu temu ma towarzyszyć klasyczna w swoim rodzaju deklaracya rządu, że sprawa polepszenia bytu urzędników stanowczo do lipca 1897 załatwioną zostanie. Rozumie się, że deklaracja ta, której celem uspokojenie wzburzonych umysłów, ma bardzo relatywną wartość. Nie daje ona nikomu prawa do procesowania rządu, że deklaracji nie dotrzymał, a w razie zmiany członków gabinetu traci kompletnie wszelkie znaczenie. Rozumie się, że jest to cios dla sprawy urzędniczej, bo któż może dziś stawiać horoskopy na przyszłość wobec nieznanych jeszcze elementów, jakie wejdą do przyszłej Rady państwa. Wśród ludzi poważnych i z tokiem spraw politycznych obznajomionych zwłoka ta uważaną jest jako jeden z ważniejszych wypadków niepowodzeń w historji dzisiejszego gabinetu. Przypisują mu nawet dość doniosłe skutki ze względu na zbliżające się wybory do Rady państwa. Mimo zaprzeczeń niektórych pism, sądzę, że wiadomość, o której pisałem wam jeszcze przed kilku tygodniami (zobacz nr. 15 z 1. sierpnia b. r. przypisek redakcji), a którą teraz podały gazety wiedeńskie o podwyższeniu dodatku sustentacyjnego nie jest z palca wyssaną i ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Wogóle, co wam wówczas doniosłem, sprawdza się co do joty. Przykro mi, że nie mogę zakomunikować wam pomyślnych wiadomości, ale.., ale to nie moja wina...

Tyle słów korespondenta. Znowu więc odroczenie i to odroczenie tak znaczne, bo sięgające do drugiej połowy przyszłego roku. Trudno zaprawdę dobrać stosownych wyrazów, któreby w należyty sposób uwydatniały gorycz, jaka przepełniła stan urzędniczy na wieść o tej formalnej ciuciubabce, jaka od dłuższego już czasu urządzaną bywa z urzędnikami.

Rząd centralny powinien już wreszcie uświadomić sobie to dobrze, że polepszenie bytu urzędników jest nieodzownie konieczne bez względu, czy ma lub nie ma zaoszczędzeń na pokrycie tego wydatku, a uświadomić sobie to powinien dla tego, że jakkolwiek przerażającem jest dla panów ministrów i posłów urojone widmo deficytu budżetowego, to jednak stokroć straszniejszym faktem byłoby dla całego państwa i społeczności sprawdzenie się na urzędnikach znanej sentencji: *Necessitas non habet legem!*

Z różnych dykasteryj.

(*Zjazd biskupów katolickich austrjackich*) podniósł między innemi ważną sprawę zaprowadzenia spoczynku niedzielnego w urzędach państwowych i autonomicznych. — Wołanie o to podnoszono z różnych stron niejednokrotnie między innemi i my nieraz wykazywaliśmy konieczność wprowadzenia wypoczynku niedzielnego do biur, choćby dla prostej konsekwencji. Bo i nie wypada, aby państwo, które z taką żarliwością walczyło o ten wypoczynek dla robotników i które narzuciło go światowi kupieckiemu i przemysłowemu — aby to samo państwo z całą bezwzględnością żądało od swej służby tak samo natężonej pracy w niedziele i święta jak w czasie tygodnia.

Wszelkie alarmy podnoszone w tej sprawie przechodziły bez skutku; może nakoniec rezolucja wiecu episkopatów, lepsze przyniesie owoce. Powiadają przecie, że w Austrji pan i ksiądz wszystko może. Jakkolwiek zdanie to niezbyt pocieszające, w tym wypadku wyjątkowo pragnąćby należało, by przyszłość jak najrychlejsza dała mu swą aprobatę.

(*Powszechny wiec kolejowych urzędników, funkcjonarjuszy pomocniczych i podurzędników*) odbędzie się w dniach 2., 3. i 4 bm. w Wiedniu. Biorą w nim udział następujące stowarzyszenia: 1) Związek kolejowych urzędników, funkcjonarjuszy pomocni-

czych i podurzędników; 2) austrjackie stowarzyszenie urzędników kolejowych; 3) Związek fachowych Stowarzyszeń austr. służby kolejowej; 4) Stowarzyszenie austro-węgierskich kizrowników lokomotyw ku wzajemnemu wspieraniu się i obronie interesów prawnych.

Porządek dzienny obejmuje następujące punkta: 1) Pragmatyka służbowa (referent: Stowarz. austr. służby kolej.); 2) Organizacja fachowa: (refer. Związek fach. Stow. austr. służby kol.); 3) Kwestja prasy fachowej: (refer. ten sam); 4) Wpływ służby na administrację stowarzyszeń humanitarnych przy kolejach (ref. Związek fach. Stow. austr. służby kolej.); 5) Zniesienie kursu pociągów towarowych w dnie świąteczne i niedziele. z wyjątkiem tych pociągów, które wiozą żywność (refer. ten sam); Sprawa kreowania niezawisych inspektorów dla nadzoru służby kolejowej z łona członków tej służby. (ref, ten sam); 7) Upaństwowienie kolei: (ref. Związek urzędn., funkcjon. pomocn. i podurzędn. austr. kol. państw.) 8) Zniesienie zmiennych pociągów i zastąpienie ich stałemi; (ref. Związek służby fachowej).

Życzymy powodzenia!

(*Djurniści rządowi*) uważani są prawdopodobnie u wielkiego ołtarza kolei państwowych za magnatów. Pisma niemieckie notują z oburzeniem wypadek odmownej odpowiedzi pilzneńskiej dyrekcji kolejowej na podanie dyjurnisty sądowego o zniżenie ceny kart jazdy dla dwóch córek — NB. podanie było zaopatrzone potwierdzeniem naczelnika sądowego, że petent istotnie zmuszony jest do prośby o zniżone w cenie karty dla swych córek. Nam się zdaje, że nawet ta klauzula była zbyteczną; wystarczało tylko stwierdzić, iż petent jest djurnistą, aby ubóstwo jego należycie napiętnować. Jeśli zważymy zwłaszcza, że uszczerbku nie robi widocznie kasom ich znaczne zniżenie przyznawane wojskowym bez żadnych poprzednich podań (a przecież chyba trudno przeprowadzać pomiędzy temi dwoma kategorjami porównanie) — jeśli to uwzględnimy, wówczas pokaże się znowu, że najlepiej w Austrji tym, co pobrzękują szabelką.

Należałoby jednak raz na koniec zrobić porządek z djurnistami. Ci biedacy wiszący u klamki rządowej, parjasi c. k. służby; wynagradzani tak, jakby państwu zależało na tem, by broń Boże nie było wytępione pod jego sprzydłami mrowie nędzy — zasługują może przynajmniej na tyle łaski, by im przyznawano ulgi kolejowe. Chybaż za często nie podróżują i nie przedsiębiorą podróży z pasji dla przyjemności tylko.

(*Nauczkę*) zasłużoną dostał p. Wincenty Hecher radca wyższego sądu krajowego w Celowcu. Djurnista A. Kocour wytoczył mu bagatelkę o niewypłacone koszta podróży, należne petentowi z tej przyczyny, iż towarzyszył p radcy podczas różnych komisyj, jako prowadzący protokół. Pierwszy to może przykład tak energicznej obrony praw swoich. Skarżący powołał się dla umotywowania swej skargi na rozporządzenie min. spraw. z r. 1887, Nr. XIII., str. 126 zawierającego objaśnienia §§. 6 i 7. rozporz. minist, spraw. z dnia 3. lipca 1854 D. u. p. Nr. 169. Swoją drogą krok p. Kocoura ma znaczenie tylko teoretyczne, efektu bowiem realnego nie osiągnął Sąd kraj., do którego poszkodowuny udał się z swą skargą, uznał się niekompetentnym do jej rozpatrywania, gdyż zaczepiony fakt należy bezsprzecznie do zakresu czynności urzędowych, a więc w myśl dekretu nadwornego z dnia 14. marca 1896 J. G. S. Nr. 758 usuwa się z pod kompetencji sądów cywilnych.

Nasze żony.

I'. Bożyszcze.

Pani naczelnikowa jest oczywiście żoną pana naczelnika, najpoczciwszego człowieka pod słońcem, który wprawdzie okrutnie groźne miny stroi wobec podwładnych, ale w domu stula uszy po sobie, jak legawiec, oczekując tylko skinienia, by aportować.

Zasługa to pani uaczelnikowej, że go tak pięknie sobie utresowała. Był za kawalerskich czasów zgoła innym, ale przyszła kreska na Matyska. Nie darmo twierdzą, że kto się ożeni, ten się odmieni. Pan Bombelski po ślubie zapomniał o świecie Bożym. Z biura biegł zawsze najkrótszą drogą do pięknej żony, dokąd wiodła go rzetelna admiracja jej wdzięków. Z półtora roku był tak niewidzialnym, a gdy w końcu wyjrzał na świat Boży — znajomi nie mogli go poznać. Byli wśród nich tacy, którzy zmiany nie wahali się tłumaczyć sobie w romantyczny sposób, twierdząc, iż nic innego, jeno pani Bombelska musiała mężowi „zadać".

Mnie tam takie „zadania" nic nie obchodzą i czy one istotnie sięgają w dziedzinę wyższej magii, badać nie myślę. — Wiem jednak na pewno, że kobieta edukująca swego dozgonnego towarzysza w zawodzie małżeńskim, cudów dokazać może bez uciekania się do pomocy czarnych potęg.

Umiejętność zaś ową w wysokim stopniu posiadała pani Adolfina.

Bombelski poznał ją jako młodą panienkę dopiero co z pensji odstawioną, na pewnym balu. Śliczna różowa buzia, okolona aureolą złotych włosów, opromieniona dwoma turkusami, magiczny odrazu wpływ wywarła na jego serce. Jeżeli to nazwać zechcecie magią — w takim razie zgoda. Zresztą jednak żadnych ze strony panny Dolci nie było starań o podbicie sobie pana Karola, lub też kogokolwiek innego z rzędu śmiertelników lgnących do niej, jak muchy do miodu. Wiedziała, że była ładną, za ładną, aby osiąść na koszu, kto zaś ją weźmie, to na razie pannie Adolfinie było obojętnem.

Bombelski nawinął się pierwszy: był kawalerem nie do pogardzenia, miał awansować właśnie z auskultanta na adjunkta, pocóż więc oglądać się za kim innym? Serce jej milczało, gdy na zapytanie p. Karola, czy zechce zostać jego żoną, mówiła: tak; ale rozum pracował już w tej chwili nad zorjentowaniem się w nowej sytuacji. Nie potrzebowała dużo czasu, by wytyczyć sobie dokładny plan postępowania, określić należycie cel swej decyzji i środki wiodące do celu. Wykombinowała sobie, że oddając rękę bez miłości, na tem większą zasługuje ze strony męża wdzięczność, bo nietrudno zostać żoną, kiedy się kocha, ale zostać nią tak, jak ona, na to potrzeba poświęcenia.

Otóż i magja — cała prawdopodobnie, do jakiej uciekła się p. Adolfina. Delikatnie bez wymawiania tego wyrazu, nawet bez określania go aluzjami, dawała piękna pani mężowi na każdym kroku do poznania, iż żyje na słodkim chlebie jej poświęcenia. — Każdy uścisk, każdy pocałunek nosił na sobie piętno tej myśli; były to tylko półuściski, półpocałunki, a każdy z nich mówił niejako: „Jeszcze i tego za wiele, bo mogłabym z czystem sumieniem trzymać się całkiem zdaleka, jak bogowie trzymają zdala swych śmiertelnych czcicieli."

Zdawałoby się, że taka metoda musi prędzej czy później doprowadzić do zupełnego rozluźnienia wszelkich stosunków. Takie jednak mniemanie świadczyłoby tylko o grubej nieznajomości serc męskich. Są to z gruntu niemoralne serca, pozbawione wszelkiego pojęcia o wdzięczności. Nietylko kochanka, lecz nawet żona, która wygra wszystkie atuty, może położyć krzyżyk na swą powagę wobec męża, chyba, że krewkość jej stanie z wyciągniętemi pięściami w obronie praw naruszonych. No, ale na szczęście takich nie ma już zbyt wiele w sferach inteligentnych. Czemże więc wyatutowana żona potrafi zapewnić sobie dalsze laury w pożyciu? Przestała być pożądaną, a mężczyzna liczy się tylko z kobietą, której pożąda, lub której mógłby pożądać. Na pocieszenie pozostanie żonie takiej jeszcze do dyspozycji cenne stanowisko przyjaciela bardzo nawet serdecznego. — Tylko niech o miłości już nie marzy.

Pani Adolfina zrozumiała to wszystko instyktownie (w braku stosownych podręczników, nauczyć się przecież tego nie mogła). Nie nauczono jej też podobnych nauk w domu, bo u nas pannie wychodzącej za mąż wykłada się mnogo o rozmaitych cnotach potrzebnych jej w nowem życiu: o oszczędności, bogobojności, pracowitości — ale byłoby bezwstydem wyjaśniać jej, czego ma w małżeństwie oczekiwać i jak urządzić swój stosunek z mężem.

Wyszedłszy tedy za mąż, powiedziała sobie urocza młoda dama, że ten, kto ją wziął, musi być jej niewolnikiem i musi uczynić dla niej życie możliwie najprzyjemniejszem. W ślad za tem zdefiniowała siebie jak kapitał, z którego procenta tylko dozwala roztropność wydawać, samo bowiem naruszenie zakładowego funduszu doprowadziłoby prędzej czy później, ale pewnie wcale prędko, do ruiny. Czemże zaś byłoby dla niej wówczas życie; dla niej, która nie miałaby nawet tego, co innym w podobnych razach służy za ponętę: wspomnień miłości własnem sercem przeszkodzonej?

Tak postępując, bez trudu, niespostrzeżenie owładnęła mężem najzupełniej. Każdy zakochany uznaje swój ideał za coś wyższego, ale wyższość ta prędko znika, dzięki właśnie nieidealnym stronom naszych ideałów.

Pani Adolfinie ani na myśl nie przyszło, odsłaniać słabe swe strony. Postanowiła pozostać dla męża mimo wszystko, co za małżeństwem idzie, zagadką. Umiała ustrzedz nienaruszalność pewnych granic, nawet wówczas, gdy bezgraniczność właśnie

zdaje się stanem zupełnie naturalnym. Była przedewszystkiem najzupełniej bierną; dawała się uprosić, ale o nic nie prosiła; opuszczała się delikatnie w objęcia męża, gdy szarą godziną w miodowych miesiącach oczekiwali przyjścia księżyca, ale nigdy sama nie wyciągnęła ku niemu ramion. Mąż czuł, że jest tolerowanym, a tylko pozorna uległość żony dawała mu nadzieję, iż dalsze z czasem pozyska awanse

Minęło odtąd lat 25 — wczoraj właśnie obchodzili państwo Bombelscy srebrne wesele — a p. Karol ani na krok nie posunął się naprzód.

Jako bliski krewny miałem tyle odwagi, iż zostawszy sam na sam, wziąłem poczciwca na spytki.

— Ano trudno, mówił. — Moja Dolcia jak była od pierwszej chwili bożyszczem, tak niem dotąd pozostała. Mamy troje dzieci, najstarsza córka wydana już za mąż, a ja (czy uwierzyłbyś?) formalnie warjuję za moją kobietą. Zdaje mi się zawsze jeszcze najpiękniejszą.

— Pani naczelnikowa zachowała w istocie zdumiewającą świeżość.

— Nieprawdaż? Gdyby sama Wenus smaliła do mnie cholewki, odwróciłbym się, byle Dolcia raz przecie serdecznie, z własnej woli padła mi na szyję Ale zdaje się, że to za życia mego nie nastąpi.

Począłem go buntować. Czyż możliwy taki stosunek? Jak fatalnie musi on oddziaływać na cały ustrój życia rodziny.

— Ohoho! zaprotestował naczelnik — Tylko tego nie mów. Znam kolegów, którzy żon swych mieli po uszy w paru już latach A jaki stąd skutek? Piją jak szewcy, grają w karty, dniami i nocami włóczą się poza domem. A mnie właśnie owa wyniosłość Dolci ustrzegła od popadnięcia w podobne grzechy. Dla tego, że pozyskać ją sobie całkiem, wydawało mi się i wydaje mi się zawsze szczytem szczęścia, siedzę w domu kołkiem, nic nie pijam, cygar nawet się wyrzekłem. Dzieci mają, muszę sobie przyznać, przykładnego ze mnie ojca.

— W takim razie nazbierałeś też dla nich zapewne grosz ładny. Przy skromnem życiu twoja pensja... .

— Eh, co pensja — żachnął się. — Miałem też po ojcu kilkanaście tysięcy. Ale widzisz: jak bóstwo, to bóstwo! Czyby Juno lub Pallas Atene zechciała chodzić w dreliszkach, mieszkać kątem, lub żur jadać? Moja Dolcia także nigdy podobnych nie okazywała zdolności. Żyjemy panie dobrodzieju, jak na ludzi porządnych przystało; ot widzisz: salon nie najbrzydszy, dzieci nie świecą dziurami na łokciach, kucharka jest, pokojowa jest, lokaj jest; jest też piwniczka, oranżerja — dlaczegożby miało nie być, kiedy Dolcia to lubi? Czyż pieniędzy, które na to idą, nie strwoniłbym, jak koledzy, po bajzlach i jeszcze gorzej, gdyby nie ona — moje bożyszcze niedosiężone. Szczęśliwy jestem, że mogę jej dać do pewnego przynajmniej stopnia godne otoczenie.

Ano są rozmaite gatunki szczęścia.

Fryc.

Praktyczny sposób asekuracji.

Przemyśl 20 września.

Niejeden już myślał nad tem, w jakiby to sposób można najskuteczniej zaradzić urzędniczej biedzie i w jaki sposób dopomódz wdowom i sierotom po urzędnikach pozostałym; zakładają się towarzystwa zaliczkowe, pogrzebowe, assekuracyjne i t. d. a jednak daleko nam jeszcze do celu. Jestem urzędnikiem, więc nic dziwnego, że podobne myśli zaprzątują mi głowę: dziś moja żona jest , panią sekretarzową, komisarzową, sędziną, radczynią, kontrolorową i t. p. i dysponuje odpowiednią przezemnie pobieraną pensją; jutro umieram i oto co się dzieje? Żona przychodzi do tego nieszczęśliwego szeregu „wdów po urzędnikach“ i po kilku miesiącach otrzymuje owe kilkaset zł. co do których można śmiało powiedzieć *„zu viel, um zu sterben, zu wenig um zu leben.“* Nie wszyscy możemy się assekurować, a na towarzystwa zaliczkowe wdowy liczyć nie mogą, krótko ze śmiercią męża zaczyna żona dopiero naprawdę doświadczać biedy i nędzy tem większej, jeżeli nie daj Boże umiera urzędnik, który nie jest jeszcze *„pensionsfähig“*.

Jest jednak sposób jeden, który jeżeliby trafił do przekonania ogółu urzędników, uchyliłby w znacznej części gorycz i boleść owych pierwszych dni wdowieństwa w materjalnym naturalnie kierunku. Oto każdy urzędnik pewnej dykasterji, stały lub prowizoryczny, konceptowy i manipulacyjny zobowiązuje się, że w razie śmierci kolegi złoży na rzecz wdowy, sierót i t d. kwotę 1 zł. w. a. Weźmyż n. p. sąd lub politykę; sądowych urzędników w Galicji jest — przypuszczam — 1000 osób. Otóż w razie śmierci jednego z nich, innych, 999 składa po 1zł. i -- rzec można — zmarły choćby najuboższy urzędnik pozostawia po sobie quasi-schedę 999 zł. której możnaby użyć, jak następuje:

I. jeżeli po zmarłym pozostaje wdowa lub sieroty. im te pieniądze złożyć do dyspozycji

II. jeżeli po nim pozostaje n. p. matka staruszka lub siostra albo brat nieletni lub w ogóle istota, która do ustawowej pensji prawa rościć sobie nie może, a która może dzielnie dopomagała zmarłemu do osiągnięcia uczciwego kawałka chleba i dla której on był pierwszą i ostatnią podporą w życiu, to czyżby nie było słuszną i szlachetną rzeczą, aby ona te pieniądze dostała?

III. weźmy wypadek w końcu ten, że umiera n. p. kawaler lub wogóle człowiek, który nikogo po sobie nie zostawia, ktoby wsparcia potrzebował; a jednak i tu znalazłby umieszczenie. Rzadko który urzędnik mianowicie nie ma długów. Jak długo żyje, to płaci i płaci te „raty“. Umiera, długi zostają i chociaż zmarłego to ani grzeje ani ziębi, to jednak człowiekowi z sercem przykro słuchać tych wyrzekań i przekleństw wierzycieli, bo te przekleństwa często zwracają się ku całemu stanowi urzędniczemu. — W tym wypadku zresztą możnaby utworzyć jaki fundusz stypendyjny dla młodszego pokolenia.

Co do sposobu zawiązania tego towarzystwa, to jest on bardzo prosty. Oto szef każdego n. p. sądu powiatowego lub obwodowego notuje sobie na ćwiartce papieru tych urzędników, którzy takie zobowiązanie przyjąć są gotowi i przechowuje u siebie w biurku tę listę, a do *Gazety Lwowskiej* jako urzędowej, donosi korespondentką, że z jego podwładnych urzędników tylu a tylu należy do tego związku, który ochrzcijmy nazwą „Doraźna pomoc“. Gazeta zestawia liczbę zobowiązanych według nadesłanych korespondentek i ogłasza, że ogólna liczba tychże wynosi np. 1000 1200 i t. d Listy te leżą sobie potem spokojnie w biurkach szefów, aż z woli Bożej któryś z nas pożegna ten padół płaczu. Wtedy szef każdego urzędu, wyczytawszy znów w Gazecie urzędowej wiadomość o śmierci urzędnika X. Y. w Z. ściąga od swoich zobowiązanych po 1 zł. i przekazem pocztowym przesyła pieniądze pod podanym w Gazecie urzędowej adresem wdowy lub w ogóle osoby do pobrania tych pieniędzy uprawnionej. I to do 48 godzin po śmierci męża otrzymuje wdowa z każdego urzędu przekaz i ma do dyspozycji kwotę 1000, 1200 i t. d. złr. z których może wyrównać długi, opłacić koszta choroby i pogrzebu nieboszczyka, a pozostałą kwotą może nawet przy dodaniu spodziewanej pensji rządowej wdowiej i byt zabezpieczyć. Przypuśćmy, że pozostanie jej choćby tylko 600, 700 lub 800 złr. Czyż za te pieniądze nie można założyć pracowni krawieckiej, modniarskiej, pensji na skromne rozmiary i w mniejszem mieście, czy nie można w danych pewnych okolicznościach kupić sobie domeczek choćby na przedmieściu gdzieś daleko. A jeżeli wdowa ma własne mieszkanie i pensję wdowią, to już jej bieda nie tak prędko dokuczy.

A oto w końcu zalety tego sposobu:

I. pomoc doraźna i prawdziwie skuteczna bo znaczna; wszak tysiąc n. p. reńskich razem znaczy więcej, aniżeli 3000 pobierane częściowo w drobnych kwotach;

II. wobec zasady *„do ut des“ „facio ut facias“* przyjęcie takiej pomocy nie powinnoby bynajmniej naruszać ambicji niczyjej, ani być powodem upokorzenia;

III. najprostsza w świecie manipulacja, nie ma biura, prezesa, sekretarza, skarbnika i t. d nie potrzeba żadnych statutów; nie ma w końcu obawy, że fundusze

wskutek jakichkolwiek nieszczęśliwych okoliczności uszczuplić się lub przepaść mogą. Lista zobowiązanych u każdego szefa, przekaz pocztowy i marka, zawiadomienie posłane na korespondentce o wypadku śmierci do Gazety urzędowej, ot i cała manipulacja i cała buchhalterja.

IV. Zobowiązujący się nieczują wprost tego ciężaru, jaki na siebie przyjmują. Płacenie bowiem stałych rat do jakiegoś towarzystwa chociażby drobnych ma to do siebie, że co miesiąca trzeba o tem pamiętać, i żadne towarzystwo nie może się pochwalić tem, aby jego członkowie regularnie i punktualnie raty uiszczali. Z drugiej zaś strony nie widziałem wypadku, aby który z urzędników usunął się od składki zainicjowanej na rzecz n. p. uczty celem uroczystego pożegnania odjeżdżajacego kolegi, lub na wieniec dla zmarłego współpracownika. A dlaczegoż tu miałoby być inaczej? Wszak wobec zasady ścisłej wzajemności każdy by tem chętniej spieszył z winną kwotą, bo pamiętałby o tem, że „co tobie dziś, to mnie może stać się jutro“ a i ta drobna garstka szczęśliwców, którzy ze względu na posiadany familijny majątek swój lub żony nie potrzebowaliby się oglądać na „doraźną pomoc“ i ci, powtarzam, nie poskąpiliby 1 zł. na otarcie łez i odpędzenie nędzy od progu wdowy i jej sierót biednych.

V. Jeżeli policzymy wypadki śmierci w pewnej dykasterji urzędniczej, to przekonamy się, że w jednym roku nie ma ich więcej nad 10 lub 12, a więcej najwyższy wydatek wynosić może 12 zł. na jedną osobę.

W końcu dodaję, że myśl ta powstała w Szwajcarji, gdzie 1000 prywatnych osób zobowiązało się do wzajemnej pomocy w sposób powyżej przedstawiony W Galicji najłatwiej mogłaby myśl ta wejść w życie u urzędników sądowych, politycznych, skarbowych, w c. k. straży skarbowej, c. k. żandarmerji i urzędach autonomicznych, aczkolwiek i prywatne osoby w jednem n. p. większem mieście zamieszkujące w ten sposób ratowaćby się mogły

Potrzeba tylko — dobrej woli!!!

* * *

Sposób asekuracji podany przez autora powyższego artykułu znalazł istotnie zastosowanie w Szwajcarji z wielkim pożytkiem dla stowarzyszonych i propagowano go także pośród urzędników państwowych w niemieckich prowincjach w Austrji, atoli bez dodatniego rezultatu. Zasadniczo zgadzamy się z autorem, jednakże co do sposobu urządzenia tego na poły asekuracyjnego, a na poły humanitarnego stowarzyszenia jesteśmy odmiennego zdania Przedewszystkiem jeżeli to miałaby być instytucja niezorganizowana, natenczas nie ma dla stowarzyszonych żadnej zgoła rękojmi, że wdowy lub wogóle rodzina po nich otrzyma spodziewaną sumę. Byłoby tylko prawdopobieństwo tego oparte na „d o b r e m s e r c u“ nibyto stowarzyszonych, a dobrze wiadomo że dobre serce w interesach, zwłaszcza pieniężnych, należy do najmniej poszukiwanych i przyjmowanych ręczycieli za dotrzymanie zobowiązań. Bądź co bądź przykro byłoby dla rodziny pozostałej po zmarłym odbierać z poczty przekazy na 1 zł., która to kwota w oczach ludzi niewtajemniczonych w sprawę wyglądałaby na jałmużnę. Zresztą jeden posłałby tego guldena zaraz, drugi za tydzień, inny za miesiąc, a znaleźliby się może i tacy, którzy wcale nie posłaliby należnej kwoty. Oprócz tego wątpliwą jest rzeczą, aby wogóle *Gazeta Lwowska* chciała i mogła zająć się zestawieniem i utrzymywaniem w ewidencji spisu stowarzyszonych, wreszcie niekażdy urzędnik ma *Gazetę Lwowską*, a więc nie każdego byłaby dostępną wiadomość o śmierci stowarzyszonego. Rzecz tedy w sposób projektowany przez autora nie da się przeprowadzić z pożytkiem dla członków, i związek taki nie mający w ogóle zgoła żadnych podstaw realnych chromałby wiecznie właśnie z braku energicznej administracji i niepewności swej egzystencji.

Ponieważ jednak, jak już na wstępie powiedziano, rzecz sama w sobie jest dobrą i myśl godna urzeczewistnienia, co do sposobu zaś utworzenia takiego związku możnaby dojść do obopólnego porozumienia, przeto podając tę sprawę pod światłą rozwagę naszych Czytelników otworzymy chętnie łamy naszego pisma dla dyskusji na ten temat i w ogóle gotowiśmy udzielić wszelkiej pomocy tym, którzyby pragnęli przystąpić do założenia takiego związ u.

Wyjęci z pod prawa i miłosierdzia.

(Zobacz Nr. 14 z r. 1896.)

Nietylko duchem Bożym, ale i chlebem człowiek pokrzepiać się musi, jeżeli ma szczerą i nieprzymuszoną wolę żyć pośród „wygnańców synów Ewy“. Otóż i dla egzekutorów podatkowych nie byłoby z tego wiele pociechy, gdyby organizacja tej instytucji przyniosła im tylko sukcesy moralne. Cóżby im z tego przyszło, gdyby nadano im charakter urzędników, a pozostawiono dotychczasowe pobory, które, mówimy bez przesady, byłyby stosowne ot, tak n. p przed p i ę ć d z i e s i ę c i u l a t y. Niech się nie gorszą naszem zdaniem ci, którzy znają tylko dochody egzekutorów, a nie mają sposobności lub nie chcą uniknąć w ich potrzeby Co? — powie niejeden jegomość, któremu ani głód, ani zimno nie dokucza — egzekutor ma jeszcze mało! A przecież mają oni z noclegowem tyle lub nawet więcej, jak urzędnik XI. klasy rangi. Ba — łaskawy panie, to wszystko prawda, ale niewynika jeszcze z tego że mają dosyć. Kwestję tę można i należy nawet rozpatrzyć tak ze stanowiska ogólnego, jak i szczegółowego, a to ze względu na zajęcia i większe wydatki, spowodowane sposobem życia, do jakiego zniewoleni są egzekutorowie obowiązkami służbowymi.

Ze stanowiska ogólnego rzecz nie wymaga bardzo zawiłych i długich roztrząsań. Zwykły murarz zarabia dziennie 2 zł. drwal we Lwowie do 1 zł. 40 ct., zamiatacz ulic do 1 zł., tyle także robotnik dzienny do pospolitych robót. Weźmy na uwagę wymogi stanu, uwzględnijmy potrzeby i sposób życia ludzi z klasy zwykłych zarobników do robót pospolitych, a potrzeby egzekutorów. Weźmy dalej na wzgląd pracę i stopień natężenia jednych i drugich, a skoro to wszystko sumiennej poddamy rozwadze, to przyjdziemy wnet do przekonania, że jeżeli płaca najzwyklejszego dziennego zarobnika dochodzi w miastach do 1 zł., to praca umysłowa egzekutora połączona jeszcze z fizycznem natężeniem, wynikającem z uganiania po wsiach i miastach od domu do domu powinna być wynagrodzoną znacznie lepiej od płacy dziennego zarobnika. Ten ostatni porąbawszy sąg drzewa, natężył się wprawdzie fizycznie, ale natężenie to, jeżeli nie przekraczało normalnych warunków jego fizycznego ustroju, wychodzi mu raczej na zdrowie, aniżeli na szkodę; na egzekutora zaś oprócz szarugi, deszczów, wichrów i mrozów, z któremi potyka się przy wykonywaniu swej służby, czyhają jeszcze i inne niebezpieczeństwa mianowicie choroby zakaźne, których z łatwością nabawić się może. Nie można wreszcie pominąć i tej okoliczności, że egzekutor podatkowy wyłożył pewien kapitał na swoje wykształcenie, natomiast dzienny wyrobnik nietylko że nie poniósł takiego wydatku, ale od wczesnej młodości praca jego przynosiła mu już dochód. Zbyteczną więc rzeczą byłoby wiele mówić o tem, że praca egzekutora powinna być znacznie lepiej wynagrodzoną, jak praca fizyczna, a przecież w rzeczywistości tak nie jest, i o tem przekonać się nietrudno, skoro przypatrzymy się bliżej wysokości płac egzekutorów i ich dochodom ubocznym, noszącym nazwę noclegowego.

(C. d. n.)

Kroniczka.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

L. 21188. C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§. 489 i 493 p. k.

i §. 37 u. pr. że treść artykułu umieszczonego w Nr. 17. czasopisma „Gazeta urzędnicza“ z dnia 1. września 1896 r. pod napisem: „Głos urzędnika sądowego“ zawiera znamiona występku z §. 300 u. k. tudzież, że treść artykułu pod napisem: „Nam zawsze wiatr w oczy wieje“ zawiera znamiona występku § 300 u. k. zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. Prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma. Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony.

Powody:

Tendencja obu powyższych artykułów jest przez nieprawdziwe podania pobudzeniem do wzgardy i nienawiści przeciw organom rządu pod względem ich urzędowania; w czem mieszczą się znamiona występku z §. 300 u. k. wobec czego zarządzona przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskata obu tych artykułów uzasadnioną.

Lwów dnia 5. września 1896.

Białoskórski.

Przyznanie ulg w cenach biletów kolejowych. Węgierskie ministerstwo postanowiło przyznać 50% zniżkę cen biletów jazdy na kolejach państwowych i w zarządzie państwa będących kolei prywatnych pensjonowanym urzędnikom kolejowym i rodzinom tychże, to jest żonie i małoletnim dzieciom. Możeby i rząd austrjacki zechciał pomyśleć o takim słusznym akcie humanitarnym w obec urzędników i zastosował go w ogóle do wszystkich emerytów. Rząd węgierski daje 50% zniżenie nietylko urzędnikom samym, ale także i rodzinie urzędnika. W Austrji przyznano zniżenie tylko urzędnikom i z niego niewiele ma się korzyści, bo średni urzędnik, gdy z rodziną odbywa dalszą podróż nie jest w stanie płacić dla kilku osób cały bilet II klasy, jedzie więc i sam III klasą, a zniżka przy trzeciej klasie jest nieznaczna. Łsaka więc rządu w tym względzie jest w skutkach nieznaczną i małej wartości. Możeby przecież pan minister Guttenberg raczył przyznać 50% zniżenie cen biletów jazdy nietylko urzędnikom, ale żonom i dzieciom tychże. Administracja kolejowa poniesie z tego powodu bardzo drobny uszczerbek, a raczej nie poniesie żadnego, bo rodziny urzędników zamiast podróżować trzecią klasą, jak to ma miejsce dziś, podróżować będą drugą klasą, a wszakże godzi się, aby państwo umożliwiło rodzinom urzędniczym podróż drugą klasą — jeżeli już nie z innego względu, to przynajmniej ze względu na *decorum* stanu.

Podwyższenie pensji urzędników nastąpi według wiadomości z oficjalnych źródeł pochodzących — w stosunkowo bardzo krótkim czasie. Nie sądzi jednak kochany czytelnik, że mówimy tu o urzędnikach austrjackich, nie — mamy tu na myśli urzędników pruskich, którymi ich rząd zajął się na serjo bez petycjonowania próśb i błagań i — bez długich obietnic.

A propos drożyzny pomieszkań pisze nam jeden z panów urzędników, co następuje: Z artykułów w piśmie waszem pomieszczonych wnosić by można, że drożyzna mieszkań daje się uczuć dotkliwie tylko urzednikom we Lwowie mieszkającym. Jestto z gruntu mylne zapatrywanie. Ceny mieszkań w miastach prowincjonalnych podniosły się w ostatniem dziesięcioleciu znacznie, a w niektórych miejscowościach doszły zaiste do nieprawdopodobnej wysokości. Mógłbym wyliczyć kilkanaście miast w Galicji, w których mieszkanko liche i bez komfortu wielkomiejskiego urządzone, a składające się z 3 pokoików, kuchni kosztuje 360 do 400 zł. rocznie. Sądzę że za tą cenę można dostać mieszkanie także i we Lwowie Rząd z regulacją płac zwleka ciągle, a o podwyższeniu dodatków aktywalnych nawet i słyszeć nie chce. Jakże więc w obec takich cen mieszkań urzędnik może egzystować, skoro sam najem mieszkania zabiera mu przeciętnie 35 do 40% jego dochodów

Jeżeli już względy finansowe nie pozwalają na to, aby podwyższono urzędnikom dodatek aktywalny, to niechże przynajmniej rząd pomyśli, jakby zaradzić drożyźnie mieszkań.. Sposób znalazłby się przecie, a jeżeli może wysoki rząd bez uszczerbku dawać firmom bankowym na rachunek bieżący kredyt kilkodziesięciotysięczny na 3 do 4%, to mógłby także otworzyć taki sam kredyt dla konsorcjów urzędniczych. których celem byłoby budowanie domów dla urzędników bądź to na własność ich za ratalną opłatą bądź na najęcia za niskim czynszem. Dla takich domów mógłby rząd dać większe ulgi podatkowe n p 30 lat wolnych od podatków, a w tym czasie zamortyzowałby się kapitał z godziwem oprocentowaniem. W Niemczech pomyślano już o tem i budowa domów do klasy mniej zamożnych ludzi przyszła już do skutku, u nas jakoś o wszystko trudno, urzędnicy sami apatycznie traktują swoją biedę, a rząd nie skory przyjść im z pomocą nawet w takiej formie, którąby nie naruszała wcale całości worka wysokiego skarbu państwa!

Prawdziwa przykrość spotkała *Kurjer Przemyski* w numerze 76 z dnia 20 września. Oto korektor tego pisma pod przedrukiem naszego artykułu o nowej procedurze sądowej nie dostrzegł dopisku redakcyjnego, wskazującego na źródło i artykuł wyszedł, jakby był *Kurjera* własną pracą. Snać djablik drukarski uprawiać lubi socjalizm nietylko w teorji, lecz i w praktyce. Przepraszamy szan. Redakcję cytowanego organu, że naraziliśmy ją na taką przykrość, ale doprawdy nie było w tem ani odrobiny złej woli z naszej strony.

Notatki Dotychczas komisja podatkowa w Krakowie przemienioną została na administrację podatkową z 1 b. m. W celu obmyślenia praktycznego sposobu wprowadzenia w życie spodziewanej reformy podatków zarobkowego i dochodowego ma być zwołaną ankieta, do składu której wejdą wyżsi urzędnicy skarbowi z działu stałej podatkowości. Ankieta taka obradowałaby w c. k. krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie. Substratu do obrad dostarcza opinje referentów podatkowych. Krążą pogłoski że przy każdem starostwie kreowaną będzie posada urzędnika rachunkowego dla inspektoratu podatkowego. Jeżeliby ministerstwo skarbu zgodziło się na utworzenie takich posad natenczas zostałby otwarty kurs przygotowawczy dla urzędników zawodu rachunkowego celem zaznajomienia ich z agendami I. instancji. Obsada posad konceptowych, rachunkowych, i t. d. w dziale skarbowym nastąpi zaraz po uchwaleniu budżetu na r. 1897.

„Stanowisko pocztmistrzów“

doczekało się życzliwego poparcia ze strony muz na wet. Oto, jaki pod tym tytułem otrzymujemy wiersz.

Kto przed trzydziestu znał pocztę laty
Jej sieć i ruch jej iście ślimaczy,
Ten dziś nie nazwie poczty inaczej
Jak tylko, że to „kolos skrzydlaty“.
Dawniej służyła (któż nie pamięta?)
Państwu, magnatom i kupcom tylko;
Reszta się mogła cieszyć przesyłką
Chyba tak rzadko, jakby „od święta“
Dziś parą gnane pełne wagony
Rozbiera poczta a dzieląc sztuki
Listy i frachty kartki i druki
Wiezie w zakątki na różne strony..
Święte też mieli życie pocztmistrze:
Kilka przesyłek w mig się wydało,
Dbać o los koni, to troską całą,
Gdy wśród śnieżycy wicher zaświszcze.
Dziś w dzień i w nocy licz bez ustanku
Cyfry w żurnalach, w spisie przyjęty
Ogół przesyłek, a w kasie centy,
Jakby w kantorze jakiego banku!
Dziś już nie frachty tylko i listy
Ale przekazy, czeki, mandaty
Tworzą kontraktów licznych tematy!
Odpowiedzialność to prokurzysty.
I nikt nie bada nawet podpisów,
Bo gdy odbito stempel pocztowy,
Już na tysiące kontrakt gotowy
I wiąże pocztę wedle przepisów.....
Pocztmistrz na siebie bierze rzec całą
On kontrolorem, on kasyjerem
On nawet własnym jest buchalterem!
Jest, że tak powiem, i władzą małą!
A w biurze rwetes, jak na jarmarku...
Ten bierze, dzieli, ów pisze, puka,
Wydaje, waży, liczy, lub szuka
Myłki, a wszystko na jego karku!
Gdy poczta spóźni, płać retardansa,
Płać, gdy aparat gdzieś nie funguje,
Gdy sługa listu nie ostempluje.
Gdy nie nadąży do ambulansa,
Albo gdy worki, frachty zamieni,
Płać, gdy listonosz mylnie doręczy.
Nawet gdy w kasie jest trochę więcej,
Choćbyś też włożył z własnej kieszeni
Tego odwózki *plus* nikt nie wróci!
Płać, gdy z expressem spóźni najęty,
Gdy list ze skrzynki późno wyjęty,
Gdy ekspedytor czas służby skróci!
Wszystko to płaci pocztmistrz, dobrodziej!
Całym majątkiem on odpowiada
Za domowników! Biadaż mu biada!
Gdy się do służby dostanie złodziej!
Takim warunkom nikt nie zazdrości!
To też poprawić pocztmistrzów losy
Na ich żebrzące reformy głosy,
Będzie zasługą, czynem ludzkości!!!

J. Ładoś.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

Życzliwy czytelnik w Krakowie Pomówimy o tem.

P. Z.. Jesteśmy pewni powodzenia tej sprawy.

P. J w L. Pozostawiamy to decyzji pańskiej

P. K. w M. Zgoda!

APTÉKA

ZYGMUNTA RUCKERA

we ulica

Lwowie Skarbkowska

POD SREBRNYM ORŁEM

poleca poniżej wymienione środki, jakoto:

poleca poniżej wymienione znakomite wina lecznicze jako to:

Proszek do zębów Heidera. Najlepszy i nieszkodliwy proszek do czyszczenia zębów o silnym zapachu miętowym, nie ścierającym emalji i nadający zębom śnieżną białość. **Cena pudełka 25 ct.**

Crême Iris, specyfik na piegi! Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, wygubienia piegów przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczykom, trądzikom itp. nieczystościom skóry. Uzycie pojedyncze, skutek niezawodny. Już po użyciu jednego słoika kremu, piegi bledną a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają. Każdy słoik Crême Iris opatrzone jest marką ochronną apteki pod srebrnym orłem Z. Ruckera we Lwowie. **Cena słoika 80 ct.**

Lwowianka, prawdziwie hygieniczne mydełko toaletowe. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny, wygładza i zmiękcza naskórek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i tkliwej, Lwowiankę dostać można w 4 zapachach modnych: piżmo, bez, konwalia i juchtowy Cair de Russie. **Cena mydełka 35 ct.**, 3 mydełka w eleganckim kartonie **1 zł.** Główny skład w aptece pod srebrnym orłem Z. Ruckera we Lwowie.

Kauczukowy plaster na nagniotki. Plaster ten nie zawtera żadnych szkodliwych ani drastycznych składników i działa szybko, pewnie i łagodnie nie sprawiając żadnego bolu **Cena pudełka 30 ct.**

Ekstrakt szpilkowy. Płyn ten rozpylany w pokoju służy znakomicie do odświeżania powietrza **Cena flaszki 40 ct Rozpylacz do tego 30 ct.** 11–12

Pierwszy i najstarszy

Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,

ODLEWARNIA TABLIC

i własny wyrób stampilij kauczukowych

HENRYK SCHAPIRA

Lwów, ul. Kopernika L. 3.

(obok apteki P. Mikolascha)

6—?

Fortepian krótki

w bardzo dobrym stanie

tanio do sprzedania.

Wiadomość ul. Zimorowicza l. 10. II. piątro Nr. drzwi 12. (między godziną 11 a $^1/_2$1)

Szczęki i zęby pojedyncze

po ukończeniu praktyki w Wiedniu i Pradze wykonuje koncess. Atelier

Dentystyczne techniczne

AMALII SZEFFER 3—10

wdowy po lekarzu medycyny

ul. Ormiańska l. 3. (Dom Narodny).

RUM

prawdziwy bremski, znakomity w smaku, butelka złr. 1·80 i 2·40 pół butelki —·90 i 1·20.

Arak de Goa

(rum biały)

butelka 2·40, pół butelki 1·25

poleca

Główny skład herbaty

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek l. 45. 2—6

Skład sukna z fabryk pierwszorzędnych zagranicznych oraz krajowych, wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące uskutecznia podług najnowszych żurnali i po najtańszej cenie

EDWARD BAUROWICZ

Lwów

ulica 3-go Maja liczba 2.

vis-à-vis

HOTELU „IMPERIAL".

3—12

Ważne dla emerytów i wdów!

Do nabycia w każdej księgarni:

Ustawa pensyjna

z d. 14/5 1896.

dotycząca c. k. urzędników państwowych wdów i sierót,

z objaśnieniami *Dra St. Grabscheida* c. k. inspektora. 4—6

Cena 25 ct., z przesyłką 28 ct.

Kto nadeszle należytość markam w liście, otrzyma odwrotnie od **Spółk Wydawniczej Polskiej w Krakowie**

Telegram!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż

Magazyn i pracownię futer

istniejące od lat 24 pod firmą Fryderyk Mroziński na własność nabyłem i po zupełnem zaopatrzeniu tegoż w świeży doborowy i trwały towar, otworzyłem. Ufając w swą 20-letnią pracę i wykształcenie zawodowe w kraju i zagranicą, spodziewam się, iż wszystkim wymogom Szan. P. T. Gości zadość uczynię. Upraszając o liczne odwiedziny, kreślę się z wysokiem poważaniem zostający pod stara firmą

Julian Solik

przedtem **FRYDERYK MROZIŃSKI** 2—6

magazyn i pracownia futer przy ul. Sobieskiego 7.

Nowo otworzony

Magazyn nowości dla mężczyzn

D. KÖRNER

Lwów, plac Halicki liczba 14.

poleca kompletną bieliznę męską, nowości w krawatach, przybory do podróży i toaletowe, kufry, torby, wyroby skórzane, rękawiczki angielskie, kapelusze, perfumeryę francuska i angielska 2 2

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 2-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

18—24 **Dyrekcya.**

Kanarki o prześlicznym melodyjnym głosie, naśladującym flet, świst, itd. dostarcza się pocztą każdego czasu i wszędzie pod gwarancją. Ceny ustosunkowane do śpiewności ptaków — sztuka 30, 25, 20, 15, 12 i 9 marek. Należytość przesłać naprzód, lub za pobraniem pocztowem.

JULIUSZ HÆGER

St. Andreasberg, — Harz. 5—6

Hodowla uszlachetnionych gatunków kanarków, zał. w r. 1864. Odszczególniona pięcwszemi honorowemi nagrodami.

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych. Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

PFEL. 5—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokayę poleca:

- 4% listy hipoteczne koronowe.
- 4½ prc. listy hipoteczne
- 5 prc. listy hipoteczne premiow.
- 4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
- 4½ prc. listy Banku krajowego.
- 4 prc. listy zast. Banku krajowego.
- 5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
- 4½ prc. pożyczkę krajową galic.
- 4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.
- 4 prc. pożyczkę propin. galicyjską.
- 5 prc. pożyczkę prop. bukowińska.
- 4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½ prc. pożyczkę propin. węg.
- 4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe. tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 8—24

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i S

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódi polskie mocne, rosolisy przednie, liiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni Kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

14-24

TREŚĆ: Honor stanu urzędniczego. — I znowu ad tempus! — Z różnych dykasteryj. — Nasze żony. — Praktyczny sposób asekuracji. — Wyjęci z pod prawa i miłosierdzia. — Kroniczka. — Korespondencje Redakcji.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok V. Lwów 15. Października 1896. **Nr. 20.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	**4**	**zł.**	**— ct.**
półrocznie . . .	**2**	„	**20** „
kwartalnie . . .	**1**	„	**20** „
miesięcznie . .	**—**	„	**45** „
Numer poszczeg.	**—**	„	**25** „

Krzywda.

W parlamencie wiedeńskim rozegrała się przed paru dniami rozprawa, która niezawodnie pozostanie w rzędzie najbardziej zajmujących kampanij bieżącej sesji.

Przedmiotu do niej dostarczyły znane rozporządzenia delegata Laskowskiego, starosty krakowskiego, a także starosty przemyskiego. Być może, iż za pomocą bardzo potulnych argumentacyj dadzą się one usprawiedliwić, jednakże wobec argumentu zdrowego rozuum są tylko istotnem naruszeniem swobód konstytucyjnych i nikt nie potrafi z nich zdjąć tego piętna.

Wywołane ruchem ludowym odbierają one możność porozumiewania się posłów z wyborcami, a odbierają nie w myśl jakiejś ustawy, bo taka istnieć nie może w księgach ustaw konstytucyjnych, — jeno na podstawie (widzimi się) urzędu orzekającego. Tym sposobem urząd ów uzurpuje sobie władzę, do której nie ma prawa i musi budzić obawy, iż dowolnością swą stanie w poprzek najżywotniejszym sprawom zawsze ilekroć to okaże się pożądanem w interesie rządu.

Mamy więc w rozporządzeniach owych, zabraniających np. posłowi Wójcikowi dalszych sejmików relacyjnych, ponieważ dość już sejmików odbył, dowód, że nawet w państwach tak konstytucyjnie urządzonych, jak Austrja, ustrzedz się nie można od samowoli władzy. To jednak nie byłoby jeszcze do tego stopnia zatrważającem, jak to, że rząd, zamiast funkcjonarjusza swego, który dopuścił się bezprawia, dezawuować, otacza go tarczą swej opieki, dając tem samem do zrozumienia, iż ów funkcjonarjusz nie działał samowolnie, lecz spełniał wyższe instrukcje.

Słuszuie więc w parlamencie wyprawiono z tego powodu — że użyjemy trywialnego wyrażenia — awanturę, ale ubolewać należy, iż była to awantura i że karząc niesprawiedliwość, gromiciele rządu sami dopuścili się również niesprawiedliwości,

My pozostawiamy tu zupełnie na uboczu sprawę, czy interpelacja Kola polskiego odpowiadała swym nastrojem doniosłości sprawy i czy pan Lewakowski postąpił politycznie, wygłaszając taką mowę, jaką wygłosił.

Nas obchodzi tu kwestja nierównież ciaśniejszego zakresu, jakkolwiek także nie pozbawiona pieprzyka politycznego.

We wspomnianej rozprawie padły oskarżenia nie przeciw tym urzędnikom galicyjskim, którzy dopuścili się nadużyć, czy niezręczności, lecz przeciw całemu stanowi urzędniczemu. Poszczególne wypadki zgeneralizowano bez namysłu i przedstawiono sprawę tak, jakby w Galicji nie było urzędników uczciwych, sumiennych, kierujących się poczuciem obowiązków obywatelskich. Padły przytem wyrazy ubliżające czci urzędników galicyjskich — słowem dopuszczono się zniewagi, nie wiele zastanawiając się nad tem, o ile słusznie

Za winy kilku wszyscy urzędnicy nasi stanęli pod pręgierzem niezasłużonej hańby. Czy to także nie smutne?

A jednak wy, panowie. którzy z tak lekkiem sercem w ferworze walki ciskacie najbardziej upokarzające oskarżenia — powiedzcie, czy teraz, po zimnym namyśle, wam samym nie przykro, że uczyniliście coś podobnego. Wam stoi przed oczyma ciągle ów gwałtowny w poczuciu swej władzy powiatowy *Zeus trismegistos*, z konieczności ślepe narzędzie, komisarz powiatowy rozwiązujący zgromadzenie bezprawnie w imieniu prawa; ale usuńcie ich na chwilę na bok i zapytajcie siebie: Nie znacie wy innych urzędników? Czy w życiu codziennem nie spotykaliście się nigdy z postaciami znękanemi, ugiętemi brzemieniem obowiązku, źle wynagradzanemi, które z największem poświęceniem siły swe najlepsze oddają dla dobra publicznego? Czy naprawdę nie zdarzyło wam się poznać tych ludzi, jako sumiennych, nawskróś uczciwych, gorliwych i aż do przesady ściśle wykonujących prawo na którego straży zostali postawieni? Czy nigdy nie mieliście sposobność osobiście doświadczyć ze strony tych ludzi niejednego, co sięgało nawet po za ich obowiązek i czy nigdy nie podziwialiście ich umiejętności łagodzenia rozdźwiękiem pomiędzy, suchą litera prawa, a żywemi zmieniającemi się jak szkiełka w kalejdoskopie, potrzebami społeczeństwa.

Jesteście sami nazbyt sumienni, aby powiedzieć: nie, a jednak nie macie niestety tyle lojalności, by bez względu na taktycze wymagania chwili powiedzieć otwarcie wobec całego świata: tak jest.

Ubodła was do żywego garstka *ultrastów* (i — przyznajemy — mogła ubość), ależ to jeszcze nie powód, do potępienia całego stanu. Społeczeństwo nasze przez ćwierć wieku z góry pracowało usilnie nad tem, by ująć w kraju władzę we własne ręce o tyle przynajmniej, iżby synowie tego społeczeństwa zajęli posterunki urzędowe, a wy woleliżbyście widzieć znowu pasożytów *von Draussen* owych *Precliczków*, którzy żyją jeszcze we wspomnieniu, w tradycji, jako naprawdę gwałciciele wszelkiego prawa na całej linfi?

Nie! to przecież nie może być waszą intencją. Zanadto uniosła was — odzywamy się mianowicie nietylko do

posła Lewakowskiego, lecz i do tych, którzy mu bez restrykcji przyklasnęli — większość. Cenny to przymiot, o ile jednak nie doprowadza, jak w tym wypadku do pokrzywdzenia. Odejmij cież mu owe piękno i zmażcie przy sposobności krzywdę, jaką z powodu kilku urzędników wyrządziliście całemu stanowi urzędniczemu w Galicji.

Sprawa regulacji płac.

Z uznaniem trzeba podnieść, że obecna Rada państwa, mająca przed sobą już tak krótki żywot, pragnie spełnić ciążący na niej obowiązek wobec urzędników i dąży do uchwalenia jeszcze w bieżącej sesji projektu ustawy normującej pensje urzędników państwowych. Jeżeli te dobre zamiary istotnie doprowadzone zostaną do skutku, natenczas słuszność każe przyznać, że członkowie dzisiejszej Izby poselskiej spełnili to, co od nich wymagać było można, a dalsze losy ustawy nie spoczywają w ich rękach. W programie prac ułożonym przez reprezentantów wielkich klubów i za współudziałem rządu postawiono między innemi sprawami także ustawę o regulacji pensji urzędników. Aby umożliwić Izbie dyskusję w tym przedmiocie, rozpoczęła komisja budżetowa 6. t. m. obrady nad projektem rządowym. W imieniu podkomitetu referował dr. Beer. Według referatu dra Beera podkomitet nie uważa za rzecz stosowną, aby w XI. klasie rangi co dwa lata, a w X klasie co trzy lata następowało przenie-sienie do wyższego stopnia płacy. Natomiast zdaniem podkomitetu należałoby i po przeprowadzeniu ustawy o podwyższeniu płac urzędników stosować nadal najwyższe postanowienie z 14. grudnia 1894 normując dodatki starszeństwa Dalej domaga się podkomitet, aby radcom dworu przy najwyższym trybunale przyznano takie same dodatki starszeństwa, jakie przyznano takim radcom przy trybunale administracyjnym. Co się tyczy płac stanu nauczycielskiego wnosi podkomitet, aby wszyscy nauczyciele szkół średnich, a więc tak przy gimnazjach, szkołach realnych i równorzędnych zakładach wychowawczych jednakowo byli traktowani. W toku dyskusji zabrał głos obecny przy naradzie p. dr. Biliński i oświadczył się stanowczo przeciw usunięciu z projektu bieniów i tryjeniów dla XI. i X. klasy rangi, dalej sprzeciwił się przyznaniu dodatków do pensji radcom dworu przy najwyższym trybunale. W kwestji płac stanu nauczycielskiego zaznaczył, że wniosek referenta spowodowałby większy wydatek rocznie o 400.000 zł. i że w tej mierze toczą się rokowania między ministerstwem skarbu a oświaty. Wreszcie — i to dla nas jest najsmutniejsze — oświadczył p. minister skarbu, że przed uchwaleniem wyższych podatków konsumcyjnych, ustawa o regulacji płac nie może być przedłożoną do sankcji

Wobec tego oświadczenia postawił deputowany hr. Palffy wniosek usunięcia z porządku dziennego projektu ustawy i odroczenia nad nim dyskusji aż do uchwalenia ustaw podatkowych o piwie i wódce. Wniosek ów upadł przy głosowaniu, przeciw niemu bowiem głosowali wszyscy członkowie komisji z wyjątkiem trzech posłów. W dyskusji szczegółowej postawił referent dr. Beer wniosek, aby ustawa weszła w życie z dniem 1. lipca 1897 i uzasadnia go w ten sposób, że na pierwsze półrocze potrzebne na ten cel fundusze zaczerpnąć należy z nadwyżek kasowych. W tym przedmiocie zabierał głos hr. Palffy, zaznaczając, że stronnictwo jego nie podnosi żadnych zasadniczych zarzutów przeciw podwyższeniu płacy urzędników i że wniosek jego poprzedni tyczący się odroczenia miał na względzie jedynie formę pokrycia tego wydatku i obecnie także zastrzega on dla swego stronnictwa swobodę co do kwestji podwyższenia podatków konsumcyjnych. Poseł Fuchs, w którego głowie siedzi, jak klin w sękatym pniu drzewa sprawa należyt ści od włościańskich spadków, oświadcza się przeciw ustawie podwyższającej płacę urzędników. Za wnioskiem referenta przemawiali Romańczuk, Bareuther i Rutowski, dr. Piętak oświadcza się za ustanowieniem terminu na 1 stycznia 1898, a deput. Kaizl twierdzi, że dyskusja co do terminu jest na razie bez celu, skoro jeszcze cała ustawa nie została przedyskutowaną. W głosowaniu imiennem wniosek dr. Beera przyjęto 16 głosami przeciw 7, poczem cały projekt ustawy został uchwalony. Dodać tu jeszcze należy, że przeciw wnioskowi referenta co do terminu obowiązywania ustawy przemawia z całą stanowczością dr. Biliński, twierdząc, że wydatek na regulację płac z nadwyżek kasowych pokryty być nie może i że jedyne źródło na ten cel może być znalezione tylko w podwyższeniu podatku od piwa i wódki.

Kroniczka dwutygodniowa.

Przed kilku laty miałem w ręku rozprawkę angielskiego uczonego, który zbijał pewnik że ciała tj. bryły mogą mieć tylko trzy wymiary, czyli wielkość o trzech kierunkach a więc długość, szerokość i wysokość albo grubość lub głębokość. Twierdził on, że istnieją ciała o czterech wymiarach, których nam jednak uzmysłowić sobie niepodobna albowiem wszelkie wyobrażenie wyższego wymiaru jest dla istoty w świecie niższego wymiaru wprost niemożliwem. Jak z wywodów uczonego powziąłem, trzebaby dla przekonania się o istnieniu ciał mających cztery dymenzje odbyć pielgrzymkę *ad patres*, a ponieważ z takiej pielgrzymki w krainę czterowymiarową nie można już powrócić do niższej trzywymiarowej, przeto uwierzyłem autorowi dziełka na słowo i postanowiłem niesprawdzać twierdzeń uczonego, ale jak długo bogowie pozwolą zadowalać się światem, który ma tylko długość, szerokość i grubość. Zawiłe i ciemne wywody Anglika o krainie czterowymiarowej byłyby niezawodnie co raz to bardziej zacierały się w mej pamięci, gdyby — gdyby — nie regulacja płac. Oto zestawiając obok siebie odroczenie podwyższenia pensji i dane w tej mierze obietnice pana prezesa ministrów, Kazimierza hr. Badeniego zaczęła się w mej głowie przedstawiać jakoś bardzo niewyraźnie słowność męża o żelaznej ręce. Kto wie, czy nie byłbym zeszedł na bezdroża i niedał się uwieść Kurjerom itp. — Duch święty przy nas! — radykałom, gdyby nie Lembergerka i poglądami pokrewna jej demokratyczno-arystokratyczna-liberalno-reakcyjna, postępowo konserwatywna prasa lwowska. W niej zaczerpnąłem otuchy i wzmocniłem moją wiarę, a mimowolnie nasuwający się pamięci Anglik ze swoją rozprawką o czterych wymiarach zrobił resztę - ratując w mojem przekonaniu honor pana hr. Kazimierza Badeniego. Rzecz całkiem prosta — oto słowność jego nie leży w krainie trzech wymiarów, ale godne jej miejsce w sferze świata czterowymiarowego i dla tego przez nas maluczkich pozostających w ciasnych stosunkach trójwymiarowych pojętą być nie może. Tak jest, panowie! Jeżeli Zöllner mógł zastosować naukę o czwartym wymiarze do swej teoryi komet a stanczykerji i pseudodemokratom galicyjskim rozgoryczonym znaną interpelacją dr. Lewakowskiego, wolno było stworzyć „patrjotyzm o czterych wymiarach“ — dlaczegóżby więc i mnie nie miało być dozwolonem ratowanie w ten sposób naszej dziecinnej wiary i naiwności? „*Warmes Herz*“ pana prezesa ministrów bije dla nas silnem a przychylnem tętnem, a jego to jest zasługa, że do spiewu łabędziego wysokiej Izby wstawiono jedną zwrotkę o regulacji płac urzędników. Będziemy więc mieli podwyższenie pensji — ale na papierze. Nic to nieszkodzi, — bo to taki musi być porządek rzeczy. Najprzód mieliśmy petycję, potem interpelację, potem znowu petycję i znowu interpelację, dalej *Vor studien*, obietnice, przyrzeczenia, projekty — a nareszcie będziemy mieli ustawę, która, pójdzie do Izby panów, tam zostanie zmienioną, wróci do Izby posłów i ta ją... odrzuci. Poczniemy się wtedy *de capo* od petycji, którą przyjmą panowie ministrowie *de bonne grâce* rzecz pójdzie tym samym torem, co dawniej. Tymczasem róść będziemy w łasce Boga i ministrów, a długi nasze urosną jak włosy biblijnego Absalona, który zawisł na drzewie My, acz nie na drzewie, ale za to po bankach, towarzystwach zaliczkowych i u żydów wisieć będziemy.

Że my będziemy wisieli w bankach i u żydów, to nie szkodzi, owszem to jest nawet potrzebne w interesie gospodarstwa społecznego. Rozważmy bowiem: Gdyby

Wobec tego stanu rzeczy nie ulega wątpliwości, że projekt ustawy przejdzie w pełnej Izbie — według naszych jednak wiadomości prawdopodobnem jest, że termin wejścia w życie ustawy przesunięty zostanie na 1. stycznia 1898, raz dla tego, że jest nadzieja. iż do tego czasu ugoda z Węgrami dojdzie do skutku i uchwalone zostaną ustawy o podwyższeniu podatku od piwa i wódki. Jako dalszy motyw odroczenia terminu na 1. stycznia 1898 podają niektórzy i to, że byłby to rodzaj uczczenia jubileuszu Cesarza.

Czy termin zostanie, lub nie zostanie przesunięty z 1 lipca 1897 na 1. stycznia 1898, rzecz to małej wagi, bo czy tak czy owak rząd nie przedłoży do sankcji rychlej ustawy, dopóki nie uchwalą ustaw o podwyższeniu podatku od piwa i wódki. Smutną jest rzeczą, że rząd przez usta ministrów czynił obietnice, że ustawa wejdzie w życie już 1. stycznia 1897, a obietnic tych nie dotrzymywał i wywołał tem słuszne rozgoryczenie pośród urzędników. Dalej bez uwagi nie można pozostawić i tej okoliczności, że dr. Biliński sprzeciwiając się oznaczeniu terminu wejścia w życie ustawy, nie rzucił ani słówka o tem, kiedy rząd spodziewa się doprowadzić do skutku reformy w dziedzinie ustawodawstwa skarbowego. Wobec tego bardzo problematyczną wartość mieć będzie fakt uchwalenia ustawy przez ciało prawodawcze, albowiem sprawa istotnie ani na krok nie postąpi naprzód. Rola rządu w tym wypadku przedstawia się wogóle w dziwnem świetle. Widocznie chciano rzucić całe odjum za przewlekanie sprawy na Radę państwa — a jednak salwuje się, uchwalając ustawę, a rząd odpowiada na to: Nie mam pieniędzy! Któż więc winien? Odpowiedź na to pytanie wysnuje sobie każdy sam, skoro rozważy dokładnie cały przebieg sprawy. Na każdy sposób odpowiedź ta musi nawet u zwolenników dzisiejszego gabinetu zachwiać wiarę w szczere intencje rządu dla urzędników.

Wiece urzędnicze.

Stowarzyszenie urzędników austrjackich (*Verein der Staatsbeamten Österreichs.*) w Wiedniu postanowiło dla poparcia spraw stanu urządzić publiczne zgromadzenia urzędników państwowych w ten sposób, że w każdej miejscowości będącej siedzibą urzędu miało odbyć się w ciągu września b. r. zgromadzenie lokalne, natomiast zgromadzenie ogólne zamierzają zwołać w październiku b. r. we Wiedniu.

Przedmiotem obrad zamierzonych zgromadzeń miał być projekt rezoluc i obejmujące projekta.

1.) Domagać się powiększania wyższych posad w tym stopniu, aby każdy urzędnik z akademickiem wykształceniem otrzymał z reguły po 15 letnej zawodowej pracy VIII klasę rangi, natomiast aby urzędnicy z ukończonemi szkołami średniemi uzyskali VIII klasę rangi po 20 letniej pracy, wreszcie by urzędnicy z ukończonemi szkołami ludowemi otrzymywali pe 20 latach IX klasę rangi.

2.) Domagać się, aby równocześnie z regulacją płac wydano przepisy normujące prawa i obowiązki urzędników.

3.) Domagać się, aby dopiero na podstawie przepisów pod 2) wspomnianych wydano stosowną do tego ustawę dyscyplinarną

Zobowiązku dziennikarskiego podajemy to do wiadomości naszych Czytelników, atoli przy tem otwarcie wyrażamy zdanie nasze tej treści: że środek przez Towarzystwo urzędnicze we Wiedniu użyty nie prowadzi do celu i obecnie zupełnie nie jest na czasie. Przedewszystkiem w ogóle wiece urzędnicze nie cieszą się powodzeneniem raz dla tego, że brak jeszcze silnej konsolidacji stanu, rozluźnienie stosunków i rozłam urzędników na rozmaite koterje jeszcze jest tak wielki, że o solidarnem wystąpieniu nie mówimy już wszystkich, ale choć znacznej części urzędników nie ma nawet mowy. Powtóre, jak praktyka uczy (obacz więc kolejarzy we Wiedniu,) rząd ma rozmaite środki przeszkodzeuia wiecom, jeżeliby one nielicowały z intencją jego, dalej wiece narażają urzędników na koszta, a często na różne nieprzyjemności. Należy bowiem wziąć na uwagę tę okoliczność, że jeżeli na wiecu ma być tylko „kiwanie“ głowami, to taki wiec jest tylko zmarnowaniem czasu, — jeżeli zaś ma być dyskusja, to wiec nie może być publiczny, bo to sprzeciwa się niestety dotąd niezniesionemu rozporządzeniu niemiłej pamięci exministra Kielmansegga Wiadomo wreszcie że dyskusja roznamiętnia i w toku dyskusji paść mogą słowa, które dla roznamiętnionych mowców mogą mieć przykre następstwa. Pocóż więc bezskutecznych ofiar? Powzięte rezolucje, a raczej petycje w ła-

---

nie było takich, którzy muszą brać pożyczki, nie mogliby istnieć ci. którzy potrzebują dawać pieniądze na procenta. Niebyłoby więc banków, towarzystw zaliczkowych prywatnych przedsiębiorców, ustałaby cyrkulacja pieniędzy, podupadłyby przemysł i handel, a ludzie nie mając grosza nie mogliby używać przyjemności tego świata, np. spijać wódki, piwa i t. p. trunków. Wtedy dopiero byłaby niemożliwą wszelka regulacja płac, bo wszakże powiedział pan minister Biliński, że tylko „trunkowość“ może poprawić finanse Austrji do tego stopnia, aby była w stanie jako tako płacić swoim urzędnikom. Mniejsza już o to, skąd rząd chce wziąć pieniądze, zgadzamy się wreszcie na piwo i wódkę chociaż nie jest to dla nas przyjemne, że kwestję naszej egzystencji połączono z trunkami. Wolelibyśmy, aby np. dla wojska użyto wódki i piwa, a nam pozostawiono inny rodzaj dochodów państwowych, ot np. tytoń, podatek od kart i innych zbytków. Byłoby to przyjemniej dla nas, gdyby zamiast chłopca który pokrzepiając strudzone członki kielichem gorzałki zapłaci na podwyższenie naszych pensji $^1/_{10}$ centa, uczynił to pan, miłośnik szampanów uprawiający koński sport lub grę w ferbla, maczka albo farona. Skoro jednak takie zrządzenie bogów i wola pana ministra Bilińskiego aby nasze siłę pokrzepiła wódki i piwo, to niechby i tak było. Niestety jednak ani Czechy o piwie, ani Galicja o wódce słyszeć nie chce, cóż więc będzie z regulacją płac na papierze? Ja byłbym zdania, że byłoby najlepiej zaprowadzić zupełnie nowy podatek, przeciw któremu nie mieliby powoou oponować ani Polacy ani Czesi, ani Niemcy ani Włosi ani Słowacy wogóle żaona narodowość Austrji. Takim podatkiem byłby podatek od rozumu. Każdy obywatel państwa austrjackiego, który pragnie mieć u rzędowe poświadczenie, że nie jest głupi, wykazać się musi arkuszem zapłaconego podatku, którego wysokość zależy wyłącznie od jego własnego uznania.

Stosownie do sumy opłaconego podatku oceniony będzie rozum podatnika, kto więc zapłaci większą sumę ten naturalnie uchodzić będzie za mędrszego od tego, który zapłacił mniej, Bstawowe uwolnienie od tej daniny przysługiwałoby członkom armji, bo wojskowych zawsze uwalnia się od wszelkich opłat, dalej tym wszystkim, którzy wykażą się świadectwem, iż należy się im epitet *mente captus* Ręczę za to całym moim ruchomym i nie ruchomym majątkiem, (którego nie posiadam), że ten nowy rodzaj podatku przysporzy rządowi wiecej jak wymaga regulacja płac urzędniczych, niebyłoby więc warto zaczepiać się z wódką, która jako płyn eksplodający może jeszcze, broń Boże, wysadzić z krzeseł ministerjalnych dzisiejszych członków gabinetu. Chociaż wiem o tem, że położyłem olbrzymie zasługi dla dobra państwa, podając projekt nowego powego podatku, to jednak już z góry przygotowany jestem na brak uznania moich zasług. Pan minister nie skorzysta z mojej propozycji bo chwycił się oburącz piwa i wódki, dlatego chce wytargować dwa razy tyle, ile potrzeba na polepszenie pensji urzędnikom. To jednak do nas nie należy — niech przy naszym ogniu upiecze i więcej pieczeni, byleby tylko piekł; dlatego módlmy się do Pana nad Pany, aby natchnął duchem ofiarności Polaków, Czechów i Niemców bo zaprawdę powiadam wam że:

Deską zbawienia dla nas — to rzecz nie-
[wątpliwa
Jest tylko podatek od wódki i piwa.

Sfinks.

godnej formie ustylizowane muszą być wniesione w drodze przełożonej władzy (patrz rozporządzenie kagacowe Kielmansegga:) a to zgoła nic nie warte. W końcu czas obecny do tego kompletnie się nie nadaje, teraźniejsza Rada państwa ma przed sobą nie miesiące ale dnie żywota, jaki zaś będzie przyszły skład Rady państwa, trudno na razie powiedzieć. Jeżeli petycja czy rezolucja tylko rządowi miałaby być przedłożoną, to szkoda czasu i atłasu, jeżeli zaś i Radzie państwa, to ta pozostawi ją między setkami innych spraw niezałatwionych, które przyszła Izba poselska bez ponowienia sprawy nie poruszy. Reasumując to wszystko, jesteśmy zdania, że wiece obecnie przynajmniej nie mają żadnej racji.

Ze względu jednak na to, że urzędnicy nadal spokojnie i apatycznie na swoją niedolę patrzeć nie mogą i że konieczną jest z ich strony inicjatywa, przeto trzeba się jąć pracy, ale pracy ujętej z programu i z całą konsekwencją zmierzającej do postawionego celu.

Nie przesądzając rzeczy, jesteśmy zdania, że skuteczną obronę i poparcie interesów stanu można o s i ą g n ą ć t y l k o zapomocą stowarzyszenia urzędników, które miałoby na celu

1) poparcie spraw urzędniczych w prasie.

2) przedkładanie umotywowanych petycyj do ciała prawodawczego i rządu.

3) zawieranie stosunków z wszystkiemi stowarzyszeniami urzędniczemi w całem państwie i ułożenie z niemi pewnych punktacji mocą których każda akcja, jeżeli tyczy się ogółu urzędników byłaby jednolitą w całej monarchji.

5) przeciwdziałanie wszelkiemi legalnemi środkami contra separastycznym dążnościom w stanie urzędniczym i wynoszenie się pewnej kategorji „p a n ó w“ nad resztę urzędników.

6) poparcie materjalnych i moralnych interesów swoich członków na każdem polu.

Korzyści takiego stowarzyszenia, jeżeli na czele jego postawi się ludzi, którzy już dziś nie oglądają się na awanse, zaszczyty, dostojeństwa, zapomogi i t. p. „u ł a s k a w i a j a j ą c e c u k i e r k i“, zatem ludzi niezawisłych w całem tego słowa znaczeniu, będą następujące:

a) Wszelka akcja wdrożona przez takie stowarzyszenia może mieć cechę energji i stanowczości, jakich rezolucje na wiecach powzięte, jak z natury rzeczy wynika mieć nie mogę.

a) petycje może stowarzyszenie wnosić do Izby poselskiej i do centralnych władz krajowych, czego urzędnicy sami uczynić nie mogą,

c) kierownictwo stowarzyszenia może jako machina nieciężka porozumieć się z posłami i przedstawicielami prasy, co urzędnikom bezpośrednio wprost jest niemożliwem,

d) obrady towarzystwa usuwają się z pod tej niemiłej kontroli, na jaką narażone są wiece urzędników,

e) porozumienie między urzędnikami snadno można osiągnąć za pomocą takiego towarzyszenia, aniżeli za pomocą wieców,

f) akcja stowarzyszenia, gdyby nawet najenergiczniejsza nie narazi na nieprzyjemności i sekatury żadnego urzędnika,

g) każdy członek może liczyć na skuteczną obronę i ochronę swej osoby przed uciskiem i sekaturą, już bowiem ta jedna okoliczność iż wielcy dygnitarze wiedzieć będą o tem, że stowarzyszenie może dotrzeć do wysokich sfer, że poruszy wszelkie sprężyny, że wywoła publiczną dyskusję, będzie w wielu wypadkach ochronnym wałem pomimo rozmaitym zakazom. Zawiązania takiego stowarzyszenia w Galicji jest przeto ułatwione, że są już statuta potwierdzone przez c. k. Namiestnictwo i że je tylko w niektórych względach uzupełnić potrzeba.

Wiemy o tem dobrze, że nie mamy się, po co zwrażać do grubych ryb o przystąpienie do stowarzyszenia, one tego nie potrzebują, dochody ich są dość znaczne, stanowisko samoistne, osobistego więc interesu nie mają w należeniu do stowarzyszenia, a serce ich zimne dla niedoli niższych.

Otóż zwracamy się przedewszystkiem do średnich i niższych urzędników i w imię ich własnego dobra zapraszamy do wspólnej pracy około założenia takiego towarzystwa, a trud — zaiste — sowicie się opłaci. Wszakże własnego interesu w założeniu takiego stowarzyszenia mieć nie możemy, leży nam na sercu jedynie tylko dobro całego stanu, — a niestety nabieramy coraz więcej przekonania, że bez pracy i inicjatywy urzędników bardzo ważne sprawy albo zupełnie zaniedbane zostaną, lub też załatwienie ich nastąpi w sposób nie pomyślny. Dotąd milczeliśmy w nadziei, że w obec tylu przyrzeczeń wszystko weźmie dobry obrót bez współingerencji interesowanych, dziś postradaliśmy ją i dla tego trzeba jąć się pracy, ale pracy statecznej i energicznej. Wkrótce rozeszlemy egzemplarze statutów i zaalpelujemy do naszych szanownych Czytelników o poparcie spraw w imię pięknej zasady „*Viribus unitis*“.

Baczność!

Słusznym i oddawna podnoszonym żądaniom czyniąc zadość, rząd kreował dla całej monarchii 95 posad starszych komisarzy powiatowych w VIII. klasie rangi, z czego 15 przeznaczono dla Galicji.

Owe posady mają być niejako osłodą dla tych komisarzy, którym los i władza zamknęły wrota do godności sekretarzy, a w dalszym następstwie starostów. Gorzka to naprawdę dola, gdy kogo spotka. Wiadomo zaś, że może ona stać się bardzo łatwo udziałem urzędnika politycznego. W innych dykasterjach turnus miewa przecie swą nienaruszoną powagę. W polityce jednak rzecz ma się inaczej. Tu „wymagania służbowe“ płatają potworne nieraz najdzielniejszemu pracownikowi figle. Kwalifikację bowiem urzędnika politycznego określają nie same tylko przepisy; musi on ponadto czynić zadość warunkom, nie wymienionym dyskretnie, ale powszechnie znanym. Czasami wystarcza brak protekcji, aby nie dostać się poza szczebel komisarski; czasami znowu warunki zewnętrzne uznano jako niedostateczne, urzędnik bowiem polityczny musi „Zadawać szyku“. O mnogie zresztą inne rafy podwodne rozbija się niejednokrotnie karjera takiego urzędnika, nieraz nie przeczuwającego nawet, z jakiej przyczyny został „zapieczętowany“.

Takich zapieczętowanych mamy u nas podostatkiem. Ten okazał się za miękim, (właściwie zaś za twardym, aby dać niewolniczy posłuch różnym reskryptom); inny zraził do siebie zwierzchnika zbyt małą dla jego osoby uniżonością i dostał za to w kwalifikacji *malam notam*, której niczem już nie zmaże; jeszcze inny miał to nieszczęście, iż przypadkiem pominięty wówczas, gdy nań awans przypadał, spadł po prostu z tury, — ot, kto zgadnie to wszystko, co zatrzymało tych ludzi w pochodzie do mety starościńskiej? Jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści!

Dla tych odsuniętych na zawsze od starościńskiego splendoru słusznie rząd podaje drobny przynajmniej *salair* w postaci przeniesienia do wyższej, VIII. klasy rangi. Swoją drogą *bakszysz* wyznaczono bardzo słaby, dla Galicyi przynajmniej. Podwójna nawet liczba z kreowanych u nas posad niebyłaby wcale za wielka. Ale — darowanemu koniowi nie zaglądaj w zęby.

Zachodzi jednak niestety obawa, że „dobrodziejstwo“ rządowe stanie się zgoła iluzorycznem, dzięki nepotyzmowi i protekcji, która już ostrzy sobie i na ów skromny podarek ząbki.

Z natury rzeczy wynika, że wspomniane posady obsadzone być winne b e z k o n k u r s u w drodze urzędowej; że powinne być rozdzielone pomiędzy najstarszych komisarzy, im się bowiem należą i dla nich kreowane zostały. Tymczasem krążą już teraz pogłoski, że wbrew intencjom rządu, ku zupełnemu ich nawet wykoszlawieniu, ma zostać rozpisany na posady, o których mowa, konkurs. Celu dorozumieć się nietrudno. Litościwe serca zwierzchników zawczasu myślą o nowym kąsku

dla benjaminków. Konkurs otworzy pole protekcjom i protekcyjkom, do turnieju staną nietylko kwalifikowani kompetenci, lecz obok nich i ci także, których niewzruszony apetyt nie przebiera zarówno w celach, jak i w środkach.

Owoż tej ewentualności należałoby stanowczo zapobiedz, łatwo bowiem zdarzyć się może, iż z konkursu wyjdą benjaminkowie z tryumfem, a ci, dla których posady kreowano — z k w i t k i e m.

Caveant przeto — nie *consules* bo ci będą mieli swych benjaminków na oku, — jeno samiż interesowani; *caveant ne quid detrimenti capiant*, bo i tak przelewa się im już uszyma *detrimentum* zapieczętowanego komisarstwa.

„Bezahlter Knecht".

Wątpimy, żali czytelnikom naszym wiadomo o istnieniu pisma *Bielitz Bielaer Anzeiger?* Tylko proszę się nie wstydzić: grzechem śmiertelnym taka nieświadomość nie jest; wybaczyć ją można każdemu, kto mieszka, po za obrębem Białej i Bielska, a takich jest podostatkiem.

Wiadomością jednak o istnieniu tej lokalnej gazetki zmuszeni jesteśmy dzisiaj podzielić się z naszymi czytelnikami z tej przyczyny, że przysłano nam jej nr. 164 z artykulikiem obwiedzionym przez nieznaną rękę lubryką, a zatytułowanym „*Von Bialaer Steuer Amte*". W artykuliku owym wsiada autor na wielkiego konia (meklemburczyk 17 miary pchłą przy nim się wydaje), aby utrzeć nosa bielskiemu urzędowi podatkowemu. Przyczyną zaś utarcia jest rzekomo nietakt któregoś z funkcjonarjuszy wspomnianego urzędu, który dla salwowania należytości podatkowej, o którą urząd upominał się Bóg wie jak dawno, zaskoczył pewnego kontrybuenta *im Gechäftslocal.*

Nie będziemy się z *B. B. A.* sprzeczali o to, czy urzędnik ów postąpił taktownie i słusznie, choć swoją drogą korci nas zapytać, czy ów szanowny organ zna przepisy i instrukcje, na podstawie których działał ów urzędnik? Wykroczenia urzędowe ściągają na winnych zazwyczaj tak dotkliwe kary, iż trudno nam przypuścić, by ktoś chciał się na nie lekkomyślnie narażać. Najczęściej gwałty o podobne nadużycia są tylko jękiem osób, które nie chcą uznać, iż urzędnik musi spełnić to, co do niego należy. W punkcie pieniężnym zwłaszcza ludzie posiadają nadzwyczajną drażliwość. Dość tylko popatrzeć u nas, co się dzieje, gdy inspektor podatkowy naciśnie na szlachcica, aby nareszcie zapłacił podatek; mimo całej swej powagi urzędowej naraża się on wówczas na najrozmaitsze jawne szykany i tajne, po za plecami, roboty dla wysadzenia go z koziołka.

To też i w tym wypadku, ponieważ szło o pieniądze, których kontrybuent nie miał gustu zapłacić, a które koniecznie ściągnąć należało, mimowoli nasuwa się każdemu nieuprzedzonemu podejrzenie, iż *B. B. A.* na poduszczenia interesowanej osoby przedstawiła rzecz tendencyjnie. W każdym razie *audiatur et alter pars* i dopiero po przesłuchaniu tej drugiej strony można by orzec, gdzie słuszność była, a kto zawinił.

My na przeprowadzenie takiego śledztwa nie możemy się puszczać. Idzie nam też o coś innego.

Jak wspomniano, autor artykuliku wsiadł na ogromnego bucefała i zdaje mu się, że jest już co najmniej Aleksandrem Wielkim, „Co to znaczy: urzędnik!" pyta a rozstrząsając cechy, które posiadać powinna osoba nosząca miano urzędnika, dochodzi do przekonania, że urzędnik nie jest niczem innem, jak „*ein bezahlter Knecht*!"

Szanowny autorze, pozwólże sobie w zamian, powiedzieć, co następuje:

Jako Niemiec przywykłeś pan do wyrazu „Knecht" tak dalece, iż nie zdajesz sobie nawet sprawy z tego, co on oznacza. Bo u was *Knechtschaft* była zawsze ideałem urządzeń społecznych i towarzyskich; wasze społeczeństwo od dawien dawna składało się z samych knechtów, zawisłych jeden od drugiego, coraz niżej. Sami pozbawieni przez wieki tej szlachetnej swobody, jaka panowała gdzieindziej, chcielibyście i teraz wszędzie widzieć knechtów, tam nawet, gdzie prawa całkiem jasno orzekają, iż dla nich nie ma miejsca.

Być może, iż w państwie, które pan urządziłbyś, byłby urzędnik knechtem i temu knechtowi mógłbyś może nakazać, aby nie ściągał od ciebie zaległych podatkówi, Ale w tem państwie, w którem my żyjemy, urzędnik jest pracownikiem, a nie niewolnikiem i biada państwu, które niewolników zaprzęga do rydwanu rządowego. Wielka machina rządowa składa się z tysięcy drobnych kółek, które każde pracuje samodzielnie, poruszane tylko jedną siłą, względem na dobro powszechne. Ruch takich kółek niewolniczym nie jest; odbywa się on wedle nienaruszalnych prawideł dynamiki służbowej, ale odbywa się swobodnie, w tempie i w kierunku podyktowanym przez sumienie i obowiązek. Może to być niewygodnem dla wielu, którzy z temi kółkami wejść muszą w styczność — ale innej być nie może.

Czy jest więc urzędnik knechtem? Państwo porucza mu część swych funkcyj, odpowiedzialnym czyniąc go za ich spełnienie. Nie jest on knechtem, bo interes służby wymaga, aby do pracy swej wlał zapał aby ją ożywił zasobami swej inteligencji, a unormował swą uczciwością. Nic jest on knechtem, bo od knechta nie wymagałoby się tyle, ile odeń wymagają, apelując, by miał nieustannie interesa państwo i służby na oku, aby oddał na ich usługi najlepszą cząstkę swych sił, swej wiedzy, całego swego „ja".

Natomiast pan stanowczo jesteś knechtem. Wychowany snać w tradycjach knechtszaftu niemiemieckiego, atawistycznie wzbudzasz go na nowo w sobie. Jesteś panie, knechtem swego ordynarnego tonu i knechtem tej małodusznej zawiści, która mścić się chce na ludziach spełniających swój ohowiązek, ponieważ ów obowiązek apeluje do twej obywatelskiej rzetelności.

O reformie poczt kontraktowych.

(Artykuł nadesłany.)

Od kilku lat spotykamy się z wieściami o petycjach pocztmistrzów i intencjach rządu polepszenia ich doli; w ostatnim jednak czasie nabrały te wieści cechę prawdopodobieństwa, albowiem fachowe czasopisma nawet o projekcie przebąkiwują, który zarządom krajowym do zaopiniowania miał być przesłany.

Poczytujemy sobie przeto za obowiązek podnieść wadliwości, któreby uchylić należało, zwłaszcza, że dotyczą one poniekąd interesów wielkiej części publiczności.

Zanim przystąpimy do rzeczy, musimy zaznaczyć, że organa ruchu pocztowego dzielą się na urzędy erarjalne, obsadzone c. k. urzędnikami i nieerarjalne, piastowane na podstawie kontraktów służbowych, a więc poczty kontraktowe.

O nich to będziemy mówić.

Kontrakt służbowy datuje się jeszcze z owych czasów, kiedy poczta zajmowała się przeważnie przewozem podróżnych, przewozem wozów rządowych; był to kontrakt normujący obowiązki przy przewozie z małym dodatkiem co do służby ruchu i z małą remuneracją za nią, którą pocztmistrze zazwyczaj swym pomocnikom, epksedytorom odstępywali.

Stosunek ten utrzymał się nawet wtedy, gdy koleje wyparły pocztę w tem jej zadaniu i gdy coraz to większy ruch i obrót, kasowy wymagał i uciążliwej pracy i przezorności i znajomości pogmatwanych przepisów; a utrzymał się dla tego, że wyposażenie pocztmistrzów płacami urzędników musiałoby pociągnąć znaczne wydatki i zrobić wielki wyłom w budżecie.

Wobec małych płac trzeba było sobie radzić półśrodkami, dodatkami nawet na niekorzyść publiczności, aby im zapewnić sposób do życia. Taki system jest zły, albowiem zarząd obowiązany jest dać odpowiednią egzystencji płacę przynajmniej tym pocztmistrzom, którzy tyle czasu służbie poświęcają i poświęcać muszą, jak c. k. urzędnik.

Drugą wadliwością jest dwoistość w traktowaniu obywateli państwa, i ściąganie podatku od tych właśnie, którzy pod względem dobrodziejstw poczty są upośledzeni.

W instrukcji poczty listowej z r. 1838 która 1. maja 1839 weszła w życie przyjmuje zarząd poczt bez wszelkiego zastrzeżenia opłat obowiązek doręczenia listowej poczty (nawet po za obrębem siedziby urzędu pocztowego) jeżeli adresat nie zastrzegł sobie prawo odbioru a i w tym razie opłacał on najprzód 1 kr. mk. od sztuki, potem 1 złr. mk., a od r. 1858 jeden złr. w. a. za skrytkę tylko w miejscach, gdzie służbę wypełniali urzędnicy.

Zdawałoby się przeto, że oprócz skrytkowego nie należy się opłacać należytości za doręczenie. Tymczasem utrzymano w ważności przepis jeszcze z r. 1836, który upoważnił pocztmistrzów do ściągania $^1/_2$ kr. mk. od sztuki za doręczenie, którą to należytość w r. 1858 na 1 cent podniesiono.

Do r. 1876 wolno jeszcze było przynajmniej bezpłatnie odbierać sobie listy przez sługi własne, ale w tym roku zaprowadzono skrytkę w pocztach kontraktowych i zmuszono publiczność albo płacić haracz 6 złr. rocznie albo po cenie od sztuki.

Mieszkańcy więc małych miast i wsi, mający i gorszą obsługę i mniejszą wygodę gorzej są traktowani jak publiczność w wielkich miastach.

Podatek, ten wywoływując niezadowolenie, był nawet przedmiotem rezolucji Rady państwa i jest ciągle powodem wielu nieporozumień i skarg

Otóż konieczną jest potrzeba zniesienia tego podatku, który w miejscach większego ruchu znaczny dochód pocztmistrzom przysparza ale oraz nieuniknione jest dozwolenie kredytu większego, o ile wskutek tej ulgi dla publiczności płace pocztmistrzów podwyższone być muszą.

Trzecim błędem jest system wynagrodzenia poczt kontraktowych na podstawie wysokości czystego dochodu, a przeważnie zbytu znaczków pocztowych, który od 1. lipca 1873 r. się datuje.

Dochód ten nie może dać miary czynności, albowiem znaczki kupione mogą być użyte przy nadaniu na każdej innej poczcie a nawet służyć do wyrównania długów, a nadto są zajęcia zajmujące wiele czasu a nie przynoszące dochodu jak listy wolne od porta i przekartowania.

Otóż jedyną podstawą ocenienia zajęcia a więc i ustanawiania płac może być tylko przeciętna ilość sztuk zapisanych przesyłek (listów, frachtów, przekazów, telegramów) przy nadaniu, przekartowaniu i doręczeniu.

Projekt taki gal. Towarzystwa pocztmistrzów w r. 1873 odrzucony, powinienby teraz, po prawie ćwierćwiekowem doświadczeniu, być przyjętym.

Czwartym błędem są urzędy stajnicze (Poststallaemter) które się już przeżyły i chyba jeszcze tylko tam mają rację bytu, gdzie się dotąd utrzymał dziedziczny przywilej dostarczania koni do wozów rządowych, — w naszym kraju takiego przywileju nie ma.

Zamiast stajniczych pobierających i lepsze wynagrodzenia i nieraz płacę lub dodatki, należałoby oddać przewóz za kaucją przewoźnikom, którzy i teraz zwykle ten przewóz dzierzawią, a przez to uzyskałoby się znaczne źródło pokrycia wydatków na polepszenie doli pocztmistrzów.

Piątą wadą jest dziwny stosunek pocztowych ekspedytorów, o których los nikt się nie troszczy i którzy każdej chwili mogą być usunięci czy to od pocztmistrza, czy też od zarządu; załatwiają oni wszystko samoistnie, ale kieszenią odpowiada pocztmistrz za ich czynności. Ustalenie tych mrówek pocztowych jako systemizowane siły pomocnicze z własną odpowiedzialnością jest także tylko kwestją czasu.

Nareszcie dla jednych i drugich zachodzi potrzeba wydania pragmatyki służbowej, z którejby powzięli granice swych p r a w i obowiązków, o których dotąd rozstrzyga „w i d z i m i s i ę“ zarządu.

W tym kierunku nie możemy się na razie zapuszczać w szczegóły, uczynimy to jednak, jak tylko zbierzemy materjał do przedstawienia wad w ustroju zarządu.

Ograniczamy się tylko na wzmiance, że lepsze posady pocztmistrzów z małymi wyjątkami bez konkursu bywają rozdawane, że nader rzadko dostają się one ekspedytorom, że nareszcie, gdyby tylko część wywodów Monitora w artykule „walka złotokołnierzowców z szaraczkiem“ opierała się na prawdzie, świadczyłoby to już „es sei etwas faul im Staate Daenemark“.

A teraz przystępujemy do zestawienia płac.

(Dokończenie nastąpi).

Kroniczka.

Zasłużone pożegnanie. W gazecie Samborskiej czytamy: „Widownią pięknej i serdecznej uroczystości były w dniu 28. września b. r. sale kasyna powszechnego w Samborze. Wieczorem dnia tego żegnali wspólną ucztą urzędnicy tut. Sądu swego kolegę p. R u d o l f a J a c k o w s k i e g o, który z adjunkta mianowany sędzią powiatowym wybierał się na nowe swoje stanowisko do Podhajec. Prócz urzędników sądowych jawili się na tę ucztę również osoby innych kategoryi zawodowych (wszystkich zwyż 50 osób) a wszystkich ogarniało wspólne uczucie piękne, szczere, ożywcze. Żegnano bowiem męża, który we wszystkich warstwach naszej ludności potrafił zdobyć sobie miłość i szacunek. Toteż pożegnanie wypadło tak serdecznie, jak na to zasłużył Szanowny solenizant, spełniając przez długi szereg lat obowiązki sędziego w naszem mieście. Każdy, kto poznał bliżej p Jackowskiego, musiał go pokochać i szanować; musiał przylgnąć do jego nawskróś szlachetnego serca, a zarazem ukorzyć się przed jego zaiste męskim charakterem, statecznym, nieugiętym. Zawsze cichy, milczący, ponury na oko, a przecież wszędzie mile widziany kolega i towarzysz, zawsze jednomiernie sprawiedliwy sędzia, nigdy nie utyskujący, surowy dla siebie pobłażliwy i wytworny spostrzegacz cudzych wad i nawyczek.“

Gazeta ruchu organ urzędników kolejowych podaje bez wszelkich komentarzy następującą notatkę:

Opodatkowanie urzędników kolejowych. Ministerstwo dróg żelaznych zniosło dotychczasowe postanowienie, że podatek dochodowy za funkcjonarjuszów świeżo wstępujących do służby opłaca państwo. Urzędnicy ci będą odtąd płacić bezwarunkowo i w całości ów podatek z własnych funduszów. To samo odnosi się także do dawniejszych urzędników z tym jednak wyjątkiem, że ci z nich, za których opłacono podatek, będą w czasie czynnej służby pobierać dodatek osobisty w pewnej oznaczonej i niezmiennej wysokości. Dodatku tego nie będzie się wliczać do emerytury. Jest to rodzaj redukcji płac, które zmniejszą się o wysokość opłaconego podatku.

Powiększenie personalu przy prokuratorjach skarbu. W celu polepszenia stosunków awansu przy prokuratorjach skarbu postanowiono w r. 1897 powiększyć znacznie ilość systemizowanych posad, a mianowicie nowo kreowane będą: jedna posada radcy dworu, 10 posad nadradców skarbu, 17 posad radców skarbowych, 9 posad sekretarzów, 7 posad adjunktów za zwinięciem 13 posad koncepistów. Liczba adjutów powiększoną zostanie z 58 na 65 i adjuta wynosić będą 600 złr.

Oprócz tego przyznany będzie nadradcom skarbu piastującym posady prokuratorów skarbowych przez 5 letni okres dodatek do płacy 500 złr. rocznie, wliczalny do emerytury, który jednak w razie awansu do wyższej klasy rangi zostaje.

Dla wprowadzenia w życie nowej procedury cywilnej preliminowano w budżecie na r 1897 exstraordinarium 1.150.000 złr. Z tego przypada 600.000 złr. na płace z powodu powiększenia personalu, 300.000 złr. na konto kursu ćwiczeń dla urzodników sądowych, 250.000 złr. na adaptacje i najmy lokalów. Z pow du kreowania nowych sądów wstawioną jest kwota 60.000 złr, a oprócz tego preliminowano w zwyczajnych wydatkach do resortu sądowego o 700.000 złr. więcej. Przy trybunałach sądowych w okręgach apelacyjnych Wiedeń, Grac, Praga, Berno, Lwów i Kraków liczba sekretarzów powiększoną zostanie o 125 posad przy równoczesnem zwinięciu takiej samej liczby posad adjunktów sądowych.

Przyznanie ulgi w cenach biletów jazdy. Ulgi te przyznało minister. kolejowe także urzędnikom państowym w emeryturze w tych samych rozmiarach, co urzędnikom w stanie czynnym, atoli z tą różnicą, że nie będą im wydawane stałe legitymacje, ale certyfikaty na motywowane prośby potwierdzone odciskiem pieczęci tego urzędu, który wypłaca emerytowi jego pensję.

Jest to znowu wybryk biurokratyzmu, który emerytom w znacznej mierze utrudni korzystanie z tego rzekomego dobrodziejstwa. Aby uzyskać n. p. zniżenie ceny biletu o 10 ct. trzeba wnosić umotywowane podanie zaopatrzone odciskami pieczęci. To tylko w Austrji możliwe!

Koszta zamierzonej regulacji płac urzędników pruskich wynoszą 24 miljonów, a koszta z powodu powiększenia płac urzędnikom w innych częściach państwa niemieckiego 10 miljonów marek. Część znaczna tego wydatku bo około 20 mil. marek pokryta zostanie z dochodów, a raczej ze zmniejszenia wydatków na procenta z powodu konwersji 4% renty. Inaczej, jak u nas.!!!

Hojny dar. W biurze prezydenta miasta złożył p. Gwido Milun asystent rachunkowy krajowej Dyrekcji skarbu 85 sztuk obligacyj w łącznej wartości nominalnej 11.000 złr. w. a. na cele dobroczynne: 950 złr. dla Tow. św. Wincentego a Paulo. 950 złr. dla Tow. św. Józefa z Arymatei — z obowiązkiem pogrzebu skromnego dla fundatora i odprawienia mszy św. corocznie w dzień śmierci i raz w roku w kościele P. Marji Śnieżnej za rodziców i braci. 1.000 złr. dla kościoła P. M. Śnieżnej.

3.000 dla fundacji św. Zofii, na utworzenie jednego posagu dla biednej dziewczyny, rodem ze Lwowa, córki ślubnych rodziców. 300 złr. na fundusz dla przyszłego domu podrzutków we Lwowie 500 złr. dla przytuliska brata Alberta dla kobiet i mężczyzn.) 500 złr. dla Tow. czynnej miłości bliźniego. 200 złr. dla gimnazjum niemieckiego dla rozdziału między ubogą a dobrze uczącą się młodzież. 1.650 złr. dla zakładu głuchoniemych 1650 złr. dla zakładu ciemnych. 500 dla arcybractwa N. P. Maryi królowej korony polskiej — na ce opieki nad terminatorami. Protokół dotyczący przeznaczenia złożonej przez p. Milana kwoty został spisany w biurze prezydenta miasta. Sam czyn hojnego filantropa jest tak piękny, że zbyteczne są wszelkie pochwały.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. Z... Dla braku miejsca obecnie umieścić nie możemy — później dobrze.

P. W. R.... Poczyniono stosowne kroki, o skutku zawiadomimy.

P... ? Je t w tym numerze.

P. M... Szkoda trudu, skutku nie odniesie.

Numer 21 „STERU" wyszedł i zawiera: Obliczmy się, przez Stefanię Kossowską. — Kaczkowski o kobietach, przez Kuczalską-Reinschmit. — Uwieńczony, przez Janinę Baudouin de Courtenay. — Międzynarodowy kongres dla prac i usiłowań kobiecych w Berlinie, przez ...skę. — Z Przełomu, przez K. Zabrzezińską. — **Zawodowa praca kobiet:** Koszykarstwo, przez E. Janowską. — Korespondencya z Krakowa, przez XIX wiek. — **Gospodarstwo:** Uwagi o wystawach drobiu i gołębi, przez St. Ł. B. — **Zapytania i odpowiedzi:** Odezwa do powieściopisarek. — Z dzisiejszej doby.

APTÉKA

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie ulica Skarbkowska

POD SREBRNYM ORŁEM

poleca poniżej wymienione środki, jakoto.

poleca poniżej wymienione znakomite wina lecznicze jako to:

Malagę z chiną i Malagę z chiną i żelazem. Ważne te przetwory znane z nieocen onych własności leczniczych, używa się ..e wszelkich osłabieniach, wyczerpaniu sił, rekonwalescencji i innych chorobach, podkopujących siły fizyczne. — **Cena butelki 3 korony.**

Malagę z żelazem. Przetwor jedynie racjonalny przeciw niedokrewności i blednicy. Smaku nader przyjemnego, przyswaja się łatwo organizmowi nie obciążając żołądka nawet po najdłuższem użyciu. — **Cena butelki 3 korony.**

Malagę z Kaskarą Sagradą, najnowszy środek przeczyszczający, bez zachowania specjalnej djety, nie drażniący i nie sprawiający boleści nawet u osób najdelikatniejszego ustroju

Malaga z Kaskarą Sagradą okazała się nader zbawiennym środkiem dla osób, cierpiących na obstygacje chroniczne i wynikające ztąd objawy chorobliwe, jak zaflegmienia, cierpienie wątroby, hemoroidy i t. p.

Malaga z Kaskarą Sagradą działa łagodnie i prawie niespostrzeżenie, sprawiając skutek po upływie 10 — 15 godzin. — **Cena butelki 3 korony.**

Wina hiszpańskie z pepsyną. Jedynie i powszechnie wypróbowany środek przeciw niestrawności, dyspepsji i innym chorobom żołądkowym, jakoto: upośledzonem lub osłabionem trawieniu, katarom żołądka i t. p objawom.

Odznacza się nader przyjemnym smakiem i chętnie spożywanem bywa nawet przez osoby najdelikatniejszego ustroju. — **Cena butelki 3 korony.** 12 12

Telegram!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż

Magazyn i pracownię futer

istniejące od lat 24 pod firmą Fryderyk Mroziński na własność nabyłem i po zupełnem zaopatrzeniu tegoż w świeży doborowy i trwały towar, otworzyłem. Ufając w swą 20-letnią pracę i wykształcenie zawodowe w kraju i zagranicą, spodziewam się, iż wszystkim wymogom Szan. P. T. Gości zadość uczynię. Upraszając o liczne odwiedziny, kreślę się z wysokiem poważaniem zostający pod stara firmą

Julian Solik

przedtem **FRYDERYK MROZIŃSKI** 3—6

magazyn i pracownia futer przy ul. Sobieskiego 7.

Szczęki i zęby pojedyncze

po ukończeniu praktyki w Wiedniu i Pradze wykonuje koncess. Atel'er

Dentystyczne techniczne

AMALII SZEFFER 4—10

wdowy po lekarzu medycyny

ul Ormiańska l. 3 (Dom Narodny).

Ustawa pensyjna

z tekstem polskim i niemieckim

z uwzględnieniem dotychczasowych przepisów.

przetł. *J. Wierzbowski*

Do nabycia w księgarni

Gubrynowicza i Schmidta.

Cena ct. 36.

Handel założony w roku 1789.

Największy skład

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 45. 3 6

poleca

Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające.

Pół klgr.	Congo nr. I.	1·90
„	Souchong nr. II. . . .	2·30
„	S uchong ze zbioru majow.	3·—
„	Congo Kaisow. najprzedn. .	4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1·50, ·80 i 2·30 w paczkach po pół, jedna czw rta i jedna ósma kilograma.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam od wrotną pocztą, opakowania nie zaliczam.

Skład sukna z fabryk pierwszorzędnych

zagranicznych oraz krajowych, wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące uskutecznia podług najnowszych żurnali i po najtańszej cenie

EDWARD BAUROWICZ

Lwów

ulica 3-go Maja liczba 2.

vis-à-vis

HOTELU „IMPERIAL".

4— 2

Ważne dla emerytów i wdów!

Do nabycia w każdej księgarni:

Ustawa pensyjna

z d. 14/5 1896.

dotycząca c. k. urzędników państwowych wdów i sierót,

z objaśnieniami *Dra St. Grabscheida* c. k. inspektora. 5—6

Cena 25 ct., z przesyłką 28 ct.

Kto nadeszle należytość markami w liście, otrzyma odwrotnie od **Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

19—24 **Dyrekcya.**

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokayę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.
4½ prc. listy hipoteczne
5 prc. listy hipoteczne premiow.
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
4½ prc. listy Banku krajowego.
4 prc. listy zast. Banku krajowego.
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
4½ prc. pożyczkę krajową galic
4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.
4 prc. pożyczkę propin. galicyjską.
5 prc. pożyczkę prop. bukowińska.
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½ prc. pożyczkę propin. węg.
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 9—24

Kanarki o prześlicznym melodyjnym głosie, naśladującym flet, świst, itd. dostarcza się pocztą każdego czasu i wszędzie pod gwarancją. Ceny ustosunkowane do spiewności ptaków — sztuka 30, 25, 20, 15, 12 i 9 marek. Należytość przesłać naprzód, lub za pobraniem pocztowem.

JULIUSZ HÆGER

St. Andreasberg, — Harz. 6—6

Hodowla uszlachetnionych gatunków kanarków, zał. w r. 1864. Odszczególniona pierwszemi honorowemi nagrodami.

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych.

Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 6—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starke, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc

po cenach najprzystępniejszych

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

15-24

TREŚĆ: Krzywda. — Sprawa regulacji płac. — Wiec urzędników. — Baczność. — Bezahlter Knecht. — (Nadesłane). O reformie poczt kontraktowych. — Kroniczka. — Korespondencje Redakcji. — Fejleton.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemeus

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.

Rok V. Lwów 1. Listopada 1896. **Nr. 21.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł. —	ct.
półrocznie . . .	2	„ 20	„
kwartalnie . . .	1	„ 20	„
miesięcznie . .	—	„ 45	„
Numer poszczeg.	—	„ 25	„

Wobec nowej nauczki.

SKONFISKOWANO

SKONFISKOWANO

Zamienił stryjek siekierkę za kijek.

Teraźniejszym członkom komisji budżetowej austrjackiego parlamentu snać musi być dobrze znanem przysłowie: biedakom dmie wiatr zawsze w oczy, skoro rozstrząsając sprawę polepszenia bytu urzędników postąpili tak, jak gdyby umyślnie chcieli utrzymać powagę tego przysłowia. Niewystarczyło panom posłom to, że najniżsi urzędnicy nawet w razie dojścia do skutku projektu rządowego w niezmienionym tekście niebyliby tak dobrze płatni, aby mogli wieść życie w dostatku i bez trosk, trzeba więc było jeszcze coś urwać, aby w ten sposób dać dowód swej nieprzychylności, swej animozji do najbiedniejszej klasy urzędników. Pojmujemy to tak, że panom posłom zależy więcej na zjednaniu sobie przychylności wyższych urzędników, np. panów starostów, przeprowadzających wybory, aniżeli na losie tej licznej rzeszy urzędników, którym niestety przeznaczenie wypisało już u kolebki słowa: w ciężkiej pracy i niedostatku wieść będziesz dnie twego żywota. Inaczej trudno zrozumieć postępek komisji budżetowej, uwydatniający niedwuznacznie tendencję „p o p r a w i e n i a“ projekt urządowego na niekorzyść najniższych urzędników. Dotychczas, jak uczy doświadczenie, każdy projekt rządu w sprawach urzędniczych przechodząc ogniową próbę dyskusji parlamentarnych wychodził z niej ulepszony na korzyść urzędników.

Nakład drugi.

Tempora mutantur et nos mntantur in illis, dziś dzieje się inaczej, bo ciało ustawodawcze postępuje wprost odwrotnym kierunku kreśląc to nawet, co rząd po bardzo długim namyśle i przejęty na wskróś systemem oszczędności dać uważał za niezbędnie potrzebne.

Dla nikogo nie może być to zagadką, do czego pijemy. Wszak pisma codzienne przyniosły urzędnikom tę przykrą wieść, że komisja budżetowa zmieniła projekt rządowy w ten sposób, że wykreśliła zeń *bienia* dla XI., a *trienia* dla XI. klasy rangi i wprowadziła natomiast dla tych klas rangi system czterolecia, czyli *quadrienia*. Słuszność każe przyznać że panowie posłowie zasiadający w komisji budżetowej okazali się przy tem tak wspaniałomyślni, iż jako kompensatę za krzywdę wyrządzoną urzędnikom najniższych klas rangi uchwalili utrzymać w mocy i po przyprowadzeniu do skutku regulacji płac system dodatków starszeństwa.

Zaiste wielki dowód łaski i przychylności dla urzędników! — Ale dla których? Czy dla tych biedaków, którym los każe się zadowalać przez całe życie jedną lub dwoma rozetkami? Nie — dla tych niezrobiono nic, wyrządzono im tylko krzywdę, której dodatki starszeństwa wynagrodzić nie są wstanie. Przypatrzmy się sprawie bliżej i rozstrząśnijmy ją *sine ira et studio*, a przedewszystkiem w tym celu poznajemy motywa komisji budżetowej, wypowiedziane w sprawozdaniu, które obecnie znajduje się już w rękach wszystkich posłów.

Oto, co mówi komisja budżetowa: Rząd proponował w swoim projekcie posuwanie urzędników XI. klasy rangi do wyższego stopnia płacy co dwa lata, w X. klasie rangi, co trzy lata wreszcie w IX. klasie co cztery lata, tak że urzędnicy tych klas rangi a to pierwsi w czterych, drudzy w sześciu, a ostatni w ośmiu latach osiągnęliby najwyższy stopień płacy. Komisja budżetowa jest zdania, że należałoby termin posuwania urzędników tych trzech klas rangi zrównać, tak aby we wszystkich trzech klasach przyznawano urzędnikom wyższy stopień płacy co cztery lata. Osiągniętego przez tę zmianę projektu umniejszenia wydatków nie brano wcale w rachubę, albowiem komisja nie powodowała się w tym wypadku względami oszczędności. Inny zupełnie miała powód komisja na oku, mianowicie ten, że jak słusznie podnoszą urzędnicy, samo podwyższenie płac nie wystarcza dla radykalnego wykorzenienia niedostatku w stanie urzędniczym. Do tego celu prowadzi jeno ta droga, aby urzędnikom uczynić możliwym szybsze awansowanie do wyższych klas rangi. Wielka bowiem ilość urzędników wyczekuje dotąd na awans aż do podeszłego wieku, a płaca jaką pobierają oni w dotychczasowej klasie rangi niewystarcza na potrzeby, które niejednokrotnie potęgują się skutkiem obowiązku wychowania i zaopatrzenia potomstwa. Regulacja płac będzie tylko środkiem chwilowo działającym i to na krótki czas, jeżeli nie pomyśli się o tem, aby w bliskim terminie zaprowadzić inne warunki i szybsze tempo awansu. Istotnie też stan urzędniczy wyraził życzenie o wydanie przepisów normujących awans i zaprowadzenie tak zwanego statusu konkretualnego. Jakkolwiek na drodze spełnienia tych życzeń stoją trudności na przeszkodzie, to jednak kreowanie więcej posad w wyższych klasach rangi jest możliwe, jeżeli są na to środki. Na ten cel właśnie przeznaczone być powinne te sumy pieniężne, które skutkiem dokonanej przez komisję zmiany projektu rządowego zaoszczędzone zostaną. Zważywszy atoli, że jakkolwiek rząd objawia najlepsze chęci zadosyć uczynienia tym słusznym wymogom, bo już w preliminarzu na r. 1897 mieści się wstęp do tej akcji, to jednak na zawsze pozostanie to pobożnem życzeniem, aby wszystkim bez wyjątku otworzyć dostęp do wyższych klas rangi. Bez kwestji znaczna część urzędników — zapewne mniejsza jak obecnie — w każdym razie jednak spora liczba ich nie przekroczy najniższych stopni hierarchji urzędniczej. Dla tych właśnie powinne pozostać i nadal dodatki starszeństwa, zaprowadzone na mocy najwyższego postanowienia z 14. grudnia 1894 i dlatego komisja proponuje wstawienie do projektu osobnego artykułu, który brzmi następująco:

Urzędnikom trzech najniższych klas rangi przyznane zostaną po spędzonej 16-letniej służbie w jednej i tej samej klasie rangi dodatki starszeństwa wliczalne przy wymiarze emerytury w kwocie 100 zł. a po spędzeniu 20 lat w jednej i tej samej klasie rangi dalszy dodatek wliczalny przy wymiarze emerytury w kwocie 100 zł. Tak motywuje komisja dokonaną zmianę w projekcie rządowym, a czy motywa te wytrzymują objektywną krytykę? Nie — w żaden sposób. Po pierwsze trzeba mieć to na względzie, że regulacja płac potrzebna niezawodnie także dlą urzędników w wyższych klasach rangi jest jednak n i e z b ę d n ą dla urzędników najniższych stopni. Prawda, że urzędnik obarczony rodziną, mając 1800 lub 2000 zł. rocznej płacy nie opływa w dostatkach, każdy jednak bezstronny przyzna, że ten urzędnik który ma także rodzinę i tylko 700, 800, lub nawet i 1000 zł. rocznej płacy cierpi większy niedostatek jak pierwszy. Otóż przy regulacji płac trzeba mieć dół, a nie górę na względzie, trzeba przyjść z pomocą tym, którzy niedostatkiem są najwięcej dotknięci. Już przy układaniu szematu płac do znanego projektu regulacji obszedł się rząd dość po macoszemu z urzędnikami najniższych klas rangi, przy tych bowiem klasach rangi podwyżka płacy waha się pomiędzy 200 a 3 0 zł, natomiast w VII. klasie rangi podwyższenie płac wyniesie 600 zł. Winni są temu poniekąd i sami urzędnicy, bo w petycjach wnoszonych do rządu i ciała ustawodawczego domagali się najniższej płacy dla XI. klasy rangi w kwocie rocznej 700 zł Rząd poznał sam, że cyfra ta jest zbyt niską i nie rozpoczął od niej szematu płac, ale przyjął jake *minimum* 800 zł. Mimo przyjęcia wyższej, ponad wymienioną w petycjach kwoty pensji pierwszego stopnia, nie łudził się rząd mrzonką, że tak skromnem podwyższeniem płacy poprawi radykalnie stosunki urzędników niższych klas rangi. Twórcy tedy projektu regulacji płac wiedząc o tem, że raz ze względów finansowych, drugi ze względów opurtunistycznych zbyt daleko po za *minimum* oznaczone przez samych urzędników pójść nie mogą, z drugiej zaś strony świadomi tego, że takie podwyższenie płacy w skutkach swoich okaże się mało znaczącem wprowadzili do projektu *bienia*, *trienia* i *quadrienia*. I całkiem słusznie. Trzeba bowiem zważyć, że urzędnik bez rodziny, sam jeden z płacy takiej wyżyć może, dalej że prócz nielicznych wyjątków urzędnik po uzyskaniu posady nie wstępuje zaraz w związki małżeńskie, ale odkłada to do wieku dojrzalszego. Przypuszczalnie więc w czasie, gdy urzędnik zakłada własne gniazdo rodzinne miałby przy systemie dwuletnich dodatków najwyższą płacę tej klasy rangi a więc w XI. klasie z dodatkiem aktywalnym blisko 1200 zł. rocznie. Nie są to wprawdzie sumy bajońskie, — ale od biedy oszczędnie i skromnie żyć można. Cóż z tego wynika? O to to, że cały efekt zamierzonej regulacji płac dla dwu najniższych klas rangi mieścił się j e d y n i e i w y ł ą c z n i e t y l k o w *bieniach* i *trieniach*, boć samo podwyższenie pensji o 8 lub 9 zł. miesięcznie zbawić nikogo nie może. To też w komisji bndżetowej minister skarbu stanowczo oponował przeciw zmianie projektu w tym względzie i wskazał doniosłe korzyści, jakie wynikają dla urzędników XI. i X. klasy rangi z systemu przez rząd proponowanego. Członkowie komisji budżetowej zapoznali niestety słuszność argumentów i niebacząc na interes najbiedniejszej warstwy urzędników zmienili projekt rządowy, postępując tak, jak ów przysłowiowy stryjek, który siekierkę oddał w zamian za... kijek.

Trzeba bowiem mieć to na względzie, że projekt dalszego zatrzymania dodatków starszeństwa nieutrzyma się już jeżeli nie z innych przyczyczyn, to pewnie z tego powodu, że znosi on ustosunkowanie płac w trzech najniższych klasach rangi. Wskutek dokonanej przez komisję zmiany pro-

jektu, traci on wiele na swej wartości. Zaprawdę co najmniej dziwacznym musi wydać się motyw przytoczony przez komisję budżetowę, że zaoszczędzona suma w wydatkach skutkiem przemiany *bieniów* i *trieniów* na *quadrienia* użytą być powinna na powiększenie posad w wyższych klasach rangi. Wszakże sama komisja przyznaje, że mrzonką jest niedoścignioną, aby wszystkim urzędnikom otworzyć wrota awansu i że znaczna ich część pozostanie i pozostać musi w najniższych klasach rangi. Jaką tedy korzyść przyniesie tym wydziedziczonym z prawa awansu to, że ich kosztem ufundowanych zostanie kilka lub kilkanaście posad wyższej klasy rangi dla nich niedostępnych? Zgoła żadna.

Panowie posłowie radząc nad dolą, a właściwie niedolą urzędników powinni byli przedewszystkiem mieć na względzie dzisiejsze stosunki, wedle których wielka stosunkowo ilość urzędników kończy swą karjerę na XI. lub X. klasie rangi. O tych właśnie biedakach należało najwięcej pamiętać a nie krzywdzić ich przez uchylenie *bieniów* i *trieniów* pod pozorem, że przyjdą kiedyś błogie czasy, iż urzędnicy szybko przeskakiwać będą z jednej rangi do drugiej.

Źle bardzo przysłużyła się komisja sprawie urzędniczej, zwłaszcza że postępkiem swoim udowodniła w sposób niedwuznaczny, iż niedola najbiedniejszych mało ją obchodzi.

Nie dziwić się więc że we wszystkich pismach urzędniczych spotykamy słowa żalu i rozgoryczenia na członków komisji budżetowej za to że zamiast poprzeć sprawę urzędników postąpili wręcz przeciwnie stając w poprzek dobrym intencjom rządu.

Pocieszają się niemieckie pisma urzędnicze nadzieją, że w pełnej Izbie projekt rządu zostanie zrestytuowany — my nie żywimy tej nadzieji, bo zdaje się nam, że w ogóle z tej mąki chleba nie będzie i załatwienie sprawy urzędniczej przypadnie w udziale przyszłemu parlamentowi austrjackiemu. Z postępku komisji budżetowej wyciągnąć jednak należy pewne konsekwencje, mianowicie te, że biedni nigdzie opieki i poparcia nie znajdują i interes ich bywa zawsze podporządkowany interesom możniejszych.

Otóż dla tych pasierbów losu powinno być to jeszcze jedno doświadczenie więcej wskazówką, że przedewszystkiem liczyć mogą oni na własne siły, a siły te nie zawiodą ich, jeżeli na zasadzie zdrowej i rozumnej organizacji zjednoczą się ku obronie własnych interesów.

Nowe monstrum.

Skonfiskowano!!

Mamy na myśli mianowicie najnowszy okólnik kraj. Dyr. Skarbu zabraniający urzędnikom podatkowym wzajemnego oskarżania się wobec sądów, a to pod grozą śledztwa dyscyplinarnego ze strony kraj. Dyrekcji Skarbu.

Zachowaj Boże, abyśmy popierali pieniactwo, lub aby nam sprawiało szczególną przyjemność patrzenie na urzędników włóczących się po sądach. Ale, zdaje się, że i tym właśnie, którzy aż do sądu zanoszą żałoby na kolegów nie sprawia to szczególnej przyjemności, nie pojmujemy bowiem, jaki w akcji sądowej uśmiechałby się komu cel hedonistyczny. Niestety, jednak bywają takie kolizje interesów nawet pomiędzy ludźmi najuczciwszymi, że nie ma innej rady, jak zaapelować do sądu! O ileż silniej występuje ów przymus, gdy zatarg powstanie skutkiem naruszenia słusznych praw człowieka uczciwego przez nieuczciwość kolegi. Ale rób, co chcesz, a do sądu nie idź, bo — tu następuje właśnie znany już, aż przy nazbyt wielu okolicznościach przytaczany rygor.

Nasuwają się wobec tego dwa pytania: Jeżeli urzędnik podatkowy A., pokrzywdzony przez urzędnika podatkowego B. ma zrezygnować z dochodzenia swej krzywdy w drodze sądowej, co w zamian ofiaruje mu kraj. Dyr. Skarbu? Chcielibyśmy przedewszystkiem wiedzieć, kto da mu satysfakcję. — kto będzie miał do tego prawo? Jeśli urzędnik B. nie chce zwrócić pożyczonych urzędnikowi A. pieniędzy; jeśli znieważył żonę, lub córkę urzędnika A, czy ma kraj. Dyr. Skarbu do dyspozycji także środki prawne, by urzędnikowi A. dać zupełne zadośćuczynienie?

O ile nam wiadomo: nie ma ich; pokrzywdzony więc będzie musiał dla pięknych oczu Dyrekcji położyć krzyżyk na należytości, schować zniewagę do kieszeni.

A nasuwa się tu jeszcze inna kwestja. Dyrekcja jest bądź co bądź stroną interesowaną w całej sprawie, jako zwierzchnik obu stron spór wiodących; a co gorzej ci, którymby sprawę powierzono, najczęściej aż nazbyt krętemi, jak praktyka wykazuje, chodzą drogami, kierując się osobistemi antypatjami i sympatjami, których sędzia, jako bezinteresowny strażnik prawa, znać nie może. Oddawać się pod wyrok takiego trybunału, to gorsze jeszcze, aniżeli zupełnie zrezygnować z praw do poszukiwania satysfakcji.

A teraz drugie pytanie główne. Na jakiej podstawie oparła się kraj. Dyrekcja Skarbu, wydając wspomniany okólnik?

Zasadnicze ustawy państwa na wiadomość o tym dziwolągu gotowe wyrywać sobie włosy z głowy, stoi on bowiem w zupełnej z niemi sprzeczności.

Zwracamy się tedy do posłów galicyjskich z prośbą, by zainterpelowali ministra skarbu, dra Bilińskiego, czy wie o tym przez kraj. Dyrekcję Skarbu wydanym okólniku i jakie zamyśla wobec tej sprawy zająć stanowisko?

Prosimy o to naszych posłów tem usilniej, aby ustrzedz urzędników naszych od tej przykrej konieczności, iżby potrzebowali za pomocą wiedeńskiego Stowarzyszenia urzędników kołatać dopiero do posłów niemieckich z prośbą o zaopiekowanie się nimi.

Zanim taka nastąpi interpelacja, powinnaby prokuratorja państwa położyć na okólniku ciężkie swe ręce. Wszak w kodeksie nietrudno będzie doczytać się, jakiego czynu dopuszcza się ten, kto fizycznym lub moralnym przymusem krępuje obywatela państwa w wykonywaniu praw jemu przynależnych. Okólnik, o którym piszemy, ma wszystkie wymagane przez ustawę znamiona takiego czynu — a więc, panie prokuratorze, który za byle słówko zamykasz gazety do kozy, zabierz tym razem dziwotwór zrodzony przez krajową Dyrekcję Skarbu.

Wiec, czy stowarzyszenie?

Od jednego z prenumeratorów otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Nie chcę przesądzać o zdaniu innych osób, nadmienię tylko, że na mnie uwagi szan. Redakcji wyrażone w artykule „Wiece urzędnicze“ (Nr. 20. z dnia 15. października) podziałały elektryzująco.

Wiec jestto wielkie słowo, ale spróbujmy rozstrząsnąć je do głębi, a przekonamy się że praktyczne jego znaczenie bynajmniej nie dorównywa dźwiękowi wyrazu. Proszę tylko przypomnieć sobie, ile to naj-

rozmaitszych wieców odbyło się u nąs w czasie wystawy krajowej i proszę potem szukać owoców, które miały na tem drzewie urość? Gdzież są te owoce? Odrobina szumu i huku — to efekt chwilowy tylko i tak błahy, że nie pozostaje w żadnym stosunku do fatygi, jaką wiec pociąga za sobą.

Wiec nie może być zresztą niczem innem, jak efemerydą. Jest on dzieckiem bez rodziców i rodzicielem pozbawionym potomstwa. Brak mu więc podwalin, bez których niepodobna stworzyć nic trwałego i brak mu haczyka, za pomocą którego mógłby zaczepić o rzeczy przyszłe. Jest on fajerwerkiem — który ani co do ciepła ani co do siły światła nie zastąpi słońca, ogrzewającego i niosącego jasność ciągle. Wiec dawać może wygodne pole do popisu domorosłym cyceronom, karjerowiczom szukającym rozgłosu, wszystkim wreszcie niospokojnym żywiołom które zamiast pracą złożyć dowody swych zdolności, wolą — imponować frazesami bo temi łatwiej i wygodniej trafić można do przekonania tłumu.

Urzędnicy galicyjscy mieli przecież sposobność przekonania się na własnej skórze, co to wiec znaczy. W roku wystawy krajowej mieliśmy we Lwowie między innemi także wiec urzędniczy. Pamiętam go dobrze i do końca życia nie zapomnę. Grono ludzi poważnych, najlepszą przejętych wolą, nie szczędziło trudów i zabiegów, by zgromadzić jak najwięcej urzędników na zjazd ów i powziąć szereg bardzo ważnych istotnie uchwał. Na czem że się to skończyło? Poważna inicjatywa nie ochroniła wiecu od wmięszania się kilku burzliwych szermierzy negacji, których krzykactwo znalazło tam otwarte drzwiczki — i przyszło do scen kompromitujących po prostu godność stanu wobec czego naturalnie wiec bezpłodnie szedł ze świata.

Mieliżbyśmy znowu narazić się na podobne eksperymenta? Ja pierwszy, aczkolwiek swego czasu gorliwie w mojem kółku agitowałem za obesłaniem wiecu, tym razem byłbym stanowczo przeciwny dalszym na tem polu próbom. Szkoda nam darmo tracić czas i pieniądze, aby kilku krzykaczom dawać możność popisania się niedorzecznymi wybrykami. W zupełności podzielam zdanie Szan. Redakcji. Pozostawmy takie faramuszki tym warstwom, które nie mając możności kojarzenia się w inny sposób, solidarność swą w tej czy owej sprawie manifestują wiecami.

Z urzędnikami jednak sprawa ma się inaczej. Nam nie wolno narażać na szwank powagi stanu i nie wolno nam lekkomyślnie szafować wykrzyknikami, jeśli chcemy, aby nie straciły efektu i nie przestałaby być przedmiotem zajęcia ze strony sfer, do których apelujemy.

Nam wypada tylko takiej szukać broni, która mogłaby wyzyskać całą naszą energię, a jednak w niczem nie narażać na szwank ani sytuacji poszczególnych interesowanych, ani też dobrej sławy całego stanu.

To zaś da się tylko tym sprsobem uzyskać, jeżeli stworzymy Towarzystwo, które jak czujny żuraw zawsze stać będzie na straży naszych interesów; które upominać się będzie o wszystkich, nikogo nienaruszając; które nie narobi chwilowej wrzawy, ale ani na chwilę nie spuści z oka interesów urzędniczych.

Szczerze tedy pragnąc, aby myśl poruszona przez Szan. Redakcję, znalazła ogólne wśród urzędników poparcie, pospieszam wraz z pięciu towarzyszami, których nazwiska podaję, — z prośbą, by Szan. Redakcja w razie, gdyby podobne Towarzystwo powstało, zechciała nas wpisać w szereg jego członków.

Z poważaniem

(*podpis*).

Własna pomoc.

Obojętne zachowanie się sfer kompetentnych w obec zaiste monstrualnego stosunku prawnego egzekutorów podatkowych do rządu, opartego na kontrakcie, który zawiera same korzystne ustrzeżenia dla chlebodawcy, a prawa drugiej strony oddaje na pastwę widzimisię, dalej smutne stosunki, w jakie pogrążoną jest ta warstwa pracowników na niwie rządowej dały powód do tego, że sami interesowani pomyśleli o poprawie swej egzystencji. Oto egzekut. podatk. pp Karnowski i Warywoda z Doliny tudzież Warchałowski z Bolechowa zaprosili kolegów na zjazd, który istotnie przy znacznym współudziale p. egzekutorów odbył się 18. października b. r. w Stryju za zezwoleniem tamtejszego c. k. starostwa.

Po ukonstytuowaniu się zgromadzenia wybrano przewodniczącym p. Quiriniego z Krosna, a sekretarzem p. Biskupa z Biecza.

Przedewszystkiem uchwalono wysłać deputację, w skład której weszli pp. Karnowski, Warywoda i Naja do c. k. starosty stryjskiego p. radcy namiestnictwa Mananasterskiego celem wyrażenia podzięki na odbycie zgromadzenia. Deputacja spełniła swoje zadanie i zdała sprawę z audjencji, na której p. starosta zalecał spokojny i przedmiotowy sposób obrad.

Cel zebrania wyjaśnił przewodniczący p. Quirini wyrażając ubolewanie, że wybrany we Lwowie 10 9 1893 komitet zawiódł kompletnie pokładacze w nim nadzieje, nie dał bowiem nawet znaku życia o sobie i niezłożył dotąd rachunku z pobranych wkładek. Dalej zaznaczył przewodniczący, że wobec uchwalonej już reformy podatkowej jest koniecznem zaapelować do rządu i do miarodawczych czynników, aby tę ważną gałąź służby otoczono większą jak dotąd opieką i zapewniono egzekutorom tak pod względem moralnym jak i materjalnym lepszą egzystencję.

Wobec tego zaleca zebranym ukonstytuowanie komitetu zupełnie odrębnego wybranego we Lwowie w r. 1893, który jak powiedziano kompletnie nic nie zdziałał.

Po ożywionej dyskusji postanowiono ukonstytuować komitet, w skład którego weszli jako przewodniczący pp. K. Quirini, zastępca K. Biskup, skarbnik K. Długoszowski, członkowie: R. Jaworski, G. Kwaśniewski, L. Warchałowski, M. Karnowski, S. Naja, I. Krok, a jako zastępcy A. Warywoda, B. Szumański, M. Paczesniowski i F. Wożny. Zarazem postanowiono wezwać wybrany ongi we Lwowie komitet do zdania sprawy ze swej czynności i złożenia rachunku ze składek.

Przedłożone rachunki przez tymczasowo w Dolinie istniejący komitet przyjęto na wniosek komisji kontrolującej do wiadomości i uchwalono na przyszłość oddawać rachunki takie do sprawdzenia komisji składającej sią z trzech nowoobranych członków a pozostałość kasową z wkładek nadesłanych do Doliny w kwocie 117 zł 66 ct. odebrał z rąk p. Warchałowskiego skarbnik p. Długoszowski z obowiązkiem złożenia tej kwoty na książeczkę kasy oszczędności w Białej i wręczenie książeczki przewodniczącemu komitetu

Dalszym przedmiotem dyskusji była kwestja, jakie obrać drogi do dopięcia zamierzonego celu poprawy bytu egzekutorow i uchwalono wystosować petycje do Tronu Rady państwa, Koła polskiego, J. E. Prezydenta ministrów, Ministra skarbu, Prezydenta c. k. krajowej dyrekcji skarbu i celem przedłożenia owej petycji wybrano deputację składającą się z p. K. Quiriniego, i K. Długoszowskiego. Ozrócz tego poruczono komitetowi wypracowanie zbiorowej petycji, która w kilkudziesięciu ogzemplarzach rozesłaną zostanie w drukowanych odbitkach celem poznajomienia posłów i wogóle osób wpływowych o uprawnionych życzeniach petentów. Ze względu, że na częstsze zjazdy wszystkich p. egzekutorów nie pozwalają ani stosunki urzędowe, ani wysokość spowodowanych tymi zjazdami kosztów, przeto uchwalono, aby w razie nagłej potrzeby zbierał się tylko wybrany komitet, a członkowie jego otrzymaliby zwrot kosztów podróży z funduszu, który postanowiono celem ujednolicenia akcji wejść w porozumienie z komitetami egzekutorów w innych prowincjach monarchji. Na wniosek p. K. Długoszewskiego uchwalono zawiązać stowarzyszenie pod nazwą „Samopomoc galicyjskich egzekutorów podatkowych“, którego celem będzie udzielanie doraźnej pomocy członkom lub wdowom po tychże w razie nieszczęśliwych wypadków. Jednorazowe wpisowe wynosić będzie 1 zł., a miesięczna wkładka 50 ct. Wypracowanie statutu w terminie do 15. grudnia 1896 poruczono wnioskodawcy i znaczna część zgromadzonych zgłaszając zaraz przystąpienie swoje do stowwarzyszenia złożyła wpisowe po 1 zł. do rąk skarbnika p. Długoszewskiego, który ulokować ma te pieniądze na książeczkę kasy oszczędności w Białej i książeczkę wręczyć przewodniczącemu komitetu. Gdy w ten sposób wyczerpano przedmiot obrad, przewodniczący ogłosił rozwiązanie zgromadzenia.

O reformie poczt kontraktowych.

(Artykuł nadesłany.)

(Dokończenie).

Przedewszystkiem musimy podnieść, że pocztowcy kontraktowi, jakkolwiek ich powszechnie pocztmistrzami zowiemy, dzielą się na dwie kategorje tj. właściwych pocztmistrzów i ekspedjentów pocztowych w miarę większego lub mniejszego dochodu, jaki zarządowi przynoszą.

W r. 1873 otrzymali ostatni płace od 150 do 300 zł. rocznie, podczas gdy pocztmistrzom przyznano płacę 400 i 500 zł. z tem zastrzeżeniem, że w szczególnych wypadkach mogą być na podstawie osobnych dochodzeń i sprawozdań, a więc wyjątkowo jeszcze wyższe płace przyznane.

W r. 1894 uchwaliła ankieta pocztowa wysokość płac na 300, 500 i 700 zł. z kwinkweniami po 50 względnie 100 zł.

Co do ekspedientów pocztowych w miejscach, gdzie ruch nie daje tyle zajęcia, ile ma przeciętny urzędnik, zgodzilibyśmy się z tą uchwałą ankiety pod warunkiem aby im skrócono czas dziennej służby na 3 godziny przed a 2 g. po południu w miarę nadchodzenia i wyprawiania poczty; należałoby im jednak zostawić przewóz i dodatek za telegraf, a nadto przyznać 4 kwinkwenia po 50 zł., albowiem wielu z nich stosunkami tak jest z siedzibą związanych że nieogląda się o lepsze posady w innem miejscu a należałoby przecież uwzględnić i coraz to dłuższą służbę. Ale nie możemy się zgodzić z uchwałą ankiety co do płac pocztmistrzów przy równoczesnej uchwale zniesienia opłaty centowej za doręczenie i licytacji przewozu.

Przeciętny poczmistrz w miasteczku (siedzibie sądu powiatowego) mający udział w służbie przewozowej powinienby mieć z tej służby i z owych centów po 25 zł. razem 50 zł. miesięcznego dochodu czyli łącznie z dotychczasową płacą 500 zł. a za telegraf 120 zł. poboru 1220 zł. (Są miejsca gorsze, ale za to w siedzibach starostw mogą te zyski i dwa razy tyle wynosić).

Jestto więc pobór, którego by przy uchwalonej płacy nigdy nie osiągnęli, bo najwyższa płaca z dwoma kwinkweniami wynosiłaby tylko 900 zł Otóż dziwić się należy, jak taka uchwała mogła przyjść do skutku, na niekorzyść własną ze strony tych, którzy o polepszeniu bytu się starali.

Widocznie zachodziła tu jakaś pomyłka, jakieś niezrozumienie doniosłości całej litanii pytań ankiecie przedstawionych

Po tenorze rozpraw zgromadzeń stowarzyszeń pocztmistrzów, w innych krajach świeżo odbytych, możemy się spodziewać, że zarząd poczt mimo tak smutnej uchwały galicyjskiej ankiety nosi się z myślą rzeczywistego polepszenia bytu pocztmistrzów aż do proponowanych płac dla urzędników IX. rangi

Przyjmując jeszcze przed r. 1873 przez nasze towarzystwo pocztmistrzów postawioną zasadę, że miesięczna ilość 1000 sztuk zapisanych przesyłek przedstawia minimum takiego zajęcia, jakiego żądają od przeciętnego urzędnika, albowiem oprócz tego pocztmistrz załatwia inne czynności (jak sprzedaż marek, ekspedycja posłańców wiejskich, traktowanie przesyłek niepoleconych, załatwianiu reskryptów, telegrafowanie w interesie służbowym) sądzimy że pięciokrotna ilość sztuk tj. 60 000 rocznie powinnaby usprawiedliwiać potrzebę 3 robotników i obsadzenie urzędu przez c. k. urzędników.

O ile jednak to eraryzowanie z powodu nadzwyczajnych kosztów jest niewykonalne, należałoby tej kategorji pocztmistrzów dać wyższą płacę i dodatki osobiste za każdą siłę pomocniczą jak 100 zł. a nadto tytuł starszego poczmistrza (Oberpostmeister)

Stosownie do projektu płac urzędniczych należałoby przyznać pocztmistrzom 800 zł. z 2 kwinkweniami po 100 zł. a starszym pocztmistrzom 1.200 zł. rocznie z kwinkweniami po 200 zł. choć narazie możnaby przyznać tylko jedno kwinkwenium na podstawie zbadanego ruchu według żurnalów jeszcze nie szkartowanych.

Nawet i te płace mogą w wielu miejscach nie wyrównać sumie dotychczasowych różnorodnych zysków przy doręczeniu i przewozie, są bowiem posady do 3000 zł. przynoszące) ale ten system jest zastosowany do pracy i zapewnia wyższą emeryturę wysłużonym i niezdolnym. Płace te powinneby być ustanowione na czas nieograniczony (nie jak teraz co 3 lata wymierzane) z pozostawieniem wnoszenia próśb o wyższą płacę jeśli poczmistrz wykaże stosowny wzrost ruchu; a zarządowi przysługiwałoby również prawo czuwania, czy nienależałoby pocztmistrza przenieść na inne miejsce, a płacę systemizowaną zniżyć.

Podzielamy zdanie ankiety co do podwyższenia minimum ryczałtu z 40 zł. na 120 zł. rocznie za pokój, opał, światło i potrzeby kancelaryjne i sądzimy, że odpowiedne wynagrodzenie za listowego w miarę czynności jego i inne mniejszej wagi pretensje zostaną uwzględnione.

Płace ekspedytorów przy zupełnem zniesieniu odpowiedzialności pocztmistrzów, powinneby się równać płacom ekspedjentów z dodatkiem aktywalnym urzędników XI. rangi.

Przeciwni jesteśmy wszelkim wyjątkowym uwzględnieniom pocztmistrzów co do służby przewozowej, prowadziłoby to do takiego rozgoryczenia, jakie wywołuje publikowanie po okólnikach a) wyparcia się protekcji, b) nieprzyjmowania niewiast do poczty i c) imion tych eksbogdanek, które mimo to egzamin zdały.

Sądzimy, ze bezwzględna licytacja zwykle poddzierzawianego przewozu przyniosłaby tyle zysku, że reszta znalazłyby pokrycie w owych dwóch milionach, które minister handlu na r. 1897 żąda.

Dalecy jesteśmy od pretensji, aby cyfry nasze co do poborów lub sztuk, albo klasy nasze zostały uchwalone, chcieliśmy tylko zaznaczyć, że uchwała naszej ankiety jedynie z warunkiem zatrzymania zysku przewozowego jest do przyjęcia i że drabinka płac bez tego zysku musi osiągnąć szczebel IX. rangi.

Spodziewamy się że Dyrekcja poczt oświadczy się za tą zasadą i przyczyni się swym poważnym głosem do polepszenia doli pocztmistrzów.

Z głosem bowiem gal. dyrektora jeśli po wysłuchaniu gremium wyrobił sobie sąd wytrawny, musi się centralna władza liczyć ze względu na odrębne stosunki, na rozległość kraju i długość pasa granicznego.

Ale dyrektor, któryby zapoznając lub nie oglądając się na stosunki i potrzeby podwładnych nie dorósł do wytrawnego sądu lecz zbierał ważniejsze sprawy, aby z nimi jak student pojechać do pp. profesorów wiedeńskich po wskazówkę, jak ma zadanie wyrobić, a potem wpływał, aby wbrew swemu przekonaniu głosowano; zyskałby może pochwałę za swą usłużność a nawet order dla jakiego ulubieńca za bodaj nową skrzynkę listową, ale nie uzyskałby ani uznania dodatniej pracy dla kraju, ani też wdzięcznego uczucia podwładnych; słowem byłby niegodnym tak wysokiego stanowiska i musiałby chyba o sobie powiedzieć:

„Gdybym jeszcze nie miał tego prawa nominacji, to byłbym chyba djurnistą".

Najświeższy numer pisma *„Die Post"* podaje, że projekt reformy obejmuje *6 klas*: ekspedjentów poczt z płacą od 240 do 540 zł., dalej sześć klas pocztmistrzów z płacą od 660 do 1.500 zł., na koniec tyleż podziałów ekspedytorów z wynagrodzeniem 80 ct. dziennie aż do 60 zł. miesięcznie.

Temu rozkawałkowaniu i ustawicznemu zmienianiu płac nie możemy przyklasnąć, zwłaszcza umniejszenie poborów (a to jest możliwą rzeczą) na starość jest bardzo dotkliwe.

Nasze żony.

III.

Gospodarna.

Kiedyś tu na śniadaniu u Szkowrona — (ha, jeśli chodzić na śniadania, to tylko do niego) — patrzę, a tuż obok mnie za stolikiem, ktoś taki znajomy zakrapia kawior z *ale-palem* że *primo impetu* chciałem mu się już rzucić na szyję. Ale kto to? Może tylko podobieństwo do kogoś znajomego tak mnie omamiło.

Nie, nie! I on mnie spostrzegł, zrywa się, stolik odsuwa, z wyciągniętemi pędzi do mnie ramionami.

— Jak Boga mego, Franio! woła.

O mało mnie nie zdusił w uściskach, a wycałował tak serdecznie, że ręczę, po wyjściu z handlu na dziesięć kroków zalatywać odemnie musiał ostry aromat astrachańskiej ikry i angielskiego piwa.

W uścisku tym dopiero przypomniałem sobie Wilusia, kolegę z szkolnej ławy. Mój Boże, tyle nabraliśmy się trójek w syntaksie u poczciwych OO. Bazylianów, w Buczaczu, tyle razy graliśmy wspólnie palestrę na niezapomnianym Fedorze, tyle setek śliwek przepuściliśmy przez usta na Podzameczku!

Mnie potem rodzice dali na repetowanie do Stanisławowa Wiluś zaś, jak słyszałem, generalną trójką w czwartej klasie skończył swą karjerę.

Widać jednak na złe mu to nie wyszło. Źle się temu chyba nie dzieje, komu piwny szampan do gęby się leje. Przytem dość popatrzeć na Wilusia, aby mu zazdrościć. Dobrobyt, panie, aż kapie! Futro bobrowe, ubiór, ręczę od Kropiowskiego, lakierki na nogach, olbrzymi soliter na palcu — takich to lubię!

— No, przyznam, góra z górą się nie zejdzie, a my przecież zejść się musieli. Cóż z tobą słychać, gdzie jesteś, co porabiasz?...

— Ano, haruję, haruję, rzecze niedbale, zaciągając się wonnem *londres*. Dochrapał się człowiek poborcostwa, ot, i klepie biedę, jak może.

— O ile widzę, z taką biedą można jeszcze wytrzymać..

— No, prawda; jakoś się z nią łabudam. Zawsze jednak, to nie to, o czem marzyłem.

— Bój się Boga, replikuję. Cóż chcesz więcej?

— Ja chyba do końca życia bez futra obywać się będę, a ty w takich pysznych bobrach, jeszcze szeptyka robisz. Jeśli mam być szczerym, to mnie to dziwi nawet. Tyle słyszę skarg o nędzy urzędniczej, a przy znaj, że takie śniadanka, np. jakto które ty właśnie skonsumowałeś, nie często czepiają się nędzy. Ale cóż zresztą porabiasz? Ożeniłeś się?

— Ho, ho! Przed laty szesnastu, jeszcze jako praktykant.

— Dzieci masz?

— Ośmioro.

— Ha! Teraz już rozumiem. Musiałeś wziąć zapewne gruby spadek.

— Żadnego.

— Posag...

— Ani grosza.

— Zkądże u licha stać cię na ten przepych?

— To mój sekret... Ale nie... Tobie go odsłonię. Pod jednym względem los mi sprzyjał: Oto dostałem gospodarną żonę...

— Tylko tyle!? Szepnąłem zdumiony, bo i moja żona niegospodarną nie jest, a przecie, gdzie mnie myśleć o podebnych fanaberjach.

— Jak Pana Boga mego, nic więcej. Wiluś bawił we Lwowie tylko chwilowo dla załatwienia jakichś sprawunków. Ale chociaż jego, straciłem z oczu, gospodarność p. Wilusiowej trapiła mnie przez długich kilka tygodni jak nierozwiązana zagadka. Aż w końcu przypadek odchylił mi rąbki tej tajemniczej zasłony.

(D. n.)

Kroniczka.

Mianowania.

Starszymi inspektorami w VIII. kl. r. Łucki A, Lwów. Walter W. Brzeżany. Koczorowski T. Skałat. Dołżycki Wł. Łańcut. Kolankowski Fr. Buczacz. Weinberg J. Lwów.

Inspekt. podatk. w IX. kl. r. Dr. Gottfried J. Husiatyn. Łucyk J. Brzesko. Smołucha J. Sambor. Grabski J. Czortków. Łukaszewski J. Jaworów. Dzierzanowski J. Lwów.

Koncypiści skarbu w X. kl. rangi Strzelecki S. Żydaczów. Wróbel J. Adm. pod. Lwów. Gruszecki S. Starostwo Lwów. Ott S. Adm. pod. Busko A. Stryj. Orzelski K Kałusz. Słotołowicz S. Lwów. Augustyński St. Tarnopol. Manaczyński J. kr. Dyr. Skar. Lwów.

Przeniesieni.

Zoffal A. do Rzeszowa. Żółtaniecki I. do Żółkwi. Czapliński E. do Tarnowa Dr. Grabscheid S. do kr. Dyr. Sk. we Lwowie. Mięsowicz A. do Myślenic. Starowiejski L. do Bohorodczan. Pressen J. do Rudek. Krupski L. do Starostwa w Krakowie. Dr. Pierzchała A. do Staregomiasta. Dr. Bittner Z. do Adm. podat. w Krakowie. Malcher Roman do Niska. Włoszczyński J. do Tarnowa. Klimek S. do Sokala. Schmidt K. do Adm. pod. we Lwowie. Skornóg P. do Podgórza.

Odznaczenie Pan Alfons Borowski starszy inspektor podatkowy, Żółkoś otrzymał w uznaniu wieloletniej, sumiennej pracy tytuł radcy skarbowego.

Dowcipną satyrę na stosunki panujące w niektórych dykasterjach umieścił „Kurjer Lwowski w numerze z 28 z. m. Oto czytamy tam:

Na emeryturę pragnie pójść kilku radców i rewidentów przy departamencie rachunkowym dyrekcji skarbu we Lwowie — z niewiadomej jednak przyczyny puścić ich nie chcą, jakkolwiek służą oni już po 41, 42 a nawet 43 lat. Przy namiestnictwie wysłużyli już także 40 lat, jeden radca rachunkowy i trzech rewidentów — i oni również wołają: puście nas", ustąpić chcą miejsca młodszym. Dotychczas nadaremnie.

Widocznie obawiają się, aby ci panowie po spensjonowaniu się nie poszli zaraz na dobrze zasłużony spoczynek do magistratu lwowskiego, gdzie uśmiechają im się djurna po 50 zł. które nadawano dotychczas rozmaitym emerytowanym starostom i radcom rachunkowym. Otóż nie ma obawy, że posady te im się dostaną, gdyż w magistracie przyszli podobno do przekonania, że djurna takie nadawane emerytom, pobierającym wysokie pensje, są marnowaniem grosza z krzywdą młodych ludzi, którzy doprosić się nie mogą zajęcia.

Spodziewać się więc należy, że uwzględniona zostanie prośba starających się o spensjonowanie radców i rewidentów, skoro nie ma obawy ażeby dostali zaraz drugą pensję w magistracie.

Do tych słów dodać nam wypada, że według zasięgniętej informacji jest istotnie przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu, kilku urzędników, którzy dawno już rozpoczęli drugą kapitulację czyli czterdz estolecie. Mianowicie dwóch starszych radców rachunkowych, trzech radców rachunkowych trzech rewidentów rachunkowych, zatem przy tak małym stosunkowo statusie, ośmiu staruszków — którzyby mogli śmiało nie zawadzać młodszym w uzyskaniu w tem życiu jeszcze wyższej posady. Jak nam wiadomo względy materjalne nie mogą tych panów skłaniać do mężnego wytrwania na zajmowanych stanowiskach, bo wszakże są między nimi ludzie bezżenni i majętni. Mają i kamienice, mają zajęcia w instytucjach finansowych, mają i rentowne administracje większych realności — czegóż im więc potrzeba? Nam się zdaje, że tylko wypoczynku! Ale je-zcze jedna skromna uwaga. Oto mówią dobrze poinformowani, że ongi, gdy tym staruszkom uśmiechały się widoki awansu, a chwilę tę odraczyli wysiadywaniem na posadach inni urzędnicy, wówczas to *sit venia verbo* gębowali oni strasznie na podobnych im mężów i zaklinali się na wszystkie świętości, że nie będą naśladowali tego brzydkiego przykładu, ale z chwilą gdy wybije ostatnia godzina czterdziestego roku służby zamkną kałamarz i pióro i pójdą w dobrze zasłużony stan spoczynku Tym pięknym deklamacjom zadała kłam rzeczywistość. Minęło 40, minęło 41, ba mija nawet i 42 lat, a oni siedzą dalej czekając chyba na to, aby Wszechmocny zdjął z nich ciężar urzędu. Fe, panowie, wszak trzeba pomyśleć o tem, że na posady zajmowane przez was oczekuje cały szereg ludzi, którzy także pragną doczekać się poprawy bytu, a w tem oczekiwaniu włos przypruszyła im już siwizna. A pan prezydet Korytowski co na to? Nic — chce ponoś, jakkolwiek nie jest pod każdym względem amatorem starzyzny, założyć coś w rodzaju muzeum, zabytku starożytności, aby urządzenie komnat licowało z ponurym i starym wyglądem budynku. Nam się widzi, że tylko trzy rzeczy stare są dobre, stare złoto, stare wino i stare skrzypce. Do złota i wina owych staruszków porównać nie można, chyba więc do skrzypiec, które dobrze i łatwo nastrajają się do całej kapeli pana prezydenta. Trzeba to będzie zakumunikować członkom komisji budżetowej, która baje o powiększeniu posad wyższych, aby przyspieszyć awans. Zanim pomnożycie posady pomyślcie o tem, aby usprzątnąć z drogi staruszków którym słusznie już należy się... spoczynk.

W Namiestnictwie także nie lepiej — jest tam wprawdzie mniej, aniżeli w dyrekcji skarbu, ale także est kilku staruszków rachunkowych, którym możnaby bez żadnych zgoła szkopułów sumienia powiedzieć: dziękuję wam, pójdźcie i spożywajcie w spokoju owoc waszej czterdziestoletniej pracy.

Możeby książę Namiestnik raczył wejrzeć w te niezdrowe stosunki i troszkę przetrzebił starzyznę. Wszak to obowiązek serca i sumienia nie pozwolic na takie poprostu znęcanie się nad młodszą generacją, która z goryczą patrzy na to, jak taki wysłużony pan dla mizernego dodatku aktywalnego wstrzymuje awans kilku urzędnikom i naraża ich na niepowetowaną stratę.

Deputacja egzekutorów, wybrana podczas zjazdu ich w Stryju 18 z m. przybyła do Lwowa i przedstawiła swoją prośbę ks. Namiestnikowi, który deputację przyjął życzliwie przyrzekając ze swej strony poparcie o staraniach około poprawy ich bytu. P. Prezydenta deputacja nie zastała, gdyż wyjechał na czas krótki do Prus.

Członkowie deputacji odjechali do Wiednia.

Obsadzenie posad przy urzędach podatkowych nastąpi bezwłocznie, skoro wróci do Lwowa p. prezydent Korytowski, co nastąpi w pierwszych dniach listopada.

Stowarzyszenie austr. galicyjskich urzędników rachunkowych. Urzędnicy rachunkowi kraj. dyrekcji skarbu we Wiedniu oświadczyli się na odbytem zgromadzeniu za założeniem stowarzyszenia, a wybrany w tym celu komitet ogłosił w niemieckich pismach urzędniczych stosowną odezwą. Zgłaszać się należy pod następującym adresem: „An das Wiener Staats beamten-Casino für das vorbereitende Comité zur Gründung eines Vereines der k. k. Rechnungsbeamten Oesterreichs, Wien I Wallnerstrasse 2."

Przemyśl d. 7 padz. (Górą „klub!") Młodzieńczy klub urzędników pocztowych i telegraficznych dzielnie się spisuje. Ma on w sobie wszystkie dodatnie przymioty młodości: werwę i zapał i pomysłowość, nie ma natomiast dotychczas przynajmniej, nic z owych cech ujemnych,, które zwykły ciężyć przygniatającym głazem na osobach i instytucją nieletnich, jest nieporadność, zwinność, niezręczność.

Już wieczorek inauguracyjny nowej instytucyjny urządzony d. 3 bm. przy pomocy kolegów lwowskich, jak najchlubniejsze klubowi wystawił świadectwo. Zarówno program, jak wykonanie dowiodły, że inicjatorzy doskonale wzięli się do rzeczy, że wiedzieli dobrze, czem trafić do smaku naszej publiczności i szturmem skaptować ją dla siebie. To też trzeba było patrzeć, jak wybornie się bawiono, trzeba było słyszeć, tę burzę oklasków, jaka posypała się na wykonawców, aby zrozumieć, do jakiego

stopnia udało się klubowi znaną „przemyską apatję“ zdruzgotać jednym zamachem. Po wieczorku rzucono się do tańców, które dopiero w brzaskach poranku — a i wtedy jeszcze z żalem — zakończono.

Bardzo sympatyczną niespodzianką były dla klubu nadesłane w dniu tym z różnych stron kraju d pesze gratulacyjne, między innemi od dyrektora gal. poczt i telegrafów pana J. Seferowicza.

Niemniej świetnie udała się zabawa urządzona przez klub w sobotę dnia 17 bm. W 24 par doprowadzono ją szczęśliwie znowu do brzasków poranku — a co za humor ile serdecznej uciechy, ile szczerego zadowolenia promieniało z twarzy uczestników.

Za znakomite powodzenie, jakie uwieńczyło usiłowania klubu, zamyśla młode towarzystwo odwdzięczyć się szeregiem dalszych zabaw, które niezawodnie dużo ożywienia wniosą w atmosferę towarzyską naszego grodu.

K. P)

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

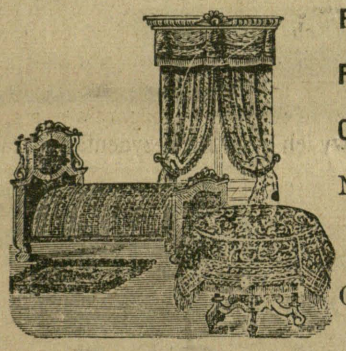
P. M. J. w T. Korespondentka pańska błąkała się gdzieś po świecie i doszła do nas dopiero 29 z m. W obec tego odpowiedź bezprzedmiotowa, chyba tylko moglibyśmy gratulować awansu, o którym Pan ma dawno wiadomość. Pogłoska o egzaminach niesprawdza się.

P. W. Ś w Z. Dla braku miejsca umieścimy w przeróbce dopiero w następnym numerze.

P. K. w G. Dobrze.

Antonimowi. Jest o tem w tym numerze w tej sprawie zresztą odniesiemy się do wyższych sfer, bo to jest wprost nadużycie

Prawdziwe wschodnie
europejskie, angielskie i brukselskie
Dywany
dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze
po zdumiewająco niskich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.



Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firanki koronkowe po 1·25, 1 60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych i już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelnikóów, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarzadu filii
Magazynu „AU LOUVRE“
Lwów, Sykstuska 6.
lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.

Telegram!
Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż
Magazyn i pracownię futer
istniejące od lat 24 pod firmą Fryderyk Mroziński na własność nabyłem i po zupełnem zaopatrzeniu tegoż w świeży doborowy i trwały towar, otworzyłem. Ufając w swą 20-letnią pracę i wykształcenie zawodowe w kraju i zagranicą, spodziewam się, iż wszystkim wymogom Szan. P. T. Gości zadość uczynię. Upraszając o liczne odwiedziny, kreślę się z wysokiem poważaniem zostający pod stara firmą
Julian Solik
przedtem **FRYDERYK MROZIŃSKI** 3—6
magazyn i pracownia futer przy ul. Sobieskiego 7.

Pierwszy i najstarszy
Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,
ODLEWARNIA TABLIC
i własny wyrób stampilij kauczukowych
HENRYK SCHAPIRA
Lwów, ul. Kopernika L. 3.
(obok apteki P. Mikolascha)
7—?

RUM
prawdziwy bremski, znakomity w smaku, butelka złr. 1·80 i 2·40 pół butelki —·90 i 1·20.
Arak de Goa
(rum biały)
butelka 2·40, pół butelki 1·25
poleca
Główny skład herbaty
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek l. 45. 3—6

Skład sukna z fabryk pierwszorzędnych
zagranicznych oraz krajowych, wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące uskutecznia podług najnowszych żurnali i po najtańszej cenie
EDWARD BAUROWICZ
Lwów
ulica 3-go Maja liczba 2.
vis-à-vis
HOTELU „IMPERIAL“.

Ważne dla emerytów i wdów!
Do nabycia w każdej księgarni:
Ustawa pensyjna
z d. 14/5 1896.
dotycząca c. k. urzędników państwowych wdów i sierót,
z objaśnieniami *Dra St. Grabscheida*
c. k. inspektora. 6—6
Cena 25 ct., z przesyłką 28 ct.
Kto nadeszle należytość markami w liście, otrzyma odwrotnie od **Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

20—24 **Dyrekcya.**

Szczęki i zęby pojedyncze

po ukończeniu praktyki w Wiedniu Pradze wykonuje koncess. Atelier

Dentystyczne techniczne

AMALII SZEFFER 5—10

wdowy po lekarzu medycyny

ul. Ormiańska l. 3. (Dom Narodny).

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych. Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 7—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokayę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.	**4½ prc. pożyczkę krajową galic**
4½ prc. listy hipoteczne.	**4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.**
5 prc listy hipoteczne premiow.	**4 prc. pożyczkę propin. galicyjska.**
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.	**5 prc. pożyczkę prop. bukowińska.**
4½ prc. listy Banku krajowego.	**4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
4 prc. listy zast. Banku krajowego.	**4½ prc. pożyczkę propin. węg.**
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.	**4 prc. węg. obligacye indemniz.**

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 10—24

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryk etc po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ „ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S. Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, ktoreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S. Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

16-24

TREŚĆ: Wobec nowej nauki. — Zamienił stryjek siekerkę za kijek. Nowe monstrum. — Wiec czy stowarzyszenie? — Własna pomoc. — (Nadesłane). O reformie poczt kontraktowych. — Kroniczka. — Korespondencje Redakcji.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów.

Rok V. Lwów 15. Listopada 1896. **Nr. 22.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane" po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł. — ct.
półrocznie	2 „ 20 „
kwartalnie	1 „ 20 „
miesięcznie	— „ 45 „
Numer poszczeg.	— „ 25 „

Radykalizm
wśród urzędników lwowskich!

Przegląd lwowski z powodu ostatnich wyborów na dwóch posłów sejmowych z m. Lwowa uznał za stosowne wytoczyć przeciw urzędnikom ciężkie zarzuty. Pismo to widzi w okoliczności, że urzędnicy rozstrzygnęli wymi głosami zwycięstwo prof. Soleskiego dowód przejścia ich pod sztandar radykalny.

„Okazuje się z tego, czytamy w jednym z wymienionych entrefiletów, że wśród inteligencji najwięcej są rozpowszechnione prądy radykalne i że p. Rewakowicz mylił się, gdy utrzymywał, że nie chce dlatego kandydować, żeby nie narażać urzędników państwowych na przykrość z powodu głosowania na niego. Nie doznali oni z tego powodu żadnej przykrości i oczywiście żadnej nie doznają, ale głosy chi nie wystarczają do wprowadzenia p. Rewakowicza do sejmu, gdyż znaczna większość tych, którzy głosują z tytułu opłacanych podatków, przeciwną jest wyborowi".

Cytat powyższy pomimowoli budzi przypuszczenie, iż nietylko, lwowskiemu monitorowi konserwatyzmu rezultat wyboru nie przypadł do smaku — rzecz zresztą stwierdzona innemi artykułami tego pisma — lecz co gorsza, iż gdyby *pium desiderium* jego spełniło się, władze odstawiłyby wszelką inną robotę na bok, aby zarządzić energiczne śledztwo, celem wykrycia winowajców, którzy poważyli się głosować sprzecznie z intencjami *Przeglądu*, i naturalnie winowajców tych stosownie ukarać.

Głos lwowskiego organu konserwatywnego możnaby przyjąć za przykład, iż klerykalizm nie dowodzi jeszcze pielęgnowania zasad chrześcijańskich, mściwość bowiem wyzierająca z pomiędzy wierszy entrefiletu niezbyt licuje z uczuciami zalecanemi przez Chrystusa. Ta mściwość publicystyczna objawiająca się aż nazbyt często właśnie u klerykałów, musi budzić u każdego nieuprzedzonego tem większy niesmak, że celem jej widocznym jest sprowokować przeciw urzędnikom kampanię, a chociaż celu tego osiągnąć na razie niepodobna nawet wpływowym sferom, z jakiemi skoligacony jest *Przegląd*, szczere jednak chęci tak, czy owak zasługują na wdzięczne uznanie i pamięć.

Nie po raz pierwszy zdarza się *Przeglądowi* owo urabianie opinji przeciw urzędnikom — należy ono do tendencji pisma walczącego o honor i zagrożoną egzystencją klas uprzywilejowanych". Ale to trudno. *De gustibus non est disputandum.* Każda zresztą zasada, byle szczera, zasługuje na respekt przeciwników; ale cytowany artykulik nie był hołdem złożonym zasadzie, jeno był owocem systemu, przed którym korzyć się nie uznajemy za stosowne, a którego szanować nie możemy.

Czy zachowanie się urzędników podczas ostatnich wyborów u nas dostatecznym jest powodem do ściągnięcia na nich o d i u m radykalizmu, to kwestja o której dużo by rozprawiać można. Pojęcie radykalizmu jest tak elastycznem, że przykroić do tego można wszystko, co się komu żywnie podoba. Jeżeli to jednak ma być synonimem idei przewrotu —to w takim razie z całą stanowczością musimy zarzucić *Przeglądowi* co najmniej złą informację,

Urzędnicy nie należą do amatorów kierunku, który konserwuje najrozmaitsze starzyzny dlatego, ponieważ na nich tylko opierać się może ocalona resztka potęgi szlacheckiej. Czyż jednak przez to samo zaliczać ich już wypada do radykałów?

Znamy dobrze motywa, jakimi kierowali się urzędnicy, głosując przy pierwszym wyborze przeważnie na Rewakowicza, przy drugim na Soleskiego. W Rewakowiczu widzą oni człowieka prawego, który ma odwagę nieraz to wypowiedzieć, czego nikt inny nie wypowie. Sympatje dla Rewakowicza nie są więc jeszcze objawem radykalizmu, są tylko uznaniem dla cnót tego publicysty.

Jeszcze mniej o radykalizm pomawiać można urzędników za to, że oddawali swe głosy prof. Soleskiemu. *Przeglądowi* chyba dobrze wiadomo, choć udaje niewiedzącego, że szło tu o zasadniczą dla całej inteligencji kwestję, czy na podstawie kompromisu z zw. kołtuniarską, nie inteligentną warstwą mieszczaństwa, kłaść zdrową głowę pod koniec, czy też bez kompromisu dać poryw temu, kto zasłużył sobie na godność poselską zarówno inteligencją, jak pracą, nietylko w ciasnym zakresie własnego zawodu, lecz także na polu życia publicznego. Rzecz jasna, że *Przeglądowi* milszym był reprezentant kastowości, choćby tak niskiej, jakiej wyraz znalazł się w p. Ciuchcińskim. I my też wcale nie żądamy, by kruk krukowi wydziobywał oczy, ale niechże nie żąda *Przegląd*, abyśmy oddawali się z zaufaniem człowiekowi, który może być sobie najpoczciwszy w świecie, ale który poprostu nie dorósł do tego, by w sejmie reprezentował stolicę kraju.

Zupełnie więc niepotrzebnie wyciągał *Przegląd* ze swego arsenału ciężką armaturę posądzenia urzędników o radykalizm. Klecionka tej inwektywy jest domem bez podwalin, o wybór formy, w jednej zarzut podniesiono, bynajmniej nie świadczy o tym dobrym smaku, na który tak często powołuje się lwowska ekspozytura konserwatyzmu.

Zapatrywania p. Prezesa ministrów na kwestję urzędniczą.

Po raz wtóry przemówił hr. Badeni w komisji budżetowej o sprawach urzędniczych i nie poprzestając tym razem na oklepanych frazesach, w sposób jasny dał wyraz swoim zapatrywaniom.

Na wstępie swej umowy rzucił kilka słów o stronie materjalnej sprawy i idąc w ślady poprzednich ministrów, przyznał, że teraźniejsza sytuacja urzędników nie jest wcale taką, aby mogli być swobodni od trosk, które wynikają z braku środków do zaspokojenia koniecznych potrzeb życia. Za rzecz słuszną i sprawiedliwą uważa hr. Badeni to, aby rząd stawiając do urzędników wielkie wymogi, postarał się o uwolnienie ich od trosk materjalnej natury. Dla tego też rządowi wielce zależy na tem, aby ustawa o regulacji płac została załatwioną, a jakkolwiek istnieją różnice w zapatrywaniach między rządem a izbą, to jednak rząd ustąpić nie może i żywi przekonanie, że porozumienie da się osiągnąć. Jest to tembardziej potrzebne, że niepodobną jest rzeczą, aby przez tyle lat nadzieje wzniecane w urzędnikach zawiedzione zostały.

Za to oświadczenie wdzięczność szczera należy się J. Excelencji. W ich tonie jasnym i prostym poznajemy znowu tego samego hr. Badeniego, który jako namiestnik galicyjski zaskarbił sobie u podwładnych urzędników sympatyczne wspomnienie.

Jedno tylko pragnęlibyśmy wiedzieć, mianowicie co hr. Badeni miał na myśli, mówiąc o różnicach zapatrywań, istniejących między izbą a rządem. Jeżeli miał na względzie zmianę bieniów i trieniów na quadrienia, którą to zmianę w projekcie rządowym uskuteczniła komisja budżetowa, to bardzo cieszyć nas będzie upór rządu i zapowiedziana niemożność ustąpienia. Gdyby jednak chodziło tu o termin, od którego ustawa ma obowiązywać, to upór rządu nie byłby dla nas wcale pocieszającym objawem. Wówczas nawet powstałaby pewna niekonsekwencja w postępowaniu premiera gabinetu, który przecież sam to przyznał, że niepodobną jest rzeczą, aby zawiedziono nadzieje, które przez tyle lat wzniecane były u urzędników.

A wszakże ustawa, bez klauzuli oznaczającej termnin wprowadzenia jej w życie byłaby dla urzędników zupełnie bez wartości, a więc mimo jej uchwalenia urzędnicy doznaliby faktycznie zawodu.

Oprócz tego mowa prezydenta ministrów daje także innym refleksjom rozległe pole.

Obok kwestji materjalnej poruszył on także sprawę biurokratyzmu, sprawę t. z. „dwutorowości“, wreszcie kwestję sporów narodowościowych, wszystko oczywiście w odniesieniu do stosunków urzędniczych. Na to, co usłyszeliśmy z ust Jego Excelencji o biurokratyzmie, nie na wszystko moglibyśmy się pisać. To że władze formalnie duszą się w stosach aktów i topią się w atramencie, nie jest jeszcze dowodem, by możliwem było do minimum zredukować niesympatyczny balast „kawałków“. Jakkolwiek hr. Badeni pociesza się nadzieją, że już w ciągu r. 1897 w porozumieniu ze swymi kolegami załatwi pomyślnie tę sprawę, my na tej nadziei nie budujemy zbyt wiele, aby zaś pragnąć jej urzeczywistnienia, musielibyśmy szczegółowo poznać program zmian, które obmyślał hr. Badeni.

Chociaż bowiem biurokratyzm w istocie nadzwyczajnie obciąża agendy urzędowe, to z drugiej strony jest on w wielu wypadkach nieuniknioną, przykrą koniecznością i są nawet działy służby państwowej — a obawiamy się, czy nie do nich właśnie chciałby wprowadzić „ulgi“ p. prezydent ministrów, w których zniesienie biurokratyzmu uważalibyśmy jako dla dobra publicznego wprost niebezpieczne. Uprzytomnijmy sobie tylko, dla ilu nadużyć otwarłyby się nowe, nieprzejrzane pola, gdyby np. w zakresie administracyi nie przeprowadzano spraw przez alembik formułek biurokratycznych. Toż i dzisiaj nawet, pomimo nich, trudno nieraz o dowody nadużyć wykraczających przeciw postanowieniom konstytucji, a cóż dopiero działoby się, gdyby starosta, maszynka w ręku dążności rządowych, nie potrzebował swych zarządzeń objawiać w sposób biurokratyczny, stanowiący do pewnego stopnia kontrolę jego czynności.

Jakkolwiek więc z egoistycznego stanowiska sprowadzenie biurokratyzmu do najmniejszych rozmiarów byłoby arcypożądanem, my przez pamięć na mądrą maksymę starożytnych: *verba volant, scripta manent*, w interesie publicznym balibyśmy się tego dobrodziejstwa.

Kwestja t. zw. „podwójnego toru“, tj. powikłania agend rządowych z autonomicznemi mniej nam na razie dolega, pozostawiamy ją więc na uboczu.

Natomiast baczniej wypada przypatrzeć się temu ustępowi, w którym hr. Badeni zaznaczył oddziaływanie sporów narodowościowych na tok służby państwowej, spory te bowiem pochłaniają wiele czasu urzędnikom i utrudniają wolne od namiętności postępowanie.

Bardzo słusznie! Ale tu trzeba odróżnić dwie kategorje stosunków: zacietrzewienie narodowościowe u dołu i tendencją u góry. Nietylko bowiem to jest szkodliwem dla toku służby, jeśli podwładny urzędnik na własną rękę uprawia politykę narodową w sprzeczności ze swymi obowiązkami, lecz także to, gdy *von Oben* przychodzi komenda narodowościowo zabarwiona. Przeciwko pierwszej niewłaściwości przysłuża władzy przełożonej aż nazbyt wiele środków; trudniej natomiast, zazwyczaj zaś niepodobna obronić się przeciwko „winkom“ najczęściej sekretnym, a w wysokim stopniu naruszającym bezstronność.

Tu wkraczamy znowu na pole pragmatyki. Tylko ona jedna ład wprowadzić może w tych stosunkach; tylko ona może — pozostawiając życie prywatne urzędnika na uboczu — obwarować z jednej strony należycie jego bezstronność, z drugiej zaś strony ustrzedz go od podlegania nieuzasadnionym przepisami rozkazom.

Hr. Badeni powinien w dalszym ciągu konsekwencji swego przemówienia przyjść do przekonania, iż gdziekolwiek ruszy się na polu kwestyj urzędniczych, wszędzie natknie się na pragmatykę. Czy nie byłoby lepiej raz tę sprawę ubić, zamiast obijać sobie o nią ciągle boki?

W świetle prawdy.

Ostatnie dwie mowy wygłoszone przez p. Edwarda Gniewosza w komisyi budżetowej ściągnęły na głowę jego szaloną burzę. prasa galicyjska oprócz nielicznych wyjątków jednomyślnie wyrzekła nań wyrok potępienia. Wytoczono przeciw osiwiałemu w służbie publicznej posłowi działa największego kalibru, zarzucono mu brak patryotyzmu, kalanie własnego gniazda, w oczy bijącą nieznajomość stosunków rodzinnego kraju, a co nas najbardziej interesuje, to to właśnie, że galicyjska prasa dotąd tak ozięble traktujaca sprawy urzędników, poczuła się nagle w obowiazku podjęcia siarczystej obrony reputacyi urzędników, którą p. Gniewosz rzekomo mocno nadwyrężył.

Z prawdziwą wdzięcznością i uznaniem przyjmujemy zawsze objawy życzliwego zajęcia się prasy krajowej losem urzędników i tym razem także podnieślibyśmy ów fakt gorącej obrony honoru urzędniczego z wyrazami należnej podzięki, gdyby ta dzielna obrona wynikła z istotnej potrzeby i nie była tylko fortelem, poza którym nie kryje się wcale dbałość o reputacyę urzędników, ale względy o interes partyjny. Z muchy zrobiono wielbłąda i pod pretekstem obrony reputacyi urzędników ukuto jeszcze jedną strzałę więcej przeciw p. Gniewoszowi.

Obowiązek, jaki ciąży na piśmie, poświęconem sprawom urzędniczym, nie pozwala nam przemilczeć o tem całem zajściu i dlatego też musimy poświęcić mu kika uwag, podyktowanych rzetelną intencyą służenia szczerej prawdzie.

Nie przywłaszczamy sobie wcale wyłącznego prawa obrony interesów stanu urzędniczego, ale też zdaje się nam, że obowiązkiem naszym jest założyć veto w tym razie, gdy interes tego stanu wzięto sobie za wygodny parawan, z poza którego wypuszcza się zjadliwe strzały do niesympatycznej osoby. Otóż takie postępowanie, które słusznie mianem faryzeuszostwa napiętnować można, nie licuje z zasadami etyki, przy tem bałamuci ogół urzędników, zaszczepiając w nich nieusprawiedliwione uczucia żalu lub nienawiści.

Dalecy jesteśmy od tego, aby wydawać sąd o działalności poselskiej pana E Gniewosza, do nas to nie należy, i o ile prasa czyni mu zarzuty z powodu jego przekonań politycznych i sposobu demonstrowania tychże, to w tym względzie w spór się nie wdajemy, pozostawiając obronę przekonań i tej taktyki p. Gniewoszowi i jego zwolennikom. My stajemy wyłącznie tylko na stanowisku interesów stanu urzędniczego i właśnie z tego stanowiska oceniać nam należy występ pana Gniewosza.

Byłoby po prostu wodzeniem czytelnika na pasku, gdybyśmy chcieli rozprawiać o mowie obecnie wyklętego posła bez podania z niej przynajmniej tych ustępów, w których mieści się choć najdrobniejsza aluzya do stosunków urzędniczych w Galicyi.

Otóż p. Gniewosz powiedział, co następuje:

„Nie narażę się na zaprzeczenie, że zawsze brałem na seryo przyjęty na się obowiązek, więc gdzie i kiedyholwiek wymagał on mego w sprawach publicznych wystąpienia, zawsze wierny mojemu przekonaniu politycznemu i narodowemu, wyrażałem otwarcie moje zdanie oparte na prawdzie. Proszę wiec brać moje przemówienie przy funduszu dyspozycyjnym jak i teraźniejsze na seryo i dosłownie Zapisałem się do głosu, aby poczynić niektóre uwagi o administracyi państwowej. A gdy minister hr. Badeni właśnie te kwestye, o których chciałem mówić, poruszył, przystępuję tylko do uzupełnienia jego wywodu, ale z mego stanowiska. Najpierw podniósł p. minister kwestyę polepszenia płac urzędników, więc sprawę urzędników ściśle i jedynie ze strony materyalnej Mimo głodowej nędzy, osobliwie w niższych klasach urzędników, urzędnicy nie postradali uczucia godności i honoru swego stanu i pojęcia z wyższego stanowiska obowiązków swoich. Dlatego częściej w ostatnich czasach prosili oni o pragmatykę służbową i sam p. minister obiecał, nawet w Izbie, przedłożyć takową. Wymaga tego nawet interes państwa, jest to najgłówniejsaym środkiem do usunięcia tego złego, które minister poruszył pod nazwą „biurokratyzmu“. Kto dokładnie zna dawne wykształcenie, dawnego ducha urzędników, ich uznane i szanowane stanowisko wobec dowolności pozbawiającej go niezawisłości ich własnego zdania, ten łatwo wytłómaczy sobie zanik tego ducha teraz, gdy urzędnicy w niepewności o swój los z powodu częstej zmiany zapatrywań rządów wobec wpływów politycznych stronnictw, a nawet osób wybitniejszych tracą potrzebną dla energicznego i objektywnego wykonania ustaw, samoistność myśli i sądu. Wzrok ich badawczy tępieje z obawy, bo zdarzały się wypadki przykre dla urzędników, (przeniesienia, nosy itp.) Odciągają się od spiesznego załatwiania spraw, czy to orzeczeniami w pierwszej instancyi, czy to przedkładaniem i opiniowaniem rekursów i skarg. Obecnie w takiej alternatywie uciekają się urzędnicy do kałamarza i topią w atramecie swoje właściwe przekonania i zdania, pisząc wiele, by nic nie napisać. Zresztą także sposób kwalifikowania urzędników nie odpowiada wymogom służby, na co dawniej bardzo uważano, kwalifikując mianowicie młodszych urzędników według ich uzdolnienia do wyższego poglądu, którego wymaga służba w wyższych instancyach. Uzdolnienie zaś do służby egzekutywnej oceniano według szybkiego oryentowania się szybkiego osądzania zmieniających się w życiu publicznem zdarzeń i według zarządzania środków, w danej chwili potrzebnych. Dlatego też pierwszą instancyą kierował naczelnik i czując swą odpowiedzialność, starał się trzymać ściśle ustawy i swoje orzeczenia uzasadniać przepisami ustawy. Nie mnożyła się więc liczba zażaleń i rekursów. Inaczej się rzecz ma w wyższych instancyach – tam jest załatwienie kolegialne. Ile wartości i wpływu miało i mogłoby miec takie wzbudzenie poczucia samodzielności w urzędnikach, może się każdy przekonać, kto przegląda w archiwach dawniejsze protokoły obrad, mianowicie relacye o usposobieniu ludności w prowincyach a dojdzie do niebardzo pochlebnego zdania o teraźniejszych w tym kierunku aktach.

Dawniejsi przełożeni, gdy tego uznawali potrzebę, udzielali podwładnym po ojcowsku upomnienia w cztery oczy, potem przed kolegami Dziś zaś wielu szefów ta jemną kwalifikacyą podkopują los urzędnika który gdyby zwrócono jego uwagę na błędy, stałby się bardzo pożyteczny w służbie. Pragmatyka służbowa, którąby zawierała choćby sankcyę najostrzejszej dyscypliny, określenie obowiązków, a zarazem i praw urzędników, podniosłaby ten stan“.

Z tego ustępu mowy p. Gniewosza trudno ukuć zarzut, iż mowca oczernił i spotwarzył galicyjski stan urzędniczy, bo przecież każdy zdrowo myślący człowiek przyzna, iż mowa tu o urzędnikach całej monarchii, a nie o galicyjskich specyalnie, którzy dotąd — jeżeli nas pamięć nie zawodzi — nie podjęli zgoła samoistnej akcyi dla uzyskania pragmatyki służbowej.

Widocznem więc jest, iż mowca miał na myśli ogół stanu urzędniczego całej Austryi a nie jedynie urzędników z Galicyi. Zamarkowanie zaniku poczucia niezawisłości urzędników administracyjnych z powodu braku pragmatyki służbowej i szkodliwości wpływu osób wybitniejszych, stojących poza urzędem, na tok urzędowania poczytać należy panu Gniewoszowi tylko za przysługę interesom stanu urzędniczego bo udowodnił on, że pragmatyka służbowa nie jest potrzebną jeno dla dogodzenia chimerom urzędników, ale wydania jej domaga się zarówno dobrze zrozumiany interes państwa, jak i obywateli.

Zresztą osądzenie przytoc onego ustępu z mowy p. Gniewosza możemy z całym spokojem pozostawić światłym czteinikom bez obawy o to, że biorąc w obronę p. Gniewosza przed zarzutem szkalowania urzędników galicyjskich, sprzeniewierzamy się prawdzie.

Ale jest jeszcze drugi ustęp mowy o który zaczepiono w przypuszczeniu że tu tkwi sęk, — przeoczono jednak, że w tym sęku dziura! Pan Gniewosz wyliczał powody ruchu ludowego w Galicyi. Poruszył sprawę ks. Stojałowskiego, obowiązek służby wojskowej i te ustępy mowy nie mieszczące nawet w sobie najlżejszej aluzyi do opuszczamy, natomiast zaś przytaczamy ustęp inkryminowany, który brzmi następująco:

Dalszą przyczyną ruchu ludowego stało się mięszanie funkcjonarjuszy autonomicznych do wyborów. Są to urzędnicy, którzy przekraczają zakres swego działania autonomicznego. W biurach swoich zawiązują komitety tzw. marszałkowskie i zwołują tam uczestników gmin, a na członków ściślejszych komitetów mianują osoby, które nie mają nawet prawa głosowania w kurji czwartej, a należą głównie do kurji pierwszej — i stawiają kandydatów, których wyborcy gmin wiejskich mają mandantem obdarzyć. O dalszym toku wyborów w Galicji już dość mówiono. Jaki wpływ, takie postępowanie na ludność wiejską wywiera ilustruje ostatni wybór w ziemi sanockiej. Komitet marszałkowski postawił na kandydata osobistość, która dla swego wykształcenia i cnót obywatelskich cieszy się ogólnem uznaniem i zaufaniem. Gdyby ten obywatel był samoistnie jako kandydat wystąpił, to z pewnością byłby mandat otrzymał Ale że go forytował komitet „marszałkowski“, więc opuścili go nawet szczerzy przyjaciele, a większość wyborców wybrała kandydata przez stronnictwo ludowe postawionego.

Pięćdziesiąt trzy lata stoję w służbie publicznej, a z tych 33 lat jestem posłem. Zadość uczyniłem obowiązkom obywatelskim. Nadchodzi dla mnie czas wypoczynku. Nie można mnie posądzić, że przemawiam dziś przez okno do moich wyborców, aby ich sobie zjednać. Przemawiam na zebraniu prawie poufnem, ale przemawiam z uwagi na nowy ustrój przyszłej reprezentacji w parlamencie, korzystając jeszcze ze sposobności, którą mi daje mandat, ażeby dać rządowi poznać, czego się lud w Galicji domaga, co go boli, ażeby złemu w porę zaradził. Powoduje mnie do podniesienia tych spraw interes państwa. Galicja bowiem leży na granicy wielkiego państwa słowiańskiego, gdzie karcą urzędników za nadużycia władzy urzędowej. Chłop galicyjski czyni tedy porównania i wyciągać musi wnioski niebezpieczne dla państwa austrjackiego“.

Z ostatniego tedy ustępu, mowy, w której jest wzmianka że Galicja leży na granicy wielkiego państwa słowiańskiego i t. d

wysnuto zarzut spotwarzania galicyjskich urzędników państwowych.

Idźmy, panowie! Wszak kto z uwagą przeczyta dokładnie ów ustęp mowy i dobrze utrwali sobie w pamięci początkowe słowa: „Dalszą przyczyną ruchu ludowego i t. d. oraz przytoczone fakta z wyborów w ziemi sanockiej, ten przyznać musi, że cały ten ustęp tyczy się urzędników autonomicznych, a nie rządowych i że tym pierwszym, a nie drugim zarzucił p. Gniewosz, słusznie lub niesłusznie, to nas mało obchodzi, nadużycia urzędowe.

Zdrowa logika nie dopuszcza innego wniosku, bo wszakże w tym całym ustępie mowy p. Gniewosza nie ma nigdzie najdrobniejszej wzmianki o urzędnikach państwowych i o nadużyciach rzekomo przez nich popełnionych. Fakta przytoczone przez mowcę, wskazują aż nazbyt dosadnio właściwych winowajców, którymi mają być twórcy komitetów marszałkowskich. Tej interpretacji inkryminowanego ustępu mowy p. Gniewosza możnaby to chyba zarzucić, że mniemane nadużycia urzędników autonomicznych nie należą przed forum izby lub komisji budżetowej. Zupełnie słusznie, ale przecież p. Gniewosz mówił o wielu innych rzeczach niekwalifikujących się przed izbę posłów, n. p. o szkolnictwie ludowem. Do wzmianki o urzędnikach autonomicznych dały prawdopodobnie mówcy powód uwagi hr. Badeniego o podwójnym torze i jego skutkach. Nie poto zresztą oskarżał p. Gniewosz urzędników autonomicznych, by skłonić rząd do wytoczenia im dyscyplinarki, bo wie o tem, że rząd nie ma do tego prawa, ale wskazał na fakta, które dają powód do jątrzenia ludu, podkopują w nim wiarę w pożyteczność władz autonomicznych i popychają do porównania stosunków kraju o ustroju autonomicznym ze stosunkami kraju, w którym rządzą satrapi-czynownicy.

Pojmując w ten sposób mowę p. Gniewosza, nie możemy stanąć w szeregu tych, którzy czynią mu zarzut szkalowania galicyjskich urzędników administracyjnych, bo w słowach tego posła niema oczernienia państ. urzędników z Galicji. Wysnuwanie zaś zbyt dowolnych wniosków z mowy p. Gniewosza upoważniałoby właśnie do mniemania i że urzędnicy w Galicji poczuwają się do winy, że sprawdza się na nich przysłowie: uderz w stół a nożyce się odezwą. Ogół galicyjskich urzędników państwowych nie poczuwa się do winy i dla tego zarzutów p. Gniewosza, które tyczą się urzędników autonomicznych, do siebie brać nie może, a tem samem nie ma powodu do oburzania się na tego posła i zbyteczną jest obrona honoru urzędników tak skwapliwie podjęta przez prasę. Inna rzecz, czy wystąpienie p. Gniewosza było potrzebne i względami politycznymi usprawiedliwione; sądu o tem nie mamy zamiaru wydawać, bo nam zależy jedynie na tem, aby opinji urzędników niebałamucono i interesów tego stanu nie nadużywano do celów walki partyjnej.

„Jeszcze o wiecach".

Z prowincyi w listopadzie 1896 r.

Słuszność każe przyznać, że uwagi podane w numerze 20 „Gazety urzędniczej" o wiecach urzędniczych" są bardzo trafne i daj Boże, żeby w myśl tych uwag postąpiono. Nie mogę jednak to samo powiedzieć o artykule w tej samej sprawie zawartym w tej gazecie z 1. listopada 1896.

Autor tego artykułu jest przeciwny wszelkim wiecom a już wcale urzędniczym i na poparcie swoich poglądów przytacza fakta z wiecu urzędników, odbytego w roku 1894 we Lwowie podczas wystawy krajowej.

Będąc odmiennego zdania, od tego, które autor w przytoczonym artykule wyraził proszę szan. Redakcyę użyczyć miejsca i moim uwagom, a może pośród czytelników znajdą się tacy, którzy i mnie słuszność przyznać zechcą.

Pod wiecem rozumię zgromadzenie ludzi jednego lub więcej pokrewnych sobie zawodów, którzy radzić mają nad usunięciem złego albo też nad urzeczywistnieniem pożytecznej myśli.

Już więc ze względu na sam cel zgromadzeń i wymianę myśli, jaka się przy tem odbywa, nie można wieców zupełnie potępiać, zwłaszcza, że każde takie zgromadzenie chociażby nawet było tylko efemerydą nie pozostanie bez skutków. Skutki taki go zgromadzenia prędzej czy później okazać się muszą, a jako dowód tego twierdzenia niech posłużą nam rezultaty dodatnie zgromadzeń różnych towarzystw n. p. pedagogicznych. dalej wiec urzędników we Wiedniu a wreszcie nawet ów nasz wiec odbyty w r. 1894, który jakkolwiek zwołany do rywczo, w ostatniej chwili, nie pozost ł bezpłodnym, bo rzucił posiew zdrowej i pożytecznej myśli.

Przedewszystkiem liczny bardzo udział w tym wiecu dał niezbity dowód ogromnego zainteresowania się stanu urzędniczego w Galicyi swoim losem, a więc był widocznym znakiem obudzenia się urzędników z apatyi i bierności. Oto pierwszy sukces wiecu, bardzo ważny i doniosły, bo przecie nikt nie zaprzeczy, że i rząd nie zamyka kompletnie oczu na podobne objawy ruchu i życia pomiędzy urzędnikami. Powtóre wiec powziął bardzo pożądaną uchwałę założenia towarzystwa i gdyby nie brak wytrwałości oraz gdyby nie ta chęć władania stolicy nad prowincyą — mielibyśmy dziś stowarzyszenie, któreby imponowało nietylko sukcesami materyalnymi, ale i moralnymi. Uchwałę wiecu należało tylko wykonać, a w takim razie bylibyśmy się połączyli i założywszy stowarzyszenie na podstawie praktycznie ułożonych statutów, moglibyśmy do tego czasu mieć bardzo pokaźny kapitał. Obok tego tak e towarzystwo mając bardzo znaczną liczbę członków mogłoby działając zgodnie z intencyą statutów przysporzyć dla stanu urzędniczego wielkie, chociażby tylko moralne korzyści. Okoliczność, że podczas wiecu kilku wystąpiło z krytyką działalności wydziału lub czemś podobnem, to nie dawało jeszcze słusznej podstawy do zrywania tej nici, którą tak szczęśliwie prowincya ze stolicą nawiązała.

Ja byłem na tym wiecu i muszę przyznać, że były tam poruszone sprawy bardzo ważne i że należało tylko nieu tawać w pracy we wskazanym kierunku a byłoby nam lepiej jak jest obecnie.

Na burzliwych szermierzy słowa nie ma się co obruszać, bo bez tych nie ma zgromadzeń. Trudno zresztą wymagać, aby każde zgromadzenie tylko na tem zasadzało się, aby zgromadzeni na dany znak rękę podnosili lub głową kiwali. Gdyby tak być miało, to lepiej nie zgromadzać się, ale w domu siedzieć, bo skutek tego jednaki.

Inna jest rzecz, czy obecnie byłaby chwila wskazana na zwołanie takiego wiecu jakiego się wiedeńskie stowarzyszenie domagało; my tutaj nie jesteśmy za tem i dlatego odmownie odpowiedzieliśmy. Otóż na tym punkcie jesteśmy — sądzę — zupełnie zgodni.

Co do założenia stowarzyszenia urzędników, to chyba nie ma żadnego, któryby się za takowem nie oświadczył, ale właśnie oto chodzi, jak zawiązać?

Jeżeli do takiego stowarzyszenia przystąpi na prowincyi 8—10 a nawet 20 członków, to cóż to będzie za stowarzyszenie? Ja pragnąłbym stowarzyszenia wszystkich urzędników, a zatem takiego któreby w stolicy miało główną siedzibę a po miastach tylko filje.

Nie chodzi zresztą o to, by stowarzyszenie imponowało tylko liczbą członków i majatkiem, ale aby imponowało dzielną obroną interesów stanu urzędniczego.

Chcąc jednak takie stowarzyszenie stworzyć, trzeba zacząć od głównego miasta, a nie n. p. od Kimpolungu. We Lwowie albo i w Krakowie powinno się kilku zebrać, zaprosić kilku z prowincyi i wspólnie sprawę, należycie omówić i przystąpić do dzieła.

Że w tej sprawie „Gazeta urzędnicza" inicyatywę dać powinna, nie ulega wątpliwości i dlatego chętnie ofiarując nasze usługi, czekamy. X...

* * *

Pozostawiając kwestyę użyteczności wieców osądzeniu naszych P. T. Czut Inków, nadmienić nam należy, że sprawie zawiązania stowarzyszenia urzędników użyczymy możliwego z naszej strony poparcia, atoli, jak to już niejednokrotnie zauważaliśmy, doprowadzenie tego dzieła do skutku, zależy przedewszystkiem od samych panów urzędników.

W końcu nie zaszkodzi ta skromna uwaga, że Krakowa od razu nie zbudowano, otóż nie można fantazować na razie o wielkiem stowarzyszeniu, ale trzeba początkowo poprzestać i na małej ilości członków. Stowarzyszenie nawet i z małą ilością członków, jeżeli będzie ruchliwe i działalnością swą zjedna sobie uznanie i dobrą opinię, to nie ulega wątpliwości, że z czasem ilość członków urośnie do imponującej liczby. Na razie więc głównie to jest pożądanem, by zrobić początek.

O ulgach w cenach jazdy koleją przyznanych emeryrytowanym urzędnikom państwowym.

(Nadesłane.)

W sprawie ogłoszonych ulg w cenach biletów jazdy, jakie c. k. Ministerstwo kolei żelaznych przyznać raczyło emerytowanym urzędnikom państwowym, dowiadujemy się o tylu z tą ulgą połączonych uciążliwościach, że zdaje się całkiem słusznie twierdzić można, że lepiej zrzec się nieraz tych rzekomych ulg, jak przyjmować dobrodziejstwo połączone z licznemi a rzekłszy Bogiem a prawdą, wcale niepotrzebnemi ciężarami.

Bo o cóż tu właściwie chodzi?

Przyzwolić człowiekowi, który sterał cały swój wiek i zdrowie za lichą płacę w usługach państwa, by czasem wygodniejsze zajął miejsce, t.j. by jechał zamiast III., II. klasą.

A wiele to ceremonji by takie szczęście osiągnąć można — rozpatrzmy się i tak:

1) wnosić za każdym razem umotywowane podanie, (a więc dla prostej przyjemności przejechania się n. p. z Bochni do Krakowa do teatru lub do Hawełki na piwo nie uchodzi!)

2) trudzić urząd wypłacający emeryturę widymowaniem i odciskaniem pieczęci na podaniu.

3) sprawiać kopertę do podania z marką na odpowiedź.

4) posełać zapewne za równoczesnym przekazem należytość (na teraz jeszcze nie znaną) za wystawienie asygnaty na dotyczący bilet osobowy, oczywiście opłatnie.

5) gdy podanie do dyrekcyi ruchu. posełane pocztą, wymaga także koperty i frankowane być musi, a więc drugą większą kopertę i marki zakupić wypada, a wreszcie

6) trzeba mieć kartę tożsamości z wklejoną fotografią (oczywiście najnowszą) by się można nią wykazywać podczas każdorazowej jazdy.

Jeżeli więc wymaga się od dotyczącego emeryta, by wykazywał się kartą tożsamości osoby, to czyż nie byłoby to o wiele więcej uproszczonem, a dla skarbu kolejowego zupełnie bezpiecznem, by także urzędnikom emerytowanym, na równi z urzędnikami czynnymi, karty legitymacyjne wydawano co roku.

Po cóż tyle korowodów i mitręgi a nareszcie niepotrzebnych kosztów, które przy podróżach na małe, przestrzenie (częściej się zdarzających) przewyższałyby tę kwotę, jaką przez opust zyskaćby można.

Dowodem tego następujący przykład:

1) podanie do dyrekcyi ruchu, stempel, (?) papier i koperta	52 ct.
2) koperta z frankaturą i rekomendacya na odpowiedź	16 „
3) koperta w której podanie ma być odesłane z frankaturą i rekomendacya	16½ „
4) należytość od asygnaty za bilety	20 (?)
5) przekaz z marką do przesyłki tej należytości	5½ „
Razem	1 zł. 10 ct.
6) bilet III. klasy n. p. z Nowego Sącza do Tarnowa, który kosztuje	1 zł. 14 ct.
Wydatek ogółem	2 zł. 24 ct.

Ze względu zaś że cały bilet II. klasy z Nowego Sącza do Tarnowa kosztuje 2 zł. 6 ct., to czyż nie korzystniej kupić sobie ów bilet II. klasy bez prośby i zachodów za 2 zł. 6 ct., jak po różnych ceremoniach mieć go za 2 zł. 24 ct.. t. j. o 18 ct. drożej lub ostatecznie jechać za 1 zł. 14 ct. III. klasą i zaoszczędzić na ceremoniach 1 zł 10 ct.

Jeżeli skarb kolejowy koniecznie z tego interesu jakiś większy dochód od emerytów mieć musi, a mianowicie za wydawnictwo tańszych bitelów — to niechże każe pobierać tę kwotę przy kasie biletowej gotówką, jako dopłatę do biletu jazdy ewentualnie za pomocą właściwych marek nalepiać się mających.

Nikt z ludzi rozsądnych bez potzeby nie podróżuje, ale jeżeli się zdarzy konieczność nagłego wyjazdu, to gdzież to czas dla pensyonisty, mieszkającego za miejscem siedziby Dyrekcyi ruchu, gdzieś w głębi prowincyi — uzyskiwać pod tak utrudnionymi warunkami opust, zwlekać z podróżą ponosić trudy i koszta po to, by zyskać czasem wygodniejsze nieco miejsce.

Spodziewamy się, że wysokie Ministerstwo kolei — jeżeli dozwolony opust ma być dobrodziejstwem dla ludzi w służbie Państwa zasłużonych — od powyższych utrudnień co rychlej odstąpić zechce — przez co zmniejszy także niepomierną — a wcale niepotrzebną pisaninę swoim organom — przy dotyczących c. k. Dyrekcyach ruchu kolei państwowych. O to zresztą dotyczące Stowarzyszenia urzędnicze (Beamten-Verein) postarać się powinny.

Nasze żony.

III.

(Dokończenie).

W interesie wybrałem się do Drohobycza. Po drodze wsiadł do mego przedziału jakiś starszy jegomość. Obopólne nudy zbliżyły nas do siebie bardzo prędko. Zawiązała się pogawędka o tem i o owem. Gdy przypadkiem towarzysz wymienił mi miejscowość, do której zdąża, miasteczko Iksów, nie mogłem powstrzymać się od okrzyku:

— A, to doskonale!

— Czy nie znasz pan, ciągnąłem dalej, poborcę Wilhelma X.?...

Zagadnięty, skrzywił się, jakby połknął łyżkę octu.

— Owszem znam.

— Może miał pan z nim jakie przeprawy?

— Ja? Z nim?

— Z miny bowiem przypuszczać mogę, że z sobą źle żyjecie?

— Cóż znowu! My z sobą wcale nie żyjemy. Z tym panem nikt wogóle nie żyje.

Przyznam się, że byłbym oczekiwał raczej każdej innej informacji, niźli takiej.

— Na miły Bóg, począłem zdumiony, co to znaczy? Z Wilhelmem kolegowałem niegdyś w szkole. Później straciłem go z oczu. Miałem jednak sposobność obaczyć go po latach na chwilę we Lwowie i stwierdzić, że musi mieć się doskonale. Słyszałem też od niego, że wszystko zawdzięcza swej gospodarnej żonie.

Obcy wybuchnął śmiechem serdecznym.

— Gospodarnej żonie! zawołał. Paradne! To się udało!

I zaczął mi opowiadać, co to za gospodarność. W miarę jak, mówił, coraz posępniej kiwałem głową, aż w końcu, niemogąc się już pohamować, wybuchłem, wołając:

— I pomyśleć, że ja rękę takiego człowieka ściskałem! Ach, padlec!

Oto, czego dowiedziałem się wówczas w wagonie, a czego prawdziwość sam stwierdziłem później niewątpliwie.

Wiluś „oberwawszy“ w syntaksie trójkę, zadecydował o swym losie. W owych czasach, oddawano każdego, z kim niepodobna było już sobie poradzić, a więc najtępszych hebesów i najwyuzdańszych łobuzów, — do urzędu podatkowego Dostał się tam i Wiluś

Samodzielność pachła mu; używał też jej, co się wlazło. Ale przyszła kreska na matyska. W romansie z córką przyzwoitego domu, którą omamił pięknemi słówkami, tak się zaszłapał, że nie było innej rady, jak tylko zaprowadzić ją do ołtarza.

Nie było to w gruncie nieszczęściem. Panna mądrością nie grzeszyła; była jednak

ładna, jak obrazek, apetytna, jak pączek świeżo z gorącego smalcu wyjęty. Cała bieda w tem tylko, że Wiluś poznawszy smak pączka przed ceremoniami, jakie zwykle poprzedzają kosztowanie, już się potem niebardzo doń kwapił

Na razie małżeństwo było mu o tyle dogodnem, iż rodzice panny Andzi dawali pewną *Zulage*, — niewygodnem zaś było dla tego, ponieważ Wiluś, przyzwyczajony jadać chleb z dziesięciu pieców, teraz do jednego musiał się ograniczyć.

W związku sztucznie, bo tylko mechanicznie, skleconym bardzo rychło okazał się brak spójni. Wyrwany z pod kontroli teścia i teściowej przez przeniesienie, Wiluś przestał się wobec żony krępować. Lampartował znowu jak za dobrych kawalerskich czasów, a żonie, gdy mu czyniła wyrzuty, odpowiadał w sposób coraz mniej parlamentarny. Doszło wreszcie do tego, że porywał się do bicia, a ponieważ ona także nie grzeszyła zbyt delikatnem poczuciem, — zdarzało się, że oboje nieraz przez parę dni nie mogli wychylić nosa na świat Boży, z powodu sińców i podpuchnięć.

Stroną pokrzywdzoną była bądź co bądź pani Andzia. To chroniło ją w oczach opinii publicznej od zarzutów, które wytaczano przeciw mężowi. Litowano się nawet nad nią; okazywali litość zwłaszcza na mężczyźnie, aż oblizując się na widok hożej, ładnej kobietki.

Ostatecznie poruszyła jej niedola jednego z nich do tego stopnia, że postanowił roztoczyć nad biedaczką opiekuńcze swe skrzydła. Był to luminarz powiatowy, starosta, kawaler, mający podobno na sumieniu kilka już awantur miłośnych, którym zawdzięczył zbakierowanie swego życia. Mówiono że kochał się np. na zabój w pewnej mężatce we Lwowie i romans doprowadził do tego, iż ubóstwiona rozwiodła się z mężem. Wówczas jednak nasz Romeo zwinął nagle chorągiewkę i pod naciskiem rodziny, zapatrującej się na sprawy serca wyłącznie ze stanowiska interesu, puścił rozwódkę w trąbę.

Kilkakrotnie jeszcze nieszczęsny wpływ rodziny zamiarom jego stanął w poprzek. Ostatecznie zrezygnował p. Artur, tak bowiem było mu na imię, z daleko sięgających planów. Postawił sobie odtąd jako zasadę, używać z dnia na dzień jak najobficiej i tym sposobem pracować na jak najwcześniejszą podagrę, lub tabes.

Wówczas to nawinęła mu się p. Andzia. Był to kąsek tak smaczny, iż warto było dołożyć starań, aby go posiąść. A tutaj drogi nie zatarasowały głazy niebotyczne.

Pewnego dnia starosta przywołał Wilusia, wówczas adjunkta podatkowego, do siebie.

— Patrz pan, przemówił, nikogo prócz nas dwóch nie ma. Pamiętajże. iż gdybyś chciał kiedyś tę naszą rozmowę wyzyskać dowodów mieć nie będziesz

— Panie starosto, co to znaczy?

— Pan źle obchodzisz się z żoną. Mógłbym w każdej chwili polecić, aby panu wytoczono za to dyscyplinarką. Nie uczynię tego jednak.

— Dziękuję, panie starosto.

— Bądź pan roztropny, a nie pożałujesz. Na razie jestto wszystko, co mam panu do powiedzenia.

I Wiluś był roztropny.

Starosta rozpoczął szturm do warowni niezbyt obronnej. Andzia bardzo prędko obrachowała się z sobą. Miała do wyboru pomiędzy wiernością dla męża, którego znienawidziła, a koncesjami dla eleganckiego szarmanta, opromienionego aureolą kacykostwa i monetą. Pod tym ostatnim bowiem względem p. Artur był grubo podkuty, a jakkolwiek do śmieszności oszczędzał się w innych kierunkach — gdy szło o cele oblężnicze, nie zapomniał nigdy wysłać osiołka objuczonego złotem, pomny, iż niemasz pewniejszego nadeń zdobywcy fortec niewieścich.

A Wiluś — był roztropny. Gdy starosta wchodził jednemi drzwiami, on drugiemi wymykał się do kasyna. Wobec żony nie był już odtąd brutalem. Przestał tylko dawać jej pieniądze, na utrzymanie, ona zaś nie upominała się o to. Żył, niczego sobie żałując, całą pensję obracając na hulankę, a nadto zaciągając długi. Gdy tych ostatnich nazbierało się poddostatkiem, zapukał raz do drzwi starosty z prośbą, by jakąś nadzwyczajną wyrobił mu zaliczkę.

— Pan starosta sam widzi, motywował swe żądanie. Chrzciny za chrzcinami — człowiek nastarczyć nie może.

Starosta przygryzł tylko wargi, kazał przywołać wierzycieli i długi Wilusia popłacił.

Nieraz potem powtarzała się ta historja. Wreszcie przeszła w stan chroniczny. Starosta co rok pod zimę regulował stosunki Wilusia; ale też w zamian nie wychodził niemal z jego domu i z szczególnem upodobaniem niańczył mu jeszcze dzieci.

Wreszcie miał tego szczęścia dosyć i chciał się wycofać. Ale p. Andzia niepodzielała jego chętki Otoczyła go czujną opieką, a gdy raz próbował utorować sobie drogę do małżeństwa, taką wyprawiła awanturę, iż starostę przeniesiono.

Poszła za nim, jak sumienie ścigające zbrodniarza; na placu pozostał sam tylko Wiluś. Ale, mój Boże, za pomocą poczty można tak samo „regulować“, jak osobiście. Regulacje też nie ustają. Wiluś ma śliczne futro, ma imponujący brylantowy pierścień na palcu, ma żonę zdala od siebie, ma ośmioro dzieci podobnych do kogo innego i ma na miedzianem czole stygmat hańby, która odtrąca od niego wszystkich uczciwych ludzi ale z którą mu całkiem wygodnie. Bodaj to gospodarna żona!

F. Rydz.

Kronicza.

Z prowincji w listopadzie 1896.

Głos urzędnika manipulacyjnego. Nowa procedura cywilna ma być wprowadzoną w życie w r. 1898 i z tego powodu manipulacja w sądach ulegnie gruntownej zmianie. Należałoby więc urzędników do tych zmian przysposobić i podono ministerstwo wydało w tej mierze pouczenie, które jednak jedno z prezydjów sądów obwodowych (czy wszystkie tak postępują nie wiem), zachowuje wobec manipulacji w wielkiej tajemnicy i owe rozporządzenie ministerjalne udziela tylko urzędnikom konceptowym do przeczytania w ten sposób, że woźny prezydjalny obnosi je i zaraz odbiera. O tem zaś aby za kurs przez urzędników konceptowych urządzany można było dostać się, nie ma mowy, gdyż odbywa się on przy drzwiach zamkniętych. To zaiste dziwne postępowanie, postponowania w tem urzędników manipulacyjnych, a tendencja ta tem wyraźniej występuje, gdy się zważy, że w ostatnich czasach radcy łamali sobie nad tem głowy, jakby się o to postarać, by dla urzędników manipulacyjnych wymyślono inne uniformy od tych, jak urzędnicy konceptowi. Mówiono nawet i o płacach, a wnioski w tym względzie miały być tak dziwaczne, że wnioskodawców można było śmiało posądzić tylko o jakieś rozmyślne wprowadzenie rozłamu i szerzenia usterki pomiędzy urzędnikami. Postępowanie wobec urzędników manipulacyjnych jest co najmniej niesłuszne, bo wszakże każdemu dobrze jest wiadomem jakie usługi oddaje manipulacja sądownictwa. Nie jest to tajemnicą, że nie jeden sąd powiatowy prawie jest bez kancelisty, administratora, wszak i to nie jest tajemnicą, że w bardzo wielu sądach kolegialnych urzędnik manipulacyjny całą agendę prezydjalną, wyłącznie sam prowadzi. Otóż bez pomocy urzędników manipulacyjnych którzy niejednokrotnie i w koncepcie dzielnie pomagają, byłoby z panem kierownikiem krucho, o tem jednak nikt wiedzieć nie powinien bo gdyby to było głośnem to zasługa wielkich ludzi znacznie by się zmniejszyła. Największy dowód uczucia, jaki się takiemu manipule dostanie jest to, że pan prezydent albo sędzia powie: pochwala się „mojego kancelistę“, przynagliłem go do tej lub owej czynności. Panowie! bądźcie pewni, że korona nie spadłaby wam z głowy gdybyście powiedzieli z godnie z prawdą, jakie usługi oddaje wam, a raczej instytucji oddział manipulacyjny.

Cenny zbiór starożytności — piszeuam jeden z urzędników, — mieści się w tutejszej głównej kasie krajowej. Nie sądź szanowna Redakcjo, że mam na względzie wartościowe przedmioty znajdujące się w depozycie tej kasy. Nie o to mi chodzi, mam co innego na myśli a to: „starożytność“ personalu tej kasy. Cyfry przemawiają najlepiej do przekonia więc przytaczam:

1	dyrektor	służy	już	44	lat
1	kasjer	„	„	45	„
1	„	„	„	44	„
1	„	„	„	41	„
1	„	„	„	43	„
1	adjunkt	„	„	43	„

Prawda, że ogólny systemizowany personal, który wynosi dla całej Galicji 2 dyrektorów, 2 kontrolorów, 6 kasjerów, 6 adjunktów, 11 oficjałów i 10 asystentów razem 37 posad liczba staruszków wysłużonych jest imponującą, bo dochodzi 20%. Takiej kolekcji dochował się pan Korytowski i pielęgnuje ją troskliwie, pragnie bowiem dochować się jeszcze asystentów, którzyby na posadzie XI klasy rangi wysłużyli lat czterdzieści. Wtedy dopiero kolekcja będzie skompletowaną.

Tam w górze sprawiedliwiej postępują. Proszę was — pisze jeden z interesowanych — o zanotowanie faktu powszechnie znanego, że propozycje dyrekcji skarbu w sprawie obsady posad urzędników Straży skarbowej pokiereszowało ministerstwo, skutkiem czego benjaminki doznali niemiłego zawodu, a uprawnionym do awansu wymierzono sprawiedliwość. Wniosek z tego wyciągnijcie sami!“

Koło polskie po dłuższej debacie 14 tm. uchwaliło w sprawie regulacji płac głosować w pełnej izbie za wnioskiem komisji budżetowej.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. A. C. Nie dla nas.
P. F. Prosimy o szczegóły.
P. N. Wszakże było o tem w poprzednim numerze.

Tymi dniami opuści prasę

LWOWIANKA

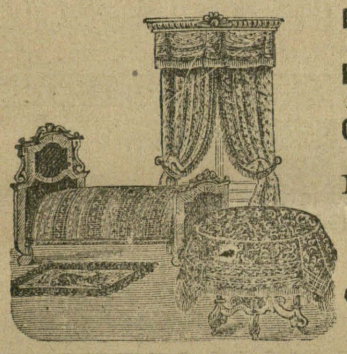
kalendarz humorystyczny, ilustrowany i informacyjny

na rok 1897.

Prawdziwe wschodnie
europejskie, angielskie i brukselskie

Dywany

dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze
po zdumiewająco niskich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.



Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firanki koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych i już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu filii

Magazynu „AU LOUVRE"
Lwów, Sykstuska 6.
lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.

2—24

Telegram!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż

Magazyn i pracownię futer

istniejące od lat 24 pod firmą Fryderyk Mroziński na własność nabyłem i po zupełnem zaopatrzeniu tegoż w świeży doborowy i trwały towar, otworzyłem. Ufając w swą 20-letnią pracę i wykształcenie zawodowe w kraju i zagranicą, spodziewam się, iż wszystkim wymogom Szan. P. T. Gości zadość uczynię. Upraszając o liczne odwiedziny, kreślę się z wysokiem poważaniem zostający pod stara firmą

Julian Solik

przedtem **FRYDERYK MROZIŃSKI** 4—6
magazyn i pracownia futer przy ul. Sobieskiego 7.

Pierwszy i najstarszy
Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,
ODLEWARNIA TABLIC
i własny wyrób stampilij kauczukowych

HENRYK SCHAPIRA

Lwów, ul. Kopernika L. 3.
(obok apteki P. Mikolascha)

8—?

Ważne dla emerytów i wdów!

Do nabycia w każdej księgarni:

Ustawa pensyjna
z d. 14/5 1896.

dotycząca c. k. urzędników państwowych wdów i sierót,
z objaśnieniami *Dra St. Grabscheida*
c. k. inspektora. 6—6

Cena 25 ct., z przesyłką 28 ct.

Kto nadeszle należytość markami w liście, otrzyma odwrotnie od **Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

Skład sukna z fabryk pierwszorzędnych
zagranicznych oraz krajowych, wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące uskutecznia podług najnowszych żurnali i po najtańszej cenie

EDWARD BAUROWICZ

Lwów
ulica 3-go Maja liczba 2.
vis-à-vis
HOTELU „IMPERIAL".

Handel założony w roku 1789.

Największy skład

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 45. 4-6

poleca

Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające.

Pół klgr.	Congo nr. I.	1·90
„	Souchong nr. II.	2·30
„	Souchong ze zbioru majow.	3·—
„	Congo Kaisow. najprzedn. .	4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po pół, jedna czwarta i jedna ósma kilograma.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

21—24 **Dyrekcya.**

Kanto wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokayę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.
4½ prc. listy hipoteczne.
5 prc. listy hipoteczne premiow.
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
4½ prc. listy Banku krajowego.
4 prc. listy zast. Banku krajowego.
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
4½ prc. pożyczkę krajową galic
4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.
4 prc. pożyczkę propin. galicyjska.
5 prc. pożyczkę prop. bukowińska.
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej.
4½ prc. pożyczkę propin. węg.
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 11—24

Szczęki i zęby pojedyncze

po ukończeniu praktyki w Wiedniu Pradze wykonuje koncess. Atel'er

Dentystyczne techniczne

AMALII SZEFFER 6—10

wdowy po lekarzu medycyny

ul. Ormiańska l. 3. (Dom Narodny).

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych. Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 8—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISÓW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starke, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.
„ Kontuszówki 60 ct.

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

17-24

TREŚĆ: Radykalizm wśród urzędników lwowskich! — Zapatrywania p. Prezesa ministrów na kwestję urzędniczą. — W świetle prawdy. — „Jeszcze o wiecach". — O ulgach w cenach jazdy koleją przyznanych emerytowanym urzęduikom państwowym. (Nadesłane). — Nasze żony. (Dokończenie) Kroniczka. — Korespondeneje Redakcji. — Ogłoszenia.

Wydawe a i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów.

Rok V. Lwów 1. grudnia 1896. Nr. 23.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 4 zł. — ct.
półrocznie . . . 2 „ 20 „
kwartalnie . . . 1 „ 20 „
miesięcznie . . — „ 45 „
Numer poszczeg. — „ 25 „

Z sytuacji.

Od wiedeńskiego naszego korespondenta (*M.*) otrzymujemy następujące uwagi na temat nowego zwrotu w sprawie urzędniczej:

„Z dwojga złego, biorąc mniejsze, to co stało się, jest przecie rozumniejsze.

„Wyobraźcie sobie bowiem tylko, o ile sytuacja byłaby gorszą, — gdyby parlament, obstając przy swojem, uchwalił był, iż ustawa o regulacji płac urzędniczych ma z d. 1. lipca 1897 wejść w życie. Rząd nie mógłby jej był przedłożyć do najwyższej sankcji, a izba panów poczyniłaby w niej z pewnością zmianę co do terminu wprowadzenia jej w życie Ustawa wróciłaby w tym stanie znowu do izby posłów, jakiego zaś doznałaby tam losu, niepodobna przewidzieć, gdyż niewiadomo, jaki będzie skład przyszłej izby.

„Rzekome więc przyspieszanie wejścia ustawy w życie przez uchwałę, wyznaczającą jej termin lipcowy, byłoby właściwie odwleczeniem *ad calendas graecas* — i dopiero gruntownie sprowadziłoby całą sprawę na manowce.

„Za to, co się stało dotąd, — za to mianowicie, że rząd bądź co bądź nie dotrzymał swych zapowiedzi, nie cięży wina na prezydencie ministrów, hr. Badenim. Rzecz cała byłaby niezawodnie dawno już ubita, gdyby w grę nie weszła sprawa inna, której tu szczegółowo określać nie mogę, a która nie wszystkim jest znaną. Powstały apetyty, domagające się nasycenia równocześnie z załatwieniem sprawy urzędniczej: apetyty, których na nieszczęście zbyć nie można odprawą, bo wyszły od sfer w Austrji cieszących się równie konsekwentną jak intenzywną opieką.

„Oczywiście pogorszyło to w znacznym stopniu szanse regulacji płac urzędniczych. Ktoś, kto ma szczere chęci uczynienia wydatku jednoguldenowego, cofnie się i z tym wydatkiem, jeśli zażądają od niego koniecznie oprócz tego jednego guldena na cel *a*, dwóch jeszcze guldenów na cel *b*.

„Trzeba to wyrozumieć i trzeba przyznać, że położenie hrabiego Badeniego było bardzo trudne, a więc i winy jego nie można traktować tak, jakby pragnęli może zagorzalcy.

„Przy tej sposobności podnieść wypada także roztropne zachowanie się Koła polskiego. W komisji reprezentanci tej frakcji oświadczyli się stanowczo za jej wnioskiem, po wyjaśnieniach jednak ze strony odnośnych ministrów nie bawiąc sie w upór, który w tym wypadku mógłby być zgubnym, skłoniło się na stronę rządu. Jeżeli prawdą jest, co ktoś powiedział, że w polityce nie powinno się patrzeć wstecz za siebie i nie powinno się poddawać zobowiązaniom przeszłości, gdyż byłoby to zabagnieniem przyszłości — to w tym wypadku owa maksyma znalazła bardzo trafne zastosowanie“.

Tyle słów naszego korespondenta.

Podając je bez zmiany, rezerwujemy sobie wszakże swobodną rękę. W zupełności niepodobna nam podzielać optymizmu wiejącego z słów wiedeńskiej epistoły.

Przedewszystkiem zaprzeczyć się nie da, że tak, czy owak urzędnicy zostali zawiedzeni, co samo w sobie jest już bardzo cierpkim owocem na pniu bujnie wyhodowanej kwestji regulacji.

Hr. Badeni powinien się z obrotu, jaki wzięła ta sprawa, nauczyć, że na stanowisku takiem, jakie on zajął, nie powinno się zobowiązywać do niczego, co nie jest jak amen w pacierzu, pewnem. Zaprzeczyć się nie da, iż sprawę znacznie powikłałoby ustanowienie terminu lipcowego, ale to nas wcale nie pociesza. Należało albo sprawą tak pokierować, by usunąć od niej nawet możliwość jakichkolwiek powikłań, albo też nie ruszając jej, przeczekać, aż przyjdzie stosowna chwila.

Obecnie kwestja regulacji tak stanęła, iż wszystko zależy wyłącznie od rządu. Niechże rząd, mając to w pamięci, nie zasypia gruszek w popiele. Przypuszczamy, że jemu dobrze wiadomo, jak fatalne mogłoby mieć następstwa dalsze wodzenie regulacji od Ananasza do Kaifasza.

Na koniec godziłoby się pomyśleć o *szmerzens-geldzie* dla urzędników, za ból doznany z powodu zawiedzionych nadziei. W tym celu należałoby dodatki sustentacyjne na r. 1897 podnieść przynajmniej o jakie 50%.

Odwiedziny ministra Gutenberga.

W tych dniach wszystkie nasze pisma przepełnione były opisami uroczystości, urządzonych z okazji otwarcia odłamu wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych, a mianowicie linii Tarnopol-Kopyczyńce — i z okazji przyjazdu ministra Gutenberga, który osobiście wziął w tych uroczystościach udział.

Oczywiście obecność tak wysokiego reprezentanta rządowego dodała niemało splendoru. Min. Gutenberg stał się niejako ogniskiem, dokoła którego grupowało się wszystko.

Od jednego z urzędników, którzy jako interesowani uczestniczyli w otwarciu nowej linji kolejowej, otrzymujemy o tem list następującej osnowy:

„Minister jest bardzo przystojnym, rzeźkim mężczyzną; zapewne nie potrzebował skarżyć się na brak powodzenia u kobiet. Mimo drobnej figury, a tem samem twarzy,

rysy jego zdradzają dużo energji. Kiedy się uśmiecha z pod wąsów czarnych jeszcze, choć broda posiwiała, wyziera pewna uprzejma wyniosłość. Oczy czarne wpatrują się uporczywie w mówiącego; dużo w nich bystrości i badawczości. Głos ma nastrojony dość wysoko: przemawia powoli, łagodnie, ale wyraźnie, donośnie. Styl jego przemów nie ma w sobie żołnierskiego lakonizmu; jest to styl dobrze ułożonego człowieka, który lubi pięknie zaokrąglone okresy i barwność słowa.

„Ten dobrze wychowany człowiek nie znika u niego nawet w obec podwładnych w chwilach, gdy pan minister występuje w charakterze urzędowym. Przedstawionym mu urzędnikom zawsze podaje rękę, często bierze jak w rozmowie poufale za ramię, ą dla każdego znajdzie parę przyjemnych słówek. Pod tym względem mogłyby brać z niego przykład nasze grube ryby. Energja nie potrzebuje kojarzyć się z szorstkością, która jest całkiem odrębnym przymiotem, często nic nawet wspólnego nie mającym z prawdziwą energją.

„U nas panuje u szefów norma taka że wszystko, co złe, albo, co źle wytłómaczyć można, piętnuje się zaraz z całą dosadnością natomiast zaś to, co zasługuje na pochwałę, pomija się, jakby nie istniało.

„Zupełnie innego systemu wyznawcą jest pan minister Gutenberg. Sprawiało mu to widocznie szczerą radość, że mógł nie szczędzić słów uznania A sposobności nie brakło. Zebrali przedewszystkiem sute żniwo jego pochwał inżynierowic kolejowi, którzy zajęci byli przy budowie nowej linji, a to: starszy inspektor Kosiński, twórca linji Stanisławów-Woronienka, jako kierownik; inspektor Machalski, jako jego zastępca; starszy inżynier Kremer, Ż. Peltz, Zieliński, Fuchsa Godfrejów i Szlachtowski, z których każdy miał jeszcze dwóch inżynierów młodszych przydanych sobie do pomocy. Nawiasem godzi się naznaczyć, iż w całem tem gronie nie było ani jednego obcokrajowca. Dzielni pracownicy zawinęli się tak skrzętnie około pracy, iż pomimo wielkich w kilku punktach trudności, wykonali budowę ściśle w wyznaczonym terminie. Rozpoczęta w marcu, uznaną została d. 20 bm. przez komisję jako zdolna do puszczenia na niej pociągów w ruch. A zważyć należy iż cały marzec, kwiecień i połowa maja upłynęły na pracach przygotowawczych; tak więc budowa całej 73-kilometrowej linji, na której między innemi znajdują się dwa wiadukty (kolosalny w Plebanowie i mniejszy w Krowince), jako też jeden duży most żelazny (nad Gnieznę) dokonaną została w przeciągu niespełna 6 miesięcy.

„Oczywiście lwią część pochwał zebrał st. insp. Kosiński, jako kierownik, po raz drugi już tak zaszczytnie wywiązujący się z swego zadania. „*Das ist ein durchaus tüchtiger Mann*, wyraził się minister, o p. Kosińskim. wobec jednego z dygnitarzy krajowych *aber den nehme ich zu mir!*“ Tak więc oczekiwać należy w niedługim czasie przeniesienia p. Kosińskiego na wyższe stanowisko, do ministerstwa, gdzie będzie mógł krajowi niejedną znaczną oddać usługę.

„Nieprzyjemne trochę wrażenie sprawił na wszystkich fakt, że pan minister na inspekcję nowej linji przywdział mundur jeneralski. Raz należałoby wreszcie przeprowadzić rozdział pomiędzy jenerałem a ministrem. Mundur ministra jest może mniej suty od jeneralskiego, ale wstydzić go się nie ma potrzeby nawet „*TML.*“

„W stosunkach towarzyskich jest pan minister nadzwyczajnie gładki, a wobec kobiet objawia prawdziwie młodzieńczą żywość. Na świetnem przyjęciu u ordynata Czarkowskiego w Zagrobeli, tak emablował panie, że zakasował młodzież. A jak dziarsko tańczy! To też ogromnie podobał się kobietom; obsypywały go grzecznościami i, to, wierzę, nie jako ministra, jeno jako eleganckiego, miłego mężczyznę, z którym czy rozmowa czy zabawa sprawia prawdziwe zadowolenie. Toast wniesiony przez ministra podczas bankietu miata w następny wieczór na cześć owych „pań polskich“, szarmanterja z jaką, zbrojny w bukiet, pospieszył do nich dla pożegnania się na galerję, — utrwalą zapewne na długo jego w pamięć u uczestniczek świeżo minionych chwil uroczystych.

W orszaku ministra znajdowa i się: hr. Sarntheim, inspektorowie Michałowski i Schwarz, sekretarz Ressig, radcowie dworu dr. Werner, i Ostheim, wreszcie szef sekcyjny Wittek.

„Oczywiście najwięcej uwagi zwracał na siebie ten ostatni. Zdaje się, że nazwisko p. Witteka nikomu nie będzie obcem. Na leżał on przez długie lata do tej kliki dygnitarzy wiedeńskich, która sprzysięgła się przeciw Galicyi, konsekwentnie stawiając zapory wszystkiemu, co rząd chciał był uczynić dla tego kraju. Prawda i to jednak, że w ostatnich czasach, gdy najważniejsze teki gabinetu dostały się Polakom, przycupnął p. Wittek pospołu z innymi Staatshämoroideriuami, czując, że w raz obranym kierunku dalej pracując, mógłby się narazić naczelnikom rządu. Może też być, iż wybrawszy się z ministrem w podróż do Galicyi, miał na celu złożyć niejako dowód, że nie zasłużył na ogólnie przyznawane mu miano polakożercy.

„My, co prawda, nie bardzo byliśmy nim zachwyceni, ale ogół gości podziwiał nadzwyczajną uprzejmość wilka w baraniej skórze.

W Zagrobeli, rezydencyi ordynatu Czarkowskiego, gdzie dla uczczenia gości urządzono w przededniu zwiedzenia nowej linii, wspaniałe przyjęcie, jedna z pań w rozmowie zagadnęła p. Witteka wprost, bez ogródek, czy naprawdę nienawidzi Polaków. Zaklinał się że tak nie jest, że owszem bardzo przyjemne łączą go z Galicyą wspomnienia. Jakoż na dowód, że istotnie sprzyja nam, wygłosił następnego dnia na bankiecie urządzonym przez miasto Tarnopol bardzo piękną mówkę o naszych zwyczajach, których czcielem był zawsze, a dla uczczenia których wnosi staropolski toast „Kochajmy się!“ Te ostatnie słowa wypowiedział nawet po polsku.

„Co się tyczy przejażdżki po nowo otworzonej linii, to poszła ona oczywiście gładko, no, i wcale przyjemnie. Rada zawiadocza urządziła w pociągu obfity bufet, z którego goście bardzo wydatnie korzystali. Sama okolica, nudny niż podolski, nie znalazła chyba wielu wielbicieli. Zatrzymywano się na wszystkich stacyach i przed temi miejscami (jak n. p. u wiaduktów), gdzie budowa drogi przedstawiała coś uwagi godnego ze względów technicznych

„Przyjęcia na stacyach ni odbiegały od zwykłego szablonu, Jedynie tu i owdzie drobny jakiś epizod urozmaicał monotonię. Paradny był ze swą jowialnością i łamaną niemczyzną burmistrz chorostkowski, który przemowę zakończył wyrazami: „*Und jetzt* **schreie** *ich: unser Minister lebe hoch!*“

„Otóż anegdotyczna strona tak niedawnej uroczystości. Z umysłu chwyciła m przedmiot z tej strony, opisy bowiem dokładne przebiegu dni solennych podały już dzienniki lwowskie. Aby się nie powtarzać, uzupełniłem mu tu tylko, tem czego właśnie brakowało owym opisom“.

Cienie bez światła.

Czy wiecie państwo, co to są dobre chęci? Spytajcie ministerstwa skarbu, tam ich podobno co niemiara: wznoszą się stertami całemi szkoda tylko, że ztamtąd nie rozsyła się ich po świecie, aby tych doszły, dla których są przeznaczone.

Brak też w zasadzie owym „dobrym chęciom“ jednego ważnego przymiotu: dokładnego zrozumienia potrzeb Nie wiedzą one np., iż nie samym chlebem człowiek żyje, że więc i urzędnikom nie wystarczy poparcie materjalne tylko, (którego, daj Boże, by doczekali się jak najrychlej, bo i z niem bardzo ciężko na razie), lecz że opieką czujną i życzliwą otaczać należy także moralne ich potrzeby. Jeżeli urzędnik ma widzieć w swej władzy przełożonej nie sam tylko rygor, grożący mu coraz nową, a coraz przykrzejszą niespodzianką, jeno zarazem uosobienie sprawiedliwości —

w takim razie „dobrym chęciom“ władz skarbowych brakuje jeszcze dużo, prawie wszystkiego, by dały się odczuć w rzeczywistości.

Od niejakiego czasu — pisze nam jeden z urzędników — coś psuje się widocznie w naszej kraj. Dyrekcji skarbu. Sprawy urzędników przeciągają się w nieskończoność, a bezwzględność, z jaką traktuje je kraj. Dyrekcja, weszła niemal w przysłowie.

Najgorzej ma się rzecz ze sprawami dyscyplinarnemi. Bez powodu, przez widzimisię lub opieszałość referenta przewlekają się one nieraz latami całemi i nie ma nikogo tam u świecznika, kto owym wygodnym panom zechciałby przypomnieć, ile krzywdy przez to dzieje się interesowanym urzędnikom. Pozostają oni przecie przez cały czas śledztwa pod brzemieniem przypuszczalnej winy, która pozbawia ich zdolności awansowania, a więc karze, zanim stwierdzono, czy jest za co karać. Po rozstrzygnięciu sprawy, gdy nareszcie senat dyscyplinarny *locutus est*, wówczas oskarżony w razie skazującego wyroku ma najlepszą sposobność poznać na własnej skórze, co znaczy surowy wyrok — jeśli zaś cudem, który niezawsze niewinnych bywa udziałem, zostanie uwolniony, to niewinnie oskarzonemu zwracają honor, ale o wyrównaniu krzywdy wyrządzonej mu przez to, iż powstrzymany był w awansie, nie ma nawet mowy.

Łatwo domyśleć się, iż taka metoda zachęca do nadużyć władzy. Przełożony, który chce najgorętszego sadła zalać za kołnierz podwładnemu, potrzebuje tylko najbagatelniejszego chwycić się pozoru, dla sprowokowania dyscyplinarki, a wówczas ów biedak popamięta go „na wieki wieków amen“.

Wypadki takie chodzą po ludziach, a już najobficiej błogosławieni nimi są urzędnicy podatkowi. Ci nieszczęśliwcy, którzy takie ogromne oddają państwu usługi, sami zaś skutkiem kłopotów, na jakie narażą ich zbyt skąpe udotowanie z jednej, a przeciążeni pracą ofiarną — z drugiej. Czy zechcecie dać wiarę, że liczba pomijanych w awansie dochodzi w tej kategoryi aż do 40%. A jednak da się to statystycznie stwierdzić, cyfry zaś nie kłamią.

Nieraz, zastanowiwszy się nad sprawą, możnaby przypuszczać, iż „u góry“ łamią sobie głowę tylko nad tem, by nawet w pomyślnych wypadkach jeszcze urzędnikowi podatkowemu pieprzem posypać leguminę. Jak wiadomo, odbywają się np. mianowania w tej branży dopiero w późnych miesiącach jesiennych lub zimowych. Szczęśliwcy przeto, którzy zostaną mianowani, muszą przenosić się z całym taborem rodzinnym, z żoną i dziećmi wśród najcięższych mrozów, dodać zaś należy, iż dekret nominacyjny lub przeniesieniowy nakazuje przybyć na miejce przeznaczenia w regule w ciągu dni sześciu do ośmiu. Nawet więc cukierek awansu nie bywa pozbawiony żrącego przysmaku ambarasów.

Znaną zaś jest rzeczą, że stosunki awansowe w dziale podatkowym nietylko nie polepszają się, lecz owszem znacznemu uległy pogorszeniu skutkiem gradu „einszubów“, jaki nieustannie pada na tem polu, gruchocząc posiew słusznej nadziei stałych pracowników. Sytuacja dziś taka, że kto chce, aby mu się jako tako działo w podatkowości, nie powinien za żadne pieniądze w świecie praktykować u nas w tej dykasterji, jeno wejść do niej szlakiem „einszubów“. A czy tak być powinno? O ile mnie słuchy dochodzą, to w innych krajach podobna praktyka jest niezuaną; tem mniej rozumiem, dlaczego galicyjskie właśnie urzędy podatkowe mają być tłumowiskiem einszubów.

Gdy idzie o to, by urzędnikowi dać uczuć żelazną rękę władzy, wówczas nikt ze stojących u góry nie usuwa się od wyświadczenia mu tej przysługi. Ale gdy idzie o ochronę praw tego biedaka, napróżno szukać on będzie obrońców. Załatwianie spraw personalnych, przyznawanie zaliczek itp. są to istne ślimaki, tak powoli pełzają. Ale z drugiej strony nikt też w kraj. Dyrekcji skarbu nie spieszy się np. z wybadaniem, na jakiej podstawie we wszystkich niemal urzędach podatkowych rozciągnięto obecnie godziny urzędowe cichaczem od 8. rano do 8. wieczór. Nie dziwilibyśmy się dzisiaj i temu, gdyby nam kazano przychodzić do biura o północy.

Jestem przekonany że fakta podobne nie odpowiadają intencjom ani p. ministra skarbu ani też p. wiceprezydenta krajowej Dyrekcji skarbu. Ależ ich rzeczą wiedzieć o tem, co się dzieje, a jeśli dzieje się, zawołać: Hola! i położyć złemu koniec.

Jeżeli do „Gazety urzędniczej“ apeluję z prośbą o umieszczenie tych uwag, to czynię to dla tego, by zwrócić uwagę zarówno szefa ministerstwa skarbu, jak szefa najwyższej krajowej magistratury skarbowej na fatalne stosunki, zatruwające życie urzędnikom podatkowym. Zdobędą oni sobie szczerą tej branży wdzięczność, jeśli otworzą tak szczelnie zamknięte okna urzędów podatkowych, by wpuścić do wnętrza bodaj trochę światła i orzeźwiającego tchnienia *Kos.*

W sprawie kondyktów na płace urzędników.

Z powodu dyskusji w pismach o potrzebie zmiany ustawy z 21 kwietnia 1882 normującej egzekucje na płacach urzędników otrzymaliśmy z koła interesowanych następujące uwagi:

„W niemieckich gazetach urzędniczych jako też i w naszej galicyjskiej prasie codziennej pojawiły się głosy o potrzebie zmiany ustawy o kondyktach na płace urzędników z 21,5 1882. Jak dotychczas z tej dziennikarskiej dyskusji poznać mogłem, rzekomo pragną urzędnicy zmiany ustawy, a mianowicie podwyższenia wolnego od egzekucji minimum do tego stopnia, żeby zwyżka w płacy, jaka powstanie skutkiem regulacji pensji nie ulegała egzekucji. Nie przesadzając zdania szanownej Redakcji pozwolę sobie, korzystając zastrzeżonego czytelnikom prawa swobodnego wyrażenia swej opinji o rzeczach nas interesujących, wypowiedzieć w tej sprawie kilka uwag, które mogą dać powód do dalszej dyskusji w łamach szanownego pisma. Nie podzielam zdania o konieczności zmiany ustawy z 21/5 1882 w tym względzie, aby podwyższoną została kwota wolnego od egzekucji minimum, a moje odmienne w tej mierze zapatrywanie uzasadniam następująco:

Przedewszystkiem ci urzędnicy, którzy obawiają się kondyktów na swoje pobory z powodu zamierzonej regulacji płacy, muszą mieć niewątpliwie długi lichwiarskie u żydów. Trapi ich więc obawa, że wierzyciele skorzystają z podwyższenia pensji i uzyskają kondykt na ich poborach.

Inaczej obawy tej wytłumaczyć sobie nie można, bo wszakże ci urzędnicy, którzy mają długi w instytucjach kredytowych nie potrzebują się trwożyć o zakondykowanie zwyżki płacy, gdyż sposób umarzania tego rodzaju długów jest (jeżeli pożyczka nie jest wekslową) unormowane w skrypcie dłużnym i raty amortyzacyjne jednostronnie bez zgody dłużnika powiększone być nie mogą.

Nie chcę roztrząsać zbyt delikatnej i nieprzyjemnej kwestji, co było powodem zaciągnięcia długów lichwiarskich, czy gwałtowna potrzeba, czy lekkomyślność, stawiam sobie atoli pytanie, dlaczego właśnie ci moji pożałowania godni koledzy uciekali się do szukania kredytu u żydów na wysoki procent a nie do zakładów kredytowych? Odpowiedź na to bardzo prosta, bo oto właśnie niemożność ubezpieczenia pożyczki na płacy za pomocą kondyktu z powodu ustawą zastrzeżonego minimum (800 zł. rocznie) zapędziła ich w szpony lichwiarskie, bo jak wiadomo instytucje publiczne bez kondyktów na płacę większej pożyczki nie dadzą. Dziś tedy, gdy są widoki podwyższenia płacy ci obdłużeni panowie podnoszą głos rozpaczy wołając: wysoki rządzie, dasz nam więcej pensji, ale to plus zainkasuje Aron lub Moszko. Ratuj nas przed pożądliwością wierzycieli i zrób tak, aby oni nic z tej podwyżki nie dostali! Oto cały sens tych lamentów. Abstrahuję tu stronę etyczną rzeczy i pomijam milczeniem poczucie obowiązku, jakim każdy porządny człowiek w uregulowaniu intesesów swoich powodować się powinien i biorę rzecz czysto tylko po geschäfciarsku. Otóż z tego właśnie stanowiska przedstawiają mi się te głosy rozpaczy zadłużonych urzędników co najmniej jako bardzo niepraktyczne. Cóż rozsądniej uczynić — czy uzyskawszy większą płacę, a przez to i możność ofiarowanie kondyktu pójść do instytucji publicznej i tam zaciągnąć pożyczkę, spłacić w ten sposób długi lichwiarskie i unormować amortyzację długu w instytucji w sposób dogodny i nieuciążliwy, czyli też dopraszać się zmiany ustawy o kondyktach tj. pozbawić się możności konwersji długów i siedzieć dalej w kieszeni żydowskiej z tem błogiem przeświadczeniem, że Moszko czy Aron na razie nic mi nie zrobi!

Mnie się zdaje, że ten pierwszy sposób jest rozumniejszy i praktyczniejszy, bo chroni od ruiny, która rychlej lub później zadłużonego urzędnika nie minie. Wprawdzie lichwiarz, wyrażając się trywialnie — na razie zostanie „wykiwany“, ale odbierze on swoje z sutym procentem i cierpliwie czekać będzie, czy to na dodatek kwadryenialny, czy też na awans, boć przecie wolne od egzekucji minimum w nieskończoność podwyższane być nie może. Of arę swoją wierzyciel dosięgnie, a przez ten czas zwłoki rość będzie dług pomnażany o procenta, które ciągle zwiększać się będą. Tak więc przedstawia się sprawa ze stanowiska interesu tych panów, którzy obecnie żywią trwogę przed kondyktami, rozumie się nie biorąc w rachubę tych, którzy są tak o p o r z ą d z e n i, że nie pomoże im żadna konwersja, a tem samem nie uratuje ich z biedy i zmiana ustawy o egzekucji na płace urzędników. Ale na tem jeszcze nie koniec! Dlaczego pytam i z jakiej racji ma tylko dla pewnej części urzędników ponosić ofiarę cały stan urzędniczy? Zmiana ustawy o kondyktach pozbawiałaby tych urzędników, którzy nie siedzą po uszy w długach możności korzystania z taniego kredytu i na dogodnych warunkach. Wszak z małymi tylko wyjątkami, prawie każdy urzędnik popada w taką sytuację, że musi się ratować pożyczką. Choroby, wypadki śmierci w rodzinie itp. nieszczęścia, które nieoszczędzą prawie żadnej rodziny, wreszcie i inne okoliczności, jak wyekwipowanie dzieci do szkół, sprawienie wyprawy dla córek itd. znaglają urzędnika do korzystania z kredytu. Otóż, dlaczego urzędnikom utrudniać ów kredyt i pozbawiać ich za pomocą prowencyjnych ustaw możności zaspokojenia swoich potrzeb bez rujnowania się lichwiarskiemi procentami? Nie widzę racji! Wiadomo mi i tego mi nikt nie zaprzeczy, że urzędnik, który nie może dać kondyktu na płacę nie dostanie obecnie pożyczki, chyba u lichwiarzy, a to przecież na pożytek mu nie wychodzi. Jeżeliby więc te głosy rozpaczy zadłużonych panów urzędników znalazły posłuch w sferach rządzących, to kredyt tani i na wygodnych warunkach dla najbiedniejszej klasy urzędników będzie i nadal niedostępny. Może zarzuci mi kto, że łatwość kredytu rujnuje ludzi. Prawda, ale muszę dodać, l u d z i l e k k o m y ś l n y c h, a dla tych wyłącznie nie ma słusznego powodu tworzyć ustaw które są ciężarem dla innych statecznych, o dobro swoje i rodzin dbałych urzędników. Dla lekkomyślnych ludzi nie ma ratunku, nie pomogą im żadne ustawy, a kto ma upodobanie w robieniu długów ten czy tak czy siak sposób znajdzie. Dla niego wysokość procentu jest rzeczą obojętną, byleby tylko dostał pieniądze, a jakim kosztem o to nie dba i nietroszczy się o możność oddania. Zamiast więc wołać o zmianę ustawy starajmy się raczej o to, by rząd wspomagał tanim kredytem towarzystwa zaliczkowe urzędników, wszak ma na to fundusze, które leżą odłogiem, lub daje takowe bankierom na spekulację za 3 lub 4%. Mógłby choć drobną część tych funduszów ulokować w towarzystwach urzędniczych bez obawy o straty

Niestety widzę, że pośród urzędników szczególnie w prowincjach niemieckich wieje jakiś niezdrowy prąd, zachciewa się im kaucji małżeńskich, utrudnienia kredytu itp. rzeczy, które n e tylko niezbawią urzędników, ale jeszcze im szkodę przyniosą. Rozumiem dobrze, że n. p. dla Beamtenvereinu zaprowadzenie kaucji małżeńskich otworzyłoby nowe źródło spekulacji, ale dla urzędników pożytku w tem nie widzą. Po trąciłem o tą sprawę tylko mimochodem dla ilustracji prądów, głównie zaś chodzi mi o sprawę kondyktową i dla tego zabrałem głos w nadziei, że i który z panów kolegów zechce w tym względzie objawić swoje zapatrywanie. Dyskusja przyczyni się tylko do wyjaśnienia rzeczy.

I....

Przyjaciel urzędników.

Debata w izbie nad sprawą regulacji płac przedstawia istotnie widok bardzo zajmujący. Na osobną wzmiankę zasługuje p. Dipauli, który podnosząc głos p r z e c i w ustawie, zapewniał mimo to o swej wielkiej miłości dla stanu urzędniczego. Przemawiam tu — mówił ów pan poseł nie jako wróg urzędników, ale jako ich przyjaciel, dodał jednak zaraz, a l e t a k ż e j a k o p r z y j a c i e l l u d n o ś c i o p ł a c a j ą c e j p o d a t k i. Wynika z tego, że pan Dipauli żywi w swoim szlachetnem sercu miłość dla urzędników i dla ludu, atoli jak się okazało, uczucie dla ludu przeważa, skoro urzędnikom ofiaruje tylko swoje nieuchwytne afekta, dla ludu zaś oprócz przyjaźni ma także troskę o jego kieszeń. Nie mamy bynajmniej zamiaru czynić p. Dipeulemu zarzutu z tego, że jako poseł troszczy się o interesa materjalne ludów i pragnie odwrócić od nich nowy ciężar w postaci podatków spożywczych. To bardzo pięknie, ale zbyteczną było rzeczą z jego strony prawić o przyjaźni dla stanu urzędniczego, bo ta przyjaźń w przeciwieństwie do dalszej jego mowy i w ogóle całego postępowania wygląda jak bańka mydlana, którą można bawić dzieci, ale nie ludzi dojrzałych. Mimowolnie nasuwa się nam znany aforyzm, że tytuł barona, jest futerałem na podejrzane szlachectwo, otóż w tym samym stopniu w jakim podejrzane jest szlachectwo spowite w barońskim tytule, o tyle także podejrzaną jest wartość zapewnień pana Dipaulego o rzekomej miłości i przyjaźni dla urzędników. Panie pośle lepiej było postępować całkiem otwarcie i bez kokieterji do urzędników i do ludów równocześnie. Taka gra nie może zjednać ci przyjaciół ani w jednym ani drugim obozie. „Nie chcemy albo też nie możemy ponosić zgoła żadnych więcej ciężarów podatkowych, a ponieważ bez tych ciężarów trudno o inne źródło dochodu dla państwa na pokrycie zwiększonych regulacją płac wydatków, przeto złóżmy całą sprawę do aktów.“ Tak było powiedzieć — byłoby to wystąpienie szczere i otwarte, które zasługiwałoby przynajmniej na poszanowanie. Pominawszy jednak dwulicową grę pana Dipaulego, podnieść jeszcze należy, że z całego wystąpienia jego odnosi się wrażenie, że pan Dipauli nie zupełnie jest w zgodzie ze zdrową logiką T r w a ł y d o b r o b y t j e d n e g o s t a n u o s i ą g n i ę t y b y ć m o ż e t y l k o p r z y r ó w n o m i e r n e j p i e c z o ł o w i t o ś c i o w s z y s t k i e s t a n y, to są słowa p. Dipaulego. A gdzież jest owa równomierna pieczołowitość o wszystkie stany, gdy z jednej strony przyznaje się, że urzędnicy istotnie cierpią niedostatek, równomiernie zaś odmawia się im to, co się słusznie im należy, mianowicie godziwe wynagrodzenie za ich pracę? Czy takie postępowanie z daniem pana Dipaulego ma choć pozory równomiernej pieczyłowitości o wszystkie stany. Pan poseł przeraził się wzrostem liczby urzędników i zadał sobie nawet tyle trudu, iż przytoczył cyfry komentując je w sposób zupełnie dowolny. Ten wzrost liczby urzędników — powiedział pan Dipauli — nie stoi w żadnej proporcji do wzrostu ludności, a tem mniej do wzrostu jej dobrobytu. Jest to frazes nie poparty zgoła żadnymi datami i w tej mierze pan poseł oszczędził sobie fatygi, zestawienia obok siebie cyfry wzrostu urzędników i ludności w okresie lat dwudziestu i zebrania dat rzucających światło na zmianę stopnia zamożności. To, że się p. Dipaulemu „z d a j e“, (bo pewności bez przestudjowania rzeczy nabrać nie mógł), że wzrost liczby urzędników nie stoi w należytym stosunku do wzrostu ludności i jej dobrobytu nikogo nie przekona i zupełnie przeciwne temu twierdzenie byłoby tak samo uprawnione i w tym samym stopniu wiarygodne, jak i gołosłowne twierdzenie p. posła. Gdyby pan Dipauli zamiast mówić na wiatr poszukał, był dat w konskrypcjach ludności, gdyby był nadto zbadał wzrost stanu wkładk oszczędnościowych w kasach i zakładach w ciągu lat 20 i porównał cyfrę zeznanych do opodatkowania dochodów przed laty dwudziestu z taką samą cyfrą np. r. 1895, byłby niezawodnie przyszedł do innych wniosków i nie poważyłby się rzucić tak śmiało i bez zastanowienia frazesu o nadmiernym wzroście liczby urzędników. Pan poseł uważał nadto za stosowne wydobyć jeszcze jednego straszaka, mianowicie wypowiedział bombastyczny frazes, że taki wzrost biurokracji jest podwójnie niebezpieczny, dość bowiem zmienić w tym mechaniźmie centralną sprężynę, a ma się gotowy socjalizm.

Co miał p. Dipauli na względzie mówiąc o socyaliźmie, trudno ze słów jego zrozumieć i w tej mierze trzebaby chyba poprosić go o bliższe wyjaśnienia. Jeżeli jednak w bałamutnym frazesie ma tkwić ta myśl, że stan urzędniczy, podobnie jak zwykły mechanizm, da się nakręcić i w jednej chwili można z urzędników zrobić wyznawców skrajnych utopii socyalistycznych, to pan poseł dał dowód wielkiej nie-

znajomości rzeczy i stosunków. Najpierw bowiem powinien on wiedzieć, że stan urzędniczy z biegiem czasu wyemancypował się z pod wpływów tak zwanej przez niego „centralnej sprężyny“, w tym stopniu przynajmniej, że umie w sposób godny zaznaczyć niezawisłość swoich przekonań politycznych. Powtóre wie o tem każdy laik, a tem więcej pan poseł, że doktryn socyalistycznych *par force* nikomu narzucić niepodobna, a gdyby nawet starano się to uczynić, to niezawodnie usiłowania takie spełzłyby na niczem. Niepotrzebnie więc wyciągnął deputowany z arsenału straszaka, którego nikt się nie lęka. Byłby lepiej uczynić gdyby mówiąc o socyaliźmie, przytoczył to, że w biedzie pogrążony stan urzędniczy może z czasem stać się podatnym gruntem do rozplenienia idei socyalistycznych. Taki argument miałby przynajmniej uzasadnienie w przykładzie, jakiego dostarczyły Niemcy. Pan Dipauli raczył z chęcią uznać, że dla pewnych kategoryi urzędników „c o ś“ zrobić się musi. To „c o ś“ jednak było w ustach pana posła tak niejasnem, że nie może zobowiązywać urzędników do wdzięczności za jego wspaniałomyślność, zwłaszcza, że p. Dipauli przed ofiarowaniem tego „coś“ uznał za powód biedy głównie zmniejszającą się co raz bardziej oszczędnością w rodzinach urzędniczych. Jest to popro tu oczernienie urzędników, gdy zarzuca się im nieoszczędny sposób życia, bo wszakże rzecz to powszechnie wiadoma, iż stan urzędniczy w Austryi wobec tak niskich płac uchronił się przed kompletną ruiną majątkową i zadłużeniem po same uszy, li tylko w skutek nader wielkiej oszczędności w sposobie życia, posuniętej nawet po za granicę, jaką zakreśla potrzeba salwowania godności stanu. Dzielny szermierz interesów ludu p. Dipauli rzucał argument za argumentem nie troszcząc się o prawdziwość takowych, bo ufał widocznie, że koledzy w izbie przyjmą to wszystko *bona fide*. Trwogą więc napełnił słuchaczy przedstawiając im, że podatki rosną w górę jak na drożdżach, zapomniał jednak dodać, że wzrost podatków nie zwiększeniu stopy podatkowej, ale rozwojowi stosunków ekonomicznych przypisać należy. Powiemy posłowi a p r o p o s ciężarów publicznych co innego, o to to, że przyczyna przeciężenia ludności leży głównie nie w podatkach, ale w zwiększającej się stopie dodatków na potrzeby krajów, powiatów i gmin.

Najwymowniej świadczą o tem następujące cyfry, wyjęte z wykazów urzędowych.

Oto w r. 1862 wynosiły dodatki w całem państwie 22,697.000 złr. co w stosunku do kwoty podatkowej 62,023.000 złr czyniło $36^{6}/_{10}$ %. W r. 1893 przypisano dodatków 88,686.000 złr. co w stosunku do cyfry podatków 114,674.000 złr. czyni $77^{3}/_{10}$ %. Otóż cyfra podatku nie urosła nawet w dwójnasób, natomiast cyfra dodatków podniosła się więcej jak dwukrotnie W czem więc leży przeciążenie ludności, łatwo odgadnąć. Pomijając jednak sprawę wzrostu ciężarów publicznych, godzi się przypomnąć p. posłowi, że ciężary te zarówno jak inni obywatele państwa ponoszą i urzędnicy, ci ostatni nawet w większym stopniu, bo jak wiadomo wytwórcy ciężar podatkowy przerzucają na konsumenta, którym jest urzędnik i ten ciężarów tych na kogo innego zepchnąć n i e jest w stanie. Otóż te wszystkie ciężary, które panowie prawodawcy uchwalili spadły na barki urzędników bez żadnej za to kompensaty, co po prostu było konfiskatą części dochodu urzędników na rzecz państwa. Niechże p. Dipauli nie prawi o przeciążeniu ludności podatkami na rzecz urzędników i niech pozostanie *wierny wypowiedzianej przezeń zasadzie, a trwały dobrobyt pewnego stanu osiągnięty być może tylko przy równomiernej pieczołowitości o wszystkie stany.*

Nowe przepisy dyscyplinarne.

(Ciąg dalszy)

Poznaliśmy więc dokładnie tak założenie, z którego autor wyszedł, jakoteż znamy już drogę, po której krocząc, doszedł do tej konkluzji, iż wyższe względy wymagają nieodzownie ograniczenia wolności urzędników w zawieraniu związków małżeńskich. Pozwolimy sobie poddać rozumowanie autora przedmiotowej krytyce.

Przedewszystkiem już w tym względzie niewłaściwie postąpił autor, że na kwestję patrzał z jednostronnego stanowiska interesu państwowego. W jakikolwiek bowiem sposób pojmuje się istotę i powstanie organizacji państwowej, mianowicie; czy uważa się ją jako produkt woli ludzkiej, a więc umowę zawartą dla obrony wspólnych interesów, czy też jako naturalny wynik, tj. konieczną konsekwencję istnienia ludzkości, to zawsze cel organizacji państwowej przedstawia się jednako. Nie ma dziś pono człowieka, któryby twierdził, że dla idei państwowej jednostka wyrzec się powinna wszelkich swych osobistych celów — wyrzec się swych praw przyrodzonych Pojęcie instytucji państwowej którego hasłem było: D l a p a ń s t w a t y l k o ż y ć p o w i n i e n e ś! mogło być dobrem dla Greków i Rzymian, którzy nie rozumieli tego jeszcze, że prawa ogółu idą jeno tak daleko, ile potrzeba do zagwarantowania praw jednostek. Przestarzałe tedy pojęcie przestało być dobrem, skoro skutkiem uświadomienia mas poznał ogół, że społeczność wytwarza sobie odpowiednią formę państwową właśnie dla tego, iż ma przed sobą zadanie wynajdywać taką organizację, w którejby każdy mógł jak najzupełniej urzeczywistnić swe moralne cele i dążności. Z tego — zdaje się nam z racjonalnego stanowiska, na rzecz patrząc—nie można pogodzić się z zasadą wyrzeczoną przez autora, że skoro podwaliną państwa są urzędnicy, to mają oni obowiązek abdykowania ze wszelkich praw ludzkich na rzecz państwa. A wszakże nikt nam nie zaprzeczy, że właśnie w rodzinie ziszcza się moralne i społeczne zadanie człowieka. Jakżeż więc można nie w imię dobra państwa, ale jak to czyni autor, w imię dobra w o r k a — c z y s k a r b u p a ń s t w o w e g o żądać od urzędników by wyrzekli się szczęścia, które w rodzinie, będącej przyrodzoną podstawą najznośniejszej z form społecznego życia, szukać są uprawnieni? W tej mierze autor posunął się za daleko, takich bowiem ofiar państwo nie może wymagać i wymagać nie ma prawa. Pomijając jednak tę stronę rzeczy, co do której argumentacja autora niewytrzymuje zgoła żadnej krytyki, pozwalamy sobie zapytać go skąd przyszedł do tego pewnika, że państwo nie jest w stanie dać urzędnikowi takiej płacy, aby on mógł z niej wyżywić przyzwoicie rodziny i wychować dzieci na porządnych i społeczeństwu pożytecznych obywateli?

A więc za tyle lat nauki i mozołów, za kilkanaście tysięcy zł., wyłożonych na wykształcenie wreszcie za pracę dla społeczeństwa nie ma mieć urzędnik nawet takiej zapłaty, aby mógł założyć własne ognisko rodzinne?

Smutne świadectwo daje autor państwu skoro twierdzi, że nie jest ono wstanie opłacić tak urzędników, jak na to istotnie swoją pracą zasługują. Wszakże każdy wyrobnik za swoją pracę fizyczną stara się uzyskać i faktycznie uzyskuje taką płacę, w której mieszczą się nietylko koszta wyżywienie jego osoby, ale także koszta wyżywienie jego rodziny. W każdym dobrze z organizowanem i na zdrowych podstawach opartem społeczeństwie, praca powinna przynosić taki dochód, jaki potrzebny jest w danych warunkach do zaspokojenia wszelkich fizycznych i duchowych potrzeb człowieka, rozumie się w granicach zwykłych, naturalnych. Jeżeliby to było prawdą, co twierdzi autor o impotencji finansowych sił państwa, to wnosić by z tego należało, że obecna organizacja społeczna jest wadliwą, że wymaga koniecznie radykalnej poprawy. Rozumie się, że do poprawy wadliwych stosunków społecznych dążyć należy za pomocą środków naturalnych, a wszakże środek proponowany przez autora nie może być nazwany środkiem naturalnym i dobrym, skoro sprzeczny jest z naturalnymi popędami człowieka. Pomysłowy fabrykant projektu, mającego rzekomo poprawić los urzędników i uzdrowić stosunki społeczne nie jest jednak równo sprawiedliwym dla wszystkich. Nie skazuje on na bezżenność wszystkich urzędników, ale wyzuwa z prawa stworzenia sobie ogniska rodzinnego tylko biednych, czyniąc zawieranie małżeństw przywilejem ludzi zamożnych. Otóż w tem właśnie uwydatnia się najbardziej wstrętne i rzecby można nie moralne stanowisko autora. Godzi się więc wedle jego poczucia sprawiedliwości odebrać b i e d n y m i to nawet, co wynika dla nich z przyrodzonych praw człowieka Jeżeli więc niezamożny urzędnik poślubi biedną kobietą i z całą świadomością tego kroku poddaje się ciężkim warunkom i podejmuje walkę o byt dla tego właśnie, że w życiu rodzinnem widzi on całe swoje szczęście, ziszczenie swoich ideałów — to i to wzbronić mu należy z tej racji, aby innym było dobrze, a tym

innymi są w zrozumieniu rzeczy autora — ludzie bogaci, których oszczędzać trzeba, aby nie płacili więcej podatków na koszta utrzymania w ruchu machiny państwowej.

(C d. n.)

Zmiana w centralnym zarządzie poczt.

Wypadek uprzedził nasze zamiary przedstawienia wadliwości ustroju zarządu poczt, leżących przeważnie w przysłowiu *„piscis a capite sordet“*; jeneralny bowiem dyrektor i szef sekcyjny de Obentraut poszedł w odstawkę.

Był on urzędowem dzieckiem szczęścia, chodzącą ludzkością, zwolennikiem postępu, znakomitością prezydjalną, a nawet co do ogólnego wykształcenia i ogłady, ale niestety *nigdy powagą fachową*; mógł on może oceniać prace innych, ale nie mógł być inicajtorem, nie mógł dawać wskazówek referentom

Wstąpiwszy w r. 1865 do służby politycznej w Pradze, został w r. 1870 przydzielony do ministerstwa handlu, gdzie przeważnie w biurze prezydjalnem pracował i dopiero z tytułem radcy ministeryalnego w r. 1887 przeszedł do sekcji pocztowej, aby zająć posadę szefa już w r. 1889.

Dwa lata praktyki jako naczelnik biura, uczączy się z referatów podwładnych, to zbyt mało.

Podobni prezydjaliści i niefachowi awansowali na szefów biurowych, a nawet krajowych.

Następcą jego jest Dr. Neubauer, pracujący przeszło 25 lat w zawodzie pocztowym i to nie tylko w Ministeryum ale w c. k. Dyrekcyi poczt (w Gracu).

Znakomitość ta fachowa, członek konferencji telegraficznej w Paryżu, w r. 1890. referent upaństwowienia i rozwoju telefonów zapowiada nam odrodzenie się zakładu, specjalnie w ustawodawstwie, odświeżeniu i zastosowaniu do postępu zbutwiałych ustaw zasadniczych, wykończenia rozpoczętej reformy poczt kontraktowych a przedewszytkiem dobór sił fachowych.

Swiat pocztowy wygląda przedewszystkiem wielkich zmian najprzód w centralnym zarządzie w Wiedniu, a ponieważ kraj nasz nie ma ani jednego fachowego jurysty w ministerstwie handlu, przeto krąży pogłoska o powołaniu przynajmniej jednego z wyższych urzędników tutejszej Dyrekcyi poczt.

Wskazują na pp. nadradcę Gaberlego i radcę Ładosia, ostatni ma się domagać na tej drodze satysfakcyi, jako ofiara tajnej kwalifikacji za niesłuszne pominięcie go w awansie.

Kroniczka.

Drożyzna we Lwowie wzmaga się z dniem każdym i jeżeli tak dalej postępować będzie, ceny artykułów żywności i mieszkań zrównają się z cenami wiedeńskiemi Dziś już nie należy do rzadkich wypadków, iż lokatorowie za trzy pokoje i kuchnię płacą czynszu miesięcznie 50 złr. Cóż więc wobec takich stosunków pomoże urzędnikom obiecana, a jeszcze do dalekiej przyszłości odroczona regulacya pensyi ?

Skąpo wymierzone płace funkcyonaryuszy Towarzystwa kredytowego ziemskiego dały całkiem zresztą słuszny powód Kurjerowi Lwowskiemu do siarczystych artykułów na temat wyzyskiwania pracy ludzkiej. To samo, co pisał Kurjer o funkcyonaryuszach rzeczonej instytucyi można śmiało zastosować do urzędników rządowych. Wszakże przez ręce poborców podatkowych lub kasyerów głównej kasy przesuwają się krocie i miliony, a ludzie ci żyją po największej części w niedostatku. Ileż to hartu du zy, ile siły woli potrzeba na to, aby żyjąc w tak pożałowania godnych stosunkach majątkowych nie zejść z drogi obowiązku, ustrzedz się się od pokusy i niedopuścić się nadużycia. Chlubny więc w tym względzie przykład dają urzędnicy państwowi, pośród nich bowiem nad użycie pokładanego w nich zaufania zdarza się bardzo rzadko.

W sprawie regulacyi płac donoszą nam, że faktem ma być nie ulegającym żadnej kwestyi, iż pan minister skarbu miał w zanadrzu rozporządzenie cesarskie, upoważniające go do wycofania projektu ustawy o regulacyi płac i z tego upoważnienia miał skorzystać na wypadek, gdyby izba uchwaliła ustawę z terminem 1. lipca 1897. Oprócz tego pewnem jest, iż rząd dołoży wszelkich starań, aby ile możności uchwaloną bezterminową ustawę aktywować jak najrychlej.

Pan hrabia Kielmanseg ów słynny twórca kagańcowego reskryptu, były minister a obecny namiestnik ma pójść w odstawkę, co daj Boże Amen!

Znakomitego dzieła *Oesterreichischer Staatswörterbuch* wyszedł zeszyt 28 i zawiera artykuły *Steuerreform Dr. Thierseuchen* “ Ten cenny i wybornie opracowany podręcznik zalecić każdemu.kto pragnie zapoznać się dokładnie z całokształtem ustawodawstwa austryackiego z dziedziny prawa publicznego.

Mianowania.

Poborcami podatkowymi mianowani: Fiedler W. do Głogowa Bourdon A. do Kałusza. Konopacki A. do Uhnowa. Chudzicki S. do Starej soli. Seitz J. do Podbuża. Munk J. do Kęt. Zajączkowski E. do Wiśniowczyka. Sieradzki Z. do Brzostka Klimczyk A. do Radomyśla. Słomka K do Mikołajowa.

Kontrolorami podatk. mianowani: Łuokwski K. do Starej soli. Barth K. do Delatyna Tournelle S. do Gorlic Cikowski F. do Brzostka. Niezabitowski W do Tarnobrzegu. Skolski M do Podbuża. Kiszelka E. do Sądowej Wiszni. Daczyński Wł. do Dąbrowy. Iwanowicz H do Radymna. Miłoś J. do Wiśniowczyka. Chrzanowicz J. do Bukowska. Iwański M. Rozwadowa. Sopicki A. do Głogowa. Hnatyszyn M. do Dębicy. Mamczyn A. do Pruchnika. Bryłycz D. do Trembowli

Oficjałami podatkowymi mianowani: Sorokowski A. do Przemyśla Kelhofer A. do Sądowej Wiszni. Harassek W. do Niżankowiec. Stepkiewicz E. do Nowego targu. Mycawka G. do Horodenki. Piechowicz A. do Brodów. Obuszkiewicz J. do Podhajec. Miętus J. do Krakowa. Biliński W. do Kopyczyniec. Hołyński K do Jarosławia. Ryczak J. K. do Liska. Ołpiński J. do Muszyny. Zawadzki Z. do Borszczowa. Hrywnak A. do Żurawna. Podkowiński W. do Kamionki strum. Wolański H. do Łańcuta. Karaś K. do Kalwarji. Schneider J. do Halicza, Stetkiewicz K. do Bursztyna.

Adjunktami podatkowymi mianowani: Pałczyński M. do Ropczyc. Stukart J. do Starej soli. Stetkiewicz A. do Mielca Ozimkiewicz S. do Podbuża. Sokoliński K. do Starej soli. Mazur K. do Limanowej. Dżułyński M. do Wiśniowczyka. Nowicki S. do Monasterzysk. Aksentowicz S. do Buska. Zawierucha M. do Brzeska Śliwiński W. do Nowego sioła Bałkiewicz A. do Bursztyna. Krynicki L. do Białej. Szczepański J. do Żywca. Hankiewicz E. do Głogowa. Polek Sz. do Krakowa. Serafin J. do Krakowa. Gawroński J. do Radłowa. Fiałkiewicz L. do Nowego sioła. Borkowski W. do Starego miasta. Mierzwa W. do Jordanowa. Pencakowski M. do Łopatyna. Winkler S. do Wiśniowczyka. Herman Z. do Kulikowa. Kozakiewicz A. do Zborowa. Robak S. do Husiatyna. Rabiniak A. do Brzostka. Köhler M. do Turki. Kwitniowski B. do Sokala. Miltsowits J. do do Zaleszczyk. Schweizer S. do Sambora. Wodosławski J. do Lwowa. Eberhardt K. A. do Lwowa.

C. k. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie ewidencji katastru podatku gruntowego inspektorami ewid. w VIII. kl. rangi we Lwowie Pp. Fr. Tarnawskiego i W. Zaklińskiego.

Inżyniera wydz. pow. w Przemyślanach S. Gawła geometrą ewid. 1 kl. w X. kl. ran. do Kamionki strum.

Geometrami ewid. XI kl. rangi zamianowani: H. Skibiński do Łańcuta. J. Matausz do Zydaczowa. G. Holla do Kossowa. K. Babiński do Kossowa. A. Parik do Tarnobrzegu. K. Batycki do Sanoka. J. Maszewskiego do Myślenic. Cz. Dębiński do Kamionki strum. geom. ewid. w Bośni H. Lewkowicza do Kołomyi i technika bud. w Kroacji J. Chrzanowskiego do Rzeszowa.

Przeniesienia.

Starszy geom. ewid. K. Kalinowski z Myślenic do Wadowic. Geom. ewid. Emil Zadorecki z Kossowa do Brzeżan i J. Chmielewski z Kamionki do Strzyżowa.

Poborcy podatkowi: Szeliga M. do Brzeska, Szulisławski K. do Winnik.

Kontrolorzy podatkowi: Pp. Radomski J. do Zatora. Roth K. do Kęt. Scherff L. do Winnik.

Oficjał podatkowy P. Strigl G. do Tarnowa.

Adjunkci podatkowi: Pp. Krzyszkowski S. do Skolego. Welde M. do Stryja. Biener E. do Tłumacza. Jasiński L. do Kęt.

Łohiński M. do Winnik. Lis W. do Winnik, Sarama J. do Starego Sącza. Chmielarz J. do Skawiny. Koblański M. do Łańcuta. Modliszewski R. do Lwowa. Klimecki P. do Wadowic. Neugott D. do Złoczowa. Scheiger J. do Brodów. Stecki R. do Turki. Skulski M. do Rudek. Pańków M. do Podbuża.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

P. B. w R Napiszemy na temat podanych nam uprzejmie uwag Pańskich.

P. H. w L. Sprawą tą zająć się nie możemy.

P. Z. w P. W plotce tej jest cokolwiek prawdy O ustąpieniu jednak owego pana na razie nie ma mowy.

Do dzisiejszego numeru dołączamy Cennik zaszczytnie znanej firmy

Kauczyńskiego i Oberskiego

we Lwowie

ul. Karola Ludwika l. 7.

Prawdziwe wschodnie

europejskie, angielskie i brukselskie

Dywany

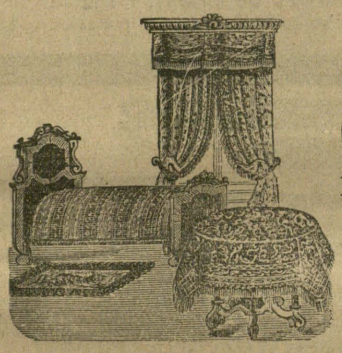
dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę

w olbrzymim wyborze

po zdumiewająco niskich cenach.

Warunki spłaty wedle umowy.

Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.



Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firanki koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych i już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarzadu filii

Magazynu „AU LOUVRE"

Lwów, Sykstuska 6.

lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.

3—24

Telegram!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż

Magazyn i pracownię futer

istniejące od lat 24 pod firmą Fryderyk Mroziński na własność nabyłem i po zupełnem zaopatrzeniu tegoż w świeży doborowy i trwały towar, otworzyłem. Ufając w swą 20-letnią pracę i wykształcenie zawodowe w kraju i zagranicą, spodziewam się, iż wszystkim wymogom Szan. P. T. Gości zadość uczynię. Upraszając o liczne odwiedziny, kreślę się z wysokiem poważaniem zostający pod stara firmą

Julian Solik

przedtem **FRYDERYK MROZIŃSKI** 5—6

magazyn i pracownia futer przy ul. Sobieskiego 7.

Pierwszy i najstarszy

Artystyczny zakład rytowniczy, malarstwa szyldów,

ODLEWARNIA TABLIC

i własny wyrób stampilij kauczukowych

HENRYK SCHAPIRA

Lwów, ul. Kopernika L. 3.

(obok apteki P. Mikolascha)

9—?

Roczniki oprawne

„Gazety urzędniczej"

z roku 1894 i 1895

otrzymać można

po cenie 4 złr.

Skład sukna z fabryk pierwszorzędnych

zagranicznych oraz krajowych, wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące uskutecznia podług najnowszych żurnali i po najtańszej cenie

EDWARD BAUROWICZ

Lwów

ulica 3-go Maja liczba 2.

vis-à-vis

HOTELU „IMPERIAL".

RUM

prawdziwy bremski, znakomity w smaku, butelka złr. 1·80 i 2·40 pół butelki —·90 i 1·20.

Arak de Goa

(rum biały)

butelka 2·40, pół butelki 1·25

poleca

Główny skład herbaty

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów Rynek l. 45. 5—6

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

22—24 **Dyrekcya.**

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokayę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.
4½ prc. listy hipoteczne.
5 prc. listy hipoteczne premiow.
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
4½ prc. listy Banku krajowego.
4 prc. listy zast. Banku krajowego.
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
4½ prc. pożyczkę krajową galic.
4 prc. pożyczkę krajową galicyjską koronową.
4 prc. pożyczkę propin. galicyjską.
5 prc. pożyczkę prop. bukowińską.
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej.
4½ prc. pożyczkę propin. węg.
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. antor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 12—24

Szczęki i zęby pojedyncze

po ukończeniu praktyki w Wiedniu Pradzę wykonuje koncess. Atel'er

Dentystyczne techniczne

AMALII SZEFFER 7—10

wdowy po lekarzu medycyny

ul. **Ormiańska l. 3.** (Dom Narodny).

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych. Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 9—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISOW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. 1.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ „ Kontuszówki 60 ct

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej
c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.
L. S.
Stempel na 50 ct.
L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

18-24

TREŚĆ: Z sytuacji. — Odwiedziny ministra Gutenberga. — Cienie bez światła. — W sprawie kondyktów na płace urzędników. — Przyjaciel urzędników. Nowe przepisy dyscyplinarne. — Zmiana w centralnym zarządzie poczt. — Kroniczka. — Mianowania i przeniesienia. — Korespondencje Redakcji. — Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów.

Rok V. Lwów 15. grudnia 1896. **Nr. 24.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Serdeczne życzenia
Wesołych Świąt
zasyła Czytelnikom i Przyjaciołom
Redakcja i Administracja
„GAZETY URZĘDNICZEJ.“

Zatrważające objawy.

Nie chcielibyśmy, by nas posądzono o przesadę, której wrogami jesteśmy stanowczymi. A istotnie narazić się można na podobny zarzut, występując z twierdzeniem, że od pewnego czasu widocznem jest u nas stałe obniżenie się poziomu inteligencyi i że wina tego objawu spada w znacznej części na biurokratyczny ustrój stanu urzędniczego.

Każdego jednak, kto chciałby na nas cisnąć kamieniem potępienia, prosimy o jedno: by przedtem sumiennie, bez uprzedzeń, zbadał odnośne stosunki, chociażby tylko po wierzchu.

W pierwszym rzędzie zastanowić się wypada, czy wspomniane obniżenie się poziomu inteligencyi u nas, da się spostrzegać w rzeczywistości, czyli poprostu mówiąc, czy ono naprawdę istnieje.

Że nie daliśmy się porwać czczej fantazji, podnosząc je, jako zatrważający objaw, przemawia za tem nieskończenie wiele faktów, z których kilka tylko, najogólniejszej natury, przytoczymy w tem miejscu.

Świadczy o tem mianowicie:

1. Słabnący ciągle udział inteligencyi w życiu politycznem kraju, coraz mniejsza w niem samoistność i niezawisłość.

2. Zamknięcie się w ciasnem kole pracy zawodowej.

3. Zupełny brak poczucia dla celów idealnych.

4. Zanik życia towarzyskiego.

5. Wzrastający egoizm.

Zanim szczegółowo omówimy te objawy, roztrząsnąć wprzód wypada, o ile nasz stan urzędniczy na rozwój ogółu inteligencyi wpływać może. A pod tym względem śmiało już i stanowczo oświadczyć musimy, że nie ma chyba drugiego kraju, gdzie jak w Galicyi, biura urzędowe absorbowałyby niemal cały zasób inteligencyi. Wobec kurczącej się ciągle w ręku szlachty własności ziemskiej, wobec tak niskiego stanu przemysłu, iż w rachubę wchodzić tu on nie może, wreszcie wobec słabego rozwoju kupiectwa, które dotąd nie może uporać się z przemożną konkurencją żydowską i wielkich firm obcych — pozostaje dla inteligencyi jedna tylko deska ocalenia, a tą jest służba rządowa.

Kiedy hr. Agenor Gołuchowski z sprytem podziwu godnym i energią niestrudzoną doprowadził wreszcie do tego, iż urzędy galicyjskie dostały się w ręce krajowców, słusznie poczytano to u nas za ogromne dobrodziejstwo. A jednak aż nazbyt prędko okazuje się odwrotna strona tego medalu. Krajem *de facto* rządzą właśnie jego synowie, ale korzyść stąd wynikającą w znacznym stopniu obniża fakt, że stosunki wśród jakich odbywa się praca tych istotnych przewodników społeczeństwa, odjęły im, a tem samem społeczeństwu zapał, szlachetniejsze poczucie, wyższe dążenia.

Mówiąc tedy o upadku inteligencji, winniśmy ów objaw traktować przedewszystkiem, jako intelektualny upadek stanu urzędniczego.

Jak żyje urzędnik dzisiejszy u nas, jakie są jego aspiracye?

Machina rządowa zdusiła go swą prasą, nie dozwalając rozrastać się ani umysłowi, ani sercu. Rygor zmusza go, nie spuszczać z oka stosunków służbowych, nawet poza biurem. Umysł jego uwikłany wśród paragrafów, reskryptów, erlassów, staje się zupełnym ich niewolnikiem, a fantazya widzi przed sobą jedno tylko pole: drabinę awansów.

Pokażcie nam, czy wielu znacie urzędników, którzyby interesowali się literaturą, sztuką, którzy dla celów ogólno-ludzkich mieliby odrobinę współczucia? Z uśmiechem politowania spogląda urzędnik na każdego, kto mu prawi o takich rzeczach; jego strawą duchową, aż nazbyt, jak sądzi, obfitą, jest dziennik; jego udział w życiu publicznem zależy od wskazówek zwierzchnika, a z towarzystwa, gdzie nie może wygadać się o swych stosunkach biurowych, gdzie słyszeć można dyskusye na temat ogólniejszy, ucieka znudzony. Troski codzienne i kult hierarchii zabiły w nim także instynkt towarzyski. Na gruzach wszelkich szlachetniejszych popędów, wałęsa się tylko najpierwotniejszy i najbrutalniejszy, jakkolwiek w mundur przystrojony, instynkt — egoizm!

To są istotnie zatrważające objawy. A czy nie da się ich usunąć? Owszem! Zmieńcie sytuacyę urzędnika, dajcie mu swobodę osobistą i obywatelską ubezpieczcie jego prawa i zaopatrzcie go pod względem materyalnym — a wówczas sam ucieknie z ślimaczego domku swej dzisiejszej ciasnoty umysłowej.

Ze względu też na wyłuszczone stosunki, ze względu przedewszystkiem na dokonane zbiurokratyzowanie inteligencyi u nas, sądzimy, że nikt żarliwiej, goręcej, energiczniej nie powinienby walczyć o moralną i materyalną poprawę doli urzędniczej, jak Koło Polskie. Niechaj ono nie zapomina, że idzie tu już nie o ratowanie biedaków z „urzędnikieryi“, ale o zapobieżenie tej przerażającej dekadencyi, jaka ogarnia coraz bardziej nasz inteligentny ogół!

Głosy prasy urzędniczej
o sprawie regulacji płac.

Nie od rzeczy będzie zarejestrować głosy pism urzędniczych o sprawie regulacji płac, która niestety doczekała się w parlamencie tak dziwacznego epilogu.

Zawsze wobec rządu bardzo lojalna *Beamten Zeitung*, organ asekuracyjnego towarzystwa urzędników, straciła tym razem cierpliwość i streściwszy dyskusję w izbie nad projektem ustawy, dała wyraz rozgoryczeniu w następujących słowach:

„...Sądzimy, że przytoczyliśmy wszystkie istotne momenta z dyskusji parlamentarnej nad ustawą o płacach urzędników. Niestety obraz, który się przed nami roztacza, nie może wcale budzić radości. Od długiego szeregu lat kołatają urzędnicy o polepszepłac i chociaż robiono im ze wszystkich stron nadzieję i wreszcie wniesiony został projekt ustawy, który izba w zasadzie przyjęła, to przez to jednak sytuacja urzędników nie poprawiła się ani o jotę. Przeciwnie, ich położenie materjalne uległo jeszcze niekorzystnej zmianie skutkiem nałożonego na nich obowiązku opłaty 3% datku na cele pensyjne. Głosy, które nas doszły o tej opłacie, różnią się wprawdzie zasadniczo między sobą. Nowa ustawa pensyjna, o ile to tyczy się wysokości pensyj nie pozostawia nic do życzenia i 3% dodatek w normalnych warunkach byłby do zniesienia. Lepiej sytuowani urzędnicy, którym ten ciężar nie daje się uczuć, płacą ów datek z ochotą, atoli większa część urzędników, którzy i tak z płacy wyżyć nie mogli i zmuszeni byli odmawiać sobie prawie niezbędnych rzeczy, a przytem uginać się pod brzemieniem coraz to większych długów odczuwa ów ciężar bardzo dotkliwie. Kto z liczną rodziną mając 900 do 2.000 zł. rocznego dochodu mimo największej oszczędności i odmawiania sobie prawie wszystkiego, rubryki wydatków z dochodami do zgody doprowadzić nie był w stanie, o ileż trudniej zdoła to uczynić, gdy płacę jego uszczuplono jeszcze o 3%. Jest on zmuszony kosztem zdrowia i sił fizycznych zaspokojenie potrzeb swoich i rodziny jeszcze bardziej ograniczyć lub leźć w coraz to większe długi. To przecież powinno było naprowadzić rząd na myśl, że należy przed wprowadzeniem w życie ustawy podwyższającej płacy zrezygnować zupełnie z owego 3% datku od urzędników, lub na ten czas przyjąć go na rachunek państwa."

Otóż w tej całej nader smutnej sprawie urzędniczej okazuje się — jak fakta niezbicie dowodzą — że rząd jest silny, bardzo silny i powiedzieć możemy, że okazał się najsilniejszym. Miejmy nadzieję, że będzie on równie silny wtedy, gdy przyjdzie mu dla przysporzenia dochodów dla państwa potrzebnych na podwyższenie płac urzędniczych, zażądać uchwalenia nowych ciężarów publicznych.

Tyle *Beamten-Zeituzg* Z przytoczonych słów przebija gorycz z powodu doznanego zawodu, a przytem i lekkie szyderstwo z dzisiejszej izby, która — zdaniem tego pisma — daje się przez rząd teroryzować.

O wiele więcej krewką jest *Oesterreichische Beamten Zeitung* i w artykule *Die Comedie* gwałtownie uderza na rząd i izbę.

„Nic więcej — powiada to pismo — nie było miarodawczem dla ocenienia rządu i parlamentu, jak głosowanie nad paragrafem projektu ustawy regulacji płac, w którym miał być oznaczony termin wejścia w życie tej ustawy. W tym właśnie akcie musiało wyjść wszystko na jaw. musiały wystąpić na wierzch wszystkie farby. A są one szkaradne, odstraszające!

Zaiste nikt przedtem nie poważyłby się posądzić izby o taką komedję. Postąpiono sobie bardzo brzydko. Ustawa o regulacji płac musi więc być tym instrumentem, za pomocą którego wydostanie się od parlamentu podatek piwny i wódczany, a może nawet ma być ona środkiem na urzędników przy przyszłych wyborach do Rady państwa. Urzędnicy nie mają powodu do uronienia choćby jednej łzy za tym dogorywającym parlamentem i pewnie nie przyczynią się ani odrobiną do tego, aby którykolwiek z dzisiejszych członków izby do niej powrócił. Po co? Po to chyba, aby przez sześć lat nic nie zrobić dla urzędników, lub co gorzej jeszcze, zrobić to, co zrobił obecny parlament. tj. nałożyć na urzędników 3% podatek i w końcu odegrać taką komedję z regulacją płac.

„*Das dreipcerentige Pensionsunrecht*" — jak nazywa to pismo datek pensyjny — wprowadzony został w życie, a regulacja płac istnieje .. na papierze. Oto jest bilans z sześcioletniej czynności Rady państwa dla urzędników!

A rząd...? Ustawa o podwyższeniu płacy spoczywająca w biurku, jest znakomitym środkiem do „robienia wyborów". Jak niosą wieści, rozumieją się panowie znakomicie na tym interesie. Oto stawia się przed oczy uroczy, choć złudny, obraz podwyższenia płacy i puszcza się zarazem w ruch aparat półurzędowych dzienników, które trąbią o bliskim terminie wprowadzenia w życie ustawy. Wkrótce potem te same dzienniki dementują podane pogłoski, fata-morgana znika, a cel jest osiągnięty Istotnie zakpiono sobie z urzędników, bo właśnie w tym sa-

---

WILIA.

— Wszystkie wielkie święta mają odrębny urok, mawia p. January z właściwą sobie powagą, a jednak Boże narodzenie — to dopiero jest święto!

Poczem, jakby szło o wyrok sądowy, rzecz swą motywuje:

Bo, proszę panów, ten patryarhalny nastrój, tak rzewny, tak silnie chwytający za serce, tak imponujący swą prostotą, a zarazem powagą...

I znowu wraca do pierwotnego założenia:

— Wszystkie wielkie święta mają odrębny urok, a jednak...

Kto zna oficjała p Januarego H., ten nie będzie mu się dziwił. Żyje on tylko dla rodziny i w rodzinie o ile, oczywiście mozolny zawód urzędniczy nie stawia jemu przeszkód...

Gdy jednak zbliża się święty dzień wilji, wówczas nawet praca, z której chleb je, nie zdoła go przykuć do siebie. Od lat niewiadomo wielu, na trzy — cztery dni przed wigilją rok rocznie melduje się pan January słabym, ale kwitnące jego zdrowie w śmiesznemwymówkę tę przedstawia świetle. Pobłażliwy zwierzchnik przez palce patrzy na tradycyjną niedyspozycję jego, który — przyznać to trzeba — wynagradza ją po świętach zdwojoną gorliwością. Cóż zresztą pomogłyby upomnienia? Szef przekonany jest, że nawet groźba dyscyplinarki niepotrafiłaby pana Januarego uzdrowić w okresie, gdy choinki zielenią się po targach, a sklepy wystawiają wszystko, począwszy od wiktuałów, a skończywszy na guzikach, jako najstosowniejszych podarkach „na gwiazdkę".

I do czegóż jeszcze przywykł szef jego? Do tego, że pan January przed Bożem Narodzeniem, co roku szturmuje z całą natarczywością o jednomiesięczną zaliczkę. Dla świętego spokoju trzeba się i na to zgodzić, choć byłoby może lepiej dla samego petenta, gdyby nie obciążał swego budżetu sumą, którą potem przez trzy ćwierci roku spłacać musi, a która... ale nie urodził się jeszcze ten, co potrafiłby mu wyperswadować szkodliwość takiej gospodarki.

Pan January bowiem zbywa każdą uwagę stereotypową odpowiedzią.

— Wszystkie wielkie święta mają odrębny urok, a jednak...

II.

Rezydencja p. Januarego składa się z trzech pokoików na przedmieściu, z których jeden zupełnie od reszty odcięty i z osobnym wychodem służy wyłącznie dla pana domu.

Owóż na tydzień mniej więcej przed wilją, drzwi, prowadzące z tego pokoju do sypialni są wbrew zwyczajowi zamknięte „na dwa spusty". Panu Januaremu nie idzie o żonę, ani służącę; nie wzbrania on im przystępu — od strony sieni Zadaniem jest uchronić pokój tylko od najścia przez jedynaczkę, Zochnę, oko w głowie ojcowskiej, ukochaną pana Januarego „dziecinę".

Co prawda „dziecina" ta ma lat już dwanaście i urastać poczyna w chwackiego podlotka. Ojcu jednak wydaje się ciągle jeszcze, że Zochna jest małą sroczką, że wierzy tak samo w aniołka, jak wierzyć będzie długo jeszcze — w bociana

Zgłosiwszy się chorym, pan January zasiada w swym pokoju i tam dniami i nocami nad czemś ślęczy. W obecności córki opowiada odwieczną bajkę o jakichś nadzwyczajnych i nadzwyczajnie pilnych wykazach urzędowych; bajkę powtarzającą się regularnie co roku zupełnie

mym dniu, gdy rozstrzygały się losy ustawy o regulacji płac, weszło do izby sprawozdanie komisji budżetowej, w którem jest mowa o 35 milionach nadwyżki z r. 1895 i o 136 milionach nadwyżek kasowych z ostatnich lat pięciu. Wprowadzenie w życie ustawy z 1. lipca 1897 wymagałoby $3^{67}/_{100}$ miljonów i ta stosunkowo drobna kwota rzekomo nie znachodziła pokrycia! Przeciw tej nieubłaganej logice cyfr mieli odwagę walczyć przeciwnicy ustawy, jakkolwiek referent jeszcze w ostatniej chwili zwracał z naciskiem uwagę izby na przytoczone cyfry i przestrzegał przed odkładaniem sprawy do przyszłości. Nie usłuchano go jednak. Podatek od piwa i wódki przyniesie wedle oficjalnych obliczeń 35 miljonów więcej, regulacja płacy wymaga tylko 12 milionów, a więc potrzeba aż trzykrotnego pokrycia tego wydatku. Podatek giełdowy przyniesie 3 miljony i mimo to wszystko nie było funduszu na wprowadzenie polepszenia płacy od 1. lipca 1897. To po prostu komedja!

Za pomocą głosów urzędników nie powinien wejść do przyszłego parlamentu żaden z dzisiejszych członków".

Nie oszczędziła ta gazeta także i wiedeńskiego stowarzyszenia urzędników, którego niegdyś była gorliwą orędowniczką. Oto, co pisze ona o tem stowarzyszeniu:

„Politowania godną rolę odgrywało stowarzyszenie urzędników przez cały czas, gdy sprawa regulacji płac była w toku. Nie jest ono warte nawet owych 20 ct-rocznie, które od członków pobiera. Przedewszystkiem ułożyło ono zupełnie błędną rezolucję, której uchwalenie zamierzało doprowadzić do skutku na tak zwanych wiecach urzędniczych.

Nie wiadomo istotnie, nad czem więcej ubolewać należy, czy nad niezręczną i bałamutną stylizacją rezolucji, czy też nad nieszczęśliwie obranym sposobem aranżowania wieców urzędniczych. Oprócz tego w ostatnich czasach pozostawiło towarzystwo w przedpokojach ministrów mdłą petycję, którą wręczono także drowi Beerowi. Jeżeli to ma być reprezentacja austrjackiego stanu urzędniczego, to nie dziwić się, że deputowani uśmiechają się ironicznie, a rząd z akcją taką załatwia się w przedpokoju"

W taki sposób „naciąga" *Oesterreichische Staatsbeamten-Zeitung* stowarzyszenie urzędnicze, którego niegdyś była propagatorem i gorącym zwolennikiem.

Długi artykuł pełen zarzutów kończy *Oest. Staats. Bten. Ztg.* następującą uwagą: Należałoby się zastanowić, czy urzędnikom opłaci się należeć nadal do tego stowarzyszenia.

Widzimy z tego, że obrót, jaki wzięła regulacja płac, spowodował ogólne rozgoryczenie, kwasy, a nawet rozdwojenie w łonie urzędników. Niewątpliwie bowiem część ich stoi po stronie *oesterr. Bten-Zeitung*, część zaś po stronie stowarzyszenia, którego istnieniu lub dalszemu rozwojowi zagraża wobec ataków prasy poważne niebezpieczeństwo. Bądź co bądź nie jest to wcale objaw pociesajzący, poczucie solidarności u urzędników nie jest jeszcze tak silne, aby bez szwanku wyszło z tej rozterki, jaką pośród urzędników żywioły zbyt energiczne wywołać mogą. Klęska, jaką poniosła sprawa urzędnicza skutkiem uchwalenia bezterminowej ustawy, jest niezawodnie dotkliwą, atoli wobec niej nie rozdwajać, ale raczej skupiać się należy. Wzajemne obarczanie się wyrzutami do niczego dobrego nie prowadzi. Prawda, że akcja stowarzyszenia urzędników we Wiedniu w ostatnich czasach straciła na swej intenzywności, prawda i to, że aranżowanie wieców i treść rozolucji była niezgrabną, to wszystko jednak wcale nie przyczyniło się do uchwalenia bezterminowej ustawy. Naszemu zapatrywaniu na tę sprawę daliśmy już wyraz i dziś jeszcze, ufni w autentyczność informacji naszego wiedeńskiego korespondenta, powtarzamy, że winę zbakierowania całej sprawy członkom gabinetu przypisać nie można. Rząd — jak opiewa komunikat z wiarygodnego źródła — znalazł się w wyjątkowej i całkiem niespodziewanej pozycji. Zaspokojenie apetytu pewnych sfer stało się warunkiem *sine qua non* podwyższenia płacy urzędnikom, a na to istotnie nie ma na razie funduszów. Błędnem tedy jest mniemanie, że rząd się targował z izbą, bo chodziło mu o 3 lub 4 miliony guldenów na koszta wprowadzenia w życie ustawy od 1. lipca 1897, na to znalazłyby się fundusze już w samych nadwyżkach budżetowych, równocześnie jednak z tem musiałoby się wprowadzić w życie podwyższenie płac wojskowym, a to wymaga nie dwóch, ani też trzech milionów złotych. Jeżeli cięży jaka wina na rządzie, to chyba ta, że zbyt daleko angażował się w obietnicach, których — jak się okazało — dotrzymać nie mógł, zawiódł więc rozbudzone nadzieje. Nie podzielamy przypuszczenia, że rząd z ustawą o regulacji płac chce spekulować w sprawie wyborczej. Jest to insynuacja, która ubliża stanowi urzędniczemu, urzędnicy bowiem swoich przekonań nigdy nie sprzedawali, nie sprzedają i sprzedawać nie będą za... miskę soczewicy. Rząd nie jest tak naiwny, by wierzył w to, że ustawą o podwyższeniu płac skaptuje sobie urzędników. Jeżeli już nic innego, to wybory rady miejskiej we Wiedniu dostarczyły na to niezbitego dowodu.

---

tak samo, jak pana Januarego niedyspozycją. Schronisko swe opuszcza on tylko na krótko, wybiegając do miasta za sprawunkami. Kupno opłaca z owej zaliczki, wypełniającej mu kieszeń banknotami, ale topniejącej dziwnie szybko.

Zdaje się, że gdyby suma była podwójnie wielka, nie wpłynęłoby to bynajmniej na rezultat. Oszczędny bowiem zazwyczaj pan Januarv, w przystępie gorączki świątecznej nie umie zachować zapędów szczodrobliwości. W każdym sklepie, obok którego przejdzie, znachodzi coś pięknego, czem — jak sobie powiada — koniecznie wypadałoby obdarzyć Zochnę, lub żonę. Bo one obydwie wówczas w sercu ma i przed oczyma, obydwie, z tą tylko różnicą, iż na karcie projektów p. Januarego imię córeczki — nietylko jest wypisane większymi głoskami od imienia żony, lecz nadto podkreślono z naciskiem. No, i nie dziw! Toć to „dziecina", pełna naiwności, pełna oczekiwań różowych, pełna różowej wiary w hojność „aniołka", jako nagrodę całego roku, a matka chyba sceptyczniej już zapatruje się na aniołków, na drzewko, na podarunki, niby to z nieba spadłe...

W pokoju swym, szczelnie zamkniętym, pracuje poczciwiec przez dni kilka niestrudzenie. Prosty krzew świerkowy stoi pośrodku i zdaje się wyciągać ramiona, jakby wołając: „Dawajcie, co macie, ja dużo udźwignąć potrafię".

Trzeba go przystroić, w tym celu zaś nie wystarcza jeszcze zakupno najrozmaitszych drobiazgów. Arkusze kolorowego papieru, pocięte w długie wązkie paski, zalegają stolik; obok nich miseczka z gumą i pędzlem; dalej sznurki, wstążki, malutkie blaszane lichtarzyki, stosy kolorowych świeczek, góry bakalij, orzechów, jabłek, pomarańcz, świecideł i Bóg wie, czego jeszcze, czekają w nieładzie na rękę, któraby wywiodła je z chaosu. Ta ręka nie uchyla się od ciężącego na niej obowiązku, bez wytchnienia lepi łańcuszki z papieru, klei koszyczki każdą figę przewleka sznurkiem, każde cacko przymocowuje, wciska lichtarzyki kolcem w gałązki świerku i powoli gałązkę po gałązce przystraja, aż w końcu krzew cały od stóp do głów stanie wspaniale zdobny, aby, gdy godzina uderzy, zajaśnieć mnóstwem świateł...

III.

Zacna pani Ludwika nie przeszkadza mężowi w świątecznem zajęciu, ani mieszaniem się w nieswoje rzeczy Ma ona zbyt wiele własnych zajęć w tym czasie, by chciało jej się n s wścibiać do cudzego prosa.

Co się tyczy Zochny, to ona, dziewczynka bardzo na swój wiek rozsądna, z oportunizmu, który bynajmniej nie uwłacza jej serduszku, udaje, jakby nie przeczuwała nawet, nad czem ojciec pracuje w swem pokoju, dlaczego zamknął się u siebie i dlaczego zaledwie na chwilę wpadnie od czasu do czasu, rozbijając się za nożyczkami, to za lakiem, niemi, lub czemś podobnem.

Ale gdy sama bez świadków znajdzie się w sypialni przyległej do ojcowskiego pokoju, wówczas z uśmiechem radośnej ciekawości na ustach, podchodzi do drzwi zatarasowanych, przytyka do nich uszko i słucha...

Od czasu do czasu ozwie się tam chrząknięcie p. Januarego, to skrzypnięcie krzesła, to znowu jakiś szmer i szelest, przejmujący drżeniem mimowolnem jej młodociane serduszko, Wąską, niedostrzegalną szparą przeciska się do dziewczątka woń żywiczna, jakgdyby gdzieś tuż obok były rozłogi jałowca i szpilkowe lasy. Zochna wie doskonale, co znaczy ów zapach; wie także, zkąd biorą się zaga-

Otóż, zdaniem naszem, urzędnikom nie wypada nic innego, jak zachować zimną krew, nie jątrzyć się wzajemnie, ale jeszcze krótki czas zdobyć się na cierpliwość. Z uwagi jednak, że czekanie o głodzie i chłodzie nie jest przyjemnem, zatem rząd już dla salwowania powagi swych obietnic powinien z jednej strony dążyć do szybkiego aktywowania ustawy, z drugiej strony zaś wyjednać, gdzie potrzeba, podwyższenie dodatku sustentacyjnego. Do tego ma sposobność raz z tego tytułu, że urzędników obciążono obowiązkiem opłaty 3% datku pensyjnego, powtóre, że wojskowi pobierają dodatki sustentacyjne po 120 zł. rocznie. Jeżeli więc przyznanoby urzędnikom XI. i X. klasy rangi taki sam dodatek, jak wojskowym, a urzędnikom IX. klasy rangi i wojskowym od stopnia kapitana po 180 zł. rocznie tytułem dodatku sustentacyjnego, to zdaje się nam, że synowie Marsa nie mogliby się skarżyć na krzywdę, a wydatek spowodowany takiem zarządzeniem nie zrujnowałby jeszcze finansów austryackich

Dotychczas niestety nic nie słychać o tem, aby rząd czynił jakie kroki w tej sprawie; być może, iż chce zrobić urzędnikom niespodziankę z nowym rokiem. Zobaczymy!

Nasze cele i ideały.

Zdawałoby się, że zrozumienie celu i zakresu każdego przedsiąwzięcia jest umotywowane w niem samem do takiego stopnia, iż wyklucza nieporozumienia. A jednak i tutaj logice teorji zadaje wieczny kłam logika faktów.

Obawiamy się też. że obok przyjaciół naszego pisma, których liczba rośnie ustawicznie, znajdzie się w gronie urzędników naszego kraju także wielu takich, którzy powiedzą: „Wszystko to bardzo pięknie, ale czy *Gazeta urzędnicza* dokonała namacalnej zmiany w sytuacji naszego stanu?“

Wielce szanowni panowie, na taką uwagę nie braknie nam odpowiedzi. Podobni jesteście do tego naiwnego wyborcy, z górnych rejonów Łyczakowa, który na kandydacie chciałby wymusić przyrzeczenie, iż dom uwolni mu od podatku i nakaże magistratowi, by nie tylko dozwolił mu za darmo brać piasek z góry Piaskowej, lecz nadto kupił mu jeszcze parę chabetów do wywozu.

Jeżeli ktoś mniema, iż jest celem pisma takiego, jak nasze, i że leży w zakresie jego możności, dać wam panowie podwyższenie płacy, uregulowanie praw, pragmatykę, urlopy — Bóg wie, co jeszcze — radzimy mu, by zechciał przeczytać dzisiejszy nasz artykuł wstępny

A ponieważ już o tem mowa, korzystamy ze sposobności, by wyjaśnić, jaki cel ma pismo poświęcone obronie pewnego stanu. Czytelnicy sami niech osądzą, o ile temu celowi odpowiada *Gazeta urzędnicza*.

1. Pismo takie ma znaczenie, że się tak wyrazimy, prewencyjne. Ograniczywszy sferę swych obserwacyj, czujnie stojąc na straży pewnego tylko odłamu życia społecznego, może ono oczywiście o wiele baczniej skierować całą uwagę na ten właśnie odłam. Tak więc podnosi ono sprawy, które przeszłyby niespostrzeżenie, staje się niejako hamulcem nadużyć, zarówno od dołu, jak od góry, zapomocą presji moralnej zarówno powstrzymuje zaniedbywanie obowiązków, jak ukrócanie przywilejów.

Tem samem:

2. staje się pismo zawodowe źródłem pouczenia dla władz centralnych, dla parlamentu itd., zapobiega temu, iżby traktowały one sytuację odnośnego zawodu, ze stanowiska niedokładnych lub tendencyjnych raportów.

Przypomina się nam tutaj pewna autentyczna anegdotka.

Podczas otwarcia linii Tarnopol-Kopeczyńce, wszedł do salonu oddanego dziennikarzom J. Exc. Namiestnik ks. Sanguszko. — „Otóż — rzekł żartobliwie — kuźnia, gdzie się robi opinję. Bo nie to prawda, co się dzieje, ale to, co się tu napisze“.

W tem żartobliwem powiedzeniu, świetnie zdefiniował dostojnik wysoką doniosłość prasy. Jeżeli kieruje nią sumienność, czujność, szczerość — wówczas istotnie głos jej decyduje o tem, co ma być dla ogółu prawdą Decyduje raz dlatego, że wiele rzeczy, które prasa dzięki swemu wsiibstwu widzi, pozostaje dla innych tajemnicą, a powtóre i dlatego, że ma ona usuwającą się innym możność przez studjowanie wypadków i zdarzeń, dojść do wykrycia autentycznego przebiegu sprawy.

Otwiera tedy ona oczy decydującym czynnikom. wyprowadza ich z koła błędnych złudzeń i z niewiadomości — a już zaznaczyliśmy, że prasa zawodowa, że pismo sprawom tylko jednego stanu oddane, bardziej niźli prasa o zakresie ogólnym ma możność i obowiązek w tym właśnie kierunku wytężać swą działalność

3. Nie da się też pominąć doniosłość takiej prasy pod względem informacyjnym. Każdy stan. każdy zawód ma sferę interesów, które tylko jego obchodzą, tylko jego zajmują. Gdyby tz. wielka prasa czyli pisma codzienne zechciały dokładnie spełniać zadanie informacyjne co do każdego zawodu, to ani czasu, ani miejsca nie starczyłoby im do osiągnięcia tego celu Musi ona ograniczać się tylko do wiadomości obchodzących ogół czytający, ściśle zawodowe sprawy pozostawiać pismom zawodowym.

Jeżeli pismo poświęcone interesom pewnego stanu, spełnia powyższe zadania skrupulatnie, wówczas praca jego nie może pozostać bezowocną. Na odwrót też, można do takiego pisma zastosować znaną zasadę biblijną: „Po owocach ich, poznasz ich“.

Nie dla czczej chwalby, która chyba nikogo jeszcze nie podniosła i nie utuczyła, ale dla skonstatowania prawdziwego stanu rzeczy, przypatrzmy się o ile stosunki urzędnicze u nas uległy zmianie od czasu istnienia *Gazety urzędniczej*. Czas to stosunkowo niedługi — boć w pięcioleciu cudów doka-

---

dkowe szmery. lecz nie pozwala myślom roztrząsać, dochodzić, badać, wyjaśniać. Instyktownie poezya młodości broni się w niej przeciwko brutalnej prawdzie, niweczącej uroki, a niczem w zamian nie zdolnej ich zastąpić.

Oczekiwanie czegoś nieokreślonego wypełnia Zochnie owych dni kilka, które jej mijają wśród mozolnych przygotowań, a matce w ciężkiej pracy przy kuchni. Wieczorami w łóżeczku swem dziewczynka z szeroko rozwartemi oczyma marzy o wieczorze wigilijnym, kiedy słowo stanie się ciałem i kiedy ujrzeć będzie można, dotknąć i ująć to, co marą jeszcze snuje się teraz przed nią

I wieczór ten nadchodzi. Mrok zapada coraz gęstszy. Jasne we dnie okna stają się w końcu podobnemi do czarnych tablic.

Zaświecono lampę jedną i drugą; z kuchni coraz głośniejsze dolatuje skwirczenie, a i z niego nawet bije uroczysta nuta.

Stół już nakryty śnieżnej białości obrusem; w zastępstwie matki Zochna układa talerz, troskliwie je wprzód ocierając i patrząc ciągle w stronę pokoju, skąd nadejść ma dziwów spełnienie.

Przygotowania już skończone. Ojciec w odświetnym stroju, z miną solenną wchodzi, prowadząc żonę. Pani Ludwika wydobywa z kredensu talerzyk z opłatkami; łamią je, dzielą się niemi, życząc sobie wszystkiego najlepszego, a potem w uściskach tulą się wszyscy troje do siebie.

I rzeczywiście wszyscy troje są w tej chwili jakby jednym duchem, wcielonym w trzy postacie; tak silnie miłość je splata, owa cudotwórczyni niespożyta.

A teraz czas na wieczerzę Co za barszczyk z uszkami! Jakie ryby! A te gołąbki! Formalnie odjeść się nie można. Ale podczas gdy zęby pracują, a podniebienie błogością się napawa, dusze tego szczupłego gronka drżą w oczekiwaniu czegoś nadzwyczajnego.

Nie spotka ich zawód, tyle oczekiwań tłumiący rozczarowaniem. W pokoju, który przez dni kilka był osobnym dla siebie światem, rozlega się nagle głos dzwonka... Kto go poruszył? Niezawodnie aniołek, trzebaby zresztą zapytać o to kucharki wypadającej nagle z tamtąd i otwierającej gwałtownie drzwi tajemniczego przybytku na oścież.

Co za widok! Pośrodku pokoju jarzy się ognista piramida, sięgająca aż pod powałę. Jakżeż przedziwnie barwne wstęgi zwieszają się z gałązek; jak te gałązki uginają się od mnóstwa złotych orzechów i jabłek, od cukierków pierników, ciacek. U dołu zaś, dokoła pieńka, leżą w zwykłą bibułę owinięte, sznurkami związane pakieciki, z wypisanymi sinym ołówkiem słowy: „Dla Zochny“, „Dla matki“.

Zochna stoi przez chwilę nieruchoma, zarumieniona, z czystemi jak brylant łezkami wzruszenia w oczach... Ojciec milcząco obserwuje swą „dziecinę“; boi się już mówić jej o aniołku, ale radby we wzruszeniu dzieweczki ujrzeć niezachwianą jeszcze wiarę w cudowność — i doprawdy, ślepym byłby, głyby tej wiary nie widział! — Alboż to nie cudowne wszystko? Zochna zapomniała o dniach świeżo ubiegłych, o szmerach, które ją dochodziły, o owych rozmyślaniach... W rozkosznem uniesieniu rzuca się na szyję ojcu i matce i znowu wszyscy troje są jakby jednym duchem, wcielonym w trzy postacie, tak silnie miłość je splotła, owa cudotwórczyni niespożyta...

St. R.

zać nie można — a jednak każdy nieuprzedzony przyznać musi, iż zmiany te są bardzo widoczne.

Zastaliśmy sprawę urzędniczą w stadjum zupełnego uspienia — dzisiaj ruchliwa ona, jak żywe srebro. Poczucie solidarności wówczas zupełnie nieistniejące, nie doszło jeszcze wprawdzie do dostatecznego nasilenia, znajduje się jednak ciągle w rozwoju i, da Bóg, przybierze takie rozmiary, o jakich marzyliśmy od początku.

Nie jest to niezawodnie dziełem *Gazety urzędniczej*, ale niezawodnie i ona przyczyniła się swym głosem do tego, iż u góry a rządu centralnego i w parlamencie zupełnie inaczej traktują sprawy urzędnicze, niż je traktowano przed laty pięciu. Regulacja płac, jakkolwiek odwlekana, zbliża się przecie niechybnie do ostatecznego załatwienia; kwestja zaopatrzenia wdów i sierót przedstawia się dziś, dzięki nowej ustawie, o całe niebo pomyślniej, a jeżeli pozostaje jeszcze dużo przeszkód do usunięcia, zanim uzyskamy pragmatykę, to zaprzeczyć się nie da, iż projekt ustawy o postępowaniu dyscyplinarnem uważać należy jako pierwszy krok rządu na tem polu i rząd powiedziawszy *A*, będzie musiał powiedzeć także *B*.

Co zaś najważniejsza, to, że ogólny ton stanowiska rządu wobec urzędników, jest dziś, zupełnie inny. Zaczyna przecież u góry wyrabiać się przekonanie, iż urzędnik, to nie automat, nie maszyna, ale człowiek, któremu praw ogólno-ludzkich odmawiać niepodobna i który także do pewnego przynajmniej stopnia ze swobód obywatelskich korzystać może i powinien. O ile ma mu być otwartą skarbnica owych swobód to jest jeszcze przedmiotem dyskusji i jest polem otwartem dla walki o nowe przywileje.

Tak więc zdobycze przyniosło ubiegłe pięciolecie stanowi urzędniczemu niemałe. Ale walka nieskończona. Ileż jeszcze pozostaje do zdobycia, ile wysiłków jeszcze trzeba, by dzieło, które na pomyślne weszło tory, doprowadzić aż do ostatniej konsekwencyi.

Zastrzegamy się raz jeszcze przeciw samochwalstwu. Cokolwiek zdobyliśmy, nie dla nas zdobyliśmy, jeno dla ogółu naszego stanu. Dla tego celu i nadal wytrwale walczyć pragniemy. Możności nam udziela rzesza rosnących nieustannie przyjaciół, ale rozmiary tej możności zawisły oczywiście od rozmiarów poparcia. Pisma urzędnicze niemieckie rozchodzą się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, jakkolwiek stosunkowo tańsze od naszej *Gazety*. Dowód to, że stan urzędniczy niemiecki wyrwał się z apatji, że każdy członek tego stanu uważa za obowiązek solidarnie łączyć się z ogółem kolegów, a jakie stąd korzyści moralne i materjalne, łatwo sobie dospiewać.

Do takiego stanu doprowadzić i wśród naszych urzędników — oto marzenie, oto ideał *Gazety urzędniczej*.

Nomen Omen.

Dyrektorem kolei państwowych we Lwowie jest radca dworu Alfred Sulima Deyma, wie o tem każdy nie wiedzą jedynie o tem urzędnicy kolei państwowych. P. Deyma jest człowiekiem na wskróś zacnym, chętnym, a nadewszystko przystępnym, odczuwającym potrzeby, częstokroć i nędzę urzędniczą.

I nikt chyba nie miałby powodu do żalenia się na p. Deymę, gdyby dygnitarz ten istotnie postępował wedle swego przekonania, postępował tak, jak mu dyktuje rozum, obowiązek i sorce. Niestety dzieje się inaczej. P. Deyma własnowolnie oddał się w ręce swego pierwszego sekretarza, starszego inspektora Karola Listowskiego, człowieka co prawda nie odznaczającego się wybitnemi zdolnościami, ale posiadającego olbrzymią dozę chorobliwej ambicji, a na domiar człowieka, który w przeciwstawieniu do swego szefa, odznacza się tym osobliwszym przymiotem, że najchętniej lubi zwykle postępować tak, jak tego s bie personal właśnie nie życzy. I proszę sobie wyobrazić, jak wygląda personal urzędniczy, zdany prawie na łaskę i niełaskę nie p. Deymy, lecz p. Listowskiego. Doprowadziłoby nas do przykrych konsekwencji, gdybyśmy zechcieli dowieść, dlaczego p. Deyma dzierży tylko pozornie władzę kierującego dyrektora, pozostawiając istotne kierownictwo tak niepowołanej i nieodpowiedniej ku temu celowi osobistości, jak p. Listowski. Niechcemy tu zatapiać się w przypuszczeniach, a liczymy się z niezbitym faktem, że żadna, choćby najdrobniejsza i przytem najsłuszniejsza sprawa personalna w dyrekcji lwowskiej, nie obejdzie się bez *placet* p. Listowskiego. Ani awans, ani przeniesienie, ani normowanie posad, ani najdrobniejsza remuneracja, nie się nie stanie bez aprobaty tego pana, który w przeciwstawieniu do ludzi czyniących chętnie dobrze czyni wręcz przeciwnie.

Personalowi lwowskiej dyrekcji kolei państwowych źle z tem bardzo, natomiast dobrze jest p. Listowskiemu, który dobrze czuje, czem we Lwowie rzeczywiście jest, a czem być powinien. Pokazało się to bardzo niedawno, z okazji przeniesienia p. Listowskiego z awansem na zastępcę dyrektora do Krakowa. Mimo, że awans ten i przeniesienie ogłosiło już ministerstwo kolejowe w „Verordnungsblacie“ p. Listowskiemu, mającemu widocznie bardzo rozległe wpływy udało się, że awans i przeniesienie cofniętoj a nawet zasystowano rozpisany i opublikowany już konkurs na posadę szefa sekretarjatu lwowskiego!

Niechajby się jaki mizerny urzędniczyna przeniesiony np. z Synowódzka do Dobrowlan, ośmielił remonstrować przeciw temu przeniesieniu, motywując to np. tem że żona lub dzieci śmiertelnie chore i nie mogą odbyć podróży zimową porą, miałby on się z pyszna! Lecz p. Listowskiemu wolno wszystko, bo on dobrze wie, że na stanowisku szefa sekretarjatu lwowskiego obok radcy dworu Deymy, znaczy tysiąc razy więcej, niż jako zastępca dyrektora w Krakowie.. bez p. Deymy.

Żatobę niniejszą uzasadnioną w każdym wierszu, w każdym wyrazie, zanosimy imieniem wielu setek urzędników i ich rodzin go ministerstwa kolejowego, które nie zaniedbuje żadnej sposobności, by głośno wobec świata zapewnić ogół, że zajmuje się troskliwie losem urzędników. Dokąd lwowską dyrekcją kolei państwowych faktycznie rządzić będzie p. Listowski, dotąd bieda i nędza będzie nieodstępnym towarzyszem urzędnika kolejowego w obrębie tej dyrekcji, albowiem słuszne prośby i potrzeby nie znajdą poplecznika, przeciwnie zwrócą się one tem dotkliwiej przeciw żalącym się i proszącym.

Skasowali bienia i trjenia, dali w zamian figę.

Pisaliśmy już o tem, że zmiany które poczyniła komisja budżetowa w projekcie ustawy o regulacji płac urzędników miano wicie uchylenie proponowanych przez rząd *bieniów i trieniów* wyjdzie na szkodę urzędników. Niestety, przewidywania nasze w zupełności się spełniły; bo izba uchwaliła ustawę w brzmieniu proponowanem przez komisję budżetową nie dając w zamian za uchylenie *bieniów i trieniów* zgoła żadnej kompensaty. Dziwi nas to bardzo, że pan minister skarbu dr. Biliński tak słabo bronił tego ustępu projektu rządowego. Powiedział on wprawdzie, że rząd uważa system dwu i trzy letnich dodatków za wielce praktyczny, skoro jednak komisja uznała za stosowne wykreślić to z projektu i powstałe z tego zaoszczędzenie przeznacza na inne cele, to rząd nie ma ostatecznie nic przeciw temu. Nie znalazł się nikt w izbie taki, któryby zwrócił uwagę posłów, że chodzi tu o najbiedniejszą klasę urzędników i że uchyleniem *bieniów i trieniów* redukuje się znaczenie regulacji płac dla urzędników XI i X. klasy rangi prawie do zera. Ba! — los biedaków mało obchodzi panów, którzy wogóle całą ustawę traktowali tak, jakby ona była koniecznem złem i machinalnie szli za wskazówkami rządu lub komisji budżetowej, ale tej o tyle tylko, o ile zmiany proponowane przez komisję wychodziły na niekorzyść urzędników.

Smutne to zaiste, że w czasach, gdy tyle prawi się o obronie interesów słabszych i biedniejszych, czyny tym pięknym frazesom oczywisty kłam zadają!

Kaucje służbowe.

(Nadesłane).

Rzecz dziwna, że urzędnicy kasowi nie poruszyli dotychczas kwestji zniesienia kaucji służbowych, które są wielką plagą urzędników; a w istocie nie mają żadnego racjonalnego celu. Najpierw trzeba wziąć na wzgląd, czy za pomocą kaucji zabezpiecza się skutecznie rząd przed defraudacją? Wcale nie, gdyż urzędnik, który ma z tysiącami do czynienia mógłby w danym razie śmiało z kaucji służbowej wynoszącej zaledwie kilkaset zł. zrezygnować. Drugie pytanie, czy w razie wypadku zadawnienia należytości z winy urzędnika jest konieczne pokrycie tejże

kaucją? Także nie. — Przedewszystkiem wypadki zadawnienia zdarzają się bardzo rzadko, gdyż urzędnicy dobrze uważają na to, aby tego nie dopuścić, bo trzeba w takim razie płacić, a zresztą rząd może po wydaniu orzeczenia z płacy urzędnika tę należytość ściągnąć. Wiadomo, że wielu jest urzędników, którzy mają rozmaite pieniądze w przechowaniu, a przecież kaucji nie składają. Przepis składania kaucji służbowej jest zatem wprost bezcelowym i rządowi nie daje żadnej rękojmi, a rujnuje na długie lata nowomianowanego urzędnika kasowego, który oprócz jednej czwartej części kaucji resztę musi składać przez trzy lata ratami.

Powinniby więc urzędnicy kasowi dołożyć wszelkich starań i w drodze legalnej prosić o zniesienie tak uciążliwej rzeczy, jaką jest kaucja służbowa.

Egzekutorowie podatków.

(Nadesłane)

Wszystkim znany jest smutny los egzekutorów podatkowych. Na łasce pierwszego lepszego urzędnika, często nawet nie należącego do składu c. k. Dyrekcji skarbowej — mogą się oni łatwo znaleźć z rodziną na bruku bez chleba. Przeciw temu nie ma żadnego odwołania, bo w myśl podpisanego kontraktu, nie służy egzekutorowi nawet prawo zapytania się, dlaczego pozbawiono go egzystencji.

Egzekutorowie dochodów państwa, to już nie biali murzyni, ale wprost kasta parjasów, a przecież gdyby nie oni, w skarbie państwowym okazywałyby się nieraz pustki. W tych dniach deputacja z łona tych biedaków, udała się do Wiednia, aby w państwie, które posiada ustawy konstytucyjne — żebrać łaski i zmiłowania.

Rozpoczęli pielgrzymkę od hr. Badeniego. Pan prezydent ministrów przyjął ich życzliwie, wypytywał o szczegóły i obiecał swoje poparcie

Następnie uzyskali audjencję u p. ministra skarbu Bilińskiego, który oświadczył im, iż z powodu, że uchwalenie budżetu jest na ukończeniu, dopiero w przyszłym roku rozpatrzy ich sprawę i przedłoży stosowny wniosek izbie. Również łaskawie przyjęli deputację pp. Chlumecki i Rittner, nareszcie i p. Jaworski. Ten ostatni obiecał swe osobiste poparcie i poparcie Koła polskiego.

Odradzono członkom deputacji prosić o audjencję u Najjaśniejszego Pana, gdyż było to obecnie jeszcze nie na czasie.

Jednocześnie wręczyli we Lwowie w formie petycji, swoje petita na ręce p. Korytowskiego. Chodzi biedakom głównie o zmianę skandalicznych kontraktów na dekreta przynajmniej prowizoryczne, następnie o stabilizację w utworzyć się mającej XII. klasi rangi. W takim razie ich losy i losy rodzin nie zależałyby od widzimisię byle kogo. Żądają też, aby ich nie obarczano egzekucjami należytości dla starostw, gmin, rad powiatowych i t. d. i by polecenia do przeprowadzenia nieraz nieludzkich egzekucji wobec dłużników państwa nie były ustne, tylko pisemne, bo dziś, gdy zabraknie egzekutorowi odwagi spełnić takie polecenie, to jest, wyciągnąć z pod głowy poduszkę itp., wyrzuca się go za drzwi, dla „braku energji“.

Nikt nie wątpi, iż uroczyste przyrzeczenia członków rządu, które deputacja otrzymała w Wiedniu, nie pójdą w zapomnienie i ci nieszczęśliwi doczekają się nareszcie dnia, od którego uważani będą nie tylko za funkcjonarjuszów państwowych, ale za istoty ludzkie.

Czas odnowić przedpłatę!

Kroniczka.

Sprostowanie. Niemiła pomyłka wkradła się skutkiem przeoczenia korektora do poprzedniego numeru naszego pisma z 1 grudnia 1896. Oto na stronie 5 w trzeciej szpalcie dano artykułowi napis „Nowe przepisy dyscyplinarne“ zamiast: „Dziwaczna recepta“, którego to artykułu początek jest w numerze 17 z bierzącego roku. Jakkol iek jesteśmy tego pewni, że szanowni Czytelnicy sami dostrzegli pomyłkę, to jednak niniejszem ją prostujemy

Reprezentacja miasta Lwowa postanowiła — jak nam donoszą, obchodzić uroczyście 25-letnią rocznicę autonomicznych rządów. Jest zamiar udzielenia z tej okazji gratyfikacji urzędnikom i funkcjonarjuszom miejskim podobnie jak się to stało we Wiedniu, Pradze i innych miastach. Zamiarowi temu jedynie przyklasnąć można i gdyby on przyszedł do skutku świadczyłoby to dobrze o gminie. dbałej o los swoich pracowników, pośród których znajdują się tacy, którzy od początku ery autonomicznej, a więc przez długi szereg lat poświęcają swą wiedzę i pracę dla dobra miasta i jego mieszkańców.

Pensjonowanie wysłużonych urzędników sądowych. Krążyła dotychczas uporczywie pogłoska o zamiarze ministra sprawiedliwości pensjonowania wysłużonych urzędników sądowych. Otóż interpelowany w tej sprawie przez posłów minister sprawiedliwości katygorycznie zaprzeczył tej pogłosce i dodał, że właśnie z okazji wprowadzenia w życie nowej procedury cywilnej liczy na wypróbowane siły, doświadczenie i wiedzę wytrawnych urzędników.

Konfiskata na rzecz skarbu państwa. Rząd korzystając z petycji urzędników i rezolucji izby o inkameracją sum wylosowanych a przez wybrańców losu nie podniesionych, wniósł projekt ustawy... ale nie na rzecz urzędników, tylko na rzecz worka państwowego. Projekt ów, którego uzasadnienie budzi pewne poważne wątpliwości, będzie przedmiotem obszerniejszej oceny krytycznej w naszem piśmie.

Urzędnicy i funkcjonarjusze niestałych dochodów miejskich (akcyzowi). mogą z większą otuchą i nadzieją spoglądać w przyszłość, jak bowiem dochodzą nas wieści. starszy radca magistratu pan Łyszkowski zajął się ich sprawą i praca w tym względzie jest w toku Żywimy nadzieję, że wiadomości nasze są autentyczne i że pan Łyszkowski rozwiąże tę kwestję z pożytkiem dla urzędników, a przez to zdobędzie sobie w ich sercu wdzięczność i życzliwą pamięć, co więcej warte jak pomnik spiżowy.

Do... Niemiec (nie do Krety — jak podało jedno z pism) pojechał krajowy inspektor podatkowy, radca skarbu Zajączkowski celem studjowania procedury podatkowej. Piękna to rzecz, że władze skarbowe wysełają urzędników na podobne wycieczki naukowe, ale aby z tej mąki był chleb dobry, o tem pozwalamy sobie powątpiewać. Do naszych specyficznych stosunków galicyjskich nie da się przystosować procedura wytworzona w innych warunkach i na innym gruncie. Szczególna rzecz wreszcie, że Polak musi się zawsze uczyć u Niemca i na jego wzorować ustawach. *A propos* tego wypada przytoczyć słowa znakomitego polskiego ekonomisty J Supińskiego; który w jednym z swych dzieł tak pisze: „Ustawy karne, cywilne, administracyjne muszą się wysnuć na miejscu ze stosunków i potrzeb ludowych, jeżeli ich przeznaczeniem nie jest spaczyć życie narodu, uspić jego rozwój; jego kształt przeobrazić; umiejętność wreszcie społeczna, przełożona z obcego, lub zbudowana wiernie na obcych wzorach nie będzie nigdy umiejętnością naszego społeczeństwa.

Dowcipny kuplet o sprawie regulacji płac odśpiewał na jednem z ostatnich przedstawień „Czarodzieja z nad Nilu“ p. Lelewicz.

Kuplet ten opiewa:

Ach cieszcie się moi urzędnicy: wraz
Podwyższę pensję wam *bis*
Bo przecie ze mnie nie jest głaz,
Wszak wiecie sprzyjam wam. *bis*
Ufajcie, bo mieć musi mój rząd
Na urzędników wzgląd,
Wszak wiecie przecie, żem wam rad
Podwyższę pensję... za sto lat.
Narzekacie, że drożyzna gniecie was,
Że z rodziną wyżyć trudno wraz.
Patrzcie: księżyc świeci tyle lat,
Nie płacę mu nic,
A on z tego rad.

Cały teatr zatrząsł się od oklasków po odśpiewaniu tej zwrotki przez p. Lelewicza. Nie wiadomo nam tylko, z jakiej przyczyny na następnem przedstawieniu, kupletu tego już nie śpiewano.

KORESPONDENCJE REDAKCJI.

W. P. K. w B. Odpowiemy listownie w tych dniach.

Życzliwy czyt. Odpowiedź na ów artykulik jest w numerze, wspomianego okólnika z r. 1893 nie chcemy poruszać, bo to dawna sprawa i jak nas informowano, nie z winy st... wydany.

P. G. Dobrze się pan spisał...

P. 481 Z instytucją tą nic nie chcemy mieć do czynienia.

P. W. R. Trochę cierpliwości.

Kącik humorystyczny.

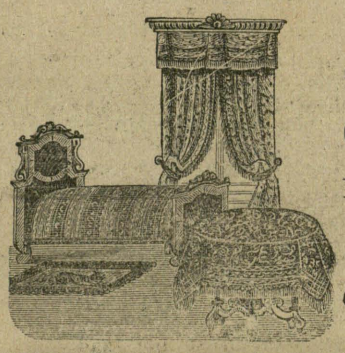
Zadanie arytmetyczne z reguły trzech do rozwiązania austr. ministrom.

Jeżeli lokaj u niemieckiego konsula we Lwowie ma 60 zł. miesięcznej płacy, wikt, pomieszkanie, opierunek i trinkgeldy, X. płacy powinien mieć austrjacki urzędnik XI klasy rangi?

Prawdziwe wschodnie
europejskie, angielskie i brukselskie

Dywany

dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze
po zdumiewająco niskich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.



Portjery do drzwi i okien za parę 1·25, 1·50 zł. itd.
Firanki koronkowe po 1·25, 1·60 zł. itd.
Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej.
Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, **kołder, der** dla koni, **kocy** do podróży i na sanie.
Osobne działy **resztek chodników i materyj na meble** — nadto wadliwych i już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy P. T. Czytelników, by nas osobiście łaskawie odwiedzili albo zwrócić się raczyli pisemnie do zarządu filii

Magazynu „AU LOUVRE"
Lwów, Sykstuska 6.
lub w głównym składzie, plac Kapitulny 3.

4—24

Wysprzedaż!

Bez blagi konkurencyjnej
niżej cen własnego kosztu
Tylko po koniec grudnia 1896
obok mojego magazynu, pl. Halicki l. 2.
poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ

Makaty, Gobeliny, Dywany
Ekramy, Parawany, Lambrekiny, Hafty różnorodne,
Kocyki, Kołdry szyte,
Firanki, Portjery, Szaliki dekoracyjne, Materje, Plusze
Kapy na łóżka, Futerka pod łóżka i t. p.

Skład sukna z fabryk pierwszorzędnych
zagranicznych oraz krajowych, wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące uskutecznia podług najnowszych żurnali i po najtańszej cenie

EDWARD BAUROWICZ

Lwów
ulica 3-go Maja liczba 2.
vis-à-vis
HOTELU „IMPERIAL".

Telegram!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż

Magazyn i pracownię futer

istniejące od lat 24 pod firmą Fryderyk Mroziński na własność nabyłem i po zupełnem zaopatrzeniu tegoż w świeży doborowy i trwały towar, otworzyłem. Ufając w swą 20-letnią pracę i wykształcenie zawodowe w kraju i zagranicą, spodziewam się, iż wszystkim wymogom Szan. P. T. Gości zadość uczynię. Upraszając o liczne odwiedziny, kreślę się z wysokiem poważaniem zostający pod stara firmą

Julian Solik

przedtem **FRYDERYK MROZIŃSKI** 6—6

magazyn i pracownia futer przy ul. Sobieskiego 7.

Roczniki oprawne
„Gazety urzędniczej"
z roku 1894 i 1895
otrzymać można
po cenie 4 złr.

Handel założony w roku 1789.

Największy skład
HERBATA
chińsko-rosyjskiej
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek 45. 6-6
poleca
Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające.

Pół klgr.	Congo nr. I.	1·90
„	Souchong nr. II.	2·30
„	Souchong ze zbioru majow.	3·—
„	Congo Kaisow. najprzedn.	5·—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1.40, ·80 i 2·30 w paczkach po pół, jedna czwarta jedna ósma kilograma.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam owrotną pocztą, opakowania nie zaliczam.

1,04 pd

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890.

23—24 **Dyrekcya.**

[redacted]

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokayę poleca:

4% listy hipoteczne koronowe.
4½ prc. listy hipoteczne.
5 prc listy hipoteczne premiow.
4 prc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
4½ prc. listy Banku krajowego.
4 prc. listy zast. Banku krajowego.
5 prc. obligacye komunalne Banku krajowego.
4½ prc. pożyczkę krajową galic
4 prc. pożyczkę krajową galicyjska koronowa.
4 prc. pożyczkę propin. galicyjska.
5 prc. pożyczkę prop. bukowińska.
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państwowej.
4½ prc. pożyczkę propin. węg.
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. antor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe. tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi. 13—24

Szczęki i zęby pojedyncze

po ukończeniu praktyki w Wiedniu Pradze wykonuje koncess. Atelier

Dentystyczne techniczne

AMALII SZEFFER 8—10

wdowy po lekarzu medycyny

ul. Ormiańska l. 3. (Dom Narodny).

NA RATY!

Towary rozmaitego rodzaju: Suknie, płótno, pościel, bielizna wszelkiego rodzaju, dywany, firanki, szkło, porcelana, zegary, kosztowności etc. etc. W najlepszym gatunku i po cenach najtańszych. Zapytania o bliższe szczegóły adresować:

APFEL. 10—24

Wiedeń I, Fleischmarkt Nr. 6 7.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu.

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROSOLISOW I OCTU

Juliusza Mikolascha Następców

JAKÓB SPRECHER i Spka

WE LWOWIE

Filje Ul. Kopernika l. 9. Ul. Halicka Nr. l.

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą starke, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specjalności fabryki etc. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy:

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.

„ „ Kontuszówki 60 ct.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УР
№ П- 171649

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.

L. S.

Stempel na 50 ct.

L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie.

L. S.

Stempel na 50 ct.

L. 32.

II. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholowych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni Kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholowym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894 roku.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

19-24

TREŚĆ: Zatrważające objawy. — Głosy prasy urzędniczej w sprawie regulacji płac. — Nasze cele i ideały. — Nomen Omen. — Skasowali bienja i trjenia dali w zamian figę. — Kaucje służbowe (nadesłane). — Egzekutorowie podatkowi (nadesłane). — Kroniczka. — Korespondencje Redakcji. — Ogłoszenia -- W fejletonie: Wilja.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów.